













# PO ZIEMI OJCZYSTEJ!..

OBRAZY NAJCENNIĘSZYCH PAMIĄTEK  
NARODOWYCH.



DZIAŁ PIERWSZY:  
KATEDRY POLSKIE.

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACYJNYCH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-150 Warszawa, ul. Nowy Świat 71  
Tel. 26-68-63

KRAKÓW. — NAKŁAD WŁASNY. — DRUK ALEKSANDRA RIPPERA. — MCMXI.









# PO ZIEMI OJCZYSTEJ!..

---

## I. KATEDRA GNIĘŹNIEŃSKA W HISTORJI, SZTUCE I PODANIACH.

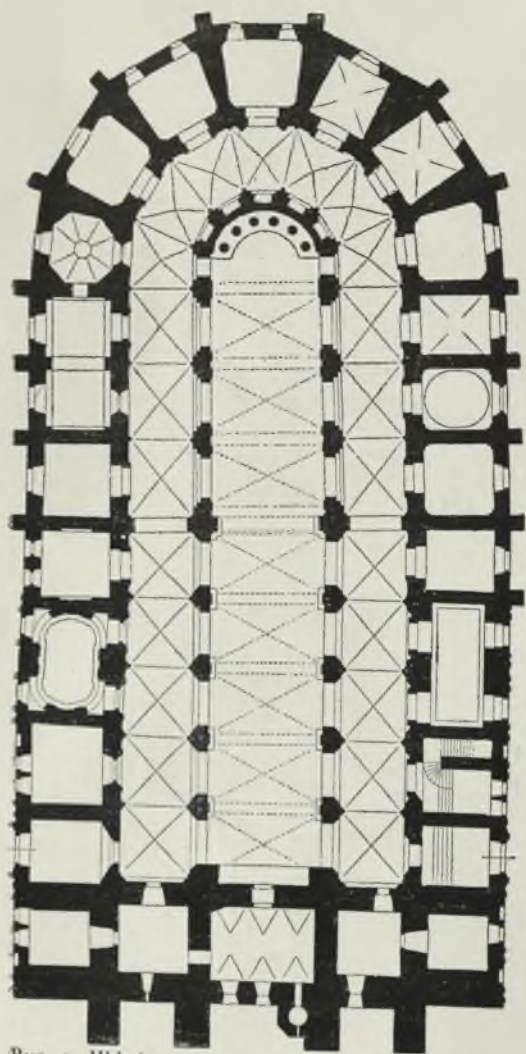
INSTYTUT  
BADAŃ HISTORICZNYCH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

W

Wiz. 1. »Święty Wojciech« ze starych  
ław kanonicznych XV wieku. (Rysu-  
nek W. Gosienieckiego).

ZEBRALI I OPRACOWALI: Dr. J. S. ZUBRZYCKI  
I JADWIGA Z ŁOBZOWA. — NAKŁAD WŁASNY.  
DRUKIEM ALEKSANDRA RIPPERA W KRAKOWIE





20.855

Rys. 1. Układ murów Katedry Gnieźnieńskiej. (Rzut poziomy).



Wiz. 3. Część miasta Gniezna z widokiem Katedry.

**P**o ojczystej ziemi  
Myślą, wzrokiem w dal...  
Pozwól skrzydłom płynąć  
Pośród wspomnień fal.

Po ojczystej ziemi  
Przejdź z uczucia skra...  
Od Tatr po mórz brzegi  
Poznaj Matkę swą.

Starych świątyń mury  
Zamczysk, ruin pył...  
Opowiedzą wiele.  
Czem był lud, jak żył.

Po ojczystej ziemi  
Skrzydłem myśli spłyn...  
Poznaj ją – ukochaj  
I jako syn – czyn!!

O bojach, zwycięstwach  
W blasku złotych zórz.  
Szeptać będą bory,  
Szmery trzcin i zbóż.

A o cichej pracy  
Ludzi wielkich cnót...  
Rzekną grody dawne,  
Progi wiejskich wrót.

Przeszłość wszędzie struny  
Rozpięta... i gra...  
Mało kto ją słyszy,  
Mało kto ją zna...

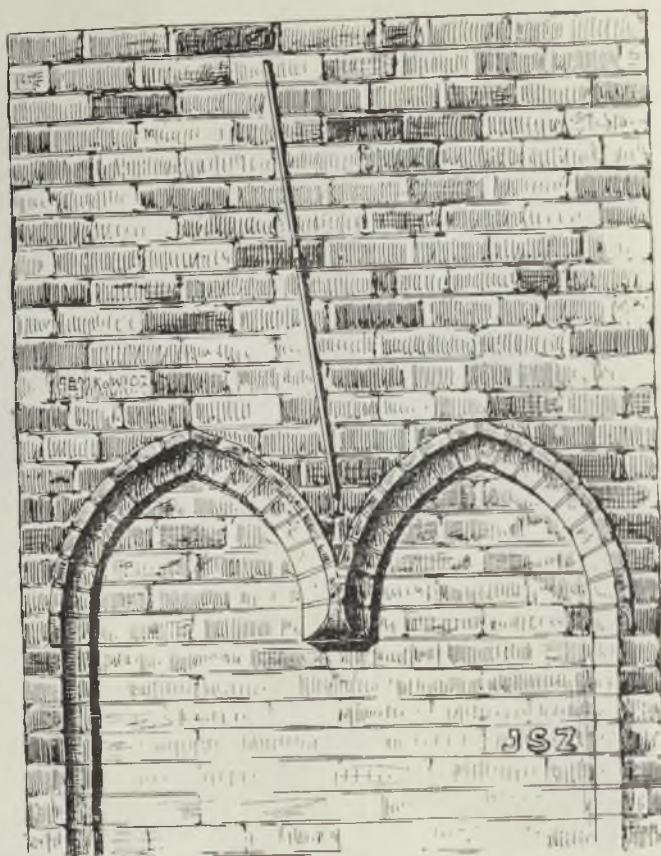
*Jadwiga.*



# GNIEZNO.

»Gniezno! gniazdo Lechitów!  
Kiedy twoje wieże  
»Dalekiego pielgrzyma  
Żrenica dostrzeże,  
»Serce bije gwałtownie,  
Głowa mu się mroczy  
»I łza niespodziewana  
Zabiega na oczy,  
»Gniezno, skąd rój w Piastowskim  
Wychowany ulu  
»Osiadł na nowej barci  
Przy matce, przy królu,  
»A potem się rozleciał  
Szeroko, daleko,  
»Siadł nie nad jedną górą,  
Nie nad jedną rzeką.  
»A gdziekolwiek zlepił  
Plastr miodu i wosku,  
»Z Gniezna błogosławieństwa  
Prosił po synowsku.

*Syrokomla.*



Rys. 4. Szczegół przyozdobienia t. zw. „DWUNAŁĘCZE OSTROŁUCZNE“ (znamię stylu nadwiślańskiego).



Urna z Gościeradza.

**K**olebką nam jest i skarbnicą wielkich pamiątek — to Gniezno nasze!

Jest ono nam macierzą prastarą i relikwiarzem przeszłości.

A jako niema w Polsce pacholęcia, któreby nie znało legendy o białych orłach znalezionych przez Lecha, tak niema serca polskiego, któreby na widok Gniezna nie uderzyło żywiej.

Najpierwsza siedziba książąt polskich, najpierwsza tu świątynia

wiary Chrystusa, najpierwszy skarbiec relikwii Apostoła Słowian.

Więc oto zbliżamy się jako do miejsca świętego.

Z dala widzimy dwie wieżycy katedry gnieźnieńskiej.

**Tysiąc lat...** świątynia ta krzyżem w niebo spogląda i tysiąc lat rozbrzmiewa echem pieśni

»Boga Rodzico«...

Stały owe wieżycy niejednym razem w blasku chwały i sławy narodu, stały one niejednym razem w mroku łez i bólu krzywd srogich.

W progi tej świątyni wchodził niejednym razem rycerze wracający z zwycięskich bojów — wstępował tu królowie dzielni i potężni, aby kornie uchylić czoło przed włożeniem korony.

**Tysiąc lat** pisało na murach tej świątyni historię swą niezatartymi zgłoskami, a dziś echa od sklepień odbijające, szmerzą słowa wielkich chwil dziejowych.



Więc oto wchodzimy pełni powagi i ciszy...

Z czcią wstępujemy w progi prastarej katedry i Gniezno witamy łzą rozrzewnienia...

Bądź pozdrowiony grodzie nasz luby!... Jako z gniazda orłów, tak z murów twoich szło życie narodu, który nie splamił się zaborcami wojnami, lecz stał przedmurzem chrześcijaństwa i krzyż czcząc, bronił go...

Bądź pozdrowiony grodzie prastary!... Jako kryjesz w sobie relikwie pierwszego Apostoła Słowian i męczennika, tak jesteś dla nas relikwiarzem pierwszych pamiątek historycznych.

— Bądź pozdrowione Gniezno, kolebko nasza... a chociaż dziś nad tobą blask szczęścia zgaszony, tyś zawsze dla nas piękne i drogie... boś jest Macierzą Polski Piastowej... znać i kochać cię — polskiego serca obowiązek.

## KATEDRA GNIEŹNIEŃSKA.



Urna z Gościeradza.

**S**tara ziemia naszej monarchini!... Siedziha z doby najzaranniejszej dziejów naszych! Matka kościołów polskich!... Oto katedra w Gnieźnie.

Tu, gdzie brzaskiem na pół legendowym, a na pół prawdziwym wybija się światło historii narodu polskiego, nie jest Gniezno samo początkiem istnienia naszego. Nie! Dawno przed tą epoką pozostawiły sędziwe pokolenia widome a niezniszczalne pamiątki rozświaty swojej.

Urny, popielnice, groby skrzynkowe, trojniaki, owe kamienie w trójki stawiane, łzawnice i inne znaki zamierzchłej ery, to przecie świadectwa istnienia narodu na wiele, wiele wieków przed kronikami...

Gniezno musiało być miastem wielkiem i rozwiniętem jeszcze przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa w Polsce. Rozbudzoną już była sztuka pierwotna, jakiej ślady znajdujemy w wykopaliskach nieskończonych.

Wedle opisu arabskiego geografa Edrisi mówiącego o Krakowie i Gnieźnie, oba miasta słynęły z budowli pięknych i »że zamieszkiwali ja rzemieślnicy, słynni z pochwyty różnych pomysłów w swej sztuce i zręczności wykonywania, o czem pomyśleli, przez co wychodziły z pod ich ręki wyroby wielce udatne«.\*)

Wiemy wszyscy, że w czasie, kiedy cesarz Otto III. bawił w Gnieźnie, stolica ta była już miastem kwitnącem i niezmiernie wzbogaconem.

Stąd wnosić można o dawnych a poprzednich początkach sztuki i przemysłu miejscowego, bo niepodobna przypuścić, aby one zajaśniały nagle, bez przygotowania warunków podkładu i niemożliwym byłoby twierdzenie, ażeby tylko obcy przybysze nanowo mieli wszystkie wyroby w swoich rękach.

Przedmioty z wykopalisk są pokrewne co do charakteru w ogóle. Te nieznacne rysy sztuki nie posiadały jeszcze piętna tak wybitnego, iżby wedle niego wróżyć można o właściwościach narodu. Choć nasze wykopaliska są podobne do wykopalisk innych krajów, mimo to twierdzić można z całą stanowczością, że było one wytworem sztuki i przemysłu miejscowego.

Gniezno ma swoją przeszłość wielką już wtedy, kiedy wiara chrześcijańska zajęła w niem miejsce naczelne. Wedle badań sama religia chrześcijańska krzewiła się w Polsce nawet dawno przed Mieczysławem I, Ziemowit, pradziad jego, był już prawdopodobnie chrześcijaninem, wszak wiemy, że misjonarze z Francji działali tu już w czasie podbojów Karola Wielkiego\*\*). Kiedy w r. 937. Ziemomysł urządził

\*) Gniezno: Dr Stanisław Karwowski.

\*\*) Polkowski Jg. Katedra Gnieźnieńska str. XII.



Wiz. 5. Odrzwia do kaplicy POTOCKICH w Gnieźnie prowadzące, z kratą przepięknie odkutą.  
(Architekt Pompeo de Ferrari wiek XVIII).



uczczę dla syna Mieczysława I., to wpośród uroczystości syn przejrzał nagle, wyzwolił się z ciemnoty, co go od urodzenia gnębiła. Już wówczas odrazu a pochopnie wzięto to za znak przepowiedni, snąc przekonania o wierze chrześcijańskiej były pręcej wkorzenione w umysły, jak sama wiara.

Z chwilą przeto dziejową, w której Mieczysław I. zaprowadził wiarę nową na miejscu pogańskiej – już Gniezno być musiało grodem bardzo moźnym, wszak posiadało zamek warowny t. j. Żninek na północnym stoku góry Lechowej i posiadało świątynie pogańskie.

Położenie Gniezna było z natury bardzo obronne, albowiem dawniej strzegły go aż cztery jeziora: jezioro Jelonek, Bielidło na pamiątkę orła Bielika czyli Świętokrzyskie, Winiarskie i jezioro Święte. To ostatnie po wiekach znikło prawie zupełnie a pozostały po niem tylko bagna, łąki i trzęsawiska. Warowność na stosunki owoczesne wznagały i pagórki, których było, jak w Rzymie aż siedem. Zwano je później tak: góra Lecha, św. Piotra, św. Wawrzyńca, Świętokrzyska, Świętojańska, Franciszkańska i Zamkowa nad Jelonkiem. Prócz tego wszystkiego przepływała przez gród rzeczka Srawa, z której dziś ledwie ślad pozostał, a dookoła szerzyły się wielkie lasy dębowe, także bagnami i topieliskami nasróżone. Do siedziby książęcej jedno tylko wejście prowadziło, a to mianowicie równiną od strony wschodniej, gdzie nad brzegami bagien usypano dwa kopce dla umieszczenia strażnicy. Jeden z tych kopców pozostał do dziś dnia, drugi rozkopano w r. 1868 pod budowę kolei.

Wiemy z kroniki starożytnej, r. 960 sięgającej, iż Mieczysław I. pobierał podatki »w bizantyńskich mitkalach«. Dowodzi to stosunku bardzo rozległego, w jakim pozostawał ówczesny naród polski. Ze wschodu płynął zwyczaj malowania świątyni kolorami żywymi i przystrojania ich blachami złotymi i srebrnymi, tudzież kobiercami najpyszniejszymi. W sztuce pogańskiej narodu polskiego znać ten wpływ przemoźny, a może on służyć za dowód, żeśmy uczyli się sztuki bynajmniej nie od sąsiadów.

Mieczysława I. nie zadowalniały te świetności architektury pogańskiej, te okazałości sztuki pogańskiej i te bogactwa nagromadzone w bałwochwalniach. Nie!... nic go to nie zachwycało – bo przeczuwał sercem potęgę innego światła, jakie nań padło pod działaniem szlachetnej małżonki Dąbrówki.

Pada wreszcie w gruzy świat pogańskich wierzeń i król nie waha się rzucać wszystko, co łączyło się z pojęciami dawnymi, w jezioro Święte, burzy świątynie pogańskie, każe niszczyć, rąbać i palić każdy przedmiot pogański, aby nie budził żalu.

Dobrze się stało, jak się stało, ale... jaka to szkoda, że przypadek nie zrządził, aby choć na świadectwo wieków przechowały się niektóre ślady sztuki pogańskiej. Znikło wszystko bezpowrotnie – bezdowodnie, – stąd pochodzą mniemania fałszywe, jakobyśmy nic nie mieli i nic nie umieli... Na dobitkę z tego, nie zdołano nawet wydobyć choćby części zabytków z dna jezior!...

A jednak król Mieczysław I., wznosząc świątynię chrześcijańską na miejscu bałwochwalni, która stała na górze Lecha i z której widoczne są do dziś ciosy w kostkę obrobione w murach kościoła Św. Jerzego przy katedrze – wysilił się na dzieło najlepsze, najpiękniejsze i najbogatsze, na jakie czasy owe tylko zdobyć się mogły.

Dźwignął kościół murowany w stylu romańskim wedle zasad sztuki z Francji przeszczepionym. Podlegaliśmy wówczas i potem długo jeszcze wpływom francuskim, wszak dowodem na to niech będzie wiadomość historyczna, iż św. Stanisław, biskup krakowski, ukończywszy w młodości około r. 1050 nauki w zakrystji katedry Gnieźnieńskiej, udał się na wyższe studia do Paryża.

Z bazyliki Mieczysławowej niestety nic prawie nie pozostało, chyba mury krypty pod katedrą, gdzie zacny małżonek pochował zwłoki Dąbrówki, które dotychczas leżą pod wielkim ołtarzem. Cegły wielkie bardzo i granity w kostki obrabiane, mówią niezawodnie o najpierwszej budowli Mieczysławowej.

Tę to świątynię Mieczysławową odwiedził św. Wojciech w r. 996, przed udaniem się na wyprawę do Prus pogańskich.

Ten to kościół wspaniały oglądał cesarz Otto III., przyjaciel św. Wojciecha. Mówimy »kościół wspaniały« albowiem niepodobieństwem byłoby przypuszczenie, aby wśród dostatku i bogactwa, jakie odnosi się do wieku Bolesława Chrobrego, dom Boży był mniej świetny. Wiemy dokładnie, jakie zbytkowe były to czasy, kiedy srebro miano »za lichą plewę« a złota było poddostatkiem. Z opisów kronikarskich dowiadujemy się o szczodroblivości Bolesława, tak dalece, że cesarzowi dziwie się stały tak hojne dary. Miarą sławy tej gościnności niech będzie ofiarowanie przez cesarza Ottona III. włóczni św. Maurycego, gwoźdźcia z krzyża Chrystusa i krzesła cesarskiego z grobu Karola Wielkiego w Akwiz-



granie, — wreszcie utworzenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, tudzież ukoronowanie Bolesława Chrobrego. Na tyle licznych odznak, pełnych zaszczytu, nie mógłby się zdobyć cesarz Otto III, bez podniosłych wzruszeń i bez podniety uroczystej. Niezawodnie gościnność polska i ogłada i wystawność i zdobność i rześistość blasków wszelakich kosztowności, sprawiły tak wielkie wrażenie na gościu, że uczuł się zmuszonym do wzajemności.

Tak też błyszczała bazylika Mieczysławska przepychem najokazalszym, na jaki stać było wiek owy. Ołtarz Wielki założył na pamiątkę pobytu swego cesarz Otto III. a obok niego zdumiewały oczy wota Bolesława Chrobrego. Był to posąg Zbawiciela na krzyżu, cały ze złota, wedle zapisków tak ciężki, że trzy razy ważył więcej jak »wielki i ciężki Bolesław, który sam tymże sposobem wagę złota temu posągowi odmierzył«.\*) Obok ołtarza też były trzy płyty złote, pomiędzy nimi była i płyta złota pięć łokci długa, dziesięć piędzi szeroka, nasadzana kamieniami z napisem: »trzykroć sto funtów złota na dzieło to odważono«.

Tak Gniezno, zwane wówczas już »magna civitas«, zasłynęło w całej Polsce. Katedra jego stała się najpierwszą co do znaczenia świątynią w królestwie. Odtąd liczne pielgrzymki i królów i mieszczan i kmieci i narodu całego sławę jego pomnażały. O wielkości stolicy mówi podanie, iż Czerniejewo o 2 mile odległe było przedmieściem jego.

Wnet zaczęła gasnąć pamięć o pogaństwie — albowiem przyćmiła je gorliwość w wierze nowej. Z epoki bałwochwalczej zaledwie pozostały groby z urnami i przystrojami brązowymi — zresztą milczy przeszłość. Zda się dla tej przyczyny, jakoby istotnie były to czasy biernego barbarzyństwa. Tak się zdawać nie może, ponieważ wzrost nagły siły narodu, za Mieczysława i Bolesława Chrobrego nie mógł nastąpić bez przygotowania nie tylko lat długich, ale wieków nawet.

Z czasów pogańskich pozostały nam legendy, zawierające okrasę prawdy, która zaginęła. Żle bardzo postępujemy, gdy legendom odmawiamy wartości im właściwej t. z. wartości estetycznej. W obec krytyka historycznego mogą być bez znaczenia, ale dla miłośników »Piękna« są ona zawsze skarbnicą wdzięków.

Jeżeli z epoki pogańskiej utrzymać się zdołały do dziś dnia przysłowia niektóre i zwyczaj, znać to, że pojęcia były wówczas bardzo jasno już ukształtowane. Śmigus Wielkanocny to pamiątka rozkazu Mieczysława I. aby zlewać głować głowy niewiastom rozpaczającym z powodu straty Lelum Polelum. Jak dziwną siłę miał ten kult dla tych bóstw, kiedy dziś jeszcze po weselach wiejskich witają družbę z gęsią pieczoną: Lelum Polelum. Zresztą przysłowie »Siedzi jak ćmuk« odnosi się w szcztaku ostatnim do bożka granicznego.

Tak znikła era pogaństwa w Polsce.

Nic już po niej nie pozostało — co z żalem wyznajemy dlatego tylko, iż nie dostaje nam dziś świadectw na poparcie naszej kultury własnej, jaka musiała być rozwinięta, a jakiej zaprzeczają dlatego tylko, że niema śladów namacalnych.

Nawet z tej bazyliki Mieczysławowej nie dotrwało prawie nic z architektury i z bogactwa wyposażenia — albowiem wnet bo w r. 1018 pożar nawiedza Gniezno — świątynia pada w gruzy. Przy odbudowaniu katedry trzymano się murów dawnych, dodano tylko zakrystję na pomieszczenie ksiąg i uczelni, która najpierw mieściła się zawsze przy kościołach, po zakrystjach, stąd nazwa ich *lektoryum*. Prócz tego z przodu dodano dwie wieże. W bazylice pięknie odbudowanej święci Bolesław Chrobry koronację swoją w r. 1024 przez arcybiskupa Gnieźnieńskiego Bossutę. W roku 1025 odbyła się znowu koronacja króla Mieczysława II.

Napad Czechów na katedrę w r. 1048 czyni okropne spustoszenie. Zabrali 100 wozów kosztowności.

Bolesław Krzywousty ofiarowuje drzwi spiżowe, które są najwspanialszą ozdobą Gniezna i Polski, a stanowią zabytek tak wielkiej wartości, że Niemcy wnet dzieło to przywłaszczyli sobie jako wytwór ich ręki. Lelewel w wywodzie naukowym udowodnił nam, że w drzwiach gnieźnieńskich tylko ręka polska przemawia. Dlatego chlubić się możemy tem dziełem, najcenniejszem i jedynem z epoki najpierwszej. Późniejsze losy katedry w perzynę niejednokrotnie wszystko zmieniały — drzwi ostały się zawieruchom. Są całe ze spiżu, a były tak grubo złoczone, że zwano je złotemi. Przypatrzmy się dokładnie wizerunkowi tych drzwi, a przekonamy się, jak rozwinięta była w Polsce w owe wieki sztuka brązownicza, kiedy zdobyła się na tak bogate arcydzieło, wymowne prócz tego rzeźbami wspaniałemi. (Wiz. 8). J. S. Z.

\*) Dr St. Karwowski, Gniezno. Str. 14.



Wiz. 6. Widok katedry od strony ołtarza Wielkiego, to znaczy od strony ulicy z rynku prowadzącej.

## ZABYTKI SZTUKI.

Najcenniejszą pamiątką w znaczeniu estetycznym są drzwi gnieźnieńskie, darowane katedrze przez króla Bolesława Krzywoustego. Są to dwa skrzydła brązowe, niegdyś suto złożone. Wiszą one w drzwiach wchodowych do nawy bocznej prawej, zatem od południa. Stanowią one najrzetelniejsze świadectwo zdolności naszej, albowiem udowodniono już dosadnie, że dzieło to wyszło z rąk polskich w XII. wieku.

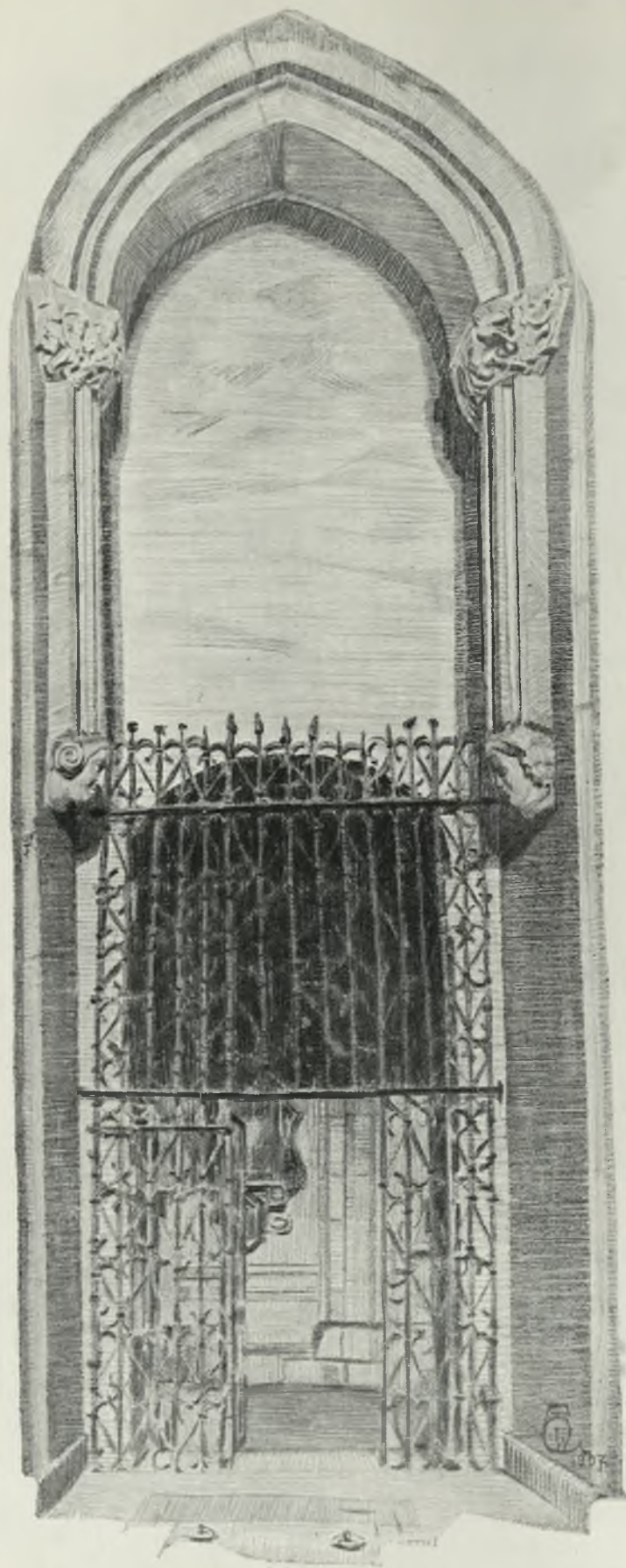
Drugą pamiątką to grobowiec św. Wojciecha, stojący na środku katedry w nawie głównej, podobnie jak w Krakowie grobowiec św. Stanisława. — Szczątki apostoła tego spoczywały najpierw za Wielkim ołtarzem, potem w w. XII. przeniósł je na środek kościoła arcybiskup Jakób ze Żnina. Przerobił go ks. Mikołaj Sroczyński w XV. wieku, aż arcybiskup Jakób z Sienna wystawił nowy pomnik wspianały. Ks. Polkowski twierdzi, jakoby ten grobowiec kosztem Jakóba z Sienna wystawiony miał być dziełem Wita Stwosza. — Pozostały z tego tylko 4 płyty kamienne.

Pożar w r. 1613 i barbarzyństwo Szwedów w 1656, zrujnowały ten grobowiec. W r. 1681 stanął grobowiec nowy, jaki dziś widzimy — wykonany z marmuru w Krakowie a z brązu w Warszawie. Jest to zupełne prawie naśladownictwo konfesji św-go Piotra z bazyliki Watykańskiej w Rzymie. — Styl grobowca jest barokiem, co uwydatnia się słupami kręconymi i zawojami i kopułą fantastyczną. — Grobowiec ten przetrwał do r. 1839 — kiedy go rozebrano z obawy przed runięciem, zaś w r. 1866 postawiono baldachim poprawiony na nowo.

Z dziejami grobowca wiążą się losy trumny ze szczątkami apostoła. Pierwsza trumna, sprawiona ofiarnością Bolesława Chrobrego wpadła w ręce Czechów i razem z kosztownościami (na stu wozach) wywieziona była. Drugą trumnę sprawił Bolesław Krzywousty, wnuk Bolesława I. po bracie. Tę trumienkę prawdopodobnie przerobiono na relikwiarz głowy św. Wojciecha. Trzecia trumna była z drzewa kością słoniową wykładana, pochodziła z wieku XV. i dotrwała aż do odwiedzin grobu przez Zygmunta III. Monarcha ten sprawił trumnę czwartą, ale wnet zrabowali ją Szwedzi (1655 r.) mimo ukrycia, albowiem murarz dopuścił się zdrady. Dopiero ks. Wojciech Pilchowicz zdobył się na sprawienie trumny piątej, którą do dziś widzimy. — Opiera się ona na sześciu orłach. Na wieku trumny spoczywa postać św. Wojciecha, podnosząca się nieco, jakby do błogosławieństwa z poza grobu Swego. — Po bokach trumny sześć obrazów z życia św. Wojciecha. Dzieło złotnika gdańskiego Piotra Rennena.

W kaplicy Arcybiskupa Baranowskiego dochowały się szczątki dawnych stall kanonickich, jakie sprawił arcybiskup Jakób Sieniński (1474 - 1480 r.). Pamiątka przepiękna jest wielkiej wartości, dowodzi bogactwa rzeźb dawnych. (Rys. 1 na karcie tytułowej).





Rys. 7. Odrzwia ostrołuczne, prowadzące do kaplicy św. ANDRZEJA z piękną kratą w stylu odrodzenia. (Rys. W. Gosienieckiego).

Kaplice mają wspaniałe odrzwia, zamknięte kratami rzadkiej piękności. Najbardziej uwagi wymagają kraty kaplicy Potockich i kaplicy M. Boskiej.

W kaplicy Łubieńskiego stoi przepyszna chrzcielnica z miedzi odkuwana ręcznie.

Z pomników po katedrze rozsianych, na szczególne odznaczenie zasługują następujące: Płyta mosiężna arcybiskupa Jakóba III. Sienińskiego i płyta podobna Jana Grotha. Daleko większe znaczenie ma pomnik Zbigniewa Oleśnickiego synowca biskupa krakowskiego. Zbigniew Oleśnicki, prymas Polski i arcybiskup gnieźnieński, umarł r. 1493. Płyta nagrobna z marmuru czerwonego, jego pamięci poświęcona, jest dłuta Wita Stwosza, który pozostawił tam monogram podobny, jaki widnieje na pomniku Kazimierza Jagiellończyka, gdzie się wyraźnie podpisał *Fit Stvos*.

Dłuta prawdopodobnie ucznia Stwoszowego jest nagrobek drugi z marmuru czerwonego, niewiadomego arcybiskupa.

Pomników i tablic jest bardzo wiele rozsianych po katedrze, szczególnie z epoki odrodzenia i baroku. — Godnym uwagi jest nagrobek arcybiskupa Andrzeja Krzyckiego, a także pomnik Tomasza Jozycjusza i Wincentego Oczko, kanoników gnieźnieńskich. — Jest to nagrobek w ścianie wmurowany o trzech słupach, zatem dwóch obrazach, przedzielonych po środku słupkiem. Piękna robota renesansowa z XVII. wieku.

J. S. Z.

## „DĄBRÓWKA“.

Taki napis znajduje się w Gnieźnie, tam, gdzie jest wejście do grobu Dąbrówki. Jedno słowo wyryte, a mówi wiele. Jeden kamień, a tyle w nim dziejowego znaczenia. „Dąbrówka“ — ta, która dała Polsce chrzest, jak Jadwiga dała Krzyż Litwie. „Dąbrówka“, ta która stała się matką naszą po chrzcie i ta której imię nie może być zapomniane. Jak w katedrze na Wawelu nie podobna ominąć grobu Jadwigi, tak w katedrze gnieźnieńskiej przy grobie Dąbrówki zatrzymać się należy. Zwłoki Dąbrówki są złożone obok wielkiego ołtarza jak Jadwigi na Wawelu.



# KORONA.



Urna z Kłęczkowa.

»Był to król dobry, w boju tylko srogi,  
»Był sprawiedliwy i karał swywole,  
»Pod nim bezpiecznie i kmiotek ubogi  
»Orał swe pole.  
»Spoczał, a sławny dziely tak świetnemi,  
»Przyjmując w Gnieźnie Ottona cesarza,  
»Dziwi przepychem i skarby drogiemi  
»Hojnie obdarza.

*Niemcewicz.*

— Gdzież jest ta korona, wspaniała korona, którą na skronię Chrobrego w Gnieźnie cesarz niemiecki włożył?

— Gdzież są te skarby mnogie i rozliczne, które w podziw wprowadzały przybyłych gości?

— Gdzież te czasy sławy i chwały Polski potężnej, o których wszystkie ludy pisały w swoich kronikach?

Gniezno stare, Gniezno owite mgłą smutku, czy ty pamiętasz jako bywało tutaj?

A od starych murów szept cichy idzie i powiada:

— Bywało tutaj!...

I od sklepień wysokich echa ledwie dosłyszalne mówią:

— Bywało tutaj!...

Oto patrzcie... od Gniezna aż do Diedesi wyścielona droga suknem szkarłatnem...

Oto patrzcie!... Po obu stronach drogi stoją szeregi dostojnych drużyn pańskich... Wszystkie... »jakoby chóry niebieskie« w szatach różno-barwnych, złotogłowach i bławatach najcenniejszych... Za szeregami panów stoją szeregi rycerskie lśniące od zbroi i drogich kamieni... tak Bolesław wita przybywającego gościa.

Cesarz Otto ujrawszy Gniezno, zdejmując obuwie i boso zbliża się do grobu świętego Wojciecha. Ukląkwszy — łzami się zalał...

— Hej cesarzu! cesarzu!... nie wiedziałeś, iż Polska tak cię ugości i przyjmie wspaniale?...

— Hej cesarzu! cesarzu!... zdumiewasz się, gdy widzisz przepych i bogactwo niezmierzone w tej krainie, gdy Bolesław towarzyszą twoim co dzień mnogie składa dary, gdy wiesz, iż u trumny św. Wojciecha jest posąg Zbawiciela z czystego złota ofiarowany, który trzy razy tyle waży co Bolesław!...

Więc cesarz podczas uczty woła:

— Na koronę cesarską, daleko więcej widzę, niż mi sława doniosła!...

Zdejmuje koronę z swej głowy i na czoło Bolesława Chrobrego wkłada...

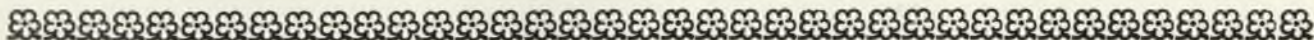
I daje mu w darze włócznię św. Maurycyego i gwóźdź z krzyża Chrystusa...

Tak pierwsza korona na czołe polskiego władcy spoczęła...

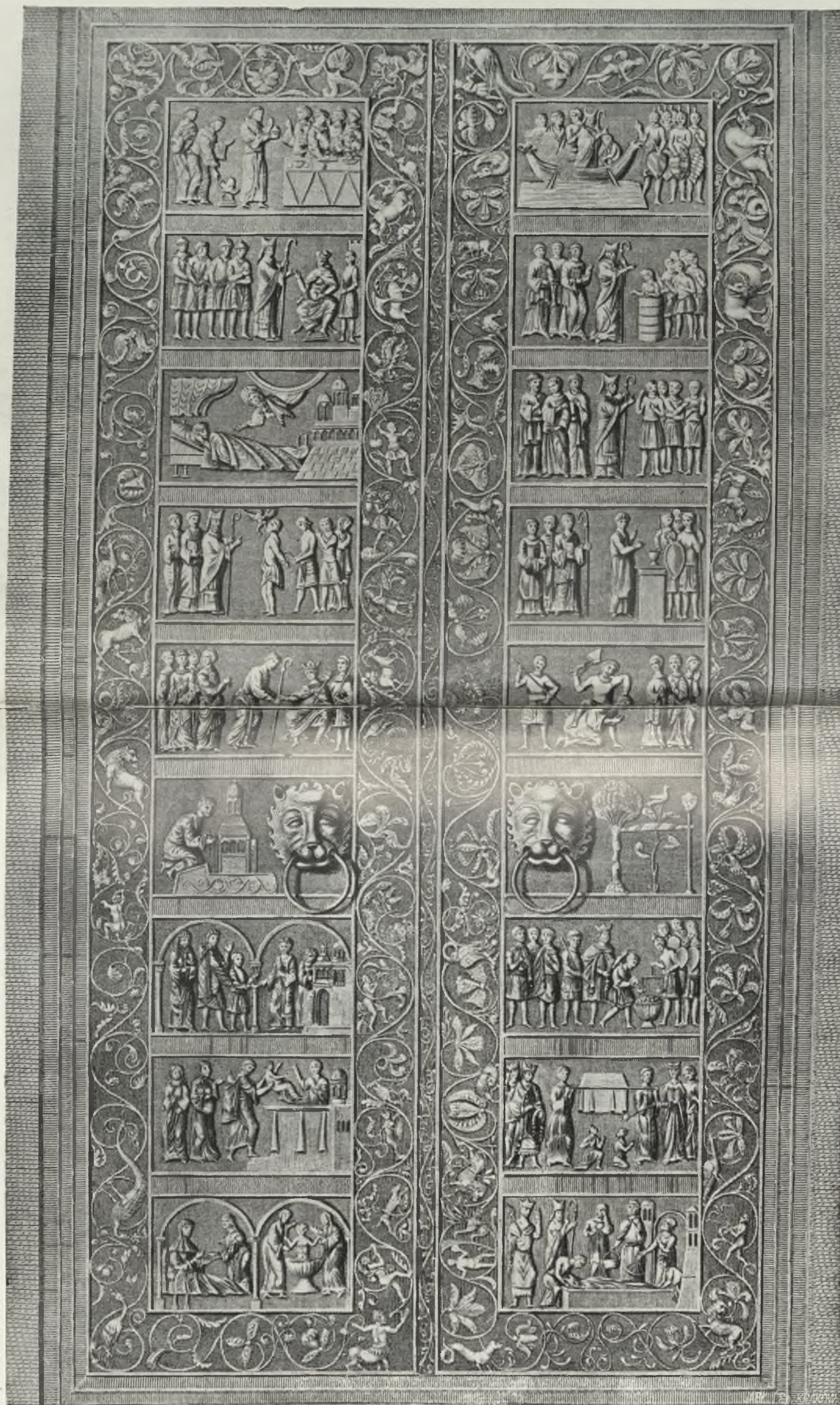
Tak Gniezno zapisało na swoich murach datę roku 1000 — uczczenie grobu św. Wojciecha i uznanie Bolesława Chrobrego królem...

Gdzież dziś ta korona i blask tej chwały?...

Gdzież te szczęśliwe lata wolnego narodu, który rósł w potęgę?







Wiz. 8. Najstawniejsze drzwi gnieźnieńskie. — Dar Bolesława Krzywoustego. — Dzieło rąk polskich wieku XII.  
Ośmnaście obrazów z życia św. Wojciecha.





Urna ze Skurcza.

# A RCHITEKTURA KATEDRY I JEJ STYLE.

Mury katedry gnieźnieńskiej nie są to te same, które patrzyły na czasy Bolesławów i Kazimierzów naszych. We wnętrzu ich są może tu i ówdzie szczątki, mówiące duchem wieków dawnych — zwłaszcza u dołu, we fundamentach — ale ogół architektury, to wyraz dopiero wieków ostatnich.

Niestety! burze, co szalały nad wieżycami i napady nieprzyjacielskie, co ogołacały wnętrze wyposażone i podkopywały całość, te targania wielokrotnie w perzynę całą budowlę przewracały. Stąd to pochodzą rozmaite przebudowywania i odbudowywania bazyliki, a tak architektura nie mogła utrzymać się w jedności wyrazu. Po każdym pożarze i po każdym zniszczeniu nieprzyjacielskim następowała odmiana w stylu, zwłaszcza, iż niekiedy prócz tego i sam ząb czasu wzmagał nadwątlenia.

Pierwsza świątynia Mieczysławowska, musiała być wzniesiona w stylu romańskim, który panował w Europie całej od X. i XI. wieku do XIII. wieku. Styl ten polegał na przyjęciu zasad sztuki, odziedziczonej po Rzymianach, a wykształconej przeważnie na sklepieniach, jakie poczęto wprowadzać do budowy kościołów. Sklepienia zakładane były w polach kwadratowych, a opierały się na łękach o pełnym półkołu. To zasada stylu romańskiego, poważnego, spokojnego i skromnego niekiedy, chociaż miejscami lubującego się w przystrojach bogatych, jak przy drzwiach wchodowych i przy apsydzie, gdzie ołtarz się mieścił — ta zasada była i w bazylice Mieczysławowej zatrzymaną. Musiał ten kościół najpierwszy posiadać nawę główną, dwie nawy boczne i nawę krzyżową z apsydami. Przypuszczać możemy, iż architektura jego była o wiele wspanialszą od architektury kościoła w Kruszwicy, a ten ostatni przecie dochował do dziś dnia trzy nawy i nawę krzyżową i apsydy półokrągłe przy nawie krzyżowej i dwie apsydy za częścią kapłańską. Wnosić możemy, iż kościół gnieźnieński miał rozległe prezbiterium i posiadał więcej nawet jak trzy apsydy, bo mieścił w sobie więcej pewno jak trzy ołtarze. Z tej najpierwszej szaty architektonicznej pozostała do dziś dnia tylko krypta o cegłach dużych a mocnych. Znak to pewny, iż w tem samym miejscu był Ołtarz Wielki za Mieczysława I. była zatem absyda półokrągła. Takie same dwie apsydy półokrągłe były po bokach nawy krzyżowej — czego dowodzą nazwy dwóch kaplic od zamierzonych czasów zwanych: kaplicą królewską i kaplicą św. Stanisława, pierwsza od strony zakrystji, druga po stronie przeciwległej.

Pod kaplicą królewską złożono zwłoki królowej Judyty, żony Bolesława Chrobrego.

Apsydy te nawy krzyżowej uległy zapewne już przeistoczeniu za Bolesława Chrobrego i wtedy to na ich miejscu postawiono kaplicę królewską i zakrystję obok\*), po przeciwnej stronie skarbiec.

W takim stanie dotrwał kościół aż do XIV. wieku. W roku 1342 wstępuje na tron arcybiskup Jarosław ze Skotnik Bogorja. On to wnet postanowił przyczynić się do uświetnienia architektury. Bazylika z górą trzy wieki już stojąca, chylić się poczęła ku upadkowi. Ta matka wszystkich kościołów w Polsce — Alma Metropolitana Gnesnensis — jak ją Polkowski nazywa — ulega teraz przekształceniu. Arcybiskup Jarosław z zapałem bierze się do dzieła i dźwiga ją zgodnie z duchem wieku swego, kiedy panował nad światem już styl inny, nie romański ale styl ostrołukowy, posługujący się ostrołęką to znaczy łukiem złożonym z dwóch łuków, przecinających się ostro u wierzchołka. Kościół sklepieno już nie na kwadraty, ale na prostokąty i to zmiana najważniejsza. Każde sklepienie nawy głównej i krzyżowej było szersze, jak dłuższe, bo otwierało się na szerokość nawy i odpowiadało małej długości sklepienia naw bocznych. U nas w Polsce, styl ostrołukowy przyjęto z wielkiem namaszczeniem, albowiem odpowiadał on natchnieniu i uniesieniu religijnemu, jakiemu naród polski uległ w wiekach średnich. Nie dziwować się przeto, dlaczego powstawały w owe czasy wielkie dzieła, bo rodziła je myśl wielka, szlachetna, a szukająca znaku objawienia, czyli s y m b o l u.

\*) K. Polkowski, Katedra Gnieźnieńska 5, 6.



Wiz. 9. Widok katedry Gnieźnieńskiej wedle miedziorytu z roku 1823. — Po lewej ręce kościół św. Jerzego na murach bałwochwalni pogańskiej.  
Na przyporach skrajnych od przodu wież jeszcze dwa »DWUNAŁĘCZA«, z których dziś śladu niema



Na szczęście dochowała się nam miniatura w kancjonałach starożytnym, jaki do dziś istnieje w bibliotece katedralnej.

Kancjonał pochodzi z roku 1374. Dajemy tu odbitkę z rysunku, który jest umieszczony w »Przyjacielu Ludu«. Wedle tego, widzimy od strony północno-zachodniej katedry wieżę, która była zwyczajem ówczesnym dołem z kostek granitowych zbudowana, górą z cegły. Dołem wieża była kwadratowa – górą przechodziła w ośmiobok, a na każdym boku mieściły się dwa okienka ze słupkiem pośrodku, co odpowiada ściśle zasadzie odcienia naszego, polskiego na podstawie której zakładano na osi wieży zawsze przedział nie otwór. Wieża zwieńczona była dachem nieco przegiętym w kształcie kopuły wydźwigniętej, a z każdej krawędzi ostrołupa strzelała w górę iglica, czyli mała wieżyczka, podobnie jak to widzimy na wieży kościoła Bożego Ciała w Krakowie. Wieżyczki te znowu służą za dowód oczywisty, jak u nas umiłowanym był zwyczaj przystrajania wież górą wieńcem iglic strzelających lekko a bujnie. To także cecha stylu nadwiślańskiego. Jeżeli na wieży tej widzimy okienka jeszcze półłukami zamknięte, to znak, iż wieża ta przynajmniej co do murów, należała jeszcze do epoki romańskiej. I inne okna katedry także, jak z rysunku widzimy, były półkolisto zwieńczone, pewnie więc i te mury sięgały epoki dawnej, romańskiej. Ale obok wieży od północy wykuto drzwi wchodowe a w polu nadprożowym w tympanonie pomiędzy ostrołęką osadzono rzeźbę, która do dziś przetrwała. Ten ostrołek to



Rys. 10. Widok Katedry Gnieźnieńskiej w stanie z wieku XIV, wedle miniatury z kancjonału biblioteki Gnieźnieńskiej. (Przyj. Ludu r. 1843).

już z epepei arcybiskupa Jarosława ze Skotnik. W duchu stylu ostrołucznego zmieniono apsydę okrągłą na wieloboczną i zmieniono apsydy nawy krzyżowej na prostokątne o trzech szczytnicach, jak to na rysunku widzimy. Z czasów tej katedry pozostały nam niektóre tylko szczegóły, jak ostrołek do kaplicy św. Andrzeja z głowicami symbolicznymi, wyobrażającymi figle izraelitów z nierogacizną (rys. 7, rys. 10, rys. 11 i 14). Rzeźby te są w zgodzie ze zwyczajem panującym w wiekach średnich. Takie same rzeźby widzimy na katedrze Strasburskiej, podobno w Bazylei, w Magdeburgu i t. d. I na kościele Marjackim w Krakowie uderzają oko sumienniejszego badacza figurki krotocwilne, co mają być symbolem pokonania mocy czarnej. Chęć wprowadzania izraelitów do obrazów żartobliwych tłumaczy się nienawiścią owoczesną kościoła ku innowiercom z Palestyny.

Ze sklepień arcybiskupa Jarosława dochowały się sklepienia naw bocznych i część sklepień nawy głównej ponad Wielkim ołtarzem. Ciekawe są żebra tych sklepień, pełne istotek zwierzęcych, jak żabek, jaszczurek, smoków, lewków,

jeleni i krasnoludków, igrających narzędziami wojennymi. Na zwornikach to jest na polach zamykających krzyżowanie żeber mieszczą się herby.

Szkoda wielka, że taka bazylika ze śladami romanizmu i ostrołuczna nie dotrwała w całości czasów naszych, bo bylibyśmy mieli kopalnię dowodów. Z czasów ostrołuczna dochował się jeden szczegół ciekawy, a jest nim wnęka na przyporze wieży południowej, składająca się z dwóch łuków ostrych. Jest to szczegół właściwy stylowi nadwiślańskiemu — szczegół, który się powtarza po całej Polsce. (Rys 4).

Cały styl średniowieczny katedry gnieźnieńskiej ustąpił miejsca stylowi odrodzenia, który zagościł tu wszechwładnie w XVII. i XVIII. wieku.

Styl odrodzenia (czyli renesans objął panowanie po wyczerpaniu się stylu ostrołucznego, a oparł kształtowanie swoje na dziełach greckich i rzymskich. Znowu łuk pełny wrócił do sklepień, a zarazem architektura straciła na lotności. Obraz jaki widzimy na wiz. 12 to wyraz starań w. XVIII., który już w baroku wnętrza przystrajał.

Z końcem XVI. wieku stanęła druga wieża południowa. Równocześnie, a powoli i stale postępowała budowa kaplic, jakie wieńcem otoczyły całą katedrę. Ostatnie prace architektoniczne przeprowadził architekt włoski Belotto, w Łowiczu przebywający. Zwieńczenia wież obydwóch pochodzą z r. 1779 i z r. 1783, których dokonał budowniczy z Warszawy Schreger.

## SŁOWO BOŻE!

»Przez lechickie puste pole  
»Cichy pątnik idzie w gości,  
»A gdzie stąpi – rzuca ziarna  
»Jutrzennej jasności.

– Kto ty jesteś, o pątniku,  
Co posiewasz złote zorze?  
– Jam apostoł jest tej ziemi,  
Ja tu niosę słowo boże!

*Konopnicka.*

Idzie, idzie pątnik cichy...

Idzie, rzuca ziarna złote...

A gdzie przejdzie, krzyż jaśnieje i duch budzi się do życia innego.

Idzie, idzie apostoł z krzyżem w ręku...

A gdzie przejdzie, skruszone posążki pogańskie padają na ziemię lub toną w głębi jezior...

A gdzie przejdzie, »słowo boże« w sercach się sieje i Chrystus na krzyżu ramiona rozpina...

– Do Gniezna idzie... wieść radosna wpada w progi Bolesławowej świetlicy...

– Apostoł Wojciech z bratem Radymem, z Krakowa do Gniezna idzie, idzie pieszo, ludzi naucza, chrztem św. obmywa, serca rozgrzewa...

Bolesław Chrobry rzecze na to:

– Uczcić i powitać apostoła godnie należy.

Więc przygotowuje się Gniezno do przyjęcia gościa. Bolesław Chrobry, pan możny i bogaty, czyni wszystko, ażeby uczcić gościa świątobliwego...

Ludu gromadzi się mnogo.

Słuchają nauk apostoła, przyjmują chrzest i wyrzekają się pogaństwa...

Lecz nie długo spoczywać siewcy bożemu. Gdy w marcu stopniały śniegi i słońce cieplejsze błysło, wybiera się z Gniezna apostoł Wojciech do Prus.

– Jeszczebyśmy radzi was słuchać, jeszczebyśmy chętnie gościli was w dworze gnieźnieńskim, rzecze Bolesław, lecz Wojciech apostoł odpowie:

– Słowo boże sieję, spoczywać mi nie wolno:

– Dam wam 30 zbrojnych mężów do obrony, dam wam ludzi wielu, idziecie wśród pogan zaciętych i dzikich.

I poszedł święty Wojciech aż pod Gdańsk... i szedł jako siewca ziarn prawdy i głosił słowa Chrystusa wskazując krzyż...

W Gnieźnie smutek i ból.

Bolesław Chrobry czoło zasępił, skargi tłumi...



— Zabili go... zabili apostoła... który siał »słowa boże«, już go niema...  
— Lecz ciała męczennika nie zostawię wśród pogan... Hej!... dawajcie tu ludzi... co sił spieszyć  
posły... Ciało Wojciecha męczennika przywieźć tu...

Wracają posły chmurne.

— Niema ciała męczennika?...

— Chcą zapłaty, chcą tyle złota ile to ciało waży.

— Hej!... zabierać złoto ze skarbca i jechać, zapłacić wiele waży ciało... nie zostawić u pogan  
w poniewierce ciała męczennika.

Zebrał się tłum ludzi, złożono ciało na wagę. Posłowie Bolesława kładą złoto...

— Dlaczego tak mało złota stawiacie? wołają poganie z gniewem do posłów polskich...

— Patrzcie, iż dajemy tyle, ile ciało waży.

Patrzają poganie i złość ich ogarnia;

— To są czary! To ciało nie może ważyć tak mało... dawajcie więcej złota...

Lecz ciało stało się lekkie i bardzo mało w zapłacie poganie zyskali...

I oto wraca do ziemi polskiej cichy siewca »słowa bożego«.

Niosą go w trumnie, śpiewają mu cicho »Boga Rodzica«, a wiosenne śpiewy ptasząt łączą  
się w chórze...

Wyszedł naprzeciw Bolesław Chrobry, wyszło rycerstwo dostojne, wyszli kapłani i lud chmurą  
wielką wysypał się... lecz smutek nad wszystkimi rozpiął swoje skrzydła i żalność wszystkie czoła osłoniła  
żałobą...

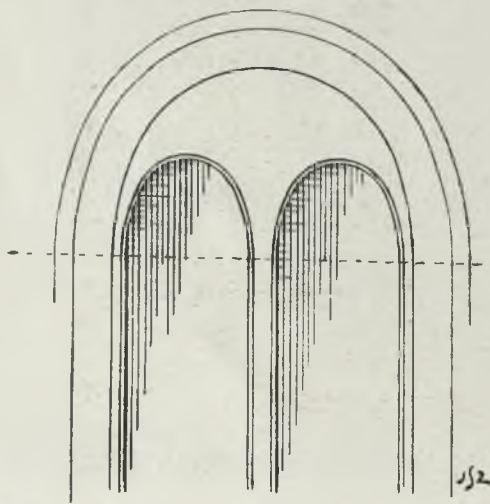
— Jakże ty szedłeś siewco słowa bożego, iżes wrócił w trumnie?

— Jakże to pracowałeś sługo boży, i krwią opłaciłeś trud i pracę?

— Takież twoje żniwo, iż cię zabito i teraz na tę polską ziemię przychodzisz jako anioł senny  
i duch jasny?...

Zapłakała Polska u trumny Wojciecha...

Pochowano go w roku 997 w Trzemesznie, potem do Gniezna do katedry przeniesiono, gdzie  
ciało jako relikwie św. Wojciecha złożone i czczone są przez wieki.



Rys. 11. Okno stare z Gniezna. Przykład DWU-  
NAŁĘCZA o pełnych półkolech.

— »Jestżeś pewny, o pątniku  
Że twa praca nie daremną?  
— Chrystus duszę tu zwycięży  
— Chrystus Pan tu idzie ze mną.





Wiz. 12. Grób św. Wojciecha na środku katedry z trumną srebrną.



# U PROGU...

»A wiecie wy miłe dziatki,  
»Kto w tę ziemię pustą czarną,  
»Na chleb ducha dla milionów  
»Rzucił pierwsze ziarno?

»Pójdźcie, niech wam mówią o tem  
»Nasze grody i świątynie,  
»A ja tylko na lirence  
»Wtóru wam przyczynię!

*Konopnicka.*

U progu katedry gnieźnieńskiej zatrzymać się trzeba. Zanim wejdziemy w świątynię, musimy odczytać wielką kartę historii na spiżowych drzwiach pisaną.

— Niech wam mówią grody i świątynie o tem, kto dla ducha milionów rzucał ziarno — a więc oto drzwi katedry gnieźnieńskiej mówią o św. Wojciechu. Drzwi są ciężkie, z brązu, złocone, a na nich wyrzeźbiona historia św. Męczennika. Staśmy u progu i czytamy spiżową kartę historii.

Obraz 1-szy od lewej strony z dołu...

\*) Matka św. Wojciecha chora leży — obok dziecko małe kąpią służebnice.

Obraz 2-gi przedstawia chwilę, gdzie dziecko chore składają na ołtarzu i czynią ofiarę, iż będzie sługą Boga.

Obraz 3-ci to jest chwila oddania dziecka do szkoły. Rodzice oddali Wojciecha w Magdeburgu pod opiekę arcybiskupa.

Obraz 4-ty przedstawia pobożność Wojciecha, klęczy przed kościołem w modłach. Lud go po śmierci biskupa ogłasza następcą.

Obraz 5-ty, to już chwila wręczenia Wojciechowi pastorału biskupiego.

Następny obraz 6-ty zaś przedstawia zdarzenie podczas oddania pastorału, bo wtedy czart z opętanego grzesznika wyszedł i przed Wojciechem uszedł.

Obraz 7-my. — Biskup Wojciech wiódł życie surowe, na gołej ziemi sypiał, kamień kładł pod głowę, w snach jednak Chrystusa widywał.

Obraz 8-my przedstawia, jak Wojciech biskup niewolników wykupywał.

Święty Wojciech wybrał się w drogę do Rzymu, a potem do Ziemi świętej. W drodze wstąpił do klasztoru i z pokory przyjął sługi rolę. Posługiwał zakonnikom, uczującym przynosił jadło z kuchni. Tą scenę przedstawia obraz 9-ty. Wojciech niosąc jadło potknął się o naczynie na ziemi stojące.

Tu jest historia dziewięciu obrazów z życia św. Wojciecha po lewej stronie drzwi.

Teraz po prawej stronie, od góry na dół idą obrazy.

Obraz 10-ty przedstawia chwilę przypłynięcia do brzegu na ziemię pruską.

Obraz 11-ty to scena chrztu wielu ludzi, ale nie wiadomo czy w Gnieźnie, czy w Gdańsku.

Obraz 12-ty. Biskup do Prusaków przemawia.

Obraz 13-ty, to chwila odprawiania Mszy Świętej przez Wojciecha.

Obraz 14-ty. Prusacy napadają i zabijają św. Wojciecha.

Obraz 15-ty przedstawia, jak głowę Męczennika na pal wbili, ptak śmierci obok, drzewo, od którego belka przeciągnięta do pala.

Obraz 16-ty to chwila wykupienia ciała św. Wojciecha.

Obraz 17-ty. Sprowadzenie ciała św. Męczennika do Gniezna.

Obraz 18-ty. Złożenie ciała św. Wojciecha do grobu w Gnieźnie.

Są to najpiękniejsze drzwi znajdujące się nie tylko na polskiej ziemi, ale w zabytkach z owego czasu wśród pamiątek innych narodów. Krzywousty te »drzwi sporządził«, jak pisze Lelewel — są one pamiątką dziejową i powinny być nam Polakom znane.

U progu świątyni stojąc, przypatrzmy się rysunkom i niech zdaje się nam, iż istotnie widzimy zabytek ten cenny, choć oddaleni jesteśmy przestrzenią.

Kiedy nam przeszłość wspomina o pierwszym siewcu »Słowa bożego«, niechże drzwi gnieźnieńskie przypomną o scenach z życia Apostoła, który na chleb ducha dla milionów rzucił pierwsze ziarna.

\*) Lelewel »Polska wieków średnich«.

## 76 ARCYBISKUPÓW GNIĘŹNIEŃSKICH.

76 Arcybiskupów panowało w Gnieźnie. Między nimi wiele jest nazwisk godnych zapamiętania.

1) Arcybiskup był to Radym, brat świętego Wojciecha — jego zwłoki zabrali Czesi w r. 1038 sądząc, że biorą zwłoki św. Wojciecha.

7) Arcybiskup, Jakób z Żnina, o którym Długosz powiada, iż był »najlepszym człowiekiem«, uczony był i za młodszymi synami Krzywoustego ujmował się.

17) Arcybiskup Jakób Świnka, uczony, roztropny i niezmordowanej pracy mąż. Za czasów Łokietka on odpierał obce żywioły.



Wiz. 13. Płyta grobowa Zbigniewa Oleśnickiego, arcybiskupa i prymasa gnieźnieńskiego a bratanka kardynała. (Dzieło Wita Stwosza).

- 22) Arcybiskup Bodzanta, który w chrzcie Jagiełły i zjednoczeniu Litwy wziął udział wielki.
- 33) Arcybiskup Oleśnicki, synowiec kardynała krakowskiego — towarzysz Kazimierza Jagiellończyka.
- 34) Arcybiskup Fryderyk Jagiellończyk, szósty syn króla Kazimierza Jagiellończyka.
- 68) Arcybiskup Ignacy Krasicki, autor wielu dzieł, znany w kraju.





## KARBIEC KATEDRALNY.

Drogie sercu polskiemu mieszczą się pamiątki i w Skarbcu i w Kapitularku Starym i w Zakrystji.

Nasamprzód wspomnieć się godzi o relikwiarzu mieszczącym głowę św. Wojciecha, pochodzącym z epoki Bolesława Krzywoustego. Wiemy, że król ten ofiarował wiele kamieni drogich i 80 grzywien złota na trumienkę dla szczątków apostoła. Trumienkę bardzo wiele razy odwożono do Uniejowa, aby ukryć przed rabunkami w czasach groźnych. Skutkiem tego tak się popsuła, że w roku 1493, gdy chciano ją przynieść do procesji, rozsypała się. Dano do naprawy złotnikowi Jakóbowi w Poznaniu, a ten wykonał z niej relikwiarz ośmioboczny 22 cm. wysoki 23<sup>1</sup>/<sub>2</sub> ctm. szeroki. Po bokach jej ośm obrazów z życia św. męczennika. Relikwiarz ten wnoszą kanonicy 2 razy do roku w uroczystym pochodzie ze skarbcza na ołtarz św. Wojciecha, na środek katedry.

Wierzch relikwiarza przykryty jest kryształem o średnicy 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> ctm., przez który widać część głowy św. Wojciecha. U dołu na gzymsie jest ośm szafirów, które mają otwory, co dowodzi, że były używane jako amulety. Pochodzić mają ze Wschodu.

Podobnym nieco do tego jest relikwiarz św. Barbary ze srebra pozłacanego, z r. 1490.

W skarbcu są dwie monstrancje, jedna złota, druga srebrna, sześć złotych kielichów i dwie lampy srebrne.

Zakrystja sama posiada osobno pamiątki wielkiej wartości, między któremi pierwszeństwo przypada ornatowi św. Wojciecha. Prócz tego jest tam wiele wspaniałych ornatów. Oglądać tu można także czaprak króla Jana Sobieskiego, oraz trzy pasy lite. Między krzyżami uderza jeden z orłem polskim, który ofiarował Władysław IV. Na bliższe przypatrzenie zasługują pacyfikały i pastorały.

W starym kapitularku jest kilka pamiątek — ławki bardzo stare, stół z gobelinem staroświeckim i krzyż hebanowy.

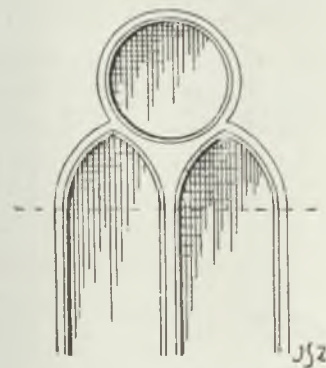
Warto na zakończenie wspomnąć jeszcze o starych księgach, przepelniających archiwum katedry. Najstarszą jest księga zwana *Missale Romanum* należąca do XI wieku, zapewne przez mnicha francuskiego malowana bogato. Prześlicznym okazem jest księga *Evangeliarum* czyli *Mszał świętego Wojciecha*, pochodzący z w. XIII. Podobnie cennym ale piękniejszym zabytkiem jest biblia zwana biblią Kazimierza Jagiellończyka, jedną ręką pisana i malowana z r. 1414. Jest tam wreszcie drugie *Evangeliarum* pochodzące z kolegiaty Kruszwickiej, sięgające aż XII wieku! Kto ma sposobność być w Gnieźnie, kto ogląda świątynię, ten niechaj stara się koniecznie własnymi oczyma spojrzeć na te księgi odwieczne, aby miał wrażenie, że staje przed świadkami wieków przedawno już upłynionymi.

Na wieży katedry gnieźnieńskiej odzywa się czasem jękiem bólu lub głosem radości wielki dzwon Wojciechem zwany. Darował go Władysław królewicz, syn Zygmunta III. w r. 1621. Przechodził ten spiż smutne koleje, pękał z boleści prawie — aż odnowiony ostatecznie w r. 1726 służy do dziś za głos błogosławiony, którym napawa się ucho miłośnika.

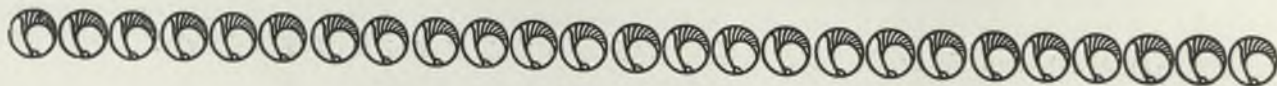
Kto zasłyszał Zygmunta Wawelskiego, ten niechaj upieści zmysł słuchu melodją Wojciecha płynącą z góry Lecha, pamiętającej czasy poganie, czasy, rozwiniętej już cywilizacji w narodzie polskim.

Katedra Gnieźnieńska to wielka pamiątka ze skarbcza narodowego!...

J. S. Z.



Rys. 14. Prześroczce okienne z Gniezna.



# KILKA WSPOMNIENIŃ HISTORYCZNYCH O GNIEŹNIE.

Pierwszy raz Gniezno było zniszczone przez Czechów. W r. 1038 zabrali oni Kraków, Poznań i Gniezno i wtedy obrabowali bezlitośnie te miasta.

Za czasów Łokietka Krzyżacy wpadli do Gniezna, złupili, co tylko znaleźli kosztownego, a następnie, spalili miasto i wielu ludzi i kapłanów pomordowali.

W roku 1386 przybyła Jadwiga z Jagiełłą do Gniezna i tam wyrzekła ona owe pamiętne słowa: »Któż im łzy powróci«, gdy lud żalił się, iż żołnierze królewscy zabrali część dobytku.

Po pamiętnej bitwie pod Grunwaldem, szedł Jagiełło pieszo od Gniezna do Trzemeszna, ażeby u grobu św. Wojciecha podziękować Bogu za zwycięstwo.

W następnych czasach Gniezno bardzo zubożało. Gdy stolicę przeniesiono do Krakowa, a arcybiskupstwo do Łowicza, gdy rozmaite wewnętrzne wichury krajem wstrząsały, upadło tak Gniezno, iż jak stare kroniki notują, »wilcy do miasta wpadali i ludzi na śmierć zagryzali«. W roku 1512 straszny pożar ubogie Gniezno zniszczył do szczętu.

W roku 1600 Jan Zamojski przybył do grobu św. Wojciecha jako zwycięzca nad wojewodą wołoskim i 95 chorągwi w katedrze złożył na pamiątkę.

Znowu nieszczęścia przysły na biedne miasto, w r. 1608 morowe powietrze ludzi wytępiło, a w r. 1613 straszny pożar zmienił miasto w gruzy. Zygmunt III. przybył z żoną i synem Władysławem do Gniezna, a przekonawszy się o niedoli miasta nadał mu prawa i przywileje.

Lecz się miasto nie podnosiło, bo morowe powietrze dwa razy wracające tak ludność wyniszczyło, iż miasto stało prawie puste.

Władysław IV. zajął się Gniezmem i chciał los jego poprawić, lecz przysły owe czasy wojen szwedzkich, od których niedola kraju się zaczyna, więc i Gniezno podźwignąć się nie mogło. Wpadli Szwedzi do Gniezna r. 1656, zabrali co się tylko brać dało, a co najważniejsza, iż zabrali i tę wspańiałą srebrną trumnę św. Wojciecha, którą Zygmunt III. własnoręcznie wykonał. Wprawdzie kapłani trumnę tę tak ukryć chcieli, iż zamurowali ją w skrytce, ale murarz tajemnicę zdradził.

W roku 1661 Gniezno było tak ubogie, iż miało tylko 15 obywateli, 79 pustych domów i 25 placów niezabudowanych.

Drugi raz znowu stanęli Szwedzi w Gnieźnie w r. 1707 — a przejście ich było klęską wielką. W pięć lat potem tylko 20 ludzi liczyło Gniezno.

Podczas konfederacji barskiej, przechodzili przez Gniezno, raz Prusacy, raz Moskale, a każde przejście wojsk nieprzyjacielskich było dla miasta klęską.

W tym czasie, żył w Gnieźnie rzeźnik, Antoni Morawski. On to z szewcem Kilińskim podczas powstania Kościuszki dzielnie walczył w obronie Ojczyzny.

Gdy nastąpił drugi rozbiór Polski, zajęło wojsko pruskie Gniezno i kilka tysięcy żołnierzy pruskich ulokowano w domach polskich.

Wiele by o tych czasach można powiedzieć, ale dla braku miejsca szczegóły te w innej książeczce wspomnimy.

Z kolei trzeba rzec i o Francuzach, którzy w r. 1806 zjawili się w Gnieźnie. Uformował się zaraz oddział wojska Polskiego, dziesięć razy rozmaite wojska w tym roku przechodziły przez Gniezno. W r. 1807 Dąbrowskiego witano i Napoleona... Od roku 1815 znowu Gniezno poszło pod rządy pruskie.

Obecnie, miasto to jest zamożne, piękne, ulice są wysadzone drzewami, jest kilka parków, są sklepy bogate, ale... na każdym kroku znać to, iż germanizacja swoje ślady wyciska.

Biedne, sieroce gniazdo Polski, ma szkoły niemieckie, urzędy niemieckie, napisy wszystkie są niemieckie...

Lecz dla nas Gniezno jest i będzie najdroższą pamiątką narodową.







# BOGA RODZICA.

Cichy, poważny, majestatyczny śpiew...

U trumny Św. Wojciecha zebrani kapłani nucą pieśń starą, a sklepienia świątyni odpowiadają echem...

»Boga rodzica dziewica!«

Wiele to lat brzmią te słowa rzewne i piękne i wiele to wieków Gniezno modli się tą pieśnią, której melodia znana jest w całej Polsce?..

Bog<sup>o</sup> rodzica, dziewica!!..

W każde święto, w każdą niedzielę, duchowieństwo wraz z ludem śpiewa przy trumnie Apostoła te przeszłości chwile, jasne i bólu łzy palące.

»Wyobraźcie sobie wszystko, co muzyka posiada stalowych szczęków zwycięstwa i złotych okrzyków szczęścia, związane szybkim rytmem w jeden marsz tryumfalny, a dosłyszycie echo Bolesławskich czasów« — pisze Deotyma — »wyobraźcie sobie kolędę prostą, ludową kolędę, lecz podniesioną do potęgi symfonii, przeznaczoną do śpiewania całych narodów« — a wtedy zrozumiecie, czym ta pieśń słyszana w świątyni gnieźnieńskiej.

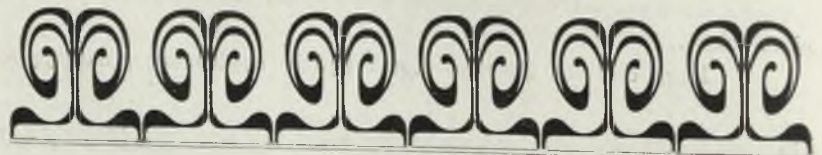
»Boga rodzica, dziewica!...« niezapomnianymi zgłoskami wyryta w sercach pokoleń, jest symbolem głębokiej wiary naszej i jako nic nie zdołało zgłuszyć tej pieśni wśród murów katedry gnieźnieńskiej, tak nic jej nie zatrze w pamięci Polaków.

Według podania ułożył tę pieśń Święty Wojciech. Przy grobie jego pieśń śpiewają.

»Boga rodzica, dziewica,  
»Bogiem sławiona Maryja!  
»U swego Syna gospodzina  
»Matko zwolena Maryja  
»Zyszej nam, spust winam  
Kiryje eleison —

W  
1907

Wiz. 15. Matka Boska ze starych  
ław kanoniczych XV. w. (Rysunek  
W. Gosienieckiego).



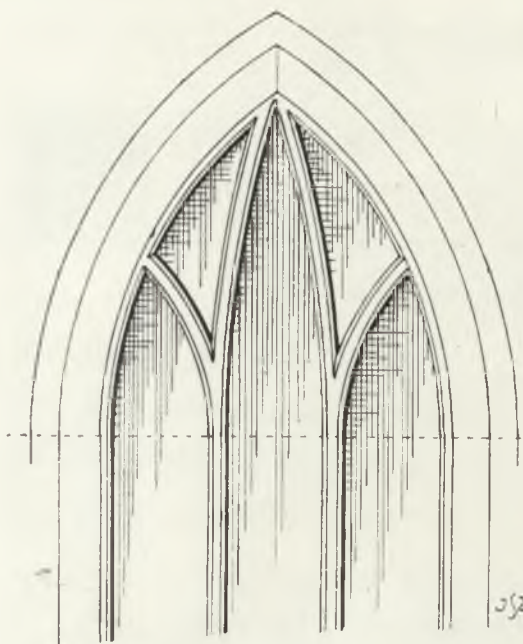
# PO ZIEMI OJCZYSTEJ!..

---

## II.

### KATEDRA POZNAŃSKA

W HISTORJI, SZTUCE I PODANIACH.



Rys. 16. Wzór laskowania, wedle którego były okna katedry pierwotnie kształtowane.

ZEBRALI I OPRACOWALI: Dr. J. S. ZUBRZYCKI  
I JADWIGA Z ŁOBZOWA. — NAKŁAD WŁASNY.  
DRUKIEM ALEKSANDRA RIPPERA W KRAKOWIE







Rys. 17. Widok ogólny Katedry Poznańskiej — przed nią kościół P. Marji i Psałterówka.  
Dołem przepływa rzeczka Cybina, do Warty wpadająca.

## ZŁOTE STRUNY.

**P**rzeszłość złote struny  
Rozpięta i gra...  
Na grobowcach z spizu  
Pieśń wpomnienia łka.

- Były wielkie duchy...
- W sławie naród żył,
- Zostały pomniki,
- Żal, smutek i pył.
- O! nie płacz ty pieśni
- Nie łzą przeszłość gra...
- W pomnikach jest życie
- I wieki w nich trwa.

- Przeszłość złote struny
- W ten stroiła ton,
- By niosły siew życia,
- Choć tu śmierć i zgon.

- Wielkich duchów czyny
- Nie gasną jak skry,
- Które wicher rozniesie
- I zaleją łzy.

- Wielkich czynów blaski
- Nie bledną wśród lat...
- *Mieczysławów, Chrobrych,*
- Czcic będą wśród chat.
- Przeszłość złote struny
- Stroi w hymnów dźwięk
- Wyżej idźmy duchem
- Sromem zwątpień jęk.

- Słabe, chwiejne serca
- Łamie bolu łąza...
- Znaj struny przeszłości.
- Na nich życie gra!

*Jadwiga z Łobzowa.*



# KATEDRA POZNAŃSKA.

Najstarszym kościołem w Polsce bez zaprzeczenia to katedra Poznańska, założona najwcześniej, bo zaraz po zaprowadzeniu chrześcijaństwa w r. 968. — Prawdopodobnie mogła być to świątynia częścią drewniana, częścią murowana, wzniesiona na prędcie dla uczynienia zadość potrzebom nowych obrządków. Równocześnie można twierdzić, że budowla owa wykonana była przez miejscowych cieśli i rzemieślników, a tak miała wyraz zewnętrzny, cokolwiek zapożyczony od bałwochwalni pogańskich, pod względem sztuki architektonicznej naówczas bardzo wysoko już rozwiniętych.

Jak w Rzymie nagle po ogłoszeniu zwycięstwa wiary chrześcijańskiej za Konstantyna Wielkiego, kościoły przyoblekały się kształtami żywcem wyrwanymi ze świątyń pogańskich, tak i u nas w Polsce istotnie sztuka nasza zerwałaby była wnet zgoła z wszelką tradycją narodową, a rzuciłaby się na pole cudzoziemczyzny. Tak wszakże się nie stało. Cała szata architektoniczna wieków średnich w Polsce przechowała tymczasem tyle kształtów odrębnych i odmiennych od architektury wszystkich krajów innych, że nie możemy nie widzieć tu dowodu wzorowania się architektury naszej na budownictwie drewnianem naszym.



Rys. 18. Katedra poznańska i kościół P. Marji obok.  
(Wedle ryciny Brauna i Hogenberga z w. XVII.).

Tą drogą da się nawet usprawiedliwić przechowanie naszych pierwiastków rodzimych. Gdyby bowiem za jednym rozkazaniem zaczęto u nas budować zupełnie nowo i odmiennie a gdyby przedtem były poburzone i popalone wszystkie nasze gontyny pogańskie, to

bogactwem i pięknnością, to rzecz jasna, że nie byłoby przetrwało wieków, gdyby nie bezwiedne stosowanie go do wznoszenia najpierwszych kościołów polskich. Tą drogą przeszczepiono motywa miejscowe i przeniesiono je na nową szatę kościołów.

Z tych oto przyczyn możemy prawie z pewnością wnioskować, że katedra poznańska, ta najpierwsza stolica kościoła w Polsce, była drewnianą i była postawioną przez cieśli miejscowych, wprawnych i wydoskonalonych przy wznoszeniu bałwochwalni.

Oczywiście sama ta tylko architektura i to zwłaszcza w wyglądzie zewnętrznym poszła na usługę kościoła. Wszystkie rzeźby i malowania w świątyniach pogańskich pielęgnowane, zatem i cała biegłość w tym kierunku wykształcona, znikły doszczętnie.

Nieszczęściem dla sztuki naszej jest to, że budownictwo drewniane, jako prawie wyłącznie nam właściwe, nie znalazło warunków rozwoju i utrwalenia. Straciliśmy bezpowrotnie wszystko, co było naszą zdobyczą własną na tem polu twórczości estetycznej.



Wojny, pożary i grabieże nieprzyjacielskie obracały wszystkie budowle drewniane w perzynę. Musiano chwycić się kamienia i cegły.

Tak też i katedra poznańska zapewne w XII wieku musiała już uleść przebudowie na sposób romański, jaki u nas powoli się przyjął i uwydatnił. Można przypuścić, że mury najpierwsze wzniesione były z granitu polnego, z kostek małych, w sześciany odkuwanych, z których do dziś przetrwało jeszcze nie-  
mało zabytków. Nie należy twierdzić, aby i cegła nie znalazła tu zastosowania.

Jednak niestety i z tego granitowego podkładu nie przetrwało nic zgoła do czasów naszych.

Ciągle przerabiania, poprawy i uzupełnienia bądź dla zwiększenia katedry, bądź dla jej wzbogacenia i upiększenia, to wszystko zmieniało ustawicznie architekturę, tak, że dziś istotnie niepodobna odszukać dawnych śladów.

Już w wieku XIII biskup Bogufał II podejmuje się odnowienia części kapłańskiej, potem cały prawie wiek XIV zeszedł na rozmaitych robotach ciągle nowych.

Po r. 1430 znowu zburzono istniejącą część kapłańską a założono podwaliny pod chór szerszy z kaplicami i obejściem mniejwięcej w kształcie, jaki dziś widzimy. W czasie owym powstały i wieże, w murach zdradzające ślady założenia w w. XV-tym.

Jakkolwiek była to już budowa cała z kamienia i z cegły sklepią nawet, mimo to pożar r. 1622 zrujnował świątynię doszczętnie, więc znowu przedsiębrano rozmaite odnawiania. W r. 1725 burza ponięczyła wieże i cały stan katedry wkrótce był tak opłakany, że w dwa lata potem musiano ją dla bezpieczeństwa publicznego zamknąć.

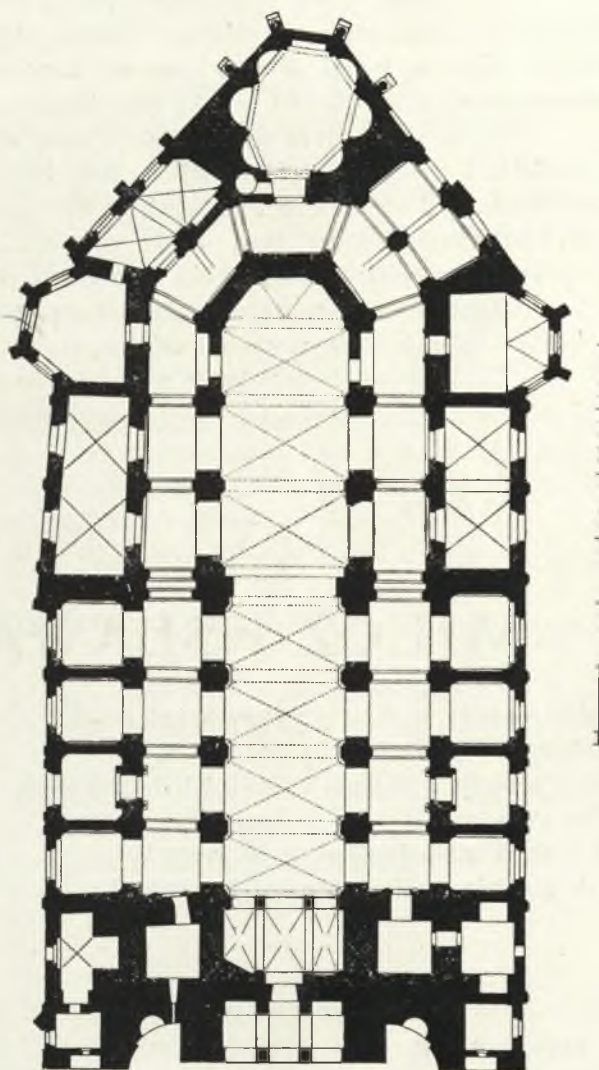
Ostatecznie po pożarze w r. 1772 przywrócono architekturę katedry do stanu, w jakim ją dzisiaj widzimy z tym dodatkiem, że po zawałeniu się wieży południowej w r. 1789 architekt warszawski Solari zastosował nową wystawę przednią o dachach wieżowych cośkolwiek obeliski przypominających.

Cała katedra poznańska dzisiaj — to obraz wierny skołatania Ojczyzny naszej! Zrujnowana wielokrotnie, pożogami do posad w perzynę obrócona, napadami nieprzyjacielskimi raz po raz obłupiona, nie zaznała bynajmniej spokoju, a do tego najrozmaitszym wpływom obcym na pastwę poddana, straciła cechy, któreby mogły ją czynić dla nas droższą, jak jest istotnie.

Patrząc od zewnątrz na dzieło architektury — nie doznajemy wcale wrażenia tak zamierzchłej dawności budynku. Ostatnia przebudowa wystawy przedniej nieszczęśliwie do reszty zmniejszyła wartość dzieła, tak, że z żalem wyznać to potrzeba, niema na niej nic naszego.

Jedynie mury same, zrąb architektury świadczy o swojskości założenia. Przypatrzmy się bliżej układowi murów, czyli rzutowi poziomemu. (Rys. 19).

Na pierwszy rzut oka przyznać musimy, że zachodzi tu wielkie powinowactwo z układem murów katedry gnieźnieńskiej (patrz rys. 2-gi). Jak tu mamy na przedzie dwie wieże kwadratowe, zamykające dwie nawy boczne, tak samo mieliśmy podobne i w rzucie poziomym w Gnieźnie. Jak tu część kapłańska ma trzy sklepienia prostokątne t. zw. krzyżówki, przypierające do apsydy półokrągłej, zupełnie tak samo



Rys. 19. Układ murów katedry poznańskiej.  
(Rzut poziomy).



i w katedrze gnieźnieńskiej trzy krzyżówki należą do prezbiterjum. Jak tu, dwa większe filary z łękiem tęczowym odgraniczają część kapłańską od właściwej nawy głównej, tak i w Gnieźnie to samo spostrzeżliśmy. Jak tu nawy boczne zachodzą aż po część kapłańską, a nawet obiegają ją dookoła poza ołtarzem wielkim, tak samo i w świątyni św. Wojciecha nas to uderzało. Wreszcie jak tutaj od wież obydwóch wzdłuż naw bocznych rzędami dwoma stanęły kaplice i wieńcem okoliły całą część kapłańską, tak samo i w stolicy Lecha katedra kaplicami dookoła była otoczona a zamknięta. Nawet owo zboczenie osi części kapłańskiej, względnie do osi nawy głównej, jakie uderza nas na rzucie poziomym katedry gnieźnieńskiej, znalazło i tutaj naśladowanie z tą różnicą błahą, iż w katedrze poznańskiej nie dotyczy ono całej części kapłańskiej, ale tylko samej Kaplicy Żłotej, umieszczonej poza ołtarzem wielkim. Jedna tylko odmiana nieznaczna tu zachodzi, ta mianowicie, że gdy w katedrze gnieźnieńskiej nawa główna, a z nią i obie nawy boczne miały po pięć sklepień prostokątnych czyli krzyżówek, w rzucie poziomym znaczących przekątniami prostokątów, to tutaj w katedrze św. Piotra i Pawła występują one w liczbie czterech.

Jak poznać łatwo, obie katedry przeto były zakładane i stawiane wedle myśli jednej, jaka skryształizowała się niewzruszenie w układzie murów. Ogólna architektura zewnętrzna i wewnętrzna ulegała różnym zmianom i dziś dlatego stała się niewymowną — ale zrab murów przetrwał u dołu i dziś jest świadectwem tej odrębności, z jaką obie katedry najstarsze stają przed oczyma badacza.

Jeżeli mniej może właściwemi są dwie wieże na przedzie, mniej uderzającemi te wydłużone części kapłańskie i mniej niezwykle obejścia naw bocznych poza chórem (w wiekach średnich zwano chórem część budowy koło ołtarza wielkiego), to najbardziej swojską charakterystyką tych katedr będą i rzędy i wieńce kaplic, które tutaj należą równocześnie do naszych pamiątek najdroższych i które zarazem przyczyniają najpiękniejszego uroku świątyniom polskim.

Tak! Stanęły tu rzędem kaplice rozmaite, otoczyły całe wnętrze, otuliły przybytek święty, a każda kaplica w sobie zamkniętą całością architektoniczną, a każda przez innego założyciela wyposażona. To właściwość niezmiernie ważna i miła pamięci naszej.

J. S. Z.

## MIECZ i SŁAWA — BÓL i SŁAWA.

Jakie legendy w tych pierwszych kościołach  
 Spiewano... powiem.. aby rozdmuchana  
 Skra prawdy w dawnych słowiańskich popiołach  
 Nie gasła więcej — w świętej sprawie Pana...  
 A nam świeciła jasno myśl na czołach,  
 Jak gwiazda myśli, która wstaje zrana.

Gdy się to działo — przyszły do mnie duchy  
 I rzekły; wstawaj! czas twej myśli mija,  
 Otoś nie tyran — nad miecz i łańcuchy  
 Straszniejszy, który na duchu zabija.  
 Wstawaj i w Bogu pełen bądź otuchy,  
 Pasma się twoje złote znów rozwija —  
 Ofiara w duchu będzie lecz nie krwawa  
 Z miecza i sławy — w ciele MIECZY-SŁAWA.

A z owych duchów, którzy po mnie krwawą  
 Ojczyznę moją w Anioła krzesali,  
 Pierwszy nazwany był BOLEM I SŁAWĄ,  
 Wziął Kraków... walczył na Elbie i Sali,  
 Potem na Kijów skrzydlatą wyprawą  
 Poszedł... i przeszedł Bug, koniem po fali..  
 I sam — przed wojska wszystkiego oczyma  
 Złamał — i zabił Pieczynka olbrzyma!

Żelazne teraz czyny — w duchu Pana,  
 I prace wielkim mieczem dokonane,  
 Powiem — i powiem moc tego szatana,  
 Przeciw któremu tak jak rycerz stanę...  
 Żelazna cała i cała ceglana  
 Była już Polska — Czechy zwojowane  
 Po Odry, Dźwiny i Dniepru koryta  
 Ziemia duchowi polskiemu podbita.

Jako właściciel, gdy nabędzie prawa  
Do wioski, zbiera — najstarszych z gromady  
Chodzi i kopce granic rozpoznawa,  
Przekopy — leśne strumienie — lewady,  
A przy kamieniu i mogile stawa  
I rozpytuje ludzi — A te dziady  
Niby wiekową omroczone tęczą  
Stoją — i tak jak pszczoły złote brzęczą.

Podobnie duchem wprzód obszedłem starą  
Całą ojczyznę moją — wszystkie ślady,  
Wszystkie mogiły... i przed każdą marą  
Stawałem... smętny — surowy i blady,  
Ażem się wreszcie wskrósł widząc wiara  
Przekonał w duchu, że niema zagłady  
I czas od czynów ludzkich nie ucieka  
I zwyciężona jest śmierć — przez człowieka.

*Słowacki (Król Duch).*

## PRA-OJCE...

...a gdzież niema duchów,  
Którzy ojcowstwo narodowe biorą  
I targaczami są wielkich łańcuchów  
I chcą zapalić...

...Zbawicielu Boże!

Dajże mi teraz to wielkie wejrzenie.  
Daj łaski dawny wzrok i takie zorze,  
Daj mi te same znowu widzieć twarze  
Choć w duchu — jeśli je mają cmentarze...  
I przyszedli... (Król Duch) *Słowacki.*

I oto są... Praojce historii i życia narodu Oto są oni — którzy »ojcowstwo« narodowe brali i byli targaczami łańcuchów pogaństwa i poddaństwa... którzy mieli zapalić światła promienne — wieki trwające, nie dające się zgasić...

Oto są!... Praojce!... Ten pierwszy, który dał krzyż Polsce, ten drugi, który potęgą rycerskiego ducha miał zakreślić Polsce granice i wskazać ziemię pod jej berło oddane. Tu w prastarej świątyni grodu królewskiego są złożone ich prochy, cienie ich są zakute w kamiennych postaciach linie — imiona ich są wryte niezatartymi zgłoskami, a przeszłość o nich szepce, śpiewa i mówi...

Idziemy pełni powagi i smętku. Każdy ruch stopy odbija się echem od sklepień świątyni, każdy ruch piersi zda się jest cichym westchnieniem.

Tak wiele wieków przeszło nad Ojczyzną od tej pory, w której oni — pra-ojce — Ojczyznę tę budowali!...

Tak wiele razy zmieniała Historia swoje pióro, Sprawiedliwość swoją wagę posuwała, Sława swoje wieńce rozpiniała i Ból swoje szpony zatapiał, a oni stoją zawsze ci sami. Jeden o *krzyż* — drugi o *miecz* oparty.

Zburzyli posągi pogańskie, świątynie pełne bożków zmienili w kościół krzyżemznaczony — miecz podnieśli w górę i w cztery strony mieczem granice wskazali, a wtedy zapalili wielkiej skry ogień, ogień życia wolności pragnącego i szły za nimi pokolenia jak duchów roje i rósł naród w olbrzymia i z grodu poznańskiego rozwijał swe loty wielki pochód Piastów stojących w blasku sławy...

Patrzmy w oblicza posągów.

Wszak nie można rzec, iż martwe są.

Kamienie mają swoją mowę i pieśń swoją mają, tylko trzeba umieć słuchać i czytać:

»Był to król dobry, w boju tylko srogi.

»Był sprawiedliwy i karał swywole,

«Pod nim bezpiecznie i kmiotek ubogi

»Orał swe pole...

Szepcą »Śpiewy historyczne«, które były dla nas pierwszą lekcją historii — a znowu inna zwrotka powtarza:

»Ten co najpierwszy ujrzał światło wiary

«Niosąc zbawienie ludowi i sobie.

»Syt lat i chwały już Mieczysław stary

»Legł w Piastów grobie...



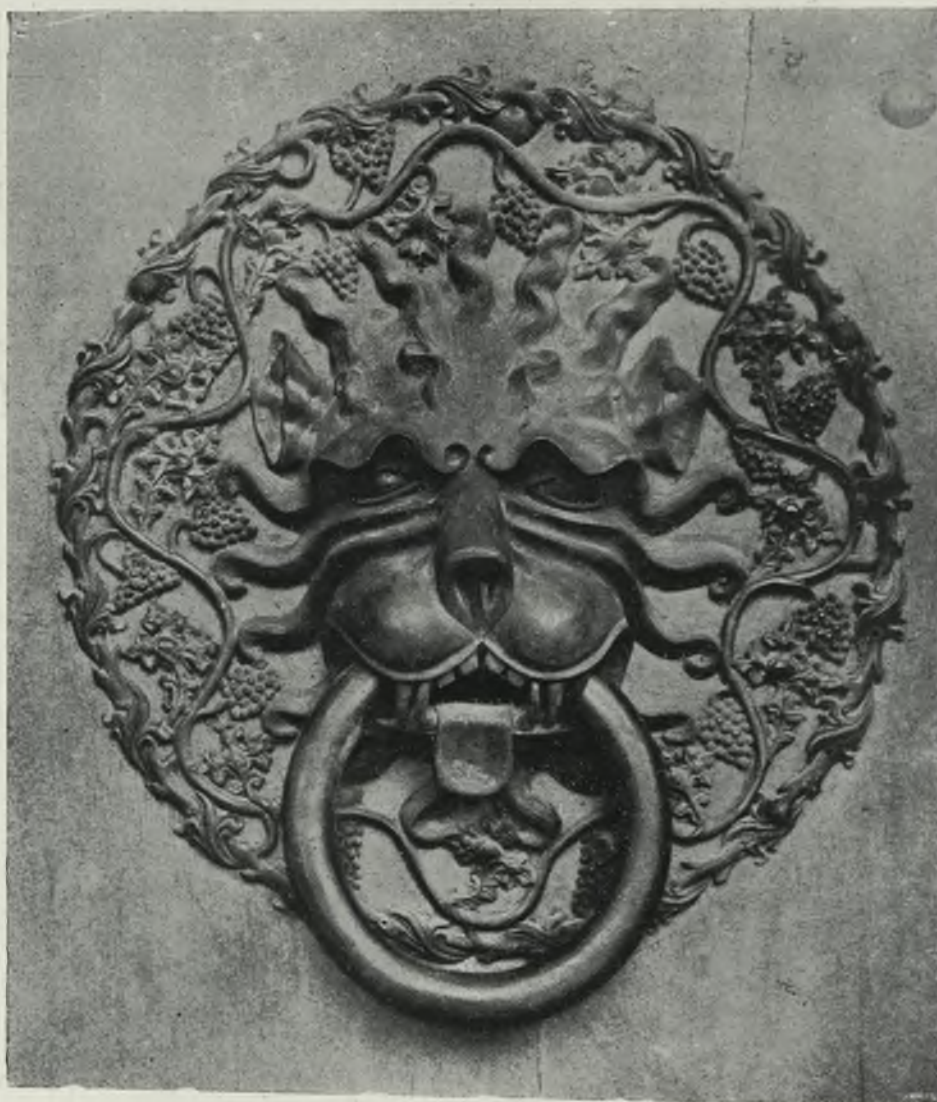
Tak Niemcewicza słowy wspominamy to, co jako dzieciom ryło się w pamięci, lecz jakże dziś inaczej pojmujemy znaczenie czynów tych pra-ojców królów i jakże inne odnosi się wrażenie, gdy się przeszłość zbliża do teraźniejszości.

Pra-ojce!... Inaczej to były kowane duchy olbrzymy i inne to ciężary dźwigać im przypadło w udziale, Pra-ojce!... Świetlane duchy błyskawicami wzlatające w rozświtu dobie!... Pra-ojce!... Jeden stworzył Polskę dla ducha — drugi dla bytu, lecz oto są razem splecione posągi oba i stanowią jedną całość.

W »Złotej kaplicy« katedry poznańskiej spędzamy długą chwilę. Tu początek wielkich wspomnień, stąd się rychło nie odchodzi.

— O dajcie nam takie wielkie wejście i taki dawny wzrok i takie zorze — dajcie nam widzieć takich duchów loty... prowadźcie lud swój do dawnej chwały potęgi... wy, którzyście ojcostwo narodowe mieli w swoich czynach.

*Jadwiga.*



Rys. 20. Kołatka z drzwi głównych katedry Poznańskiej od zachodu, z brązu. Są dwie takie kołatki — po jednej na każdym skrzydle. Jedyne szczątki architektury średniowiecznej. — (Wiek XV.) — Z dzieła: *Kunstdenkmäler der Provinz Posen* J. Kohte.



Rys. 21. Wystawa przednia Katedry Poznańskiej.

## ZABYTKI SZTUKI.

Gniezno wstawiło się Lechem, Kruszwica Popielem a Poznań Ziemomysłem, ojcem Mieczysława I. Trzy te postacie należą do dziejów z okresów podań, świadczących, że początkowo życie narodu naszego sięga daleko po za wiek X. Kultura nasza zatem nie wykwitła nagle za Mieczysława I, ale rozwijała się powoli a statecznie, na własnych podwalinach się opierając. Podania, rzecz prosta nie mogą być dowodami ścisłymi, ale któż może wymagać na owe wieki, w VI, VII i VIII po Chrystusie, aby kroniki były takie, jakimi być powinny w oczach badaczy. — Myśmy nie mieli kronik, bo u nas naród żył tylko podaniami ustnie przechowywanymi. Pisma prawie zupełnie nie znał. Że te legendy o królu Lechu Złotniku, o Leszku Kowalu i o Piaście Kołodziejcu stanowczo nie wzięły się ni stąd ni zowąd, lecz wyrosły na podstawie prawdy istotnie bardzo powszechnej, że rękodzieła u nas nie tylko były bardzo rozpowszechnione, ale co najważniejsza nadto były niezwykle cenione a szanowane, kiedy królami bywały postacie celujące w rękodzielnictwie: — znak to bardzo wymowny! Legendy owe to lepsze dowody jak ustępy z kronik, albowiem wspominka kronikarska mogła być znana przez grono osób, a legenda żyła potęgą wśród ogółu, a taż oznaczała rozpowszechnienie.

Tak wnioskując bez popadania w przesadę, należy pewnie twierdzić, iż przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa były u nas znane już sztuki piękne.

Że po nich śladu nie pozostało — nic to nie oznacza innego, jak nietrwałość materiału, bo myśmy przeważnie drzewem i gliną paloną się posługiwali,



Wnosić zatem można, że na miejscu tem, gdzie katedra stoi, była wielka świątynia pogańska, po której zburzeniu z a r a z postawiono kościół. Stąd pochodzi mniemanie uczonych, jakoby mury Kaplicy Złotej sięgały czasów zaprowadzenia u nas chrześcijaństwa<sup>1)</sup>. Dotyczyć to może prawdopodobnie chyba tylko zrębu. Bądź co bądź przyjąć można, iż Kaplica Złota to jeden z najdawniejszych zabudowań w Polsce.

Mieści się ona dzisiaj w murach katedry, po za ołtarzem wielkim, gdzie stoją posągi dwóch królów naszych, najpierwszych, Mieczysława I i Bolesława Chrobrego.

To wszakże nie pierwotne miejsce ich pomników!

Nie! pierwszy pomnik był nad grobem Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, a grób ten mieścił się na samym środku katedry, podobnie jak dziś widzimy w katedrze gnieźnieńskiej grobowiec św. Wojciecha, a w katedrze krakowskiej grobowiec św. Stanisława.

Pomnik dotrwał aż do XVIII wieku. — Czacki pisze: »Kiedy za Czartoryskiego, biskupa poznańskiego, spalił się kościół, z zapadłego grobu wyjęto kości Bolesława i drugiego mężczyzny. Zdaje się, że te drugie szczątki były Mieczysława. Ozdób już żadnych nie było, prócz kawałków złotej drucianej w jedwabiach materji. Dotychczas w kapitularku te kości są chowane i ich część w darze od kapituły otrzymałem«. — Lelewel dodaje: »Wierzchnia kość czaszki, obwinęta w papier i obwiązana z pieczęcią kapituły. Relikwie te największego z królów polskich, będąc w Poricku widziałem i w ręku je trzymałem«<sup>2)</sup>.

Pożar katedry przeto około r. 1755 był przyczyną zniszczenia grobowca, tak, że potem rozebrano go *ob modus decentem structuram*.

Potem w r. 1766 pomnik ze szczątków odbudowano i ustawiono go nie na środku nawy głównej, ale pod wieżą prawą, w kaplicy. Piorun w pierwszych latach wieku XIX zniszczył go doszczętnie,

Lelewel wspomina: »Potem był stłuczony, a o łomy jego niedbano. Z tych jeden ułamek z napisem za czasu biskupa Ignacego Raczyńskiego, w most nad Cybiną pod katedrą w Wartę wpadająca wmurowany został. Są ludzie co to twierdzą. Inny ułamek mały, mający na sobie figurki podobne do tych, co są na grobowcu Łokietka w Krakowie, staraniem Edwarda Raczyńskiego restaurowane, umieszczony przezeń został w sarkofagu, jakim kaplicę w Poznaniu przystroił. Zostaje więc tylko ułamkowy ślad i pamięć niedawnego bytu«<sup>3)</sup>.

Tak zatem z nagrobka pierwotnego nic nie dochowało się, prócz dwóch postaci rzeźbionych.

Szczęściem ocalała rycina, dająca wyobrażenie o całości. Ks. Arcybiskup Przyłuski przyszedł do posiadania miedziorytu przedstawiającego pomnik, tak, jak go widzimy tutaj na rys. 23. Ciekawym jest spór uczonych naszych co do napisu na owym pomniku umieszczonego, jak i co do dawności jego. Jedni przypuszczają, że pochodzić on może z czasów zaraz po śmierci Bolesława Chrobrego, inni wnioskują, że to dzieło epoki późniejszej, może Kazimierza Wielkiego. — Nie chcą niektórzy przyznać mu dawności z w. XII idącej, dla tej przyczyny rzekomej, że w kronikach ówczesnych niema o nim żadnej wzmianki.

Trudno nie wyrazić podziwu dla takich wywodów. Nie podobna przecież wyrokować z milczenia kronik o braku pomnika. Jeżeli sprawy nie dotyczyły go całkiem, mógł ujść z pod uwagi współżyjących. Pewnikiem jest natomiast zwyczaj historycznie stwierdzony, że królom zawsze grobowce stawiano zaraz po śmierci. Słusznie Raczyński Edward podnosi twierdzenie, że jest to nieprawdopodobnem, aby królowi Bolesławowi Chrobremu, tak głośnemu i zasłużonemu, naród nie zdobył się na uwiecznienie pamięci. Jesteśmy za zdaniem Dominika Szulca, że pomnik ustawiono napewno zaraz po śmierci króla.

Jest rzeczą już bez zarzutu udowodnioną, że najdawniejszą częścią pomnika był napis: »Ułożenie jego zdaniem Bielowskiego i Lelewela, nie wiele od śmierci Chrobrego mogło być późniem, co też za rzecz dowiedzioną przyjąć można«<sup>4)</sup>.

1) Bericht über den Ausbau der Grab-Capelle in Posen. Ed. Raczyński 1845.

2) Lelewel. Polska wieków średnich, Tom II str. 289.

3) Polska wieków średnich, str. 290.

4) Stronczyński K. Daw. grob. Bolesława Chrobrego — w bibliotece Warszawskiej.



Rvs. 22. Posąg Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego w »Kaplicy Złotej« Katedry Poznańskiej.



Napis łaciński, w tłumaczeniu (z Lelewelem) tak brzmi:

Tu leży w grobie  
Księżę, chwalebna gołębica.  
Chrobrym ty jesteś zwany  
Bądź na wiek błogosławion  
Źródłem świętem zmyty  
Sługa pana wiadomo zupełny.  
Obcinając włosy  
Siedmioletniego czasu w Rzymie.

Ty posiadałeś  
Jakby zapaśnik Christa  
Państwo Sclawonów  
Gotów i Polonów  
Cesarz przeświety  
Od ciebie książęćość odganiający,

Różne dary sobie (jemu),  
Jakie podobało się tobie  
Temu złożyłeś,  
Bo bogactwa miałeś.  
Przesławny księżę, tobie chwała,  
Najjaśniejszy Bolesławie,  
Z niewiernego ojca zrodzon,  
Ale prawowiernej matki.  
Zwyciężyłeś ziemię,  
Zwodząc boje jako i wojny.

Dla sławy dobrej,  
Tobie nadał Otto koronę.  
Namiast łkania,  
Bądź ci zbawienie. Amen.

Rozum prosty każe twierdzić, że skoro napis dawny to i pomnik dla niego istniejący musiał sięgać czasów wnet po zgonie króla. Stronczyński słusznie wywodzi, że postać króla na grobowcu przedstawiona ma nawet uzbrojenie należące do wieku wcześniejszego jak wiek XIV. Rzeźba sama, niezgrabnością swoją i pierwotnością kształtów nie może być na równi postawioną z grobowcami XIV wieku.

Wszystko to razem zebrawszy należy przyjąć założenie, że grobowiec Bolesława Chrobrego sięgał jeżeli nie końca XI wieku, to przynajmniej XII wieku. Panowanie Bolesława Chrobrego było genialnem. Szujski mówi, że »po Bolesławie miała Polska cnotliwych i mądrych królów, ale nie miała drugiego geniusza«. To wszystko każe mniemać, iż naród musiał czuć obowiązek uczczenia takiego męża grobowcem godnym.

To też porównując dwie dochowane rzeźby z postaciami na grobowcu Kazimierza Wielkiego, łatwo orzec, że te z Poznania są o wiele starsze, mniej wykształcone, zatem do epoki pierwotniejszej należące.

Rycina ks. Arcybiskupa Przyłuskiego obejmuje wprawdzie należęca ostre, znamionujące już wieki późnego średniowiecza, ale też nie musimy uważać je za pierwotne. Z czasem, po zniszczeniu rzeźb pierwszych, wprowadzono apostołów, ale z rąb pomnika pozostał jeden i ten sam..

Co nas uderza niezwykle, to charakter układu tego grobowca. Mamy na widoku bocznym system dwoistości zachowany, nakazujący wprowadzenie na oś główną przedziału nie pola. Jest to zasada stylu polskiego t. zw. nadwiślańskiego, której trzymają się przeważnie dzieła wszystkie naszej sztuki średniowiecznej. Z przodu patrząc widzimy znowu na rycinie dwa pola, zatem znowu na osi mamy łaskę działową nie pole.

Wszystkie zaś razem podstawy w liczbie sześciu, kto wie, czy od początku nie były przeznaczone na dźwiganie słupów, bo jakże inaczej wytłumaczyć by można ich silne wysoki i mocne rozmiary? Na sześciu słupach musiała opierać się nakrywa. Na sześciu słupach opiera się także grobowiec Kazimierza Wielkiego w Krakowie, niezawodnie po wzorowaniu się na tym pomniku z Poznania.

Tak na dziele tem, bodaj czy nie najwcześniejszem w przedmiocie rzeźby, uderza nas właściwość nam tylko znana – zakładania przedziałów na osi.

Szkoda, że zabytek tak cenny znikł dla nas doszczętnie. Mało który pomnik przechodził tak smutne koleje, jak pomnik Bolesława Chrobrego. Dwa szczątki z postaciami rzeźbionymi (Apostoł i Jezus Chrystus) umieścić kazał August Raczyński w ścianie przedniej pomnika nowego, który staraniem jego umieszczono w Kaplicy Złotej po prawej ręce od wejścia. Kosztem i trudem Augusta Raczyńskiego stanęły dwie figury brązowe naprzeciw po lewej ręce kaplicy — jemu też wdzięczność się należy, tem bardziej, że najlepsze chęci swoje dziwną koleją, opłacił zgryzotą, która go wtrąciła w grób przedwczesny.

Naprzeciw drzwi głównych w ołtarzu obraz mozaikowy, przedstawiający M. Boską, Tyciana. Posadzka także z mozaiki weneckiej — cała kopuła i ściany pokryte malowidłami historycznymi.

Z innych pomników na uwagę zasługuje płyta mosięzna Andrzeja Opalińskiego, biskupa poznańskiego, dalej płyty Łukasza Górki, wojewody poznańskiego i Uriela Górki, biskupa poznańskiego.

Pomiędzy grobowcami wyszczególnienia domaga się piękny grobowiec ścienny rodziny G ó r k ó w, wykonany przez rzeźbiarza krakowskiego Hieronima Canavesi. Dwie postacie, jedna nad drugą umieszczona, przedstawiają Andrzeja Górkę, kasztelana poznańskiego i żonę jego Barbarę Kurozwęcką.

Zresztą katedra nie jest tak bardzo bogata w pomniki prawdziwie piękne.

Ciągłe przeistaczania i odnawiania katedry odjęły jej wiele uroku i poniszczyły rzeczy pierwszorzędnej wagi. Szkoda wielka!



## ŚPIĄCY I POKUTUJĄCY RYCERZE.

»Słuchajcie... te, w pamięci nie mają,

»Niechaj przypomną sobie złote wieki,

»Słuchajcie — jeszcze chłopki tam śpiewają

»Nad moim ciałem gdzieś chorał daleki...

(Słowacki).

— Tak panowie, rycerze i wielkie króle mają swoje groby kamienne, ale w nich nie śpią...

— Choć niby się zdaje pod kamieniem proch i nic więcej, a kamień się rusza i wstają królowie, a idą po kraju słuchający, co się tam dzieje.

— Tu w katedrze poznańskiej niejedyn raz słyhać w nocy i śpiewy i rozmowy i brzęczą szablce i schodzą się króle na wielkie wiece, jako się tu wszyscy do praocjów spieszą, bo tu najpierwsi byli królowie...

— Mieczysław bo się nie wiele razy budził. Opowiadają, jako tam było w kraju, że się do po-  
gańskiej wiary wracali, a krzyże zrzucali, to wtedy wstawał Mieczysław i płaczący stawał na progu tego kościoła, ale to nieświadoma prawda.

— Ten Chrobry budzi się co roku — powiadają, że wszystko jego rycerstwo śpi hen w Tatrach zakłete, na koniach i w zbroi. I Chrobrego koń tam stoi osiodłany i co rok tam przychodzi Bolesław Chrobry, a rycerstwo pyta: — Już czas?

— Jeszcze nie czas! odrzeknie Chrobry i wraca tu do grobu i śpi tu, ażeby za rok wstać.

— Kiedy on powie »już czas«, tego nikt nie wie, jeno powiadają, że wtedy dawna Polska wstanie i znowu Korona i Szczerbiec tutaj do skarbcza wrócą, jak stąd były zabrane...

— A pokutujący rycerze to są inni. Za rozmaite winy i za grzechy różne, muszą z grobu wstawać...

— Tu w kaplicy obok wielkiego ołtarza w Katedrze — jest kamienny grób rycerza... a tak jest<sup>1)</sup> tam pochowany Wawrzyniec Powodowski — rycerz. Powiadają, iż on musiał bywać tu w kościele i podczas Podniesienia miał szablę do połowy wyjmować. Niby on do takiego rycerstwa należał. Ale nie bywał na Mszy św. i szablę nie wyjmował. Pokutował długo — mówią, że rok cały na każdej Mszy stawał i szablę do góry podnosił. — A i teraz jeszcze mówią, że niejedyn raz z grobu się dźwiga i z wyciągniętą szablą stoi tu na straży...

— Mówią też, że dla Chrobrego kuja w Tatrach nową koronę i kiedy ona będzie gotowa wtedy Polska będzie wolna, ale do tej korony brakuje jednego kamienia i nigdzie go znaleźć nie mogą. Szukają i szukają, niewiedzieć kiedy i gdzie go znajdą, a wtedy już Chrobry spocznie i z tego grobu wstać nie będzie...

»O piękne, ciche i cudowne dziwo

»Świeć że mi jeszcze... teraz gdy półśnione

»Duch widzi złote, słoneczne ogniwo

»Wiążące w jedno... z koroną — koroną...

<sup>1)</sup> Kolberg ser. IX.



## OD BOLESŁAWA...

Od Bolesława, Łokietka, Leszka,  
 Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka,  
 Stał na ołtarzu przed mszą »roraty«  
 Siedmioramienny lichtarz bogaty.  
 A stany państwa szły do ołtarza —  
 A każdy jedną świeczkę rozżarza,  
 Król, który berłem potężnem włada,  
 Prymas, najpierwsza senatu rada,  
 Senator świecki — opiekun prawa,  
 Szlachcic, co królów Polsce nadawa  
 Żołnierz, co broni swoich współbraci,  
 Kupiec, co handlem ziomek bogaci,  
 Chłopek, co z pola, ze krwi i roli  
 Dla reszty braci chleb ich mozoli —  
 Każdy na świeczkę grosz swój przyłoży  
 I każdy gotów iść na Sąd Boży.

Ten, co przodkuje nad wszystkie stany,  
 W świetny dalmatyk król przyodziany,  
 Szedł do ołtarza, zapalał świece  
 I kraj polecał boskiej opiece.  
 — Tyś Król najwyższy, Tyś Królem króli,  
 — Boże! pierś Twoja niech nas przytuli  
 — Niechaj nie dozna bicia Twej chłosty  
 -- Senat, rycerstwo i naród prosty

— Czy przeciw wrogom oręż wymierzę  
 — Czy z obcem państwem zawrę przymierze,  
 — Dostojnych królów niech idę śladem  
 — By się mój jasny nie ćmił dyadem.  
 -- Chociaż mi złoto uwieńczy skronie  
 — Noszę jak Chrystus ciernie w koronie,  
 — Lecz jeśli Chrystus sił mi przymnoży  
 — Gotowy jestem na Sąd Twój Boży!

Po królu przyszedł pierwszy z poddaństwa  
 Prymas gnieźnieński i prymas państwa,  
 Zapalił świeczkę na lichtarz drugi:  
 — Boże! co wspierasz Twe wierne sługi!  
 — Pasterz pasterzów Twojego ludu  
 — Błagam Twej łaski i Twego cudu.  
 — Czy się w pasterskiej okażę szacie,  
 — Czy wezmę pierwsze krzesło w senacie —  
 — Czy pójdę walczyć za różnowierce —  
 — Umacniaj Boże zwątlone serce!  
 — Daj mi odróżnić białe i czarne,  
 — W kogo uderzę, kogo przygarnę;  
 — Niech z moich piersi iskra wystrzeli  
 — W kmiotków, w kapłanów, w obywateli:  
 — A gdy Twa łaska wzrok ich otworzy,  
 — Gotowy jestem na Sąd Twój Boży!

## NOCĄ W KOŚCIELE.

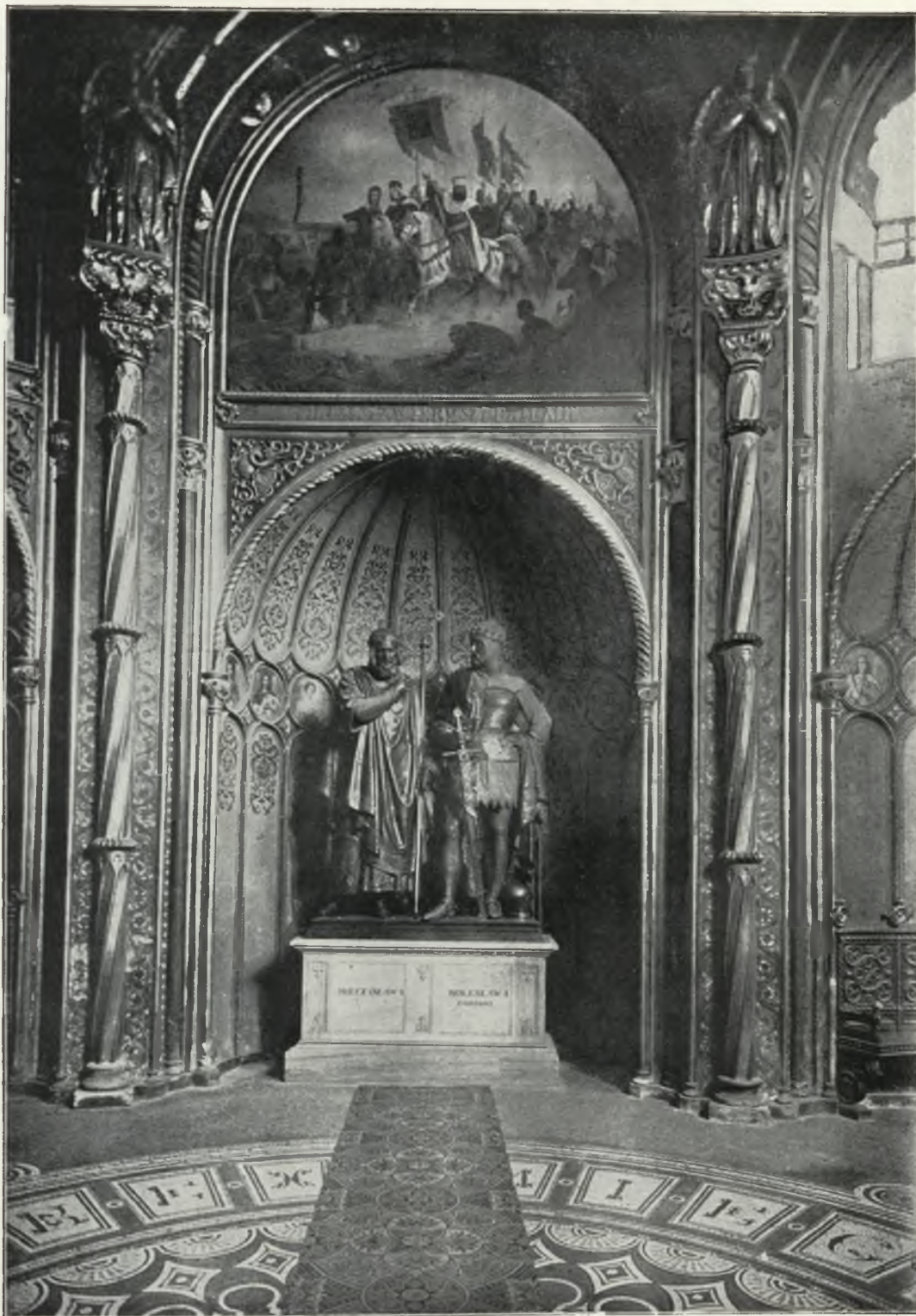
Bolesław Chrobry otrzymał »długo upragniony zaszczyt« od cesarza Henryka, iż mógł sam pasować na rycerzy młodzieńców polskich. Czynił to zawsze bardzo uroczyście i kazał przygotowywać się do tego długo.

Wedle Gallusa i Długosza, musieli młodzieńcy odbyć »łaźnię«, potem całą noc czuwali w katedrze w Poznaniu, następnie stawali przed obliczem królowej i panien dworskich, które stroiły ich do obrzędu, a dopiero wtedy odbywał się uroczysty akt pasowania.

Ztąd też zapisano w kronikach ową chwilę ułaskawienia młodzieńców, skazanych na śmierć za jakieś przekroczenie, a ułaskawienie to uzyskano na prośbę królowej. Ci młodzieńcy także, po »łaźni królewskiej« musieli spędzić noc w kościele na czuwaniu i przygotowaniu się do godności rycerskiej.

Szajnocha pisząc o tym obrzędzie, przytacza na zakończenie następujące słowa:

»Co to! co to!...  
 »Inne czasy, inni ludzie!  
 »Mów im prawdę szczerą złotą  
 »A słuchają jak o cudzie«,



Rys. 23. Widok na ścianę po lewej stronie »Kaplicy Złotej« w Katedrze Poznańskiej — z posągami królów Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego — staraniem hr. Z. Raczyńskiego w r. 1841 postawionymi.



# BISKUPI POZNAŃSCY.

Z dziejami katedry, łączy się historia biskupów, którzy w tej prastarej świątyni rządili. Nie w ramach tej gawędy da się zmieścić obraz całego szeregu tych mężów i dostojników Kościoła, którzy przez długie lata pastorał arcybiskupi dzierżyli, a także potem w posiedzeniach sejmowych wybitne miejsca zajmowali.

Jednym z wybitniejszych biskupów poznańskich był Władysław Ciołek, autor znany w Polsce, lecz ten zmarł w Krakowie, więc w katedrze poznańskiej nie spoczywa,

Drugim dostojnym biskupem był Jędrzej z Bnina Opaliński, o którym powiadają, iż każdego roku ofiarował kielich srebrny do kościoła ubogiego i 41 kielichów po całej Wielkopolsce rozesał.

Ku pamięci Jędrzeja Opalińskiego zachowała się w Katedrze poznańskiej płyta mosiężna.

Znakomici niężowie, wojewodowie, kasztelanowie i biskupi pochodzący z rodu Opalińskich, zajęliby swojemi imionami niejedną kartę, lecz wspominamy tu o owych, których przypominają grobowce lub płyty w Katedrze.

Zachowały się płyty Górków. Jedna Łukasza Gorki, wojewody. Ten za czasów Kazimierza Jagiellończyka wybitnie zajmował stanowisko i brał udział w wojnach. Inny Łukasz Górka był biskupem kujawskim, został nim jako wdowiec. Był on poprzednio generałem i kasztelanem. Za Zygmunta Starego jeździł po Barbarę i Bonę, jako wysłannik po żony królewskie.

O pomnikach i grobowcach innych wybitnych dostojników i biskupów niema śladów. Wśród srogich burz i wstrząśnień zaginęły pamiątki dziejowe.

Katedra najstarsza, uboga dziś jest bardzo w zabytki pamiątkowe.

Wspomnąć tu jeszcze należy o księdzu arcyb. Floryanie Stablewskim, który zapisał swe imię godnie na kartach historii poznańskiej.

## KATEDRA TWIERDZA.

Poznańska katedra ma zapisaną smutną kartę w dziejach Poznania. Oto podczas zawieruchy wojennej, gdy przeciw Łokietkowi, Niemiec Przemko bunt podniósł, zebrał wielu Ślązaków i rozpoczął walkę... wtedy zamienił on Katedrę Poznańską w twierdzę — zamknął się z wojskiem zebranem i łupił domy prałatów i Łokietka nie chciał uznać królem.

Bolesna ta chwila przywiodła w następstwie dla mieszczan poznańskich rozporządzenie bardzo dotkliwą dające karę.

Oto żaden z mieszczan poznańskich w całej Polsce nie mógł uzyskać wyższych urzędów kościelnych.

## WESELE KRÓLEWNY.

W roku 1344 odbywało się wspaniałe wesele córki Kazimierza Wielkiego — Elżbiety. Wtedy to w katedrze poznańskiej zebrało się bardzo wielu dostojnych panów i gości.

Poprzednio odbywał się ślub Wacława czeskiego króla w katedrze poznańskiej, zenił on się z Ryxą, córką Przemysława, ale wesele to nie było tak wspaniałe, jak owe, córki Kazimierza.

Jeszcze jedno wesele, lecz już nie królewne, ale księżniczki odbyło się w Poznaniu i ślub był w katedrze — było to w roku 1432 — Jagiełło księżniczkę mazowieckiej, Emilji sprawił wesele, wydając ją za Bolesława, księcia słupeckiego.

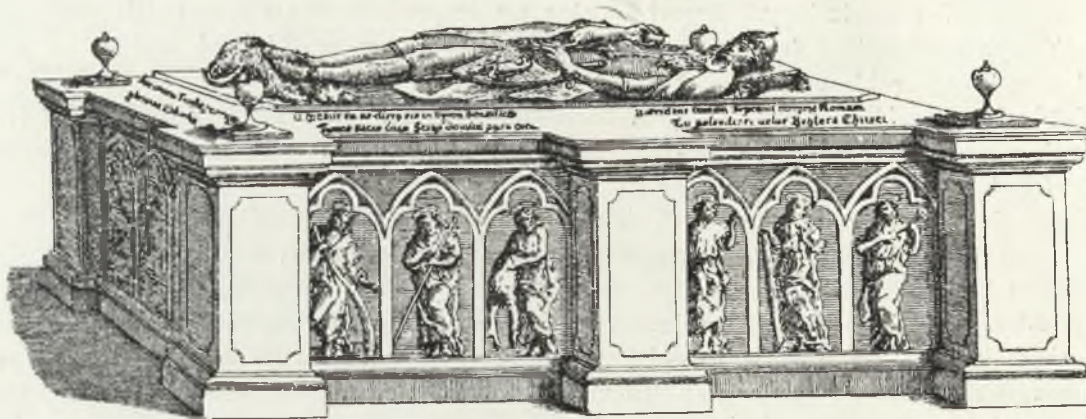
# SKARBIEC KATEDRY I POMNIEJSZE DZIEŁA.

**J**ednym z najpiękniejszych okazów sztuki dawnej to krzyż procesyjny, ofiarowany przez hr. Karola Raczyńskiego katedrze Poznańskiej. Jest on cały z drzewa wprawdzie, ale obity blachą miedzianą suto złotoną. W stylu romańskim przeprowadzone rzeźby figur i zdobienie płaszczyzn. Na krzyżu po jednej stronie Chrystus Ukrzyżowany, po drugiej stronie Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus. — Na kończynach ramion krzyża cztery medaliony z czterema ewangelistami. Robota cała prawdopodobnie z Francji.

Drugi krzyż podobny ze srebra pozłacanego sięga czasu późniejszego — należy do epoki późnogotyckiej.

Z dwóch relikwiarzy jeden jest gotycki z roku 1510. Przeznaczony dla głowy Ś-tej Sabiny, ma napis bardzo ciekawy: *«Hoc thabernaculum fieri fecit Laurencius Grodzyczky de Poznania, medicine doctor et canonicus hujus ecclesie Poznaniensis. Anno domini 1550.»*

Są w skarbcu trzy monstrancje, jedna późno-gotycka ze srebra pozłacanego, pochodząca z opactwa Benedyktynskiego w Lubinie. Druga monstrancja, o 5 ctm. wyższa od poprzedniej (89 ctm. cała wysokość!) jest barokową, cała ze złota — trzecia niższa znacznie w stylu rokoko.



Rys. 24. Grobowiec Bolesława Chrobrego w Katedrze Poznańskiej, wedle dzieła Stronczyńskiego.

Między kielichami jest tylko jeden późno-gotycki. Pochodzi z roku 1515 i z kościoła w Dębnie (koło Jarocina). Jeden kielich darowany przez opactwo Benedyktynskie z Lubina w r. 1644, drugi także z Lubina z r. 1735.

Inne przybory liturgiczne, jak patyna, pacyfikał, kadzielnice i lampy wieczne nie przedstawiają nadzwyczajnej wartości. Wogóle skarbiec katedry Poznańskiej ogołociono bardzo wskutek ofiar bądź na cele narodowe, bądź na cele kościelne.

Dzwonu niema ani jednego starodawnego!

Na szczególną uwagę zasługują dwie kołatki u drzwi wchodowych, jakie mamy wyobrażone na str. 32. Jest to przepiękna robota średniowieczna, zdradzająca poczucie dla piękna i biegłość w sztuce brązowniczej. — Pochodzić się zdaje z końca XV. stulecia. — Obydwie kołatki wyobrażają głowy lwie, otoczone wieńcem z liści winogrodu i gronami owoców. Wielkość średnicy około 51 ctm. Są one odlane z brązu, jednak nie wedle modelu jednego, bo zachodzą różnice pomiędzy kołatką lewą a prawą. — Całość, sięgająca pierwotnej katedry ostrołucznej świadczy o stopniu bogatego wyposażenia, z którego zresztą nic więcej nie pozostało. — Jedynie w architekturze zewnętrznej szczęśliwym trafem ocalały trzy



przypory, występujące ze ściany wschodniej przy kaplicy pomiędzy zakrystją a kaplicą złotą. — W roku 1891 przy przeróbkach odbito tynk i okazało się, że przypory te mają cztery narożniki do prostokąta należące, a w każdym narożniku cegły o kształcie koniczyny trójlistnej założone. Co ciekawszego, cegły te t. zw. kształtówki powleczone szkliwem zielonym, co przemawia za zwyczajem kolorowego przyozdabiania architektury kościołów średniowiecza w Polsce. — Tak! było u nas rozpowszechnione prawie wszędzie wielkie zamiłowanie do cegieł i dachówek kolorowych, żółtych, zielonych, czarnych, dymionych i czerwonych. — Z cegieł i dachówek takich układano wzory bardzo się mieniające w świetle i słońcu, a tak i w tym sposobie pojmowania piękna architektonicznego spoczywała wyłączność nam prawie jedynie znana. Szkoda wielka, że dziś cegieł szklonych kolorowo nie wprowadzamy w użycie! Przeszkodą w tym kierunku jest utarte przekonanie, jakoby architektura nasza średniowieczna była najskromniejszą i najprostszą! — To nie zgadza się z prawdą. Pomniki architektury wieków dawnych mówią dziś jeszcze gwarą okraszona cegłami kolorowemi.

J. S. Z.

## SZCZODROBLIWOŚĆ BOLESŁAWA CHROBREGO.

(Z opowiadań histor. Szajnochy.)

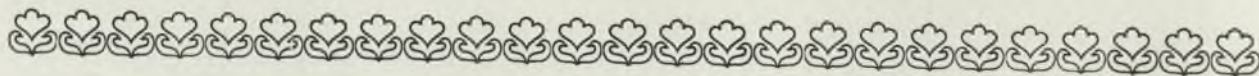
Tyle prawie za czasów Bolesława rycerzy w Polsce było, ile za naszych czasów jest w niej obojej płci narodu. Część rycerstwa rozsiadała się po grodach, główny tabor otaczał Bolesława, sam zaś Bolesław rozsypywał z nawiezionych bogactw hojne po kraju datki w szatach, tudzież innych królewskich darach, wyprawiał ludowi świetne biesiady, skarbiąc sobie tem przychylność reszty nierycerskiego, częstokroć przeciwnego sobie narodu.

Każdy kto się zbliżał tylko do króla, odchodził bogatemi obdarzony szatami, które jeszcze po kilku wiekach w nawróceniu Litwy tak ważną grały rolę, a zapewne i teraz nie mało do rozpowszechnienia chrześcijaństwa w Polsce przyczyniły się.

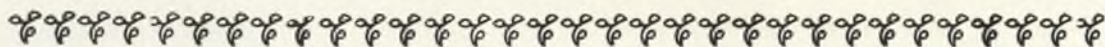
Każdy święteczny dla chrześcijan dzień, obchodzili królowie szumnemi po całym swym kraju, wiernym to jest chrześcijanom, wyprawionemi godami, stosownie do ich ważnego przeznaczenia ogromnemi. Kilkaset beczek miodu, tysiące gości, ośm dni przeciągu, były zwykłemi okolicznościami królewskiej uczty. Aby podobne biesiady jak najczęściej powtarzać się mogły, ustanawiano na chwałę Bożą, to jest dla zachęcenia ludu do wiary Bożej, jak najwięcej uroczystości świętecznych w roku, a po każdej biesiadzie rozdawano jeszcze kilkaset grzywien ubogim.

Czterdzieści większych, niezliczona liczba pomniejszych stołów stoi w obozowej stolicy Bolesława. Przy nich ęma gości i towarzyszy różnych narodów, różnego języka i stroju. Przy głównym stole sam Chrobry z dobranem gronem przyjaciół i doradców. Jest ich tam dwunastu. Pomiędzy tymi ulubiony opat Tuni, chytry orędownik Stojgniew, ten i ów biskup uczony, znakomici przybysze, jak n. p. rycerski brat św. Wojciecha, Sobibór. Na czele pań, cna i roztropna królowa.

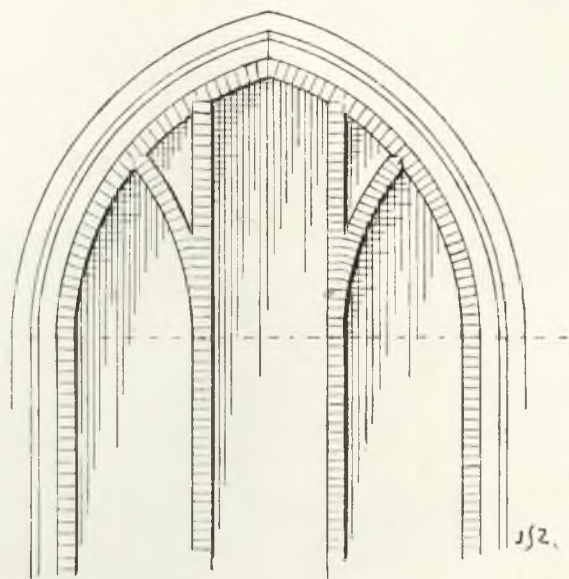
Co więcej, chcąc nawet tych, którzy chodzić nie mogli, albo u dworu i wobec namiestników królewskich stanąć nie śmieli, do udziału powszechnej wesołości przypuścić — urządzano niejako ruchome uczty, to jest ładowano na wozy chleb, mięsiwa, ryby, tudzież mnogo jarzyn i owoców, dodawano do tego beczki miodu i kwasu, poczem tak ładowane wozy przejeżdżały po miastach, pod przewodnictwem ludzi w głos wołających, — gdzie są chorzy, ubodzy i wszyscy, którzy chodzić nie mogą?... I natychmiast udzielano im wszystkiego. I raczono w ten sposób lud co tygodnia.



J



ak niedaleko katedry Gnieźnieńskiej stoi kościół Ś-go Jerzego, jak niedaleko katedry Krakowskiej stały na Wawelu także kościoły pomniejsze, tak koło katedry Poznańskiej, tuż obok jej przodu, stoi piękny kościół pod wezwaniem P. Marji, niewielki wprawdzie, ale bardzo ciekawy, Łączą się te dwa zabytki architektoniczne tem związłej, o ile istotnie w wiekach średnich były jednym murem otoczone, obwarowane i zamknięte. Na rys. 17 w nagłówku widzimy po lewej ręce od katedry kościół o wysokim szczycie zazębionym, ze sygnaturką strzelającą w górę wysoko ponad kalenicę dachu. Otóż ten szczyt to zabytek bardzo ciekawy, znamieny, o charakterze swojskim, należący do okazów niezmiernie ważnych w rzędzie dzieł architektury średniowiecznej. Ta sygnaturka murowana z krzyżem panującym, to właściwość kościołów polskich z doby średniowiecza. Po innych kościołach występuje ona zawsze na szczycie ponad łukiem tęczowym, oddzielającym nawę kościoła od części kapłańskiej. To przemawia za twierdzeniem, że kościółek P. Marji w Poznaniu składa się tylko z części kapłańskiej, do której miała być nawa przystawiona. Do tego nie przyszło — zatem szczyt ze sygnaturką, jaka miała przypaść nad łukiem tęczowym, pozostał dziś ścianą przednią kościoła. — Wnętrze kościoła jest istotnie tylko apsydą z nawami bocznymi i z obejściem po za apsydą. Nie znajdujemy ani nawy, ani zakrystji, ani kaplic. Mimo to kościółek P. Marji to zabytek wielce miły dla oka każdego miłośnika piękna. Łączy on wdzięk z prostotą, bogactwo szczegółów niektórych z powagą murów i dachu, a tak budzi zajęcie bardzo sympatyczne, zwłaszcza, że to dzieło wcale małe.



Rys. 25. Przeźrocze okienne z kościoła P. Marji w Poznaniu (tuż koło katedry).

Niezmiernie ważnymi są okna tego kościółka, mające laski z cegieł wykonane w sposób bardzo prosty, a także stylowi polskiemu tylko właściwy.

Na rys. 25 mamy dokładny wzór takiego okna o dwóch laskach pionowych i dwóch naęczach skrajnych. Szczegół wielce ciekawy.

W końcu nadmienić wypada, że tuż przed kościółkiem P. Marji stoi także Psalterówka, również o szczycie przepięknym, wzbogaconym to wnękami o przegince, czyli o łuku osłego grzbietu, to zazębieniami i sterczynami, jak to poznać można z rys. 17 na stronie 27.

## POZNANIE.

»Przyjaciół ludu« r. 1843 zamieszcza następujące podanie: — Było trzech braci książąt polskich, którzy się po wielu latach dalekich wędrówek zjechawszy niespodzianie w jednym mieście wielkopolskiem i tam wzajemnie się poznawszy, gród ten nazwali Poznaniem. Puścili się później wspólnie w drogę, i miejsce gdzie zajechali na popas, jako po obiedzie, przewane zostało Pobiedziskami.







Rys. 26. Szczerba z wykopaliska w Trzebcu (powiat Chełmiński).  
Z dzieła G. Ossowskiego: Zabytki przedhistoryczne.

# PO ZIEMI OJCZYSTEJ!..

---



Wiz. 27. Widok Katedry z roku 1407 przez W. Ks. Witolda  
zbudowanej. (Z dzieła Zahorskiego.)

## III. KATEDRA WILEŃSKA W HISTORJI, SZTUCE I PODANIACH.

ZEBRALI I OPRACOWALI: Dr. J. S. ZUBRZYCKI I JADWIGA Z ŁOBZOWA. — NAKŁAD WŁASNY.  
DRUKIEM ALEKSANDRA RIPPERA W KRAKOWIE.







Wiz. 28. Widok Katedry Wileńskiej od strony południowo-wschodniej z kaplicą Ś-go Kazimierza o kopule i z dzwonnica na przedzie.

WŁADYSŁAW SYROKOMLA  
(LUDWIK KONDRATOWICZ).

## HYMN DO ZBAWICIELA

W KOŚCIELE KATEDRALNYM W WILNIE.

Niechaj się, Chryste, w Twem sercu zmięści  
Modła, co niesiem ufni a prości,  
Bolejącemu — słowa boleści!  
Bogu — cierpienia ludzkości!

Dotkliwych ciosów, co spadły rojem,  
Bez Twojej pomocy nie zniesiem sami;  
Nawiedz nam serca świętym pokojem,  
Jezu, zmiłuj się nad nami!

Którego głowę przebodły ciernie,  
Pośpiesz się ku nam z Boską osłoda;  
Cierniste myśli, spraw miłosierdzie,  
Niechaj nam głowy nie bodą.



Któremu serce włócznieą przebodli,  
Któryś sam płakał krwawemi łzami,  
Gdy człek zbolały Tobie się modli,  
Jezu, zmiłuj się nad nami!

Któryś nakarmił ludzi tysiące,  
Błogosławiwszy chlebów siedmioro,  
Spraw, niech i dzisiaj rzesze łaknące  
Chleb Twojej łaski odbiorą.

Gdy u stóp krzyża mą boleść złożę,  
Niech mnie nadzieja próżna nie mami;  
Boże cierpienia! pociechy Boże!  
Jezu, zmiłuj się nad nami!

## OFIARA...

»Litwo! uroczy kraju, kochanko Polaków  
»Skarż się żalobnym płaczem, nie wiń twych rodaków,  
»Bo wszystko tobie nieśli mienie, życie, siły...  
*Wypiański.*



pełniona ofiara Jadwigi oto podłożyła węgielny kamień pod próg katedry wileńskiej.

Spełniony czyn bohaterski kobiety, która w ofierze dała szczęście osobiste, by Litwie podać krzyż, oto wyryty jest niezatartymi zgłoskami u progu tej świątyni.

Ofiara!... Jedno słowo lecz zamyka w sobie treść bohaterstwa i miłości o jakich nie często historia wspomina.

»Nowa katedra wileńska miała stanąć starodawnym zwyczajem chrześcijańskim na miejscu głównej świątyni pogańskiej Perkunowej, za ołtarzem Znicza na zamku«, tak pisze Szajnocha. I tak istotnie założono kamień węgielny w miejscu pogańskiej świątyni, a wkrótce potem dzwony poświęcone grały pieśń »Chwały Bożej« i wzywały lud do stóp ołtarza »Ukrzyżowanego«.

Wieleż od tej pory minęło wieków!.. Ileż wydarzeń dziejowych przesuwają pamięć oparta na wspomnieniach, a imię Jadwigi, Jagiełły i szepc echa powtarzającego »ofiara« nie ginie w zapomnieniu.

»Duch ofiary – to cała tajemnica uroku i wielkości Jadwigi, z niego spływa na Nią i światło i moc nieprzeparta i aureola całego męczeństwa i nieśmiertelności« pisze ksiądz Biskup Bandurski i określa najjaśniej postannictwo tej wielkiej Królowej, która dała Unię i splotła dwa narody w całość potężną.

I istotnie, w dziejach ludzkości, gdzie znajduje się wiele czynów lśniących bohaterstwem i męczeństwem, takiego czynu »ofiary« kobiety jednej nie spotykamy.

A jeśli inne katedry nasze mają w historii swego założenia zapisane zawsze jakieś imię jednego wielkiego ducha, który wprowadzał światło prawdy i ku czci Boga otwierał gmach poświęcony na przybytek Najwyższego, to katedra wileńska ma wyryte słowo »ofiara« i niem wszystko określa.

Ofiara ta – była zwycięstwem Jadwigi i Jej zapłatą. Ofiara ta stała się czynem broniącym Litwę od krzyżackiego miecza. Ofiara ta otwierała drogę nowego życia ludom zespolonych unią.

Czemkolwiek te prastare mury przemawiać dziś do nas będą, jakiegokolwiek wzbudzą one uczucia i wrażenia, jakie echa i głosy wspomnień spływać na nas będą — my jedno przedewszystkiem widzimy i powtarzamy: — »ofiara!«.

Gdzie zgasł ogień Znicza tam płonie światło wiary i cześć krzyża. Gdzie ofiarą serca Jadwigi wzniesiono mury kościoła, tam na krzyżu rozpięty Zbawiciel wieczystą ofiarą zbawienia naród prowadzi. I znów przejdą wieki, a tego słowa »ofiara« nic nie zatrze.  
*Jadwiga.*

## DZIEJE KATEDRY.

W roku 1387 zaraz po Popielcu i wzniesieniu krzyża, oddano w opiekę kościół mający się budować, pierwszemu Biskupowi Andrzejowi Wasille.

W roku 1388 osobnym przywilejem uczynił Jagiełło Kościół i Wilno stolicą Metropolji <sup>1)</sup>. Katedra początkowo była zbudowana w wielki czworokąt podłużny z wysokim dachem i przypierała jednym bokiem do zamku dolnego, krzywym grodem zwanego.

Wieżę Krewę-Krewęjte, zamieniono na dzwonnice kościelną.

W roku 1401 Katedra Wileńska, tak jak krakowska, gnieźnieńska i lwowska, otrzymała od Mikołaja I. papieża indult dla nabożnych, odwiedzających ją... W tym samym czasie, ledwie zbudowana Katedra, spłonęła.

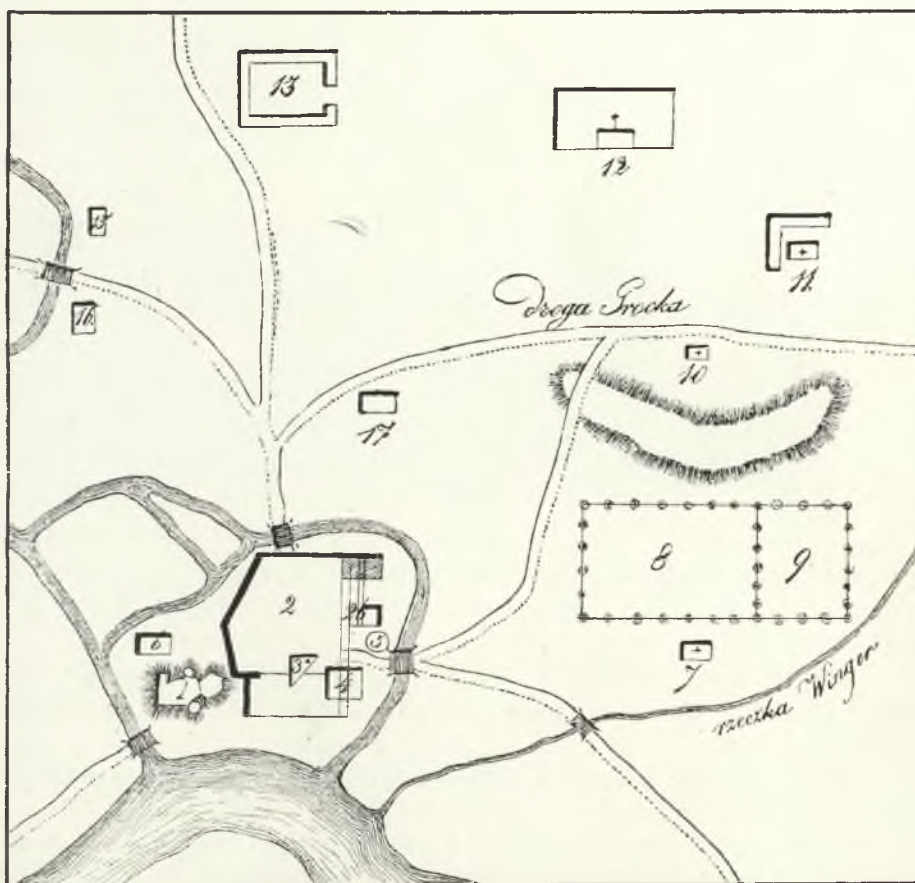
W r. 1503 sprowadzono z Rzymu relikwie, gdy poprzednio były z Krakowa przywiezione relikwie Św. Stanisława (prawa ręka).

W r. 1530 spłonęła Katedra drugi raz. Ponowny ogień w r. 1542 zniszczył katedrę, jeszcze nie ukończoną w budowie.

W r. 1591 i w r. 1610 znów ogień zniszczył Katedrę; restaurowano ją i poprawiano, dodając kaplicę i dzwonnice, lecz cała budowa czyniła złe wrażenie, nie mając stylu i planu.

W r. 1634 staraniem biskupa Abr. Wojny wzniesiono rzeźbiony wielki ołtarz. Po wojnie r. 1663 restaurowano kościół — wzniesiono dwie wieże nad dwoma kaplicami.

W r. 1769 wieża nad kaplicą P. Marji runęła, kaplicę zniszczyła i zabiła sześciu kapłanów.



Rys. 29. Rys położenia miasta Wilna za Jagiełły przed przyjęciem wiary chrześcijańskiej. Z dzieła Michała Balińskiego z r. 1836. Tom I.

<sup>1)</sup> Kraszewski — Wilno od początku.



## ZNICZ.

Znicz zgasnął na wieki z litewskich ołtarzy  
Nie smuć się, narodzie nasz stary!  
Bóg Znicza nowego w twej piersi rozżarzy —  
Ognisko miłości i wiary.  
Twa jutrznia różowa, twa jutrznia promienna.  
Choć ciemnym się mrokiem pokryła,  
Nie smuć się, narodzie! jest światłość odmienna,  
Co z nieba Duch święty posyła.  
Na miejscu Perkuna, co gromem się gniewał,  
Piorunem roztrzącał wam głowę,  
Masz Boga, co za cię krew swoją przelewał  
I ręce wyciągał ojcowe.  
W ojcowe ramiona, ugiąwszy kolano,  
Litwini, rzucajcie się radzi!  
W chrześcijan i ludów społeczność wybraną  
On znakiem krzyżowym prowadzi,  
Nad miasty waszemi dzwon niechaj uderza  
Z modlitwą do Pana nad Pany;

Niech w falach rzek waszych szmer cichy pacierza,  
A w wietrze hymn będzie słyszany.  
Gdzie żyli bożkowie, co chat waszych strzegli,  
Niech Pańscy latają anieli;  
Krzyż stawcie na kopcach, gdzie ojce polegli,  
A będzie im w grobach weselej,  
W Kierniowie nie palą dziś krwawej ofiary,  
Stargano z bogami ogniwa;  
Kościółek Chrystusa drewniany i stary  
Pod swoje sklepienia nas wzywa.  
Pobożnie na tacy połóżcie grosz wdowi,  
Zmurujcie tu ściany i wieże,  
Niech ręka ochocza podźwignie, odnowi  
Ołtarze ku świętej ofierze,  
Nie krwawej ofiary, lecz cichej modlitwy  
Chce Ojciec — wysłucha swe dziecię,  
Tu dobrzy Litwini, o dobry los Litwy  
Skuteczniej się modlić możecie.



## W DNIU POPIELCA R. 1387.

W dniu popielca r. 1387 Jagiełło ogłosił w Wilnie zaprowadzenie chrześcijaństwa.

Właśnie w dniu owym, w którym kościół każe się chrześcianom ukorzyć i unżyć, aż do zupełnego zaparcia się siebie, w dniu owym, w którym przypomina każdemu wyznawcy Krzyża, iż prochem jest i w proch się obróci — w tym dniu król Jagiełło, Krzyż nad ziemią litewską podnosi i zaprowadza chrześcijaństwo.

»Spisano akt niniejszy w sam popielec. Przywieźli doń pieczęci wszyscy książęta obecni, litewscy, polscy i śląscy, tudzież towarzyszący Jagielle urzędnicy koronni, a pomiędzy tymi i Bartosz z Odolanowa« tak pisze Szajnocha.

Zalany został Znicz, ów wiecznotrwały ogień, którego ni wichry zgasić ni deszcze stłumić nie mogły.

Z płaczem i jękiem rzucili się Litwini i zwrócili oczy na ów ubogi krzyż wzniesiony na miejscu Znicza...

A z szeptem wymawianych słów: — Ja cię chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego... budzić się zaczęła nowa Litwa i nowe szlaki historii niosącej cywilizację w ślad za chrześcijaństwem, otwarły się między Polską a Litwą.

Jestto jedyny, mówi Mickiewicz, w dziejach świata przykład, zupełnego zlewu dwóch plemion, co ani kropli krwi nie kosztował.

<sup>1)</sup> »Nastąpiła zatem katechizacya. Sam Król pobożny pomagał w tym względzie polskim nauczycielom duchownym. Najwięcej dziwiła pogan nauka o jednym Bogu... «Tak wielu bogów — mniemano — okazało się bezwładnymi, a jeden miałyby większą mieć władzę«.

<sup>1)</sup> Szajnocha: Jadwiga i Jagiełło

W rok później, wysłły dwa pisma papieżkie zawiązujące najprzyjaźniejszą zgodę między dworem rzymskim a królem polskim.

— Pomiędzy wszystkimi Królami ziemi pierwsze tobie miejsce w uczuciach przychylności św. Kościoła rzymskiego, matki naszej!..

Tak pisze Ojciec święty w uznaniu zasługi około nawrócenia Litwy...  
Jadwigi ofiara przynosi plony obfite.



Wiz. 30. Widok Katedry od strony południowo-zachodniej z dzwonnica i wystawą przednią. Po prawej kaplica Ś-go Kazimierza z kopułą. — W głębi widać basztę z Zamku Górnego.

## KATEDRA WILEŃSKA.

Miasto Wilno za czasów Władysława Jagiełły miało wiele świątyń pogańskich. Najstawniejszą była wielka świątynia *Perkuna* t. j. Boga *Pioruna i Grzmotu*. Zbudował ją książę Gerymund z kamienia w r. 1285 — a stała ona wpośród dębowego lasu odwiecznego. Ołtarz był wyższy jak mury, nie posiadające dachu żadnego. Wysokość ołtarza wynosiła 35 łokci!!! Przed świątynią Perkuna było mieszkanie kapłana kapłanów (kriwe kriwejto) z okrągłą wieżą wysoką, z której »postrzegano bieg słońca, według niego kierując paleniem ofiar na stopniu ołtarza w każdy pierwszy dzień miesiąca. Cegła z pewnym znakiem wmurowana w ścianę corocznie na Nowy Rok, oznaczała lata«\*).

Podanie mówi, że gdy Książę *Gerejmund* zaczął budować świątynię, ojciec jego Swintorog wyprawił posłów do wyroczni Niemna na Żmudzi. Ta orzekła, że świątynia stać będzie tak długo jak wiara i kazała przygotować 101 sztuk cegły, aby co rok po jednej wmurowywać. — I istotnie w r. 1386, zatem

\*) J. I. Kraszewski Wilno — tom II. str. 185.



w 101 lat po jej ukończeniu miano wmurować cegłę 101-szą, to jest ostatnią – potem rzeczywiście przystąpiono do burzenia bałwochwalni!

Cegły te są do dziś dnia widoczne na wieży czyli dzwonnicy od strony południowej, która w dolnych częściach ma mieć mury pierwotne, sięgające czasów bałwochwalczych a górą była nadbudowana po pożarze w r. 1403.

W dziele Michała Balińskiego pod tytułem: *Historya M. Wilna* (tom I z r. 1836), znajdujemy mapę, której rysunek tu przedstawiamy na stronie 49 ponieważ jest ciekawą dla uwidocznienia, jak Miasto Wilno za Jagiełłę przed przyjęciem Chrztu zabudowane było. Liczba 1 oznacza zamek górny na *Turzej górze*, z którego pozostała tylko baszta widoczna na rys. 30 str. 51 i rys. 31 str. 53. – Poniżej zamku tego już w czasach pogańskich istniał Zamek Dolny, oznaczony na mapie liczbą 2. W zamku tym ostatnim mieścił się ołtarz w tem miejscu, gdzie liczba 3. Palił się tu ogień wieczny przez kapłana Znicza pilnowany. Przed ołtarzem była świątynia Perkuna jak liczba 4. Opodal pod liczbą 5, stała wieża najwyższego kapłana Krywe-Krywejty. – W miejscu 1, 6 stał dwór Moniewida. — Liczba 7 oznacza kościół św. Krzyża później zbudowany. 8. Ogród biskupa Wileńskiego. 9. Ogród Gastolda. 10. Dom braci zakonu kaznodziejskiego. 11. Kościół i klasztor Franciszkanów, dawniej dwór Gastolda. 12. Kościół św. Mikołaja i cmentarz. 13. Zamek Kramny (Kramhus). 17. Miejsce święte pogańskie. 26. Dom murywany Biskupowi Wileńskiemu od Jagiełły na mieszkanie dany.

Jak z mapki tej widać Zamek Dolny 2 był pod Górą Turzą, gdzie stał Zamek Górny, a Znicz 3. razem ze świątynią Perkuna 4. i z wieżą Krywe-Krywejty stanowiły jedność ze Zamkiem. – Dookoła świątyni były mieszkania Kapłanów-Wajdelotów, Wajdelotek i samego Krywe-Krywejty.

Na tem to miejscu zbudowano pierwszy kościół chrześcijański po przyjęciu wiary nowej na Litwie; nawet wprost na gruzach bałwochwalni kazał Jagiełło świątynię katolicką postawić w ten sposób, aby główny ołtarz przypadał tam gdzie się palił Znicz wieczny. Z wieży Kręwy od razu miano dzwonnice.

Kościół pod wezwaniem św. Stanisława poświęcono po Popielcu w r. 1387. Pierwszy biskup Andrzej Wasiło mieszkał w domu liczbą 26 oznaczonym, a należącym do Zamku Dolnego. Jagiełło w r. 1388 miasto i Kościół uczynił stolicą Metropolji.

«Tak na dolinie Swint roha (Swentoroga) zwanej, katedra stanęła. Była ona zbudowana początkowo w wielki czworokąt podłużny z wysokim dachem i przypierała jednym bokiem do zamku dolnego, Krzywym Grodem zwanego. Główny ołtarz stał, wedle podania, w miejscu, w którym właśnie było ognisko Znicza. Królowa Jadwiga obdarzyła kościół kosztownymi ozdobami i aparatami swoją ręką szytymi, Król także przyczynić się do tego musiał, gdyż i później nadesłał temu kościołowi, po wyprawie Pruskiej w r. 1410, wiele ksiąg i naczyń pozabieranych w Krzyżackich zamkach, jak o tem pisze Długosz»\*).

Szczęściem dochował się nam opis tej świątyni (najpierwszej) w dzienniku Konrada hrabiego Kyburga, który był w Wilnie w r. 1397 jako poseł. Oto co pisze:

»Powierzchność tej katedry zadziwia ogromem: jest to czworobok podłużny, wzniesiony z cegły i kamienia polnego, ma raczej pozór zameczka, niżeli świątyni. Była bowiem bałwochwalnia litewska, zewnątrz w ścianach niczem nieodmieniona, prócz przodowej, ozdobionej w smaku teraźniejszym, wnętrza i liczby okien. Dach ogromny, odpowiedni szerokości budowy, wspiera się na filarach przez sufit przeciągniętych, na rogach 4 wieżyczki, po dwie z każdego boku i 3 inne: jedna nad przodową wystawą, druga na środku dachu, trzecia na tyle. Ta przodowa wystawa jest trójkątną, żadnymi ozdobami nieokryta: w jej oknach wiszą dzwony, ale niewielkie. W środku trzy rzędy grubych filarów rozdzielają kościół na 4 nawy. Wielki ołtarz stoi na miejscu pogańskiego, wiecznie gorejącego ogniska, od ściany tylnej w znacznym oddaleniu; za nim filar, przed nim filar, z boku więc tylko stojąc można widzieć kapłana mszę odprawiającego. Nie mało jest ołtarzy w głębi naw i przy filarach ozdób niewiele znaczących, są i przegrody na kształt kaplic, kratami obwiedzione, wcale niewytworne\*\*).

Wizerunek tej katedry mamy w dziele Zahorskiego, ale niedokładny, bo nie widzimy u szczytów

\*) J. I. Kraszewski, *Wilno II*, str. 188.

\*\*\*) Dr. W. Zahorski. *Katedra Wileńska* str. 13.



Wiz. 31. Widok Katedry od strony wschodniej z wystawą naczelną o sześciu słupach porządku tokańskiego.  
W głębi baszta czyli stoż ze zamku Górnego na Górze Turzej.  
Na przyczółku w pośrodku Św. Helena, po lewej Św. Stanisław i po prawej Św. Kazimierz. W trójkącie, rzeźba płaska z gipsu i marmuru sztucznego wyobraża pierwszą ofiarę Noego po wyjściu z arki.



tych 4 wieżyczek, po dwie z każdego boku; tudzież trzy okna przemawiałyby za trzema nawami, podczas kiedy dokument dopiero co powołany mówi o 4 nawach.

Ten kościół najpierwszy spalił się doszczętnie w r. 1399.

Witołd natychmiast przystąpił do budowy nowej katedry, a widok jej mamy na rys. 27, str. 45, który pochodzić ma ze zbiorów budowniczego Knaufussa\*) z Wilna.

Ciekawość wielką obudza ten rysunek dłatego, ponieważ widzimy właśnie te 4 wieżyczki narożne u spodu szczytów i te 3 wieżyczki na kalenicy dachu (środkowa pewnie jest zakryta przez wieżyczkę narożną). Mamy razem 7 wieżyczek ściśle wedle opisu powyższego. Prócz tego na wystawie naczelnej uderzają nas 4 okna, a tak stwierdzamy założenie nie trzynawowe, lecz czteronawowe. Trzy rzędy filarów międzynawowych są zaznaczone w ścianie trzema pasami.

Okazuje się z tego, że system dzielenia parzystego tkwił u nas we zwyczaju bardzo pierwotnym, kiedy tutaj na osi kościoła po t. zw. linii świętej nie była założoną nawa otwarta, ale cały rząd filarów międzynawowych. Filary te odpowiadały filarowi, jaki stał przed środkiem samego Ołtarza Wielkiego. Tak przeto myśl, która na dawnym grobowcu Bolesława Chrobrego (dziś już nie istniejącym) w Poznaniu rys. 24 str. 41 zakładała słupy na osi po bokach ścian obydwóch, wprowadziła i tutaj słupy na osi kościoła. — Jest to dowód wyraźny, że zasada owa pochodzi z czasów bałwochwalczych, kiedy czczono bożków Lelum i Polelum. Dla ich symbolu parzysty podział wszędzie panował i to przyjęło się na długo w architekturze Polski. Dla symbolu Lelum i Polelum używano bardzo często t. zw. dwunałęczca, to jest pary ostrołęków do siebie należących. I w katedrze Witołdowej były te dwunałęczca ze słupkiem na osi głównej, ze słupkiem odpowiadającym filarom środkowym wnętrza (rys. 27).

Razem zebrawszy to przychodzimy do twierdzenia, iż system parzysty wnętrza katedry na cztery nawy, system dzielenia architektoniki wystawy przedniej, tak samo na ilość pól parzystą, zgodnie z podziałem wnętrza, dalej system wieńczenia architektury wielką ilością wieżyczek, których tu aż siedm było, wreszcie stosowanie dwunałęczca dla zdobienia — to wszystko jest właściwością u nas bardzo rozpowszechnioną, związaną z tradycją prawdopodobnie jeszcze pogańską a przenikającą niemal cały obraz sztuki średniowiecznej, nawet w sztuce odrodzenia długo jeszcze tętniącą.

Ta katedra uległa wprawdzie przez ogień zniszczeniu w r. 1413, wnet ją atoli odbudowano. Po tem przez cały wiek XV doznała spokoju.

Natomiast w roku 1530 pożar tak w perzynę wszystko obrócił, że musiano myśleć o kościele z posad nowym. Wlokło się wszakże to bardzo długo, kiedy dopiero w cztery lata potem przystąpiono do umowy, z Włochem Bernardem Zanolii z Rzymu. Układy przeciągały się leniwie, bo dopiero w roku 1536 przystąpiono do nowego kontraktu, wedle którego budowa miała być ukończoną już w roku 1541.

Jedno nas tu uderzać może przy tych datach. To mianowicie, że gdy kaplica Zygmunowska w Krakowie ukończoną była już około r. 1520, jak to przemawia napis zewnątrz kaplicy — to w 20 lat potem miała stanąć cała katedra, nie mała kaplica, w duchu odrodzenia na północy we Wilnie.

Szybki ten rozkwit sztuki odrodzenia w Polsce zadziwiać nas może tem bardziej, ile że nawet Francja prędzej nim poszczycić się nie może. Kiedy w Krakowie Kaplica Zygmunowska dobiegała wykończenia, dopiero Franciszek I-szy we Francji zaczął w pełni nawiązywać stosunki z mistrzami włoskimi.

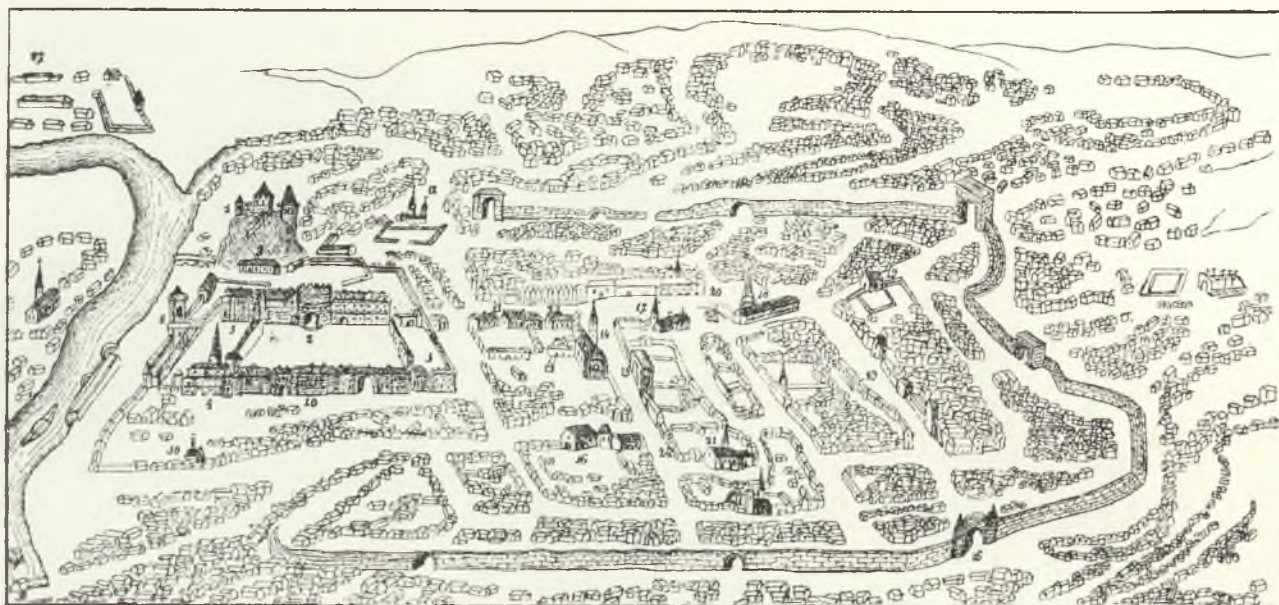
Wczesne bardzo, prawie najwcześniejsze przeszczerpienie renesansu na ziemię Litewską przez Zymunta Starego uchodzić musi za wielką zasługę Króla, który umiał troszczyć się o sztukę i gorliwie i chwalebnie promienie jej słał daleko na północ.

Los nieszczęsny atoli zburzył zaraz w roku następnym bo w 1542 i Kościół Bern. Zanoliego i zamek nawet. Przed r. 1555 musiała być jednak na nowo katedra odbudowana, kiedy odbył się już wtedy w niej Synod.

W r. 1591 pożar znowu niszczy dzieło. Wojny szwedzkie, uderzając na Zamek, dawały najwięcej ciosów Katedrze — po roku 1663 wszakże postawiono dwie wieże nad dwiema kaplicami od przodu kościoła.

\*) Zahorski. Katedra Wileńska str. 15

Jaki kształt miał ten kościół Zanobiego, trudno z dokładnością odgadnąć, to tylko pewne, że od czasu tego powoli a stale zaczęły się dookoła kościoła przystawiać kaplice rozmaite. Był to bowiem w Polsce zwyczaj przemożny, aby kaplicami i przystrajac i wzbogacać architekturę katedr. — Skutkiem tego, powstawały rzędy kaplic wzdłuż naw i cały ich wieniec niezawodnie także po za ołtarzem wielkim a tak zwyczaj na kościołach polskich wykształcony przeniósł się i tutaj. Jak widzimy cecha ta powtarza się stale. Wprawdzie katedry francuskie mają także wieńce kaplic dookoła części kapłańskiej czyli prezbiterjum, ale zachodzi wielka różnica pomiędzy architekturą ich we Francji, w Niemczech i we Włoszech, a architekturą kaplic w Polsce. — Tam powstawały one razem z architekturą katedr i należały do konstrukcji tychże, były zatem wynikiem z góry przewidzianym. U nas w Polsce kaplice zakładano kolejno z nabożeństwa tylko. Każda kaplica w innym kształcie i sposobie. Tak i tutaj kaplice rozwijały



Rys. 32. Widok części miasta Wilna z połowy wieku XVI. Z dzieła J. I. Kraszewskiego z r. 1840 »Wilno«, tom I szy. Wedle Brauna. — (Rysunek własnoręczny Kraszewskiego.)

1. Zamek górny. 2. Zamek Dolny. 3. Mieszkanie królowej. 4. Kościół Zamkowy. 5. Kościół Św. Barbary.  
12. Kościół Bernardynów.

się powoli. Częste wszakże przerabiania murów zewnętrznych katedry stały się po latach przyczyną nadwątlenia jej stanu. W XVIII wieku była ona już nawet blisko upadku i groziła ruiną\*).

Tymczasowo w r. 1762 Michał Zienkowicz biskup Wileński zapisał 50.000 tynfów na odnowienie Katedry. Następca jego książę Ignacy Massalski chciał już do robót przystąpić, gdy w r. 1769 wieża od przodu kościoła nad kaplicą P. Marji runęła (wiz. 38 str. 66).

Książę Massalski, biskup Wileński, rozpoczął wskutek tego przebudowę murów na nową świątynię a podjął się tej pracy architekt polski Wawrzyniec Gucewicz.

Widok miasta Wilna, przerysowany przez Kraszewskiego z atlasu Brauna, rys. 32 daje nam słabe wyobrażenie o kształtach Zamku Górnego i Zamku Dolnego — z rysunku tego wszakże nie podobna wnioskować o architekturze kościoła, chyba tyle tylko, że miał on jedną wieżę.

J. S. Z.

\*) W dziele Dr. Wł. Zahorskiego na str. 27 i 33 są dwa widoki katedry z r. 1538 i z r. 1632 — w stylu odrodzenia.



## HYMN DO ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA.

Dostojny Patronie Litwy,  
Pokrewny z ciała i ducha!  
Przygarnij nasze modlitwy,  
Niech je Pan Niebios wysłucha,  
Módl się za nami do Boga  
Niech grunt nie chybia swych plonów,  
Niech głód, pomorek, pożoga  
Nie dotknie ziem Palemonów,  
Twa modła ludu niech strzeże  
I ziemię dobrze Ci znaną;

Błogosław miast naszych, wieże  
I wiosek strzechę słomianą.  
Coś sławił rzewnymi hymny  
Świątą Dziewicę Maryą,  
Rozgrzej nam wiarą duch zimny,  
Niech serca pobożniej biją.  
Niech wiary będzie zapłata  
Przeżeganie Pańskiej dłoni,  
Niech nas Opieki swej szatą  
Bogarodzica osłoni.

*Władysław Syrokomla*

## „DOSTOJNY PATRON LITWY“.

— Już od rana, rozśpiewana...

— Chwal ma duszo Maryę!..

Zda się, iż od sklepień świątyni wileńskiej, echo tej pieśni królewicza spływa ku nam.

— Już od rana... istotnie, rozśpiewana była ta dusza ku czci Maryi i serce to młode oddane było na uwielbienie Pana nad Pany.

Dostojny patron Litwy — Kazimierz Święty wychowany i wykolebany wśród wspomnień dziejowych rodziny Jagiellonów — był zaiste synem Litwy i stał się jej patronem jako kanonizowany r. 1604. — Lat tylko 25 żył — światowej chwały i dostojności królewskiej nie pragnący, więcej był duchem aniżeli człowiekiem — więcej żył w niebie, aniżeli na ziemi.

Wedle podań, przepędzał noce całe na modlitwie w Katedrze i tam go strażę znalazły na ziemi w pół omdlałego przed drzwiami kaplicy Św. Trójcy.

Pierwotnie pochowano ciało królewicza w tej kaplicy, następnie, po wybudowaniu kaplicy Św. Kazimierza, wśród wspaniałych uroczystości, zwłoki królewicza były przeniesione.

Za Zygmunta III r. 1604 odbyła się kanonizacja św. Kazimierza, a była to uroczystość tak wspaniała, »iż podobnej drugiej Wilno nie oglądało«.

Zygmunt III. mimo najszczerzej chęci przybyć z Krakowa nie mógł, zastępował go Sapieha<sup>1)</sup>.

Obchód rozpoczął się w kościele Św. Szczepana. Tu odczytano Bullę Papieską nakazującą co rok święto królewicza obchodzić — po ukończeniu mów, podał Nuncyusz Papieski Sapieże chorągiew z obrazem Św. Kazimierza, z Rzymu przysłaną i procesya cała ruszyła ku katedralnemu kościołowi, otoczona najznakomitszymi w Litwie osobami. Święte pieśni rozlegały się w powietrzu, szli z pokorą z odkrytymi głowami książęta Radziwiłłowie, Tęczyńscy, Tyszkiewiczowie, Pace, Wołłowicze, Chodkiewiczowie.

W kościele katedralnym, przed trumną Sapieha złożył poświęconą chorągiew, a równocześnie poświęcony miecz, z którym Karol Chodkiewicz szedł na Szwedów. Ponieważ nie była jeszcze gotowa kaplica przeznaczona na złożenie relikwii, więc trumnę złożono tymczasowo w innym miejscu.

Władysław IV. wyznaczył przed swą śmiercią fundusz na utrzymanie kaplicy św. Kazimierza. W tej kaplicy serce dzielnego króla zostało złożone.

Około roku 1655, podczas zawieruchy wojennej, nim Wilno zostało przez wrogów wzięte, przewieziono relikwie św. Kazimierza do Różany Sapieżyńskiej.

<sup>1)</sup> Kraszewski, Wilno.

Zygmunt III. i Władysław IV., swoim kosztem ufundowali posągi ośmiu świętych cesarzów i królów. Ważyły te posągi 292 cetn. srebra.

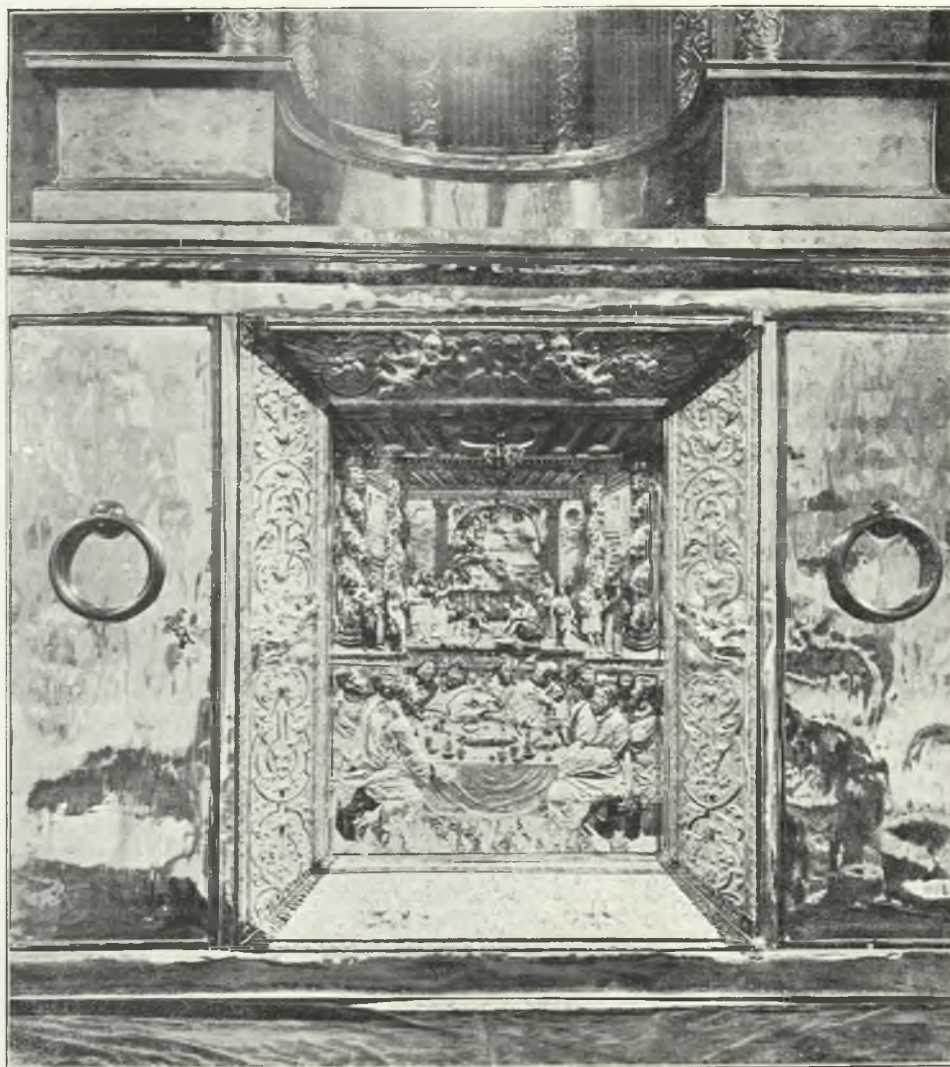
Lecz co ojciec i brat ofiarowali, to zabrał nieszczęsny Jan Kazimierz. Zostały te posągi stopione w r. 1652 na opłacenie żołdu wojsku.

W roku 1690 z składek, ofiar i datków rozmaitych zrobiono srebrną urnę na relikwie i umieszczono nad ołtarzem. Z pod spodu dwa orły srebrne urnę podtrzymują, na wierzchu jest niewielka statua Św. Kazimierza.

W kaplicy Św. Kazimierza pod trumną jest obraz »trzyręczny«.

Podanie mówi, iż malarz chciał źle narysowaną rękę z lilią zamalować i wyrysować drugą. Lecz źle narysowana ręka nie dała się zamalować ani żadną farbą pokryć, więc zostały dwie ręce.

Na bocznych ścianach kaplicy malowane są cuda zdziałane przy grobie św. Królewicza.



Wiz. 33. Drzwiczki w srebrze odkute z Ołtarza Wielkiego do ciborium zamkniętego. Płaskorzeźba przedstawia u dołu Wieczerzę Pańską — u góry obmywanie nóg Apostołom. — Robota augsburska z wieku XVII.



# DZIAŁALNOŚĆ GUCEWICZA I KATEDRA DZISIEJSZA.

**K**iedy książę biskup Massalski zawezwał raz pierwszy architekta Gucewicza Wawrz. do naprawy Katedry Wileńskiej stan jej przedstawiał się jak następuje:

»Był kościół katedralny, dziewięćdziesiąt łokci długi, trzydzieści sześć wewnątrz szeroki, na trzy nierówne części szesnastą węgarami podzielony, wciąż sklepieniem pokryty, z dachem zbyt stromym, z czołem bez żadnej wystawy, mający z obu stron różnej wielkości i kształtu kilkanaście kaplic, między którymi po prawej ręce przy Wielkim Ołtarzu, była okazała z ciałem św. Kazimierza, ze szwedzkiego ciosu, w porządku doryckim baniasta kaplica. Taka właśnie była gromada murów, z której zadanie żądało wyprowadzić świątynię wspaniałą, symetryczną i w rzeźbę przybraną«<sup>\*)</sup>.

Nie poprzestał biskup książę Massalski na samem odnowieniu katedry. Zaprzagnął jej odbudowania świątynego i wspaniałego. — Powołany Gucewicz Wawrzyniec, wykonał plany, które wszystkich w zapał wprowadziły. Gucewicz kształcił się od r. 1778 zagranicą we Francji, dlatego od razu przejął się

nowymi kierunkami sztuki, jaka po baroku i rokoko rzuciła się na pole klasycyzmu bądź greckiego, bądź rzymskiego. Kościół św. Magdaleny w Paryżu właśnie wtedy był w budowie; miała to być świątynia sławy — ale po upadku Napoleona, obrócono ją znowu na kościół, jak to Ludwik XV na początku postanowił. — Na Gucewicza podziała niezawodnie architektura klasycyzmu z kościoła tego bijąca. Uległ on wnet prądowi czasu i zaraz w Wilnie przy pierwszej sposobności nowogrecyzm wprowadził. Jako profesor Architektury w Akademji Wileńskiej pracował

nad architektem polskim. Mówi on dużo i świadczy o gorliwości króla, który w rzeczach architektury nie małe u nas położył zasługi.

Zaraz po powrocie od króla, Gucewicz pracę rozpoczął.

Zasługą Gucewicza jest to, że wnętrza katedry prawie w niczem nie zmienił — powzmocnił tylko filary, ściany i sklepienia. Kaplicę św. Kazimierza pozostawił nietkniętą, również nienaruszył kaplicy Niepokalanego Poczęcia. Inne kaplice przebudować musiał, gdyż miały rozmaite kształty.

Zanim wejdziemy w szczegóły, podamy wpierw opis katedry w stanie takim, w jakim ją dziś widzimy.

Katedra cała mieści się w kształcie prostokąta. — Wnętrze jest długie na 90 łokci, t. zn. 55 metrów — przy szerokości 36 łokci czyli 22 metrów. — Dwa rzędy filarów o kształcie czworograniastym dzielą przestrzeń wewnętrzną na trzy nawy. Filarów tych jest po ośm z każdej strony — zatem



Rys. 34. Wawrzyniec Gucewicz, architekt polski, twórca Katedry Wileńskiej.

do końca życia przy budowie katedry, ale jej nie dokończył. Po nim rzecz doprowadził do skutku Dominik Szulc, profesor Uniwersytetu Wileńskiego.

Skoro pierwsze rysunki na odbudowę katedry Gucewicz przedłożył biskupowi Massalskiemu, tenże polecił mu przedstawić je królowi Stanisławowi Augustowi. Król, gorąco w sztukach rozmiłowany, bardzo się myślał nową zajął, a w dowód uznania dla talentu nowego, odznaczył Gucewicza medalem złotym »Merentibus«.

Jest to prawie jedyny przykład opieki królewskiej

<sup>\*)</sup> »Dziennik Wileński« 1823. Tom III. Nr. IX. str. 23.



Wiz. 35. Wnętrze Katedry Wileńskiej — w głębi Ołtarz Wielki.  
Graniaste filary międzynawowe mają głowice tokańskie — są prawdopodobnie dawne —  
sklepienia nowe przez Gucewicza dane.



razem 16. Sklepienia krzyżowe spoczywają wprost na głowicach filarów. Dla Ołtarza Wielkiego nie ma żadnej apsydy. — Rzeczą uwagi godną jest to, że na ścianach filarów międzynawowych od strony nawy głównej rozmieszczone są w ramach obrazy dwunastu apostołów, pędzla Franciszka Smuglewicza.

Ołtarz Wielki wzniesiony nad posadzkę o 1,26 m. — jest także tak od ściany oddalony, że za nim mieści się ołtarz drugi t. zw. Wikariuszowski. — Pod tym ostatnim istnieje pieczara, pochodząca wedle podania z czasów bałwochwalni Perkuna. Był to sklep, gdzie chowano gady i węże święte, ziemne żaby i tym podobne stworzenia, zwane »giwojty«. — Jest tu także kominek, przy którym wajdeloci się ogrzewali.

J. S. Z.

## BISKUPI WILEŃSCY.



pierwszym biskupem w Wilnie był Andrzej Wasiło, Polak, herbu Jastrzębiec. Żył i nawracał, jak mówią o nim w starych księgach, do roku 1398. Umierając zapisał Kapitulę wileńskiej dwie wsie i ubogi sprzęt jaki posiadał.

W długim pochodzie wielu Biskupów, sprawujących godność Pasterzy Kościoła, spotyka się nazwiska Polaków i Litwinów, które dowodzą, iż tak z Litwy jak i z Polski kapłani tu wspólnie pracowali.

Za rządów Wojciecha Tabora otrzymali Biskupi przywilej od Aleksandra VI Papieża, sądzenia i karania mieczem tych, którzy albo kościoły i duchowieństwo znieważają, albo najazdami i zaborami łupią, jak n. p. Tatarów.

Wojciech Radziwiłł zwany Jałmużnikiem, był pierwotnie Biskupem w Łucku. Codziennie u stołu swego żebraków miewał i nigdy bez nich nie jadał.

Biskup Walerjan Protaszewicz dawał ślub siostrze Augusta, Katarzynie, gdy wychodziła za księcia Jana Finlandzkiego. On założył w Wilnie gimnazjum i collegium.

Po śmierci tegoż, r. 1579, został Biskupem Jerzy Radziwiłł. Jako 12-letnie chłopię osierocony, był wychowany w Lipsku. W r. 1572 poznał się z księdzem Skargą, pod jego wpływem ewangelicką wiarę porzucił, chodził pieszo do grobu św. Jakóba w Compostelli, ledwie mając lat 24 biskupem został. On pierwszy spełniał obowiązek Kanclerza Akademii Wileńskiej, na wzór Krakowskiego. Z Wilna był an biskupstwo krakowskie przeniesiony r. 1591.

Biskup Wojna, był tak pokorny, iż na pytanie Zygmunta III., ktoby był jego spowiednikiem, rzekł: — Herszt zbójców i złodziejów, bom ja jeden z nich.

W każdy Wielki Piątek odbywał boso procesję do Matki Boskiej w Trokach.

Biskup Sapięha był około roku 1671.

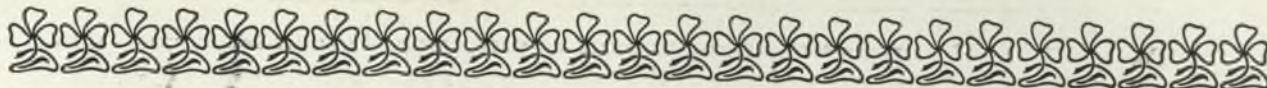
Biskup Pac, był poprzednio żołnierzem, senatorem, obrońcą twierdzy Krzyczkowskiej.

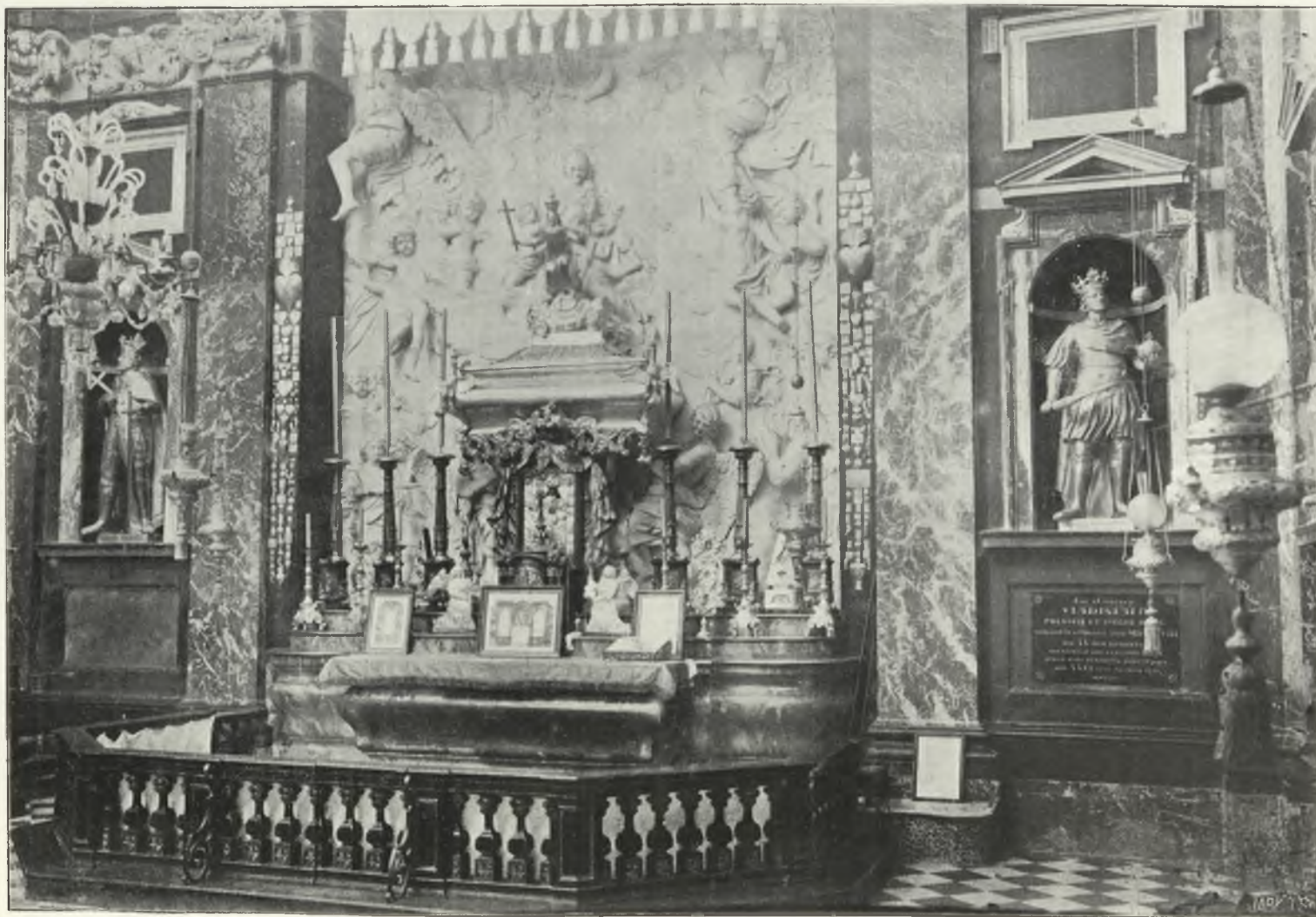
Wymienić wszystkich Biskupów działalność, ich zasługi i trudy, jest niełatwo ze względu na ramy ciasne.

Wśród ponurego tła dziejów Kościoła XIX-go wieku, wieleby się obrazów zarysowało, łzami i krwią pisanych.

Odchodzimy smętni i cisi...

Katedra Wileńska przemawia grozą bez słów.





Wiz. 36. Widok na Ołtarz i na ścianę Kaplicy Św. Kazimierza w Katedrze Wileńskiej.



# KAPLICE KATEDRY.



zdłuż obydwóch boków kościoła, to znaczy przy nawie południowej i północnej mieści się 10 kaplic, które Gucewicz po większej części przekształcił z kaplic dawniejszych.

Najważniejsza tak co do architektury, pamiątki historycznej i znaczenia religijnego, to kaplica św. Kazimierza.

Mieści się ona od strony południowej Katedry, zaraz koło Ołtarza Wielkiego. Widok jej mamy przedstawiony na wiz. 28 str. 47 i wiz. 30 str. 51.

Królewicz św. Kazimierz umarł w Wilnie dnia 4 marca 1484 roku, a zwłoki pochowano najpierw w Kaplicy Królewskiej, potem w Kaplicy Gasztołdowskiej. — Cuda przy zwłokach jego doznawane spowodowały kanonizację, która odbyła się w r. 1604 10 maja. Była to uroczystość najgłośniejsza w dziejach m. Wilna. Procesja trwała 8 godzin, a »wielki kanclerz litewski Lew Sapieha, przy pomocy dwóch djakonów, dźwigał olbrzymią chorągiew uwielbienia św. Kazimierza«<sup>\*)</sup>, — która miała być 9 łokci szeroka, a 18 łokci wysoka. W dwadzieścia lat potem, bo w roku 1624 król Zygmunt III. zaczął wznosić kaplicę nową, wedle pomysłu Piotra de Ry-Dankersa, architekta nadwornego i malarza. Zygmunt III. nie doczekał się wykończenia kaplicy, dopiero król Władysław IV. cieszył się dziełem całym. Dankers pierwszy zaczął tutaj używać marmurów karpackich, prócz włoskich.

Kaplica św. Kazimierza, jakkolwiek przechodziła srogie i mnogie koleje, przecie w murach i w ogólnym kształcie przetrwała prawie bez zmian do czasów naszych. — Jest to dołem budowa ściśle kwadratowa, we wnętrzu mierząca w każdym boku po 15 metrów<sup>\*\*</sup>). — Górą ściany przechodzą w ośmiobok, podobnie jak na Kaplicy Zygmuntowskiej w Krakowie. — Sklepienie kopulaste, nakryte jest także kopułą ośmioboczną, zwieńczoną u samej góry kapliczką małą, zwaną latarnią, która znowu ma ośm boków i ma kopułkę ośmioboczną, dźwigającą krzyż ponad kulą.

Do Kaplicy prowadzą wspaniałe podwoje z obramieniem architektonicznym, t. zn. z portalem, o dwóch półsłupach z głowicami jońskimi i dwóch słupach uwięzłych czyli pilastrach także ze ślimacznicami jońskimi. — Wnętrze Kaplicy przystrojone jest ośmioma słupami uwięzłymi czyli pilastrami — tudzież czterema kątnymi. Wszystkie mają znowu głowice jońskie (ze ślimacznicami), z których górą wychylają się główki aniołków. Pomiedzy głowicami dookoła ciągnie się pas z białego marmuru niezmiernie bogato rzeźbiony. — Trzony słupów uwięzłych są z marmuru brunatnego, głowice z marmuru białego. — Całe belkowanie z architravem, fryzem i gzemsem, na wszystkich słupach uwięzłych spoczywające, a ciągnące się dookoła wnętrza kaplicy — jest z marmuru czarnego. — Pomiedzy każdym słupem uwięzłym a kątem kaplicy jest wnęka pięknie obramiona. We wnęcie każdej stoi posąg. Z lewej strony Ołtarza Wielkiego Władysław Jagiełło z krzyżem, po prawej stronie Ołtarza Jan Olbracht. — Rys. 36 na str. 61 wszystko to uwidoczniają.

Widzimy pilastry czyli słupy uwięzłe, pas jasny pomiedzy głowicami, wnęki i postacie wspomniane. W innych wnękach są: Kazimierz Jagiellończyk i Aleksander Jagiellończyk, dalej Władysław Warneńczyk, Zygmunt Stary, wreszcie koło drzwi św. Kazimierz i Zygmunt August.

Ołtarz św. Kazimierza, jak go widzimy na rys. 36 str. 61 ma zamiast obrazu płaskorzeźbę z gipsu, z tła której wybija się trumna z relikwiami św. Kazimierza. Pod trumną obraz św. Kazimierza »z trzema rękami«. Obraz pochodzi prawdopodobnie z połowy wieku XVI. Kopuła przyozdobiona wyrobami z gipsu w stylu barokowym należy do najpiękniejszych okazów zabytkowych w Polsce.

W kaplicy jest kilka fresków Dankersa i obraz Franciszka Smuglewicza, niestety przedarty.

Ciekawość budzi kazalnica niezwykle, z której Piotr Skarga przemawiał do dworu królewskiego. Jest to piękna robota rzeźbiarska, wyobrażająca mównicę w kształcie kielicha, osadzonego na białym orle o skrzydłach rozpostartych.

<sup>\*)</sup> Zahorski. Katedra Wileńska str. 73.

<sup>\*\*</sup>) Wedle Zahorskiego. Nawiasowo dla porównania podajemy, że kaplica Zygmuntowska na Wawelu ma tylko 6 metrów w kwadrat.



Wiz. 37. Ołtarz boczny w kaplicy Niepokalanego Poczęcia czyli w kaplicy Wołłowiczowskiej, której nie przestoczył Gucewicz wcale. — Cała ta kaplica przetrwała niezmiennie. Tu się modlił święty Kazimierz.



Tuż przy kaplicy św. Kazimierza jest kaplica św. Marji Magdaleny czyli biskupia, przeznaczona na groby biskupie.

W trzeciej kaplicy św. Ignacego Lojoli jest godnym uwagi obraz Szymona Czechowicza, zasłużonego malarza w Wilnie.

Czwarta kaplica św. Pawła mniej ważna.

Za to kaplica piąta Ukrzyżowanego Zbawiciela albo Gasztoldowska pochodzi z XV. wieku i jest godną bliższej uwagi. Zbudował ją Marcin Gasztold, wojewoda Trocki. Są tu dwa pomniki, najstarsze z istniejących a stanowiące największą wartość sztuki w Katedrze Wileńskiej. Jedna płyta wyobraża nagrobek Gasztolda.

Jest ona po prawej stronie, w ścianie wmurowana. Rzeźba wykuta z marmuru ciemno-czerwonego, szwedzkiego. Postać rycerska przedstawia Wojciecha Gasztolda, w. kanclerza litewskiego.

Druga płyta po lewej ręce wyobraża nagrobek Pawła Holszańskiego.

Dwa te zabytki należą do wielce cennych pamiątek Katedry!

Bardzo dawną jest szósta kaplica św. Jana Nepomucena, którą założył w r. 1495 biskup Wojciech Tabor. Nad tą kaplicą była wieża zegarowa od południa Katedry, ale runęła.

Kaplica siódma jest już obok nawy północnej.

Kaplica ósma Niepokalanego Poczęcia albo Wołłowiczowska ma pod względem architektury wielkie znaczenie. Przypuszczają, że jest ona również dziełem Dankersa. Tu odbył się ślub Zygmunta Augusta z Barbarą. Tutaj były złożone zwłoki obojwóch żon Zygmunta Augusta, Elżbiety i Barbary. Potem ślad ich zaginął nieszczęśliwie.

Kaplica dziewiąta jest Zwiastowania Najświętszej Panny albo Kieżgajłowska, a wreszcie dziesiąta św. Piotra.

J. S. Z.



## GROBOWCE.

W najdawniejszych czasach, w XV wieku nagrobki były na chorągwiach umieszczane. W miejscu spoczynku ciała umieszczano chorągiew, na której był zmarły wymalowany w stosownym ubiorze.

Później dawano nagrobki jako kamienne płyty, na których wyobrażone były postacie leżące, ze złożonymi rękoma. W Katedrze wileńskiej było ogromnie wiele grobów i grobowców, lecz przez pożary i przebudowy bądź zupełnie je wyrzucono, bądź poniszczono.

Wspomnieć nam godzi się najpierw o grobowcu Witolda. Ten wielki bohater litewski, dumny i dzielny wojownik, za życia jeszcze obrał sobie miejsce na grób w kościele katedralnym. Nadał on po wieczne czasy dobra lhumień kościołowi, pod warunkiem, iż w tej kaplicy, gdzie jego żona Anna spoczywa i gdzie jego zwłoki złożą, odprawiać się będą nabożeństwa za ich dusze.

Początkowo nie było kamienia grobowego ani napisu, zawieszona tylko była chorągiew wyobrażająca Witolda na koniu.

Podczas pożaru około r. 1560 już chorągiew znikła i wtedy królowa Bona o pomniku dla Witolda pomyślała.

Pomnik był umieszczony po prawej ręce wielkiego ołtarza, trwał do XVIII wieku, wtedy przy odnawianiu katedry pierwszy pomnik Witolda zginął przez nieuwagę.

Wśród grobów katedry wileńskiej znajdują się zwłoki króla Aleksandra, dla którego jednak nie wzniesiono żadnego pomnika, ani płyty z napisem.

Młoda piętnastoletnia królowa, pierwsza żona Zygmunta Augusta, Elżbieta pochowana ma być w kaplicy Św. Kazimierza. Nagrobek jej był skromny, na blasze przy trumnie wryty. Dziś niema śladu.

Obok tej mało znanej Elżbiety, spocząć miała w grobowcach wileńskich, także Barbara Radziwiłłówna, druga ukochana żona Zygmunta Augusta. Pełen żalu i smutku sprowadził Zygmunt zmarłą swą żonę z Krakowa do Wilna i tu obok pierwszej żony umieścić jej zwłoki kazał. Chciał on jednak dla Bar-

bary zbudować grób wspaniały, bo ozdobny kościół wznieść w Wilnie pod wezwaniem św. Anny i św. Barbary i nawet w testamencie zlecił, ażeby zaczęty kościół dalej budowano. Lecz niestety, niespełniono woli króla!

Zaczęte mury użyto na inny cel, a z prochów Barbary nie ma śladu.

Wśród wielu grobowców Radziwiłłów znajduje się jeden budzący rzewne uczucia.

W kaplicy św. Ignacego jest grobowiec dwu Radziwiłłów, jeden zmarł w 35 roku życia, drugi w trzecim roku — napis następujący:

— «O Boże! przed którego oczyma ani gwiazdy, ani dzieci jednodniowe czystymi nie są, daj im spoczynek wieczny!..»

Radziwiłłów grobowców jest bardzo wiele i wiele grobów biskupów, zasłużonych mężów, wojowników i mieszczan, ale napisy wszystkie łacińskie, a istotnych śladów nie ma, gdyż przez pożary i przebudowy wszystko poniszczono.

## PROCESJE KOŚCIELNE.

Wedle Kraszewskiego, dopiero Jezuici w Wilnie zaprowadzili uroczyste procesje kościelne. W r. 1584 miała się odbyć pierwsza wspaniała procesja Bożego Ciała. Aż do r. 1636 miały się odbywać te procesje z wystawą tak wspaniałą, iż nawet programy ich były drukowane.

Na św. Kazimierza wychodziła zawsze uroczysta procesja z Katedry do kościoła św. Kazimierza.

Z wielką wspaniałością odbywały się także procesje szkolne, lecz te z czasem zniesiono.



## SKARBIEC KATEDRY WILEŃSKIEJ.

Bogactwo klejnotów i przyborów kościelnych Katedry Wileńskiej miało sławę wielką. — Powiadają, że jeszcze z bałwochwalni pochodziły tu najdawniejsze skarby. — »Dla ludności wileńskiej skarbiec katedralny był czemś w rodzaju dzisiejszego banku, ponieważ tu oddawano do przechowania pieniądze i klejnoty. Zwyczaj ten, który przetrwał do XVI. wieku, był bardzo stary. Jeszcze za czasów pogańskich osoby prywatne powierzały drogie kruszce, klejnoty i naczynia drogocenne kapłanom świątyni Perkunasa\*).

Trudnienie się lichwą i dawanie pieniędzy na procenta w dawnej Litwie za grzech i za rzecz haniebną poczytane było, to też magnaci litewscy trzymali swe bogactwa u siebie w skrzyniach zamczystych, zaś mniej zamożni mieszczanie składali takowe w miejscach bezpiecznych, najczęściej w kościołach. Gdy się udawano w daleką podróż, klejnoty rodzinne i pieniądze zamykano w skrzyni opieczetowanej i takowe na przechowanie do kościoła oddawano. Opiekunowie nie mieli prawa trzymać u siebie kapitałów małoletnich spadkobierców i obowiązani byli składać takowe, również jak kosztowności w depozyt w skarbcu katedralnym(\*\*).

Skutkiem zwyczaju tego, skarbiec Katedry Wileńskiej należał do najwspanialszych w całej Polsce. W XVI. wieku samych naczyń do obsługi kościelnej było 230 sztuk. — Najwięcej straty poniósł skarbiec w czasie wojen za Jana Kazimierza. Jeszcze przed panowaniem Jana Kazimierza, dla uwiezienia odpruto wszystkie perły ze sławnych ornatów gasztołdowskich i przechowywano je aż do wieku XVIII. Za zezwoleniem Papieża sprzedano je potem dla uzyskania funduszu na przebudowę Katedry.

Największej uwagi godnym jest relikwiarz św. Stanisława z kością ramieniową. Najstarsza pamiątka, sięgająca czasów pierwszego kościoła św. Stanisława w Wilnie.

\*) Czacki: »O prawach«. Tom 11., str. 58.

\*\*) Katedra Wileńska. Wład. Zahorski, str. 159, 160.



Sławna jest monstrancja Gieranońska z daru Wojciecha Gaszolda, Wojewody Wileńskiego pochodząca. Waży 28 funtów, cała srebrna, pozłacana.

W rzędzie kilku kielichów, kielich hr. Tyszkiewicza odznacza się wysoką wartością artystyczną, również monstrancja biskupa Tyszkiewicza. Krzyż Gaszoldowski, pochodzący z wieku XVI., stoi obecnie w kaplicy św. Kazimierza na ołtarzu.

Na końcu wspomnąć się godzi o gobelinach bardzo pięknych, o todze profesorskiej Piotra Skargi, o rozmaitych dalmatykach, ornatach, które trzeba oglądać na miejscu, aby zrozumieć ich wartość i historyczną i cenną pod względem drogości klejnotów.

J. S. Z.



## Z KRONIKI KOŚCIOŁA KATEDRALNEGO ŚW. STANISŁAWA W WILNIE.

W starodawnym rękopisie historii Litwy, pisanym przez »Wójta Wileńskiego Rotunda«, czytamy taki opis z podania wzięty.

»W Wilnie, gdzie teraz kościół katedralny stoi, był starożytny dębowy las poświęcony czci pogańskich bożyszcz. W tem miejscu, gdzie Wilenka z wielką rzeką się łączy, tuż przy lesie, była wielka świątynia Jowisza piorunującego czyli Perkuna, to jest grzmotu Boga, Boga zemsty i kary; zbudowana przez księcia Gerymunda, w roku 1285 z kamienia. Jej długość była stopięćdziesiąt łokci, szerokość sto łokci, wysokość piętnaście. Nie było na niej dachu, tylko mur okolny, jak w dawnych zamkach, a w środku kaplica. Jedno tylko miała wejście od strony wielkiej rzeki, prowadzące do środka. Przy ścianie poświęconych Kapłanów. Była w nim tak misternie sporządzona wklęsłość we środku, że żadna ulewa dżdżu ani śnieg, ani wiatr, nie mogły ognia przygasić! Owszem płomienie wznosiły się jeszcze wyżej, co przez palne materje zapewne sprawowano«.



Wiz. 38. Widok Katedry po przebudowaniu w r. 1632 z dwiema wieżami.

nie przeciwnej głównemu wchodowi, stała kaplica, sam przybytek ozdobiony w rozliczne osobliwości i bogate świętości. Pod nim był sklep, gdzie poświęcone węże, ziemne żaby i tym podobne stworzenia, zwane »giwojte« utrzymywane były. Nad kaplicą wznosiła się altana wysoka, która szesnastie łokci wyżej nad ścianę okolnego muru świątyni wyniesiona była. W samej altanie był drewniany posąg Bożka przyniesiony z poświęconych lasów z pod Połagi«.

»Na wysokim ołtarzu ofiary gorzały w niektóre dnię świąteczne, na którym wieczny ogień palił się dzień i noc strzeżony przez umyślnie na to po-

(J. I. Kraszewski. Wilno. T. II. str. 183, 184.)

**Uprasza się o sprostowanie omyłek  
w zeszytcie II. zaszłych:**

na str. 34 wiersz 20 od góry, zamiast  
*ob modus decentem structuram*  
ma być  
*ob minus decentem structuram,*

na str. 34 wiersz 31 od góry zamiast  
na rys. 23  
ma być  
na rys. 24 str. 41,

na str. 41 wiersz 13 od góry zamiast  
1550  
ma być  
1510,

pod napisem rys. 24 dodać  
(dziś już nie istniejący)







# PO ZIEMI OJCZYSTEJ!..

---



Wiz. 39. Widok Katedry od strony zachodniej, na wieżę i na szczyt tęczowy ze szczątkiem sygnaturki »nadwiślańskiej«.

## IV. KATEDRA LWOWSKA W HISTORJI, SZTUCE I PODANIACH.

ZEBRALI I OPRACOWALI: Dr. J. S. ZUBRZYCKI I JADWIGA Z ŁOBZOWA. — NAKŁAD WŁASNY.  
DRUKIEM ALEKSANDRA RIPPERA W KRAKOWIE.





# TE KATEDRY I ŚWIĄTYNIE —



Rys. 41. Ołtarz główny z kaplicy Boimów przy katedrze Lwowskiej. (Zabytki Sztuki w Polsce. Zdjęcia słuchaczyw Politech. Lwowsk.)

**T**e katedry i świątynie  
Po kraju rozsiane,  
To są wielkiej księgi dziejów  
Karty malowane,

Każdy kamień tutaj mówi,  
Dzwon tu smętnie gra —  
Z sklepień echa szepcą gwarem:  
— Kto te skarby zna?

Są tu skarbcce, są pomniki,  
Cenne relikwiarze,  
Z cudów sławne są obrazy,  
Kaplice, ołtarze.

Stań! wznieś oczy, mur zczerniały  
Wieków okrył pył —  
Jednak naród w tych pamiątkach  
Tętno życia skrył.

Stań! u stopni tych z kamienia  
Pochyl czoło niżej,  
Tu stąpali ci, co wiarą  
Byli Boga bliżej.

Oni kładli ten fundament  
Kraj zdobili w krzyż...  
Serca korne moc tu brały  
Gdy pierś skrywał spiż.



Te katedry i świątynie  
Po Polsce rozsiane,  
Wszak dziedzictwo to jest nasze  
W spadku nam oddane,

Co praojce zbudowali...  
Przeszłość wniosła nam.  
Wielki skarbiec zwrócić musim  
U przyszłości bram.

Tym co przyjdą — skarb zwracając  
Rozgrzejmy tak serce,  
By krzesali ogień uczuć  
Skierka po iskierce.

Mury, głazy, dzwony, wieże  
Strząsną wieków pleśń.  
Słuchaj!.. polskie te katedry  
Dzwonią życia pieśń.

*Jadwiga z Łobzowa.*

## KATEDRA LWOWSKA.

Lwów nie sięga bynajmniej początkiem swoim czasów bardzo odległych. W kotlinie tej, gdzie dziś środek miasta się rozciąga, był bór odwieczny, czczony prawdopodobnie miejscami przez pogany, jako potęga żywiołowa, piękna i dobroczynna.

Dopiero w wieku XIII-tym, gdy Tatarzy w gruzy obrócili Halicz, stolicę Połowców, książe halicki Daniło Romanowicz obrał dla syna swojego siedzibę na górze po nad Zniesieniem i na dzisiejszem przedmieściu Żółkiewskiem. — Ruś Kijowska, jako źródło »Polanów Kijowskich« wedle Nestora zaczęła rozszerzać się po Karpaty w XIII. wieku i odtąd Rusią zwano tę ziemię Halicką, a Daniel Romanowicz przezwiał się »rex Rusiae«. Syn Daniela, książe Lew zbudował tutaj dwa zamki drewniane, obronne, a tak dał początek siedzibie nowej. Mieszkańcy jej, wyznawali religię wschodnią, grecko-katolicką, stąd pochodzi, że najpierwszemi świątyniami były we Lwowie cerkwie, z których najważniejsza, bo parafjalna stała mniej więcej w tem miejscu, gdzie dzisiaj stoi katedra łacińska. Były to budowle drewniane, a dopiero w r. 1280 postawiono pierwszą cerkiew murowaną pod wezwaniem św. Mikołaja.

Wiek XIV. był przełomowym dla Lwowa, albowiem gdy Trojdena, księcia mazowieckiego otruto, to syn jego Bolesław (a mąż córki Lwa) obdarzył księstwem Ruskiem króla polskiego Kazimierza Wielkiego. »Król Chłopków« dopiero po dwóch wyprawach objął ziemie te w posiadanie roku



Wiz. 42. Widok Katedry Lwowskiej od strony północno-zachodniej. — Po boku widać kaplicę Najśw. Sakramentu z kopułą — a przed nią kaplicę P. Jezusa, czyli K a m p i a n ó w.



1340 i zaczął poprawę stosunków od silnych obwarowań miasta. W roku 1350 dźwiga nowe zamki mury, jeden »Niski« na placu dzisiejszym Castrum, drugi »Wysoki« na wierzchołku góry, ponad grodem panującej.

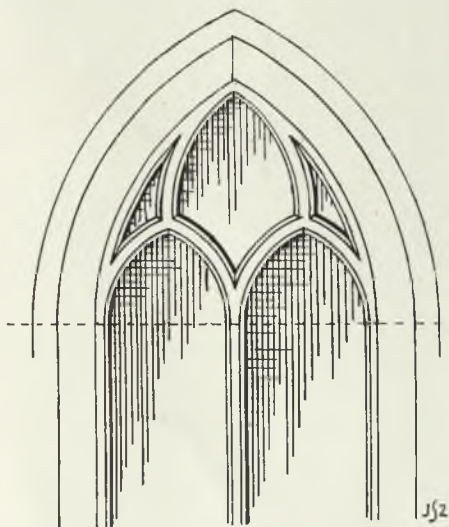
Jedną także z najpierwszych czynności Kazimierza W. było wzniesienie murów nowej katedry obrządku łacińskiego, raz dlatego, aby rozkrzewić światło wiary wyznawanej, a powtórnie także dlatego, aby przez mnożenie pracy zapobiedz nędzy ludzkiej i wykształcać rzemiosła krajowe.

Posady pod świątynię nową zaczęto wykonywać w r. 1350 poświęcając katedrę wezwaniu Wniebowzięcia P. Marii. Budowa postępowała dla rozmaitych trudności bardzo powoli, kiedy poświęcenie kamienia węgielnego nastąpiło dopiero w dwadzieścia lat później, bo w roku 1370. — Budowę wspaniałą rozpoczęto na wielką bardzo miarę, bo to, co obecnie widzimy, miało być tylko częścią ogromu. — Utrzymuje się przypuszczenie, iż jeszcze król Władysław Jagiełło nosił się z myślą przedłużenia nawy katedry, aż do sześciu sklepień w nawie głównej (zamiast trzech) — lecz nie przyszło do tego nigdy! — Przemawia za takim twierdzeniem istotnie niezwykle krótka nawa, krótsza nawet o wiele od części kapłańskiej. (Rys. 40 str. 70.) W ogóle ruch budowlany, niezwykle wówczas rozbudzony i spotęgowany gorliwością Kazimierza Wielkiego, każe wnioskować, że porwano się na dzieło bardzo wielkie nie tylko dla pobożności ale i dla dogodzenia dumie własnej. Były to wieki, wśród których potęgę ceniono podług architektury i dlatego złote to były czasy dla tej sztuki. Wszędzie, gdzie tylko wiara katolicka jaśniała i siłę dawała, tam miasta główną chlubę swoją pokładały na budowach kościelnych. We Włoszech drogą takiego współubiegania się o pierwszeństwo powstawały arcydzieła, drogocenne wzory, jakby klejnoty architektoniczne, tak n. p. katedra w Siennie, Orvieto, Pizie, Florencji, Medjolanie i t. d. — Tak we Francji Notre-Dame w Paryżu, katedra w Amiens, Chartres, Bourges i t. d. Widomy znak mocy i przodownictwa każdego miasta rysował się na dziełach katedr przesławnych. U nas w Polsce już katedry przepiękne w podziw wprawiały wszystkich to w Krakowie, to w Poznaniu, to w Gnieźnie!... — Więc Lwów nie mógł nie dać się porwać prądowi, ogólnie miłością do architektury podlegającemu. — Zaczęto katedrę z zapałem i uniesieniem, o jakim dziś pojęcia mieć nie możemy — to też, z biegiem lat i dziesiątek lat, ba wieków, nie stało już sił, bo zabrakło zapału! Musiano potem wreszcie zaniechać doprowadzenia katedry do wielkości pomyślanej — porzeczano na trzech przęsłach w nawie, założono wieże i tak dzieło zakończono. Dobrze mówi autor dzieła »Sztuka Lwowska«: »Zdaje się, iż istotnie, jak to Zimorowicz twierdzi, nie obliczono się z siłami i że pierwotnie za wiele projektowano: *spe magis futurae magnitudinis, quam quo modicae populi opes sufficerunt*«<sup>1)</sup>.

Jak powoli a długo postępowały prace przy budowie katedry mówią rozmaite zapiski, w kronikach przechowane. Ciągnie się oto zakładanie fundamentów lat dziesiątki. Było ono pewnie przerywane bądź skutkiem zamieszek i napadów nieprzyjacielskich, bądź wreszcie przez odrywanie się ustawiczne do dzieła obwarowania miasta. Ta przewlekłość sprawy jest niezawodnie przyczyną niejasności kronik, albowiem nie doznawała ona wielkich chwil bardzo głośnych, a ciągnęła się cicho, niby powszednio, ubocznie wśród rzeczy szczęśliwszych pod względem wykończenia.

Zwolna ułożyło się tak, że ukończywszy fundamenta nie dźwigano potem całości w górę, ale ograniczono się tylko na części kapłańskiej czyli na prezbiterjum. Był to nawet zwyczaj bardzo szeroko i daleko w czyn wprowadzony. I po innych krajach także starano się najczęściej wyprowadzić mury prezbiterjum nasamprzód, a dopiero potem nawy budowano. To też zwano tę część kościoła: *prima pars aedificii, altari sacerdotum destinata*.<sup>2)</sup>

Prezbiterjum katedry Lwowskiej ukończono napewne w roku



Rys. 43. Zasada wykreślenia »trójnałęczna« dla przezrocza w oknach części kapłańskiej Katedry Lwowskiej. Styl nadwiślański.

1) Wł. Łoziński — Sztuka Lwowska str. 9.

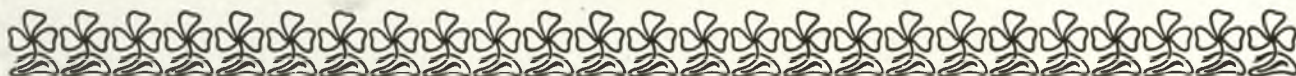
2) Wł. Łoziński — Sztuka Lwowska str. 7.

1404. zatem mniej więcej w 54 lat od rozpoczęcia pracy albo w 34 lat od poświęcenia kamienia węgielnego. Roku następnego dokonał poświęcenia części kapłańskiej biskup z Przemyśla Maciej Janina w obecności błog. Jakóba Strepy, arcybiskupa halickiego.

Dalej nieprzestano wprowadzić pracować, ale dzieło postępowało naprzód jeszcze wolniej. Dopiero w 77 lat, to znaczy w r. 1481 przyszło do zamknięcia murów nawy całej czyli nawy głównej i dwóch naw bocznych. Lecz nie był to jeszcze kościół wykończony. Dopiero w r. 1493 przód katedry, prawdopodobnie z wieżami w dolnej części uskuteczniiono i sklepieniem zaopatrzono. Nie wiadomo tylko dokładnie, kiedy przyszło do zbudowania wieży lewej i do jej zwieńczenia dachem, jaki już w r. 1572 podczas pożaru całego miasta uległ zniszczeniu doszczętnemu wraz z murami wieży.

Tak katedra ostrołuczna przetrwała aż do wieku XVIII. kiedy arcybiskup Sierakowski przebudował ją do cna w r. 1765.

J. S. Z.



STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

## ŚLUBY JANA KAZIMIERZA.

Wielka Boga Człowieka Matko! Panno Najświętsza!

Ja, Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego Króla królów i Pana mego i z Twego miłosierdzia król, siebie i moje królestwo polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, czerlichowskie, wojska obydwu narodów i lud cały Twojej, osobliwej opiece i obronie polecam.

Przysięgam Ci, niebios Królowo święta

Maryo pełna łask

Niepokalanie poczęta,

Królowo mego królestwa,

przezemnie dziś nominowana,

obronić kraj mój zewsząd ciemiężony,

wyzwolić lud mój prosty uciśnięty,

wypędzić wrogów z granicy korony,

w cześć podać obraz Twój święty. —

. . . . .

Panienko Ty nasza miłościwa!

daj nam tę miłość bratnią,

niech dumy nie będzie w nas płoczej,

niech poczujemy się równi

przed glorią Twoją,

daj nam tę wolę,

byśmy wolność mieli

do chat kmiecych,

niechaj najlichszy rolnik

będzie wolny, przez wolę własną

i niech serdecznym goreje płomieniem

ku Tobie Panno!

Ty nad polską rolą

roztocz promienną miłości zasłonę,

ponad polami

płyń niebiosami

nad czołem noś polską koronę. —

. . . . .

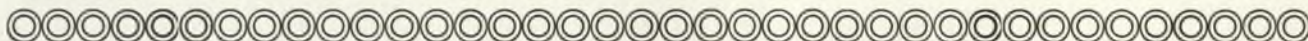
O Panno święta jak oczy Twoje czarne duże

kierujesz po nas i widzisz kraj we łzach,

bierz moje klejnoty, bierz moją koronę

jak klejnot kraju pod Twoją obronę,

niech się nikt nie waży jej Ci odebrać...





# APOSTOŁ RUSI.

„Ma być jawnem, co jest krytem  
„Co dalekie było — blisko.

(*Wyspiański*).

**W**ięc oto stajemy u progu katedry na Rusi.

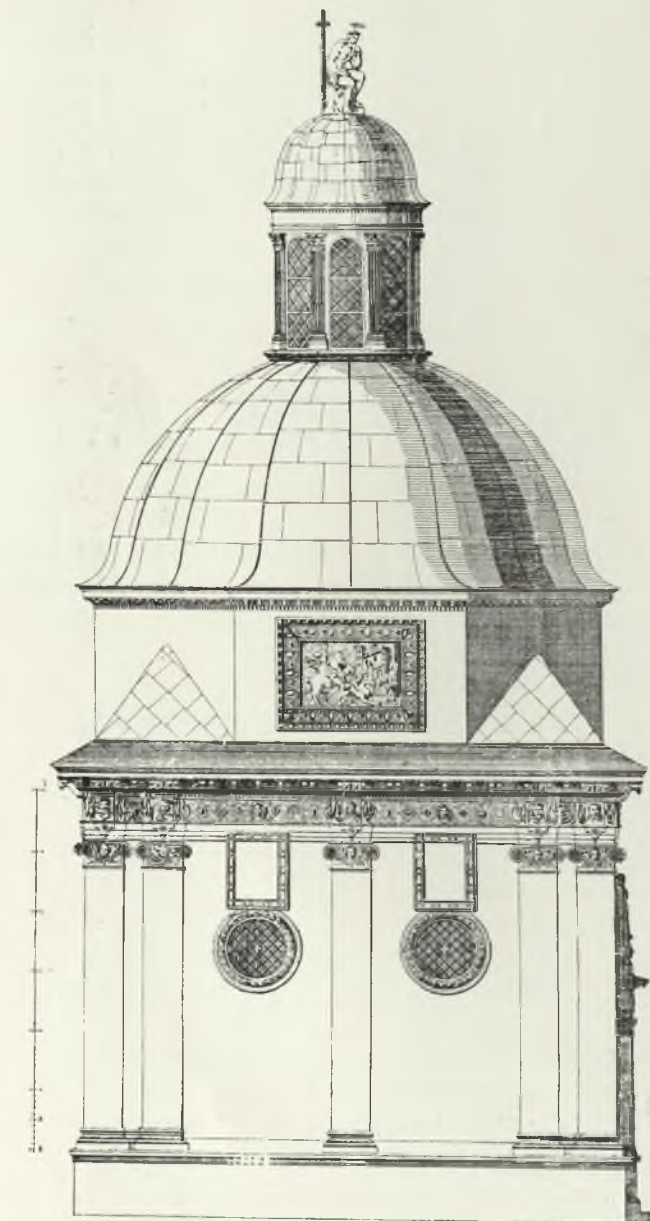
Jako Litwie — Jadwiga przyniosła chrzest i wiarę, tak Rusi znów z Polski apostoła dano. I budowę katedry lwowskiej, rozpoczętą przez Kazimierza Wielkiego, doprowadza do końca ów cichy zakonnik Jakób Strepa, który był dla Rusi prawdziwym apostołem, o którym ks. Biskup Bandurski pisze:

— »Z krzyżem w ręku, ze słowem Chrystusa na ustach i z miłością w sercu idzie przez Ruś. — Idzie, choć mu nikt drogi nie nakreślił, nikt mu wrót nie otwiera, nikt na jego powitanie nie spieszy. Pustka, zgliszcza, kościoła niema, słychać jeszcze w oddali jęki w jasyr porywanych, jeszcze dymią osady, niszczone ogniem Tatarów. On idzie — —«

I jako apostoł pracujący nad Rusią, Jakób Strepa, ubogi zakonnik, budowę katedry lwowskiej bierze w swą opiekę. Rozpoczęta praca Kazimierza Wielkiego, staraniem Strepy jest wykończona, gdy w roku 1405 już prezbteryum zostało poświęcone, gdy konieczne i potrzebne sprzęty ofiarą Strepy zostały złożone, wtedy otwarto drzwi do owej świątyni, która miała stać się Macierzą i Przewodniczką kościoła katolickiego na Rusi.

Wieleż i tu srogich burz i wichrów huczało nad murami tej katedry!.. — Wieleż i tu zdarzeń dziejowych, ważnych, wstrząsających życiem narodu uderzało trwogą, bolem lub chwałą o mury tej prastarej świątyni!.. I dzieje Rusi pisane mórzem krwi przelewanej w obronie przed pohańcami i życie Polski, stojącej na straży i będącej »przedmurzem chrześcijaństwa« i ów pochód rycerstwa niestrudzonego, które niosło życie na służbę wieczną, to wszystko splecione w pasmo dziejów apostołstwa na Rusi.

»Ma być jawnem, co jest krytem«, — woła Wyspiański, bo zaiste nie umiemy odgrzebywać z pyłu zapomnienia tych blasków, które przeszłości narodu dały chwałę zasług i prac podniosłych. Nie umiemy odsłaniać tych wielkich pomników, które skrył czas i ból, które widziane co dzień, nie są znane i cenione. My nie umiemy czytać tych kart pisanych nie literami, lecz budowanych z kamieni, które są księgą historii nie dającej się zmienić, ani zaprzeczyć. Apostołą Rusi była Polska i ka-



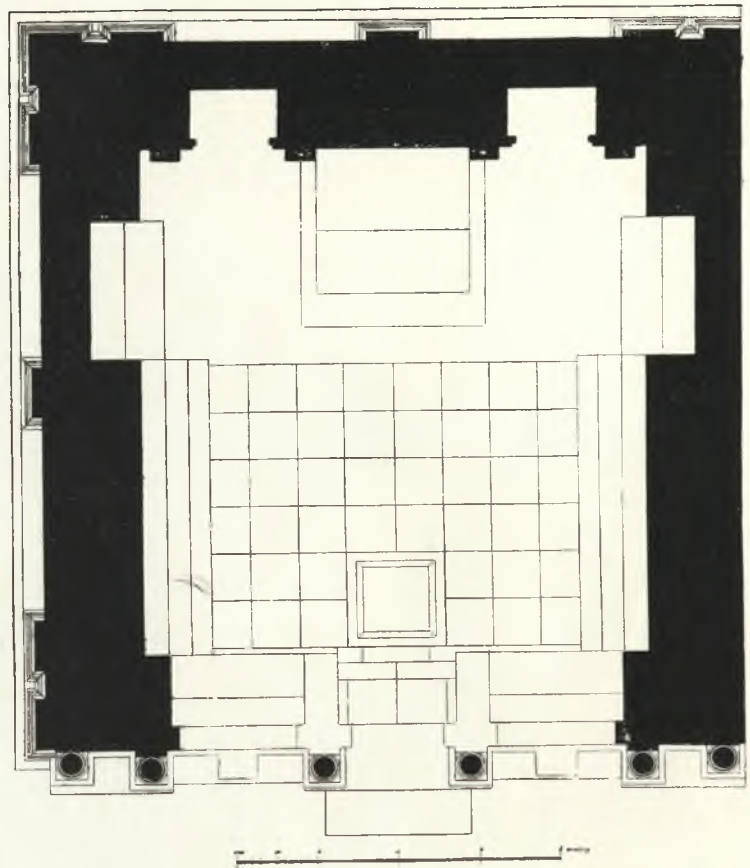
Rys. 44. Wystawa boczna kaplicy Boimów przy Katedrze Lwowskiej. Architektura u dołu na systemie »dwudziału«. — (Zdjęcie słuch. Politech. Lwowskiej).

tedra lwowska jest czynem Jakóba Strepy, tego który przeszedł Ruś wszerz i wzdłuż, który był pierwszym biskupem we Lwowie, który wespół z Jadwigą i Jagiełłą, wiarę na Rusi utrwalił.

Ubogi kapłan, zbierał długo grosz na to, ażeby zapisać fundusz na *»wieczne dzwony«* w katedrze lwowskiej. I poczęły one grać i śpiewać, rano, w południe i wieczór, co dzień, miesiąc po miesiącu, rok po roku, wieczne dzwony, wzywające na modły wiernych. I od pieśni tych dzwonów szło wołanie, potężne, silne, niewstrzymane na lud i kraj: — Brońcie wiary! — Wierni bądźcie! — A przeciw hordom tatarskim stawały szeregi obrońców wiary i *»przedmurzem chrześcijaństwa«* była ona Polska, która nad Rusią miała rozpięte skrzydła i osłaniała ją orężem. *»Wieczne dzwony«* nie umilkły. Lecz ucichła pieśń chwały rycerskich obrońców. Zapomniano o czynach praojców, którzy nieśli wiarę i mury świątyni stawiali.

*»Ma być jawnem, co jest krytem«*. Katedra lwowska ma nam przypomnieć zasługi Strepy, apostoła Rusi. Kazimierz Wielki, Jadwiga, Jagiełło, Jan Kazimierz, Sobieski i inni i wielu... i z kart wieków tylu wyjęte czyny potężne i przeżytych tyle burz i wstrząśnień i *wiecznych dzwonów* granie, to wszystko niech stanie się jawnem i niech terażniejszość wpatrzona w pomników słowa, podniesie ducha mocą nadziei w przyszłości siły.

Wchodzimy w progi prastarej katedry lwowskiej.



Rys. 45. Rzut poziomy kaplicy Boimów przy Katedrze Lwowskiej. (Zdjęcie słuch. Polit. Lwowskiej).



## HISTORIA CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ ŁASKAWEJ W KATEDRZE WE LWOWIE

W rodzinie Domagaliczów we Lwowie długo trwał smutek i żałoba, po śmierci młodziuchnej Katarzyny. Ciało tej panienki pochowano prawie pod samym wielkim Ołtarzem w katedrze, lecz na zewnątrz kościoła. Gdy rodzice od grobu tego prawie nie odstępowali, dziadek zmarłej, mieszczanin lwowski, postanowił na ścianie kościelnej umieścić obraz *»ażeby myśl o zmarłej w modlitwę zamienić«* 1). Wymalował więc własną ręką obraz Matki Boskiej Łaskawej z Panem Jezusem na ręku, a poniżej przedstawił postać zmarłej dziewczeczki. — Umieszczono obraz w framudze kościoła nad grobem. (Wiz. 48).

1) *»Najśw. Panna Łaskawa«* — Lwów 1876.



Lecz obraz ten zaczął słynąć cudami, składano wota w ofierze, opowiadano o rozlicznych uzdrowieniach i łaskach nadzwyczajnych. Garnęli się tu chorzy, smutni, potrzebujący pociechy. — Młodzież szkolna tłumnie tu się zgromadzała, śpiewano pieśni, świece palono. Tak po 30 latach, gdy sława cudownego obrazu stawała się coraz głośniejszą, arcybiskup Grochowski postanowił, by ten obraz przenieść do kaplicy cmentarnej i dać odpowiednie umieszczenie. Przeniesiono obraz do kaplicy, lecz wkrótce i kaplica za ciasną była na pomieszczenie tłumnie zgromadzających się wiernych. Wzniesiono więc nad grobem zmarłej, dużą kaplicę, przechodnią i w niej obraz umieszczono.

Matka Boska Łaskawa zastępną cudami w całej Rusi i Polsce.

Gdy w r. 1648 Chmielnicki z Tatarami i Kozakami, aż pod Lwów przyszedł, mieszczanie lwowscy błagali tu P. Maryę o pomoc i opiekę. Złożyli później wielką srebrną tablicę, z napisem:

»Maryę straszną, jak zastęp wojsk uszykowanych poczuli Tatarzy  
i Kozacy zbuntowani, a senat i lud lwowski uznaje i kornie  
wielbi w oswobodzeniu miasta od oblężenia roku pańskiego 1648«.

Pobożny król Jan Kazimierz także składa swoje dziękczynienie za zakończenie wyprawy Zborowskiej.

Wacław Kawecki, porucznik z pod Zbaraża składa srebrną lampę, jako hołd, uwielbienia i podziękowania.

O ślubach Jana Kazimierza wspominamy osobno.

W r. 1655 złożył tu Dostojewski srebrne kajdany, w podzięce ofiarowane, za to, iż z niewoli tureckiej uszedł.

Żona Jana Sobieskiego ofiarowała srebrną głowę za uzdrowienie.

Mniszkówna, złożyła złote oczy za uratowanie od ciemnoty.

I tak składano wiele ofiar i tak powtarzano z uwielbieniem o cudach przy tym obrazie zyskanych.

Sobieski składał tu zdobyte na Turkach jedwabne namioty, z których czyniono ornaty jeszcze dziś w skarbcu się znajdujące.

W r. 1672 w obawie przed Turkami, wywieziono ten obraz do Krakowa i dopiero, gdy Ruś trochę odetchnęła po tej strasznej nawale, arcybiskup Koryciński sam go do Lwowa przywiózł.

W roku 1675 Nuradyn z 300.000 wojska pod Lwowem stanął. Sobieski miał ledwie 5000 żołnierzy. Rozpoczęła się obrona o jakiej nie słyszano. Przed obrazem M. Boskiej Łaskawej dzień i noc lud na klęczkach błagał o pomoc. Sobieski z okrzykiem: »Jezus! Marya!« rzuca się na nieprzyjaciół i odnosi zwycięstwo, o jakim dzieje z zdumieniem piszą.

Ostatni cud zdarzył się w 50 lat po ślubach Jana Kazimierza, podczas morowego powietrza, gdy obraz w procesyi obniesiono, zaraza zgasła.

Po wielu latach, przeniesiono obraz z kaplicy do kościoła katedralnego i ukoronowano wśród uroczystości wspaniałej r. 1795.

Tutaj powtarzają wierni owej starej modlitwy słowa:

- Śliczna gwiazdo miasta Lwowa — Marya!
- Matko nasza i Królowa — Marya!
- Uciekamy się do Ciebie — Marya
- Bądź nam matką tu i w niebie — Marya!





Wiz. 46. Kaplica Ogrojcowa, obok katedry, powszechnie nazwana kaplicą Boimów — od strony zachodniej.  
(Po bokach na dole posągi Św. Piotra i Pawła). — Fotografia Trzemeskiego.



# KRÓLOWO KORONY POLSKIEJ!!



orze krwi, zdrad, nieszczęść, upadku i zwątpienia — oto obraz Polski za rządów Jana Kazimierza »króla tysiąca nieszczęść«...

Rozszalały się wichury i sromem okryło się imię Polaka. Zdrada tu wpiła swe szpony i miast bronić wolności, podała rękę wrogom.

Więc w dobie najcięższych bólów i cierpień, udaje się król pełen wiary do stóp cudownego obrazu Matki Boskiej, w katedrze lwowskiej, a chyląc kornie składa uroczyste śluby.

»Dnia 1 kwietnia 1655 r. udał się król do kaplicy z senatorami, z uroczystą okazałością i w przytomności wszystkich stanów, bractw kościelnych i całej ludności, wzięwszy obraz pięknie przystrojony, a przez dwu duchownych niesiony, odprowadził go w procesji do kościoła i na wielkim ołtarzu kazał umieścić«<sup>1)</sup>. (Wiz. 48).

Ukląkł król i uroczystie składa śluby. Kraj, lud, wojsko, całą ziemię oddaje w opiekę Bożej Rodzicielce, Królową Korony Polskiej Ją obiera i przysięga wziąć w obronę zapomniany lud.

»Potem senatorowie z liczną szlachtą uklękawszy, pod przewodnictwem biskupa Andrzeja Trzebickiego, podkanclerzego koronnego, tenże sam ślub imieniem narodu uczynili«.

I przeszło lat wiele, a »Królowa Korony Polskiej«, ukoronowana w katedrze lwowskiej na nas dotrzymujących ślubów Jana Kazimierza patrzy. — Do wypełnienia zostało nam wiele i obowiązki nasze jakiegokolwiek one są, zwolnić nas od dotrzymania ślubów nie mogą.

»Królowo Korony Polskiej«, powtarzane w modłach i litanii, są jakoby czynieniem rachunku sumienia narodowego. My, którzy jesteśmy dziećmi narodu oddanego w opiekę Pannie Maryi, godni być musimy nazwy *ślug Maryi!*

## KILKA URYWKÓW Z KRONIKI LWOWA.

<sup>2)</sup> Był zwyczaj w dawnych latach, iż do rządzenia miastem wybierano wydział co roku się zmieniający. Dniem przed elekcją, obsyłał burmistrz przez sługi miejskie wszystkich cechmistrzów i innych przełożonych korporacji, aby w następujący dzień, na mszy i na kazaniu z swemi cechami i podległymi w katedrze znajdowali się. W sam dzień elekcyi, dzwoniło przez całą godzinę, w wielki dzwon w katedrze, ażeby się pospólstwo do kościoła zebrało. Przed mszą składano imieniem Magistratu na ołtarzu na ofiarę siedm wielkich woskowych świec, z których dwie po mszy do zakrystyi bractwa Literatów, dwie do ołtarza radzieckiego, a trzy na wielki ołtarz oddawano.

W roku 1475 sprowadzono z Krakowa do katedry we Lwowie »krucyfix« wielki, który w środku kościoła katedralnego dla nabożeństwa ludu wystawiony i przez Arcybiskupa Grzegorza z Sanoka poświęcony został.

W roku 1476 Tatarzy Ruś niszczyli, a tylko Arcybiskup Grzegorz z Sanoka w dobrach swoich, w Dunajowie »czoło im stawiał«.

W roku 1479, po stu latach budowy, kościół katedralny został ukończony.

1481 roku, w sobotę przed Bożem Narodzeniem wjechał do Lwowa nowy arcybiskup Jan Wątrobka Strzelecki. — Darowało mu miasto »kamień pieprzu, cztery garnce małmazji, cztery wina i sto cytryn«.

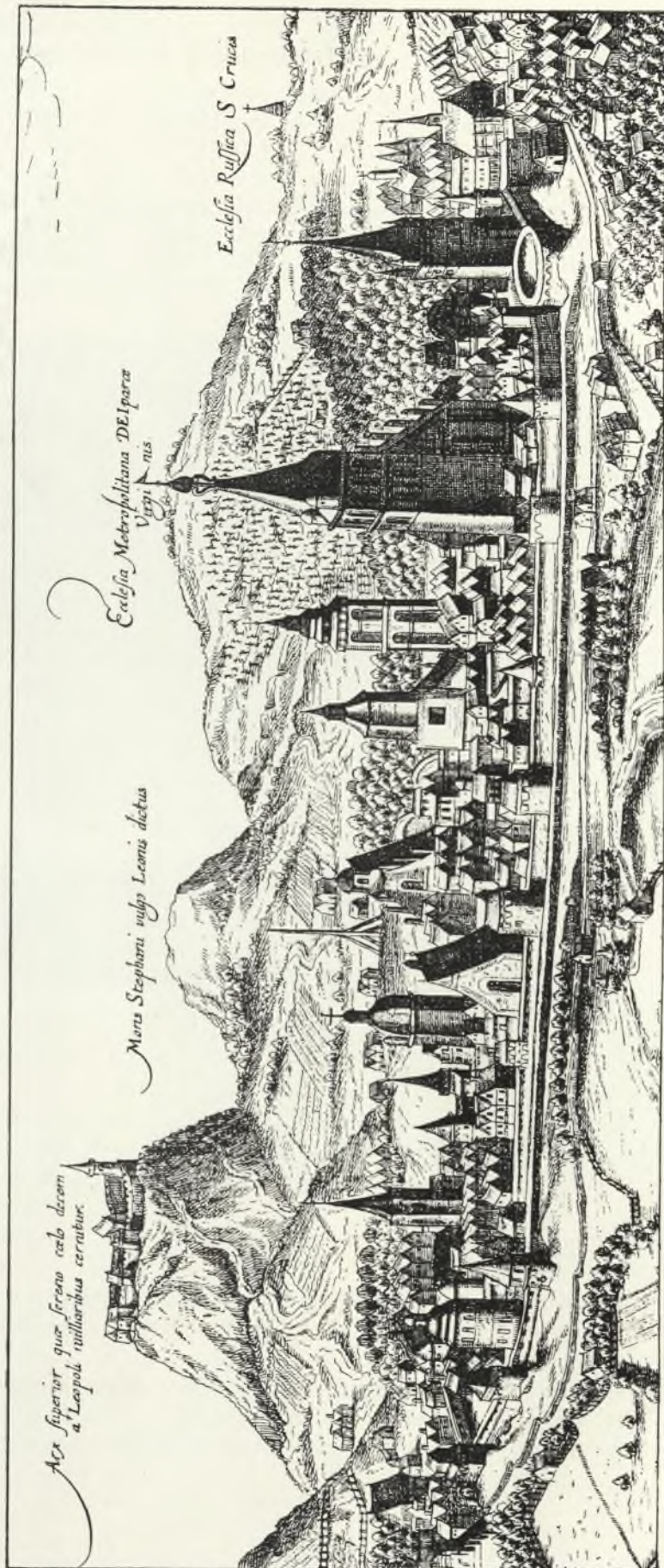
1483 roku wielki ołtarz w katedrze wzniesiono.

1494 roku wjeżdżał nowy arcybiskup do Lwowa, Andrzej Róża Boryszewski. Miasto udarowało go beczką piwa, dwoma garncami małmazji i »dwoma kłodami owsa«.

<sup>1)</sup> Hołowiński — Pamiątka setnej rocznicy koronacyi.

<sup>2)</sup> Dyon. Zubrzycki. — Kronika miasta Lwowa.





Rys. 47. Widok Lwowa wedle miedziorytu Brauna i Hogenberga z r. 1618.

1485 zmarła w Laszkach córka bogatego mieszczanina, Mayzel. Na »strukturę i pokrycie wielkiego kościoła legowała wszystkie swe pieniądze u rayców złożone i 50 grzywień. — Perły swe większe i mniejsze na haftowanie ornatu do kaplicy panów radców. — Srebra wszelkie na wyłoczenie krzyża dała«.

1500 roku zrobiono w kościele katedralnym ławki czyli »stala« dla radców i ławników. Tego roku, arcybiskup Andrzej ze Lwowa do Gniezna przeniesiony. Po nim nastąpił Bernardyn Wilczek herbu Róża.

1510 roku Jan Łaski, kanclerz łagodził spór o kazania w katedrze. Ponieważ były tam dwie ambony, więc to wywoływało niepokój i swary. Zaprowadził Łaski, ażeby niemieckie kazanie głoszone na rannej mszy — polskie na sumie, lecz w kilka lat znów równocześnie oba kazania głoszone.

1532 w tym roku odprawił się we Lwowie pierwszy synod prowincjonalny z udziałem duchowieństwa dyecezyi przemyskiej, chełmskiej i kamienieckiej. Przewodniczył arcybiskup Bernardyn.

1536 r. konsekrowano kościół na Głinańskiej ulicy, św. Wawrzyńca. Arcybiskupowi dano za konsekrowanie cielę wartości 24 groszy.

1539 r. zmarł arcybiskup Bernardyn. Zimorowicz skreślił jego życiorys, podnosząc przymioty wybitne i zasługi. »Był on pobożny, skromny, miłosierny dla ubogich i gorliwy w nawracaniu odszczepnych Rusinów. Zaprowadził ściślejszą karność w duchowieństwie, znosząc zbytki wkorzenione, jakoto: robienie loków we włosach, zakręcanie włosów na brodach, noszenie sukien z wyłogami i po-



dobne inne światowe błyskotki. Pokrył on swym nakładem zgorzałą katedrę i kazał ułać wielki dzwon na wieżę katedralną».

1540 roku w lutym przyjechał nowy arcybiskup Piotr Stacherzowski z Krakowa. Za wiadomość o mianowaniu nowego arcybiskupa obdarzyła rada miasta p. Lanckorońskiego i prałatów przemyskich podarkiem »cztery garnce piwa«.

1562 roku w kościele Bernardynów wyświęcano Piotra Tarłę z Szczekarzewic na arcybiskupa lwowskiego. Świecenia dokonali: Herburt. Biskup przemyski i Płonczewski, biskup kamieniecki.

1566 roku wjeżdżał nowy arcybiskup Słomkowski. Całe miasto z cechami i korporacjami wyszło naprzeciw i wprowadziło go do katedry. Kazanie miał ks. Piotr Skarga. Rada miasta złożyła w darze puhar złoty wartości 34 zł.

1568 roku okradziono kościół katedralny.

1585 roku dn. 23 czerwca wjazd nowego arcybiskupa Sólkowskiego. Działa miejskie ustawione na łysej górze ogłosiły zbliżanie się jego do Lwowa. Za czasów tego arcybiskupa zaszły niepokoje między nim a biskupem ruskim.

W Warszawie 1585 roku zawarto umowę, w której powiedziano, iż arcybiskup nie będzie się sprawami greckiej cerkwi zajmował.

1586 roku za wstawieniem się arcybiskupa Sólkowskiego Papież Syktus II. dał przywilej, iż wolno miastu używać tego samego herbu, jaki używa Papież. Był to dowód łaski i uznania »za niezachwianie w wierze«. — Lwów miał w herbie lwa stojącego na tylnych łapach. Papież miał lwa tak samo stojącego, lecz trzymającego w przednich łapach trzy pagórki z trzema gwiazdami. W katedrze, wśród wielkiej uroczystości, dyplom ów Arcybiskup radzie miasta doręczył.

1588 r. gdy Zygmunta III. obrano królem, odprawiono dziękczynne, uroczyste nabożeństwo w katedrze. Po mszy św. wyszła procesya »cum devinissimo« Sakramentu, w około rynku z śpiewaniem i z muzykami różnemi wesołemi, z okazowaniem zbrojnych osób mieszczan wszystkich, także i strzelby rozmaite wypuszczane i kunszty jakowe być mogli »in gratulationem anhc« okazowane byli<sup>1)</sup>. Tegoż roku za wstawieniem się Arcybiskupa i starosty Herburt, odstąpił Jazłowiecki od oblężenia miasta, jako stronnik Maksymiliana.

1591 roku arcybiskup Sólkowski sprowadził Jezuitów do Lwowa. Uroczyście, z procesyą wszystkich zakonów i cechów wprowadził 4 kapłanów do katedry i kaplicę buczackich, odnowioną im oddał.

W r. 1593 synod duchowieństwa łańciewskiego pod prezydycją arcybiskupa Sólkowskiego odbył się we Lwowie.

1605 roku objął katedrę arcybiskup Zamojski. Tego roku piorun uderzył w wieżę katedralną, zwałił z niej dach i zapalił wiązania drewniane.

1610 roku uroczyste nabożeństwo w katedrze odprawiono na wieść o zdobyciu Smoleńska. Po południu na rynku ustawiono Smoleńsk wyklejony z papieru, z bramami i basztami. Naśladowano szturm i zdobycie twierdzy.

1619 roku za arcybiskupa Pruchnickiego odbyła się uroczystość podniesienia relikwii błogosławionego Jakóba Strepy.

1624 roku zaszły przykre zdarzenia nieporozumienia między arcybiskupem Pruchnickim a radą



Wiz. 48. Obraz Matki Boskiej z Ołtarza Wielkiego.

<sup>1)</sup> Księga 1210 str. 603.

miasta. Doszło do tego, iż arcybiskup »włożył interdykt« na całe miasto, zamknąć kazał kościoły i zakazał wszelkie sprawowanie sakramentów«. Po dwu tygodniach za wstawieniem się Jakóba Sobieskiego, Mniszka i Daniłowicza przystąpiono do zawarcia zgody. Odbyło się nabożeństwo w katedrze, 40 rajców z zapalonymi świecami krzyżem leżało.

1656 roku Czarniecki przysłał J. K. Mości 16 kornetów szwedzkich w wojnie zdobytych, »które w katedralnym kościele jako krucyfik w chórze »ex utraque parte zawieszono«<sup>2)</sup>.

Tego roku, »stany miasta« postanowiły wskrzesić bractwo Ciała Pańskiego w kościele katedralnym i przeznaczyły fundusz 6000 złp.



Wiz. 49. Widok na część kapłańską Katedry — od strony wschodniej — i na szczyt tęczowy ze śladem dawnej sygnaturki.

Tego roku śluby Jana Kazimierza o czym wspominaliśmy w innym miejscu.

1668 roku za arcybiskupa Tarnowskiego rozpoczęła się walka ruskich biskupów. Szumlański metropolita udał się pod opiekę arcybiskupa lwowskiego i przyrzekł unię z świętym Kościołem przyjmując, jeśli obronę tu znajdzie. Król Jan Kazimierz potwierdził przywilejem z dniem 26 czerwca 1668 roku.

Rok 1704 zapisany smutnie najściem Szwedów. 300.000 talarów miało wtedy miasto zapłacić, a na tę sumę zbierano z kościołów wszystko, co miało jaką wartość. Katedra wtedy tak została odarta

<sup>1)</sup> relacya regenta Dobieszowskiego.



i zubożała, iż zostały tylko cztery (!) lichtarze srebrne, cztery kielichy z patynami i jeden krzyż. »Z innych kościołów księża i zakonnicy przychodzili do katedry odprawić Mszę Świętą, bo w swoich kościołach nie mieli kielichów.«

Znajdował się wówczas kielich szczerzo złoty ogromnej wartości i ten także Szwedzi zabrali, oraz złoto długo na monstrancję zbierane.

1772 roku zajęli Austriacy Lwów. 1-go października zażądał generał dowodzący, ażeby reprezentacja m. Lwowa w kościele katedralnym, na nabożeństwie uroczystem gremialnie była i honory dygnitarzowi cesarskiemu oddała. Odmówili Lwowianie, protest podpisali i deputację posłali. Dopiero 10 stycznia 1773 r. musiał Lwów uznać władzę austryacką. »Przez długie wieki zasłaniał piersiami swojami całą Polskę od najazdu pohańców i ostatni poddał się nowemu rządowi.«



## ARCHITEKTURA KATEDRY.

Lwów niestety nie posiada wiele dzieł zabytkowych z epoki średniowiecza — ba! niema ich prawie wcale. Wynikło to głównie z trzech przyczyn, jakie wszędzie szalały, ale tu najgorsze wyrządziły szkody. Najpierw wojny i napady, potem pożary o tyle groźniejsze, o ile miasto było prawie w całości z drzewa pobudowane, a wreszcie chętką u nas gorączkowa do zmiany obrazu architektonicznego. To, co ocalało w ogóle, padło ofiarą przed naporem nowości stylowej. — Taka namiętność popsuła wiele zabytków nie tylko u nas, ale i w całej Europie — lecz otwarcie przyznać trzeba, najgorzej odbiło się to w Polsce! Nasza skłonność narodowa do podlegania wszelkim wpływom obcym to wada wiekowa. I dziś u nas zapanowała powódź nowocześnieści czyli modernizmu z piętnem miast obcych — tak że ostatecznie miasta nasze wszystkie okazują pokrewieństwa z miastami niemieckimi. Pod płaszczykiem piękna wyzwolonego ze wszelkiej stylowości, nieznacznie a bezwiednie wpadamy w maniery nędznego naśladownictwa, nie posiadającego żadnej wartości nad próby bezduszne.

Zamiast starać się o wzbudzenie wiary w siły własne, zamiast dążyć do zbadania pierwiastków swojszczyzny, bijącej z tego lub owego stylu, porzucamy wszystko, a idziemy na lep wszystkich ilustracji niemieckich.

Szczęściem, okruchy jakieś małe z epoki odrodzenia stanowią całą ozdobę Lwowa. Ślady ostrołucza znikły tutaj prawie całkowicie.

Jedynie katedra łacińska mówić może o kształtach stylu średniowiecznego. Trzeba wszakże dobrze wniknąć w istotę zabytku, aby mózdz odgadnąć lub odkryć tutaj te cechy, jakie jeszcze szczątkami przemawiają.

Przedewszystkiem rozpatrzmy rzut poziomy (na str. 70.) — Jest on, zaznaczyć to trzeba, wcale odmiennym od rzutów poziomych, jakie dotychczas badaliśmy. Najwidoczniejsza różnica zachodzi w części kapłańskiej czyli w prezbiterjum, które tutaj jest przedłużeniem nawy głównej i było pierwotnie jakby kaplicą dużą. I w Gnieźnie i w Poznaniu prezbiterjum jest otoczone obejściami, z naw bocznych idącymi i okalającymi apsydę — tutaj apsyda główna samoistnie stoi. Część kapłańska tak bardzo wydłużona, jest właściwością kościołów polskich większego znaczenia. W tym przypadku uderza nas tu nie tylko rażące podobieństwo, ale nawet wierne oddanie prezbiterjum z kościoła Marjackiego w Krakowie. Jak we Lwowie długość części kapłańskiej wynosi trzykrotną jej szerokości, tak w Krakowie w kościele Marjackim także na długość mieści się trzykrotnie jej szerokość. Tu i tam mamy trzy przęsła sklepienne prócz wieloboku apsydjalnego, tu i tam było niegdyś po cztery okna z każdego boku prócz trzech okien za ołtarzem Wielkim. Tu i tam wyraźne odznaczenie w rzucie łuku tęczowego, oddzielającego prezbiterjum od

nawy głównej. — Tu i tam jedna i ta sama szerokość ciągnie się przez prezbiterjum, co i przez nawę główną.

Założenie przeto katedry Lwowskiej zbliżało się do typu kościołów miast naszych, a różniło się od katedry krakowskiej, jak później obaczymy, głównie w części kapłańskiej.

Dalszą różnicą to brak nawy krzyżowej, jaka w Krakowie, w Gnieźnie i w Poznaniu początkowo była już przewidziana. W tym względzie znowu pokrewieństwo z krakowskim kościołem Marjackim. — Nawa cała jest, jak to już podnieśliśmy i jak zaznaczyliśmy, bardzo krótką — a właściwość ta wypadła z przypadku, nie z potrzeby ani z poczucia.

Jak widać z tego, początkowo świątynia nie miała pokroju prawdziwej katedry, gdyż ta istniała naówczas w Haliczu. Stawiano ją jako miejski kościół Marjacki. W aktach nawet nazywano ją *Ecclesia maior*, gdyż kościołem parafjalnym był naówczas kościół Panny Marii Śnieżnej, należący w posadach do epoki romańskiej, ale dziś nie mający nic ze starożytności.



Rys. 50. Widok na podniebienie kopuły z kaplicy Ogrojcowej czyli Boimów przy katedrze we Lwowie.  
(Zdjęcie słuchaczy Politechniki Lwowskiej).

ostrzych dolnych, zwieńczonych trzecim łukiem. Jest to niezmiernie ważny szczegół, prawdopodobnie odтворzony na podstawie kształtu dawnego, a dowodzący, jak daleko rozpowszechnionym był pierwiastek »trójnałęczca«, jakie mamy przedstawione na rys. 43 str. 74.

Drugim szczegółem pozornie nie zasługującym na uwagę, w istocie rzeczy wszakże bardzo cennym to założenie dachów nad apsydą w ten sposób, że grzbietownice wszystkie schodzą się u góry w punkcie należącym do płaszczyzny prostopadłej przez narożniki wielokąta przeprowadzonej. Grzbietownice zatem boczne są w linii pionowej założone, a tak połączenie obu dachów nad prezbiterjum stanowią doskonałe dwa prostokąty. W innych krajach przeważnie dachy te zakładano inaczej, mianowicie w kształ-

Dopiero z czasem, zwłaszcza w okresie panowania stylu odrodzenia, przyjęła katedra Lwowska znowu system wieńca kaplicowego, tak charakterystycznego dla katedr polskich. Stały kaplice dwoma rzędami od wież począwszy aż ku apsydzie głównej, która stale dotąd pozostała bez obejścia. — Te właśnie budowania kaplic stały się już wcześniej przyczyną niszczenia stylu ostrołęcznego tak wewnątrz jak i zewnątrz katedry, tak, że istotnie arcybiskupowi Sierakowskiemu pozostało już nie wiele w nawie głównej do przeistoczenia i do dostrojenia dla całości. Kaplicę za Ołtarzem W. zburzono przedtem. Wiz. 39 str. 69 daje wyobrażenie o wyglądzie zewnętrznym części kapłańskiej, jaka najwięcej dochowała jeszcze cech średniowiecznych, chociaż i te nie przetrwały w swoich kształtach pierwotnych.

Ciekawość budzą okna o laskowaniach na zasadzie stylu nadwiślańskiego rozwiniętych t. zn. z laską po osi okna i trójnałęczcem u góry, składającym się z dwóch łęków



cie połowy ostrośłupa umiarowego, a tak połączenie dachu prezbiterjum są trapezami. — To także nasza cecha nadwiślańska i tutaj przeszczepiona — nie wyłączna, ale przeważna.

Trzecią formą szczytkową to ślad sygnaturki murowanej, panującej ponad szczytem tęczowym, zatem ponad szczytem dzielącym część kapłańską od nawy kościoła. Sygnaturka taka bądź ceglana, bądź kamienna powtarza się prawie na wszystkich zabytkach średniowiecznych całej Polski, jest więc także cechą stylu nadwiślańskiego. (Wiz. 39. str. 69 i wiz. 42. str. 73.)

Wewnątrz katedry prócz okien ostrołucznych pozostały jeszcze sklepienia żebrowe; w prezbiterjum prawie nietknięte, w nawach zmienione i dostosowane do stylu barokowego. Wszystkie trzy nawy są jednej wysokości i mają dziewięć sklepień, opierających się na czterech filarach międzynawowych. — System taki zowieśmy wiatowym czyli z niemiecka hallowym. (Wiata oznacza tyle co halla.)

Pomówić jeszcze wypada o architektach katedry.

Kto był twórcą początkowym — na pewno nie wiadomo. — Być może, że działali tu najpierw domorośli, bo wierne podobieństwo rzutu katedry do rzutu kościoła Marjackiego wskazywałoby na roboty, nie wymagające trudności. Wiemy na pewno dopiero, że część kapłańską wykończył Gonzage, który ją za staraniem mieszczanina Piotra Stechera w r. 1404 przesklepił nawet.

Przy wznoszeniu naw i przodu katedry zajęci byli dwaj architekci: Joachim Grom i Ambroży Rabisch, może Robisz lub Rabiz. Obaj mieli pochodzić z Wrocławia.

Na ostatek dopiero zjawia się Jan Blecher, który zakończył roboty koło wież i chóru przedniego, wraz ze sklepieniami.

Jak widzimy zapiski niejasno podają, bo nazwisko Gonzage nie podobne do Niemca, a mimo to twierdzić chcą one, że to był Niemiec. Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy w zapale gorliwości chcieli iść przeciw historii, ale możemy powątpiewać, aby istotnie tylko sami Niemcy u nas pracowali, a sił polskich nie było!.. Że Niemcy do nas się garnęli i że w urzędowaniach, a głównie w zapiskach stale prawie wyjątkowo występują, temu nikt nie przeczy. Trzeba jednak uwzględnić, kto spisywał te kroniki najdawniejsze? Sami Niemcy o sobie pisali — bo u nas jak wiadomo w czasie owym piśmiennictwo prawie nie istniało. Jeżeli Niemcy zapiski prowadzili, to nic dziwnego, że nazwiska wszystkie przekręcili i bynajmniej nie podnosili pracy ludzi miejscowych, a zawsze odznaczali działalność swych współrodaków. Dlatego można twierdzić, iż zapiski te nie są sprawiedliwe i sumienne. Najlepszym dowodem nazwisko Gonzage, które nie podobne ani do słowa niemieckiego, ani polskiego. Co do architektów późniejszych możemy przypuszczać, że Grom był Polakiem i że Rabisch pisarz przekręcił, albowiem wygląda to raczej na Rabiz albo Robisz. — Mogli pochodzić z Wrocławia, ale mogli być Polakami, bo ani jedno ani drugie nazwisko nie przypomina wcale germańskich dźwięków. Jak z jednej strony nie podobna sądzić, aby wszystko co się w zapiskach mieści, tylko niemieckie było, tak z drugiej strony stanowczo jest to niemożliwe, aby w narodzie polskim sił własnych nie było! — Budowano u nas bardzo wiele, więc rzemieślników naszych było podostatkiem. Wiemy, że rękodzielnictwo było rozwinięte, nawet wydoskonalone. Wiemy, że do miast obcych powoływano architektów z kraju naszego. Śnać, mieli przecie jakąś sławę!.. Dlaczego u nas tylko nie można nic o nich mówić? Dlatego, że kronik nie mamy, a kroniki istniejące, przeważnie niemieckie, zawsze o Niemcach mówią! W tem oto tkwi pomyłka i niesprawiedliwość, przeciw której bronić się musimy. — O pracach architektów domowych nie pisano, albowiem nie umiano pisać. U nas zresztą, jest to prawdą, pogardzano stanem rzemieślniczym i nie przywiązywano doń wagi. Z tego wszakże nie wynika, aby nie było u nas stanu rzemieślniczego!..

Na zapiskach niemieckich niebezpiecznie polegać, gdyż noszą one cechy stronniczości bardzo przesadzonej!..

W każdym razie budowa sama przemawia choćby w szczytkach skromnych za szczegółami bezprzecnie swojskimi, o których wspominaliśmy, a tych nie mogli Niemcy przeszczepić, bo u nich nie spotykamy się z nimi wcale. Prezbiterjum bardzo wydłużone jest n. p. tylko właściwością polską, właściwością stylu Nadwiślańskiego! Czy Niemcy mogliby stosować go u nas, jeśli u siebie wcale tego nie znają?

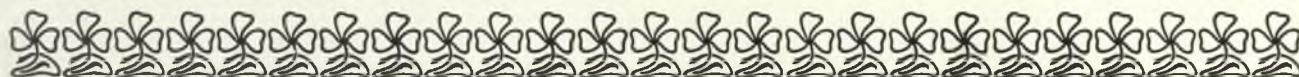
Żałować można niezmiernie, że architektura ostrołuczna nie dotrwała, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w części większej. — Szkoda wielka. Dziś wewnątrz katedry jedynie filary międzynawowe i sklepienia, nad wszystkimi nawami w jednej wysokości rozpięte, mówią cokolwiek o stylu średniowie

cznym. Filary w rzucie poziomym sześcioboczne (z lekkim ścięciem boków poprzecznych) przypominają filary z kościoła P. Marji w Poznaniu, a tak i w tym szczególe tkwi łączność miejscowa. Filary sześcioboczne były u nas odmianą filarów dwunastobocznych, jakie wykształciły się w szkole krakowskiej. — A gdybyśmy nawet uważali je za ośmioboki, to i filarów ośmiobocznych nie podobna nie uznać za pierwiastki swojskie. Kościół w Bydgoszczy, kościół Bernardyński w Wilnie, kościół P. Marji w Gdańsku są doskonałymi przykładami!... »Stanowią one pewną odmianę na tle gotycyzmu krzyżackiego«<sup>1)</sup> — zatem są właściwością domorosłą, rodzimą, należą do charakterystyki stylu nadwiślańskiego!

Przeróbki wieloliczne poniszczyły wszystko! Rycina stara daje nam słabe wyobrażenie o wyglądzie katedry z czasów dawnych (rys. 47 str. 81), a poznajemy z niej, że i szczyty były pojęte w stylu nadwiślańskim o sterczynach bogatych i wnękach licznych.

Dziś zewnątrz wieża barokowa z końca wieku XVIII. wspaniale zdobi miasto.

J. S. Z.



## A DLA WIARY I DLA DUCHA.

- »A dla wiary i dla ducha
- »W ziemi dziadów śmierci niema;
- »Choć rwie wieków zawierucha,
- »Dom się w węglach swoich trzyma.
- »Duch tu Polski budowniczym,
- »Więc nie zburzyć domu niczem.

(Pol).



dla wiary i dla ducha wiele tu wspomnień dziejowych i wiele tu kart historii!..

Mury kościoła! Lecz one przetrwały wśród walk i burz, ogni i pocisku strzał.

Mury kościoła! Lecz na nich ryły wieki swoje napisy i rzeźbiły gloryę zwycięstw w walkach z pohańcami.

»Przedmurzem chrześcijaństwa« Lwów był nazywany i stał on niejeden raz w łunie pożarów.

Na zewnętrznych ścianach katedry prastarej wiszą dwie kule armatnie. Dziwnie rzewne pomniki z lat minionych. Wieleż to razy Turcy mierzyli w ów krzyż na polskiej świątyni wzniesiony i wieleż to razy poprzysięgali ruinę wieczystą naszym świątyniom, a jednak, kościoły burzone rosły na nowo i krzyże rozpięły ramiona nad ziemią naszą.

Jedna kula, zawieszona na ścianie zakrystyi, a obok napis po łacinie :

— »Z oblężenia tureckiego roku Pańskiego 1672 dnia 28-go września«.

Druga zaś kula zawieszona jest wprost kaplicy Ogrojcowej, z następującym napisem :

— »Podczas oblężenia Lwowa przez Turków roku Pańskiego 1672 dnia 29-go września, kula ta, 38 funtowa, wystrzelona z działa, wpadła przez wschodnie okno za wielkim ołtarzem w środek kościoła i zatrzymała się bez uszkodzenia żadnego pod krucyfiksem w prezbyteryum, kiedy właśnie noc św. Michała Archanioła srożyła się straszną burzą z błyskawicami i piorunami«.

Z dział na Turkach zdobytych, ulano sześć wspaniałych lichtarzy. Działa te Sobieski ofiarował i oto ten sam metal, który był narzędziem niszczenia i śmierci — zmieniony jest w przedmiot służący do oddania czci Chrystusowi. Tak u nas zdobyte na wrogach działa składano kościołom w ofierze.

<sup>1)</sup> Sokołowski Marian. Dwa gotycyzmy. Sprawozdania tom VIII. zeszyt 1.



Kto zliczy, wiele kościołów ma dzwony z dział wrogów ulane... Kto zliczy wiele lichtarzy stoi jeszcze dziś na naszych ołtarzach, lichtarzy składanych jako ofiara rycerstwa i hetmanów z boju wracających. I berło złote ofiarowane tu przez Sobieskiego cudem uchronione od zniszczenia, przypomina jak dla wiary i dla ducha nasi potężni obrońcy korni być umieli.

Szwedzkie burze najwięcej szkody uczyniły w skarbcach kościelnych. Nie łatwo dziś wyszukać liczbę i wykazać wartość tych wszystkich ofiar, które katedrę lwowską bogaciły. Myśl i uczucia te historyę świątyni oświetlają aureolą sławy. — Katedra ta była warownią i apostołką pracy kościoła na Rusi wśród najcięższych warunków.



## GRZEGORZ Z SANOKA.

»I głowę porzucam na druki,  
»By na pierś przeszłości zbolała,  
»I płaczę i wołam: — Co z wami,  
»Co z wami ojcowie się stało?  
»A koło księgi stareńkiej  
»A koło głowy schylonej,  
»Stoją mi dawne postacie  
»Co śpią gdzieś na kresach korony.

»Albo biskupy poważne  
»I dygnitarze królewscy,  
»Hetmani koronni i polni —  
»A wszyscy tak jaśni, niebiescy!  
»I smutne chylą się ku mnie!  
»A patrząc źrenicą zbolałą,  
»Cichemi pytają się słowy:  
»Co z wami, ah! z wami się stało?  
(Szujski).

»On pierwszy otarł rdzę i pleśń, któremi nowi gramatycy umysły młodzieży przyćmili« — pisze o Grzegorz z Sanoka, Kalimach i określa tymi słowy najlepiej wielkość zasługi tego pracownika.

Otrzeć rdzę i pleśń wtedy, gdy stoją obrońcy i na zmianę zgodzić się nie chcą, to jest odważny czyn ducha wyższego nad formy biernie popierane. »Grzegorz z Sanoka wyszedłszy z zasad zdrowego rozsądku i własnym powodowany smakiem, pierwszy wskazał współczesnym mądrość natury i poezji nad oschłą formułą filozofii scholastycznej<sup>1)</sup>.

Życiorysu Grzegorza z Sanoka powtarzać tu nie możemy dla braku miejsca — musimy jednak zaznaczyć, iż ten arcybiskup lwowski, który rządził lat 26 metropolią, zapisał swe imię na kartach historii literatury polskiej i spełnił wielkie zadanie jako obywatel kraju, wychowawca i nauczyciel.

— Niewdzięcznik, jest jako morze, które z wszystkich rzek i źródeł słodką wodę pochłania, a samo zawsze gorzkie zostaje« — mówił Grzegorz z Sanoka. Takim niewdzięcznikiem bywa życie — bierze ono z wielu źródeł słodką wodę prawdy, lecz jakże często płaci goryczą fałszu lub zapomnienia. My — dziedzice wszystkich skarbów przeszłości jak mało znamy zasługi wielkich pracowników!!

U progu katedry lwowskiej stojąc, Grzegorza z Sanoka poznajmy i uszanujmy.

<sup>1)</sup> Zdanowicz — Rys dziejów literatury polskiej.



# KAPLICE PRZY KATEDRZE.

**U**ak przy wszystkich katedrach polskich, tak i tutaj powstawały rozmaite kaplice rozmaitemi czasy. — Jest to cecha nasza, rodzima, tem niezwyklesza, że kaplice owe nie należą do konstrukcji architektonicznej, jak przy katedrach francuskich, angielskich i niemieckich — lecz są wynikiem pobożności, starającej się pomnożyć świątynię i wzbogacić wielością ołtarzy, pomników i arcydzieł, niekiedy bardzo wielkiej wartości.

Katedra Lwowska w czasach pierwotnego istnienia musiała być otoczona kaplicami w stylu ostrołucznym, prawdopodobnie na wzór kaplic wzdłuż naw bocznych kościoła Marjackiego w Krakowie. Później kaplice te przerabiano i powiększano, podobnie zupełnie jak na Wawelu. Zasada, wierna tradycji, kazała i tutaj pobudować kaplicę Matki Boskiej po za Ołtarzem Wielkim. Stanęła ona w r. 1644 a osłaniała obraz Matki Boskiej, wymalowany na murze wraz z portretem Wojciecha Domagalicza. Kaplicę ową rozebrano w r. 1763.

Wszystkie kaplice do dziś dnia istniejące pochodzą z czasów późniejszych, przeważnie z wieku XVII.

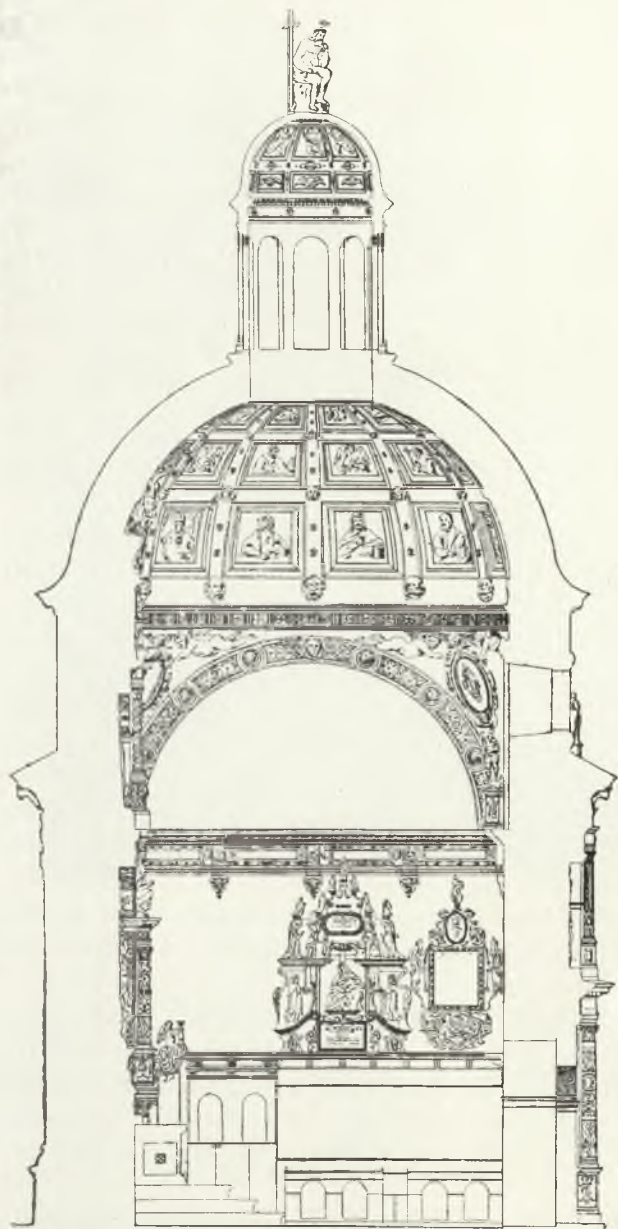
Niema na żadnej najmniejszego śladu sztuki średniowiecznej — zapanował wszechwładnie styl odrodzenia i baroku.

Kaplic wszystkich jest ośm.

Zaczynając od pierwszej po prawej ręce widzimy nasamprzód kaplicę P. Jezusa Miłosiernego, wykładaną marmurem i alabastrem. Za nią kaplica druga M. Boskiej Częstochowskiej — dalej kaplica trzecia P. Jezusa Ukrzyżowanego z kopułą na elipsie jako połową elipsoidu, wreszcie kaplica czwarta (w rzucie poziomym IV. rys. 40. str. 70) pod wezwaniem św. Józefa czyli Zamoy-skich.

Zaczynając zaś od pierwszej po lewej ręce mamy najpierw kaplicę P. Jezusa Ukrzyżowanego czyli Kampianowską, której wygląd architektoniczny można sobie wyobrazić z widoku katedry na wiz. 42 str. 73. Za nią idzie kaplica druga liczbą XII. w rzucie poziomym oznaczona, M. Boskiej dawniej Literatów. Kaplica trzecia t. zw. kaplica Przenajśw. Sakramentu liczbą XI. oznaczona (rys. 40 str. 70) na zewnątrz zupełnie podobnie jest wyprowadzona jak kaplica trzecia z prawej strony, z kopułą na elipsie (viz. 42 str. 73). Kaplica czwarta pod wezwaniem św. Kazimierza, dostępna już jest od strony części kapłańskiej i stanowi przejście do zakrystji większej i mniejszej.

Kaplice te właściwie nie odznaczają się przeciętnie nadzwyczajnością, któraby w oczy biła. Pozbawione są znacznie cech starodawności skutkiem prze-



Rys. 51. Przekrój kaplicy Boimów z widokiem na ścianę prawą od wejścia i na grobowiec Boimów pośrodku ściany z »Pietą«.



róbek ostatnich, a jedynym szczegółem, który może znawcę zajmować, jest szczegół t. zw. dwudziału powtarzającego się na architekturze kaplic niektórych. Przypatrzmy się bliżej w rzucie poziomym kaplicy III., IV., tudzież kaplicy X. i XI. Zastanowić nas może tutaj stały zwyczaj umieszczania filaru na osi ściany każdej, tak, że po bokach ściany występują tu zawsze po dwa okna. Taki system dwudziału jest wynikiem pierwiastków rodzimych, sięgających daleko w średniowiecze, a nawet prawdopodobnie w sztukę pogańsko-słowiańską. To też na dziełach sztuki romańskiej i ostrołucznej spotykamy się prawie wszędzie w Polsce z pierwiastkiem architektonicznym występującym jako przedział na osi każdego szczegółu. W szczytach krakowskich i szczytach nadwiślańskich pierwiastkiem tym jest zawsze laska zwieńczona sterczyną lub iglicą. W oknach nadwiślańskich pierwiastkiem tym jest laska kamienna podpierająca dwunależce po największej części. Tutaj widzimy filar działowy, po bokach którego umieszczone są zawsze dwa okna. Wedle systemu »dwudziału« pojętą jest architektura zewnętrzna kaplicy P. Jezusa Miłośniernego, której rzut poziomy l. I. oznaczony widzimy na rys. 40 str. 70. Z tego rzutu poziomego przekonujemy się, iż słup uwięzły czyli t. zw. pilaster na ścianie zewnętrznej po za Ołtarzem mieści się znowu na osi głównej kaplicy. Zwyczaj to u nas w Polsce przeważnie rozpowszechniony, odróżniający dzieła renesansu polskiego od renesansu innego, a zwyczaj ten opiera się na tradycji średniowiecznej, która u nas stała się w ogóle podkładem dla całej sztuki odrodzenia. Podobnie założoną jest architektura ścian wewnętrznych w kaplicach III. i XI. — ścian podłużnych o pilastrach na osi.

Najważniejszą atoli pod względem znaczenia architektonicznego jest kaplica *Kampianowska* na rys. 40 str. 70 w rzucie poziomym l. XIII. oznaczona. Jest to zabytek sztuki, należący do klejnotu miasta Lwowa już przez to samo, że nienaruszenie przetrwał wszelkie zamieszania i staje przed oczyma miłośnika jako świadek wieków dawnych i jako obraz pojęć owoczesnych.

Kaplicę *Kampianowską* rozpoczął zdaje się *Paweł Kampian* Dr. (*Novicampianus*) około ostatnich lat wieku XVI-go. Wykończył ją a raczej przyozdobił rzeźbami syn Dr. *Marcin Kampian*, rajca miasta, potem burmistrz nawet. Architektem kaplicy jest *Paweł Rzymianin Dominici* czyli *Paulo Romano*. Dzieło piękne powstało wskutek szlachetnego pod względem pojmowania sztuki współubiegania się o pierwszeństwo z kaplicą *Boimowską*, o której zaraz także mówić będziemy. — *Marcin Kampian* chciał nie tylko dorównać, ale przewyższyć piękno, bijące z kaplicy *Boimów*. Udało mu się to o tyle, o ile istotnie nie dopuścił do przeładowania i trzymał się złotej miary.

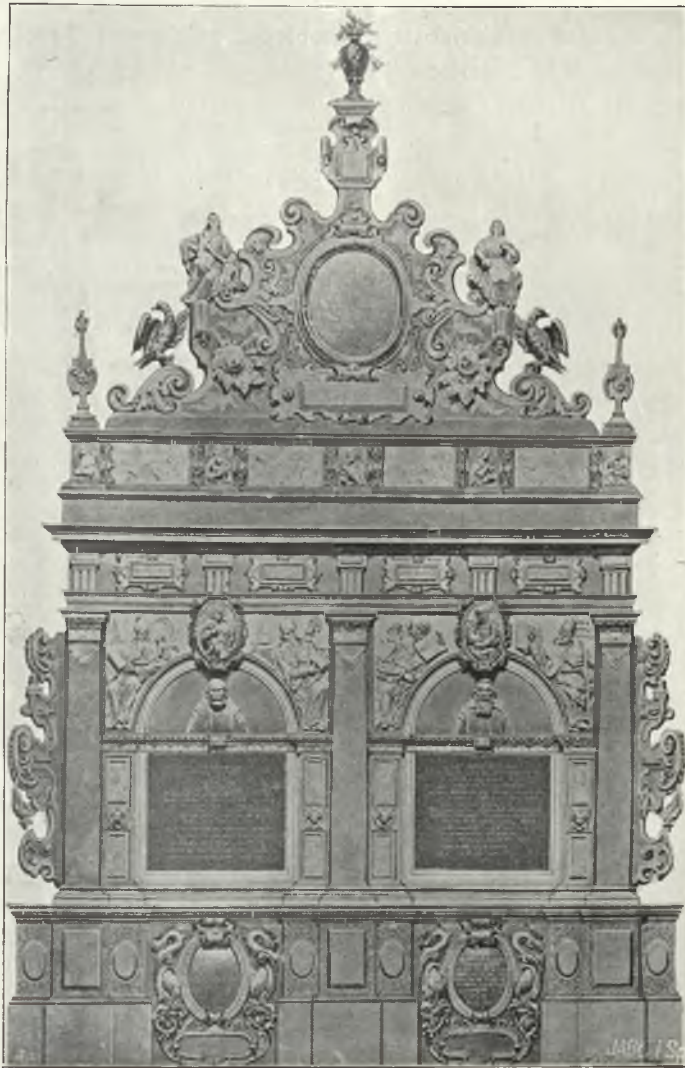
Architektura kaplicy *Kampianów* na zewnątrz ma od strony północnej jedną ścianę bardzo ładnie pojętą. Jest tu porządek tokański zastosowany ściśle wedle reguł klasycznych z zachowaniem głównej osi kaplicy na pole otwarte. Wobec tego mamy już system dzielenia nieparzysty, bo trzy pola pomiędzy czterema słupami uwięzłymi. Po nad gzemsem głównym ciągnie się jeszcze ściana czołowa, (attyka) którą wieńczyły niegdyś cztery posągi. Zrzucić je kazał w r. 1660 *Bartłomiej Zimorowicz* (poeta), jako opiekun kaplicy. Szkoda to wielka, tem większa, ileż attyka owa stanowić mogła okaz drogocenny motywu miejscowego, jaki odróżnia najdobitniej styl odrodzenia polskiego od renesansu innych krajów. Na szczególną uwagę zasługują trzy rzeźby przepiękne, umieszczone we wnękach pomiędzy słupami uwięzłymi. — Jedna wyobraża złożenie *Chrystusa* do Grobu, druga *Wniebowstąpienie*, a trzecia *Chrystusa* w postaci *Ogrodnika* przed *Magdaleną*. Wewnątrz kaplica przystrojona marmurami i alabastrami, które w stylu odrodzenia we Lwowie i w okolicach jego niemałą odgrywają rolę.

Naprzeciw drzwi wchodowych od strony nawy bocznej ołtarz z czarnego marmuru, prawidłowo klasyczny – w renesansie włoskim. Wzdłuż ścian bocznych po prawej i lewej są grobowce. Na baczniejsze oko zasługuje grobowiec z prawej strony, poświęcony *Piotrowi* i *Pawłowi Kampianom*. Co uderza znawcę to znowu system »dwudziału« z zatrzymaniem pilastry czyli słupa uwięzłego na osi głównej grobowca (rys. 52 str. 91.) Widać, że tutaj już artysta nie wiązał się z tradycjami południa, ale szedł za zwyczajem rodzimym.

Do katedry należy jeszcze kaplica *Boimowska* czyli t. zw. *Ogrojcowa*, stojąca dla braku miejsca już nie przy jej murach, ale obok, o kilka metrów w stronę południową od apsydy głównej. Kształt jej w układzie polega na kwadracie ścisłym. Założycielem jej jest Dr. *Paweł Boim*. Rozpoczęta prawie w r. 1609, doczekała się wykończenia 1617 roku. Na pewno nie zbadano dotychczas, kto jest jej twórcą;

wedle twierdzenia zasłużonego znawcy Wł. Łozińskiego, najpiękniejsze rzeźby pochodzić mogą z ręki Jana Pfistera.<sup>1)</sup>

Kaplica Boimów uchodzi słusznie za chlubę Lwowa i każdy przybysz uważa sobie to za pierwszy obowiązek, aby oglądnąć to dzieło rzadkiej jeżeli nie piękności to wartości.. Wartość najznaczniejsza polega na mnogości rzeźb tak zewnątrz na wystawie przedniej rozsznanych jak i wewnątrz rozmieszczonych. Prawda, jest tu nawet przeładowanie! Ale mimo to całość sprawia wrażenie, zwłaszcza wtedy, gdy słońce zagra światłem i całą różnorodnością cieni! — Okna obok drzwi głównych miały prawdopodobnie słupki działowe, a tak rozwinięte są na zasadzie systemu »dwudziału« i na prawie »dwunależczy« (rys. 46 str. 79.)



Rys. 52. Pomnik Kampianów w kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowanego czyli Kampianowskiej. Architektura rozwinięta na systemie »dwudziału«

w Ogroju. Całość piękna i szlachetna choć nieco przeciążona zbyt wielką rzeźbą piętrzącą się za wysoko. Po prawej ręce od wejścia jest grobowiec Boimów, dłuta Jana Pfistera. Wedle p. Łozińskiego jest to najlepsze dzieło tego artysty na ziemi Polskiej — zarazem i ostatnie. (Rys. 51 str. 89).

W końcu należy przytoczyć wzmiankę o bogatym przyozdobieniu kopuły od wnętrza tak zwanymi skrzyńcami czyli kasetonami, obiegającymi w koło trzema pierścieniami. Skrzyńce wypełnione są popiersiami i rzeźbami. Rzecz piękna. (Rys. 50 str. 85).

J. S. Z

<sup>1)</sup> Sztuka Lwowska str. 153.



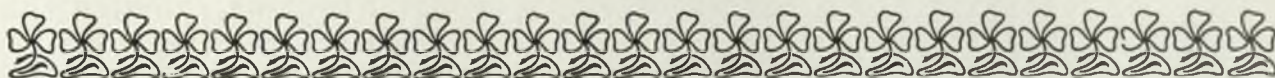


# KATEDRALNA SZKOŁA.

Już około r. 1400 istniała przy Katedrze Lwowskiej szkoła. »Mistrza lub bakałarza wyszukiwano kosztem całego miasta, w »Wszehnicy krakowskiej«. Obowiązkiem jego było uczyć młodzież czy to szlachecką czy mieszczańską, a nawet żebraków, przestrzegać spokojności, zapobiegać zgiełkom i wszelkiej rozpuście i czuwać nad porządkiem śpiewów duchownych w kościele.«<sup>1)</sup>

Blisko przez dwa wieki owa katedralna szkoła spełniała dzielnie swe posłannictwo, kształciła młodzież »od pisowni aż do filozofii«.

Dalsze koleje, przekształcenie katedralnej szkoły należy już do historii szkół, więc tam odsyłamy czytelników.



## URYWKI Z KRONIKI LWOWA

KS. JÓZEFOWICZA.



ok 1634 Stan. Grochowski arcybiskupem został mianowany. On pałac arcybiskupi, (w rynku), swoim kosztem odnowił. W Warszawie, podczas synodu, w kościele św. Jana, arcybiskup Grochowski brał udział.

Ołtarz św. Rocha w katedrze cechmistrze cyrulików ufundowali.

W r. 1641 arcybiskup Grochowski, przez trzy dni w katedrze, w przytomności kanoników i duchowieństwa świeckiego i zakonnego »solelny synod dycieczalny odbywał.«

W r. 1645 po śmierci arcybiskupa Grochowskiego, został arcybiskupem Mikołaj Krosnowski.

W r. 1653 król Jan Kazimierz z żoną w pałacu arcybiskupa mieszkał. — Tego roku arcybiskup Krosnowski zmarł zapisawszy 60.000 na kościoły i szpitale.

R. 1654 przybył arcybiskup Tarnowski. Był on poprzednio wojskowym, później został kapłanem, w r. 1655 po oblężeniu Lwowa dnia 11 listopada, gdy pierwszy raz dzwony zagrały i zegary zaczęły wydzwaniać godziny, ludzie z łzami radości dziękowali Bogu za ustąpienie nieprzyjaciół. 47 dni nie wolno było dzwonić dzwonom, ani zegarom wybijać godzin.

R. 1663 pierwszy raz arcybiskup z Gniezna do Lwowa przybył. Gdy prymas królestwa i arcybiskup Gnieźnieński Leszczyński wjeżdżał do miasta, niósł jeden z kanoników gnieźnieńskich, krzyż i pastorał przed nim.

W r. 1665 arcybiskup Sarnowski zaprowadził przy katedrze bank »Montem pietatis«. Paweł Kampian konsul lwowski 1000 złp. na ten bank zapisał.

W r. 1669 zmarł arcyb. Tarnowski i zwłoki jego w kaplicy Zamoyskich w katedrze złożono.

W r. 1670 został arcybiskupem Koryciński.

W r. 1671 król Michał z żoną Eleonorą dłuższy czas we Lwowie, w pałacu arcybiskupa mieszkał i zawsze na Mszę św. do katedry, ośmiokonnym powozem jeździł.

R. 1673 zmarł we Lwowie król Michał. Ciało jego spoczywało w pałacu arcybiskupa, a wnętrzości jego w srebrnej trumnie pochowano w katedrze, obok ołtarza Mansjonaryuszów. — Ciało króla odwieziono do Warszawy.

W r. 1677 zmarł arcybiskup Koryciński, pochowany jest w Krakowie. Na jego miejsce obrany arcyb. Lipski.

<sup>1)</sup> Kronika miasta Lwowa. Ks. Józefowicz.

# POMNIKI I ZABYTKI SZTUKI.



ajcenniejszą pamiątką katedry to obraz M. Boskiej »Łaskawej«, dziś w Ołtarzu W. umieszczony, o którym wzmianka wyżej na stronie 77, 78 i 80. — Dziadek panienki Katarzyny Domagaliczówny, twórca obrazu, Józef Wolfowicz, obywatel lwowski i geometra, namalował go na desce 61 ctm. wysokiej a 46 ctm. szerokiej w roku 1598. Wiz. 48 na str. 82 przedstawiony, pochodzi z fotografii obrazu samego, bez sukienki. Widzimy na nim u dołu postać dziewczeczki Katarzyny, klęczącej w postaci modlącej się pokornie.

Sukienkę złotą do obrazu tego wykonał Piotr Chalier w r. 1773, a tron srebrny uskutecznił Maciej Miller. Korony złote na głowach M. Boskiej i Dzieciątka Jezus pochodzą ze Rzymu i założono je podczas uroczystości wielkich w r. 1766.

Z pomników na pierwsze miejsce zasługuje płyta nagrobna Stanisława Żółkiewskiego, wojewody ruskiego, ojca sławnego Stanisława Żółkiewskiego, który poległ pod Cecorą 1620 r. — Cała z brązu wyobraża rycerza stojącego w zbroi z mieczem przy boku. Dla sztuki polskiej ważny ten zabytek daje świadectwo o rozwoju miejscowej sztuki odlewniczej we Lwowie — jest dowodem istnienia u nas tradycyjnie rozwijającego się »odlewnictwa«, dzięki któremu powstało dzieł takich nie mało. — Płyta Stan. Żółkiewskiego, prawdopodobnie z r. 1588 pochodząca, nie odznacza się wprawdzie wytwornością, jest atoli szczerze prostą a charakterystyczną, co podnieść zawsze tam należy, gdzie zabytki nasze »swojskiej dłoni« często bardzo obok braku zalet artyzmu, posiadają znacznie więcej wymowy, jak nieraz dzieła najdoskonalsze, ale bardzo konwencjonalne.

Pomnik brązowy Michała Buczackiego, stojący w kaplicy Św. Kazimierza przed zakrystją, mógłby być wcześniejszym od poprzedniego, (bo data śmierci 1438), ale nie posiada cech dawności znaczniejszej. Przeciwnie, można słusznie za autorem »Sztuki Lwowskiej« twierdzić, że i ten pomnik powstał we Lwowie, może równocześnie z płytą Stan. Żółkiewskiego.

W kaplicy przeciwległej, to znaczy w kaplicy Zamoyskich (dostępnej z prezbiterjum po prawej) istnieją dwa nagrobki bardzo ciekawe, do siebie prawie całkowicie podobne. — Obydwa są z alabastru, który we Lwowie i w okolicy Lwowa znalazł większe, jak gdzieindziej zastosowanie. — Obydwa nagrobki wyobrażają arcybiskupów lwowskich — jeden Zamoyskiego, zmarłego w r. 1614 — drugi Tarnowskiego, zmarłego w r. 1669. Postacie obydwie wyobrażają dostojników kościoła, leżących w strojach pontyfikalnych, z infułami na głowach. — Arcybiskup Tarnowski ma głowę opartą na ręce lewej — arcybiskup Zamoyski ma głowę opartą na ręce prawej. Tarnowski prawą rękę położył na sobie — Zamoyski lewą ręką trzyma księgę.

Gdy na pomniku Tarnowskiego uderza podpis artysty, to wskutek podobieństwa uderzającego, prawie na pewno wnioskować można, iż twórcą obydwóch jest jeden i ten sam rzeźbiarz, mianowicie Aleksander Prochenkowicz z końca wieku XVII.

Z innych pomników wymienić można dwa pod chórem organowym: z prawej strony Stanisława Hanela z r. 1570 — z lewej strony Baltazara Bzowskiego z r. 1574 — wreszcie dwa pomniki w kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowanego, t. j. trzeciej kaplicy po ręce lewej — jeden pomnik arcybiskupa Wacława Sierakowskiego z końca wieku XVIII, drugi pomnik (po prawej stronie) arcybiskupa F. Kickiego, także z ostatnich lat XVIII stulecia.

Oprócz pomników w katedrze lwowskiej niezmiernie cennymi zabytkami są niektóre ołtarze, tem szczególnie, że wątkiem ich materialnym to alabaster. Lwów słynąć może z zabytków alabastrowych. Z kronik dawnych wiemy, że w katedrze w tem miejscu, gdzie dziś pomnik Jabłonowskiej, po prawej od łuku tęczowego, zatem w tem miejscu, gdzie jest ciborium w krakowskim kościele Marjackim, był niegdyś ołtarz alabastrowy »pod Skalką«, zwany »sub Ciborio« — ofiara Jana Krzewickiego dziekana, a dzieło rajcy Jana Wolfowicza\*). Padł zdaje się w gruzy podczas pożaru 1527 r.

\*) Kościół katedralny lwowski — hr. Dzieduszycki.



Było tu podobnych ołtarzy z alabastru i marmuru bardzo wiele — lecz co pożary oszczędziły, to ręka pragnąca odmiany poburzyła i powyrzucała.

Ze wszystkich najważniejszym jest Ołtarz, t. zw. Zapaliński, stojący dziś w kapitulazru, czyli we większej zakrystji, założony z darów rodziny Zapalów.

Przepięknem cackiem jest ołtarzyk rzeźbiarza Jana Białego z r. 1592 — tem się zalecający także, że jest kolorowanym i złoconym nawet. — Ustawiono go dziś w kaplicy Zamoyskich.

Na podniesienie zasługuje dalej olbrzymi ołtarz w kaplicy Boimów, przedstawiony na rys. 41 str. 70. — Jest to dzieło, sięgające rzeźbami aż po samą kopułę. — Ołtarz był suto złocony i malowany.

O grobowcu Kampianów wspominaliśmy — dodamy, że taki sam drugi pomnik stoi po stronie lewej kaplicy Kampianowskiej — a na obydwóch pomnikach dochowały się cztery postacie Ewangelistów, wspaniałe zabytki!

Pomnik Boimów w kaplicy Boimów, jako dzieło Jana Pfistera, stanowi chlubę i katedry i Lwowa.

Żałować można bardzo, że wiele a wiele cenniejszych zabytków poginęło doszczętnie z uszczerbkiem dla historii naszej sztuki rodzimej. Jest to wogóle zemsta dziejowa, która mając podkład w ogólnym braku szanowania dla sztuki, pomagała zgładzeniu wszystkich dowodów, jakie przecie mogłyby świadczyć, iż tkwiła mimo wszystkiego w pewnej garstce ludzi w Polsce, u Polaków, miłość do piękna. — Wszystkie dzieła z alabastru byłyby stanowiły osobną rzeźbę szkoły lwowskiej.

Bardzo mało z niej pozostało!

Skarbiec katedralny musiał także mieć wiele dzieł złotnictwa lwowskiego i krakowskiego. Wojny Napoleońskie pochłonęły prawie wszystko — poszły kielichy, krzyże, relikwiarze, puszki, tace, ampułki, lampy, mszały w srebro oprawne, monstrancje, pacyfikały, pastorały, kandelabry i t. d. na stopienie, gdy zgrozy bitew Europą wstrząsały. — Wedle ówczesnych stosunków, wartość tego złota i srebra w r. 1807 przedstawiała sumę 74.000 zł. polskich\*).

To co do dzisiaj się przechowało — jest tylko szczątkiem bogactwa dawnego. Na uwagę zasługuje krzyż srebrny z 4 Ewangelistami — duża monstrancja i kilka kielichów starszych.

Był także relikwiarz w kształcie drewnianej trumienki wyłacanej, przechowującej kości błog. Jakóba Strepy (Strzemie), tego arcybiskupa halickiego, który staraniem Jadwigi i Jagiełły objął rządy dyecezji na Rusi. Wszystkie pamiątki po arcybiskupie Jakóbie Strepie (Strzemie) pochodzą z kościoła Franciszkańskiego Św. Krzyża, który stał w tem miejscu, gdzie dziś Muzeum Przemysłowe i był potem pierwszym teatrem we Lwowie. — Arcybiskup Kicky przeniósł po zamknięciu kościoła Św. Krzyża w r. 1785 relikwie do katedry.

Obecnie znajdują się te pamiątki święte w trumience srebrnej, staraniem J. Ekscelencji X. Arcybiskupa Bilczewskiego sprawionej. — Jest ona umieszczona ponad ołtarzem w kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowanego, t. z. trzeciej po prawej ręce.

Poprzestajemy na tem dla szczupłości miejsca, a nadmienimy jeszcze w końcu, że sławnym był niegdyś we Lwowie dzwon ogromny »klejnot kościoła i miasta«\*\*), zwany Zuzanna. Niestety padł ofiarą pożaru r. 1572.

Dla uzupełnienia pamiątek narodowych można jeszcze napomknąć, że w zakrystji istnieje zegar w stylu ostrołuecznym po królu Janie III, nadto 6 świeczników z dział tureckich odlanych.

J. S. Z.

\*) Hr. Dzieduszycki. — Katedra Lwowska.

\*\*) W. Łoziński. — Sztuka Lwowska str. 17.



HENRYK SIENKIEWICZ.

# WYJĄTEK Z POTOPU.

(TOM IV. STR. 167.)

**D**zień był mroźny, jasny, drobniuchne źdźbła śniegu latały po powietrzu, błyszcząc na kształt iskier. Piechota łanowa lwowska i powiatu żydaczowskiego, w półszubkach błękitnych, bramowanych złotem i pół regimentu węgierskiego, wyciągnęły się w długi szereg przed katedrą, trzymając muszkiety przy nogach; przed nimi, na kształt pasterzy, przechodzili wzdłuż i wpoprzek oficerowie z trzciniami w ręku. Pomiędzy dwoma szpalerami płynął jak rzeka do kościoła tłum różnobarwny. Więc najprzód szlachta i rycerstwo, a za nią senat miejski z łańcuchami pozłocistemi na szyjach i ze świecami w ręku, a prowadził go burmistrz, słynny na całe województwo medyk, przybrany w czarną togę aksamitną i biret; za senatem szli kupcy, a między nimi wielu Ormian, w zielonych ze złotem myckach na głowie i w obszernych wschodnich hałatach. Ci, chociaż do innego obrządku należąc, ciągnęli wraz z innymi, by stan reprezentować. Za kupiectwem dążyły cechy z chorągwiami, a więc: rzeźnicy, piekarze, szewcy, złotnicy, konwisarze, szychterze, płatnerze, kordybanci, miodowarzy i ilu tylko innych jeszcze było; z każdego ludzkiego wybrani szli za swoją chorągwią, którą niósł okazalszy od wszystkich urodą chorąży. Zaczem dopiero waliły bractwa różne i tłum pospolity, w łyckowych kapotach, w kozuchach, guniach, sukmanach, mieszkańcy przedmieść, chłopci. Nie tamowano przystępu nikomu, dopóki kościół nie wypełnił się szczelnie ludźmi wszelakich stanów i płci obojej.

Nakoniec zaczęły zajeżdzać i karety, lecz omijały główne drzwi, albowiem król, biskupi i dygnitarze mieli osobne wejście, bliżej wielkiego ołtarza. Co chwila wojsko prezentowało broń, następnie żołnierze spuszczały muszkiety do nogi i chuchali na zmarznięte dłonie, wyrzucając z piersi kłęby pary.

Zajechał król z nuncjuszem Widonem, potem arcybiskup gnieźnieński z księciem biskupem Czar-toryskim, potem ksiądz biskup krakowski, ksiądz arcybiskup lwowski, kanclerz wielki koronny, wielu wojewodów i kasztelanów. Ci wszyscy znikali w bocznych drzwiach, a ich karoce, dwory, masztalercze i wszelkiego rodzaju dworscy utworzyli jakby nowe wojska, stojące z boku katedry.

Ze mszą wyszedł nuncjusz apostolski Widon, przybrany na purpurze w ornat biały, naszywany perłami i złotem.

.....  
.....

Majestat króla Jana Kazimierza padł wedle zwyczaju krzyżem i korzył się przed Majestatem Bożym. Wreszcie wy dobył ksiądz nuncjusz z cyborjum kielich i zbliżył się z nim do kłęcznika. Wówczas król podniósł się z jaśniejszą twarzą, rozległ się głos nuncjusza: »Ecce Agnus Dei« i król przyjął komunię.

Przez jakiś czas kłęczał schylony; nakoniec podniósł się, oczy zwrócił ku niebu i wyciągnął obie ręce.

Uciszyło się nagle w kościele, tak, że oddechów ludzkich nie było słyhać. Wszyscy odgadli, że chwila nadeszła i że król jakiś ślub będzie czynił; wszyscy słuchali w skupieniu ducha, a on stał ciągle z wyciągniętymi rękoma, wreszcie głosem wzruszonym, ale jak dzwon donośnym, tak mówić począł\*):

»...A że wielkimi Twemi dobrodziejstwami zniewolony, przymuszony jestem z narodem polskim do nowego i gorącego Tobie służenia obowiązku, obiecuję Tobie, mojemu, ministrów, senatorów, szlachty i pospólstwa imieniem, Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi Naszemu, cześć i chwałę przez wszystkie krainy królestwa polskiego rozszerzać, czynić wolę, że gdy za zlitowaniem Syna Twego

\*) Początek patrz na str. 75 powyżej.



otrzymam wiktoryą nad Szwedem, będę się starał, aby rocznica w państwie mem odprawiała się solennie do skończenia świata, rozpamiętywaniem Łaski Boskiej i Twojej Panno Przczysta«.

»A że, z wielkim żalem serca mego uznaję, dla jęczenia w opresyi ubogiego pospółstwa oraczów, przez żołnierstwo uciemionego, od Boga mego sprawiedliwą karę przez siedm lat w królestwie mojem różnemi plagami trapiącą nad wszystkich ponoszę, obowiązuję się, iż po uczynionym pokoju starać się będę ze stanami Rzeczypospolitej, usilnie, ażeby odtąd utrapione pospółstwo wolne było od wszelkiego okrucieństwa, w czem Matko Miłosierdzia, Królowo i Pani moja, jakoś mię natchnęła do uczynienia tego wotum, abys łaską miłosierdzia u Syna Twego uprosiła mi pomoc do wypełnienia tego co obiecuję«.



# PO ZIEMI OJCZYSTEJ!..

---

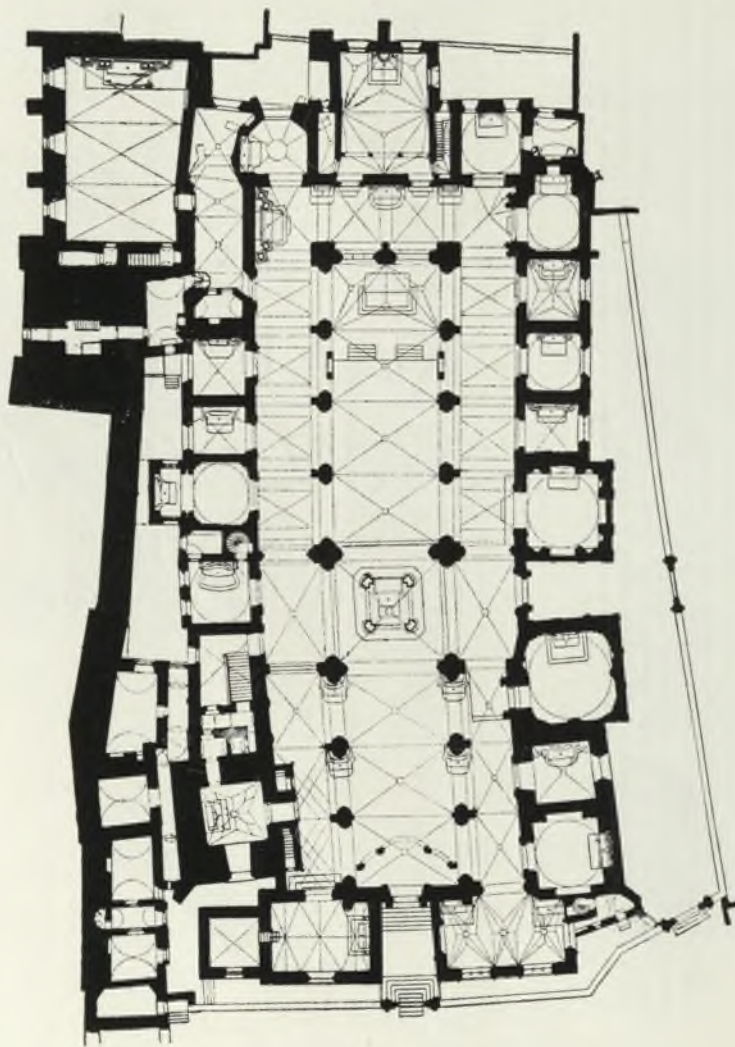


Wiz. 53. Widok na część Katedry od strony południowej  
z kaplicą Zygmuntowską.

## V. KATEDRA KRAKOWSKA W HISTORJI, SZTUCE I PODANIACH.

ZEBRALI I OPRACOWALI: Dr. J. S. ZUBRZYCKI I JADWIGA Z ŁOBZOWA. — NAKŁAD WŁASNY.  
DRUKIEM ALEKSANDRA RIPPERA W KRAKOWIE.





Rys. 54. Rzut poziomy czyli układ murów Katedry Wawelskiej w Krakowie. - Stan dzisiejszy.



Rys. 55. Widok Krakowa i Wawelu z Katedrą wedle drzeworytu z wieku XVI.



**K**

rakowska Katedra!

Skłon się! Uchyl czoła...

Dziesięć wieków na cię

Patrzy tu — tu woła:

— Polaku!... bądź godnym

— Tej spuścizny synem...

— Czcij praojców pamięć

— Niesplamionym czynem!

Krakowska Katedra!...

Zbliż się! Serce bije...

Wszystko tutaj mówi,

Wzywa — uczy — żyje...

Królów wielkich duchy

Stoją wieczną strażą,

Bohaterów cienie

Przeszłość z jutrem ważą.

Krakowska Katedra!

Słuchaj!... Na cię woła:

— Uwierz w siłę ducha,

— Któż go ugiąć zdoła?...

— Mieczem wyorali

— Praojce blask sławy...

— Wy trudem i potem

— Zwycięzcie ból krwawy.

Krakowska Katedra!...

Stań tu! podnieś ducha —

Niech myśl twa przeszłości

Chorału posłucha.

Nie zetrze wróg tego,

Co tworzyły wieki —

Polska jest — żyć będzie —

Grób dla Niej — daleki.

Krakowska Katedra!...

Nasza!... Nie zdobyta...

Budowana w blasku

Dziś łzami obmyta...

Przenajdroższy skarbiec...

Skłon się! Uchyl czoła...

Dziesięć wieków patrzy, —

Uczy — wiedzie — woła.

*Jadwiga z Łobzowa.*



# ZNACZENIE KATEDRY WOBEC SZTUKI.



Świat stary grzebie się z każdym dniem w pomnikach, co poza sobą zostawia. Zamarłby dla nas, gdyby człowiek nie pisał rylcem po nim dziejów jego i historii swojej«...

Rozpoczyna swoją pracę temi słowy ks. Polkowski o »Katedrze na Wawelu«.

Zamarłby świat stary, gdyby nie architektura, która popiera dowodami wszystkie kroniki, historje i podania. Zamarłaby historia Narodu Polskiego, gdyby nie sztuka rylcem wykuwana po starej Katedrze Wawelskiej. Cały przebieg dziejów Rzeczypospolitej od czasów zamierchłych po dzień dzisiejszy to jedna wstęga sztuki, z której składają się wszystkie mury sławnej świątyni, miejsca chwały i grobowca przeszłości.

Mało który naród poszczycić się może takim skarbem najszlachetniejszej pracy, jaki nagromadzono na Wawelu, a zarazem dla żadnego narodu nie jest żadna katedra tak drogą, jak dla narodu polskiego ta świątynia krakowska.



Rys. 56. Widok Katedry krakowskiej z XIII. wieku wedle pieczęci starej.

Wszystkie koleje życia jego, wszelkie znamiona kultury, bądź co bądź nie podrzędnej, każda odmiana losu, każda zdobycz duchowa, wywyższenia i upadki, postępy i zwroty, wszystkie zalety a równocześnie wszystkie wady nasze, to architektura kościoła katedralnego obok Zamku królewskiego razem z rzeźbą i wszystkimi pomnikami, od największych do najdrobniejszych, od najbogatszych do najlichszych.

Trzeba tylko umieć przejść wzdłuż i wszerz tego o b r a z u pomnikowego i trzeba umieć patrzeć na całość i na szczegóły!..

Ile ten obraz mówi, ile uczy, ile przestróg udziela, ile zachęty wlewa, ile grozi, ile wabi!..

Zaiste, za mało przykładamy wagi do potęgi nauki, jaka rzucać się winna każdemu w oczy, kto ze sercem i rozumem stanie przed obliczem murów prastarych! — a cóż dopiero mówić, gdy kto nie potrafi dość z przejęciem odgadnąć świętości talizmanów murów katedry krakowskiej.

Poczucie przewielkiej wagi wobec zabytku, jaki przed nami staje w powadze stuleci dawnych i w aureoli świetności całego korowodu dziejowego, daliśmy mu z przekonania miejsce nie początkowe, ale prawie w pośrodku pracy. Dlaczego? Bo tego wymagało przygotowanie czytelnika i wprowadzenie go jakby przez szereg wstępnych przestrzeni, wśród których dostroiłby się do wrażeń teraz go oczekujących.

I oto stajemy przed świętością narodową!..

To, cośmy szkicowo i w skróceniu roztoczyli obrazowo przy omawianiu katedry gnieźnieńskiej, poznańskiej, wileńskiej i lwowskiej, okaże się teraz potrzebnym jako podkład dla wywodów dalszych i coraz szerszych.

Jeżeliśmy nie brali czytelnika odrazu wprost do katedry krakowskiej na samym początku, to czyniliśmy z rozwagą nakazującą przysposobienie widza na rzeczy wielkie.

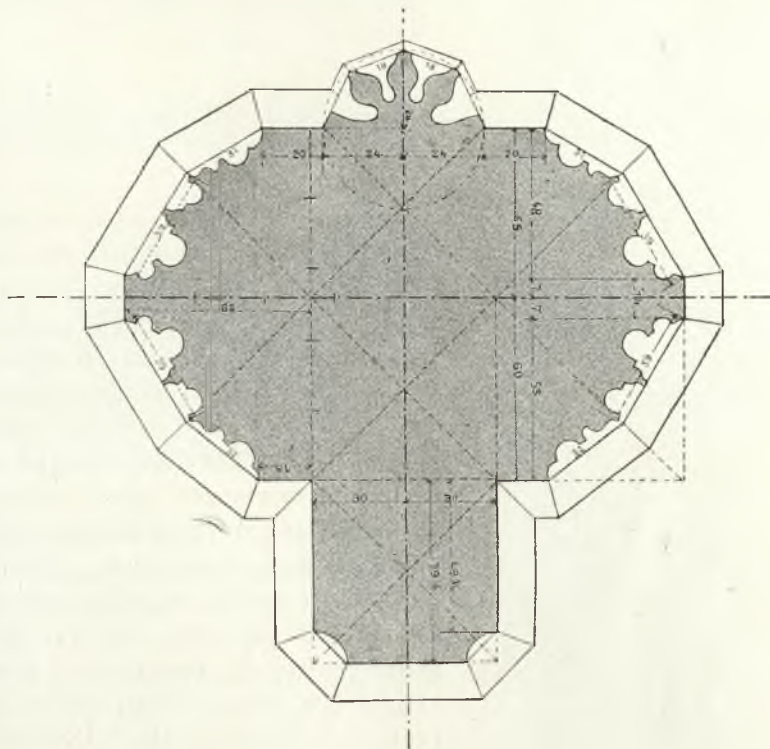
Katedra Krakowska, to rzecz wielka!..

Architektura dawna, najdawniejsza i nowsza — rzeźba cała, majestatycznie rozprowadzona po wnętrzu świątyni, pomniki, zabytki, klejnoty, bogactwa, relikwie, złotnictwo, ornaty, marmury, brzozy, malowidła i wszystko, co stanowi panteon Wielkości Narodu, to wszystko oczynia badacza rozmiłowanego, że zapala się w nim oko, a umysł gorzeje potęgą nauki!

Trzeba wnikać w piękno istotne, a wnet unosi się nad nami okrąg świetlny, podobny do aureoli, która może na ziemi rzecz każdą uczynić zdumiewającą!.. Aureola Katedry Krakowskiej obejmuje dzieje i Kościoła i Rzeczypospolitej!..

Jednak... aby to odczuć i przyswoić rozumowo, należy dążyć do pogłębiania znajomości! Stąd nie dość podręczników, dzieł, objaśnień i rozpraw. Tymczasem Katedra Krakowska na nieszczęście nie tylko dość, ale nawet bardzo a bardzo mało jest opracowana. Zaledwie dzieło doskonałe prof. Wojciechowskiego Tad. (Kościół katedralny w Krakowie) i dzieło ks. Łętowskiego Lud. (Katedra Krakowska na Wawelu) wypełniają przerażającą lukę. Obydwa te dzieła wszakże są za wysoko naukowo rozprawione, aby służyć mogły wprost za podręczniki pouczające dla ogółu. Właściwie nie posiada literatura nasza do dziś książki wszechstronnie opracowanej o Katedrze Krakowskiej, a przystępnie i poglądowo, krótko a węzłowo!

To zaś tylko może się rozpowszechnić, co jest zwięzłym i jasnym, co pozbawionem ciężkości wywodowej!... Dlatego wyznać musimy, że myśl napisania rzeczy o Katedrze krakowskiej była nicią przewodnią do pracy niniejszej. Pragniemy choćby w małej części zapobiedz brakowi, dotkliwie odczuwać się dającemu. Czynimy to tem śmieiej, ile że wszystkie podręczniki zbyt sucho a czysto spisowo prowadzą gości, są przeto raczej dla ciekawości przybysza przygotowane, nie dla nauki rzetelnej. Chodzi zaś najwięcej o to, aby Katedra krakowska nie budziła samej tylko ciekawości, na jaką zdobywa się gość każdy do stolicy Wawelskiej zdążający — nie, trzeba przyjąć za pewnik, iż miłość głęboka do historii, do sztuki i do spuścizny, zagrzeje każdego, iżby pragnął poznać dokładnie a serdecznie wartość pomnika.



Rys. 57. Rzut filaru międzynawowego wedle zdjęcia arch. J. S. Z.

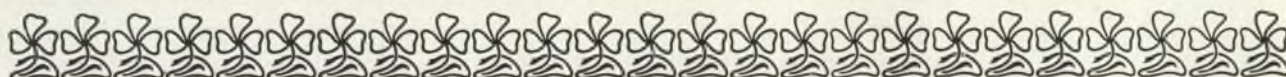
Katedra krakowska musi stać się krynicą dla czerpania napoju ożywczego dla przyszłości. Należy ją przeniknąć myślą i uczuciem tak głęboko, aby wszystko przemówiło jasno o sobie i aby dzieło wieków wielu nie było niemy m zabytkiem, jedynie dla tego ważnym, że jest bardzo starodawnym. Nie chodzi o kult starodawności! Nie! Choć dziś niestety często bardzo więcej starodawność się ceni jak wszystko — nie sama tylko wiekowa pleśń czcić się każe, bo to nie zasługa katedry, że jest tak bardzo, bardzo dawną. Ceną i chlubą katedry krakowskiej, to życie Narodu w starodawność zaklęte i tutaj przytomnie wielkość dziejową świadczące...

Niema chwili wznioślejszej dla nas, spadkobierców Wieków Dawnych, jak gdy rok rocznie zapęlnią się mury Katedry ciżbą w ów wieczór przepiękny, kiedy ma się rozptynać po murach śpiew: »Alleluja!«

Gdy procesja z namaszczeniem trzykrotnie okrąży nawy, a pieśń ulatuje i płynie jak strumień poważny... gdy światła mnogie płoną i błyszczą ogniście po marmurach, bronzach i posągach, gdy cienie drzące, zda się, wzruszają rzeźby, że są jakby natchnione... gdy rusza się pochód zaczarowany jedną mocą Ducha i Serca... gdy jęk Dzwonu Wielkiego przejmie każdy kamień, aż drgać poczyna...

wtedy Katedra symbolizuje **Z martwych wstanie!**

J. S. Z.





## PO DZISIEJSZY CZAS.

»Po pod stare te sklepienia  
»Mnogie przeszły pokolenia —  
»Jak im świadczy głąz —  
»Boć pod każdym gładem drzemie  
»Z dzielnych wieków wielkie imię  
»Po dzisiejszy czas«.

(W. Pol.)

**P**o dzisiejszy czas, w blasku chwały i powagi majestatycznej stoi w obliczu Polski Katedra krakowska. Prastara, w koronie dziejowych wspomnień, przechowująca wszystkich pamiątek skarby, katedra ta spogląda na nas jako przewodniczka i opiekunka pokoleń, jako macierz tuląca dzieci do siebie.

Po dzisiejszy czas, ona została ta sama, skarbcem narodu zwana.

Po dzisiejszy czas, ona nam przechowowała relikwie narodowe.

Po dzisiejszy czas, ona jest kartą historii niezatartej pyłem zapomnienia, nie zbladłym obrazem życia i przeszłości Ojczyzny.

Niema serca polskiego, któreby na widok Katedry krakowskiej nie drgnęło żywszem uczuciem. Niema duszy polskiej, któraby w murach tej świątyni nie uczuła się pełną nadziei i wiary w przyszłość. Niema jednostki, któraby nie pragnęła choć raz tu wejść i wsłuchać się w szepty ciche od sklepień idące. Niema zda się i pióra dość zdolnego do opisanie tych wrażeń, które się w duszy polskiej budzą, gdy głos Zygmunta gra pieśń majestatyczną, a chór śpiewa: Boga Rodzico!

Po dzisiejszy czas — zda się nic tu nie zamarło, nie zgasło, nie zbladło, nie umilkło.

Po dzisiejszy czas — zda się wszystko tu ogniem poświęceń się pali, łuną ofiar płonie, potęgą wielkich czynów przyszłość zdobywa. Król Chłopków berło dzierży i o miłość dla ludu prosi. Królowa Jadwiga pyta: — Kto łzy wróci tym, którym krzywda serce rani. Batory silną prawicę podnosi. Zygmunt August pieczęć Unii w ręku trzyma. Kościuszko ludowi rękę podaje.

Po dzisiejszy czas — chadzają tu cienie Oleśnickich, Sołtyków, w zadumie pochyleni stoją owi zwycięzcy, którzy z bitew przynosili zdobyte sztandary — senatory i hetmany tu stają zasłuchani, a »Król pieśni« z litewskich stron, pieśń rzewną powtarza.

Wszystko tu zgromadzone na wieczny sejm i na straż czujną, żyje i trwa wśród nas, nie ginące, nie blednące, nie uchodzące w mrok zniszczenia.

»Po pod stare te sklepienia, mnogie przeszły pokolenia«, całe życie Polskie na kartach 10 wieków, tu widne jest jako na obrazie malowanym dłonią mistrza niedoścignionego i tu jest zarazem najwyższej wiedzy skarbnica... u stóp ołtarzy otwarta księga... historia Polski zwanej »Przedmurzem chrześcijaństwa«.

Więc nie dziw, iż wchodzimy tu korni i cisi. Po pod stare te sklepienia nam, kartom dzisiejszej doby pochylić się trudno. Trudno nam może i wsłuchiwać się w ten szept przeszłości i wpatrywać w życie praojców, bo myśmy sercem wyziębli i poświęceń struny w piersi nie mamy.

Katedra krakowska woła głosem Zygmunta — nad falą Wisły wysoko wzniesiona, prowadzi nas wyżej — po dzisiejszy czas pełna majestatu i chwały, nie zgaszonego blasku urokiem oczy nasze ku sobie wiedzie — wchodzimy ze łzą w oku w jej progi.

»Dziesięć wieków polskiej sprawy,  
»Nieszczęść naszych, czci i sławy  
»Gra tu dziejów pieśń!«...

*Jadwiga.*



## KAPLICA PODZIEMNA ŚW. LEONARDA.

»My chcąc pojąć, jak niegdyś żyli ludzie sławni,  
»Staniemy się myślami i rozmową dawni!«...

*Słowacki.*

**D**ługosz powiadamia nas, że najgłośniejsze bałwochwalnie pogańskie stały w Gnieźnie, Krakowie, Wiślicy i Libuszy. Można słusznie twierdzić ponadto, iż świątynie w Gnieźnie i Krakowie należały do najbogatszych a najpiękniejszych. Kraków miał wszelkie warunki dla rychłego powstania siedziby tu na wzgórzu ponad Wisłą w czasach najodleglejszych starożytnością. Handel, trzymający się drogi wodnej, łączącej siedzibę przedhistoryczną aż z Bałtykiem, wzbogacał ludność i przynosił jej w zamian zdobycze kultury greckiej i rzymskiej. Bursztyn z północy przedostawał się na południe, a za powrotem kupcy nanosili w kraje nadwiślańskie dzieła sztuki starożytnej. Z pewnością więc należy przyjąć, że wśród takich dostatków wiara pogańska miała na Wawelu świątynię wspaniałą, która celować musiała przepychem i urokiem, — musiała współzawodniczyć chyba z jedną tylko bałwochwalnią gnieźnieńską. Wiemy, że kościół św. Jerzego obok katedry w Gnieźnie, stoi na murach bałwochwalni, to samo katedra gnieźnieńska, poznańska i kościół Benedyktynów na Łysej Górze. Działo się to z konieczności, aby lud do nabożeństwa przywykły, ścigać do tych samych miejsc, do których był przyzwyczajony przez wieki dawne. Wiadomo nam z historii, iż nie pomogły burzenia bożków i bałwanów, jakie wedle Długosza Mieczysław I miał kazać 7-go marca 965 r. poniszczyć w całym kraju. Lud ciągle wracał do wiary dawnej. »Niechętnie na nową wiarę spoglądał naród« — mówi Szujski. — »Uważano Mieczysława za zdrajcę słowiańszczyzny« — a wreszcie »odstąpił (Mieczysław) walki heroicznej lecz daremnej, którą nadłabscy Słowianie w obronie swych bogów i niepodległości z ogromną moralną i materialną toczyli przewagą, co więcej, musiał jako chrześcijanin, nieraz sam przeciw słowiańskim wystąpić braciom«<sup>1)</sup>. Jak długo trwały te zaburzenia religijne, świadczy zdarzenie historyczne, że po śmierci Mieczysława II, po wypędzeniu Ryxy i syna Kazimierza, mordowano kapłanów lub wypędzano, a do świątyń na nowo wnoszono bożków pogańskich. To było już w połowie XI wieku. O ileż silniejszy opór objawiać się musiał podczas wprowadzania wiary nowej i burzenia bałwanów. To tłumaczy niemal konieczność stawiania kościołów wprost na murach gontyn staro-słowiańskich.

Oczywista rzecz, że gdy na Wawelu była bałwochwalnia piękna a wspaniała, to najłatwiej było do niej ścigać lud po uprzątnięciu bałwanów, albowiem lud powoli dawał się nakłaniać. Przyzwyczajenie do miejsc nabożeństwa dawnego ułatwiało zadanie kapłanom nowym. Lud mógł poprostu nie spostrzegać w pierwszej chwili wielkiej zmiany.

<sup>1)</sup> Szujski. Dzieje Polski. I. str. 62.



Urządzenie kościołów w murach, lub na murach świątyń bałwochwalczych było nie tylko zwyczajem, ale wprost nawet prawem, wynikiem z konieczności oględnego przyciągania ludu.

Tak rozumując, wypadałoby z wielkiem prawdopodobieństwem przyjąć za pewnik, że mury krypty pod Katedrą Wawelską, to mury bałwochwalni, sięgającej czasów najodleglejszych, a zwiedzanej jeszcze przez króla Mieczysława I.

Na poparcie wywodu brak źródeł, a co najgorsza brak wejrzenia murów, które przerabiane wielokrotnie bez ostrożności, zatraciły dziś wszelkie cechy dokumentu pierwotnego.

A jednak... możnaby szukać dowodów w kilku szczegółach, na pozór drobnych, mimo to bardzo wiele mówiących.

Wiemy, że żadna katedra w Polsce niema krypty — mimo, że niektóre jak gnieźnieńska i poznańska mogą uchodzić za starsze od krakowskiej. Snać, nie wprowadzono tej myśli do Polski, jakkolwiek we Francji i nad Renem wówczas krypty były najpowszechniej używane. Jeżeli w Polsce jedynie tylko pod katedrą Wawelską krypta występuje, to musiał zachodzić tu powód szczególnie ważny. — W Mogilnie pod częścią kapłańską dochowała się tylko malutka krypta <sup>1)</sup>!

Jaki był powód ważny do założenia krypty?

Z punktu widzenia czysto technicznego zachodziły dwie okoliczności, niezmiernie doniosłe. Przedewszystkiem istnienie wspaniałej gontyny bałwochwalczej, która musiała na Wawelu celować i pięknnością i wytwornością całej sztuki pogańskiej. — Jak wszędzie tak i tutaj pierwszym czynem była przemiana bałwochwalni na kościół. Wyrzucono i poniszczono zastępy bożków, a wewnątrz zapełniono ołtarzami chrześcijańskimi. Odkrył uczony prof. T. Wojciechowski, że Katedra przedromańska była częścią murowaną, częścią drewnianą, co więcej, »że kościół przedromański miał obejście czyli podcienia, tak zwane soboty, a to dlatego, iż można wykazać, że taka ozdoba budowli drewnianej znajdowała się już w jedynastym wieku przy kościele mniejszego grodu, aniżeli krakowski, przy kościele parafjalnym w Spicymierzu« <sup>2)</sup>. Co zatem w kronikach Gallus nazywa »solarium coopertum«, to są soboty nie tylko sięgające czasów przedchrześcijańskich, ale wykształcone wyłącznie na budownictwie drewnianem gontyn słowiańskich, od których architektura polskich kościołków drewnianych przyjęła je do ozdoby swojej pò dalekie wieki naprzód, aż do XVII wieku nawet. — Słusznie Kraszewski twierdzi, że te soboty nie pochodzą od czego innego jak od święta, u siebie, ze sobą w gminie każdej oddzielnie odprawianego <sup>3)</sup>. Po nabożeństwie wewnątrz gontyny w podziemiach urządzano zabawy z sobą!

Skoro i w Krakowie była bałwochwalnia wielka a sławna, to musiała ona mieć soboty takie. Taka świątynia od razu mogła być przeistoczona na kościół a soboty odgrywały rolę narthexu dla katechumenów. — Wynika przeto jasno, że mury krypty to pierwotne mury wnętrza gontyny, dookoła których obiegały soboty. — Jak długo kościół pierwotny był wystarczającym pod każdym względem, tak długo świątynia pogańska służyła prawie bez istotnej zmiany architektury. Za czasów Bolesława Chrobrego choć nie było

ni sposobności, ni myśli na przebudowywanie gontyny, bo wojny i zatargi z sąsiadami ciągle podtrzymywały stan zbrojny, mimo to wiele już zaczyna się działać dla kościołów. Benedyktyni z Francji sprowadzeni zakładali klasztory, na Łysej górze w Sieciechowie, w Tyńcu, w Mogilnie i t. d.

<sup>1)</sup> Krypta ta miała dwoje drzwi od strony nawy głównej a mury jej wynoszą także przeszło 1½ m. grubości.

<sup>2)</sup> T. Wojciechowski, Katedra na Wawelu, str. 155.

<sup>3)</sup> J. Kraszewski, Sztuka Słowian, 122.



Rys. 59 Słup z krypty Wawelskiej, jeden z cieńszych starszych.

Bolesław Chrobry myślał pewnie i o Katedrze krakowskiej. Niezawodnie ci Benedyktyni, o których dobrze pamiętał, zabrali się do dzieła. Myśl krypty była już przeszczepioną — zatem nic nie było łatwiejszego, jak z murów kościoła pierwotnego uczynić kościół podziemny, aby w ten sposób dźwignąwszy się, wysoko stanąć katedrą romańską na poziomie skały Wawelskiej. To był zarazem wzgląd techniczny, o którym wspomnieliśmy, a łączył się on równocześnie ze względem liturgicznym, bo czasy owe uważały kryptę za rzecz konieczności.

Tą drogą możemy sobie jasno wytłumaczyć, dlaczego jej mury nie zgadzają się z murami katedry. Nie budowano krypty dla kościoła, bo mury jej istniały już od dawna. Na poparcie wywodu niech posłuży ten wzgląd, że gdyby na murach krypty miały być wzniesione mury międzynawowe kościoła romańskiego, to nawa główna byłaby co najmniej o 2'40 m. szerszą jak nawa dzisiejsza, która mierzy światła 8'60 m. Nawa przeto romańska miałaby mieć 11 m. szerokości. Niepodobna przypuścić ani na chwilę, aby za czasów Kazimierza W. przebudowując katedrę miano z wężzić ją tak znacznie!... To niemożliwe!... Twierdzimy dalej, że mury wewnątrz krypty zwężające ją były już w najpierwszej epoce romańskiej zbudowane dla filarów międzynawowych, romańskich. Wniosek ten znajduje poparcie w tem, że sklepienia krzyżowe krypty widocznie są wykonane po zmurowaniu filarów zwężających jej szerokość. Z tego to czasu najpierwszej działalności architektonicznej pochodzą słupy w liczbie 6 sztuk, które



Rys. 60. Rzut stopy słupa z krypty Wawelskiej.

stoją dalej od apsydy i są węższe od słupów w apsydzie. — Już prof. T. Wojciechowski udowodnił, iż mury apsydjalne krypty są późniejsze<sup>1)</sup>. Snać krypta nie miała od początku apsydy i tu gdzie słupy najgrubsze, tu był mur zamykający gontynę (rys. 64). Więc krypta pierwotna miała tylko 6 słupów o trzonach dołem 40 ctm. grubych. Wszystkie te słupy należą do jednego czasu powstania i śmiemy twierdzić, że sięgają one nawet czasów najodleglejszych. Były to zapewne pierwsze dzieła architektury dla Katedry krakowskiej. Prof. T. Wojciechowski widzi na ich stopach i głowicach wpływ szkoły nadreńskiej — my raczej poznalibyśmy odcień szkoły francuskiej, gdyż w krypcie kościoła opackiego »Saint-Denis«



Rys. 61. Widok ku górze na głowicę słupa z krypty Wawelskiej.

widzimy dziś jeszcze stopę najzupełniej podobną do stopy słupa z krypty Wawelskiej. Oczywiście stało się to za przyczyną Benedyktynów, którzy zaczęli prace swoje od przemienienia murów kościoła najpierwotniejszego na kryptę.

Co uderza nas wszakże przy tych słupach to trzony ich niezmiernie ciekawe. Jeżeli weźmiemy pod rozwagę trzy rzędy słupów po 2 słupy, to wszystkie słupy skrajne mają mniej więcej na wysokości 25 ctm. lub 30 ctm. nasady poniżej szyjki głowicy, jakby wsporniki, zaś słupy środkowe wcale ich nie mają (rys. 65 i 66). Co więcej wsporniki owe do trzonów należące i z jednego kamienia razem z nimi odkute są symetrycznie rozłożone w ten sposób, że patrząc ku apsydzie zbiegają się w kierunkach skośnych ku apsydzie. Jeden słup odbiega nieco od tego prawidła (rys. 65). Zatem nie na dwóch, lecz na czterech słupach są te wsporniki. — Profesor Wojciechowski polega na twierdzeniu murarzy, jakoby nasady owe potrzebne były do dźwignania słupów. Wiedzieć atoli należy, że dzisiejsi murarze przeważnie nie wiedzą, jak z ciosem się obchodzić, bo dziś bardzo rzadko gdzie ciosów używają — nie mają zatem wprawy w tym kierunku. Gdyby zaś istotnie było to koniecznym, aby trzon słupa podnieść, to zachodzi pytanie, dlaczego dwa słupy środkowe podniesiono i ustawiono bez tych nasad? Zważmy nadto okoliczność, że trzony są u góry tylko 34 ctm. grube, a wysokie 1'90 m. — czyż dla tak nieznacznego ciężaru trzeba było takich przygotowywać wprost dziwacznych i niepraktycznych?... Samo rozpołożenie tych wsporników symetryczne względem osi krypty każe wnioskować, że była tu myśl przewodnia z góry panująca!... Istotnie nie łatwo się zdobyć na rozwiązanie pewne, ale przypuścić można, iż trzony ze wspornikami pochodziły ze świątyni pogańskiej i że wsporniki te służyły do zawieszania ofiar, później przy kościele do zawieszania kaganków lub innych przedmiotów. Cokolwiekby dałoby się wyobrazić,

<sup>1)</sup> »Między apsydą a korpusem krypty zachodzą pewne różnice, prawie konstrukcyjne, które świadczą o dwukrotnym czasie budowy«, str. 180. T. Wojciechowski: Kościół Katedralny na Wawelu.

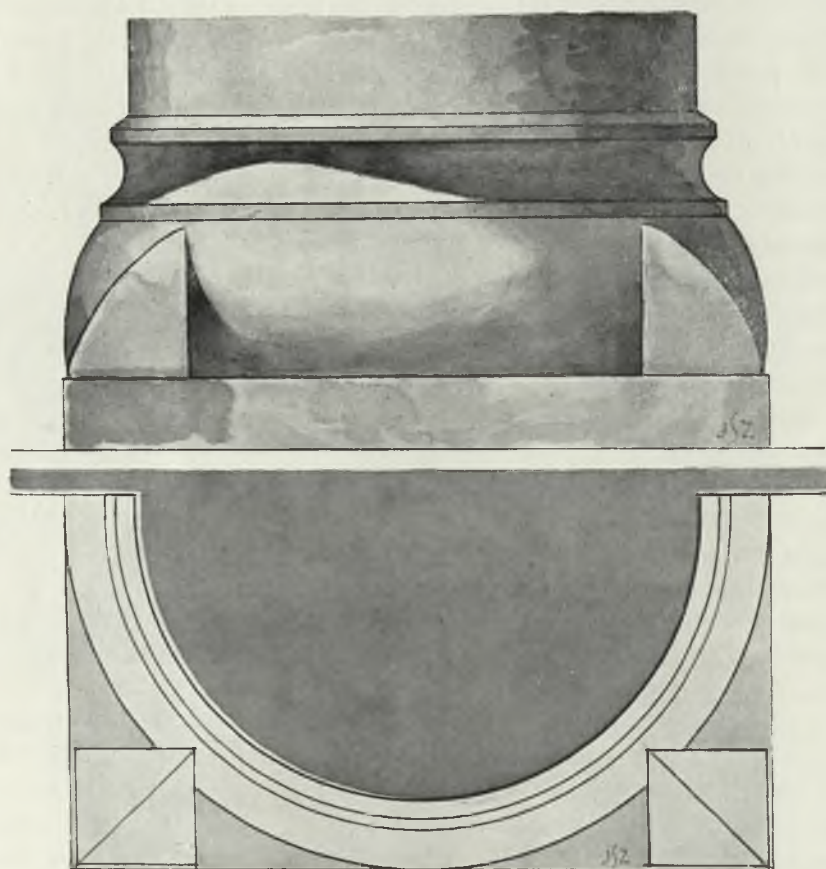


w każdym razie jeżeli nie całe słupy, to trzony słupów we wsporniki zaopatrzone, to zabytki należące jeszcze do kultu pogańskiego. (Rys. 67, str. 109).

Gdybyśmy pragnęli się bliżej zastanowić, co oznaczać one mogły, to zechciejmy przypomnieć sobie nasamprzód opisy starożytne gontyn słowiańskich. — Świątynia w Arkonie u Rugjan wedle Saxo-Gratomyka była opasaną dwoma rzędami słupów, które stanowiły podcienia czyli soboty, jakie tu na Wawelu przytoczyliśmy. Czytamy także, że wewnątrz świątyni »stały sześć kolumn w trzy rzędy«<sup>1)</sup>. W kościele podziemnym na Wawelu mamy trzy rzędy słupów po 2, zatem razem sześć słupów. Aby lepiej położenie to osądzić, należy dodatkowo zwrócić uwagę czytelników, iż T. Żebrowski w roku 1874, przy przebicciu murów krypty, natrafił na stare odrzwia, z których pochodzi rzeźba, wyobrażająca zwierzę

bajeczne. (Wiz. 71). Odrzwia te mieściły się w murze od strony południowej, t. j. od kaplicy Wazów<sup>2)</sup>, zatem wychodziły w czasach pogańskich na obszerny dziedziniec przed świątynią. Skoro drzwi mieściły się od południa, wtedy od wejścia istotnie na przybysza uderzały trzy rzędy słupów po dwa, t. j. trzema parami.

Rozważmy przytem tę okoliczność, że drzwi te, które Żebrowski odnalazł, są z boku, zatem oś ich niezawodnie wpadała na oś przęsła, jak to na rzucie widzimy (rys. 64, str. 107). Oczywiście drugie drzwi takie mieściły się pewnie na osi drugiego przęsła tak, że słupy środkowe wpadały na filar międzydrzwiowy. Wobec tego kościół najpierwotniejszy miał 4 nawy o trzech rzędach słupów, zupełnie podobnie jak katedra Wileńska także z bałwochwalni przerobiona (patrz katedra Wileńska str. 52). Na rys. 64 zaznaczyliśmy l. 1 te drzwi, na które natrafił T. Żebrowski, Liczbą II oznaczone są drzwi, które dla



Rys. 62. Rzut stopy i widok tejże ze słupa większego krypty Wawelskiej. (Do rys. 64). W rzucie i we widoku zaznaczone są piętki narożne.

symetrii powinny były być założone na osi drugich przęseł. Słupy grubsze zaznaczyliśmy pod murem przebranym, który usunięto po założeniu apsydy półokrągłej.

Wiemy dalej z opisów dawnych, iż słupy takie były w świątyni w Arkonie dla podtrzymywania sklepień<sup>3)</sup>, jak również, że pomiędzy słupami rozpinane były kobierce i opony, zaś na ławach i policach zawieszonych ustawiane były posążki i bałwanki, których ilość była bardzo znaczna.

Można przeto wnioskować, że słupy kościoła podziemnego św. Leonarda to słupy ze świątyni pogańskiej a wsporniki na trzonach słupowych były przeznaczone do zawieszania opon i kobierców lub do ustawiania półek dla umieszczania na nich posążków. Z wiekami wsporniki te starły się i zatraciły kształt pierwotny — w każdym razie tłumaczą dobrze cel istnienia!

<sup>1)</sup> Kraszewski. Sztuka u Słowian, str. 119.

<sup>2)</sup> Kościół Katedralny na Wawelu, Wojciechowski, str. 168, 169.

<sup>3)</sup> Kraszewski. To samo, 119, 120.

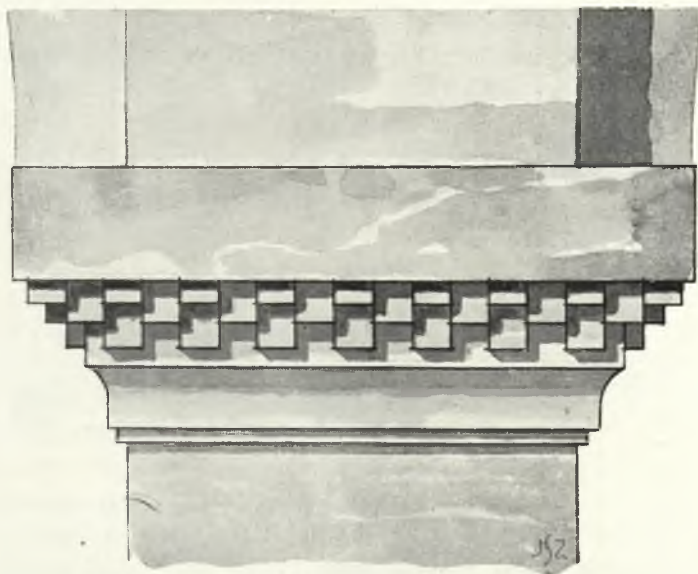
Budziłoby wątpliwość zastosowanie tutaj głowic kostkowych, właściwych najpierw architekturze francuskiej – ale i to dałoby się wytłumaczyć ogólnym wpływem sztuki bizantyńskiej, która jak wiadomo dała początek do głowic kostkowych.

W najgorszym razie trzon y same niechybnie należałyby do świątyni pogańskiej.

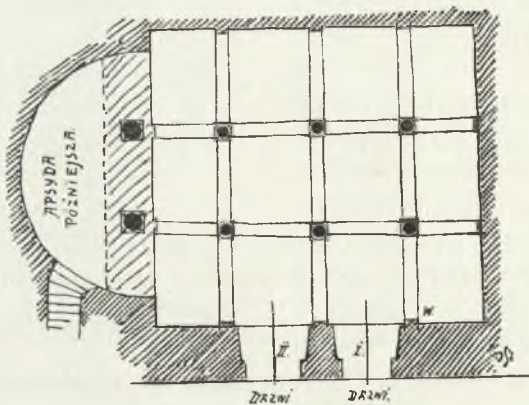
Do trzonów istniejących dorobiono zatem przy przeróbce kościoła najpierwotniejszego na kryptę stopy i głowice wedle kształtów panujących w całym świecie ówczesnym, katolickim, a tak nie wpływ nadreński tu koniecznie się objawił, lecz wpływ raczej Benedyktynów francuskich <sup>1)</sup>.  
Rys. 59, str. 104.

Mimo to niepodobna odmówić cechy swojskości nawet i w tych szczegółach drobnych – bo wystarczy przypatrzeć się pokrywie głowicy (t. zn. abakusowi), aby się przekonać, że i tu przechowały się kształty niezwykle. Widzimy oto na rys. 59, 61 i 69 trzy listewki pionowo wyskakujące, doskonale się cieniujące. Szczegół ten pochodzi z cieśiołki, która u nas panowała w sztuce, bo do dziś dnia spotykamy się na słupach z podobnymi zacięciami listewkowymi. Motyw ten, na pozór bardzo podrzędny, przecie stanowi odcień nasz swojski, często się powtarzający.

Drugim motywem swojskim to głowica przyścienna jako wspornik użyta (rys. 63). Są tu wprawdzie pierwiastki podobne do tak zwanej szachownicy, która także nie koniecznie tylko z Niemiec do nas przyjść mogła, bo jest ona znaną i w Anglii <sup>2)</sup>, a najwcześniej nawet używaną była we Francji – ale pomimo to przy ścisłym wniknięciu w drobiazgi, uderzy nas znowu pewna odmiana, znamionująca wierniejsze trzymanie się wątków cieśiołki. Zazębienia są naprawdę sztuczniej ugrupowane, przemijają się tak zgrabnie, że nie mogą uchodzić za szachownicę, ale stanowią grę wyskoków i włoczeń, któremi cieśle umieli biegle rzezać słupy drewniane. Prócz tego pod głowicą wspornika tego znowu u dołu występują listewki podobne jak na pokrywie głowicy słupowej. (Na rys. 64 wspornik ten oznaczono *W*.)



Rys. 63. Widok głowicy jako wspornika przyściennego z zębami po nań sobą w trzech rzędach występującymi. (Nie szachownica!)



Rys. 64. Rzut krypty Wawelskiej w stanie przed przy-murowaniem wyskoków pod filary międzynawowe.

drzwi drugie były obok, do drugiego przęsła. — Wszystko to, cośmy dotychczas podnieśli, składa się na uzasadnienie przypuszczenia, że kaplica podziemna Ś-go Leonarda nigdy nie była zakładana jako

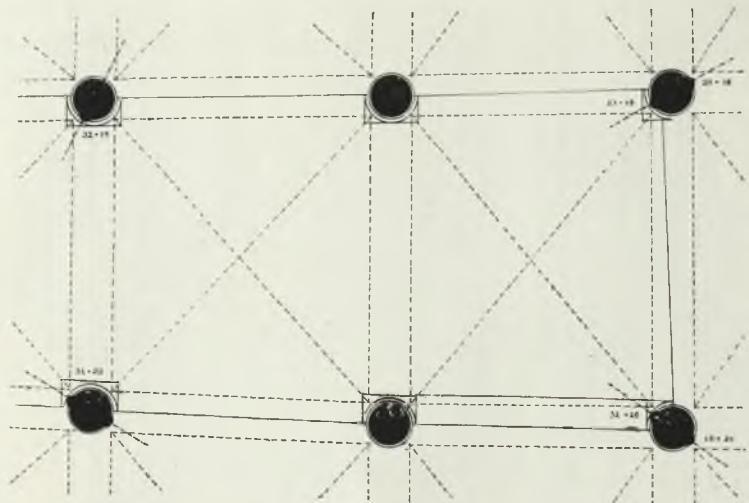
<sup>1)</sup> Violet-le-Duc: Dictionnaire de l'architecture. Tom II, str. 126.

<sup>2)</sup> Lübke: Geschichte der Architektur. Band I. S. 493.

<sup>3)</sup> Kościół katedralny, str. 169.



krypta staro-romańska. — Nie! — Kaplica ta była za czasów Mieczysława I świątynią pogańską, wspinałą i bogatą i z niej uczyniono kościół najpierwotniejszy z podcieniami i z wejściami od południa, od dziedzińca, który musiał być związany ze świątynią pogańską. Drzwi główne od południa miały obramienia ciosowe i z tych to odrzwi pochodzić może cios rzeźbiony z bazyliuszkiem o ogonie zakończonym w trójliść koniczu. Okrój tego ciosu, należącego niewątpliwie do nadproża, sięga istotnie czasów przedromańskich. Sam bazyliuszek tchnie poczuciem iście bajecznym. »W życiu św. Ottona, wspomniana jest inna świątynia w Szczecinie... Zewnątrz i wewnątrz okryta była rzeźbami ze ścian wystającymi: wizerunki ludzi, ptaków i zwierząt tak wybornie i naturalnie wyobrażającymi, że się zdawały żyć i oddychać«<sup>1)</sup>. »Świątynia w Arkonie okryta była rzeźbami i malowaniami, wyobrażającymi najrozmaitsze przedmioty«<sup>2)</sup>.

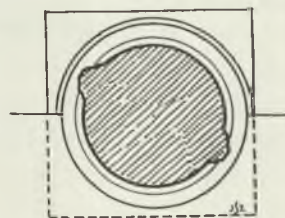


Rys. 65. Układ trzech par słupów starszych o trzonach ze wspornikami, z oznaczeniem kierunku rozłożenia tychże. (Krypta na Wawelu).

albo Chrobrego, Benedyktyni czynni po całej prawie Polsce i tu w sąsiedztwie Tyńca zaczęli działać, wtedy zakładając fundamenta pod nową bazylikę staro-romańską, kościół istniejący jako bardzo nisko położony, przemienili na kryptę. Wtedy wyburzyli ścianę wschodnią, założyli tu apsydę półokrągłą, a dla podparcia ściany górnej wstawili nowe dwa słupy kamienne, które jak wiadomo są znacznie grubsze od słupów tych pierwotnych. Gdy trzony tych ostatnich mają u góry 34 ctm. u dołu 40 ctm., to trzony słupów, obliczone na dźwiganie muru dołem przeburzonego a górą nadwieszzonego mają górą 46 ctm. dołem 55 ctm. — Co więcej główce i stopy słupów tych są zupełnie odmiennie traktowane — na pokrywach czyli abakusach niema już listewek jak na rys. 68 i 69, a na stopie występują piętki narożne, zgodnie z duchem sztuki staro-romańskiej francuskiej a potem niemieckiej (rys. 62).

»Między apsydą a korpusem krypty zachodzą pewne różnice, prawie konstrukcyjne, które świadczą o dwukrotnym czasie budowy« — pisze prof. T. Wojciechowski<sup>3)</sup>.

Tak jest! — Słuszne to bardzo twierdzenie może nas upewnić w przekonaniu, że za czasów Bolesława Chrobrego nastąpiła najpierwsza przeróbka krypty, pewnie za wpływem Benedyktynów z Tyńca, którzy wówczas osiedlili się nawet na Kleparzu w Krakowie i tu odprawiali nabożeństwo »po słowiańsku«. Chcąc założyć fundamenta pod wielką katedrę staro-romańską, musieli dźwignąć się z posadzką nad skały Wawelskie. To zmusiło pierwszych budowniczych katedry Bolesławowej do użycia kościoła najpierwotniejszego i przemienienia go na kryptę. Zamurowano drzwi od południa, a od wschodu mur wypruto i założono apsydę półokrągłą, stawiając przed nią dwa nowe słupy kamienne, które dlatego są różne od tamtych sześciu słupów, jakie stały na środku kościoła najpierwotnego. Ze Bolesław Chrobry zajął się gorliwie budową Katedry krakowskiej, to wnosić można z opieki jego nad kościołami całej Polski. Niepodobniestwem byłoby przypuszczać, aby król dbał więcej o kościoły



Rys. 66. Rzut poziomy słupa z krypty Wawelskiej z oznaczeniem wysokości czyli wsporników.

1) Kraszewski. Sztuka u Słowian, str. 115.

2) To samo str. 117.

3) Kościół katedralny na Wawelu, str. 180.

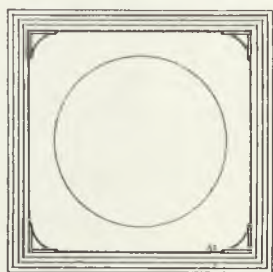
poniejsze jak o Katedrę krakowską. Wiemy, że dbał on o uposażenia rozliczne, bo nawet dla celu tego »prawem zwierzchnictwa (juris supremi) z każdej wioski pobierał znaczniejsze dochody«<sup>1)</sup>. Gdy wiemy zresztą, że opat Tyniecki był przyjacielem serdecznym króla, czyż nie był to wynik konieczny, że staraniem króla i Benedyktynów zabrano się do pierwszych kroków dla wzniesienia murów nowej katedry na miejscu tymczasowej z czasów Mieczysława I-go. »Ale Kraków za czasów Chrobrego, to nie to co Pomorze za czasów św. Ottona. Był tu kraj już przed wiekiem ochrzczony, kulturze chrześcijańskiej przystępny, gdzie i sztuka murowania już mogła być znaną«<sup>2)</sup>.



Rys. 67 Widok górnej części trzonu słupa z głowicą, w którym to trzonie wysoki kamienne w kształcie wsporników.

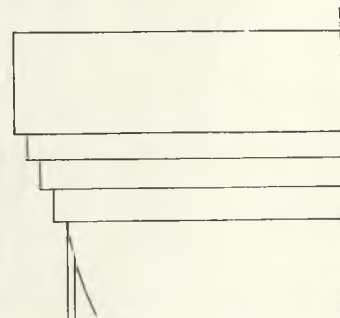
Tak przeto za Bolesława Chrobrego uczyniono z kościoła pierwotnego kryptę z konieczności i to tłumaczy nam tę wielką niewłaściwość, dlaczego ona jest na zachodzie katedry pod nawą przednią, a nie pod częścią kapłańską — to także wyjaśnia nam, dlaczego mury jej ani co do rozpołożenia, ani co do kierunku nie zgadzają się z murami katedry. Sądźmy, że te podmurowania pod filary były wykonane w czasie najpierwszych przeróbek krypty, razem z budową apsydy półokrągłej i z dodaniem słupów grubszych. Że te podmurowania nie zgadzają się z występami dzisiejszych filarów międzynawowych, to jest oczywistym dowodem stosowania ich do innych murów. Tylko podmurowania pod filary chóru organowego są nowsze z r. 1758 i te nic nie znaczą — ale podmurowania wzdłuż krypty wprowadzone były niezawodnie już przy najpierwszej przeróbce wykonane. Z czasów tych zresztą może pochodzić zejście to, które do dziś prowadzi do grobów.

W dziele prof. Wojciechowskiego czytamy, »że ołtarz św. Leonarda był w krypcie od początku budowy, czyli, że kościół podziemny zbudowano właśnie na cześć św. Leonarda (ab antiquo)<sup>3)</sup>. Jeżeli zatem ołtarz św. Leonarda istniał od początku czyli ab antiquo wedle wyrażenia aktu biskupa Bodzanty z r. 1364, to widać, że sięgał on początkiem czasu Mieczysława I. Gdy za Bolesława Chrobrego przerobiono kościół pierwotny na kryptę, ołtarz przeniesiono do apsydy pod tem samym wezwaniem. — Dowiadujemy się także, że biskup Oleśnicki inkorporował ołtarz św. Leonarda na rzecz collegium księży wikarych. Tak trwało to aż do r. 1563, kiedy »biskup Samuel Maciejowski zezwolił księżom wikarym odprawiać nabożeństwa św. Leonarda w kościele górnym. Odtąd ustały nabożeństwa w kościele dolnym, zaczem wkrótce zniesiono też ołtarz, a kryptę przemieniono na skład materiałów budowlanych<sup>4)</sup>«.



Rys. 68. Okrój głowicy w połowie wysokości z wykazaniem zaokrążeń narożnikowych. (Krypta Wawelska).

Wiedzieć trzeba przytem, że krypta ta nie była początkowo wcale połączoną z grobowcami innymi. Grobowców murowanych nie było zgoła aż do wieku XVI, bo ciała dostojników sposobem średniowiecznym chowano wprost w grobach ziemnych pod posadzką kościoła. Tak spoczywa Jadwiga, żona Jagiełły koło ołtarza W. — Łokietek, Kazimierz Wielki i t. d. Dopiero Zygmunt I przed przystąpieniem do budowy kaplicy Jagiellońskiej pierwszy wybudował grobowiec pod kaplicą dla Barbary Zapolskiej w r. 1515 zmarłej. Od tego czasu zwyczaj ten tak się rozpowszechnił, że i biskupi i królowie i możni zaczęli budować groby podziemne. To początek grobowców Wawelskich.



Rys. 69. Pokrywa głowicy z krypty Wawelskiej, nad słupami cieńszymi, dawniejszymi. Szczegółem znamienym to trzy listewki!

W ciągu wieku zabrakło już potem miejsca na grobowce podziemne, dlatego w połowie siedemnastego stulecia przypominano sobie, że istnieje krypta obrócona niegodnie na skład rupiecia. Zaraz ją uprzątnięto i wyporzędzono, a tak niebawem złożono tu ciała Władysława IV i żony Cecylji Renaty, potem synka

1) Długosz. Dzieje Polski, str. 178, tom I.

2) Kościół katedralny na Wawelu. T. Wojciechowski, str. 154, 155.

3) To samo str. 167.

4) Kościół katedralny na Wawelu, T. Wojciechowski, str. 166.



Zygmunta, później Michała Korybuta Wiśniowieckiego, Sobieskiego — wreszcie Kościuszki i ks. Józefa Poniatowskiego. Grobowce były czas długi dość mało pamiętane. W krypcie było tyle śmiecia i błota, że stopy słupów wcale nie istniały dla oka.

Dopiero w r. 1874 staraniem Łepkowskiego przystąpiono do odnowienia krypty i co najważniejsze

do połączenia jej z grobowcami dalszymi, ciągnącymi się pod południową nawą boczną i pod kaplicami. Teofil Żebrawski kazał przebić otwór z krypty ku kaplicy Wazów i tu odnaleziono główne wejście pierwotne do krypty i sławną część nadproża kamiennego z bazyliszkiem (rys. 71).

Wtedy to dopiero połączono wszystkie grobowce w jedną całość, ołtarz odnowiono i tak krypta św. Leonarda dziś złączona z grobowcami królów wszystkich. Urządzono ostatnimi czasy wszystko z przesadną wykwintnością, niezgodną z duchem czasów tu zamkniętych. Ani ta posadzka gładziutka, wyswiecona, ani światło elektryczne rozprowadzone po podziemiach nie przyczyniają się do uroku iście pięknego. Przesadzono w tym kierunku na rzecz wygody i elegancji dzisiejszej, a tak uczyniono z grobowców wystawę nowoczesną. O ileż potężniej działałyby te podziemia pełne tajemniczości i świętości dziejowej, gdyby posadzki były z płyt kamiennych i gdyby światło tu rozlewało się ze świec lub latarni wnoszonych. Dostrojonoby wszystkie wrażenia w jedną całość prawdziwie wielką!... Czyż tajemniczość światła drżącego w płomieniach nie byłaby w zgodzie z pomroką dziejową, tych murów, które sięgają czasów przedhistorycznych nawet!?... Słusznie bowiem zauważył



Rys. 70. Litera K jako znak Kazimierza Wielkiego z drzwi żelaznych Katedry.

prof. T. Wojciechowski, że sama grubość murów krypty, przenosząca półtora metra naprowadza mnie-  
manie, że są to mury należące do epoki najdalszej, przedhistorycznej...

J. S. Z.

## A MOJA MOC WRÓCI PODNIEBNA.

- W błogosławieniu stało się uświęca
- Bliźniemu szczęściu kto zajrzy nieprawnie
- Upodlon, że się w krwi niewinnej znęca,
- — — — —
- Stawam tu mocen, pasterz tej owczarni,
- Nie przetom, bym się uląkł groźb, męczarni,
- ...a moja moc wróci podniebna,
- Aże cię skrzydłem uderzy po czole,
- Że hełm twój zrzuci w proch pióra sokole.
- — — — —
- Podaruj mnie ty władzy twoje jeńce,
- Ty ich przez żywe nie przeganiaj piekła,
- Żeby nad tobą i dziećmi i bratem
- Boża — moc słowa nędzy nie wyrzekła,
- Pomnij, jak kiedy kładłem na cię dłonie,
- Jakoś koronę brał u stóp ołtarza,
- A przedsię dziś, w twych rękach żagiew płonie.
- — — — —
- ...a moja moc wróci podniebna.

(Wyspiański: z Bolesława Śmiałego, słowa Biskupa).

# ŚWIĘTY STANISŁAW.



ako w Gnieźnie przy trumnie Świętego Wojciecha, tak w Katedrze na Wawelu u grobu Świętego Stanisława staje się ze łzą w oku, z wzruszeniem serca. Tylko wygasłe serce i myśl zatruta niewiarą mogą obojętnie zbliżyć się do tego relikwiarza. Pierwszy tu Męczennik-Polak spoczywa na ołtarzu i pierwszy tu Bohater walczący o cześć narodu, ukoronowany jest wieńcem chwały niebieskiej.

Przeszły wieki, — dziejowych zdarzeń daty ryły wiele imion wielkich, czyny niezapomniane historia pisała, zmieniały się czasy, ludzie, pokolenia, a czci Świętego Stanisława blasku nic nie zgasiło i pamięci Jego nic nie zatartło. Z najdalszych kranic ziemi polskiej spieszący tu wędrowiec, myśli o ten, iż skłoni czoło u trumny Św. Stanisława. Pacholę poczynające poznawać dzieje Ojczyzny, wie już o tem, iż w Katedrze na Wawelu Biskup-Męczennik spoczywa. Przejdzie znowu wieków długotrwałych pochód wielki, a trumna czczona będzie i Patron Polski nie zostanie zapomniany. Po męczeńskiej śmierci, zwłoki Biskupa krakowskiego były najpierw pochowane w kościele na Skałce. Dopiero w 10 lat później, (27/9 1089 r.) przeniesiono uroczyście trumnę na Wawel. Złożono ją w grobie murowanym na środku kościoła, środek zaś ten był wówczas w miejscu, gdzie dziś kaplica Wazów<sup>1)</sup>. Na grobie wzniesiono kamienną trumnę, pokryto ją złotą blachą, a na tej wyrte były obrazy męczeńskiej śmierci i napis: — »Grób ten kryje zwłoki błogostawionego Stanisława, który powstał przeciw bezbożności króla Bolesława, męczeńską śmiercią przeniósł się do przybytku niebios. Szczęśliwy, komu Bóg nagrodą, a gwiazdy siedliskiem«.

W r. 1254 przeniesiono zwłoki Męczennika z grobu pod posadzką i złożono w trumnę na ołtarzu. Było to wtedy, kiedy wyrok Stolicy Apostolskiej ogłosił Świętym Biskupa Stanisława.

Uroczystość ta była wspaniałą. Uczestniczyli w niej wszyscy biskupi, opaci i duchowni. Z książąt polskich Bolesław Wstydlivy, Przemysław, Kazimierz, Ziemowit i Władysław Opolski, jako przedstawiciele podzielonych dzielnic, udział uroczysty brali. Żona króla Bolesława, Kunegunda, która także później Św. była ogłoszona, sama szczątki św. relikwii uwijała w tkaniny srebrne i złote i do relikwiarzy składała. Największy relikwiarz, w formie trumny złożono na ołtarzu, ten do dziś w Katedrze się znajduje, chociaż trumna była zmieniana. Mniejsze relikwiarze rozdano kościołom innym. Później ozdobiono ołtarz Św. Stanisława przebogatym tryptykiem, w którym było wiele bardzo cennych klejnotów.

W r. 1512, Zygmunt I. ofiarował na ten ołtarz dyptyk, (obraz zamykany składający się z dwu części). Był to cenny i piękny obraz, lecz dziś śladu z niego niema, tak jak i tryptyku niema, bo Szwedzi to wszystko złupili.

W r. 1626 biskup krakowski, Szyszkowski, na podziękowanie za wrócone zdrowie, wznosił tę kaplicę, która do dziś znajduje się na środku katedry.

Cztery marmurowe kolumny dźwigają kopułę z miedzi, zaś pod kopułą jest ołtarz z czerwonego marmuru. Na dwu kolumnach zawieszono były szafy, napełnione złotem i srebrnymi wotami. W r. 1655 Szwedzi wota zrabowali. Gdy drugi raz zaczęto wota składać, po raz wtóry Szwedzi złupili w r. 1702. Było wtedy 6 wotów złotych, 70 srebrnych, było skrzydło orle od zbroi husarskiej, w złoto oprawne, była szabla węgierska w złoto oprawna. Lecz i trzeci raz szafy się napełniły wotami. Wszystkie te wota oddał kościół katedralny dobrowolnie w roku pamiętnym — 1794!

Do tej fundacji Biskupa Szyszkowskiego dodana jeszcze była druga ofiara tegoż Biskupa. Dla czci Św. Stanisława założył Biskup Szyszkowski służbę Bożą, czteru prebendarzy ustanowił, a ci mieli odprawiać wotywy i msze przy grobie Świętego.

Na utrzymanie tej służby przeznaczył Biskup Szyszkowski wiele wsi i kapitały na procenta złotych. Brat Biskupa, podkomorzy wileński powiększył ofiarę, ale to wszystko po pierwszym rozbiórce Polski zaginęło.

Był zwyczaj, iż przy trumnie Św. Stanisława składali nasi bohaterowie zdobyte buńczuki i sztandary podczas walk z wrogami. Tak i w r. 1410 po świetnym zwycięstwie pod Grunwaldem, 51 chorągwi zdobytych na Krzyżakach, przy trumnie Św. Biskupa złożono, ale niestety, dziś już ani śladu z nich

1) O Katedrze na Wawelu, Jan Bryl.



niema. Wśród zawieruchy nieszczęść dziejowych, odarto kaplicę Św. Stanisława z wszystkiego, co przy pominąć mogło sławę i potęgę Polski. — Lecz chociaż niema wotów drogocennych, chociaż niema zdobytych sztandarów — chociaż wspomnienie o latach minionych jak senne widziadło rysuje się — jest majestat powagi i godności wielkiej u stóp trumny Św. Stanisława. Nieprzebrzmiałej pieśni dźwięk jakiś od sklepień szeptem do uszu przypada. Niezapomnianych zdarzeń widziadła się snują. Niezgaszonych światła błyski migają.



## DZIESIĘĆ LAT PRACY, SŁUŻBY I OFIAR ROZLICZNYCH NA STOLICY BISKUPIEJ W KRAKOWIE.



oto postać Biskupa Wincentego Kadłubka przed nami...

Cała poświęcona i oddana czynkom dobrym i ofiarom na cele najwyższe... Jak Krasiński powiada: — zdjął z siebie indywidualność, a przeniósł ją na kraj, na służbę Bogu, na ukochaną owczarnię.

Jako dobry pasterz czuwał i pracował nad tem, aby duchowieństwo jego dyecezyi wypełniało gorliwie i sumiennie szczerne obowiązki swego powołania i przyświecało owieczkom swoim dobrym przykładem.

Przez naprawione duchowieństwo wpływał znowu Bł. Wincenty na innych wiernych.

Najbardziej leżało Biskupowi Wincentemu na sercu osobiste zwiedzanie kościołów parafialnych, rozsianych po rozległej dyecezyi i zetknięcie się z ulubioną owczarnią. Na takie wizyty kanoniczne poświęcał czas wolny od innych naglących spraw urzędu biskupiego.

Tu dopiero rozwijał cały majestat godności biskupiej i gorliwości Apostolskiej. W porywających przemowach zachęcał wszystkich do serdecznej zgody i miłości chrześcijańskiej, a wszędzie urządzał suplikacje przed wystawionym Przenajśw. Sakramentem na ubłaganie pokoju i zgody powszechnej pod panowaniem tak dobrego księcia, jakim był jego wychowaniec, Leszek Biały.

Jeżeli sobie żywo przypomnimy klęski, jakie spadły na Polskę od śmierci Bolesława Krzywoustego i przez czas podziału Polski między jego synów — te kłótnie, zaburzenia wewnętrzne i liczne obcych najazdy, na co patrzył Bł. nasz Wincenty, to łatwo pojmiemy, że temu gorącemu miłośnikowi Ojczyzny i gorliwemu dusz pasterzowi najwięcej o to chodziło, by zgoda i pokój jak najrychlej znowu zakwitły w miłej Ojczyźnie. Wpływem swym, powagą i roztropnością załatwiał najzawilsze i najzaciętsze spory książąt polskich, i doprowadzał zwaśnionych do zgody. Długie lata toczyły się swary bratnie między Władysławem Laskonogim a synowcem jego Władysławem Odoniczym, Spluwaczem, księciem Kaliskim, a Polska na tych wewnętrznych kłótniach bardzo ucierpiała, przygotowując się już na zaciętą i krwawą wojnę domową. Bł. Wincenty wystąpił jako pośrednik, pogodził obu przeciwników i tym sposobem zażegnał niebezpieczną burzę, ściągającą się znowu nad biedną Polską w podziatach.

Przyczynił się do wybawienia Kolomana i Salomeji, młodej pary Królestwa Halickiego, z niewoli, w jakiej pozostawała w Torzoku, w dzisiejszej guberni Twerskiej i wprowadził po raz drugi na tron Halicki. Sami rokoszanie Haliccy, co się przedtem na młodą parę targnęli, uszanowali teraz świętobliwość Biskupa Krakowskiego i przyjęli Salomeę i Kolomana z całą serdecznością.

Tak o sprawy ojczyście dbał nasz wielki Biskup.

Otoczając opieką ojcowską wszystkich w około — poświęca wszystkie swoje dochody i majątności na cele wielkie i wiecznotrwałe... Kościół Najśw. Maryi Panny w Kielcach ubożuchny był podówczas bardzo, mało miał jeszcze księży, a i tych nie miał czem zaopatrzyć.

Daje więc ksiądz Biskup Wincenty fundusz po wieczne czasy na to, ażeby dziesięciu kapłanów stale przy tym kościele służbę duchowną wykonywało.

Dla kościoła katedralnego w Krakowie zapisał dziesięć z osiemnastu wsi, na to, ażeby kanonicy mieli na codzienne nabożeństwo — na wino i światło. Jak dbał o cześć Najśw. Sakramentu — jaką żywą wiarą przejęte było serce jego w tę cudowną tajemnicę — dowodem to, że darował dziesięć z wioski Bawół, która tuż przy Krakowie leżała, ażeby bezustannie, dzień i noc płonęła wieczna lampa przed P. Jezusem, Utajonym w Najśw. Sakramencie.

Wioskę tę, jak wiadomo, później Kazimierz Wielki przyłączył do miasta Krakowa i w niej pierwszy budynek Akademii założył.

U grobu św. Stanisława, Biskupa Krakowskiego, srebrną wielką lampę zawiesił, która trwała tam 500 lat.

Lecz nie na tem koniec.

Bogobojny ten i wielki kapłan narodu, otaczał także opieką i zapisami klasztory, mnożące się w kraju, bo wiedział, iż praca zakonników ogromne przynosi korzyści narodowi, gdyż szerzy oświatę, zaszczepia wiarę i cnotę i dźwiga lud ku wyższym celom.

W rozwoju naszej cywilizacji, klasztory licznie rozsiane po ziemi Polskiej, stawały się jakoby ogniskami wiecznie jaśniejącymi i one to istotnie w pracy postępu wielką zdobyły zasługę.

W czasach Bł. Biskupa Wincentego przybywały u nas klasztory Cystersów. Najpierw rozsiewały się w Ojczyźnie naszej klasztory Benedyktynów i tych było już za czasów Kazimierza Sprawiedliwego kilkanaście. Norbertańskich klasztorów w tym czasie było u nas siedm. Prócz tego, staraniem Jaksy z Miechowa, założono jeden klasztor tak zwanych Bozogrobców w Miechowie.

Zliczywszy razem wszystkie klasztory za panowania Kazimierza Sprawiedliwego, było ich w Polsce 41. Biskup Wincenty opiekował się klasztorami, a które były uboższe, te wspierał zapisami i darowiznami.

Zapisywał więc po 2 i po 3, a nawet i więcej wiosek tym lub owym klasztorom, ażeby ułatwić im pracę nad oświatą i umoralnieniem narodu — i dać im sposobność do zakładania szkół i udzielania wsparć i pomocy wszelkiej nędzy, cisnącej się do wrót klasztornych.

Wioskę zaś swoją rodzinną, którą po ojcu otrzymał, Karwów i drugą wieś Niekisiałki zapisał Cystersom w Koprzywnicy.

A ponieważ trwożył się, czyli kiedy krewni po ojcu, bratankowie dalsi nie zechcą się o te wioski upominać, lub może co gorsza, odebrać je — dlatego w zapisie zaznaczył wyraźnie pod grozą kłętwy nawet wszelkiej myśli o tem.

Było to w r. 1212, gdy Bł. Biskup Wincenty do tego zapisu dodał jeszcze dwie wsie — i uczynił cały akt odnowienia darowizn w obecności biskupów z Gniezna i Płocka.

Po za tym posiewem dobrodziejstw, które hojną rozrzucił dłońią, jeszcze są ślady Jego prac innych. Oto był w roku 1210 na walnym Synodzie w Borzykowej. Tego samego roku poświęcił nowy kościół w Jędrzejowie. W r. 1212 w Krakowie brał udział w nadaniu przywileju Radwana...

Kościół św. Florjana w Krakowie także przez tego błog. Biskupa został poświęcony.

Opiekował się On i młodymi kapłanami, braćmi Odrowążami, Jackiem i Czesławem, którzy później obaj w poczet świętych zostali wliczeni...

Tak dziesięć lat pracy biskupiej przeszło rychło, a w plony wielkich zasług bogate... Poświęcony Bogu Biskup Wincenty — służył wiernie zapartałszy się siebie.

*Wyjątek z dzieła Ks. Biskupa Bandurskiego.*



## TRON BISKUPI.

Po prawej ręce przed Wielkim Ołtarzem znajduje się tron biskupi, okryty baldachimem. Ci, którzy dziś wchodzą do Katedry, może niejedną raz pytają, gdzie był tron królewski. »Przed wielkim ołtarzem dawniej stały dwa trony, królewski z baldachimem i biskupi bez tegoż w czasie obecności króla. Baldachim służył przy królu tylko legatowi papieskiemu«<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Eljasz — Kraków dawny i dzisiejszy.



Gdzie dziś ów tron królewski — trudno pytać. Trudno opisać, jak wyglądał ów tron, po którego stopniach wchodzili Piastowie, Jagiellonowie, Wazowie... Dziś znajdujący się tron Biskupi, choć wspaniały i piękny, zawsze przypomina, iż został jeden i brak naprzeciw tronu drugiego. Stęsknionym wzrokiem szukamy owych stopni szkarłatem okrytych, po których schodzili do Stołu Pańskiego owi wielcy i potężni królowie, którzy budowali Polskę silną i »przedmurzem chrześcijaństwa« zwaną.

Biskupi tron sam został. Choć szkarłatem okryty i złotem zdobny, zdaje się żałobną ma osłonę. Cienie przeszłości błędzą około stopni i echa wspomnień szepcą westchnień żale. W Katedrze na Wawelu były ongi dwa trony!



## KATEDRA PRZEDROMAŃSKA I BAZYLIKA ROMAŃSKA.



łównie początek prac dla katedry romańskiej sięga czasów Bolesława Chrobrego, który wedle słów Lelewela »choć w pożyciu nie zawsze po chrześcijańsku postępował, jednakże w pobożnych uczynkach nikt mu nie wyrównał«. <sup>1)</sup> Że krypta pochodzi z czasów Bolesławowych, to nie ulega wątpliwości, tembardziej, iż »jeszcze niedawno byłoby się to świadectwo spotkało z niedowierzaniem, czy ówczesna sztuka polska umiała już murować; ale obecnie na podstawie wiadomości, jakie teraz można mieć o kulturze polskiej za czasów Chrobrego, nie ma powodu wątpić o tem« <sup>2)</sup>.

Chodzi tylko o nabranie przekonania, czy ta krypta to zbudowana dla katedry romańskiej, czy też przerobiona z murów istniejących, jak to objaśnić chcieliśmy. Jakkolwiek utarła się pewność, że krypta była założoną z myślą o katedrze dwuchórowej, mimo to zdobywamy się na twierdzenie całkiem odmienne, a to z punktu czysto architektonicznego.

Z wywodów prof. T. Wojciechowskiego wiemy na pewno, że wieża południowa jest najstarszą, zatem sięga czasów budowania lub przerobienia krypty. Mury tej wieży należą przeto do czasów najpierwszych, może są u dołu szczątkiem wieżycy pogańskiej, podobnie jak dzwonnica przed katedrą w Wilnie. Izba dolna tej wieży była najstarszym kapitularem, zatem posadzka jej była tylko nieco wyżej wzniesioną ponad posadzkę krypty. Wieża stała osobno, jak w Wilnie. Gdyby krypta była budowaną z myślą służenia za podstawę pod mury nawy głównej katedry romańskiej, w takim razie nawa główna po odjęciu odsadzek musiałaby mieć około 11 m. szerokości, gdyż mury krypty mają rozpiętość 10<sup>o</sup>00 (9<sup>o</sup>97 m.). Dodajmy dwie grubości filarów międzynawowych po 1<sup>o</sup>30 m. otrzymamy 13<sup>o</sup>60 m. szerokość nawy głównej z murami. Gdy wiemy dalej, że katedra romańska miała dwie wieże (wedle pieczęci) i ta północna była już przed budową katedry gotyckiej, w takim razie rozpiętość między wieżami wynosiłaby 17<sup>o</sup>50 m. z czego wynika, że na dwie szerokości naw bocznych pozostawałoby tylko 3<sup>o</sup>90 m. Czy można to przypuścić, aby na Wawelu katedra romańska miała nawy boczne po 1<sup>o</sup>95 m. szerokości? To niepodobna! Uczyńmy inną próbę. Zmierzymy odległość osi krypty od wieży południowej — wynosi ona 9 m. Gdy od osi krypty do ściany krypty jest bez mała 5 m., więc od ściany krypty do ściany wieży pozostaje 4 m. Z tych 4 m. odtrącić trzeba grubość ściany krypty na 1<sup>o</sup>50 m. — na nawę boczną pozostałoby tylko 2<sup>o</sup>50 m. I to jest niemożliwym. Idźmy dalej. Stosownie do wyników prof. Wojciechowskiego, posadzki naw bocznych miały być w katedrze romańskiej niżej o 3<sup>o</sup>38 m. od posadzki nawy głównej — a gdyby tak było, w takim razie pomiędzy murami krypty a murami naw bocznych, byłyby czeluście wąskie na 1<sup>o</sup>95 m. lub 2<sup>o</sup>50 m., a głębokie 3<sup>o</sup>80 m.

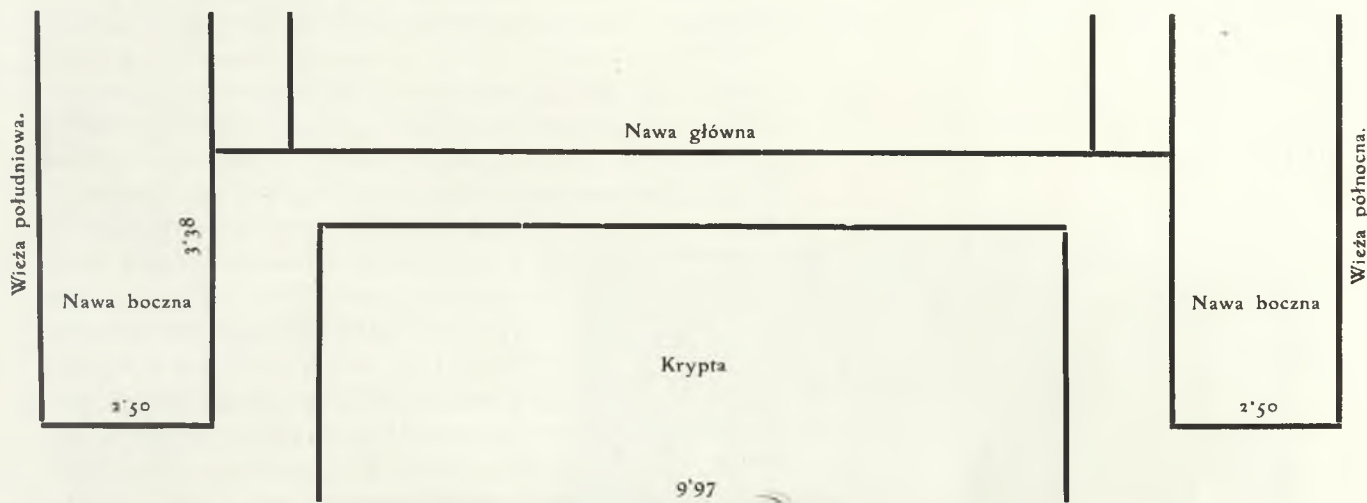
Słusznie W. Eljasz Radzikowski woła w Przewodniku swoim, że był to kościół dziwny!

1) Historia Polska do końca panowania Stefana Batorego.

2) T. Wojciechowski: Kościół katedralny na Wawelu str. 154.

Jeżeli ponadto okienko do okazywania ręki św. Stanisława w najstarszej kaplicy Prandocińskiej, (na miejscu Wazowskiej) było znowu we wysokości posadzki nawy głównej lub mniej więcej w wysokości posadzki dzisiejszej nawy bocznej, południowej, to istotnie po bokach krypty byłyby dwie przepaście jakby rowy.

Aby taką architekturę posiadał Kraków w Katedrze wawelskiej, trudno przypuścić przy uwzględnieniu największego barbaryzmu.



Choćbyśmy przyjęli w najkorzystniejszym przypadku, że wieża północna była pierwotnie o pół metra odsunięta ku stokowi, to i tak otrzymalibyśmy z tej strony nawę boczną na 2'50 m. zamiast na 1'95 metry.

Jeżeli dalej idąc za ideą katedry dwuchórowej przedstawimy sobie, że niedaleko od krypty zaczęłoby się podniesienie drugiego chóru, to wtedy posadzka cała katedry byłaby pokawałkowana na płaszczyzny przy rozmaitych wysokościach!

Wypadają nam nawy boczne po 2'50 m. w świetle, a odjąwszy od tej miary »światła« występy, wysoki, gżemy, cóż nam pozostanie na przestrzeń wolną? zaledwie 2'20 m.

Po architektonicznemu sądząc, niepodobna ani na chwilę przyjąć, aby duchowieństwo w katedrze mogło ścierpieć takie dwie przepaście wzdłuż murów krypty, wązkie na 2'20 m., a głębokie 3.38 m.

Z tych powodów koniecznie musimy twierdzić, że mury krypty istniejącej stanowczo nie były zakładane z myślą dla nawy głównej kościoła romańskiego! Nie! mury krypty należą do budowli pierwotnej, nie mającej nic wspólnego z murami katedry. Stąd pochodzi wniosek, że dla filarów nawy głównej, romańskiej, musiano zwęzić kryptę i przybudować występy, jakie dziś widzimy. Jeżeli zaś przerobiono kryptę i zwężono jej szerokość, to oczywista, iż krypta nie była z myślą pod nawę główną katedry budowana.

U nas zdaje się pierwszy Essenwein rzucił myśl, że krypta wawelska była dla katedry dwuchórowej zbudowaną. Tak! gdyby można wykazać, że krypta ta łączyła się ściśle z organizmem, prędzejby w to uwierzyć można, lecz na szczęście ani rozmiary szerokości krypty, ani przeróbka krypty przez dodanie apsydy i potem przez dodanie występow dla górnej nawy głównej nie pozwalają uzasadnienia. Gdyby bowiem krypta założoną była dla chóru z apsydą, to wykonano by odrazu apsydę w krypcie. Wiemy tymczasem na pewno, że apsyda krypty jest przeróbką znacznie późniejszą.

Cała teoria o drugim chórze ponad kryptą to rzecz przystosowana sztucznie, a popierać ją mają wszystkie wpływy szkoły nadreńskiej, której wzorów w Krakowie bynajmniej nie znajdujemy.

W jakim związku stoją trzy różne herby i porządek nabożeństwa stamtąd sprowadzony do krypty sięgającej czasów Bolesława Chrobrego? — W żadnym. Benedyktyni i opat Aron jako Francuz rodem (wedle Szujskiego) więcej mogli nanieść wpływów francuskich, aniżeli nadreńskich. Wszystkie atoli te wpływy, moglibyśmy byli wtedy ocenić, gdyby istotnie była się dochowała choćby w częstce ta katedra



romańska, jaką miał sam Aron projektować i budować. Niestety! Nic z niej nie dotrwało i właśnie dlatego, nie mając pod ręką dowodów, znowu jak zawsze słuchamy orzekania, że wszystko było niemieckie! Gdzie dowody wpływów takich? Cóż wszakże mówić z chwilą, kiedy ostatecznie po rozstrząśnieniu wszelkich wątpliwości przecie nie możemy wyrokować, aby krypta dzisiejsza była podstawą dla nawy głównej, romańskiej. Gdyby tu była szkoła nadreńska, to wedle tejże prędkiej jak wedle innej nawy boczne musiałyby być tak szerokie, jak połowa nawy głównej, a gdy wedle krypty nawa główna mogłaby mieć co najmniej 10 m., więc szerokość nawy bocznej miałaby mierzyć 5 m. — a czy takie nawy boczne zmieściłyby się z jednej strony do wieży południowej, z drugiej strony do stoku północnego? Zdaniem naszym: nie!

Skoro krypta cała nie była budowaną dla nawy głównej, wtedy nie była budowaną dla wrzecowego chóru drugiego, a tak teoria o katedrze dwuchórowej pod wpływem szkoły nadreńskiej — upada!

Zanim vejdzimy bliżej w szczegóły uprzytomnijmy sobie, że najpierwszy kościół katedralny,



Wiz. 71. Szczegół z nadproża drzewiowego. Ułomek znaleziony w krypcie, pochodzący prawdopodobnie z gontyny pogańskiej.

to budowa z czasów Bolesława Chrobrego, częścią murowana, częścią drewniana, a poświęcona 20 kwietnia 1001 roku. My do czasu tego odnosimy ten kościół t. zw. przedromański, który wedle prof. T. Wojciechowskiego miał podcienia (str. 155) i który przerebiono zdaniem naszym z gontyny słowiańskiej. Lelewel wspomina o świątyniach słowiańskich, wprost wspaniałych, które opisuje Masudy. Nie może być nic dziwnego, że świątynia taka nadała się w pierwszej chwili na kościół, więc mury krypty stanowiły część murowaną katedry, a reszta była z drewna. Katedra ta padła ofiarą pożaru w r.

1025 zatem w roku śmierci Bolesława Chrobrego. — Po pożarze tym i po śmierci Bolesława Chrobrego następuje drugi okres budowy katedry t. zw. romańskiej. Następcy króla »Wielkiego« przeistoczyli kościół św. Leonarda na kryptę, a ponad kryptą założyli bazylikę romańską, która doczekała się poświęcenia po raz drugi w r. 1143.

Katedra ta miała prawdopodobnie nawę główną niesklepioną, lecz pułapem drewnianym nakrytą, miała nawy boczne, dwie wieże, apsydę półokrągłą od strony wschodniej i apsydy boczne obok wież. Taką budowę widzimy na pieczęci najdawniejszej, która może nam okazać jak przedstawiał się widok bazyliki w XI wieku. To była bazylika Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Po r. 1212 i po r. 1230, kiedy pożary znowu zniszczyły katedrę, nastąpiły nowe przeróbki.

Wśród takich klęsk rozmaitych dotrwała owa budowa romańska aż do r. 1305, kiedy ostatecznie płomień ją zrujnował, a potem do czasów biskupa Nankiera, od którego poczyna się okres trzeciej katedry, okres stylu ostrołukowego.

Uczony i wielce zasłużony badacz prof. T. Wojciechowski odkrył, że kaplica św. Piotra i Pawła najstarsza w katedrze t. zw. Prandocińska stała przed wiekami na tem miejscu, gdzie dziś wznosi się kaplica Wazów. Twierdzi on dalej, że mury tej kaplicy były jedyną częścią murowaną katedry przedromańskiej, której »środkiem« była ta kaplica. Jeżeli ciało św. Stanisława przeniesiono ze Skałki i tu złożono w r. 1089, to oczywista znaczyłoby, że przeniesiono je nie do bazyliki romańskiej, jaką mieli Benedyktyni stawiać, lecz do tej kaplicy pochodzącej jeszcze z katedry przedromańskiej. Katedra przedromańska uległa pożarowi w roku 1025, zatem w roku 1089, była już w budowie katedra romańska, może nie skończona, ale zawsze odbudowana po pożarze. Możliwe to pogodzić tylko wtedy, gdybyśmy, rzzyjęli, że w r. 1089 złożono trumnę św. Stanisława do kaplicy, czyli chóru pochodzącego z bazyliki



przedromańskiej, albowiem bazylika romańska była zaczęta już na osi równoległej do osi kaplicy Prandocińskiej i nie była skończoną. Pod względem architektonicznym znaczyłoby, że nawa główna kościoła przedromańskiego, mierząc wedle szerokości wieży południowej wynosiłaby wtedy w świetle cokolwiek więcej aniżeli 5 m. szerokości.

Zatem szerokość nawy z czasów Bolesława Chrobrego (czyli katedry przedromańskiej) miałyby około 5 m., potem w bazylice romańskiej nad murami krypty miałyby około 11 m., aż w budowie ostrołucznej otrzymałaby znowu 8·60 m. szerokości.

Jak widać, skoki są niezmiernie rażące. Nawa główna Katedry kruszwickiej mniej więcej z tego czasu ma szerokość 6·16 m. — czyżby Katedra krakowska, pod bokiem mieszkania królewskiego mogła mieć nawę nie szerszą, ale o 1 m. węższą? To nie wydaje nam się prawdopodobnym! Potem, gdyby bazylika romańska była w ten sposób budowaną, że na murach krypty z umysłu dla niej stawianej miałyby się dźwignąć nawa główna, wtedy szerokość tej nawy musiałaby nagle przeskoczyć cyfrę podwójnie: z 5·5 m. nagle 11 m. musiałaby otrzymać? Katedra gnieźnieńska, największa czasu swego, mierzy w szerokości około 9·5 m. Zresztą, udowodniliśmy dopiero co, iż przy znaczniejszej szerokości nawy głównej, założenie naw bocznych między wieżami lub kaplicami byłoby bardziej niemożliwe. Pamiętajmy, że w kościele św. Jakóba w Sandomierzu nawa główna ma 8·50 m., a obie nawy boczne mają po 4·25 m. Dowód, że w Polsce rozumiano zasadę epoki romańskiej. W Katedrze na Wawelu mistrzowie ze Zachodu sprowadzeni mieliby projektować takie nieprawidłowości, aby nawa główna miała mieć 11 m. rozpiętości, a nawy boczne tylko po 2·00 metry!!?

Jeżeli do czasu rozpoczęcia nowej bazyliki romańskiej nie byłoby jeszcze wieży południowej, to dowód jasny, że w XI wieku postawiono ją już w zastosowaniu się do rzutu poziomego, zatem wedle projektu przewidzianego tak ją założono, że padła wprost przed osią kaplicy św. Piotra i Pawła, czyli Prandocińskiej!... Wieża ta musiała zamknąć kaplicę z grobem św. Stanisława. W myśl dochodzenia prof. Wojciechowskiego (str. 110) mur dołem wieży należy do XI wieku. Gdy rozważymy, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa budowę rozpoczął po pożarze kościoła przedromańskiego arcybiskup krakowski Aron za życia jeszcze Kazimierza Mnicha, to możemy śmiało przyjąć, że dolne mury wież obydwóch, i północnej i południowej, były już mniej więcej w połowie XI wieku wzniesione. Z jednej strony nie podobna sobie wytłumaczyć, dla jakiego powodu oś wieży południowej wpadałaby ściśle na oś kaplicy Prandocińskiej i czy w r. 1089, kiedy przyniesiono tu ciało św. Stanisława, nie stała już wieża? Z drugiej strony, nie zdoła nikt uzasadnić zakładania murów krypty tak szeroko, aby pomiędzy kryptą a wieżą południową pozostało tylko 2·50 m. a pomiędzy kryptą a wieżą północną pozostało tylko 2·00 m. Takie założenie wież i murów krypty byłoby niezgodne z projektem romańskim, stąd pochodzi twierdzenie nasze, że mury krypty istniały już dawniej i podmurowania wewnątrz krypty należą do epoki katedry romańskiej dla dania podstawy pod filary międzynawowe. Stanowczo ani sama rozległość krypty ani jej kierunek, nie tłumaczą najmniejszego związku z organizmem budowy romańskiej. Wynika znowu, że budowniczywie romańscy zastali kryptę i nad nią wzniesli bazylikę romańską.

Brak połączenia logicznego murów krypty z organizmem i ostrołukowym i poprzednio romańskim, uchyla zdaje się w zupełności twierdzenie, do dziś dnia powszechnie podtrzymywane, jakoby katedra miała być dwuchórową, wedle wzorów szkoły nadreńskiej. Gdyby tak było, to wizerunek pieczęci katedry wedle prof. T. Wojciechowskiego »wyjątkowo wierny« (str. 148), musiałby naznaczyć apsydę półokrągłą i od zachodu, jak zaznaczył ją od wschodu. Ani jedna, ani druga pieczęć XII wieku nie okazują apsydy od zachodu — przeciwnie, znaczą dokładnie i bez najmniejszej wątpliwości, że tu od zachodu były wejścia główne do świątyni, wszak z boku nie widzimy drzwi wcale żadnych, a od północy drzwi



Wiz. 72. Ułomek głowicy romańskiej znaleziony w murze zaktystji.



być nie mogły, bo tam i spadek skały i mur warowny tuż przed katedrą. Jeżeli od przodu, od zachodu były drzwi wchodowe, to wcale nie było chóru zachodniego, więc mury apsydy półokrągłej krypty były tylko dla ołtarza św. Leonarda wykonane. Na tej apsydzie krypty nie wznosiła się wcale żadna apsyda w wysokości nawy głównej a tak jeszcze jeden dowód, jak krypta cała zgoła w niczem nie odpowiadała szkieletowi konstrukcyjnemu architektury romańskiej.

Zdaniem więc naszym, krypta nie należy do organizmu katedry romańskiej, bo pochodzi z czasów pierwotnych, jak powtarzamy, może z czasów bałwochwalni. Przerobiono ją, zmieniono i przymurkami pod filary między-nawowe romańskie zwężono a tak dołączono ją jako kryptę wynikłą z pozostałości pierwotnych do katedry romańskiej. Na pieczęciach nie widać apsydy zachodniej, a później i apsyda główna od wschodu zupełnie znikła z architektury.

Aron, opat tyniecki, mający zajmować się budową romańską Katedry wawelskiej, był rodem z Francji, więc nie podobna uwierzyć, aby usiłował koniecznie cały przystroj nadreński do architektury w Krakowie zastosować. My wpływu nadreńskiego w niczem dopatrzeć się nie możemy.

Wiemy doskonale, że w Polsce zawsze pełno było Niemców, którzy tu dla handlu przeważnie się garnęli i że do rękodzielnictwa pośrednio się cisnęli, o ile ono także z handlem korzyści dla nich niosło. Z tego wszakże nie wolno wyciągać pewników, aby między ludem pracującym w Polsce nie było zgoła żadnych sił własnych. Wiemy już na pewno, że przemysł i rękodzieła kwitły u nas zawsze, bo lud słowiański miał i ma rękę wprawną, może wprawniejszą, jakby się zdawać mogło. Niezależnie obok wpływów obcych rozmaitych, kiełkowały u nas prądy rodzime, wynikłe z gruntu swojskiego odwiecznie uprawianego. To też i na głowicach krypty spostrzegamy nieznaczące, ale ważne znamiona, o których wyżej wspominaliśmy. (Rys. 61 i 69). Drugą właściwością to zazębienia na głowicy jako wsporniku przyściennym rys. 63.

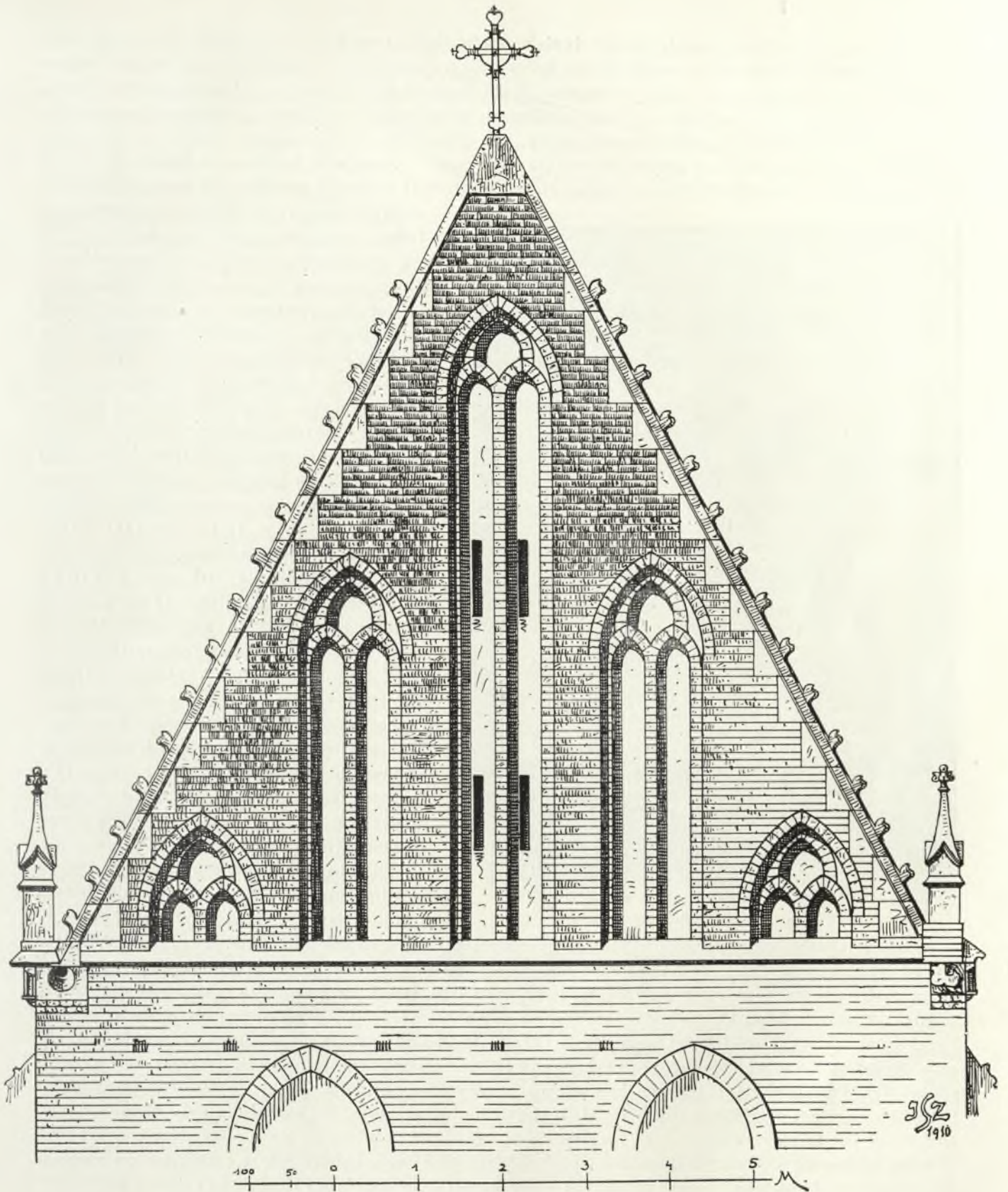
Udowodniliśmy przedtem, że stopy cieńszych słupów znacznie przybliżają się, wiernie do kształtów z Saint Denis, co upewnia nas niechybnie, iż był tu raczej wpływ francuski. Stopy zaś grubszych słupów późniejszych z piętami, jak to widzimy na rys. 62, str. 106, to odbiegają także od normalnych wzorów szkoły nadreńskiej. Wszak piętki te nie są liśćmi, jakie tam powszechnie były stosowywane dla wypełnienia naroży obok wałka, ale są wykrojami surowo obrobionymi, z pewnem zacięciem wprawdzie grubym, ale wyrazistym.

Nawet rzeźba płaska tego bazyliuszka, który zdaniem naszym pochodzić może z wchodowych drzwi pogańskich, nosi na sobie piętno rodzime, wszak przytoczyliśmy opisy kronikarzy najdawniejszych, wedle których wiemy jak ulubioną była po gontynach naszych rzeźba zwierzęca, czego wzorem są zdobienia szcztakowo do dziś dnia rozsiane po węgarach i żebrach sklepiennych katedry gnieźnieńskiej. Bazyliuszek ten nie podobny do karlików i djablików, jakimi świat średnowieczny wypełniał symbolikę swoją. Ma on zanadto cechy pogańskie, abyśmy go do rzeźb romańskich zaliczyć mogli. (Wiz. 71.)

Nieznaczną pozostałością z dorobku epoki romańskiej, to szcztak głowicy, który odnaleziono i płyta ze zdobieniem płaskim, rozwiniętem na kamieniu w postaci sznura splatanego we wzory geometryczne. Głowica ozdobiona liśćmi i ślimakami. (Wiz. 72.)

Jak widać z tego, wszystkie przypuszczenia o pierwowzorze katedry romańskiej muszą być pozbawione ścisłości naukowej, albowiem kamień na kamieniu z jej czasów na miejscu pierwotnym nie pozostał. Badacz prof. Wojciechowski wywiódł, że najstarsze cząstki murów, to mury przy kaplicy Wazów, jako szcztaki kaplicy Prandocińskiej, skąd okazywano rękę św. Stanisława, tudzież mury kaplicy św. Mikołaja, naprzeciw od nawy północnej, skąd okazywano głowę św. Stanisława. Nasuwają się i w tym względzie poważne niejasności, a mianowicie: jeżeli kaplica św. Piotra i Pawła, gdzie miały być złożone zwłoki św. Stanisława w r. 1089, była niżej o 3:38 m. od posadzki dzisiejszej, to jakże okazywanie ręki św. Stanisława mogło odbywać się przez drzwi okratowane, jakie miały próg »wyklęczony« prawie we wysokości posadzki dzisiejszej, jak to okazuje wywód na str. 139 i 141, a potem na str. 196 i 197. Jeżeli dalej wieża południowa pochodzić ma dołem z wieku XI, to niepodobna zrozumieć, jak w r. 1089 mogły być złożone zwłoki św. Stanisława jakby w chórze kościoła dawnego, kiedy przed tym chórem stała bezpośrednio ta wieża? Możemy to rozwinąć tylko w sposób taki, że »środek kościoła« mógłby się odnosić do katedry przedromańskiej, do tej przeto, która była poświęconą w r. 1001. Ale





Rys. 73. Szczyt od wschodu nad częścią kapłańską (czyli prezbiterjum) Katedry Wawelskiej w Krakowie.  
Rysunek odtworzony na podstawie stanu istniejącego i szczątków balustrady.



po roku 1025, po pożarze pewnie już nie istniała, zatem do r. 1089 były z pewnością już roboty koło katedry romańskiej. Gdy zatem wieża mogła być z końcem XI wieku, to musiała ona przylegać bokiem do kaplicy Prandocińskiej, z czego wynikać musi, iż kaplica ta była »na środku kościoła«, ale nie w znaczeniu poprzecznego jej rozstawienia, lecz podłużnego; to znaczy, że była na środku w połowie jej długości, nie szerokości! W takim razie założenie jej zgadzałoby się z widokiem pieczęci z wieku XII, na którym to widoku widzimy apsydę boczną tuż obok wieży. Apsyda ta należała do kaplicy św. Piotra i Pawła, a takim sposobem była ona otwartą ku nawie głównej katedry romańskiej nie ku nawie bocznej,



Wiz. 74. Płaskorzeźba wewnątrz u dołu kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu.

wieży. Wyżej przytoczyliśmy, że wieża może należeć do czasu powstania murów krypty, więc dołem może sięgać czasów bałwochwalni, jak wieża przed katedrą w Wilnie, jak wieża kościoła w Kruszwicy, z której pochodzić może kamień ze swastyką pogańską, dziś w ścianie południowej wieży XVI wieku wmurowany. Jeżeliby wieża ta mogła istnieć razem z murami krypty przed czasem Bolesława Chrobrego, wtedy mogła mieć mniej więcej na poziomie krypty izbę, która długi czas służyła za kapitularz romański i dlatego to zdaniem naszym potem całkiem dobitnie wyrażono się »in cripta« (str. 112). Zatem kapitularz był pod wieżą w krypcie, a gdy ołtarz św. Leonarda stał ab antiquo w krypcie, więc wynikałoby, że mury krypty i wieży, były od początku kościoła katedralnego, zatem z czasów Mieczysława I-go. Dalej wątpliwość dotyczy kościoła przedromańskiego jeszcze i z tego powodu, że gdyby kaplica z grobowcem św. Stanisława, czyli kaplica Prandocińska miała być środkiem katedry przedromańskiej (str. 133) w znaczeniu szerokości i była dla tego jej chórem, t. j. kwadratem chórowym przed wielkim ołtarzem (str. 133), to w takim razie, jak to już nadmieniliśmy, byłaby ta katedra przedromańska niezmiernie wązka i krótka, bo przy szerokości nawy około 5 m. wynoszącej, miałyby wedle położenia blisko 16 m. długości. Czy kościółek taki, podobny n. p. do kościółka św. Idziego, mógł uchodzić za katedrę z założenia króla Mieczysława I-go, który jak wiadomo z Długosza zakładając dziewięć katedr, wyposażył je po królewsku, »ponadawał szczerą ręką posiadłości różne, grunta, dochody i folwarki, obdarzył je drogimi klejnoty, naczyniami rozmaitego misterstwa, złotem i srebrnemi, ubiorami kościelnymi i wszelkiego rodzaju sprzętami. Na tem nieprzystając, wszystkie kościoły przez siebie założone wybudował z murów mocnych, acz niskich i ciasnych, według ówczesnego sposobu i zwyczaju. Powykładał je ciosowym kamieniem i przystroił rozmaitemi ozdoby, obwarował sklepieniami i żelazem na otów puszczanem«<sup>1)</sup>. Wprawdzie sam Długosz przyznaje, że kościoły te były niskie i ciasne, lecz sądził jak to zaraz dalej w tym samym ustępie nadmienia, wedle kościoła Kruszwickiego, a przecież Katedra krakowska w myśl przypuszczenia prof. Wojciechowskiego, byłaby znacznie mniejszą od kościoła Kruszwickiego. Pamiętajmy nadto, że na owe czasy katedra Gnieźnieńska i Krakowska należały wyjątkowo

<sup>1)</sup> Dzieje Polski. Tom I, str. 102.



do dwóch arcybiskupstw, na całą Polskę! To już budowa kościoła podziemnego św. Leonarda była o wiele przestronniejsza, wszak szerokość jej wynosi 13 m. z murami, długość około 19 m., gdy nadto dookoła założenia takiego dadzą się łatwo wyobrazić rzeczywiście piękne, rozległe i wspaniałe podcienia drewniane (solarjum), to w rzeczy samej tak rozumując łatwiej nam pogodzić się z myślą, że kościół przedromański był w połowie murowany, a w połowie drewniany, dookoła murów krypty dzisiejszej założony.

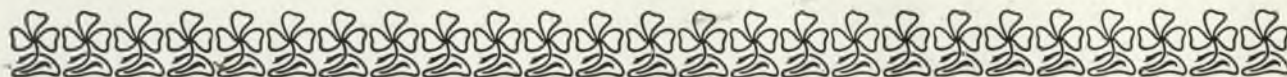
Wiele a wiele niejasności tkwi we wszelkich przypuszczeniach na temat kościoła przedromańskiego i bazyliki romańskiej, stąd wynika ich chaotyczność nieunikniona, albowiem brak nam dowodów pewnych w murach, których niema i brak ścisłości w zapiskach.

Opisów Długosza i wielu kronikarzy innych, nie można żadnym sposobem pogodzić między sobą, albowiem architektura bazyliki musiała się rychło ciągle odmieniać, stale odnawiać i stosować do potrzeb wzrastających, kiedy pieczęć inna z końca wieku XII lub początku XIII (rys. 56) okazuje nam odmienny układ jej murów. Mamy tu już wieżę o dachu mniej wyniosłym i mamy dwa boczne wejścia do nawy krzyżowej w tem miejscu, gdzie dziś są drzwi południowe. Jest to dowód, że Katedra romańska miała już przed biskupem Nankierem nawę krzyżową. Jak pieczęć jest wierna, służy za przykład ten szczegół drobny, iż zaznaczono na niej przód nawy głównej, wystający do dziś dnia przed wieżą południową o jedno przeszło sklepienne. Gdy dalej na pieczęci owej widzimy z przodu kościoła takie samo zamknięcie dachowe, jakie było nad częścią kapłańską, zaś równocześnie przy części kapłańskiej znajdujemy bardzo wyraźnie zaznaczoną apsydę półokrągłą dla prezbiterjum, to od przodu bynajmniej i na tej pieczęci jak na innych z XII wieku niema śladu apsydy żadnej. Wynika jasno, że twierdzenie o założeniu dwóch órówym nie znajduje w niczem oparcia — jest więc naciąganiem do wrzekomego uzasadnienia budowy krypty. Udowodnić tymczasem usiłowaliśmy, że krypta wcale a wcale nie mając żadnego związku z budową ani romańską, ani ostrołukową, nie była budową przewidzianą dla organizmów średniowiecznych, natomiast pochodzi całkiem pewnie z czasów przedromańskich. Twierdzenie nasze co do rozszerzenia pierwotnego prostokąta apsydą za czasów Bolesława Chrobrego popieramy wywodem, że istotnie apsyda ta musiała być tylko dla kościoła podziemnego przewidziana. Dano ją od zachodu, bo ani od wschodu, ani od północy, przez położenie na skale Wawelskiej była niemożliwą. Apsyda krypty nie służyła nigdy za fundament dla apsydy chóru drugiego od zachodu, bo na żadnej pieczęci nie spotykamy się z apsydą zachodnią, choć na wszystkich pieczęciach jest uwidoczniiona apsyda wschodnia.



Wiz. 75. Płaskorzeźba wewnątrz kaplicy Jagiellońskiej u dołu.

J. S. Z.





# TRUMNA ŚWIĘTEGO STANISŁAWA.

Pierwszą trumnę na relikwie Św. Stanisława sprawiła królowa Kinga. Jaki był kształt tej trumny, jakie ozdoby i co się z nią stało, o tem niestety nie znajdujemy żadnych wzmianek.

Drugą trumnę sprawiła królowa Jadwiga<sup>1)</sup>. Ta była w kształcie skrzyni, powleczone cała srebrną blachą, na której w 14 obrazach przedstawiono w płaskorzeźbie sceny z życia Biskupa Stanisława. Był to cenny dar a wartość jej artystyczna miała być niepoślednia. Spoczywała ta trumna na ramionach czteru srebrnych aniołów, aż dopiero zmieniono ją w r. 1633 w Wielką Sobotę. Król Władysław IV. złożył wtedy trumnę szczerzo-srebrną, przez ojca ufundowaną, wspaniale wykonaną, a dawną, jako pamiątkę w skarbcu umieszczono.

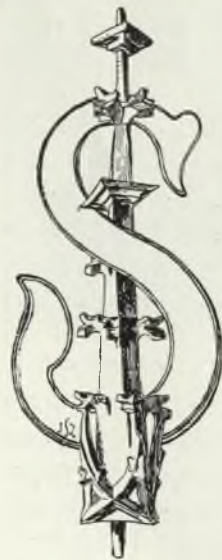
Trumnę tę, przez Zygmunta III-go ofiarowaną, w r. 1657 Szwedzi zabrali z innymi skarbami. Relikwie wyrzucono, a trumnę położono tam, gdzie wszystko co miało wartość, pakowano. 80 wozów wtedy Szwedzi wywieźli z Krakowa.

Wśród żalu i smutku, włożono relikwie napowrót do trumny w skarbcu ukrytej.

W r. 1671 staraniem ks. Biskupa Gembickiego sprawiono nową trumnę, która do dziś na ołtarzu stoi. W Gdańsku, wykonał tę trumnę srebrną, złotnik Piotr von der Rennen. Niestety!.. wtedy do przetopienia oddano i srebro z trumny ofiarowanej przez Królowę Jadwigę. Czterech srebrnych aniołów dźwiga tę trumnę na ramionach.

Na trumnie dwaj aniołowie klęcząc podtrzymują infułę, pastorał i krzyż. Na bokach trumny, wykute są obrazy przypominające ważniejsze chwile z życia Biskupa.

Na przedniej stronie trumny, jest obraz przedstawiający bitwę pod Grunwaldem — obok scena z kanonizacji Św. Stanisława, dalej wskrzeszenie Piotrowina — znów Piotrowin przed królem Bolesławem, następnie chwila śmierci Biskupa. Trzy inne boki trumny, także ozdobione są obrazami pięknie wykonanymi.



## BAZYLIKA OSTROŁUCZNA.

ławaną może nie była Katedra krakowska pod względem sztuki — za to bogactwami jaśnieć musiała bardzo, bo u nas było od wieków w charakterze narodu, że o świątyniach pamiętali nie tylko królowie i możni panowie, ale naród cały. Mylnie twierdzą niektórzy, jakoby powodem odbudowania katedry był albo pożar w r. 1305, albo złe budowanie. Walery Eljasz dochodzi dlatego do wniosku niezrozumiałego, pisze bowiem tak: »Wszystkie prawie kościoły romańskie po dwóch wiekach swego istnienia dezelowały się tak, że je z gruntu odbudowywać musiano. Nie zdradzały one u architektów należytej znajomości budownictwa, że pomimo przesadzonej grubości murów, budowle rozpadały się na boki«. — Zupełnie podobnie wydaje sąd i prof. Wojciechowski, mówiąc, że »katedry polskie głębszego średniowiecza nie były mocno budowane; z wyjątkiem kruszwickiej nie dotrwała żadna do naszych czasów«... Jak zawsze tak i w tym przypadku pesymizm co do rzeczy rodzimych wyprowadził błędne założenia. Nie tylko u nas w Polsce, ale wszędzie pożary niszczyły budowle, które u nas tylko o tyle więcej ucierpieć mogły, że nie były tak silnie sklepione, jak za granicą. U nas przeważnie rozpowszechnionym był system pułapowy, zatem drewniany. Skoro pożar przez belki dostał się do wnętrza kościoła, oczywiście niszczył mury choćby najlepiej zbudowane były. Wobec pożaru ani grubość murów, ani ich moc nic nie znaczy. Ogień przepala kamienie i kruszy cegłę w kawałki.

Zatem nie dlatego kościoły romańskie przeważnie u nas nie przetrwały, jakoby źle były stawiane — bo są jeszcze i romańskie prawie nietknięte — ale... bądźmy szczerzy — najwięcej w tym kierunku działała gorączka do pożądań nowości!

<sup>1)</sup> Eljasz, Kraków dawny i dzisiejszy.

Nigdzie z pewnością tak skwapliwie nie chwymano się nowości jak w Polsce. I to jest rysem znamionym architektury kraju naszego, że podlegała ona ustawicznie a często przemianom i przeobrażeniom stylowym. Stąd pochodzi, iż wszystkie nasze zabytki nie dochowały szaty pierwotnej, bo co jakiś czas stosowano ją do nowego upodobania, z zachodu wzbierającego!

To też gdy biskup Nankier zasiadł na stolicy biskupstwa krakowskiego, styl ostrołukowy we Francji a potem i w Niemczech bardzo już się wykształcił. Jeżeli Nankier przytem zastał Katedrę krakowską nadniszczoną pożarami, to oczywiście nie mogła mu przyjść ochota odnawiać ją w stylu romańskim, który naówczas uchodził już za rzecz przestarzałą, ale gorączkowo i z zapalem podjął się zbudowania nowej świątyni w stylu nowym — ostrołuczny!

Nankier hrabia Oksza (z Kołdów) rodem pochodzi ze Śląska, z księstwa Opolskiego. Na stolicę biskupstwa krakowskiego wstąpił r. 1320.

Zastawszy katedrę niezrujnowaną, bo po pożarze r. 1306 służyła ona jeszcze 14 lat, ale nieco nadwerżoną, przystąpił do nowej budowy. Że katedra romańska była dobra do użytku, dowodzą zdania historyczne w niej odbyte, a najdobitniej koronacja Władysława Łokietka, która odbyła się w r. 1319 20-go stycznia, zatem na rok przed rozpoczęciem budowy ostrołucznej. Skoro wiemy, że Nankier pochodził ze Śląska, naówczas dobrze jeszcze polskiego, że życie swoje spędził tylko między Krakowem, Wrocławiem a Nissą; dalej, że Władysław Łokietek przejęty najgłębiej wielką a żywą siłą narodowości polskiej, szukał dla niej podwalin stałych i dlatego wyjednał dla narodu od papieża prawo do koronacji; ukoronowawszy się zaś w r. 1320 w Krakowie, na Wawelu w Katedrze, przejął się myślą wytworzenia miejsca, gdzieby życie narodu się skupiło i w grobowcach dalej w przyszłość płynęło — wreszcie skoro wiemy, że celem pracy Łokietka było stłumienie prądów germanizacyjnych (z którymi Polska wечно wojowała), skutkiem czego istotnie wzmógł potęgę narodowe, ocalił Polskę i zasłużył sobie na miano pełne chwały Odnowiciela Polski — skoro to wszystko z pamięci nie wypuścimy, to nie uwierzmy, aby do budowy katedry ostrołucznej zabrał się i król Łokietek i Nankier pod wpływem niechętnie widzianych sił niemieckich. Nie! Zawsze pewni być możemy, że jeżeli kiedy to w czasie dążeń wielkich a żywotnych idei Łokietka nie mogły być przeważającymi siły germańskie! Dzielimy wprawdzie przekonanie najgłębsze, zgodne z prawdą, iż nie mało u nas zawsze było Niemców na polu handlu szczególnie, a także i w budownictwie i rzeźbie — lecz mimo to żywimy i podnosić ciągle winniśmy a musimy z całym naciskiem twierdzenie, że niezależnie od tego płynęła szeroka struga domowych sił rękodzielniczych, cicha, niepokonana, prawie niewidoma, ukryta w dłoniach biegłego cieśli, murarza lub kamieniarza a zawsze mocą przyzwyczajenia rodzimego z pokolenia na pokolenie przechodząca! — Kto tylko na martwych literach kronik lub zapisków polega ten łatwo może uleść złudzeniu, jakoby w Polsce dawnej na polu sztuki nie było nikogo tylko Niemcy i Włosi. — Wszelako tu nie wystarczy wejrzenie liter. — W sztuce każdej a szczególnie w architekturze tętni siła poczucia, jaka przebija w drobnostkach. Gdy nie poprzestaniemy na wrażeniach rozumowych z dokumentów bijących, lecz prócz tego ze sercem odgadywać zechcemy mowy dzieł samych i wszystkich ich szczegółów, wnet stanie przed nami gwarą plastyczną, może niekiedy nikła i słaba, ale zawsze o sobie właściwie mówiąca!...

Prof. Wojciechowski wywiódł naukowo bardzo systematycznie, że krypta pochodzi z XII. wieku a biskup Aron budując ją pod nową bazylikę romańską uległ w zupełności szkole nadreńskiej i kolońskiej. Udowodnić staraliśmy się, że mury krypty bynajmniej nie mogły być założone pod nawę główną bazyliki, bo przy jej szerokości 13 m. razem z murami nawy boczne wypadały po 2 m. szerokości, co byłoby niedorzecznością wobec wrzekomej 10 m. szerokości nawy głównej. — Skoro krypta nie była z umysłu budowaną dla bazyliki, oczywista musiała istnieć przedtem, przeto mury jej sięgają czasów przed istnieniem katedry. — Z przypuszczeniem budowy krypty pod bazylikę upada illuzja cała co do dwóch chórów, zatem co do wpływów nadreńskich! Czy zatem uzasadnienia katedry dwu-chórowej nie opierają się na założeniu wprost fałszywym?... Wykazaliśmy i tu powtarzamy, że mury krypty nie mogły być budowane dla katedry romańskiej, albowiem ani co do kierunku murów, ani co do rozpiętości zgoła nie odpowiadają murom średniowiecznym. — Prof. Wojciechowski wykazuje raz, że ciało św. Stanisława złożono w kaplicy Prandocińskiej za wieżą południową a gdy stało się to w r. 1089 (str. 133) — więc wówczas katedra ta mogła mieć w przybliżeniu około 20 m. długości ogólnej. — Jakże pogodzić to



z kryptą, którą miał biskup Aron w połowie XI. wieku założyć o szerokości 10 m. — Czy mogła mierzyć na owe czasy nawa główna bazyliki romańskiej 10 m. — jeżeli ciało św. Stanisława złożono od roku 1089 do kapliczki malutkiej, mającej być chórem katedry?... Zachodzą tu sprzeczności i niejasności. Twierdzi dalej prof. Wojciechowski, »że w korpusie kościoła gotyckiego, stoimy już na gruncie i na fundamentach katedry romańskiej«... i dalej »że przebudowa gotycka nie ruszyła ołtarza św. Stanisława ze środka nawy głównej,« i wreszcie »że kaplica św. Mikołaja była już w kościele romańskim, na tem samem miejscu co teraz« (obok wieży północnej). — Wynika z tego bezwarunkowo, że nawa główna katedry romańskiej była tak samo szeroka jak nawa ostrołuczna — z czego jasno wypływa pewność ta, że przymurówki pod filary w krypcie są z czasów romańskich a zatem mury krypty w epoce romańskiej przerobiono i zastosowano do katedry. — Jeżeli krypta była tak bardzo szeroką, że musiano ją zwęzić znacznie i wstawiać kłocę ogromne to dowód pewny a niezachwiany, że tej krypty nie stawiał Aron dla katedry romańskiej. — Zatem cała nauka o krypcie i o wpływie nadreńskim dla dwóch chórów nie znajduje uzasadnienia. — Wpływ niemiecki Arona był przeto wynikiem sztucznego stosowania z góry budowy krypty, która musiała być przerobioną z murów starych na kryptę i musiała otrzymać filary pod filary międzynawowe katedry romańskiej.

Jest to już pewnikiem zresztą, że Nankier nie chciał burzyć kościoła romańskiego i nie zburzył go — tylko przebudował a raczej dobudował część kapłańską, którą założył w tej samej szerokości »jaką miał stary kościół« (Wojciechowski str. 211).

Zabrał się więc do przebudowy za potęgą tego zamiłowania do nowości jaka zawsze, wszędzie przy każdej zmianie stylowej powodowała kult rozwoju.

Czy wszakże katedra Wawelska, ostrołuczna, jest naśladownictwem innych katedr w tym stylu?...

Nie! — Katedra Krakowska dla historii architektury, jest właśnie dlatego okazem najpierwszorzędniejszej wagi, iż z niej biją nam w oczy znamiona odcienia miejscowego, rodzimego.

Zatem jak mówiliśmy, mimo wszelkich wpływów, koniecznych a nieodzownych, przy rozpowszechnianiu stylów pełnych tajemniczości jak naówczas, mimo wszystkich Niemców i Włochów i Francuzów u nas pracujących, przebił się odcień swojski, jak przebija się roślina przez warstwę ziemi, mimo rozmaitych przeszkód.

Nim atoli wyłuszczymy dobitnie najgłówniejsze znamiona swojskości stylu ostrołucznego Katedry Wawelskiej — na wstępie po krótko opiszemy ją stosownie do rys. 54. na stronie 98.

Jak widzimy, świątynia cała składa się z trzech naw, idących od przodu kościoła, aż ku Ołtarzowi Wielkiemu. — Te trzy nawy przecina nawa krzyżowa w ten sposób, że w części przedniej katedry mieszczą się po trzy przęsła sklepienne w każdej nawie, a w części kapłańskiej za nawą krzyżową są po cztery przęsła sklepienne. — Część kapłańska niema bynajmniej apsydy osobnej jak to bywało po innych kościołach — jest natomiast zamknięta prostą ścianą, poza którą obiega dookoła nawa boczna jako obejście. — Po lewej ręce lewej nawy bocznej widać mury grube wieży zegarowej czyli północnej, po prawej ręce prawej nawy bocznej między kwadratami z kopułami (czyli kołami) widać mury wieży południowej. Na przedzie kościoła, po bokach katedry i za obejściem są kaplice, wieńcem całym się ciągnące. Za Ołtarzem Wielkim kaplica Marjacka, zwyczajem średniowiecznym wszędzie niezbędna, zatem i tu największa. (W Anglii kaplicę tę zwą Lady Chapel). U góry po lewej to skarbiec ze zakrystją — poniżej mury najgrubsze to wieża Zygmuntowska, łącząca się z murami obwarowania.

Jak ze rzutu poznajemy, nawa części kapłańskiej jest zupełnie tej samej szerokości, co nawa główna części przedniej katedry. — Wyciągamy stąd ważny wniosek będący dla nas dowodem najdobitniejszym, że nawa katedry romańskiej nie mogła mieć 10 m. rozpiętości.

Prof. Wojciechowski twierdzi jasno na stronie 211. (linea 14.) że »Nankier ani myślał burzyć starego kościoła, oprócz chyba samych krańców, bo chciał go tylko rozszerzyć przez dobudowę nowego chóru, który też założono w tej samej szerokości, jaką miał stary kościół, aby się z nim połączył«. Zatem go nie »rozszerzył« lecz przedłużył.

Opierając się na tem musimy przyjść do założenia, iż nawa romańska była tak szeroką, jak dzisiejsza nawa części kapłańskiej, inaczej nie mogłyby się te dwie części połączyć. — A jeżeli tak było, to oczywiście filary jej międzynawowe wspierały się nie na murach krypty, lecz na podmurowaniach.





Wiz. 76. Widok na ścianę południową kaplicy Jagiellońskiej, ze słupami uwiecznymi (czyli pilastrami) porządku tokańskiego. Cała ściana z kamienia szydłowieckiego. W polu środkowym u góry orzeł polski, z przewiniętą literą S. (Orzeł Zyguntowski). W głębi po lewej zaznacza się kopuła kaplicy Wazów.



Nim atoli wyłuszczyliśmy wszystkie cechy znamienne architektury ostrołukowej, katedry tej dotyczące, zatrzymamy się nieco dłużej przy części kapłańskiej.

Biskup Nankier założył ją w kształcie prostokąta o długości 22·80 m. przy szerokości 8·65 m. Cały prostokąt składa się z czterech przęseł sklepiennych, rozdzielonych górą od siebie lekkimi żebrami kamiennymi. — Co ciekawego, że stosunek szerokości przeciętnej jednego przęsła wynosi 5·40 przy długości 8·64 m. zatem jest to stosunek złotego cięcia czyli wykreślenie trójkąta egipskiego, trójkąta najpiękniejszego<sup>1)</sup>, ( $540 : 108 = 5$  a także  $864 : 108 = 8$ ). Jest to przykład zarazem a dowód, jak i u nas umiejętnie pojmowano architekturę średniowieczną — zwłaszcza że i filary międzynawowe bez przypory mieszczą się w prostokątach o szerokości 115 i długości 184 ctm. co daje również stosunek  $5 : 8$  ( $115 : 23 = 5$ , a także  $184 : 23 = 8$ ).

Kto tylko to jedno ma na pamięci i na oku, ten ani najmniejszej nie będzie wątpliwości, że mistrzowie średniowiecza, u nas, tak samo jak wszędzie, to byli ludzie miary i liczby. Posądzić ich o to, że nie umieli dobrze władać przyrządami mierniczymi i że dlatego cała oś części kapłańskiej jest znacznie odchylna od kierunku osi nawy głównej, to rzecz wysoce im ubliżająca a nigdy nieprawdopodobna. Mistrzowie, którzy znali prawdziwie wielkie tajemnice wykreślań geometrycznych i stosunków liczbowych, dających podstawy do »złotego cięcia«, ci mistrzowie nie mogliby dopuścić, aby tak rzecz łatwa jak wytyczenie linii prostej ulegała prawie wszędzie i zawsze wrzekomemu błędowi. Nie! Jak po wielu, bardzo wielu kościołach średniowiecznych u nas i za granicą, jak w Poznaniu i Gnieźnie, tak i tutaj przechylono oś części kapłańskiej jedynie dla symbolu. — My w to nie chcemy dziś wierzyć, bo nie rozumiemy już tej wiary głębokiej, jaką przejęte były czasy dawne. — Być może, że i tutaj były powody uboczne, lecz za główną przyczynę do zбочenia osi uważamy chęć symboliki, która w wiekach średnich zastosowywana była z całym namaszczeniem. Uboczne powody były dwa: 1) bliskość murów warownych od strony północnej, gdzie one były już nad stokiem skały, tudzież 2) istnienie już kaplic murowanych dookoła obejścia, jak dotychczas romańskiego. — Kaplice owe należały jeszcze do katedry romańskiej — zatem i obejście (ambit) i kaplice były już właściwością katedry krakowskiej od czasów bardzo dawnych. Sprawdza się tu znowu zamiłowanie przodków naszych do stawiania kaplic dookoła całego kościoła i ono to wpłynęło głównie na użyczenie pewnego rysu znamiennego całej naszej architekturze tak średniowiecznej, jak i odrodzenia. Wszystkie kaplice o rozmaitych kształtach i wzorach składały się na obraz pełen różnorodności, ruchliwości, życia bujnego, które przy malowaniach jaskrawych i złoceniach falowało całą kaskadą kolorów, światła i cieni. — Architektura w Polsce zawsze zasadzała się głównie na bujności i na jaskrawości, na mnożeniu szczegółów rozmaitych i na drobiazgowaniu całości. Kto dziś twierdzi, że skromność a prostota była cechą naszej architektury średniowiecznej, ten sądzi podług pojęć ostatnich czasów naszych, zaprawionych obecną modą zagraniczną — ale nie jest w zgodzie z tradycją. Sam ten obraz przemnogiej różności w założeniach kaplic wszystkich, w ich wzniesieniach, w zdobieniach i bogactwach, przemawia za architekturą pełną ruchu igrającego z linjami i światłami.

Ze wszystkich kaplic najpierwotniejszych — zgoła nic nie przetrwało — i to także charakterystyka polska, że dzięki pragnieniom nowości i odnowy, architektura u nas ustawicznie podlega burzeniom i przeróbkom.

Szkoda to wielka — ale to nasza właściwość narodowa!!

Dzięki tej gorączce naszej z jaką zawsze poddawaliśmy się wszystkim wpływom i francuskim i włoskim i niemieckim, nie dochowaliśmy w całości tych pierwiastków swojskich, jakie musiały przeważająco wpływać na rys architektury polskiej. I dziś cała powódź »secesji« zalewa miasto nasze a my nazywamy to polską sztuką co jest naniesieniem form pełnych nudy modnej!...

Gdyby była choć jedna kaplica z obejścia katedry Wawelskiej ocalała w szacie najpierwotniejszej, jakibyśmy mieli klejnot sztuki rodzimej! Kaplica św. Małgorzaty po przerobieniu jej na zakrystję Wikaryjską znikła doszczętnie. Była poświęconą w r. 1322.

Ze wszystkich dziś istniejących najstarszą jest w zrębie murów ta kaplica na linii świętej kościoła, którą zwano ongi kaplicą Marjacką, poza Ołtarzem Wielkim.

<sup>1)</sup> Styl Nadwiślański str. 70



Wiemy na pewno, że ta kaplica Marjacka na Wawelu poświęconą była w roku 1331. — pod wezwaniem Narodzenia N. M. Panny. Potem zwano ją Mansjonarską, potem Cyborjalną, a wreszcie Stefana Batorego, od kiedy Anna Jagiellonka dla niego tu pomnik wystawić kazała.

Od kaplicy tej zdaniem naszym zaczął biskup Nankier roboty architektoniczne w katedrze. Ma ona założenie prawdopodobnie dawne, albowiem składa się właściwie tylko z dwóch części to jest z nawy i z osobnej części kapłańskiej, prostokątnie zamkniętej. — Kaplica owa przeto jakby kościółek mały, odpowiada charakterystyce kościołów jeszcze Duninowskich z XII. wieku, które przeważnie miały jedną nawę i prezbiterjum albo prostokątne albo kwadratowe. — Zdaje się, że to była forma najpierwotniejsza kościołów małych w Polsce. W kształcie takim dochował się rzut poziomy kościoła Duninowskiego w Chlewiskach koło Sandomierza w okolicy sięgającej czasów zamierchłych. Część kapłańska tego kościoła ma kształt w rzucie prostokąta, wykreślonego geometrycznie w stosunku 5 : 8, lub 3 : 5 (cyrklem mierząc rysunek trzy szerokości szczerlnie idą 5 razy na długość<sup>1)</sup>). Część kapłańska ma nadto dwa sklepienia i przyporę zewnątrz poza Ołtarzem W. na osi kościoła. — O założeniu takim wiemy, że było u nas w Polsce w czasach średniowiecza bardzo a bardzo rozpowszechnionem. To też część kapłańską kościoła w Chlewiskach uważać możemy za przykład jeden z najstarszych. Dwa przeszła sklepienne mówią tu o systemie »dwudziału« w kierunku podłużnym, a przypora poza Ołtarzem W. na linii świętej mówi o systemie »dwudziału« w kierunku poprzecznym. Ponadto część kapłańska prostokątnie zamknięta to u nas w Polsce rzecz wcale nie rzadka. Weźmy kościół św. Jakóba w Sandomierzu, Kolegiatę Opatowską i t. d.

Widać z tego wszystkiego, że posługując się takimi szczegółami, występującymi także w układzie i kaplicy Marjackiej na Wawelu i części kapłańskiej — biskup Nankier nie potrzebował sprowadzać Niemca architekta z Wrocławia<sup>2)</sup>. Aby przenieść szczegóły istniejące do dziś w katedrze Wawelskiej z innych budowli mógł biskup dobrze znać dzieła nasze, własne i mógł posługiwać się siłami rodzimymi. Biskupowi Nankierowi wystarczyła sama katedra Wrocławska, na którą dokładnie a długo patrzył. Zresztą nawyknięcie zwyczajowe do kształtów odwiecznych samo uczyniło. — Część kapłańska, czyli prezbiterjum katedry Wrocławskiej (1244 — 1272) posiada znamiona wspólne kościołom polskim ze średniowiecza, to znaczy parzystą ilość łęków międzynawowych skutkiem czego wypada filar na środku w kierunku podłużnym i parę łęków za Ołtarzem W. skutkiem czego wynika także filar na osi czyli linii świętej katedry. Katedra Krakowska, jak wspominaliśmy ma 4 przeszła sklepienne, zatem filar międzynawowy po środku w kierunku podłużnym i filar za Ołtarzem W. na jej linii świętej. Kapliczka Marjacka, przedtem jeszcze zanim katedrę wykończono, miała przyporę poza dwoma oknami części kapłańskiej (na



Wiz. 77. Wnętrze kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. (Pole między żagielkami).

<sup>1)</sup> Kom. do badania Hist. sztuki w Polsce Tom VI. str. 271.

<sup>2)</sup> Tad. Wojciechowski. Kościół katedralny na Wawelu str. 238.



wzór kościoła w Chlewiszynie) i co więcej filar międzydrzwiowy na przedzie. — Zachodzi i w tej architekturze kaplicy ogromne powinowactwo pomiędzy katedrą Krakowską a Wrocławską — tylko co do kaplicy, kto wie, czy kaplica Marjacka we Wrocławiu nie szła już za wzorem Kaplicy Marjackiej z Krakowa. — Sklepienia w kaplicy pierwszej są ściśle takie same, jak sklepienia w tej ostatniej, mają one zatem żebra na osi kaplicy, jedno żebro nad ołtarzem wprost ku przyporze, drugie żebro pomiędzy drzwiami na linii świętej kaplicy i katedry. Tak samo nad Ołtarzem W. w części kapłańskiej katedry Wawelskiej, żebro sklepienne, środkowe wpada w środek kościoła i łączy się ze słuźką na filarze za Ołtarzem Wielkim osadzoną. Słuźką nazywamy pęk żeber lub słupków na ścianie. Paważ wedle prof. Wojciechowskiego niewłaściwie zastosowany, gdyż łączy się koniecznie z pojęciem drąga poziomego, podczas kiedy słuźka jest pionowym przedłużeniem żeber sklepiennych.

I to rozmieszczenie filaru międzynawowego na środku w kierunku podłużnym i umieszczenie filaru od strony obejścia poza Ołtarzem W. i umieszczenie przypory poza Ołtarzem kaplicy Marjackiej i założenie żeber tak w kaplicy tej, jak nad Ołtarzem W. części kapłańskiej katedry krakowskiej — to wszystko polega na systemie »dwudziała«, jaki uznał prof. Wojciechowski (str. 239).

System »dwudziała« sięga początkiem swoim zdaje się architektury czasów pogańskich i dlatego prawem nawyknienia przeniknął prawie wszystkie twory architektury średniowiecznej w Polsce, co więcej przetrwał aż do stylu odrodzenia z piętnem bardzo wybitnym.

I nasza krypta Wawelska, jak wspomnieliśmy, jeżeli miała drzwi od strony południowej to musiała mieć parę drzwi a wtedy środkowa para słupów pierwotnych wpadała na oś krypty. Znowu system »dwudziała«.

Jak wykazaliśmy i katedra Wileńska najpierwotniejsza miała trzy rzędy słupów, zatem rząd środkowy wpadał na środek Ołtarza W., t. j. na linię świętą katedry. System »dwudziała«.

Zatem nie widzimy ręki Niemca, któregooby sobie miał Nankier sprowadzić, bo w takim razie dzieło jego byłoby niechybnie związane z całym szeregiem dzieł niemieckich, tymczasem widzimy, że samo założenie części kapłańskiej katedry naszej jest w ścisłym a nierozzerwalnym pokrewieństwie z długim a dalekim szeregiem dzieł polskich.

Co więcej — spotykamy się tutaj jeszcze z jednym szczegółem ponadewszystko najważniejszym a jest nim układ filaru międzynawowego. Jak rys. 57 okazuje składa się on z części jednej należącej do dźwigania ściany, zatem do podpierania łęków międzynawowych i z części drugiej, którą jest przypora w kształcie prostokąta od strony nawy bocznej przystawiona. —

O celu i znaczeniu przypory rozwódzić się niema potrzeby, bo właściwość ta znana dobrze.

Natomiast nie od rzeczy będzie z naciskiem zaznaczyć, że kształt taki filaru międzynawowego to wytwór jedynie rodzimy i miejscowy, nie znający przykładu w całym obrazie historii architektury średniowiecznej Europy. — Jakkolwiek prof. Wojciechowski za wskazówkami M. Sokołowskiego przytacza wzory dwa w Niemczech, jak kościół w Salem i w Oberwesel i nasuwa podejrzenie naśladownictwa, mimo to twierdzimy, że to myłka.

Zadaleko niestety zaprowadziłyby nas szersze wywody ściśle naukowe, któremi pragnęlibyśmy wykazać nieuzasadnione porównania. Musimy to zostawić do innej sposobności. Na razie tylko napomniemy, że wystąpienie samej przypory górą wzdłuż ścian nawy głównej nie jest odrębnością Krakowskiej Szkoły XIV. wieku. Zasada ta konstrukcyjna właściwie należy do ducha romanizmu i tak np. widzimy na katedrze w Autun<sup>1)</sup> przypory wzdłuż nawy głównej. — Pokonywanie sił skośnych sklepienia w tym miejscu, gdzie ono działa bez przenoszenia ich dalej, to sposób właściwy stylowi romańskiemu — Więc nie chodzi o przypory górą, bo te często w sztuce romańskiej występują wszędzie — ale chodzi o te podstawy dla tych przypór, o konstrukcję filarów międzynawowych. Filary krakowskiej szkoły architektonicznej są na wskrós pierwotne, niezwykle, zatem swojskie. — Nie można ich bynajmniej porównywać z filarami w Oberwesel lub w Salem żadną miarą! Tam są próby nieudane, błędzące bez systemu, bez wątku organicznego<sup>2)</sup>. Filary krakowskie należą jedynie do konstrukcji organizmu

<sup>1)</sup> Lübke: Geschichte der Architektur T. I. str. 631. — Leipzig 1884.

<sup>2)</sup> Słusznie nazywa je Kugler »barbaristische Roheit« T. Wojciechowski, Katedra 288.

sklepiennego i są wykształcone i wydoskonalone, a co najważniejsze są o wiele wcześniejsze od tamtych w Niemczech.

Prof. Wojciechowski przypuszcza, jakoby filary katedry Wawelskiej, wzorowały się albo na kościele Dominikanów, lub co pewniej kościele Marjackim, który miał być już w toku budowy r. 1303. Z uwagi atoli, że jak mówiliśmy, istota konstrukcyjna filarów krakowskich zasadniczo należy do systemu stylu romańskiego, przypuścić możemy, iż była już wykształconą przed wiekiem XIV. w budowlach romańskich. Zachodziłoby więc przypuszczenie, że filary międzynawowe i bazyliki romańskiej na Wawelu miały już te przypory. Nankier mógł je przyjąć, zostawić i do organizmu ostrołucznego zastosować, bo istotnie nie odpowiadają ściśle duchowi gotycyzmu. A jednak mimo wszystko utrzymały się, bo okazało się w ciągu czasu, że dają pewność i stałość, stąd pochodzi powtarzanie się ich po kilku kościołach krakowskich (nawet w kościele OO. Franciszkanów, gdzie przy odnawianiu kaplicy natrafiono na ślady wyraźne). Że tak być musiało, to więcej jak pewno, bo niepodobna przypuścić, aby filary te bez przygotowania żadnego dały się wykształcić — przygotowanie odbyło się zatem w katedrze romańskiej na Wawelu!

Nie podzielamy zdania prof. Wojciechowskiego, jakoby »pomysł filarozskarpowy to nie była koncepcja wyłącznie krakowska, albowiem podobną konstrukcję mają też dwa kościoły niemieckie nad Renem«<sup>1)</sup>. Te dwa kościoły są nieco zbliżone do systemu filarów z przyporami — to prawda — lecz przytem konstrukcja filarów międzynawowych to wyłącznie i jedynie właściwość krakowska, albowiem należą one do konstrukcji nie tylko sklepień nawy głównej ale i do konstrukcji sklepień naw bocznych. Są wcielone do zespołu i technicznego i wyglądu estetycznego.

W obawie, abyśmy nie rozszerzyli zbyt zadania, poprzestajemy na tych określeniach a dodamy jeszcze, że znamieniem architektury ze szkoły krakowskiej to górne części ścian nawy głównej, ozdobione w każdym prześle sklepiennem d w i e m a w n ę k a m i o b o k o k n a nawy głównej. Jest to właściwość rodzima. Zwracamy na nią uwagę.

Często bardzo słyszeć się daje zdanie, jakoby cała architektura nasza średniowieczna była prosta i skromna. — Wykazaliśmy niejednokrotnie mylność takiego twierdzenia. Za przykład niech posłuży jeden szczegół niezmiernie wiele mówiący. Jest to szczyt wschodni, niegdyś zamykający dach nad ścianą wschodnią części kapłańskiej (Rys. 73). Widzimy i tutaj system »dwudziału« w każdej wnęcie prócz tego uderza nas pierwiastek nader wdzięczny, którym zwieńczona jest u góry każda wnęka. Jest to »trójnależce«, o którym już wspominaliśmy przy katedrze Lwowskiej (Rys. 43 str. 74.) Pierwiastek ten zdobi wieżyczkę schodową przy Wieży Marjackiej w Krakowie. — Powtarza się w Polsce dość często, natomiast jest nieznanym w architekturze innych krajów!

Jeżeli dodamy, że taki szczyt piękny o linjach miękkich, miał wnęki prawdopodobnie malowane (na wapnie) lub złoczone — to możemy sobie wyobrazić, jakie to było bogactwo w połączeniu z poręczą kamienną, która niegdyś obiegała dookoła kościoła u spodu dachów. My przyzwyczailiśmy się sądzić wedle wejrzenia obecnego — nie zapominajmy, iż cała architektura średniowieczna katedry padła w gruzy, z wyjątkiem wnętrza. Drzwi główne z okuciem bogatym mówią także dosadnie o pierwotnym uposażeniu architektury! (Rys. 70). Uposażenie to musiało ustąpić miejsca stylowi nowemu, prędko wkraczającemu a mianowicie: **O d r o d z e n i u !**

J. S. Z.

<sup>1)</sup> Wojciechowski: Kościół katedralny na Wawelu 227.



## GRÓB JAGIELLOŃCZYKA I GRÓB OLEŚNICKIEGO.

Przy wejściu do Wielkiego Ołtarza, środkową część, wysuniętą między schodami, zajmuje grób i grobowiec Jagiellończyka Fryderyka, Kardynała i Biskupa krakowskiego a syna Kazimierza Jagiellończyka.

Na środku prezbiterjum, pod posadzką leżą zwłoki Kardynała Oleśnickiego. Nad tym grobem, jak i nad grobem Jagiellończyka, były dawniej zawieszzone kapelusze kardynalskie.





# W MURACH KATEDRY.

»I śniłem życie mojego narodu —  
»Królewskie, błękitne, pogodne...  
»Jak rosły, potężniały wieże grodu,  
»Miasta olbrzymy«...

(Wyspiański.)



murach Katedry zapomina się o dzisiejszym dniu życia. Jakaś moc niezmożona przenosi nas w przeszłość i zrzuca monotonność codzienną z duszy jak otrzepany pył kurzu. — Jakże bo to w codziennej szarości my inaczej patrzymy, myślimy, czujemy!... — W murach Katedry jak w świętowaniu uroczystem, stąpamy powoli, lękając się, by echo naszych kroków nie spłoszyło uroku, powagi i majestatu. Boimy się, by szept naszych słów nie zatarł wrażeń podniosłych, byśmy my ubodzy i bez zasług wobec narodu, nie byli tu jako obcy i nieznanzi.

Śni nam się, jak powiada poeta, owo życie — królewskie, błękitne, pogodne — narodu, który rósł i męźniał, a wielkich czynów daty pisał na grobowcach, kaplicach, ołtarzach, dzwonach... i zwycięztwach będących obroną chrześcijaństwa. Śni nam się owa przeszłość daleka, potężna, promienna, której odbłask w murach tej Katedry, jak w konsze uchwycił się i nic go zgasić nie mogło. W murach Katedry stąpamy zwolna i czytamy księgę historii na pomnikach rytą...

Więc oto na prawo od wejścia, pod kolumnami — posąg Piotra Kmitę. Wojewoda krakowski, możnowładzca, marszałek, spoczywa tu pochowany między 2 a 3 filarem.

Za Kmitą, kaplica Św. Krzyża. Zbudowana ona przez Kazimierza Jagiellończyka i jego żonę Elżbietę. W kaplicy, zwraca uwagę pomnik Biskupa Sołtyka. Ach tak!... Pierwszy dźwięk niewoli i pierwszy dzwonek kibitki. Poseł, senator wywieziony do Kaługi... W murach Katedry prastarej jakże ten pomnik dziwnie odbija od wspomnień pełnych blasku.

---

Na lewo, w tejże kaplicy widzimy wspaniały sarkofag, wykonany z czerwonego marmuru. To dzieło Wita Stwosza — grobowiec Kazimierza Jagiellończyka. Pod posadzką spoczywają zwłoki króla. Naprzeciw w drugim rogu kaplicy, pochowana jest Elżbieta, królowa, lecz żadnego grobowca na tem miejscu nie widzimy.

W tej kaplicy znajdują się dwa szafiaste ołtarze, zabytki dawne.

W następnej kaplicy jest dzieło Torwaldsena — rzeźba z marmuru — przedstawiająca Chrystusa. Kaplica ta ufundowana przez Biskupa Zawiszę z Kurozwęk, r. 1382. W r. 1575 odbudowano ją wedle planów Polaka Michałowicza, staraniem ks. Biskupa Padniewskiego. Tegoż Biskupa grobowiec w kaplicy znajduje się po prawej ręce. Dalekie, pełne jasności czasy przypominają się przy tem pomniku. Dawniej rycerz, później Biskup, mowcą jest znakomitym, on to wita Zygmunta Augusta, gdy na pogrzeb ojca przybył do Krakowa, on to opiekunem jest młodzieży uczącej się, on wiele łoży na odbudowanie kaplicy.

W tej kaplicy, na ołtarzu, jako cenna pamiątka znajduje się cyborjum bronzowe, z srebrnymi drzwiczkami, dar Papieża Grzegorza XVI.

Między kaplicą Ks. Biskupa Padniewskiego lub dziś nazywaną Potockich, a kaplicą następną, na ścianie znajduje się bronzowa płyta, przedstawiająca znów Piotra Kmitę, wojewodę krakowskiego † 1505 r. (On to pierwszy na sejmie w Piotrkowie powstał przeciw Barbarze). Dawniej była tu między filarami kaplica Kmitów, w niej znajdował się i ów pomnik Kmitę, który stoi pod chórem i ta tablica była pierwotnie w kaplicy. Pochowani są oni pod posadzką w tem miejscu między 2-gim a 3-im filarem.

W tem też miejscu pomiędzy 2-gim a 3-cim filarem był ołtarz Św. Krzysztofa, ufundowany w r. 1393 przez Królową Jadwigę. Przed tym ołtarzem Jagiełło, za życia sobie obrał miejsce na grób i za życia kazał grobowiec zrobić. Spoczywa więc ów wielki król dziś w tem samym miejscu, jakkolwiek w r. 1753 przeniesiono grobowiec do kaplicy Św. Krzyża. Miał tu być dawniej wielki obraz

zawieszony obok grobowca Jagiełły, przedstawiający Chrzest Litwy i fundację Akademii przez Jadwigę. Obraz był malowany na drzewie i znikł bez śladu.

Trzecia kaplica, zwie się *Szafranców* lub *Akademicka*. Mury są bardzo dawne, ale w kaplicy pamiątek nie ma. Tu pod posadzką chowano profesorów Akademii<sup>1)</sup>.

Czwarta kaplica *Wazów*, albo *Psalterzystów*. Tu był dawniej środek kościoła, tu pierwotnie były złożone zwłoki Św. Stanisława, 164 lat leżały tu relikwie i na pamiątkę tego, wystawiano rękę św. Męczennika w srebro oprawną, przez okienko małe, ażeby lud na nią patrzył.

W tej części kościoła chowano dawniej Biskupów krakowskich, tu są złożone także w murze nad wejściem kości Biskupa Prandoty, który miał być kanonizowany.

W kaplicy tej są tablice z napisami, przypominające i królów *Wazów* i inne osoby do królewskiej rodziny należące.

Ciemna i ponura jest ta kaplica, jakoby była symbolem owych czasów *Wazów*, które w historii Polski mrocznie się zapisały.

Drzwi do kaplicy *Wazów* są ciężkie brązowe, odlane w Gdańsku r. 1673.

Zbliżamy się do *Zygmuntowskiej* kaplicy. Czem dalej wśród murów, tem więcej wrażeń. Coś tęczową nicią wspomnień myśl naszą owija, coś wzruszeniem głębokiem do duszy się wpija.

*Zygmuntowskie* czasy!... *Złoty wiek!*... Polska kwitnąca i na szczycie sławy stojąca!... I my tu świadkami jesteśmy wśród przeszłości pamiątek i my stąpamy po tych gładzach, dotykamy przedmiotów, widzimy cienie duchów chadzających po pod ścianą murów.

»Po ciężkich burzach nieba litościwe,  
»Dając nam wielkiego męża,  
»Powrócić chciały Polsce dni szczęśliwe  
»I przyćmiony blask oręża,  
»Dowieść, że Polak jest na drodze sławy,  
»Gdy mu dowodzi mąż dzielny i prawy!»<sup>2)</sup>

I była Polska wówczas w blasku sławy, gdy *Zygmuntowie* w tej katedrze u stóp ołtarzy się korzyli. I była Polska potężna i nieugięta, gdy ostatni *Jagiellonowie* berło w ręku dzierżyli.

Grobowce obu *Zygmuntów*, *Starego* i *Augusta* znajdują się w tej kaplicy, lecz nie kryją one zwłok. Obaj królowie pochowani są w grobach królewskich. Ten pomnik w kaplicy ufundowała *Anna Jagiellonka*, córka i siostra. Dla siebie także za życia pomnik tu postawić kazała i tu była pochowana żona *Batorego*. W tej kaplicy jest tron *Zygmuntów*, wykuty z czerwonego marmuru. Właśnie u podnóża tego tronu grobowiec swój umieściła *Anna Jagiellonka*. Cicha, pokorna, nie pragnąca wywyższenia, jako służebnica uboga u stóp tronu ojca i brata swą postać wykuć kazała i wielu przechodząc tędy, może nie zauważy, iż tu królowa spoczywa.

W kaplicy tej znajduje się srebrny, szafiasty ołtarz *Zygmunta I-go*... Miał być to ołtarz polowy, a jest arcydziełem prawdziwym. Wykonany przez *Norymberczyka*, *Bayra*, w 12 wykutych obrazach w srebrze, przedstawia sceny z *Pisma Św.* *Zygmuntowskie* orły powtarzające się w tej kaplicy ciągle, sześć razy są wykute w postumencie ołtarza. Nad tym ołtarzem miał być także przepiękny i kosztowny szczyt, ale *Szwedzi* zabrali tę cenną pamiątkę.

Nad wejściem do kaplicy wiszą trzy stare obrazy — *Zygmunt I*, *Bona* i *Anna Jagiellonka*, w strojach królewskich, Czasy dawne, szeptem wspomnień myśl naszą stroją w ton poważnej zadumy.

Wojny z *Włochami*, hołd pruski, zwycięstwo pod *Obertynem*, *Kopernik*, *Dantyszek*, *Janicki*, *Infanty*, *Unia*, *Rej*, *Kochanowski* i »*Złoty wiek*« *Rzeczypospolitej*, to wszystko w jasności nam czasy *Zygmuntów* rysuje.

Naprzeciw kaplicy *Zygmuntowskiej*, pod stalami kanoników, leży między filarami ów *Andrzej Tęczyński* (zmarł r. 1366), który za *Kazimierza Wielkiego* był krakowskim wojewodą.

1) Nowy jest pomnik *Kardynała Radziwiłła*, wykonany przez *Welońskiego* i witraż *Mehoffera*.

2) *Niemcewicz*, *Śpiewy*.



Następuje kaplica fundowana przez Biskupa Bodzantę w r. 1351, tego Biskupa, który był doradcą i przyjacielem Jadwigi. Nazywa się ta kaplica obecnie Konarskiego, gdyż ten Biskup ją odnowił r. 1522. Pod oknem jest marmurowy pomnik Biskupa Szaniawskiego, tego, który to z garnuszkiem chodził jako ubogi student, żebrząc po klasztorach o jałmużnę.

W południowej ścianie jest pomnik Biskupa Skórkowskiego. Był to ostatni Biskup krakowski w diecezji pod rządem moskiewskim. Zmarł na wygnaniu r. 1851.

Między kaplicą Konarskiego, a następną, jest pomnik Kardynała Dunajewskiego.

Kaplica Św. Jana Chrzciciela jest następująca. Miała być również przez Biskupa Bodzantę założona. Zowią ją także Kościeleckich kaplicą, gdyż Kościelecki, wielki podskarbi koronny i kasztelan wojnicki ją odnowił i w niej leży. Wstąpił się podskarbi obroną kopalń wielickich w czasie pożaru roku 1510.

Jest tu ogromny pomnik Biskupa Zadzika. Dla wstawienia tego pomnika wiele cennych starych zabytków z tej kaplicy usunięto i zmieniono ją na nowożytną.

W tej kaplicy, ubierano królów w czasie ich koronacji. Gdy król złożył przysięgę i był namaszczony, wtedy przyprowadzali go dwaj Biskupi, przed nimi szli senatorowie, niosący godła królewskie i w tej kaplicy ubierano króla w albę, dalmatykę, humerał, kapę i sandały. Tak ubranego prowadzono przed wielki ołtarz do dalszej uroczystości.

Teraz zbliżamy się do kaplicy Olbrachta, lub zwaną także Bożego Ciąła. Była ona już w r. 1443 przebudowana staraniem kasztelana krakowskiego Jana z Czyżowa, który był namiestnikiem Warneńczyka. Później, matka Olbrachta, Elżbieta, wraz z synem Zygmuntem, kaplicę tę kazała przebudować i nad grobem syna nagrobek umieściła. Zmarł Olbracht nagle w Toruniu, gdy przybył tam dla odebrania hołdu od mistrza krzyżackiego. Zdała prowadzono kondukt pogrzebowy zanim tu, w mury katedry trumnę wniesiono. Pomnik Olbrachta zajmuje całą ścianę.

W tej kaplicy złożono obecnie relikwie Błogosławionego Wincentego Kadłubka, o którym wspominamy w osobnym artykule.

Ostatnia w tej stronie kaplica Niewiniątek lub Grota — albo Załuskiego, zatrzymuje nas dłużej. Założona przez Ks. Biskupa Grota w r. 1344, była odnowiona przez Ożarowskiego, starostę zawichostskiego w r. 1522. Wtedy już Grota liczono w poczet błogosławionych i zwłoki jego w nowym grobie w tej kaplicy umieszczono.

Ks. Biskup Załuski odnowił ją w r. 1732 i dla siebie grób tu zgotował.

Jest w tej kaplicy pomnik Dębińskiego, kasztelana krakowskiego. Dzielny pracownik z czasów Zygmunto-wskich i Batorego, przez Zborowskich był nielubiany. Dalsze smutne szczegóły już w historii szukać należy.

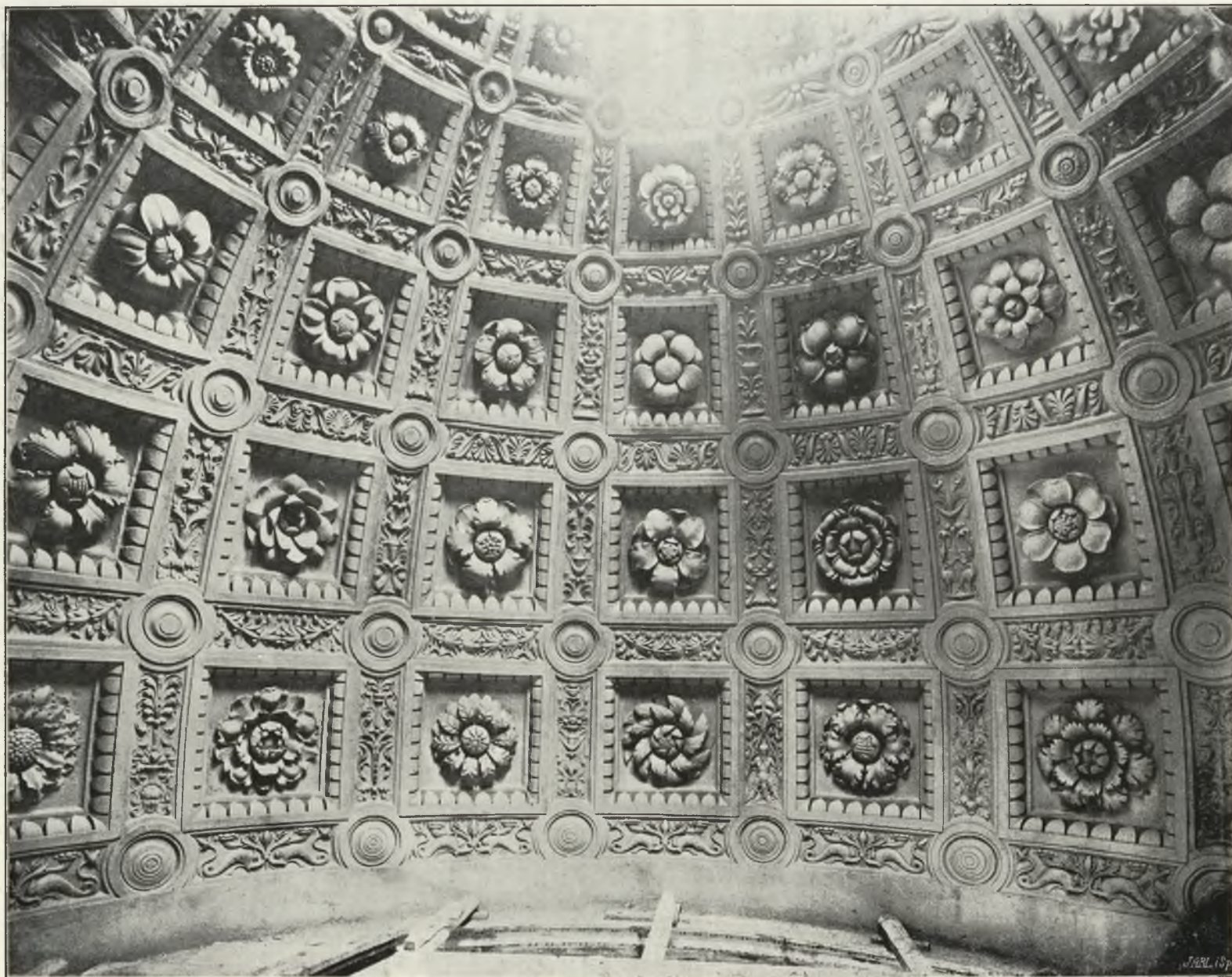
Lecz w tej kaplicy, pod posadzką kamienną, bez pomnika, spoczywa Jan Paweł Woronicz, Arcybiskup warszawski, przedtem Biskup krakowski, poeta-kaznodzieja<sup>1)</sup>. »Jego poprzednicy przyjmowali u stopni Katedry wodzów naszych, wracających w tryumfie po zwycięstwie odniesionem nad wrogiem, witali wjeżdżających na koronację królów, odprowadzali ich na wieczny spoczynek. Woronicz jest ostatnim, któremu część podobnego zaszczytu dostała się w udziale; on rzewnemi a natchnionemi słowami zęgnął na drogę wieczności i na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzał naszych ostatnich, wielkich bohaterów, Księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszkę«.

Posąg Biskupa Załuskiego umieszczony jest tu wysoko nad okapem marmurowym. W pamięci narodu, postać ta nie zbladła, zdziałał on wiele jako kapłan, wiele jako dobroczyńca, więcej może jeszcze jako miłośnik wiedzy i sztuki. Biblioteka Załuskich założona w Kijowie, była dziełem jego.

W murach katedry długo trwa przegląd kaplic. Mamy teraz przejść wzdłuż poprzecznej linii. Zwracamy się więc na lewo. Na narożniku w ścianie umieszczona jest płyta brązowa, na której w płaskorzeźbie wyobrażona ma być postać Zbigniewa Oleśnickiego, Kardynała. Nie ma jednak podobieństwa w tej rzeźbie. O grobie Kardynała Oleśnickiego wspomniemy później.

<sup>1)</sup> O Katedrze na Wawelu, Jan Bryl.





Wiz. 78. Widok na część podniebienia kopuły wewnątrz kaplicy Jagiellońskiej, które podzielone na pola kwadratowe posiada t. zw. kasetony czyli skrzyńce przyozdobione nieprzebraną różnorodnością kwiatonów rozwiniętych t. z. «róz» czyli rozet.



Zwracamy się teraz do najpierwszej kaplicy w poprzecznej ścianie. Jest to kaplica Św. Tomasa. Istniała ta kaplica już dawno, bo w r. 1391, był w niej ołtarz Św. Anny, ufundowany przez Królowę Jadwigę.

W r. 1530 Biskup Tomicki przebudował tę kaplicę i grobowiec dla siebie przygotował.

Matejko, w »*Hołdzie pruskim*« przedstawił Biskupa Tomickiego. Czyta on rotę przysięgi, którą Albrecht klęcząc powtarza. W historii z tych lat, Biskupa Tomickiego imię na każdej karcie spotykamy. Gdy w r. 1526 król z pospolitem ruszeniem wyprawił się na Turka, Biskup Tomicki własnym kosztem stukonną chorągiew wysłał. W r. 1509 podczas wojny z Bohdanem Wołoskim, Tomicki odebrał Kamieniec Podolski, dyktował warunki pokoju. Na zjeździe w r. 1515 w Wiedniu, Tomicki wiele wykonał i przeprowadził.

Utrzymywał Biskup Tomicki trzy szkoły i własnym kosztem opłacał. Dla najuboższych na Zamku, dla szlacheckich synów w pałacu biskupim, a trzecią dla zamożniejszych. Z jego szkoły wyszli: Hozysz, Padniewski, Dantyszek i inni.

On też odbierał z rąk Tarnowskiego zdobyte na Wołochach chorągwie i wieszał je wokoło trumny Św. Stanisława, intonując »*Te Deum*«.

Portal brązowy z tej kaplicy zabrali Szwedzi. Obecna krata przeniesiona jest z kaplicy Maciejowskiego.

Kaplica Batorego!

Mroczna, ponura, a jednak jakże majestatyczna!... Wchodzi się do niej z wrażeniem dziwnego lęku. Zdaje się, iż zgasło tu jakieś światło i zasunięto tu jakąś zasłonę, która ma kryć wszystko to, co było blaskiem i jasnością.

Wieczna lampka płonie przed Ukrytym w Cyborjum Chrystusem. Żadnych świecideł, ozdób, kwiatów tu nie ma. Nie ma tu żadnego obrazu, żadnych ram... tylko czarny, hebanowy ołtarz i cyborjum. Tak mało, a jednak tak wiele.

Kaplica upowita mrokiem, ukołysana ciszą, a jednak jakimś głosem potężnym woła.

Chylimy czoło – oddajemy cześć Utajonemu Bogu i poczynamy myślą iść w owe czasy, kiedy tu królowie chadzali górnymi gankami i zstępowali niżej, by w modłach korzyć się przed Stwórcą.

Kaplica ta ma pochodzić jeszcze z pierwszych murów katedry, z czasów Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Miał być tu dawniej ołtarz ŚŚ. Gerwazego i Protazego, wzniesiony przez Leszka Białego i Konrada Mazowieckiego, jako na pamiątkę zwycięstwa pod Zawichostem. Śladu z tego ołtarza nie ma i nie wiadomo co się z nim stało. Jagiełło tę kaplicę odnowił w r. 1421, a w 1640 Srebrzyński, kanonik katedry, kazał ściany tej kaplicy wyłożyć czarnym marmurem.

Były tu złożone zwłoki Batorego, lecz później przeniesiono je do grobowców królewskich, a tu pozostał przepiękny, marmurowy pomnik, sprawiony przez Annę.

Skromna tablica wmurowana w ścianę, przypomina, iż tu pochowana jest 3-cia żona Jagiełły, Elżbieta. Tron królewski jeszcze jest w tej kaplicy zachowany.

Są nagrobki mniejsze ks. kanoników, jako to Srebrzyńskiego, Zbąskiego i Wapowskiego.

Przy wyjściu z kaplicy Batorego widzimy dwa pomniki na przeciwległej ścianie. Wiśniowiecki i Jan III.

Teraz mamy przed sobą, tuż za kaplicą Batorego, kaplicę Św. Katarzyny, albo Bony.

Jest to także starodawna część katedry pierwotnej. W r. 1396, wdowa po Spytku z Melsztyna, Elżbieta, przyjaciółka królowej Jadwigi, gdy po stracie męża nieutulona w żalu czyniła ofiary, tę kaplicę odnowiła i uposażyła. Królowa Bona także ją przebudowała, a i ks. kanonik Grochowski w r. 1569 ozdabiał i przerabiał.

Pomnik Biskupa Gamrata przez Bonę tu postawiony ma wartość artystyczną, ale nie przypomina człowieka zasłużonego.

Zatrzymujemy się.

Wzrok nasz spoczywa na ołtarzu Ukrzyżowanego Chrystusa.

Oślonięty czarną krepa, żałobne czyni wrażenie.

Dlaczego ta żałoba?...

Kiedy rozpięto ów welon straszny nad krzyża znakiem i czemu to godło najcięższego smutku Chrystusa osłania?...  
Legendowej poezji snują się tu nici.

Ten Chrystus przemawiał do królowej Jadwigi, gdy ona w niepewności i smutku błagała o siłę do zniesienia ofiary.

Ten Chrystus miał rzec wtedy: — *Wysłuchana twoja prośba!* i Jadwiga siłę do spełnienia ofiary znalazła.

Ten Chrystus miłosierdziem Swojem nie jeden raz płaczących pocieszał, chorych uzdrawiał, wątpiących wzmacniał.

Składano na tym ołtarzu ofiar dziękczynnych wiele. Lecz wszystko co było cenne zabrali Szwedzi. Dziw, iż owej blachy srebrnej, na której krzyż rozpięty nie zabrano.

Zanotowały księgi, iż gdy Sobieski pod Wiedeń ruszył, królowa Marysieńka w łzach u stóp krzyża błagała o zwycięstwo.

W katedrze, o świcie klęczała królowa przed ołtarzem, z miasta tłumy tu spieszyły na modły. Wtem wpada rycerz w zbroi i woła: — Zwycięstwo!... Podaje królowej strzemień z siodła wielkiego wezyra, jako dowód, iż ten z pola bitwy uszedł. Królowa z łzami radości na twarz pada, lud łka i szlocha... Zwycięstwo krzyża nad pogaństwem napełnia serca radością niesłuchaną.

Wtedy u stóp Chrystusa zawieszono strzemień złote, zdobne klejnotami — (którego w tej chwili nie ma).

A potem — później...

Gdy wykreślono Polskę z karty Europy, wtedy zasłonięto krzyż krepą żałobną i — odsłonią Zbawiciela kiedyś, kiedy się wiele rzeczy zmieni.

Chrystusa postać z poza krepy czarnej, dziwnie smętnie wygląda. Coś mgłą łez oczy nasze zasłania, coś szeptem dalekich wspomnień czoła nasze pochyla.

I zda się widzimy u tych stóp królowę dziewicę błagającą o siłę do spełnienia ofiary i zda się słyszymy szept modlitwy płynącej ku niebu... I kto wie, wiele razy klęczała tu Jadwiga, wiele razy czerpała z mocy nieprzebranej źródła. Kto wie, wiele tu już łez polskich stoczyło się u stopni w tych czasach, kiedy żałoby kir okrył całą Ojczyznę!...

Po wejściu do zakrystji i skarbcza, jest kaplica *Zebrzydowskich*. Jest tu pomnik *Zebrzydowskiego Biskupa*, który zmarł roku 1560. Kaplica ta miała cenne zabytki, lecz nie wiadomo kiedy je zabrano.

Następuje kaplica *Św. Wawrzyńca*, ufundowana w r. 1339 przez Arcybiskupa Skotnickiego.

W ścianie jest płyta nagrobkowa ks. *Roźnowskiego*, kan. z r. 1540.

Z kolei zbliżamy się do kaplicy *Lipskich*. Groby *Lipskich*, *Biskupa* i *Kardynała* są tu umieszczone.

Obok zaraz, w kaplicy *N. Panny Śnieżnej*, jest grobowiec *Biskupa Maciejowskiego*, zm. r. 1550.

Zaraz jest kaplica *XX. Czartoryskich*, a w niej stary ołtarz z kaplicy *Olbrachta*.

Na zewnętrznej ścianie tej kaplicy jest tablica pamiątkowa *Długosza*, oraz tablica poświęcona pamięci *Dąbrowskiego*.

Pomniki *Ankwicza* i *Biskupa Trzebieckiego* także tu się znajdują.

Zbliżamy się do ostatniej kaplicy królowej *Zofji*, czwartej żony *Jagiełły*. Kaplica ta odnowiona i wspaniale pomalowana, jest obecnie bardzo piękna. Zwłoki królowej złożone są w nowej trumnie, lecz jeszcze grobowca nie mają. Jest tu pomnik *Biskupa Tylickiego*, zm. w r. 1616, oraz hr. *Wąsowiczowej*. Przeniesiono tu również posąg *Potockiego*, wykonany przez *Torwaldsena*.

Obok przy wyjściu z tej kaplicy, widzimy tablicę z napisem: — Tu złożono serce *Hofmanowej*.

Tak przeszliśmy drogę około kaplic wokoło. Można by jeszcze bardzo długo tu przebywać i wiele chwil dziejowych wspominać, lecz musimy się skracać z powodu braku miejsca w niniejszej pracy.

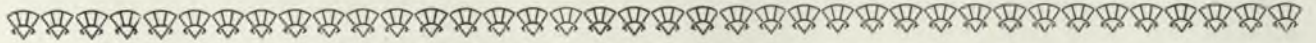
W murach katedry zostają nam jeszcze pomniki królewskie do obejrzenia.



Zwracamy wzrok na piękne gobeliny rozwieszane wysoko. Są to pamiątki zwycięstwa pod Wiedniem, zdobyte w namiotach tureckich.

Przedstawiają one sceny biblijne.

Na tle ciosowych ścian, wśród linii sklepień pięknych, gobeliny te odbijają kolorytem żywym i zdumiewają rysunkiem.



## W GROBOWCACH NA WAWELU.

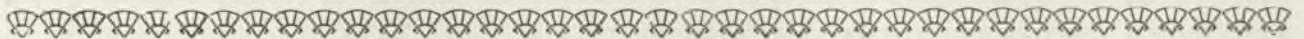
Śpią! śpią już oddawna... cicho i spokojnie  
I nikt na ziemi ich już nie przebudzi,  
Dobrze że spoczną — walczyli tak znośnie,  
Szli drogą twardą jak olbrzymi - ludzie,  
I tyle krwawych dni w drodze przeżyli  
I tyle razy swych wrogów zwalczyli  
I tyle razy do granic dotarli  
I tyle razy łyzy biednym otarli,  
Że już im spocząć przecie należało,  
Gdy duch ulatał, a osłabło ciało.

Śpią! ale ich duchy modlą się za nami,  
Jako za dziećmi tej łubej krainy,  
Którą bronili mieczem — krwią — ranami...  
Którą zdobyły ich szlachetne czyny,

Tutaj król kmiotków — tam hetman kochany,  
Ówdzie pogromca Turków sławny w świecie,  
A tu ten śpiewak łuby, zadumany,  
Co w chwili zwątpień siał nadziei kwiecie.

Śpią! ale im Wisła szepce cicho z dali,  
Zygmunt im dzwoni, jak dzwonił przed wieki,  
Gdy wróg się lękał jeszcze polskiej stali,  
A orzeł... wolny... płynął w kraj daleki.  
A choć tak cicho leżą w tych grobowcach,  
Zda się, że gwarzą o minionych latach:  
O Hołdzie pruskim — pamiętnych Połowcach,  
O Raławicach i — o niskich chatach...

-----  
*Jadwiga.*



## KAPLICA JAGIELLOŃSKA.



o kaplicy Marjackiej na linii świętej katedry i po kaplicy Śtej Małgorzaty przed zakrystją czyli skarbcem dzisiejszym, najświetniejszą była jeszcze niegdyś kaplica pod wezwaniem Wniebowzięcia, zaczęta prawdopodobnie po objęciu tronu przez Kazimierza W., zatem po roku 1333 a poświęcona w r. 1340.

Jak kaplica Marjacka była malowaną w duchu bizantyńskim, staraniem Jagiełły, tak i ta kaplica, pewnie bogata, miała »niepospolite malowidła«: notabili pictura insignis<sup>1)</sup>, zapewne w stylu średniowiecznym, późno romańskim lub wczesno ostrołucznym, bo słusznie wyraził się prof. Wojciechowski »Król Kazimierz był w życiu i obyczajach zachodowcem a w swoich budowach gotystą«<sup>2)</sup>.

Że kaplica Kazimierza W. musiała być piękną, łatwo wnioskować, mając oczy wyćwiczone po innych budowlach tego króla. — Musiała zawierać w szczegółach wiele znamion powiązanych ze swojskością, jaka tu dobitniej odbijała. W środowisku kraju — w stolicy — i więcej pierwiastków rodzimych nieświadomie uchować się mogło wśród napływu sztuki obcej i przepych królewski pod bokiem Zamku świetniejszej zdobności większe pola nastroczał jak gdzieindziej.

Padło wszystko w gruzy, nie dla czego innego, jak tylko dla zapragnienia nowości!... Jak zawsze i wszędzie tak i tutaj u nas w Polsce, zamiłowanie do nowości zgładziło wielkie dzieło Króla-Budownika ze szkodą ogromną dla sztuki naszej...

<sup>1)</sup> Wojciechowski, Kościół katedralny na Wawelu str. 31.

<sup>2)</sup> Tamże str. 31.

Król Zygmunt I. po stracie pierwszej żony Barbary Zapolskiej zmarłej 1515. powziął myśl zbudowania grobu dla niej w katedrze Wawelskiej. Z braku miejsca, grób taki sklepiony pod ziemią kazał urządzić pod kaplicą Kazimierza Wielkiego.

Grobowiec Barbary Zapolskiej daje Zygmuntowi I-mu myśl wzniesienia kaplicy osobnej także dla siebie.

Napis na tablicy brzmi :

»Nie dziw się gościu ozdobie wspaniałej świątyni i kamieniom przerobionym sztuką Fidiasza. Stawiał ją ten sam Zygmunt, co zamek zbudował, ale praca ta sławniejsza, bo rządząc się rozumem, w zamku sobie tylko chwilowe wystawił mieszkanie kaplica ta wiecznym domem dla niego będzie«.

Król po owdowieniu podlegał namowom rozmaitym i miasto oprzeć się na krwi narodu własnego zamiast poślubić księżnę mazowiecką Annę z Radziwiłłów, wnet za wpływem obcym rzucił się na pole swatów dalekich. — Zaczął już w r. 1517 starać się o księżniczkę barską Bonę ze Sforcyów. Podczas zabiegów nie zażywał spokoju, ale zajęty wojną moskiewską jeździł na północ i w Wilnie przesiadywał. Już całą siłą rozpoczął się wpływ bezpośredni, obcy włoski — tak silny, że Włoch rzeźbiarz zamówiony pojechał nawet do obozu do Wilna, skąd Król pisze:

»Był tu u nas Włoch z modelem kaplicy, którą nam ma poleczone budować a któren bardzo nam się podoba«...

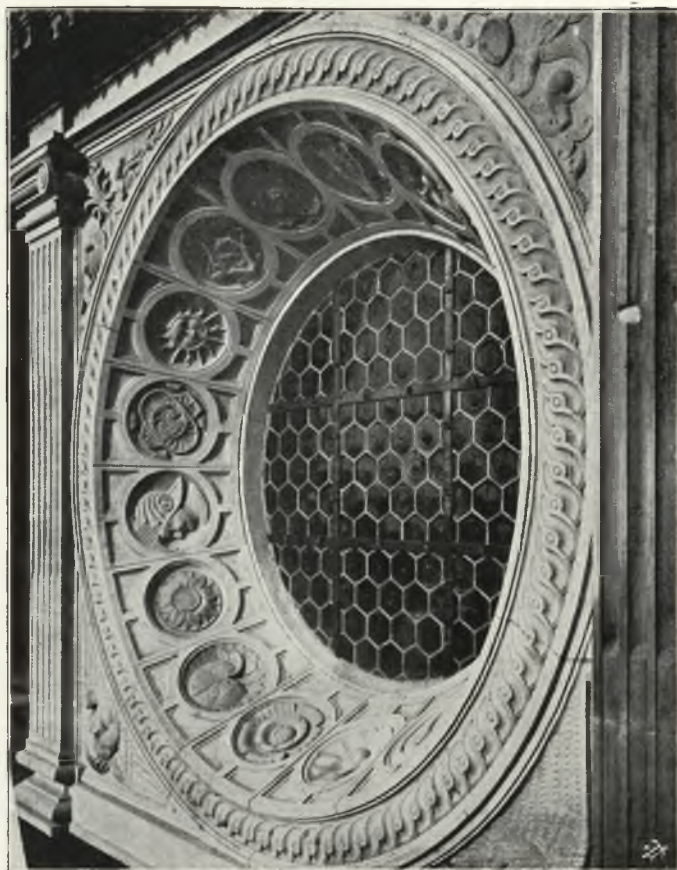
Włochem tym to Florentczyk Bartłomiej Berecci, zwany jak wówczas »magistrem«.

Burzenie kaplicy Kazimierza W. musiało zająć rok cały 1518. Król Zygmunt I. tymczasem ślub zawarł z Boną 15. kwietnia 1518. Dopiero w roku 1519 przystąpiono do budowy: »1519 r. poczęła się przez włoskich architektów murować i fundować kaplica królewska przy kościele katedralnym krakowskim kosztem króla polskiego Zygmunta, na trzeci dzień po św. Zofji, która przypadała w niedzielę dnia siedemnastego Maja o godzinie jedenastej. Fundament tej kaplicy ma dziesięć łokci głębokości, a połowa jego od strony Zamku stoi na skale, gdy druga od drzwi kościelnych, głębiej na żywym piasku«<sup>1)</sup>. Budowa kaplicy ukończona w r. 1530, kiedy poświęcono ją dnia 19. Czerwca.

Potem następuje urządzenie kaplicy.

Ołtarz połowy wstawiono po stronie wschodniej w r. 1538. Potem Anna Jagiellonka kaza wstawić naprzeciw Ołtarza dwa nagrobki, jeden dla ojca, drugi dla brata Zygmunta Augusta po r. 1572. W końcu przybywa tron marmurowy naprzeciw drzwi wchodowych a przed nim pomnik Anny Jagiellonki, najpóźniej zmarłej w Krakowie bo w r. 1596 (córki Zygmunta I. a żony Stefana Batorego).

Z uwagi, że kaplica poświęcona jest nietylko Zygmuntom obydwom ale i Barbarze i Annie — przeto słuszniej daleko winniśmy zwać ją Jagiellońską, zwłaszcza iż ta ostatnia wcale nie małe położyła zasługi. Dochody swoje z księstwa mazowieckiego przeznaczyła dla tej kaplicy — swoim kosztem



Wiz. 79. Okienko z bogatym obramieniem rzeźbionym z kaplicy Jagiellońskiej od południa w wysokości bębna pod kopułą.

<sup>1)</sup> Łuszczkiewicz, Bartolomeo Berecci str. 14. 15.



dwukrotnie złożoną łuską kopułę pokryła o czem mówią litery: A. I. R. P. M. D. L. (Anna Jagellonica Regina Poloniae Magna Ducissa Lituaniae). — Pierwsze pokrycie uległo wnet zniszczeniu, drugie ukończono 1593 r.

Trzeba wiedzieć, że kaplica Jagiellońska stanowi chlubę nie tylko Krakowa, nie tylko Polski całej ale nawet Europy północnej, która nie wiele posiada dzieł podobnie doskonałej miary! — Uznali to już wszyscy znawcy nie tylko nasi ale i obcy.

Arcydzieło zbudowane z ciosu od dołu aż do latarni na kopule pokryte jest rzeźbą płaską, lub półwypukłą o charakterze ściśle włoskim, żywcem tu przyniesionym.

Założenie całe wychodzi z kwadratu, którego ściany sięgają zewnątrz wysokości 11,50 m. od cokołu do okapu gżemsu koronującego pod kopułą. Wewnątrz dołem są na każdym boku 4 słupy uwięźłe czyli pilastry porządku korynckiego, dźwigające belkowanie i gżemsowanie ozdobne. — Trzony słupów uwięźłych, podstawy ich i pola pokryte są mistrzowską rzeźbą płaską, o liściach, zwojach kwiatowych i aniołkach. Wiz. 74 i wiz. 75, dają wyobrażenie o delikatności dłuta. Pola te są dołem wewnątrz kaplicy pomiędzy podstawami słupów uwięźłych.

Ponad belkowaniem i gżemsowaniem dolnem zaczynają się półkola jako łęki wychodzące ze środkowych słupów uwięźłych, przyczem z naroży kaplicy wychodzą cztery żagielki to znaczy sklepienia sferyczne, na których górą spoczywa już koło dające podstawę pod bęben. W bębnie tym na zewnątrz ośmiobocznym, mieszczą się okna okrągłe (wiz. 53 i wiz. 79) przepięknie obramowane. Całość zachwyca oko wspaniałością linii i szlachetnością stosunków. — O nieprzebranej różnitości zdobień tych pól, jakie mieszczą się pomiędzy żagielkami daje wyobrażenie wiz. 77. — Po nad oknami występuje gżems wieńczący, zamykający bęben. Od gżemsu poczyna się kopuła, przybrana od spodu t. zw. skrzyńcami, jakie mamy na wiz. 78 przedstawione. Całość wieńczy latarnia, nakryta jakby kopułą wiz. 53.

Zewnątrz architektura polega na porządku t. zw. toskańskim, którego słupy mają głowice złożone skromnie tylko z płytki górnej, pod nią z wałka z listewkami i wklęsłu. (Wiz. 76). W pośrodku ściany uderza oko piękny orzeł Jagielloński, pod nim tablica z napisem.

Naprzeciw pomników Zygmunta I. i Zygmunta Augusta, po lewej ręce od wchodu jest piękny ołtarz niegdyś polowy Króla Zygmunta I. Robota norymberska Alberta Glimma uchodzi za ozdobę godną pomieszczenia w takim miejscu.

Sławna jest także krata spiżowa, którą stale bywa kaplica zamknięta, a z niej dajemy szczegóły rzeźby płaskiej dla przykładu stylu, pełnego miękkości liniowej (rys. 58).

Prawda! cała kaplica Jagiellońska (niekiedy zwana kaplicą Rorantystów) jest bogactwem katedry, Krakowa i Polski. — Jest zaszczytem Zygmunta I. i Polski, że tu u nas tak wcześnie zajaśniała już od razu ta nowa szata stylowa »złotego renesansu«, przeszczepiona w gotowej formie wprost z południa tonącego w blaskach, na północ szary. — Prawda! i Francja i Niemcy nie mogą się wykazać jeszcze w tym czasie pomiędzy r. 1520 a 1530 dziełem tak skończeniem doskonałym, jakie zdobi Kraków. To wszystko jest chwałą naszą, żeśmy mieli królów jako przewodników oświaty, którzy skwapliwie starali się o rozszerzenie piękna architektonicznego. — Dzieło to stało się ogniskiem dla nowego odcienia sztuki naszej, zwanej »odrodzeniem« a obejmującej czasy Zygmunta Jagiellonów aż po czasy Zygmunta III. Mamy w sztuce renesansu tak piękne bogactwa motywów nam tylko właściwych, że istotnie możemy odcień ten z dumą nazwać stylem Zygmuntońskim, bo ogarnia on wszystką ziemię polską przez panowanie królów od Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta aż do Zygmunta Wazy.

Cieszyć tem wszystkim moglibyśmy się bezgranicznie, gdyby nie wrażenie przygnębienia na myśl, że równocześnie ze sztuką tą z południa, w kraj nasz ta Włoszka »Bona«, którą Szujski dobrze nazwał »rzedzioczą«, przyniosła nasienie takiego zepsucia, bezprawia, zgnilizny i upadku moralnego, że bodaj czy to nie pierwsze początki zdradzające schyłanie się Narodu już ku upadkowi.

J. S. Z.



# GRÓB JADWIGI.



Więc to tu?...

Ani żadnych złocień, ni zdobień, ani śladu królewskiej korony; ni to miejsce zwracające uwagę, ani przykuwające oko widza.

Na lewo, u stopni Wielkiego Ołtarza, tuż przy wejściu do zakrystji... niewidoczna tablica umieszczona i ona oznacza grób Tej, która Litwie krzyż poniosła, która wielkie imię pozostawiła w pamięci narodu.

Więc to tu?...

Gdzie owe wieńce z kłosów składane, gdzie girlandy z sosen wite wieszają na świeczniku, gdzie od czasu do czasu jakaś dłoń życzliwa wiązkę wonnych kwiatów ofiaruje, gdzie lud zdala przybyły rzuca się z płaczem i szepce: — Zbudź się Królowo!...

»Zbudźmy Jadwigę! — woła ks. Biskup Bandurski — *Ona, co miliony porwała ku niebu, milionów tylko zbudzi się wołaniem!*«

Ona, która miała być kanonizowaną już dawno, którą Świętą nazywano powszechnie, do dziś pod stopniami leży — marmurową płytą okryta... bez korony i bez berła — nie jako królowa, lecz uboga pracownica tutaj spoczywa.

I tyle wieków przeszło i tyle blasku chwały i sławy nad Polską jaśniało i tyle podniosłych chwil naród przeżywał, a kanonizacja Jadwigi nie stała się czynem dokonaniem i z przed ołtarza, na ołtarz Jej relikwi nie podniesiono.

Trzeba istotnie *zbudzić Jadwigę!* trzeba wpleść Jej imię w szept naszych pacierzy, trzeba zwracać się do Niej z ufnością i miłością, a może, zapomniana i pod stopniami złożona, będzie wyniesiona w poczet Świętych!...

Kłosy zbóż — polne kwiaty — wota wieszane w podzięce, za wysłuchane prośby — szept pacierzy — to dziś u grobu Jadwigi są składane części tego pomnika, jaki naród Jej wzniesć pragnie.

Czci Ją naród i kocha Jej pamięć czystą i jasną... Zbudzi on królowę uśpioną i na ołtarzu czcić będzie, bo i zaprawdę Jej wiele zawdzięcza.

— — — — —  
Kędyś zdala, z mgieł pomroku  
Idzie jasny duch...  
Coraz bliżej, coraz niżej...  
Widać smętny ruch.  
Postać biała — zadumana,  
Idzie — idzie k' nam...  
Z krzyżem w ręku, w blasku staje  
U Wawelu bram.  
Nie widzicie Jej?... w koronie!  
Nie poznacie z lica?  
To Jadwiga — ukochana —  
Królowa - dziewica!...

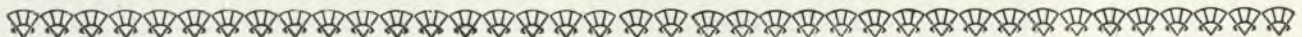
Patrzcie jaką Ona była,  
Z krzyżem poszła tam,  
Gdzie Litwini bez chrztu, wiary  
Czcili pogaństw kłam.  
Szczęścia swego nić zdeptała,  
Zwiądnął wesela kwiat  
Choć w koronie — smutek znała  
W wiosnie młodych lat.  
Dobru drugich poświęcona  
Łzy ociera z lica —  
Nie widzicie? To Jadwiga  
Królowa - dziewica!

— — — — —  
Wyciągamy ku niej dłonie...  
Łzawy wznosim wzrok.  
— Przyjdź Jadwigo do nas znowu...  
— Przyjdź! rozjaśnij mrok!

— Zapal serca nam miłością  
— Dawną cnotę wskrześ,  
— Po obszarach tej Ojczyzny  
— Zgodę, miłość nieś!...

— — — — —  
Kędyś zdala, postać biała  
Idzie, idzie k' nam...  
Z krzyżem w ręku, coraz bliżej  
Od Wawelu bram!...  
Niechże postać ta nie gaśnie,  
Nie znika z pamięci —  
Wtedy Polska, przez Jadwigę,  
Życie swe uświęci —  
Serca żywiej niech uderzą...  
Zbudzą Ją orlęta!...  
Przyjdzie ku nam od Wawelu  
I wielka i Święta!

*Jadwiga.*





## SZTUKA ODRODZENIA W KATEDRZE NA WAWELU.



a kaplicą Jagiellońską popłynęła szeroka a wartka fala sztuki nowej po kraju całym. Zamiłowanie architektury kościelnej w Polsce do kaplic z kopułami spowodowało przebudowy prawie wszystkich kościołów naszych, bądź większych, bądź mniejszych.

To też i Katedra krakowska nie mogła z tego powodu w pierwszym rzędzie pozostać w tyle!

Wnet zaczęto hołdować kierunkowi nowemu, a tak wszystko co średniowieczne bywało pogardzane. Bernard Wapowski, kanonik, który widział kaplicę Wniebowzięcia założenia Kazimierza Wielkiego, nazwał ją potem po wzniesieniu nowych murów Jagiellońskich »grubej i prostej roboty«<sup>1)</sup>. Polacy zawsze umieli schlebiać wszystkiemu, co nosiło piętno nowości. To też sztuka odrodzenia całą potęgą żywiołu zalewowego uderzyła falą groźną i jak poniszczyła wiele a wiele dzieł średniowiecza całego, tak na miejsce ich wytworzyła w pierwszej dobie cały szereg budowli architektonicznych o rysach najzupełniej



Rys. 80. Widok Katedry krakowskiej, ze skarbcem i obwarowaniem przy końcu XVI stulecia.  
(Wszystkie wieże mają wieżyczki narożne w duchu »stylu nadwiślańskiego«.)

obcych, wprost żywcem na Północ naniesionych. Zowie się to tryumfem postępu i oświaty — a jednak jaką to równocześnie stało się szkoda nieocenioną, bo pały pod oskarżeniami wielce cenne twory średniowiecza, na których przez pracę powolnego przyswajania było bardzo dużo cech swojskości, więcej jak sobie dziś wyobrażamy. Ze ich niema już przed nami, zatem mówimy, że ich nie było! A jednak szczątki i okruchy mówią o bogactwie pierwiastków rodzimych!... To wszystko poszło w niepamięć, bo sztuka odrodzenia zajaśniała elegancją przed oczyma spragnionymi odmiany! — Obca a wspaniała, gotowa w szacie a nieznaną dotąd, delikatna,

bo w marmurze, a tajemnicza — zawładnęła umysłami, że rzucono się na jej pole z lubością. Zanim atoli z lekka, nieśmiało a powoli poczęła ona przenikać formy stylu ostrołucznego, skutkiem czego wytworzyła się najpierwsza właściwość renesansu polskiego, zanim to się odbywać poczęło, renesans włoski panował długo wszechwładnie, jako naleciałość całkiem skończona.

Katedra na Wawelu ma bardzo wiele dzieł w stylu odrodzenia — prawie wszystkie kaplice są na nowo w duchu tym postawione i prawie całe wnętrza świątyni napełnione jest tworamii sztuki klasycznej, ale pod bokiem Zamku Królewskiego za silny był tu jeszcze wpływ włoski, aby przy sile jego mogła się utrzymać jakakolwiek choćby najmniejsza właściwość swojska.

Widzimy w Katedrze krakowskiej niektóre dzieła przepiękne, wprost wartości nieocenionej, ale... są to o tyle dzieła nasze, ile przez królów, biskupów i możnych naszych sprawione i w katedrze naszej stojące — zresztą cały świat sztuki włoskiej pod wpływem wykopalisk greckich i rzymskich!...

<sup>1)</sup> T. Wojciechowski: Kościół katedralny na Wawelu.

Jednym z najwcześniejszych zabytków Odrodzenia to pomnik króla Olbrachta, stojący w kaplicy zwanej Bożego Ciała lub Króla Olbrachta. Jest to kaplica naprzeciw grobowca Kazimierza Wielkiego. Gdy umarł Olbracht w r. 1501 — matka jego Elżbieta, oraz brat jego król Zygmunt Stary pomnik mu ten postawili. Zabytek ten o tyle jest sławnym, ileże na nim widnieją jeszcze pierwiastki średniowieczne złączone z powiewem nowego świata. Zdaje się, że Zygmunt I. przed budową kaplicy Jagiellońskiej widział już na tem dziele pierwsze promienie sztuki Odrodzenia. — Jest zatem ono wcześniejsze od kaplicy Zygmunta.

Drugim pomnikiem, kojarzącym w sobie dwa światy sztuki, to grobowiec Władysława Jagiełły. Król ten kazał sobie dzieło rzeźbić jeszcze za życia i to na sposób dwóch pomników najstarszych, jakie mamy w katedrze: pomnika w stylu romańskim Władysława Łokietka i pomnika w stylu ostrołuecznym Kazimierza Wielkiego. Cały spód z ośmioma słupami pochodzi z doby jeszcze duchem średniowiecznym przejętej — góra zaś, od głowic począwszy należy już do stylu wczesnego odrodzenia. To pewna, że gdy dół sięga r. 1421 — to zwieńczenie przypada już na r. 1525, kiedy król Zygmunt I-szy zlecił grobowiec naprawić.

Jest pewnikiem dalej, iż Bartłomiej Berecci, Florentczyk, budował równocześnie z kaplicą królewską kaplicę drugą dla biskupa Tomickiego Piotra. Kaplica ta wprost prawej nawy bocznej, tuż na załomie obejścia, obok kaplicy Marjackiej, o której wspominaliśmy, ma do dziś piękne skrzyżnice na kopule oraz grobowiec biskupa arcydzieło Bartłomieja.

Za przykładem tych wzorów doskonałych zwolna zmieniała się szata architektoniczna Katedry Krakowskiej. Wieża Zygmunta, przerobiona za czasów Władysława Jagiełły z baszty na dzwonnice, uległa przebudowie r. 1520 dla pomieszczenia dzwonu Zygmunta. Nadbudowano drugie piętro z oknami dużymi i nakryto wieżę raz pierwszy w Polsce dachem baniastym, jaki w całości z początku był gontami pokryty. Po bokach głównego dachu strzelały w górę cztery wieżyczki narożne z kopułkami małymi, a tak zaznaczył się tu nasamprzód pierwiastek zdobniczy, polegający na zamiłowaniu do wieżyczek, jakie w czasach średnich wieków w Polsce odegrały główną rolę zdobniczą (rys. 80).

Prof. Wojciechowski uznaje sam, »że to była idea swojskich murarzy i cieśli, owego Łukasza i dwóch Stanisławów, zatrudnionych przy budowie w latach 1514—1521«<sup>1)</sup>.

Ci cieśle, Stanisławowie, postawili wieżyczki sposobem od bardzo dawna przedtem w Polsce umiłowanym, przez całe średniowiecze uprawianym — zwieńczenie ich kopułkami nastąpiło już niezawodnie pod wpływem kopuły kaplicy Zygmunta. Szkoda nieodżałowana, że ten pierwowzór nie dał się podtrzymać.

I dalej potem, coraz szersze rozstaczał kręgi renesans i opanowywał mury katedry — a gdy minął złoty okres jego i barok fantazyjny objął panowanie nie brakło także sposobności, aby i ta sztuka pełna zawoju, festonów, wieńców i wiązanek rozwinęła się u nas w pełni.

Jednym z najciekawszych okazów tego kierunku, ku barokowi się przechylającemu to kaplica Wazów z kopułą (wiz. 53 i 76), wewnątrz czarnym marmurem i bronzami złoconymi przystrojona.

Ozdobą katedry to kaplica wewnątrz na skrzyżowaniu naw stojąca, zamykająca grobowiec św. Stanisława. Stawiał ją kosztem swoim Marcin Szyszkowski w r. 1629. I tu słupy i tu kopuła łuska złoconą kryta. (Wiz. 81).

Z grobowców na uwagę zasługuje jeszcze pomnik Piotra Gamrata, niegodnego uwiecznienia. Pomnik piękny i szlachetny przez dłuto mistrza Jana Marji Padovano, który na zlecenie królowej Bony rzecz stworzył na chlubę dla sztuki polskiej.

Pomnik Stefana Batorego (barokowy) kazała żona jego Anna postawić w kaplicy Marjackiej. Twórcą dzieła jest Santi Gucci, Florentczyk. — Równocześnie stanęła tu ławka królewska, także za wolą Anny.

Po za Ołtarzem Wielkim w obejściu naprzeciw kaplicy Marjackiej, stoją dwa pomniki barokowe, z gipsu i marmuru. Jeden przedstawia króla Michała Wiśniowieckiego, drugi króla Jana III. Co ciekawego, że medaliony wykonane są z alabastru, pochodzącego prawdopodobnie z pomnika średniowiecznego,

1) T. Wojciechowski: Kościół katedralny na Wawelu, 81.



do XV wieku należącego. Tak na każdym miejscu widać ślady przeobrażania rzeczy dawniejszych na nowe — tak ginęły znaki sztuki polskiej!

Największe zniszczenie co do ołtarzy dawnych, pomników i grobowców nastąpiło w wieku XVIII. Biskup Łubieński przerobił wtedy obejście dookoła części kapłańskiej, jako nawy boczne niskie na system »wiatowy« czyli halowy, podnosząc te do wysokości nawy głównej. — Ludzie ówczesni nie znali jeszcze wartości zabytków!..

J. S. Z.



## SKARBIEC...

»Drogi sercu każdy szczątek  
»Pełno wszędzie tu pamiątek ~  
»Przeszłość skrzydła rozpostarła ~  
»Wielka! Święta! nieumarła«.

J.

Po za relikwiami, ołtarzami i kaplicami, gdzie duch wiary praojców naszych rzeźbił pamiątek znaki, oto znajdujemy skarbiec, gdzie pamiątki ofiar i czynów przechowane są troskliwie.

Nie wszystko w tym skarbcu jest jako było. Nie uratowano wszystkich cennych przedmiotów od zatury. Przez tyle burz i gromów skarbiec Katedry krakowskiej przeszedł, iż dziwić się można, jakim cudem i te resztki ocalały.

Drogi sercu każdy szczątek — drogi każdy przedmiot, relikwią prawie staje się rzecz każda tu, która przypomina przeszłości życie, lecz jakże wiele tu brakuje i jak bezlitośnie wydzierano nam z skarbcu tego pamiątki cenne! Długo by trzeba mówić, ażeby rzec o tem, czego niema. Musimy rzucić okiem na daty zniszczenia, a potem skreślić obraz dzisiejszego skarbcu.

Pierwszy raz Czesi zrabowali katedrę w r. 1059 — została tylko włócznia Św. Maurycego, dana w Gnieźnie królowi przez Ottona. W r. 1212 piorun zapalił dach skarbcu, zniszczył wszystko, nawet metale stopił do szczętu.

Do roku 1563 zgromadzono w skarbcu wiele cennych przedmiotów. Miało być kielichów przeszło 120, krzyżów, relikwiarzy i pacyfikałów 17, świeczników srebrnych 150, ornatów 400 i t. d.

Lecz wtedy wśród nieszczęść strasznych za panowania Jana Kazimierza, musiała katedra wiele skarbów na ratowanie Ojczyzny oddać. Dnia 22 września 1655 poświadczył król odbiór srebra 1548 grzywnien, a potem trzy razy jeszcze ze skarbcu brano kielichy, łańcuchy i krzyże w wadze 2922 dukatów.

Szwedzi zabrali ogromnie wiele, nawet trumnę Św. Stanisława. Dwaj kanonicy zdołali poprzednio nieco pamiątek przewieźć do Raciborza i te uratowane zostały.

W r. 1713 opłaciła katedra kontrybucyę Szwedom, a w r. 1763 i 1770 Moskalom musiała złożyć daninę. Wtedy powyjmowano perły i drogie kamienie z różnych sprzętów skarbcu.

Gdy nadszedł r. 1794, Kościuszcze »na potrzeby Ojczyzny« oddała kapituła krakowska bardzo wiele.

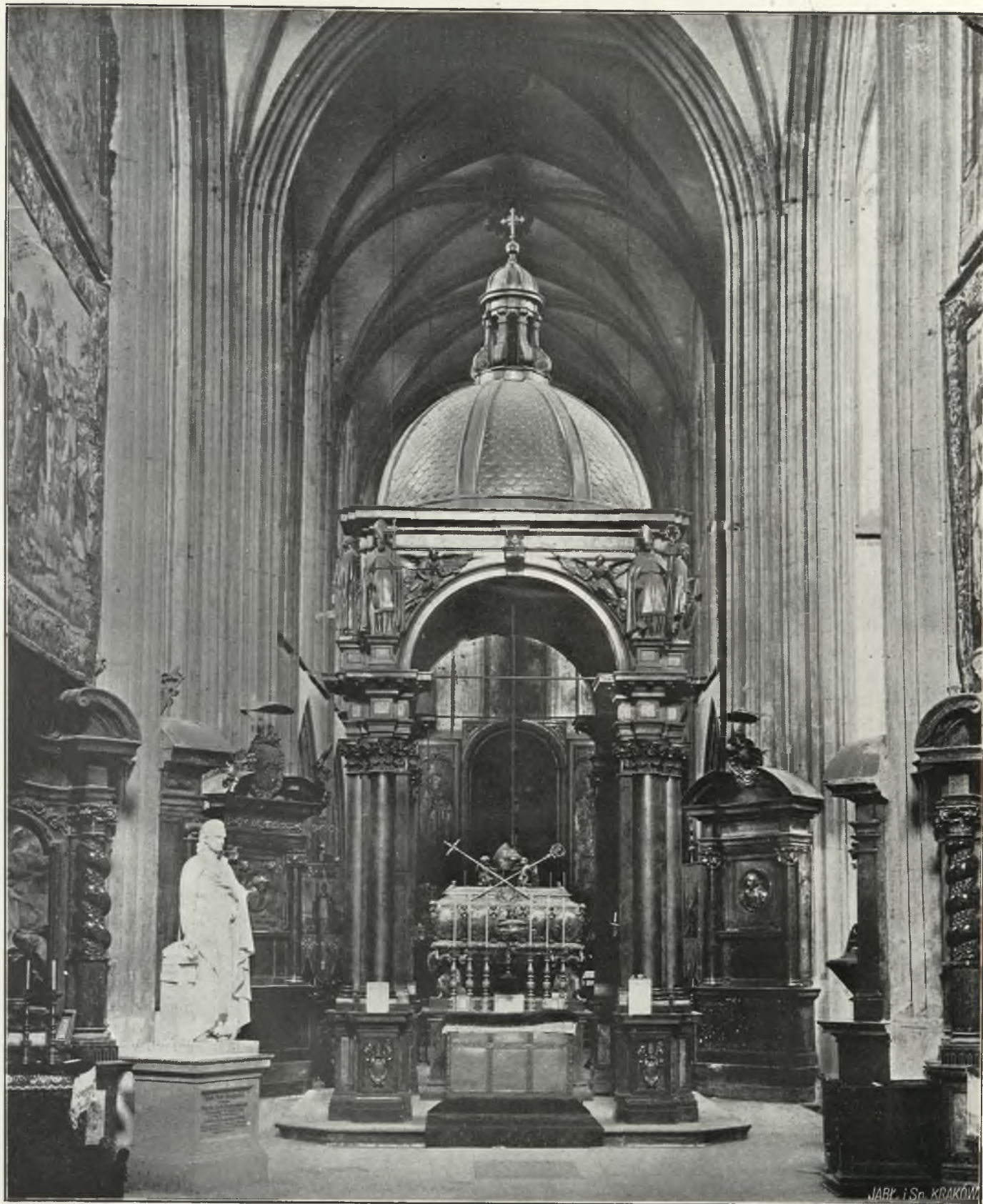
Lecz w r. 1807 rząd austriacki zażądał znów opłaty od posiadanego srebra i nawet od trumny Św. Stanisława, w kwocie 37.534 zł. Gdy zaś gotówki brakło, rząd austriacki pobrał resztę w sprzętach cennych, starych, w pamiątkach drogich, które poszły na stopienie.

Wieleż to wspaniałych zabytków znikło wówczas i jakże niepowetowaną stratę nam wyrządzono. Dziś w skarbcu są szczątki, lecz i te bogacą katedrę.

Najstarszym zabytkiem jest żelazna, nieozdobna włócznia św. Maurycego. Była ona berłem w rękę Bolesława Chrobrego.

Trzeba przejść myślą ową daleką drogę życia Polski od r. 1000 aż do dni dzisiejszych, ażeby ocenić wiele wspomnień z owem berłem Chrobrego wiąże się. Kromer opowiada, iż w XVI w. widział tę włócznię przytwierdzoną przy tronie biskupim, więc widać z tego, iż nie zawsze znajdowała się ona w skarbcu.





Wiz. 81. Grobowiec Św. Stanisława, na skrzyżowaniu naw w Katedrze Krakowskiej.



Iż jej nie zabrano nam — zawdzięczamy zdaje się jej ubóstwu. Niema ona drogich klejnotów, ani złota nie mieści. Więc jako nie przedstawiająca wartości pieniężnej — została w naszym skarbcu.

Po włóczni — najcenniejszym co do starożytności jest relikwiarz srebrny, wyrób wschodni, pamiątka z wyprawy krzyżowej Jaksy Gryfity.

Niezmiernie cennym zabytkiem jest szklanna czara osadzona na postumencie srebrnym. Ma to być z XIII w. w stylu romańskim wykonany sprzęt, a kubek ten był używany przez św. Jadwigę, księżną szlązką. Kubek czyli kielich ten znajdował się dawniej w kościele św. Jadwigi w Krakowie<sup>1)</sup>. Wszystkie wyroby szklane z dawnych wieków należą do okazów niezmiernie rzadkich.

Infuła św. Stanisława jest pięknym okazem z XIII wieku. Nie może ona być istotnie infułą św. Biskupa Męczennika, bo ta byłaby w pożarze r. 1212 spłonęła. Jest to zapewne z uroczystości kanonizacji przechowana.

Z łzą w oku patrzymy na przechowane w skarbcu pamiątki po Królowej Jadwidze. Tak dawne zdają się owe lata, kiedy umiłowana przez naród Królowa po komnatach Wawelu chadzała, a tak robota Jej ręką wykonana jest pełna blasku i tak zdumiewająca starannością pracy, iż radby się człek pytać: — czyli to prawda, iż ogromna fala czasu od tej pory minęła?...

Perłami bogato haftowany racyonał, to jedyna pamiątka pracy Jadwigi. Są Jej ręką haftowane ornaty w Częstochowie w skarbcu, ale tu tylko owa stuła, osobliwa oznaka dla biskupów, uratowaną została. Racyonał, to jest stuła podwójna, krzyżująca się w dwu miejscach i tylko krakowscy Biskupi za osobnem przyzwoleniem racyonału używać mogli.

Drugą pamiątką po Król. Jadwidze, to jest szkatułka z kości słoniowej wykonana.

Relikwiarz na głowę Św. Stanisława, sprawiony przez królowę Elżbietę i jej synów Olbrachta i Fryderyka, waży 35 funtów szczerego złota, prócz tego ozdobiony jest drogimi kamieniami. Jest to dzieło wspaniale wykonane przez złotnika krakowskiego, Marcina Marcinca, który był złotnikiem Zygmunta I.

Poprzednio, głowa św. Stanisława była złożoną w relikwiarzu srebrnym, połączanym, sprawionym przez królowę Zofię, żonę Jagiełły, ale teraz w tym relikwiarzu złożona jest głowa św. Florjana.

Arcydziełem pracy hafciarskiej, wypukłej, jest ornat Kmity. Na aksamicie czerwonym haftowane są sceny z życia św. Stanisława. Na podkładzie z drzewa, złotem i jedwabiem są haftowane obrazy plastycznie, jako prawdziwe dzieła sztuki. Szkoda, iż nikt nie umiał zapisać nazwiska tej osoby, która ów ornat haftowała.

Ozdobny miecz z pochwą, to pamiątka po Zygmuncie Auguście. Złamany na jego pogrzebie, co było oznaką gasnącego rodu Jagiellonów. Ów miecz Zygmunтови Augustowi przysłał Papież Paweł III w podarku.

Relikwiarz złoty, został jako dar króla Zygmunta I-go z r. 1525, są w nim relikwie Św. Zygmunta.

Kielich srebrny z r. 1549 ofiarowany przez Biskupa Samuela Maciejowskiego.

Po hetmanie Karolu Chodkiewiczu, jest tu srebrna, połączana miednica z nalewką.

Piękny, szczerozłoty kielich z drogimi kamieniami, to ofiara króla Zygmunta III-go.

Złota monstrancya i pastorał srebrny, po Biskupie Gembickim.

Relikwiarz Św. Stanisława w kształcie ręki i relikwiarz Św. Florjana, to są dary z r. 1691 sufragana Oborskiego.

Jest też olbrzymia infuła Biskupa Lipskiego, z r. 1631, na której znajduje się przeszło 1000 drogich kamieni, a cała perłami pokryta.

Kapa z srebrnej materii złotymi kwiatami przetykana, na której srebrem orzeł polski wyszyty, to z koronacji król. Eleonory, żony Wiśniowieckiego.

Z r. 1747 jest tu relikwiarz Św. Wacława, ofiarowany przez ks. Sierakowskiego, który był później arcybiskupem lwowskim.

<sup>1)</sup> Kościół św. Jadwigi założył Kazimierz Wielki. W r. 1796 przerobiono go na celny urząd austriacki.

Po księdzu Biskupie Sołtyku został szczerozłoty kielich. — Złota róża, była ofiarowana przez papieża Klemensa XIII żonie Augusta III-go. — Płaszcz koronacyjny Stanisława Poniatowskiego, pałasz ks. Józefa Poniatowskiego, orderzy jego i mnóstwo darów z epoki porzbirowej. oto w skróceniu rzucony pogląd na pamiątki w skarbcu przechowane.

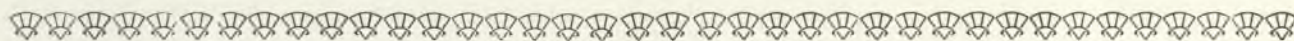
Jak mało wobec tego, co było i co być powinno!... Jakże wiele jednak i wśród tych resztek znajduje serce polskie radości i ukojenia.

Wielkim szlakiem życia tego narodu toczyło się, gdy jeszcze po tylu burzach i gromach, śladów przeszłości nikt zatrzeć nie zdołał.

Drogi sercu każdy szczątek —  
Pełno wszędzie tu pamiątek...

Przebogaty skarbiec ducha  
Kto przeszłości mowy słucha.

*Jadwiga.*



## POMNIKI KRÓLEWSKIE.

»Nieraz w te prochy iskrę myśli  
kładłem — budziłem królów« —

*(Słowacki).*

Zaiste! trzeba tu przyjść z iskrą myśli i budzić królów, ażeby ocenić, czem jest w narodzie pamięć o tych, którzy budowali kraj i zarządzili narodem.

Zimne marmury muszą rozgrzewać myśl naszą, prochy królów budzą uczucia; grobowce, znaki śmierci, stają się szkołą poświęceń i ofiar!

»Nieraz w te prochy iskrę myśli kładłem«.

Nieraz tu przychodzimy, patrzymy i nie widzimy, wspominamy, a nie pamiętamy. A jednak przeszłość jest niezatartą księgą i literę jej na grobowcach ryte.

Jakże trzeba sobie nastroić myśl i serce ukołysać, ażeby stając przy pomniku Łokietka, zbudzić owe prochy i zrozumieć działalność królewską tego Króla-Bohatera!

Tułacz — wygnaniec — pielgrzym, trzykroć wyganiany z kraju, na sercach ludu oparty, pierwszy koronowany w tej katedrze na Wawelu i przenoszący stolicę kraju z Poznania do Krakowa...

Śpi tu lat wiele. Wśród tylu burz, gromów, pożarów, nieszczęść i zawieruszeń pozostał tu i przypomina dalekich czasów blaski.

Pierwszy król tu koronowany — pierwszy tu pochowany. Dotychczas chowano królów w Poznaniu.

Słowa Lenartowicza szepcą nam:

— — — — —  
»Z jakich ten wież po węzłach sznurów,  
Z jakich nie zbiegał starych murów,  
A Polski dzierżył się macierzy;  
Głód a chłód króla zczernił lica,  
A chaty ojców nie odbieży,  
I dzierży się jej jak łasica,  
Już tu, już ówdzie, wszędy ścigan,  
Jakoby duszą nieschwycony,

Rycerski niesie wciąż buzdygan,  
Ładysław nasz — Łokietek ony,  
— — — — —  
Przed jego głazem, co tam leży,  
Czerni się w ścianach świętej Fary,  
Przed tą postacią drobną w sobie,  
W najcięższej Polak stanie dobie,  
Ułagać rady: jaką drogą  
Stargane szaty zszyć się mogą«.

Przed tym grobowcem, rzekł ks. kan. Starowolski do Karola Gustawa;

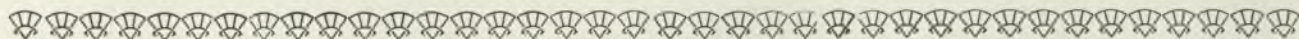
— Trzy razy był ten król wygnany i trzy razy wrócił.

Dumny Karol Gustaw odrzekł:

— Wasz Jan Kazimierz już nie wróci.



— Kto wie! Bóg bywa mocny, a fortuna niestateczną, odpowiada ks. Starowolski.  
Pomnik Łokietka jest najdawniejszym z pomników krakowskich.  
Zaraz dalej za Łokietkiem jest pomnik Warneńczyka, wykonany w Rzymie przez Madeyskiego.  
Po prawej ręce w nawie bocznej są pomniki Kazimierza Wielkiego i Jagiełły, także Jadwigi.  
Obszernie o każdym z nich możnaby mówić wiele, lecz brak miejsca zamyka usta.



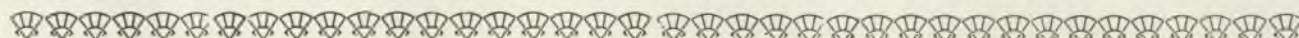
## STOLICA BISKUPIA KRAKOWSKA.

Już w X wieku była założona. Ośmiu kardynałów miała w liczbie pasterzy. Biskup krakowski zajmował pierwsze miejsce po arcybiskupie gnieźnieńskim. Ojciec Św. Urban III r. 1185 nadał prawo noszenia *paliuszy*. Gdy założono potem arcybiskupstwo we Lwowie, wtedy biskupi krakowscy zajmowali 3-cie miejsce w senacie.

Od Kazimierza Wielkiego każdy biskup krakowski był kanclerzem.

Jak powiada Długosz — rozlegała się diecezja krakowska 50 mil wszcz i wzdłuż. Już w XIV wieku Biskupa krakowskiego otaczała kapituła złożona z 36 purpuratów. Od czasów Biskupa Oleśnickiego mieli Biskupi tytuły książąt siewierskich. Miał Biskup krakowski prawo miecza, kuł pieniądze, miał swój dwór i sąd, sędziów i wójtów, a gdy zasiadał na tronie, jeden z prałatów niósł przed nim pieczęć kanclerską.

Wśród zdarzeń dziejowych, zmieniło się wiele i biskupstwo krakowskie zmalało. Obecnie obejmuje diecezja tylko 13 dekanatów.



## BISKUPI KRAKOWSCY<sup>1)</sup>.

Tysiąc przeszło lat istnieje biskupstwo krakowskie, bo założone było w r. 1000 przez Chrohrego. Pierwsi biskupi byli Włosi, bo wówczas jeszcze Polaków kapłanów nie było.

Ośmiu Kardynałów w Katedrze krakowskiej pracowało.

Dopiero 9-ty z rzędu Biskup krakowski był Polak, Święty Stanisław Szczepanowski.

Błogosławiony Kadłubek był XVIII-tym biskupem,

Iwo Odrowąż — stryj ŚŚ. Czesława i Jacka. On to kościół Marjański zbudował i wiele innych kościołów oraz klasztorów fundował.

Jan 11-gi Prandota, także z Odrowążów, przeprowadził kanonizację Św. Stanisława.

Za staraniem Oleśnickiego, kości Biskupa Prandoty podniesiono na ołtarz i w poczet błogosławionych policzono.

Piotr 11-gi Wysz, za czasów Jadwigi i Jagiełły rządzący, pełen cnót, gorącej wiary — z żalem wiernych został na biskupstwo poznańskie przeniesiony.

Zbigniew Oleśnicki, 34-ty z rzędu biskup, zapisany w historii. Pierwszy kardynał w Polsce.

Piotr 11-ci Tomicki, o którym wspominaliśmy przy opisie kaplic.

Andrzej Zebrzydowski za czasów Zygmunta Augusta, walczył przeciw innowiercom.

Jerzy Radziwiłł — kardynał — jako poseł przez króla Zygmunta III-go był wysyłany.

Marcin Szyszkowski, sprawił srebrną trumnę na relikwie Św. Stanisława.

Jakób Zadzik, ogromnej zasługi i ofiarności, kaplicę Św. Jana Kantego wystawił. Wszystko zapisał na wsparcie ubogich.

Cztery pomniki Biskupów krakowskich są umieszczone na czterech narożnych filarach otaczających mauzoleum Św. Stanisława.

<sup>1)</sup> Z powodu braku miejsca, wymieniamy tylko niektórych Biskupów.

Piotr VII-my Gębicki, przedtem w Przemyślu Biskupem będący, podczas wojen Chmielnickiego, znaczną liczbę wojska sam zebrał i utrzymywał, za co na sejmie w Warszawie publicznie mu dziękowano. Niezmiernie liczne zapisy i fundacje przeznaczał na ozdobę kościołów.

Andrzej Trzebicki, pełen obywatelskich cnót i poświęcenia dla obrony Ojczyzny, podczas wojen szwedzkich wielu żołnierzy utrzymywał.

Zwłoki Jana Kazimierza sam z Paryża do Polski sprowadził.

Kazimierz Łubieński, wyjednał u Ojca Św. koronację obrazu Matki Boskiej w Częstochowie. Codzień 30 ubogich przy swoim stole żywił.

Andrzej Załuski, już w 28 roku był plockim biskupem, Bibliotekę Załuskich w Warszawie razem z rodziną fundował. Dla więźniów i ubogich był pełen litości.

Kajetan Sołtyk, którego imię chlubnie historia zapisała.

W r. 1831 biskup Skorkowski poszedł na wygnanie i osadzony był w Opawie.

Do roku 1879 administratorowie zarządzali diecezją, dopiero Kard. Dunajewski odebrał zarząd.

Ks. Puzyna, zmarły niedawno, był ósmym Kardynałem w Polsce.



## KRÓLEWSKIE GROBY.

Podnoszą ciężkie, żelazne drzwi. Owiewa nas chłód podziemny, mrok oczy przysłania. Wchodzimy pomiędzy trumny.

Śpią tu ci, którzy berła dzierżyli, korony wkładali, krajem rządzili.

Byli potężni, mocni, dzielni, sławni, a teraz cisza i pustka pomiędzy trumnami zasiała i śmierci skrzydło pisze swoje znaki.

Umarli, a jednak nie zmarli. Nie dzierżą berła, nie wdziewają korony, nie wydają rozkazów, lecz są między nami i pamięć o nich nie blednie.

Każda karta historii narodu naszego ich żywych przed oczy nasze stawia. Każda droga dzisiejszych naszych prac i obowiązków z nimi nas jednoczy i łączy.

Praojców czyny i zasługi nie bledną, choć wieków pył okryje trumny, a postęp nowych szlaków wskazuje tory.

»Przeszłość jest w tem święta, iż nic jej zmienić nie zdoła«<sup>1)</sup>. Posągowe postacie królów i bohaterów, tu złożonych, niezmiennie stają przed nami...

W grobowcach na Wawelu znajduje się tylko trumien 22, ponieważ pierwotnie chowano królów pod posadzką w kościele, nie w grobowcach. Tak pochowano w Poznaniu Mieczysława, Bolesława, Mieszka II-go i Kazimierza I-go, tak w Płocku pochowani są Herman Władysław i Krzywousty... Dopiero od Bolesława Kędzierzawego zaczęto grzebać w Krakowie władców, lecz jeszcze nie na Wawelu. — Ma to być pewnikiem historii, iż na Wawelu był pochowany Kazimierz Sprawiedliwy, ale gdzie jego grób znajduje się niewiadomo.

Z koronowanych najpierwszy Łokietek tu leży, lecz nie w grobowcach, ale pod posadzką.

Dopiero Zygmunt I-szy wybudować kazał kryptę i tam zwłoki Barbary Zapolskiej umieścić. Od Zygmunatów już tu byli chowani królowie, aż do Augusta II-go. Gdy królów zabrakło, złożono tu zwłoki Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego i Mickiewicza. Ostatni śpiewak litewski wszedł między cienie bohaterów i królów.

Długo trwa pielgrzymka wśród cichych grobów, a każdy szept słowa wywołuje echa i wnosi niepokój.

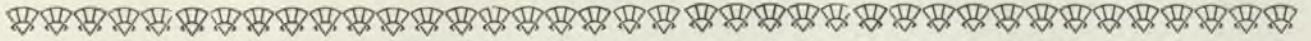
<sup>1)</sup> Krasiński.



Jakże dalekie drogi rysuje nam wyobraźnia. Jakże wielkich czynów i wydarzeń daty nam się przypominają!...

Do kamiennego sarkofagu Kościuszki tulimy czoło i wychodzimy, szepcząc owe słowa Kochanowskiego:

»Szlachetne dusze! które w swej dzielności  
Macie zapłatę: niebieskie radości...  
Życzcie Ojczyźnie, aby nam rodziła  
Podobnych siła!«



## JAN MICHAŁOWICZ Z URZĘDOWA.

ARCHITEKT-RZEźBIARZ.

Jedną z najdroższych a najmiłszych dla nas pamiątek w Katedrze Krakowskiej to kaplica N. Panny i Trzech Królów, najczęściej kaplicą Różytów zwana, dziś kaplica Potockich.

Wedle Ks. Ludwika Łętowskiego zbudował ją przed r. 1380 biskup Piotr Zawisza z Kurozwęk herbu Poraj (róża) — zaś ołtarze postawił kosztem swoim Mikołaj z Michałowa Różyta, kasztelan krakowski. Kaplica ta pierwotnie była w stylu ostrołęcznym i niezawodnie przy katedrze nie stała w ubóstwie, ale była przyozdobiona! Gdy zapał do sztuki »odrodzenia« ogarnął naród polski a gorliwość w budowaniu kaplic nagrobnych się wzmogła, wtedy biskup krakowski Filip Padniewski († r. 1572) postanowił przebudować ją dla siebie.

Szczęściem praca dostała się w ręce rodaka!...

Kto to był?

Jan Michałowicz z Urzędowa, największy architekt i rzeźbiarz z doby Jagiellonów ostatnich. Nazwisko to do niedawna było ledwie znane — dziś staje w świetle coraz jaśniejszym.

Urzędów, miasto niedaleko Lublina, było miejscem ulubionem Zygmunta Augusta, to też na mocy przywileji rozwinęło się niezwykle, przyczem zasłynęło ludźmi takiej miary, jak Marcin z Urzędowa, głośny botanik i twórca »Herbarza Polskiego« i także Jan Michałowicz z Urzędowa, architekt.

I stwierdzamy oczywiście, jak epoka rozkwitu ogólnego sprzyja coraz doskonalszemu wykształceniu wszystkich dróg rozumu ludzkiego. — Epoka »Złotego Wieku« wydała Jakóba Wujka, wielkiego teologa, Stanisława Sokołowskiego, a potem Piotra Skargę — wydała Mikołaja Reja i Kochanowskiego Jana na polu poezji, Bartosza Paprockiego w dziedzinie »szlachetczyzny«, Łukasza Górnickiego polityka, Marcina Bielskiego w dziedzinie dziejopisarstwa i t. d. — Nie zapominajmy nadto, że na świat sławne odkrycie Kopernika przypada także na czas Zygmunta Starego. — Nic dziwnego, że razem z genjuszami tymi poczęła się budzić i architektura ze rzeźbą, mająca przedstawiciela w osobie Jana Michałowicza z Urzędowa, obok którego grupują się architekci, jak Gabryel Słoiński, Tomasz Lwowiec, Tomasz Warosz, Wojciech Piekarski, Ambroży Pempowski i t. d.

Z pomroki dziejów zapadłych wyłaniają się postacie te na przekór uporczywemu przekonaniu, wpojonemu na większe rozgoryczenie nasze, że my Polacy nic nie mamy własnego w przedmiocie sztuki.

A jednak okazuje się, że były siły i to siły wcale niepoślednie, potężne, nawet genialne.

Być może, iż słusznie oburzył się Wł. Łoziński<sup>1)</sup> na Sobieszczańskiego, że kaplicę Ogrojcową przy Katedrze Lwowskiej przypisał wedle podania Januszowi Głuskiemu<sup>2)</sup>, architektowi krakowskiemu i kamieniarzowi krakowskiemu Minie. — Zachodzi tu wielka wątpliwość, to prawda, bo kroniki nie mówią o Głuskim żadnym ani o Minie — a jednak... zapytajmy czy dlatego nie tylko Janusz

<sup>1)</sup> Łoziński Władysław, Sztuka Lwowska, str. 153

<sup>2)</sup> Sobieszczański. Wiad. o Sztukach Pięknych, tom 11, str. 43.

Głuski niemożliwy, ale i wiele innych artystów naszych, że nie znajdujemy o nich wzmianki w zapiskach? To trudne do rozstrzygnięcia! — W każdym razie jakaś część choćby podania jest tu przypuszczalna, a już dlatego nie dobrze może zaprzepaszczać nazwiska.

Dowodem osobistość Jana Michałowicza z Urzędowa, o której także nie prawie nie wiemy z historii — całym szczęściem to zwyczaj jego zaopatrywania dzieł swoich podpisami i to dopiero rzecz ratuje. Niestety! Iluż mieliśmy artystów naszych, którzy wcale tego z zasady nie czynili!...

Kaplica Zawiszów przy Katedrze Krakowskiej jest najlepszym przykładem, jaką drogą idą u nas pamiątki swojskie. — W roku 1832 Zofja hr. Potocka zapragnęła odnowienia kaplicy Zawiszów lub Różytów i do tego — jak to u nas bywa — za granicą Ojczyzny wyszukała i obrała Niemca z Wiednia, architekta Piotra Nobile. Ten chcąc stworzyć dla siebie pole pracy, powyrzucał wszystko co zastał. Nawet kamień w podniebieniu latarni nad kopułą zawadzał mu — więc go wyrzucił, byłby niechybnie zaginął bez wieści, gdyby nie domagała się tego kapituła, aby go wmurować w ścianę zewnętrzzną. — Co gorsza, Piotr Nobile chciał koniecznie uprzętnąć pomnik biskupa Padniewskiego z kaplicy, lecz z trudem biskup Łętowski użył sposobów na ocalenie pamiątki narodowej! — Gdyby nie ten kamień z latarni ze znakiem Michałowicza (rys. 82) i gdyby nie starania kapituły krakowskiej, czy nie zaginąłby ślad o artyście polskim tak dalece, że mogłoby także spotkać kogoś niedowierzanie, ażali możliwym to jest, aby kaplica Zawiszów była przez Polaka stawiana, jak kaplica Ogroj-cowa we Lwowie. Czy ten Michałowicz nie byłby tu w Krakowie tak samo nieznanym, jak ten Głuski, o którym dziś słyszeć nie chcemy! O Michałowiczu w Krakowie nic nie mówią żadne kroniki. Mimo tego wiemy na pewno dość wiele o działalności jego — lecz to zawdzięczamy zwyczajowi jego, gwoli którego dzieła swoje zaopatrywał w znaki lub podpisy.

Najpoważniejszym zdaje się arcydziełem Jana Michałowicza z Urzędowa to grobowiec ścienny biskupa Benedykta II-go Izbieńskiego, herbu Poraj, w Katedrze Poznańskiej, w obejściu chórowem niedaleko drzwi do zakrystji. Całość wykonana z wapienia i z marmuru, bądź czerwonego, bądź czarnego. Zabytek wielce cenny dla historii sztuki polskiej, jest nieszczęśliwie umieszczony, ponieważ znaczna część podstawy u dołu zakryta jest posadzką kościoła a do tego rzeźby ledwie przebijają przez grube powłoki tynku. W dodatku brak tu oświetlenia należytego, tak, że pomnik nie daje się ani dobrze zauważyć, ani ocenić. To wszystko utrudnia studia i nie daje sposobności do zdjęcia dobrego. — Pod łękiem jest napis: »Johannes Michałowicz Urzendoviensis fecit«.

Gorzej jest z pomnikiem biskupa Jakóba Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, w kolegiacie w Łowiczu. Postać arcybiskupa leży na prawym boku lekko oparta, (podobnie jak przedstawiona jest spiąco postać biskupa Izbieńskiego w Katedrze Poznańskiej) — ale dla dogodzenia zwyczajowi okrywają ją przechodnie napisami i ryją litery. — Przez uzupełnienie pomnika na początku wieku XIX zepsuto całość!...

Najpiękniejsze pomniki zawiera chlubnie Katedra Krakowska!

Przedewszystkiem sama kaplica Zawiszów czyli Różytów. Biskup Padniewski Filip »Zygmuntowi królowi bardzo ulubiony z heroicznego w obozie męztwa«<sup>1)</sup>, wpadł na pomysł dostrojenia kaplicy na wzór kaplicy Jagiellońskiej. — Gdy wiemy, że Bartłomieja Florentczyka Berecci'ego pewien Włoch zasztyletował w Krakowie na rynku przed kamienicą »Karnyowską«, dziś »pod Baranami«<sup>2)</sup> w sierpniu r. 1537 — więc po śmierci jego oglądano się tu i ówdzie za uczniami i mistrzami stylu nowego. — Kto wie, czy Padniewski będąc proboszczem Gnieźnieńskim, nie poznał tam w Poznaniu Jana Michałowicza. Objąwszy biskupstwo krakowskie w r. 1560 niezawodnie wkrótce potem zabrał się do dzieła. Nie po-



Rys. 82. Znak na podniebieniu kopuły kaplicy Zawiszów, po którym można poznać prace Jana Michałowicza.

1) Korczyński Koss. Katedra Krakowska, str. 22.

2) W. Łuszczkiewicz, Bartolomeo Berecci, str. 26.



dzielamy zdania, jakoby Michałowicz dopiero od r. 1565 po raz pierwszy przybywał do Krakowa — nie! Musiał on już znacznie wcześniej zaznajomić się i wtajemniczyć w dzieła Odrodzenia, jakie w Krakowie nasamprzód zabłyśły — a około r. 1565 przybywał już zdaje się dla kaplicy Padniewskiego! Ukończył ją w r. 1575.

Jaka to szkoda ogromna, że z kaplicy Michałowicza nic się nie dało ocalić!.. Jakieś fatum i tutaj gładziło szczegół po szczególe. Ściany, które musiały być pokryte rzeźbami płasko-wypukłymi pokryto marmurem gładkim, a podniebienie kopuły niezawodnie na wzór kopuły z kaplicy Jagiellońskiej, przystrojone skrzyńcami i »różami« wypukle rzeźbionymi, ogołoco i na gładko zatarto! Dla polskiego renesansu strata niczem nie dająca się wynagrodzić.

Katedra Wawelska szczęściem ma jeszcze jeden okaz, cokolwiek powiązany z architekturą. Jest to pomnik Zebrzydowskiego Andrzeja, biskupa w kaplicy Zebrzydowskich, którą tenże biskup w XVI w. obrał sobie na grób i kazał ją przebudować dla siebie. Pierwotna kaplica w tym miejscu św. Koźmy i św. Damiana musiała być także w duchu ostrołucznym. Pomnik biskupa Zebrzydowskiego przedstawia znowu postać leżącą. Że to jest pomnik prawdopodobnie wcześniejszy, jak biskupa Padniewskiego, świadczy szczegół oślego łuku na pulpicie, należącego jeszcze do epoki średniowiecznej. Zasługa w wykryciu artysty przypada w tym przypadku najnowszym badaniom Juljana Pagaczewskiego i Stanisława Cerchy<sup>1)</sup>.

Jeszcze na końcu o dwóch pomnikach wspomnieć się godzi, które śmiało Janowi Michałowiczowi z Urzędowa przypisane być mogą: Jednym jest grobowiec opata Marcina Biało-brzeskiego w Mogile, nieszczęśliwie także powleczone niedołączną powłoką pokostu. Drugim odrzwia portalu w kamienicy l. 18 ulica Kanonicza. Przypuszczają niektórzy, że twórcą architektury całego tego domu to Jan Michałowicz<sup>2)</sup>.

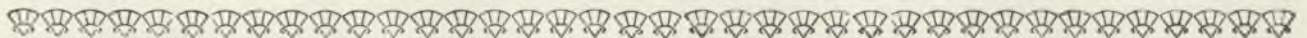
Widzimy przeto, że nie brak nam było ludzi uzdolnionych, którzy wiele pomników zostawić musieli jak Michałowicz, ale brak nam zapisków i kronik, bo o te mało dbano, a gdzie dbano tam o dzieła sztuki najmniej się troszczono. Współcześni zwali Michałowicza »Praxytelem polskim«. Widać, że przecie był należycie cenionym i rozchwytywanym, a mimo to zapiski historyczne nic prawie o nim nie mówią.

Można mieć nadzieję, że bliższe badania wykryją więcej działalności tego mistrza rodaka, który dobę Jagiellońską uświetniał twórczością swoją.

J. S. Z.

<sup>1)</sup> Komisja do badania Historji Sztuki w Polsce. Tom VII, str. CLXIV.

<sup>2)</sup> Pagaczewski Juljan. — To samo, str. CLXVI.



## WIELKI OŁTARZ.

Dokładnie nie można określić wiele razy Wielki Ołtarz w Katedrze Krakowskiej był zmieniany. Stary Ołtarz, który był w r. 1550, kapituła darowała Cystersom w Mogile. W miejsce tego, ufundował Biskup Maciejowski ołtarz nowy. Miało to być wspaniałe dzieło z czasów Zygmunto-wskich, lecz nie wiedzieć dlaczego z katedry usunięto. Obecny ołtarz jest z r. 1650, sprawiony przez Biskupa Gembickiego.

Przy Wielkim Ołtarzu może mszę św. odprawiać tylko biskup, sufragan lub kanonik katedralny.

Na mense wiele relikwi bywa wystawianych w 6 relikwiarzach od Wszystkich Świętych do Wielkanocy.

Obok Wielkiego Ołtarza po lewej ręce, był ołtarz św. Erazma, ufundowany przez Królowę Jadwigę w r. 1399 przed samą jej śmiercią. Na nim stało Ciborium, lecz przy sprawieniu nowego wielkiego ołtarza, przeniesiono je do kaplicy Batorego.



# PATRON POLSKI.

Święty Stanisław uznany był za Patrona Polski.

Pierwszy Leszek Czarny, obrał Św. Stanisława za patrona. Wszyscy królowie, od Kazimierza Sprawiedliwego aż do ostatniego króla Poniatowskiego, hojne zapisy czynili kościołowi katedralnemu.

Dwaj tylko królowie nasi, przed koronacją nie odbyli pielgrzymki na Skalkę, nie pokłonili się przed trumną Św. Patrona Polski. Leszczyński i Poniatowski.

Czeski Przemysław w r. 1225 składa serdeczne podziękowanie Biskupowi Prandocie, za udzielone relikwie Św. Stanisława i wierzy, iż za wstawieniem tego Św. zwyciężył Prusaków.

Jagiełło, w r. \*387 założył w Wilnie kościół pod wezwaniem Św. Stanisława.

Pilzno w r. 1434 w walce z Husytami było oswobodzone w dzień Św. Stanisława i prosiło o część relikwi.

Długosz mówi, iż podczas bitwy pod Grunwaldem »widziano nad wojskiem osobę w stroju biskupim«, która błogosławiła Polakom.

W r. 1600 pod Kirchholmem, Chodkiewicz zwyciężywszy, rzekł: iż Św. Stanisław w obłokach zjawiony, dopomógł wrogów pokonać.

Dnia 6-go października 1604 r. podczas kazania ks. Skargi, wpadł goniec z wieścią o zwycięstwie. — Skarga przerwał kazanie, padł na kolana, padł król Zygmunt i wszyscy obecni ukorzyli się przed trumną Św. Stanisława.



## ZYGMUNT!

»A to z wieży, by głos boski

»Bije on dzwon — Zygmunowski,

»Dzwon największy w Polsce całej,

»Co odzwaniał wieki chwały«.

(*W. Pol.*)

Dzwoni!...

Sercem spizowem gra melodię rzewną, której dźwięk na serca polskie pada, jako głos wiary nadziei i mocy.

Dzwoni!...

A pieśń jego płynie nad chaty i pola, miasta i wioski, hen po krańce dalekie i zda się budzi senny, umacnia chwiejnych, rozgrzewa zziębłych.

Dzwoni!...

A w głosie jego jest jakiś ten nigdy nie słyszanej melodji, bicie serca, szcęk broni, pieśń chwały Bożej, żal matki, skarga sieroty, błaganie ludu.

Dzwoni!...

A Ojczyzna muzyki jego słucha i wierzy, iż nic jej życia nie zgasi, dokąd ziemię z niebem łączy myśl o potędze serc wielkich i nieskalanych.

Z dział zdobytych na wrogu kazał Zygmunt I-szy dzwon ułać. A do spizu tego dodano pług rolnika, młot rzemieślnika, pastorał biskupi, buławę hetmańską i berło królewskie.

Lecz jak podanie mówi — brakowało jeszcze czegoś, jeszcze trzeba było coś takiego dodać, co by stanowiło ofiarę serca i nadało dźwięk ów rzewny, który do serc przemawia. Więc mistrz ów, dzwon wylewający, biegnie do matki i woła:

— Daj matko, co ci najdroższe! Daj! niech w dzwonie Zygmunta dźwięczy i woła przypomnieniem ofiary!...



I stara matka zdjęła pierścień złoty — najdroższą pamiątkę szczęścia.

Więc ile razy Zygmunt gra, tyle razy serca Polaków drżą i wspominają szczęścia chwile w Ojczyźnie, tyle razy przypominają sobie Matkę-Polskę!

Dzwoni!... a Polska się chyli kornie u stóp Ołtarzy i czeka dnia jaśniejszej zorzy.

Rozkołysane tony pieśni Zygmunta są najwspanialszą muzyką i hymnem czci.

Spiż zdobyty w polu bitwy, ów metal, który niósł śmierć i zniszczenie, owo narzędzie zgrozy i nienawiści, trwa w Katedrze krakowskiej dzwonem potężnym i życie ducha przypomina. Tak Polska zmieniła działa wrogów i tak duch narodu śmierć w życie przemienia...

W r. 1520 Zygmunta ulano. Wykonał go Norymberczyk Bohem. Ma ten dzwon 8 metrów w obwodzie, a średnica wynosi 2,70 m. Dawniej, tylko cech stolarski w Krakowie miał przywilej dzwonić w Zygmunta. Najczęściej poruszają tylko sercem dzwonu, a ośmiu ludzi trzeba do rozkołysania dzwonu.



## U TEJ TRUMNY...

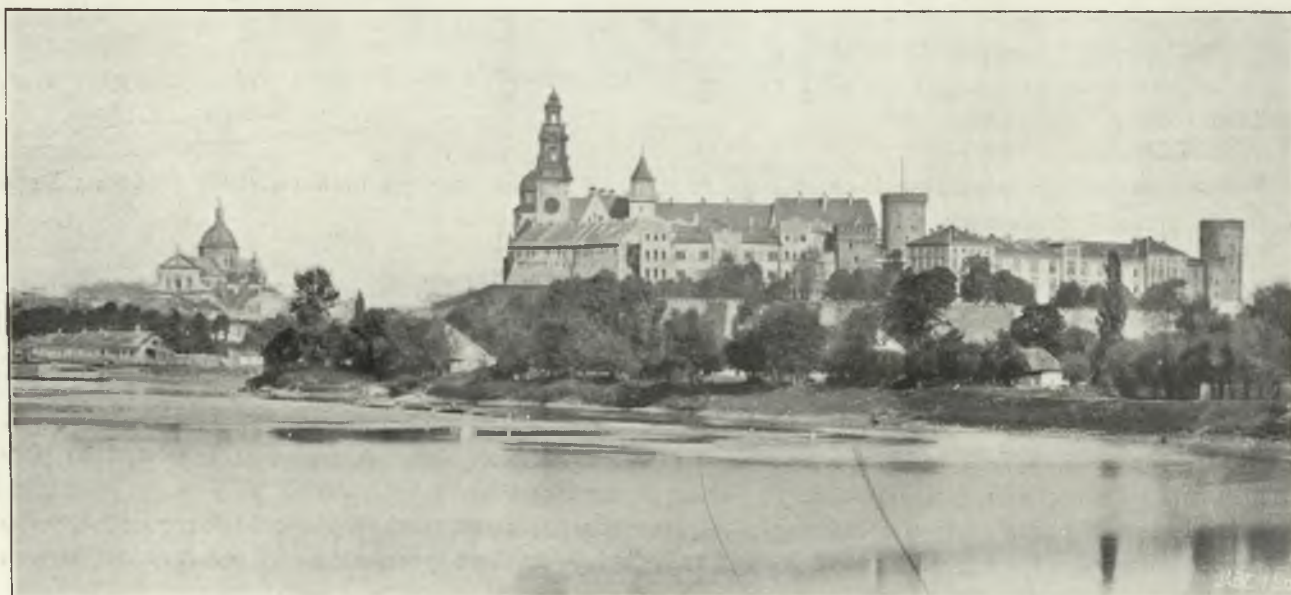
U tej trumny — Polska cała...  
Ukorzona — czoło kłoni...  
Burza nieszczęść kraj owiała —  
Święty Patron, niech lud broni.

U tej trumny — Tyle wieków  
Naród z wiarą modły wznosił...  
Król, rycerstwo, lud wieśniaczy  
O opiekę tutaj prosił.

U tej trumny — łzy się toczą...  
Serce w bólu ciszej bije...  
— Święty Polski nasz Patronie  
— Spraw niech Polska trwa i żyje!...

— Ty!... coś wskrzesił Piotrowina...  
— Coś nad Polską czuwał wiernie...  
— Wskrzesz tu wielkich cnót posiewy,  
— A mniej ranić będą ciernie.

*Jadwiga z Łobzowa.*



Wiz. 83. Widok Katedry od strony Wisły.





JABŁOŃSKI i. Sp. p.

POMNIK WŁADYSŁAWA WARŃCZYKA W KATEDRZE NA WAWELU.

ARTYSTA-RZEŹBIARZ: ANTONI MADEYSKI.





# PO ZIEMI OJCZYSTEJ!..

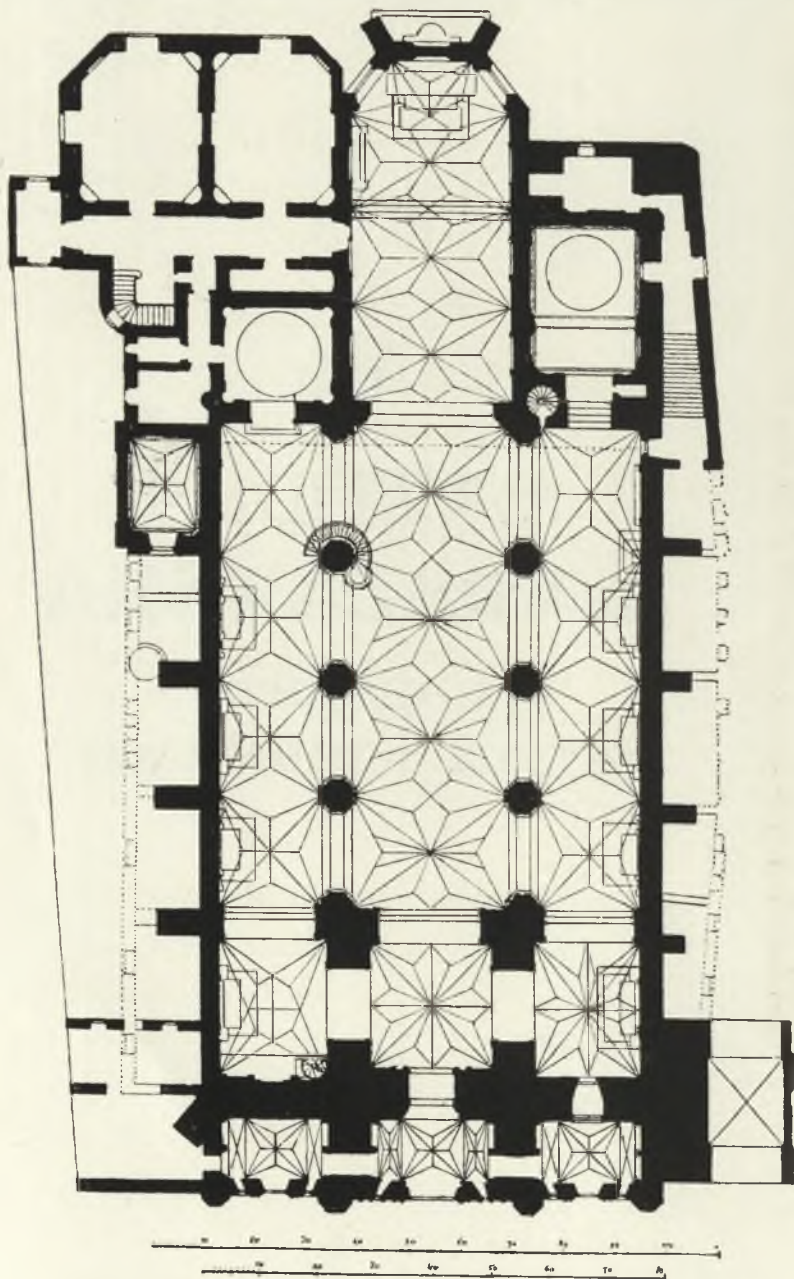
---



Wiz. 84. Monstrancja złota roboty Króla  
Zygmunta III. Na podstawie herb Wazów.  
(Fot. Z. Marcinkowskiego).

## VI. KATEDRA WARSZAWSKA W HISTORJI, SZTUCE I PODANIACH.





Rys. 85. Rzut poziomy czyli układ murów Katedry Warszawskiej.

# PRASTARA WARSZAWA.



Wiz. 86. Krzyż t. zw. Zygmuntoński, złoty, roboty Króla Zygmunta III. Wazy. Podstawka w stylu ostrołucznym, krzyż sam z odcieniem odrodzenia włoskiego. Na kończynach krzyża obrazy czterech Ewangelistów. — (fot. Z. Marcinkowskiego).

Oto w wspomnień nucie  
Cień przeszłości stawa —  
W mazowieckiej ziemi  
Prastara Warszawa.

W próg Katedry wchodzim  
Pełni smętnej ciszy...  
Wzrok tu wiele widzi —  
Ucho wiele słyszy.

Mazowieckich książąt  
Postacie przed nami,  
Echa dawnych pieśni  
Grają organami.

Dwór królewski idzie —  
Blask! przepych! klejnoty,...  
Lecz chmury się wałą —  
Przemiął „wiek złoty“.

W mroku gluchej ciszy  
Myśl wspomnienia budzi...  
Bar, Rejtan, sejm długi...  
Nie brak wielkich ludzi!

„Naród z królem“! W słońcu  
Majowa ustawa...

.....  
Zaszły łzą powieki —  
Gdzież owa Warszawa?



Prastara świątynia  
Wiele wspomnień kryje —  
Przeszłość tu się chowa,  
Tu trwa i tu żyje.

Potęgi narodu  
Nie zagasła sława...  
Wiele przypomina  
Prastara Warszawa.

*Jadwiga z Łobzowa.*

## MROK ZAPADŁYCH CZASÓW.

»Gdzie ty święta przeszłości macierzystej ziemi,  
»Z twojemi bohaterzy, z czynami twojemi,  
»Z pieśnią dzielnych lirników, synów twego łona?  
»Przeminęłaś na świecie, jakby snem prześniona,  
»Któż cię potrafi dzisiaj wyczytywać biegle,  
»Na staroświeckiej książce lub na **starej cegle** —  
»Kto wysze świętą prawdę z podaniowych baśni?  
»Kto w literze zamknięte życie nam objaśni?  
»Kto mrok zapadłych czasów odświecili choć trocha?  
»Chyba serce pobożne, co praojców kocha?

*(Syrokomla).*

**M**rok zapadłych czasów, który wśród ruin i zwalisk swoją szatą otulił wspomnień szepty — ten mrok i w przybytkach trwających wyniosłe, na progu nas wita i uczy patrzeć inaczej, jak patrzą owi, którzy tylko »dzisiejsze« rzeczy chcą widzieć.

Słusznie powiada poeta, iż ażeby odświecić ów mrok zapadłych czasów, trzeba przyjść z sercem, które kocha przeszłość i czi pamiątek ślady. Bo i na „starej cegle“ czyta się jak na karcie pisanej, i wśród murów słyszy się szepty owych opowieści, które nie milkną, choć wieki przeszły dalekie.

W mazowieckiej ziemi — prastara świątynia oto przed nami. Uboga wioska Warszawa, później zmieniona w miasto... drewniany kościółek św. Jana, istniejący już od r. 1250... książąt mazowieckich imiona... oto pierwsze rysy dalekich wspomnień.

Idą wieki. Warszawa rośnie, dzisiejsza katedra jest już kolegiatą... życie narodowe obejmuje coraz szersze kręgi — po złączeniu Litwy, Warszawa staje się środowiskiem i ogniskiem prac wielu.

Pierwszy sejm, odbyty w Warszawie w r. 1556, w murach tej świątyni zgromadził posłów. Ostatni sejm »czteroletni« wiódł tu wśród brzasku dnia 3-go maja, Króla, senatorów i posłów.

Od pierwszego do ostatniego — wieleż chwil podniosłych pisało swoje daty na ścianach świątyni... wieleż tu czynów niezapomnianych łączyło Zamek z Katedrą, Naród z Ojczyzną!...

Zdaje się pozornie, iż po krakowskiej Katedrze pieśń dziejowa w warszawskiej mniej ma wzruszających akordów. Trzeba tylko wsłuchać się w szept wspomnień i umieć wskrzesić wiele z tych chwil, które bądź to kowanemi, bądź palącemi były pisane zgłoskami.

Nie ma tu królewskich grobów, niema owych trumien kamiennych, w których śpią ci, o których się nie zapomina, a jednak, jakże wiele tu pozostało wspomnień i nic nie stłumiło echa tych słów, które dzwonią, wołają i wiodą.

Mrok zapadłych czasów, jako królewską szatą godności dostojnej otula tu każdej cegły płyte i stroi echa odbite od sklepień w ton pieśni poważnej.

Stajemy smętni i cisi...

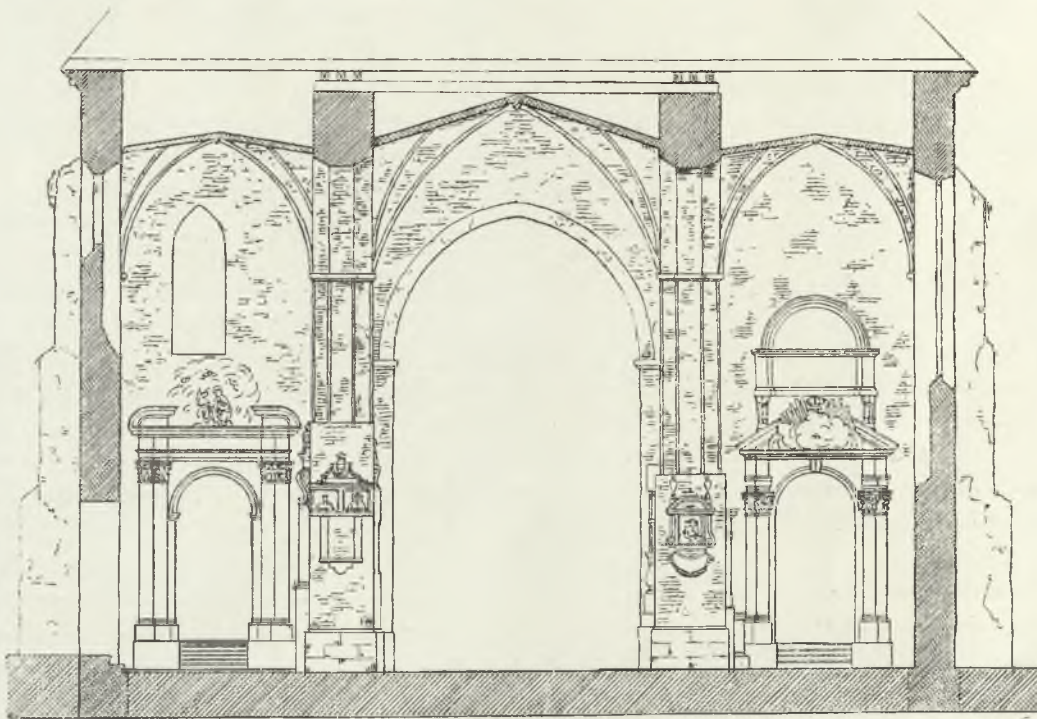
Tylko serce pobożne, co praojców kocha, odświecili mroczny obraz wspomnień — wsłucha się w szeptów mowę i uczci skarbnicę pamiątek.

Po ziemi ojczystej idąc, z łzą w oku w próg Katedry warszawskiej wchodzimy.



## Z DOBY ZAMIERZCHŁEJ...

**W**arszawa nie należy bynajmniej do miast najstarszych w Polsce. Prawy brzeg Wisły musiał być wprawdzie w czasach przedhistorycznych, zatem pogańskich, silnie zaludnionym, bo dookoła Pragi znajduje się wiele cmentarzysk, z których doraźne wykopaliska mnogie wydobywały rozmaite przedmioty kultury pierwotnej! To wszystko wszakże nie przemawia za siedzibą z miastem wielkiem związaną. Po prawym brzegu wody — która, wedle Długosza, jest



Rys. 87. Przekrój poprzeczny katedry, z widokiem ku kaplicy P. Jezusa po lewej i kaplicy Arcybractwa literackiego po prawej — przed ostatnią przebudową.

»rzek polskich czołem i ozdobą« — rozsiadły się były jakieś ogniska życia bardzo dawnego. Sądząc po wielkiej ilości popielnic, ułomków z krzemienia, brązu i żelaza, możnaby słusznie wnio-



skować, iż stały tu w pośród śladów tego życia bujnego i świątynie pogańskie z gajami i były tu uroczyska, mogiły i z kamieni nawożonych ustawiane kręgi, kamienie samotnie wkopywane lub składane z kilku głazów pionowych, dźwigających jeden głaz kolosalny poziomy, które to znamy skądinąd pod nazwą menhirów — to wszystko było po ziemiach słowiańskich we zwyczaju powszechnym, bardzo szeroko uprawianym. Lecz... to wszystko zarazem, co tylko wznosiło się po nad powierzchnię ziemi, co było widocznym, musiało podpaść potężnej sile zgładzenia do najmniejszego okruchu. Pozostały jedynie te świadki czasów przeddziejowych, które we wnętrzu ziemi uszły zniszczenia!... Gorliwość wiary nowej więcej u nas działała jak gdzieindziej, bo nie tylko roztrącała bałwany i burzyła budowle, ale prócz tego niszczyć kazała każdą resztkę poganizmu bądź w płomieniach stosów, bądź w nurtach rzek i jezior głębokich. Dążono ku wytępieniu pamięci na religję dawną, a tak usuwano z przed oczów ludu najmniejszą szczerbę, któraby tylko cokolwiek przemówić mogła za wierzeniem pogańskim.

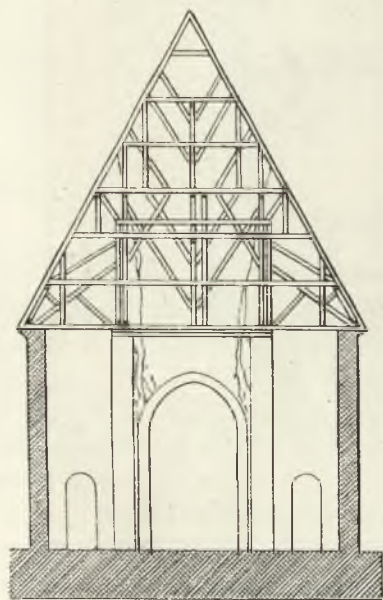
Znikły więc z powierzchni ziemi, gdzie dziś Praga się wznosi, wszelkie oznaki życia ludu, który należał do wieków przed-Piastowskich. Zaginęły wreszcie podania... przetrwały jeno w ukryciu tajemnym, w łonie ziemi świadki czasów i ludów starożytnych.

Natomiast w wiekach późniejszych, które wchodzą już w okres historyczny, uwydatniać się zaczyna lewy brzeg Wisły, przeszło 30 m. nad poziom rzeki wzniesiony. Była tu osada rybacka, prawdopodobnie nieco nowsza, gdyż po tej stronie nie natrafiono na tak mnogie ślady wykopalisk takich, jakie naprzeciw, po drugim brzegu, były bardzo liczne.

Zdaje się, porzucono wtedy pierwotną siedzibę, która padła w gruzy przy tępieniu bałwochwalstwa, a obrano sobie miejsce nowe, wywyższone.

Nic nie wiemy bliższego o tej miejscowości, aż po wiek XIII.

Dopiero z początkiem stulecia tego pojawia się gród jakiś, zapewne posada z mieszkaniem księcia (oppidum).



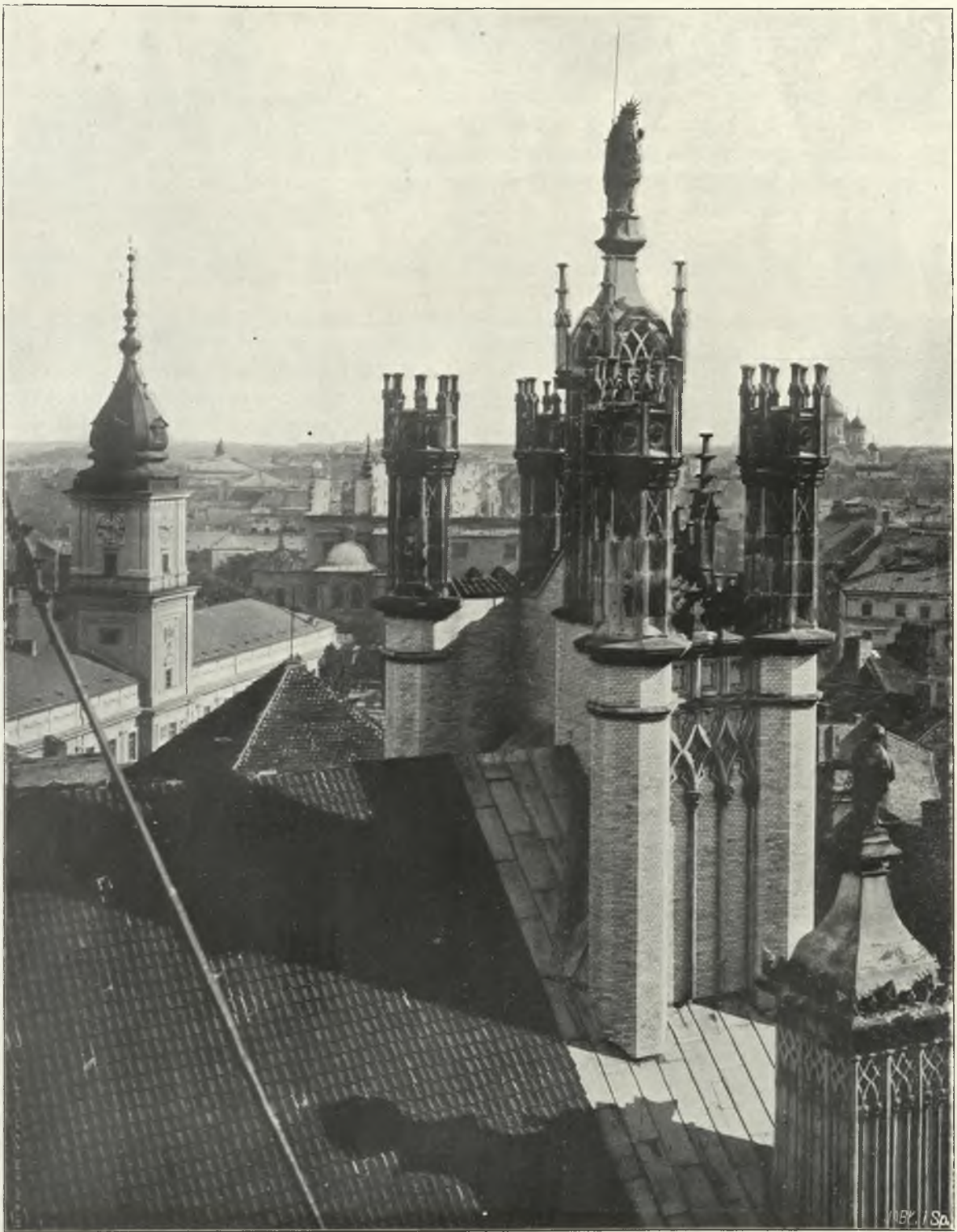
Rys. 88. Przekrój poprzeczny z dachem pierwotnym.  
(Wedle zdjęcia Łdżkowskiego).

Właściwie to dzieje Mazowsza samego prowadzą nas na drogę poznania początkowych kolei tej ziemi. Pierwszy Masław w r. 1040 zniewoliwszy Ryksę do ustąpienia z Kazimierzem ze ziemi polskiej, sam zasiadł na zamku w Płocku i ogłosił się księciem Mazowieckim. Choć upadł sromotnie, stworzył mimo to widownię dla świetnych dni Mazowsza, które pod panowaniem Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego stało się ogniskiem życia całej Polski. Jak wysoce Mazowsze było wtedy cenionem i ulubionem, kiedy Władysław Herman i Bolesław Krzywousty w Płocku znaleźli groby swoje. Za czasów tego króla ostatniego, wedle słów Szujskiego: »Polska wyrąbała się na świat z mieczem i krzyżem w rękę« i zbudowała przybytek »olbrzyma-narodu«. Bolesław Krzywousty stoczył sam osobiście 47 bitew. Król ten »był Królem-wodzem, a naród był narodem-żołnierzem«<sup>1)</sup>.

Lelewel w pracy p. t.: »Opisanie Polski i jej sąsiedztwa za czasu Bolesława Krzywoustego (1102—1139)« — podaje nam opis stanu świetnego, w jakim Polska ówczesna kwitła. Pierwszą przyczyną to handel daleki, przez Kijów ze wschodem, bo »Grecy bizantyńscy dostarczali wyłącznie wyrobów przemysłu, którego towar łatwo rozchodził się daleko«<sup>2)</sup>. Kijów zatem nanosił wiele wpływu bizantyńskiego do Polski, bo sam był jej hołdownikiem. Polacy dawali to wszystko, co rolnictwo, bartnictwo, leśnictwo i hodowanie

<sup>1)</sup> Szujski, tom I. str. 121.

<sup>2)</sup> Lelewel. Polska Wieków Średnich. Tom II. str. 401.



Wiz. 89. Widok na wieżę katedry i boczne iglice od strony dachu katedry. — W głębi po lewej dawny Zamek królewski z wieżą — pierwotna siedziba Książąt Mazowieckich. — (Fotografia Z. Marcinkowskiego).



bobrów podawało — handel przynosił rzeczy bogactwa, zbytku i przepychu, bo niczego innego w Polsce nie brakowało wówczas. — Przepych po kościołach i dworach nie do opisania: *»incredibile et ineffabile!«* — Choć bogactwo króla przy końcu panowania Bolesława Krzywoustego nieco zmalało, to dostatek ogółu się zwiększył, gdyż wiemy, że »kupcy i cudzoziemcy, inne strony świata znający, widzieli w Polsce krainę mlekiem i miodem płynącą, widzieli w niej miasta ciągłymi domostwami zabudowane!!.. «a miasta kwitnące, pełne rzemieślników, równie zręcznych, jak pojętnych! (Edrisi)<sup>1)</sup>. Tak tedy dobrobyt wzrastał, ponieważ »pomnożone skupione zamieszkania rozwinęło niezmierną czynność rzemiosł i warstatów; mówiąc,



Rys. 90. Widok »Starej Warszawy« z dzieła: Starożytności Warszawskie, (tom III. r. 1854).



Wiz. 91. Drzwi w stylu odrodzenia z prawej nawy do kruchty, ze snopkiem Wazów. (Fot. Marcinkowskiego.)

stosunkowo do przeszłości: rozmaiciły się na wszystkich stanowiskach, zamiana rzeczy i kupła ze sprzedażą; drobne potrzeby domowe namnożyły się. Po dworach pańskich, duchowieństwa i świeckich, potrzeba było tego, czem ongi świecił jedynie królewski<sup>2)</sup>.

Dodajmy przy sposobności, że i oświecenie i nauki w Polsce za czasów Bolesława Krzywoustego były dość rozwinięte, a co najważniejsze, iż do kraju naszego sprowadzali je tylko Włosi i Francuzi. Oto słowa Lelewela: »Ze wszystkich pomników historycznych, do zgonu Bolesława Krzywoustego, kiedy — wyjąwszy Ottona, spowiednika Władysława Hermana, później biskupa bamberskiego, Pomorzana apostoła, a który miał być nauczycielem wielu panów polskich — żadnego z pewnością i oznaczeniem historycznym Niemca w Polsce niewidzę: zawiązać muszę, że na tegoczesne nauki i oświecenie w Polsce, najdzielniej i może sami od Niemców, wyłącznie Włosi i Gallowie wpływali. Jakoż, położenie ich stosunków do Niemiec daleko dzikszych i ciemniejszych, za tymże wiele mówić się zdaje«<sup>3)</sup>.

Dalej czytamy: »Pociąg do nauk owego wieku i gruntowne onych poznanie, stały się niebawem głośne i Włochom świadome. Na świetnym dworze króla obojej Sycylii Rogera (przed r. 1154) wiedziano, że Polska była krajem uczonych, a mahometański pisarz, po arabsku z jego natchnienia piszący, upewnia, że ze wszystkich stron miłośnicy nauk Rumi (chrześcijanie) zbiegali się do Polski i po jej miastach przebywali«.

Takie tło dziejowe służy postaci Króla Bolesława Krzywoustego za podkład wtedy właśnie, kiedy »on bojownik wyniosłego umysłu i do powodzeń ciągłych nawykły, tak żywo czuł sromotę, zadanej sobie chytрым podstępem klęski, że nie przypuszczając do serca żadnej przyjemności i pociechy i mimo rady przyjaciół,

<sup>1)</sup> Lelewel. Polska Wieków Średnich. Tom II, str. 403, 408.

<sup>2)</sup> To samo 422.

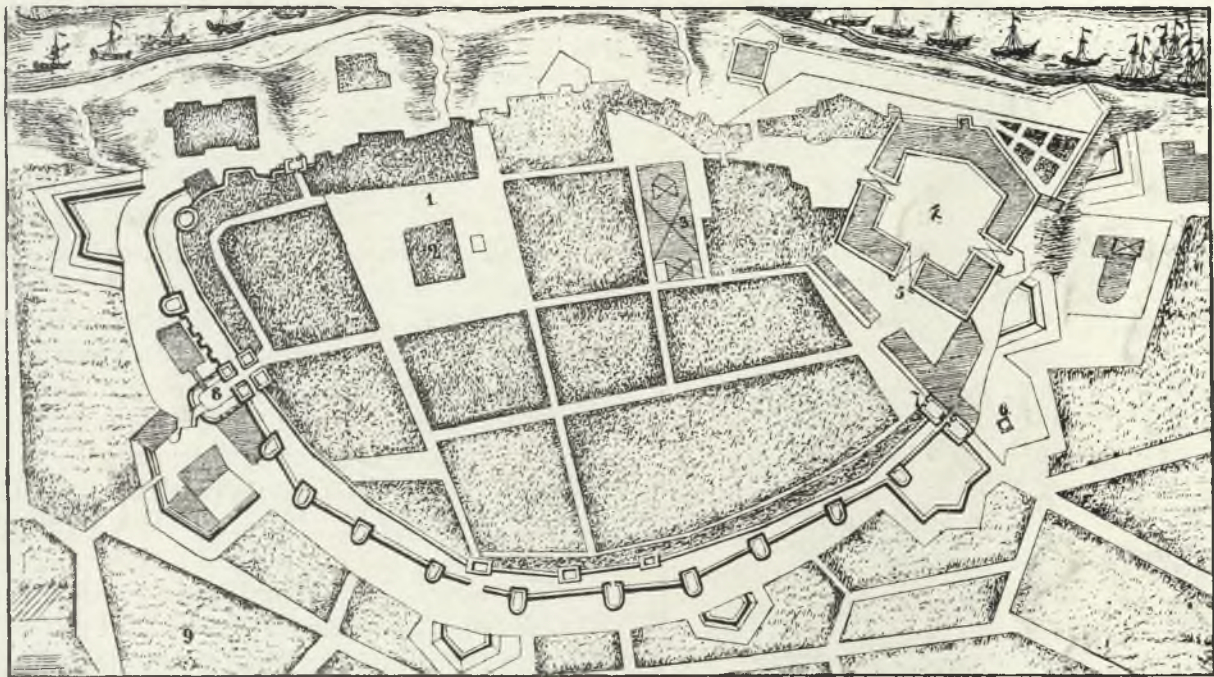
<sup>3)</sup> To samo IV. 406. 407.



aby się ustawicznemu nie oddawał zmartwieniu, nie odpychając, ale zwiększając jeszcze swoje troski, wędnął stopniami i słabiał, aż wreszcie w ciężką zapadł niemoc». (Długosz). Wziął sobie porażkę pod Haliczem tak do serca, że i umarł ze zmartwienia. Dowód ogromnego poczucia narodowego, szlachetnej miłości Ojczyzny — zasługujący na podniesienie jako obraz stanu umysłów w Polsce ówczesnej. Wiemy także, iż w wiekach owych było nietylko we zwyczaju ale i w prawie, że dzieje narodowe uczono po szkołach krajowych, przez duchowieństwo polskie utrzymywanych i po dworach książęcych. Nauka ta kształciła serca, zdolne do prawdziwej miłości Ojczyzny!...

Przepłacił Król Bolesław Krzywousty zmartwienie — wskutek ciosu pod Haliczem — życiem!... Po śmierci jego Polska rozdzielona między synów... a Mazowsze wtedy dostało się Bolesławowi Kędzierzawemu. — Było to w r. 1139.

Z tą chwilą Mazowsze jako księstwo osobne, wraz ze ziemią Dobrzyńską, Kujawską i Chełmińską wchodzi w okres życia nowego. — Odegrało ono ważną rolę cywilizacyjną w wal-



Rys. 92. Rzut poziomy »Starej Warszawy« z obwarowaniem. Według dzieła: »Starożytności Warszawy«, Tom IV, str. 137.

kach rozmaitych to z Prusakami, to z Litwą jeszcze pogańska, w walkach długich a przygniatających, które jak z jednej strony budziły czujność i ruchliwość, tak z drugiej strony przeszkadzały stałemu rozwojowi. Stąd pochodzi, że wśród tych zamieszek, posada Warszawa wy mało jest jeszcze znana.

Przytoczyliśmy wszakże to wszystko we wstępie dla utrwalenia tego tła, na którym zarysowuje się najpierwszy ślad kościoła św. Jana w Warszawie.

Sięgać on musi początkiem swoim zawiązku grodu. — Zatem najważniejszą rzeczą będzie rozstrzygnięcie, kiedy ten gród tak się zwiększył, że mógł posiadać kościół własny.

Baliński tak pisze: »Pierwsza znajoma dotąd wzmianka o Warszawie, znajduje się w przywileju lokacyjnym dla kilku wiosek Mazowieckich w roku 1224 w Warszawie wydanym. Była to zapewne wówczas wieś książęca, gdzie mógł już być dwór na przyjęcie czasowe panującego zbudowany«<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Starożytna Polska, Michał Baliński. Datum Varschoviae A. D. 1224. — Paprocki, Herby Rycerstwa str. 313.



Drugim aktem, to dokument, którym Konrad Mazowiecki nadaje Gotardowi w nagrodę za pogrom Jadzwingów, wieś Służewo — pod Warszawą<sup>1)</sup>.

Warszawa przeto w połowie XIII stulecia była już grodem z mieszkaniem księcia — to każe niechybnie przypuszczać, iż z grodem tym nieodłącznie musiała być związana koniecznie kaplica zamkowa, jeżeli nie kościół. Opierając się na tem, cośmy poprzednio wywiedli, należy twierdzić, że w zamku, z drzewa pobudowanym i w kościele drewnianym, musiały być kosztowności

i bogactwa, bo dostatek kraju na to pozwalał, a usposobienie narodowe kazało otaczać się świętą wytwornością przestrzeni. Naród polski kochał się od początku w kosztownościach wszelkich — w budownictwie szczególnie. Na to wiele bardzo dowodów.

Skarby zamków i kościołów ściągaly nieprzyjaciół, jak Litwinów i Prusaków. W pożogach ginęło i zatraciło się ogromnie wiele śladów naszej kultury — rzecz nie dość przeżałowana!

Wiemy, że w r. 1261 nawiedza pożar Warszawę i wtedy pewnie zgorzał zamek drewniany i kościół drewniany<sup>2)</sup>. To tłumaczy okoliczność, dlaczego książę Ziemowit I. nie mieszkał już wówczas w Warszawie, ale w Jazdowie, gdzie życie mu odebrano w r. 1262.

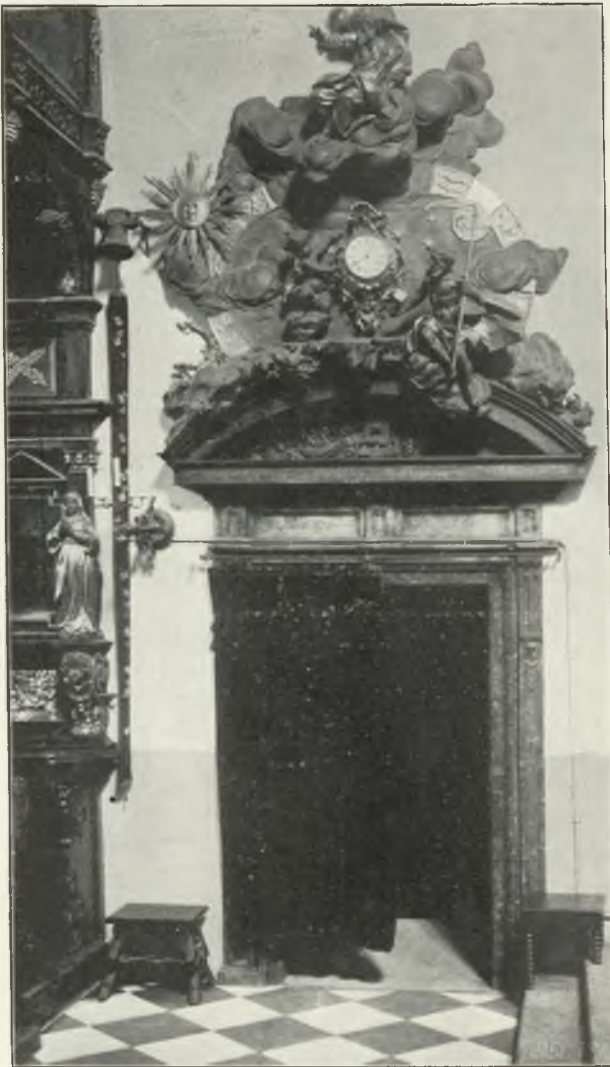
Przypuścić też można, że książę mazowiecki zaczął wtedy odbudowywać kościół, a zaczął pewnie budowlę tę stawiać już nie z drzewa lecz z cegły!... lub z cegły i z kamienia!!

Ten kościół pierwotny drewniany był jako kaplica zamkowa filją kościoła parafjalnego w Górze — dopiero w r. 1313 stał się parafjalnym Warszawy.

Ten nowy, po pogorzeli, już parafjalny od r. 1313, twierdzimy, że musiał być już murowanym, chociaż szczupłym, jak to podaje sam Baliński<sup>3)</sup>, który przypuszcza, iż zajmował wtedy tylko tyle, ile dziś sama część kapłańska (prezbiterjum).

Można przyjąć za pewnik, że w Polsce długo przez całe średniowiecze i nawet w czasach nowszych utrzymywał się zwyczaj budowania domów mieszkalnych i dworów i pałaców i zamków z drzewa, po większej części z modrzewia, bo wynikało to z nawyknięcia do mieszkania zdrowego.

Wiemy n. p., iż Długosz opowiada, jak Janusz,



Wiz. 93. Drzwi do zakrystji z płaskorzeźbą drewnianą z wieku XVIII., wyobrażającą »Stworzenie świata«.

Ks. Mazowiecki jeszcze w r. 1394 zbudował nowy zamek, Złoto rja, cały z drzewa<sup>4)</sup>. Natomiast architektura kościelna przeważnie polegała na dwóch wątkach: cegle lub kamieniu, tam wszędzie, gdzie chodziło o świątynie większe. Zatem dorywczo po wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej prawie powszechnie wznoszono pierwsze kościoły drewniane, ale przy sposobności najlepszej i najbliższej,

<sup>1)</sup> Chlebowski B. Początki Warszawy. Ateneum 1892. str. 24.

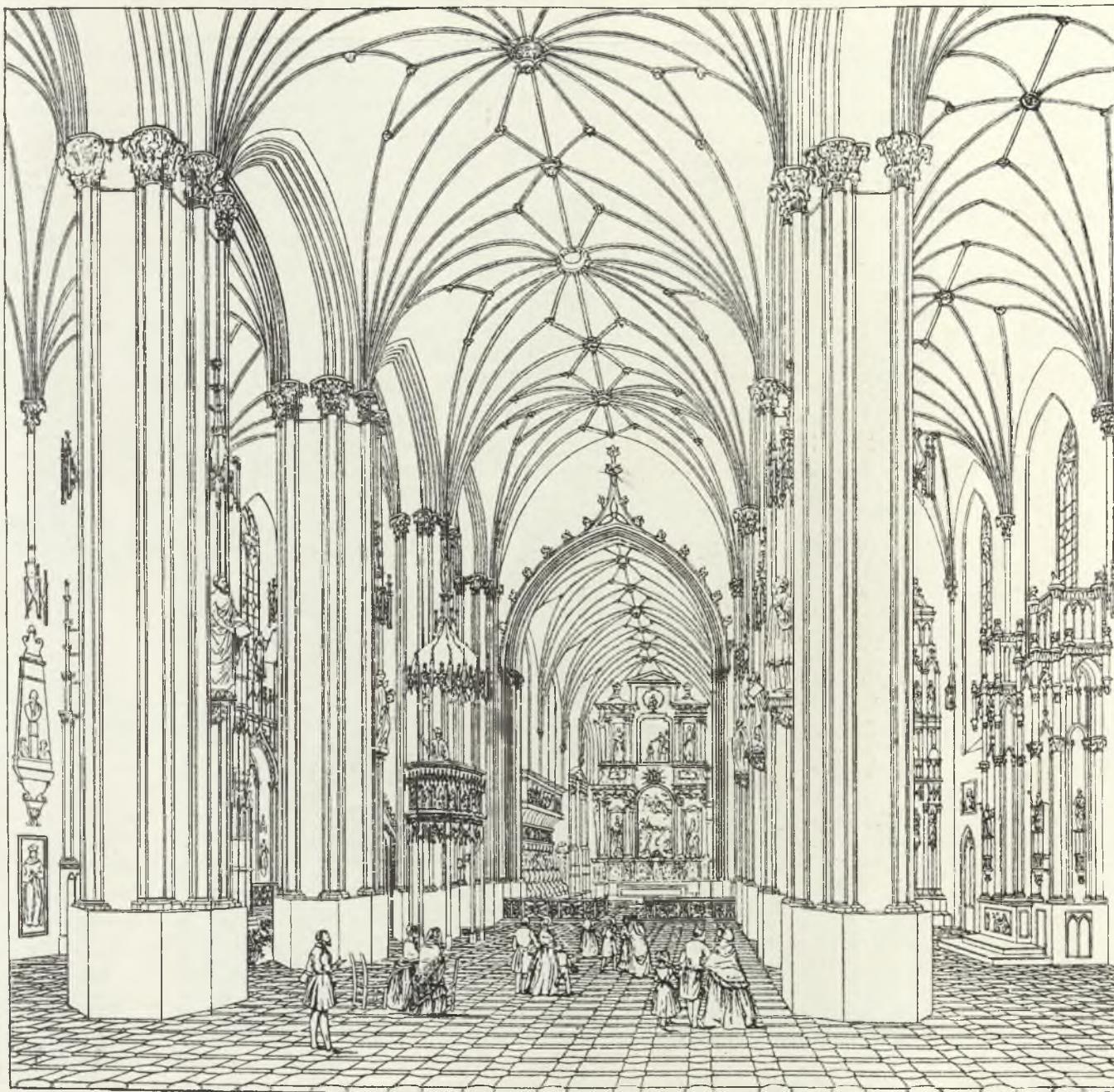
<sup>2)</sup> Słownik geograficzny.

<sup>3)</sup> Baliński Michał — Polska Starożytna str. 410.

<sup>4)</sup> Dzieje Polski tom III. str. 477.



to znaczy po pożarze lub po zburzeniu przez napady wojenne, dźwigano je potem zawsze z murów bądź ceglanych, bądź kamiennych. Jeżeli Długosz mówi, że Ścibor w wiosce swej rodzinnej Radziminie, dawny kościółek drewniany rozebrawszy, nowy kościół z cegieł wspaniale wymurował (r. 1371) — to zdaniem naszym, był to wynik nawyknienia i zwyczaju odwiecznego. Tak



Rys. 94. Widok na wnętrzu katedry — wedle rysunku Idźkowskiego.

postępowano w Polsce od dawna bardzo. Postępowano tak zawsze tam, gdzie tylko chciano zaznaczyć wspaniałość architektury i gdzie sztuka średniowieczna, za wpływem zakonników z Francji sprowadzonych, była już wydoskonalona. Nie podobna wierzyć, aby sztuka murowania z cegieł była u nas w Polsce znaną dopiero w XIV w., jak to niektórzy historycy chcą udowodnić.



Uczeni wywody swoje opierają na prawdzie widocznej, że tylko kościoły romańskie z granitu lub ciosu są nam znane, natomiast nie posiadamy kościołów romańskich ceglanych z wieku XI lub XII. Więc znowu twierdzenie zasadza się na braku pomników — stąd omyłka polega w założeniu, ponieważ prawda, iż romańskich kościołów ceglanych z wieku XII. nie posiadamy, nie dowodzi jeszcze, jakoby ich nie było.



Wiz. 95. Słuchalnia w stylu barokowym z katedry — wiek XVIII.

Łatwo wyrozumieć, że każdy mur ciosowy jest o wiele trwalszym i odporniejszym na wpływy szkodliwe jak mur ceglany, a cóż mówić o murze z kostek granitowych? Nic dziwnego, iż mury takie przetrwały wszystkie burze, wojny i pożogi przez szereg wieków, aż do czasów naszych. Aby tylko tyle kościołów romańskich u nas było, trudno przypuścić, bo gorliwość o wspinałość świątyń w Polsce była sławną. Być może, że pewna część kościołów była z drzewa, ale mimo to zawsze przyjąć należy jeszcze sporą ilość kościołów z cegły murowanych, kościołów,



które nie mogły oprzeć się niszczeniom mnogim, wskutek nieodporności cegieł. Kościoły z cegieł murowane dla tej przyczyny nie dotrwały tak długo, zwłaszcza, że także o wiele łatwiej poddawały się one przeróbkom wskutek gorliwości naszej w zmianach stylowych. Murów ciosowych i granitowych za to nie kuszono się tak skwapliwie przeinaczać, bo robota byłaby zanadto żmudną. Jeżeli przeto nie widzimy przed sobą większej ilości zabytków romańskich ceglanych, to nie oznacza to, jakoby ich nie było, lecz jest wynikiem ich nietrwałości, czego wojny i pożogi nie zniszczyły, to padło ofiarą przy zmianach stylowych.

Skoro Kazimierz W. przemienił Polskę drewnianą na murowaną, to nagle to bez przygotowania stać się nie mogło. Jak mówiliśmy, wszystkie budowle nasze były po długie wieki jeszcze i później z drzewa — ale kościoły stanowiły wyjątek.

Sztuka murowania z cegieł nie była u Słowian obcą. Potwierdzają to opisy bałwochwalni — były z cegieł i z drzewa, a ponadto ozdobione były ceglami na szkliwie malowanymi.



Rys. 96. Przekrój podłużny katedry przez nawę główną i część kapłańską. — (Z dzieła Czajewskiego).

Ze cegły były w użyciu jeszcze za Mieczysława I-go — to dowodzi grób Dąbrówki, odkryty w Gnieźnie 1802 i 1842. »Był to grób murowany z cegły spruchniałej, bo kruszącej się w wielu miejscach za dotknięciem«<sup>1)</sup>. Ks. Polkowski pisze, że z pierwotnego kościoła Mieczysławowego pochodzą »niezwykłych rozmiarów cegły nie rzadko znajduwane w murach wież obu«<sup>2)</sup>.

A wieża Mysza, czyli baszta popielowska z nad Gopła, czyż nie służy za dowód? Wiemy, że spód jej z granitów polnych, jakie tratwami sprowadzano z pod Kowna. Góra ośmioboczna jest z cegły zmurowana i pochodzi z czasów Kazimierza W., bo mówi za tem ostrołęka nad drzwiami. Ale, czyż te mury ceglane Kazimierza W. są pierwotne? Żadną miarą. Jeżeli baszta sięga początkiem wieków przedhistorycznych, śnać były inne cegły w ośmioboku. Gdy uległy zniszczeniu, Kazimierz W. przebudował, odnowił wieżę, a odnowił dlatego, bo tylko spód z granitu ostał, cegły musiały uleść zniszczeniu. Gdyby zaś cała baszta była z granitu, pewnie Król Kazimierz W. nie kazałby granitów górnych burzyć, aby zastępować je ceglami. Dowód zatem oczywisty, że baszta ośmioboczna z cegieł Kazimierza W. jest budowlą na miejscu baszty pierwotnej także ceglanej.

<sup>1)</sup> Józef Łepkowki. O zabytkach Gniezna i t. d. 61.

<sup>2)</sup> Ks. Ignacy Polkowski. Katedra gnieźnieńska str, 6.



Mury wież obydwóch kościoła P. Marji w Inowrocławiu tak samo dołem są (do wysokości 3'50 m) granitowe, górą ceglane, a sięgają początku XIII stulecia. Był to prawdopodobnie taki zwyczaj używania dołem obkładki granitowej, dla użyczenia trwałości.

Nie potrzeba już chyba lepszego i większego dowodu, jak Kościół św. Jakóba w Sandomierzu. Tu budownictwo ceglane święci swoją chwałę. Nie można też wyobrazić sobie, aby dzieło tak piękne i tak doskonale wykształcone powstało w odosobnieniu, bez poprzedniego wyszkolenia całej techniki i architektoniki. To, co w epoce romańskiej było w zastosowaniu prawie powszechnem, znalazło swój wyraz godny w architekturze Kościoła Ś-go Jakóba.

Ostatecznie jest jeszcze jedna rzecz niezmiernie doniosła, która za najdosadniejszy dowód uchodzić może na poparcie twierdzenia, że budownictwo ceglane od początku u Słowian było w użyciu. Jest to osobna nazwa wiązania cegieł, która nietylko u nas, ale i u Niemców i u obcych się przez wieki utrzymała. Wiązanie polskie polega na tem, że każda warstwa cegieł składa się z główki i wozówki, ale górne wozówki są o trzy ćwierci cegieł przesunięte. To właściwość polska. Przyjęli ten sposób wiązania Niemcy od nas w czasach ostrołuku, stąd pochodzi od nich druga nazwa wiązania gotyckiego.

Zatem cegła była używaną w Polsce w epoce romańskiej — tembardziej, że kościoły w wieku XIII należały do warowni naszych. Każdy niemal kościół był twierdzą o stołpie (wieży).

Na wywodach takich opieramy dopiero teraz twierdzenie nasze, że kościół Ś-go Jana w Warszawie po r. 1261 był już zbudowanym z cegły — miał pewnie jedną nawę szeroką i część kapłańską (prezbiterjum) wydłużoną, zamkniętą prostokątnie. Na przedzie musiała wznosić się wieża, służąca za strażnicę dla grodu. Kościół tak zbudowany razem z murami warowni, silnie gród zamykającej, był już na początku wieku XIV skończonym, kiedy w r. 1339znaczono w nim sąd dla rozpatrzenia sprawy krzyżackiej.

Tak z całej tej doby zamierzchłej jedna tylko ta odślania się pewność historyczna, że kiedy w r. 1339 był tu zjazd dostojników dla rozstrzygnięcia sporu, to przedtem »w motywach, uzasadniających wybór Warszawy dla odbycia procesu, powiedziano, iż miejsce to, otoczone murem posiada stałą rezydencję księcia Mazowsza«<sup>1)</sup>. Skoro murami obwiedziony był gród cały, to i kościół musiał być murowany, jako należący do twierdzy.

W okolicach Warszawy kamienia niema nigdzie — podstatkiem jest glina dobra, zatem przy obfitości lasów łatwo bardzo można było przyjąć do cegły mocno wypalonej, czyli doborowej.

Warszawa wówczas musiała być już siedzibą większą, bo wtedy »choć w samej Warszawie jest tylko jeden Kościół parafjalny Ś-go Jana, służący za miejsce posiedzeń sądu, ale poza murami istnieją kaplice: św. Jerzego, św. Ducha ze szpitalem i trzecia nieco dalej na Solcu«<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> B. Chlebowski. Początki Warszawy — Ateneum 1892. 28.    <sup>2)</sup> Tamże str. 29.

J. S. Z.



Wiz. 97. Płyta nagrobna dwóch braci, ostatnich książąt Mazowieckich, Janusza II i Stanisława. Wieko z dawnego grobowca, pewnie bardzo wspaniałego.

## W MAŁEJ WIOSCE — MAŁA KAPLICZKA.

**U**bożuchna mała wioska nad Wisłą — mały zameczek obronny drewniany i kapliczka z drzewa wzniesiona — to początek historii Katedry warszawskiej.

Jakie to dalekie czasy i jak odmienny koloryt barw, którymi maluje przeszłość wspomnienia! Mazowiecki Książę Konrad wznosił zameczek w Warszawie i dla siebie i dla załogi kapliczkę zbudować kazał. Dokładne daty założenia kapliczki podać trudno, jednak twierdzą kronikarze, iż już w r. 1250 malutki ów kościółek istniał.

Nie były to ciche i spokojne czasy, wolne od napadów Litwinów i Krzyżaków, więc tak zamek jak i mała kaplica gorzały często, często były niszczone do szczętu.

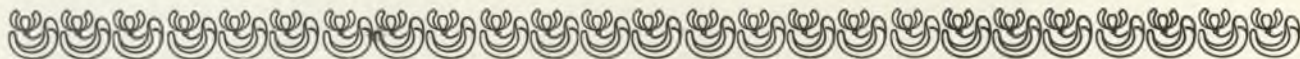
Przebudowano pilnie, a powiększano zarazem; bo mała wioska, Warszawa rosła, ludności przybywało i kaplica już nie tylko dla mieszkańców zameczku była miejscem modlitwy. Powoli zamieniono kaplicę na Kościół, a po jakimś czasie i parafię tu utworzono.

Tak *»Kościół Świętego Jana«* już jest wymieniany na kartach kroniki i historii.

W kościele tym dnia 4 lutego 1339 roku odbywa się sąd na Krzyżaków. Za wiele krzywd, za łupiestwo, za porywanie niewiast i dzieci, za tyle łez wylanych w bólu, ma się odbyć sąd.

Pełnomocnik krzyżacki powiada w kościele z dumą: *»Nie przybyłem do sędziów, lecz do ludzi uczciwych«*. Lecz właśnie ci uczciwi sędziami stać się musieli. Jeździli po kraju, świadków przesłuchiwali, naocznie wiele rzeczy poznali i dzień wyroku oznaczyli. Dnia 16 września r. 1339... w tym kościele św. Jana rzucono klątwę na Krzyżaków.

Taki jest rys wspomnień o małej kapliczce drewnianej, wzniesionej podówczas w Warszawie, gdy jeszcze wioską była owa osada, której losy kreśliły przyszłość pełną sławy - potęgi i zdarzeń niezapomnianych.



## WIELKIE ŚLADY.

Bywały niegdyś tu dusze ognistsze  
Wielcy kapłani i pobożni Mistrze,  
Wielkie po sobie położyli ślady.  
(W. Pol).

**I** dąc po ziemi ojczystej — zaprawdę spotykamy *»wielkie ślady«* czynów ofiar i miłości tych ognistych dusz, które żyły nie tylko dla siebie, miłowały nie tylko dobę swego bytu a budowały *»Przybytki Pańskie«* ku sprawowaniu *»Chwały i czci«* Boga.

Wielkie ślady widzimy wśród ruin i kurhanów, na starych murach grodów i zamczysk, u stopni owych ołtarzy, przy których przez długie wieki chyła się czoła i serca w skrusze zlecają swą dolę i niedolę Stwórcy świata.

Rzec także można, iż Katedra warszawska przypomina nam wielkie ślady czynów ofiarnych książąt mazowieckich, założycieli Kościoła Ś-go Jana, później zaś tych, którzy Mazowsze mieli w swej opiece.

Blisko dwa wieki istniał drewniany kościółek, będący pierwotnie kaplicą, który był początkiem obecnej katedry. Dopiero od Księcia Janusza Mazowieckiego, znane są dokładnie dzieje kościoła. Książę ten wznosił murowany kościół prawie w tych samych rozmiarach, w jakich dziś



istnieje, a zarazem (w r. 1393) obdarował Kościół licznymi sprzętami. Miały tam być »bogato oprawne i prześlicznie pisane«<sup>1)</sup> mszały, psalterze i t. d. Jak zaś twierdzi Bartoszewicz, miał ten pobożny książę zyskać jako relikwię dla kościoła św. Jana, jeden cierń z korony Chrystusa. Cierń był w złoto oprawny, lecz zginął wśród ogni czy rabunków.

»Najmędrszy i najznakomitszy pan pomiędzy współczesnymi, był umiarkowanym tak, iż go za przykład wskazywano«<sup>2)</sup> — on też doprowadził do tego, iż w r. 1402 przeniesiono kolegiatę z Czerska do kościoła św. Jana w Warszawie. Biskup poznański wydał dekret, stanowiący Kolegiatę w Warszawie, a książę Janusz poczynił wiele hojnych zapisów, ażeby tu był »zaszczyt ziemi mazowieckiej«, jak sam się wyrażał, ażeby 14 kanonii było wyposażonych, ażeby nabożeństwa trwale i uroczyście były sprawowane.

Niestety!... W kościele tym nie przechowano żadnego śladu pomnika księcia Janusza. Nie wiadomo nawet, w którym miejscu złożono zwłoki tego zacnego i hojnego fundatora. Wiadomo tylko, iż pochowany był książę Janusz w kościele pod posadzką.

Księżna Anna Mazowiecka, po księciu Januszu zaliczona jest także do wielkich fundatorów.

Ona wzniosła kaplicę Mansyonarzy, dla niej zostawiła wiele, bo zapisała znaczną sumę na wiecznotrwałe coroczne nabożeństwo w dzień jej zgonu. Jej syn, książę Bolesław, nie skąpił zapisu, by zabezpieczyć fundusz na restaurację kościoła. Zmarł ks. Bolesław w r. 1453, a zwłoki jego złożono w podziemiach kolegiaty.

Za życia księcia Bolesława przybyła w kościele św. Jana nowa kaplica »Najświętszego Sakramentu«. Zbudować ją kazał proboszcz ks. Stefan z Mniszewa, Wodyński. Bractwo Najśw. Sakramentu zostało zaprowadzone w r. 1541 za biskupa poznańskiego, Baranieckiego.

Linia książąt Mazowieckich gaśnie. Jeszcze spotykamy wzmiankę o dwu ostatnich książętach, braciach, Stanisławie i Januszu. Jeszcze dowiadujemy się, iż w r. 1525 książę Janusz usunął żaków szkoły kościoła świętego Jana od śpiewania psalmów, a przekazał to na »psalterzystów ustanowionych«.

I oto niema tych zacnych serc, które wielkie ślady ofiarności zostawiły po sobie.

Mieszczanie warszawscy wpadają w rozpacz. Mazowsze zostaje przydzielone do Korony, przechodzi pod panowanie Jagiellonów. Ostatnia osierocona zostaje księżniczka Anna, która »braciom rodzonym z gorzkością i płaczem« pomnik kładzie w kolegiacie św. Jana; która »sypała złoto na ozdobę kościoła«.

Król Zygmunt Stary opiekuje się kościołem, czyni zapis na utrzymanie organisty i powiększa dochody kapituły.

Królowa Bona mieszka z córkami w Warszawie, wyrobiła ona w Rzymie dla dziekana Kolegiaty prawo poświęcania w całym dekanacie obrazów, naczyń, patyn i kielichów.

Królowa Anna Jagiellonka, koronowana w Krakowie, jako żona Batorego, rzeka się na »rzecz narodu« wszystkiego, co na nią spadło po matce w Koronie i Litwie, a bierze tylko Mazowsze. Warszawa tysiące pamiątek otrzymała, a kolegiata św. Jana nie mało doznała opieki tej pani, o której rzekł Skarga: »Tyś była chlubą narodu, uweselałaś poddane twoje, byłaś ludu swego ozdobą«. Królowa Anna wiele złożyła na utrzymanie księży i ci później zajęli godności wybitne w narodzie. Ona kazała zbudować korytarz, łączący zamek z katedrą, ona rozdawała przywileje, mianowała nawet kanoników i prałatów do Kolegiaty.

Lecz oto Warszawa rośnie — zmienia się w miasto wspaniałe, na zamku bywają królowie, za królami idą biskupi, senatory, kanclerze. Kolegiata św. Jana napełnia się tłumem szlachty, zjeżdżającej się na sejm elekcyjny — w tym kościele śpiewają »Te Deum« na podziękowanie za przeprowadzony wybór.

Zygmunt III. przeniósłszy stolicę z Krakowa do Warszawy — zostawia wielkie ślady swej opieki i troskliwości o kościół św. Jana. Najpiękniejsze malowidła, najwspanialsza muzyka, rzeźba

<sup>1)</sup> Czajewski. Katedra św. Jana.

<sup>2)</sup> Długosz.

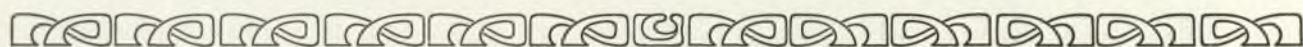
złocona, bogate dary w skarbcu i zakrystyi, to wszystko ofiary Zygmunta III. Własnym kosztem wznosił ten król wspaniałe organy, sam sprawił piękne odrzwia marmurowe do nawy głównej, sam wykonał krzyż i monstrancję szczerozłotą, które to dary do dziś w skarbcu są przechowane. Zaś najpiękniejszą ofiarą króla Zygmunta III. jest wielki ołtarz, wystawiony w r. 1610 z drzewa.

Po za królami znajdowało się niemało ludzi, którzy fundacyami hojnemi chcieli Kolegiatę św. Jana wzbogacić. Między innymi Maciej Łubieński, biskup, r. 1636 przeznaczył na dochód kościoła dziesięcinę ze wsi Ostrowo.

Za Jana III. otrzymała Kolegiata »Stalle« i król ten sprawił srebrne szaty do obrazu »Przemienienia Pańskiego«. Wracając z wyprawy wiedeńskiej, wszedł Sobieski do Kolegiaty jako zwycięzca i u stóp ołtarza własnoręcznie złożył chorągiew Mahometa, a stalle i ganki kazał obwiesić gobelinami zdobytymi na Turkach.

Po Sobieskim, w latach pełnych burz i niepokojów, coraz mniej spotykamy tych wielkich śladów ofiar, zapisów i fundacyi na cele kościoła... Zasuwały się chmury ciemne, malała liczba serc wielkich — przepych, stroje, bankiety porывały sumy...

Za Stanisława Augusta, r. 1798 zmieniono Kolegiatę św. Jana na katedrę w Warszawie.



## KOLLEGJATA OSTROŁUCZNA.



Drugą Świątynią, po kościele drewnianym, prawdopodobnie sięgająca początkiem swoim XIII stulecia, murowana, musiała być w stylu romańskim, jak wykazaliśmy w braku ciosu w okolicy, pewnie z cegły. Można wnioskować, iż założycielem tej był Bolesław II, brat Konrada Mazowieckiego — Bolesław, który po śmierci brata panował sam jeden nad całym Mazowszem i niezawodnie już wtedy Warszawę obrał sobie za siedzibę nową — albo syn Bolesława II, Trojden, uważany z pewnością za istotnego założyciela Ks. Warszawskiego. Musiała ta świątynia być murowaną, bo i pierwsiastkowe to miasto na wzór Wrocławia, staraniem Ziemowita starszego i żony jego Gertrudy, księżniczki Szląskiej, zamurowane pod koniec XIII. wieku, otrzymało niektóre nadania i swobody<sup>1)</sup>. Jeżeli miasto było zamurowane i mury warowne miało, to przedewszystkiem świątynia jego musiała być murowaną.

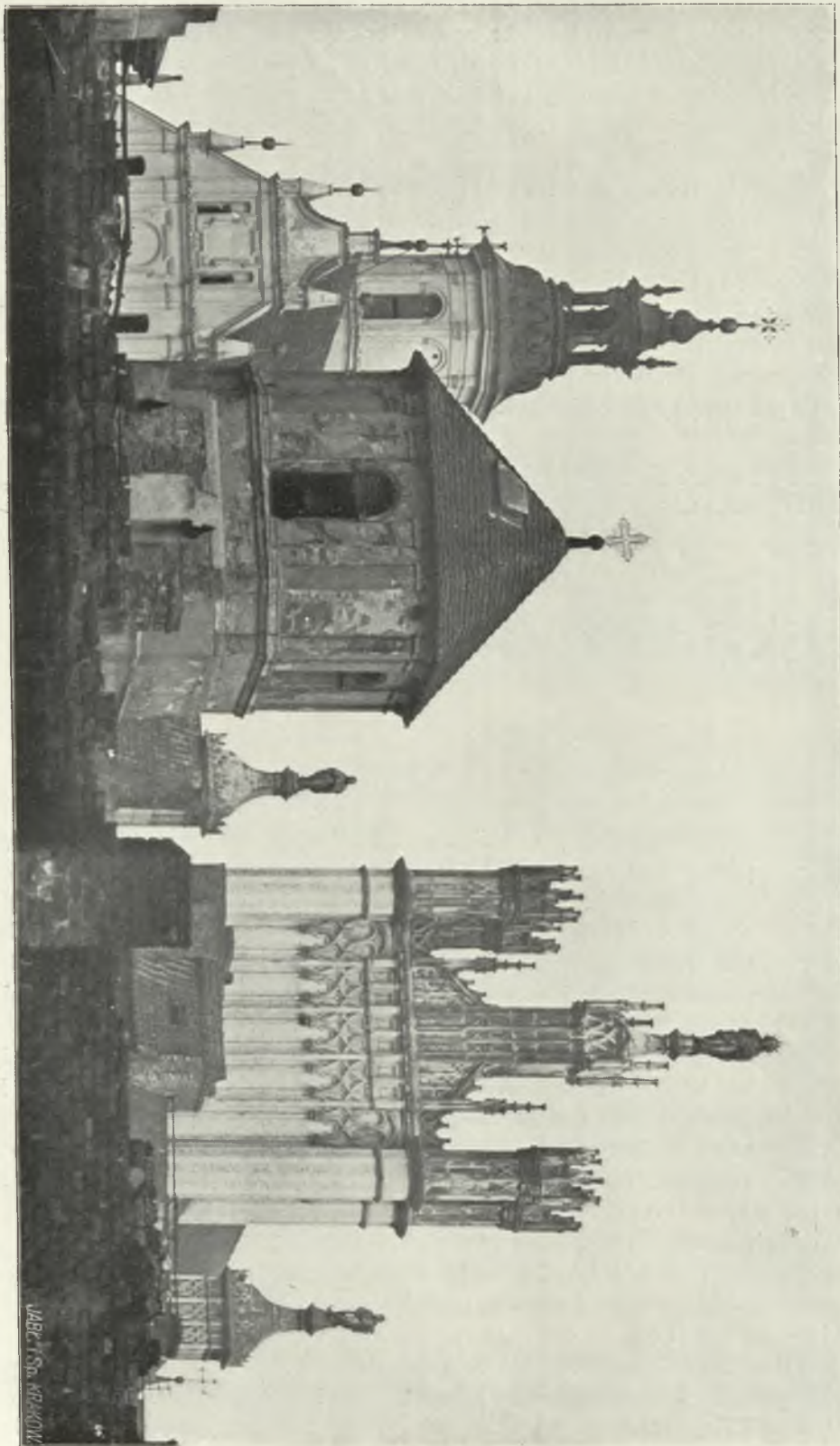
Przypuszczają niektórzy, że małe szczątki murów części kapłańskiej czyli prezbiterjum pochodzą z tego kościoła romańskiego z czasów Trojdena.

Świątynia romańska, ta druga, murowana, nie przetrwała długo, bo książę Janusz I. (czyli starszy) Mazowiecki, z wielką miłością zabrał się wnet do jej powiększenia, wzbogacenia i upiększenia. Dobrodziej ten i kościoła i całej Warszawy położył tu nieocenione zasługi wiekopomne. Obrął już Warszawę za stałą siedzibę

<sup>1)</sup> Baliński M. Starożytna Polska. Tom I. str. 412.



Wiz. 98. Widok na wystawę przednią Kościoła św. Jana, tudzież na dzwonię kościoła św. Marcina, w głębi po lewej kościół Ks. Pijarów z wieżą.



swoją i podniósł ją do godności stolicy Księstwa a w ślad za temi staraniami, roztoczyła się hojna opieka nad kościołem św. Jana. Być może, że pozostawił część murów starych — prawdopodobnie prezbiterjum — a zburzywszy wszystkie inne, przystąpił do rozszerzenia na wielką miarę. Długosz nazywa księcia Janusza I. »człkiem obrotnym«, który z jednej strony buduje dla siebie w r. 1394 zamek drewniany Złotoryje nad rzeką Narwią, ale przedtem pomyślał już (prawdopodobnie około roku 1390) o wzniesieniu wspaniałej świątyni murowanej dla Warszawy. On »mąż znakomity, prawy i uczciwy« sobie stawiał zamek z drzewa, Bogu zaś murował z cegły! Służy to za dowód oczywisty, że w Polsce sztuka murowania dla architektury kościelnej była osobno uprawianą, odrębnie i niezależnie od budownictwa drewnianego, którego dla domów mieszkalnych, dworów, pałaców i zamków nie chciano zaniechać przez długie wieki następne.

Budowa księcia Janusza I. przeprowadzoną być musiała do skutku przed upływem XIV stulecia, albowiem już w r. 1398 »podarował jej rozmaite sprzęty ku nabożeństwu służące: mszały, psalterze i bogate relikwie. Zaraz w r. 1402 »Janusz, książę Mazowiecki i pan na Czersku, za zezwoleniem Wojciecha Jastrzębca, biskupa poznańskiego, w Warszawie, w kościele parafjalnym św. Jana, dnia 5-go stycznia we środę, zakłada Kolegiatę i z kaplicy ŚŚ. Piotra i Pawła, zamku Czerska, przenosi do niego trzy prebendy«. Ten biskup dalej »sam zaś archidyakoniat Czerski z resztą dochodów wcielił do rzeczonego kościoła Warszawskiego«. Książę zaś Janusz »ustanowił także czternastu wikaryuszów, którzy w pomienionym kościele warszawskim odprawiać mieli nocne i dzienne modlitwy«<sup>1)</sup>.

Okoliczności te, jak przeniesienie archidjkonatu z Czerska do Warszawy, czyli ustanowienie kościoła św. Jana Kolegiatą i wyposażenie go kapitułą o wielkiej liczbie duchowieństwa, dla którego potrzeba było samych wikaryuszów aż 14 (!) — okoliczności te mówią, że musiała to być już wtedy wielka i wspaniała świątynia, godnie szczodrobliwość założyciela malująca?... Trzeba też pamiętać, że wyposażenie owo probostwa św. Jana, zarazem kanonji i dziekanji, należało do najbogatszych w ówczesnej Polsce. Książę dążył do wspaniałości i żył przekonaniem, jakoby spełniał wielki obowiązek w obec przyszłości nie tylko Mazowsza, ale całej Polski. To też myślał, iż w murach kościelnych staną kiedyś wspaniałe grobowce jego rodziny. Myślał tak, ponieważ było to wówczas we zwyczaju całego świata, aby pomnikami życie znaczyć i sztuki popierać.

A jednak... stało się potem, po wielu jego dobrodziejstwach, jego zakładach, wyposażeniach i ofiarach, że o wszystkim i o wszystkich myśląc, nie doczekał się, aby choć jedna dusza o nim po śmierci jego pamiętała. Dobroczynca tak wielki, nie ma najmniejszego pomnika ani w katedrze, ani nigdzie; nie ma grobowca osobnego! Za to katedra cała jest pomnikiem jego.

Książę Janusz I. umarł w r. 1429. Do tego czasu ciągle dbał czynnie o kościół. Pochowano go pod posadzką kościelną, bez żadnego uwidocznienia grobu jego.

Po śmierci jego w ciągu wieków świątynia podlegała wielokrotnym przeistoczeniom, dlatego o pierwotnym jej wyglądzie nie możemy mieć całkiem dokładnego wyobrażenia.

Anna, księżna Mazowiecka, jeszcze za życia Janusza I. zaczęła budować kaplicę dla Majsjonarzy i skończyła ją w r. 1428, zatem przed śmiercią księcia. Pod kaplicą ową, wzniesioną nieco ponad posadzkę kościelną, była kaplica druga zwana »Ciemną«. Niestety w r. 1822 przed przebudową katedry dzisiejszej, zburzono obie te kaplice, jak u nas zawsze i wszędzie, z nieocenioną szkodą dla sztuki polskiej, gdyż musiały to być zabytki bardzo cenne, na których, jak dokumenta, przetrwałyby były rysy znamienne, mimo burz najstraszniejszych. Gorączka nasza ciągłego przebudowywania świątyń, odbiła się i tu ogromną stratą. Zginął pomnik wieku XV, znikła sztuka ostrołuczna na zabytku pewnie jednym z najokazalszych. Kaplica Kazimierza W. przy katedrze na Wawelu i ta księżnej Anny w Warszawie, mogłyby były rzucić wiele światła. Byłyby dowody oczywiste!... Jakieś fatum dziejowe kazało gładzić zabytki najdawniejsze, aby w braku ich dzisiaj istotnie nękała nas myśl powątpiewania, że nic nie mieliśmy, bo nic nie mamy!

Mógł więc kościół ks. Janusza I. uleść zmianom, bo wiemy, że ta sama Anna, księżna Mazowiecka i syn jej Bolesław, »powiększyli kościół i uposażyli«<sup>2)</sup>. Po czasie przybyła wieża, również hojnością księżnej Anny zbudowana około r. 1450, która dała wtedy także posadzkę nową. W roku zaś 1492 jeszcze raz świątynia była odnowioną<sup>3)</sup>.

Gdy Zygmunt III. przeniósł stolicę Rzeczypospolitej z Krakowa do Warszawy, wtedy kościół ulubiony przez króla ucierpiał znowu wiele na zmianach stylowych. Największą wszakże klęską dla katedry była przeróbka ostatnia, na początku XIX wieku podjęta.

<sup>1)</sup> Długosz. Dzieje Polski. Tom III. str. 531.

<sup>2)</sup> Baliński Michał. Starożytna Polska, str. 412.

<sup>3)</sup> Tamże str. 413.



To wszystko razem zmieniło z biegiem czasów wygląd katedry tak dalece, że dzisiaj nie wiele, co gorsza bardzo mało nawet pozostało dawnego. Miąszo chyba murów wewnątrz ma cegły nieco starej, zresztą całość zruszana wielokrotnie, przebudowywana i raz po raz do innego oblicza zmieniana.

Jakkolwiek zdjęcia bud. Adama Idźkowskiego tu przedstawione okazują nam stan przed przebudową w latach 1836 — 1840 — to jednak nie można wedle nich wyobrazić sobie dokładnie wyglądu architektury księcia Janusza I., czyli starszego.

Przedewszystkiem rzut poziomy czyli układ murów musiał być o wiele odmiennym od wyglądu dzisiejszego. Kościół z nawami nie sięgał tak daleko jak dziś, był o jedno przeszło krótszy, a wieża występowała przed kościół. Obok wieży prawdopodobnie, zaczynały się już te kaplice, które są charakterystyczne dla katedr polskich i w sposobie założenia wieńca dookoła całej świątyni stanowią ich właściwość bardzo doniosłą. (Rys. 85, str. 154).

Z kaplic katedry warszawskiej pozostała liczba bardzo mała. Zaledwie trzy uszły zagłady doszczętniej, zresztą wszystkie inne padły w rozsypkę pod oskardami.

Ze i katedra warszawska miała cały wieniec kaplic po obydwóch bokach od wieży się ciągnący, wzdłuż naw bocznych, aż do części kapłańskiej, czyli prezbiterjum, podobnie jak we Lwowie — to wnioskować możemy z rozmaitych zapisków, śladów i pamiątek.

Wiemy mianowicie, że na przedzie katedry, po lewej ręce od wieży, była niegdyś kaplica św. Stanisława, bardzo dawna, sięgająca r. 1489<sup>1)</sup>. Zburzono ją tak doszczętnie na początku XIX wieku, że ślad po niej nie pozostał. Szkoda, że za późno w ogóle weszła w życie idea konserwatorska.

Można wnioskować na pewno, iż podobna kaplica mieściła się po prawej stronie wieży.

Rzędy kaplic poczynały się zatem od wieży, podobnie jak np. w katedrze krakowskiej od wejścia głównego.



Wiz. 99. Pomnik brązowy kanonika warszawskiego (†1532) Stanisława Strzelicy — na płycie kamiennej. Ciekawy zabytek, dający wyobrażenie o stroju XVI wieku.

<sup>1)</sup> Czajewski W. Katedra św. Jana w Warszawie, str. 28.

Między niemi istniała n. p. kaplica pod wezwaniem Trzech Króli, której dobrodziejem był Mateusz Baryczka i w której był grobowiec Baryczków. Wszystko znikło na zawsze.

Jedną z najdawniejszych była kaplica św. Trójcy, obok lewej nawy bocznej, o której wiadomo, że już w r. 1580 uczynił na jej dobro zapis Stanisław Razik i żona Jadwiga<sup>1)</sup>. Szczęściem ocalało obramienie portalu, który prowadził do tej kaplicy. W tem obramieniu mieści się teraz ołtarz św. Trójcy, jaki widzimy na przekroju podłużnym (rys. 96 str. 165).

W ogóle wszystkie obramienia w stylu odrodzenia, które widzimy na tym rysunku, są bezsprzecznym dowodem, że przeznaczone one były jako drzwi do kaplic wzdłuż nawy bocznej, jak w kościele Marjackim w Krakowie.

Niestety! Z kaplic tych doszły czasów naszych tylko trzy: pierwsza po lewej ręce, z lewej nawy bocznej, kaplica Najśw. Sakramentu, do której prowadziły podwoje z obramieniem marmurowym (ostatnie przy prezbiterjum na rys. 96, str. 165). Obok tej jest kaplica P. Jezusa Ukrzyżowanego, wprost na przedłużeniu lewej nawy bocznej, wreszcie kaplica Matki Boskiej czyli Arcybractwa literackiego, wprost na przedłużeniu prawej nawy bocznej (rys. 85, str. 154).

Można na tej podstawie przypuszczać, że pierwotnie kościół św. Jana za czasów Janusza I. czyli Starszego nie miał wcale żadnych kaplic, bo jak to już wykazaliśmy, w Polsce kaplice przy katedrach nie należały do konstrukcji, zatem nie były budowane razem z kościołem, ale przystawiane były rozmaitymi czasy przez rozmaitych założycieli, dla upiększenia przybytku Bożego. Tu zatem rzut poziomy, należący do założenia księcia Janusza I. składał się tylko z trzech naw, i z części kapłańskiej bardzo wydłużonej. Wieży nie było z początku. Wzniosła ją dopiero później księżna Anna.

Kaplice przybywały kolejno i prawdopodobnie było ich na przedzie obok wieży dwie, wzdłuż naw bocznych po cztery (to znaczy w każdym przęśle jedna) i obok części kapłańskiej dwie — razem musiało być kaplic dwanaście. W tym względzie katedra św. Jana przybliżała się do typu wszystkich katedr innych, o których już mówiliśmy.

Pozostaje jeszcze rzecz architektury wewnętrznej, bo zewnątrz wręcz nie zachowało ani jednego szczegółu.

Katedra Warszawska należy do systemu t. zw. wiatowego, o którym pisaliśmy przy katedrze Lwowskiej na str. 86. Odróżnia się on od systemu drugiego t. zw. bazylikowego tem, że gdy w tym ostatnim nawa główna jest bardzo wysoka, a obie nawy boczne prawie o połowę niższe, to w sposobie pierwszym — wiatowym — wszystkie trzy nawy są zupełnie jednej wysokości.

Jest to właściwość w Polsce pewnej grupy kościołów, która u nas rozwinęła się prawdopodobnie z umiłowaniem tem większem, ileż lepiej wzorowała się na budownictwie drewnianem, umiejącem z większą łatwością nakrywać przestrzenie dane w jednej wysokości.

Podnieść należy wykreślenie rzutów poziomych filarów międzynawowych, które tutaj mają kształt ośmioboków umiarowych, a tak znowu przybliżają się do grupy kościołów w Polsce w tym względzie wielce odmiennych, zatem domorosłych. Przypominamy to, cośmy orzekli na stronie 87.

Na przekroju podłużnym, wewnątrz katedry wykazującym, widzimy jeszcze okna o laskach pionowych, z których pewne przechodzą przez sam ich środek, t. zn. po osi są założone. Laski te biegną od dołu t. j. od ławy okiennej, aż po sam wierzchołek ostrołęki. I to jest rysem znamienym odcienia naszego, które bardzo rzadko kiedy używało w przeźrocach okiennych rozgałęzień bogatszych. Prawie zawsze styl nadwiślański zadawał się laskowaniem prostolinijnym, biegnącym od ławy okna do nałęczy.

Na tym samym rysunku (str. 165) widzimy na ścianie części kapłańskiej czyli prezbiterjum w drugim przęśle sklepiennem dwa okna zbliżnione, wykreślone na zasadzie »dwudziąta«, o którym także mówiliśmy już na str. 90. Są to okna złożone z tak zwanego »dwunałęczca«

<sup>1)</sup> Czajewski W. Katedra św. Jana w Warszawie, (str. 149).



które niezmiernie ważną odgrywa rolę w architekturze stylu ostrołucznego w Polsce. Prawda — powtarza się dwunależce i w innych krajach — widzieć je można nawet na jednym zabytku w Rawennie, ale nigdzie nie wniknęło ono tak w architektonikę średniowieczną jak w Polsce. U nas »dwunależce« dało podstawę do wykształcenia pierwiastków bardzo niezwykłych, stąd charakterystycznych.

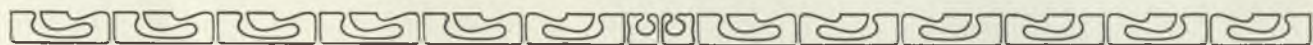
Zresztą oprócz żebrowań, ku naszemu smutkowi, nic właściwie nie przemawia już za epoką księcia Janusza I. Żebrowania czyli żyły kamienne po krawędziach sklepiennych biegnące, mamy uwidocznione na rys. 96 i w rzucie poziomym rys. 85 a także na przekroju poprzecznym rys. 87, str. 157, który wykazuje nam trzy nawy równie wysokie i portale ku kaplicom dwom wiodące, obok części kapłańskiej.

Na koniec wspomniemy jeszcze o dachu. Grał on wielkie znaczenie w architekturze naszej. W wiekach średnich używano u nas dachów niezmiernie stromych, może najbardziej pochyłych w Europie! Przekrój mały na rys. 88, str. 158 uwidocznia wysokość dachu starego, z więźbą ciekawą, która także byłaby pamiątką. Spadek przeszło 62° wynoszący wytwarzał dach ogromnie poważny, bo aż 48 stóp (czyli 16 metrów) mierzący. Szkoda tej ciesiołki starożytnej jak i dziś wielka szkoda zabytku ciesiołki w dachach nad zamkiem Wawelskim, które poszły w poniewierkę, aby ustąpić miejsca wiązaniu żelaznemu, będącemu anachronizmem rażącym dla pomnika odwiecznego!

Przy przebudowie katedry około r. 1836 — dach stary zrzuciono — pewnie belki, pamiętające księcia Janusza I., który na nie patrzył z radością! Tak u nas giną ślady!

Dachnowy, płaski, rażąco przygniata katedrę!

J. S. Z.



## PROCESYJE BOŻEGO CIAŁA W WARSZAWIE.

**P**ierwsze pisemne wiadomości o procesyjach Bożego Ciała w Warszawie mamy dopiero od roku 1604. Miano się do tej uroczystości przygotowywać długo i troskliwie, a obchód był zawsze pełen wspaniałości.

»Skoro nadszedł sam dzień uroczysty, całe duchowieństwo miasta zbierało się do kościoła kolegiaty św. Jana, skąd orszak procesyjny przy asystencji króla i najznakomitszych panów, aż do kościoła Najśw. Panny Maryi postępował. Huk dziań, odgłos wszystkich świątyń dzwonów, łoskot bębnow milicyi miejskiej, grzmot kotłów, wrzask królewskich trębaczy, wtórowały naprzemian śpiewom pobożnego ludu. Żołnierze miejscy przybrani w zbrojach najstaranniej oczyszczonych, utrzymywali należyty porządek; chorągwie miejskie, przyozdobione w najświetniejsze wieńce, niesione przez proporczników, łębny przystrojone takimiż ozdobami, wszystko kosztem miasta, świadczyły o najlepszych chęciach władzy w utrzymaniu godności uroczego dnia«<sup>1)</sup>.

Gdy nadszedł rok 1656 — gdy Warszawa była w ręku Szwedów, gdy Jan Kazimierz z 100.000-nem wojskiem pospolitego ruszenia stał pod Warszawą — wtedy właśnie dzień Bożego Ciała wybrano na rozpoczęcie szturm.

Pełen grozy i smutku obraz staje przed naszymi oczyma.

Król, biskupi, senatory, 100.000 ludzi zebranych, to wszystko w dali od kościoła, na błoniach, procesyje Bożego Ciała odbywa.

<sup>1)</sup> Weynert. Starożytności Warszawy. 1851.

Wojsko stoi w dwu szeregach, chorągwie rozwieszono wiewają — trzydzieści dział obok... a dalej ołtarz wzniesiony i król kornie schylony w modłach. Rozpoczyna się procesya. Ksiądz biskup pozn. Tulibowski niesie Przenajświętszy Sakrament. Za biskupem celebrującym biskupi inni, duchowieństwo liczne, senatory — król. Brzmia śpiewy pobożne, chyła się ku ziemi chorągwie, gną się kolana, szept modłów płynie ku niebu. Po ukończonej procesyi z zapalem przystąpiono do szturm, a w miesiąc już Polacy Warszawę mieli w swych rękach. W 12 lat później — znów w uroczystość Bożego Ciała, Warszawa była świadkiem smutnego obrzędu. Jedyne wypadek złożenia korony w dziejach naszych zapisany, wykonany przez Jana Kazimierza w r. 1668. zaszedł w sam dzień Bożego Ciała.

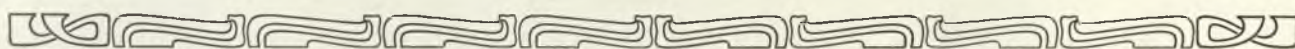
W rok później — gdy zgromadzone tłumy odbywały elekcję, oczekiwała cała Polska z niepokojem chwili postanowienia. Aż oto w dzień przed procesją Bożego Ciała (20 czerwca) wybrano Wiśniowieckiego królem. I już król nowoobрани szedł pieszo za procesją.

Z biegiem czasu zmieniało się wiele w obchodach procesyi Bożego Ciała.

Zabrakło dworu królewskiego, nie było senatorów i rycerstwa — coraz mniej wystawności i przepychu.

Wichura dziejowa obaliła wolność i niepodległość narodu.

Aż i przyszedł dzień, w którym biskup Feliński z procesją Bożego Ciała musiał się cofnąć.



## KOLLEGJATA W STYLU ODRODZENIA.

**O**statni dwaj książęta mazowieccy zmarli, wnet jeden po drugim. Wkrótce przeszło Mazowsze na własność Korony. — Katedra Warszawska byłaby wówczas straciła wiele na wartości, gdyby nie to, że na zamku niedaleko zamieszkała królowa Bona. Król Zygmunt I. przeznaczył Mazowsze na t. zw. o prawę czyli na zabezpieczenie jej posagu. Tą drogą szczęśliwie nowe życie zawrzało w Warszawie tak, że nie tylko nie upadła ale podnosić się zaczęła. Z królową dwór włoski zjechał. Wszyscy kronikarze głośno wspominają, że w kościele św. Jana po raz pierwszy muzyka włoska grała dnia 29. maja 1528. — Baliński pisze, że »Zygmunt August znalazł już Warszawę znakomitem miastem, w którym po oddaleniu się Bony z Polski, siostra jego królowa Anna, później Stefana Batorego małżonka, ciągle mieszkała«. <sup>1)</sup> Gdy zaś w r. 1596 król Zygmunt III. przybył do Warszawy na stałe — już czyniąc miasto stolicą Rzeczypospolitej, zaczął uświetniać kościół Św. Jana. Z czasu tego pochodzą najbogatsze jego wyposażenia. Architektura wewnętrzna uległa nieznacznym przeróbkom. Wszystkie piękne obramienia marmurowe należą do epoki Zygmunta III. Król ten sprawił kosztem swoim odrzwia główne prowadzące z kruchty do nawy głównej, z marmuru — ozdobione herbem Wazów. Prawdopodobnie za jego staraniem stanęły także piękne odrzwia marmurowe z prawej nawy do kruchty, na których jest również herb ze snopkiem Wazów (wiz.: 91 str. 160). Do tego okresu upiększania wnętrza odnieść należy i te wspaniałe obramienia marmurowe, które do kaplic prowadziły z naw bocznych, jak to widzimy na rys. 96. str. 165. Być może, iż po części stanęły one ofiarnością mieszczan Warszawskich, którzy gorliwie wówczas opiekowali się kościołem.

Szczęściem dochowała się nam pamiątka, która słabe światło rzucić może na wygląd miasta i kościoła Św. Jana w stanie pierwotnym, dającym wyobrażenie jak się przedstawiała za

<sup>1)</sup> Starożytna Polska. Tom I. str. 415.



Jagiellonów i za Wazów Warszawa »stara«. Jest to obrazek malutki, pochodzący z zapisów burmistrza Łukasza Drewna z r. 1624. Podajemy z całego obrazu wyimek odnoszący się do samego widoku miasta (rys. 90. str. 160). Dla lepszego zrozumienia musimy przytoczyć opisy odnośne. Wiemy z Balińskiego, że Warszawa »stara« miała wówczas pięć bram (około r. 1595). Z dziennika poselskiego z r. 1596 dowiadujemy się: »Miasto Warszawa jest szczupłe i w około otoczone murami... Za starą Warszawą stoją wokoło obszerne przedmieścia dość piękne, lecz niezmiernie błotniste: między temi Nowe Miasto, większe jak obwód starej Warszawy. Lecz w tej ostatniej wszystkie domy są murowane; otaczają ją dwa mury naokoło, mniejszy i większy, z niewielkimi basztami. Nowe miasto jest prawie całe drewniane.«<sup>1)</sup> Dwa te mury widzimy na rys. 92 str. 161. przedstawiającym Warszawę z roku 1655. podczas oblężenia szwedzkiego. W obec tego możemy teraz sobie uzmysłowić i położenie kościoła św. Jana w środku »starej« Warszawy (l. 3. na rys. 92) — i wygląd jego przybliżony z wieżą na rys. 90. naszkicowaną. — Dodajmy, że na rys. 92. liczba 1. oznacza rynek, 2. ratusz, 3. kościół św. Jana, 4. Zamek królewski, 6. Posąg Zygmunta III., 7. Brama Krakowska, 8. Brama Zakroczyńska.

Wiemy, że Anna ks. mazowiecka pobudowała wieżę przy kościele około r. 1450 i wieżę tę huragan obalił w r. 1602. Musiała być ona przeto wnet odbudowaną, kiedy widzimy już ją na rys. 90 o dachu kopułastym. Prawdopodobnie burza musiała tylko znieść dawne zwieńczenie średniowieczne, niezawodnie w kształcie iglicy gontem pokrytej z licznymi wieżyczkami na sposób naszego odcienia t. zw. nadwiślańskiego, który lubiał zwieńczenia dachowe przystrajac wieżyczkami rozmaitemi.

Kiedy po Zigmuncie III. syn jego Władysław IV. tron objął, wnet otoczył staraniami kościół Św. Jana. Z jego polecenia zabrano się do odnowienia świątyni a najważniejszą pracą było zbudowanie nowej wystawy przedniej. — Niestety! i tym razem padła znowu pod młotami ta architektonika średniowieczna, która i tutaj zdobyć się pewnie musiała na szczyt okazały, bogaty i szczególnie piękny, bo wypieszczony ręką staranną gorliwych książąt mazowieckich. — Możemy sobie łatwo wyobrazić, jak ten szczyt wyglądał: miał laski z cegły szklivem powleczonej wykonane, a laski te dzieliły całe pole trójkąta na pojedyncze części, mieszczące się pomiędzy nimi, wydłużone, w górę idące, bo laski były gęsto osadzone a laska środkowa, na osi środkowej kościoła założona, strzelała najwyżej. — Pola, pomiędzy laskami musiały być we wnęki przybrane to znaczy we wgłębienia przesklepione u góry cegłą. Nieodżałowana strata, że nie posiadamy żadnego rysunku jak ta wystawa przednia przed przebudową króla Władysława IV. wyglądała. — W zbiorze rysunków Idźkowskiego dochował się natomiast widok wystawy wzniesionej pobożnością tego króla, — zamieszczony w dziele W. Czajewskiego na str. 90.<sup>2)</sup> Szczyt nowy w duchu odrodzenia zbudowany był bardzo wysokim, bo musiał stosować się do dachu pierwotnego, niezmiernie stromego.

Z rysunku dokonanego przed nową wystawą w stylu późnego odrodzenia widać, iż dołem okna były ostrołuczne z laskami po środku na osi każdego okna, w duchu odcienia nadwiślańskiego. — Górą dopiero w wysokości dachu założono długi szereg słupów uwięzłych czyli pilastrów porządku korynckiego, nad nimi krajinik czyli gzems, wyżej galeryjka, potem drugi, krótszy szereg słupów niższych, również korynckich i krajinik drugi, aż najwyżej trójkąt szczytowy z pięcioma postaciami Świętych i 2 obeliskami.

Wystawa taka przetrwała aż do początku wieku XIX, kiedy ją zburzono dla zastąpienia architektury dawnej nową szatą w duchu angielskim.

Szczęściem ocalały we wnętrzu niektóre szczegóły jak n. p. drzwi do zakrystji wiodące, bogato uwieńczone rzeźbą XVIII wieku (wiz. 93. str. 162.) i inne zabytki renesansowe.

Na zaznaczenie zasługuje ołtarz główny, staraniem Zygmunta III. postawiony i ukończony w r. 1618. Obraz wielki, pędzla Palmy Młodszeo, wyobraża górą M. Boską, dołem św. Jana Chrzciciela i św. Stanisława. Całość architektoniczna stanowi jedną z najokazalszych ozdób świątyni.

J. S. Z.

<sup>1)</sup> Baliński Michał, Polska Starożytna, tom I. str. 426—427.

<sup>2)</sup> W. Czajewski, Katedra Św. Jana w Warszawie.





Prospectus de **WARSOVIA**, Sedes Regia in Polonia, ad  
 Fistulam Fluvium  
 Vue des **WARSOVIE**, Residence del Roi de la Pologne, sur  
 la Riviere de la Pistule

No. 11



Vedutta de **WARSOVIA**, Residenza del Re di Polonia, Situata  
 al Fiume Pistula  
 Gesicht von **WARSCHEAU**, der Königl. Polnischen Residenz,  
 Stadt an der Weiscl gelegen  
 Marcus Abraham Ruysbrocht Hæver Joh Christoph Hafner sculp. et excul. Aug. V. 17

Wiz. 100. Widok Warszawy z wieku XVII



# O CUDOWNYM PANU JEZUSIE U FARY.

»U fary

»Pan Jezus stary«.

(Przysłowie warszawskie).

Dawno to było, bardzo dawno.

Podczas krwawej walki z Turkami dostał się młody wojownik z Warszawy do niewoli u pogan.

Ciężką mu przeznaczono służbę. Musiał poić cały dzień sułtańskie konie i wyciągać wodę z głębokiej studni. Ażeby zadawać więcej męki wiernemu Polakowi, postawiono przy owej studni krzyż z figurą Chrystusa. Do tego krzyża Turcy swoje konie przypinali, bluźnili i plwali na wizerunek Zbawiciela. Mazurowi serce zamierało w piersi z gniewu i oburzenia. Oczy mu łzami zachodziły, gdy patrzył na św. krzyż poniewierany i bezczeszczone. Lecz gdy coraz więcej zgromadzało się Turków przy krzyżu i coraz gorsze były ich obelgi, postanowił Mazur krzyż usunąć.

W ciemną noc przyszedł do studni, wyrwał św. krzyż głęboko wkopany i wrzucił w głąb studni. — O Jezu! toć lepiej zgnić w wodzie wizerunkowi Twemu, niżeli cierpieć zniewagę i urągawisko niezbożnych nieprzyjaciół Twoich! — szeptał biedny niewolnik, a potem przeżegnawszy się począł uciekać. Długo się tułał, błąkał i wiele przecierpiał, aż wreszcie udało mu się do Warszawy dostać. Po jakimś czasie słyszy on ogromny krzyk nad Wisłą i widzi, iż tłumy się na brzeg cisną. Więc wybiega sam i ze zdziwieniem ogromnem spostrzega, iż ten sam krzyż z figurą Chrystusa, (który on do studni wrzucił), płynie Wisłą w postawie stojącej.

— Cud! cud na Wiśle! wołają ludzie, padają na kolana, schylają głowy.

Duchowieństwo wszystko od kościoła Św. Jana wyszło z świecami, w szatach uroczystych, weszło na prom, płyną by ów krzyż ująć, ale choć niema wiatru, cisza zupełna, prom się nie może do krzyża zbliżyć. Najbieglejsi flisacy wiosłują, wysilają ramiona, prom do krzyża nie dopłynie.

— Cud! cud! wołają na brzegu i z płaczem na twarze padają.

Wtedy ów wojownik wsiada na małą łódkę, sam bez żadnej pomocy podpływa, a krzyż mu na ramiona spada.

— Cud! cud! wołają tłumy, kapłani zdziwieni pytają, co to znaczy, a potem z procesją przy śpiewach ludu krzyż ów do fary św. Jana wniesiono.

Zastynał odtąd cudami Pan Jezus »stary u fary« i czczony był zawsze przez wiernych.

Przeszło lat wiele. W kaplicy Cudownego Pana Jezusa nie mało cudów ludzie doznali, więc na podziękowanie składali liczne i drogie ofiary. Brylanty, złoto, srebro, drogie kamienie lśniły około krzyża Chrystusowego. Na głowie Pana Jezusa zaś była korona droga brylantami wysadzana.

Aż znalazł się człek nikczemny i poszedł skraść ową koronę. Zdjął ją i trzymał w ręku, ale zejść z ołtarza nie mógł, bo Pan Jezus spuścił rękę z krzyża i chwycił zbrodniarza za jeden włos z głowy. Daremnie próbował ów złodziej uwolnić się. — Był jakby przykuty i ruszyć się nie mógł. Rano przychodzą ludzie do kaplicy, ujrzeni złoczyńcę, chcą go ściągnąć, lecz nikt ruszyć z miejsca go nie może. Przyszli kapłani, próbują zdjąć z ołtarza niegodziwego człeka, ale i to daremnie. Miecz tego włosa nie przetnie — płomień go nie przepali. Więc jedni mówią: Zabić złodzieja! drudzy wołają: Spalić go! Inni radzą: Kleszczami go rozszarpać na miejscu!

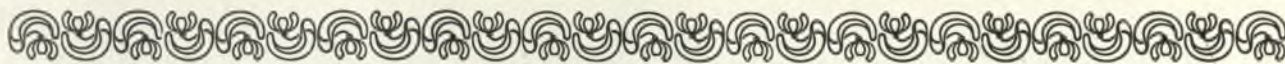
— A ja myślę zostawić go woli Boga, co zechce niech z nim uczyni, rzekł siwy wieśniak.

— Dobrze radzi! Niech Bóg z nim uczyni jak zechce!

Ledwie tak zawołano — rozwarły się palce, ręka na ramię krzyża wróciła, złoczyńca padł i zaniósł się od płaczu. Miał zostać potem bogobojnym człowiekiem.

Rosły też dawniej włosy na głowie Cudownego Pana Jezusa. Raz w rok, miała te włosy odcinać dziewica wybrana, o której wiedziano, iż jest bez skazy, gdy zaś jeden raz ucięła włosy dziewica niegodna tej nazwy, od tej pory przestały włosy rosnać.

Oryle i flisacy w podróży Wisłą, zawsze się zatrzymywali w Warszawie i w kaplicy cudownego Pana Jezusa ofiary składali<sup>1)</sup>.



## BRACTWO LITERACKIE.

Bractwo literackie zawiązane było około r. 1689. Pierwotnie przy innych Kościołach umieszczone było a dopiero w 9 lat później do Kolegiaty Św. Jana zostało przeniesione. Cel istnienia tego bractwa, to była gorliwa chęć pomnożenia czci Panny Maryi. Więc i kaplica arcybractwa znajdująca się w katedrze jest kaplicą Niepokalanego Poczęcia. Protektorem tego bractwa był zawsze panujący. Jan III. zatwierdził ważne prawo, iż seniorowie i urzędnicy bractwa mają być świeccy, nie duchowni. W r. 1840 rozszerzono cele bractwa, bo do obowiązku nabożeństw dla członków dodano i obowiązek uczynków miłosierdzia.

## SEMINARYUM.

Dziekan warszawski, Popławski dał początek tej instytucji. Ofiarował mieszkanie najpierw dla uczniów. Inni kanonicy dali fundusze, a Sobieski wziął seminaryum w swą opiekę i 3 000 zł. z kopalni w Wieliczce przeznaczył na utrzymanie zakładu. Pierwotnie istniała szkoła kościelna Św. Jana<sup>2)</sup>.

## ZŁOTA RÓŻA.

Niezwykłe pięknej uroczystości przypatrywano się w Warszawie, w kolegiacie św. Jana, r. 1587. Oto Arcybiskup lwowski, Solikowski, zjechał do Warszawy, ażeby wręczyć wdowie, królowej Annie, »złotą różę«, dar Ojca św. Sykstusa V. Od roku 1366. wprowadzono w Rzymie obrzęd dawania »złotej róży«. W 4-tą niedzielę postu poświęcano »złotą różę, a Ojciec święty, na znak wielkiego odznaczenia cnotliwych zasług, przesyłał tę różę tej lub owej królowej. Anna Jagiellonka była pierwszą z Polek, która ten dar otrzymała. Wedle znalezionych wzmianek, złożyła królowa Anna tę różę w skarbcu kolegiaty, lecz co się stało później z tą cenną pamiątką, nie mogliśmy dowiedzieć się nic pewnego. Prawdopodobnie, w czasie zawieruszeń dziejowych zginęła bez śladu.

## SREBRNA LAMPA.

Straszny był rok 1622! Morowa zaraza srożyła się i zabierała setki ofiar, Mazowsze prawie całe wyniszczone. Wsie puste, zmarłych niema komu grzebać.

Kędy przejdzie »owa morowa dziewica, w bieliźnie z wiankiem ognistym na skroniach — strażnicy zamków oczy pod hełm kryją, a psy wieśniaków, zarywszy pysk w ziemi, kopią, śmierć wietrzą i okropnie wyją«.

Lecz Warszawa jest wolną od zarazy. Dookoła giną ludzie — w Warszawie ani jednej ofiary śmierć nie zabiera. Więc rzekną panowie mieszczańscy: — Trzeba Bogu podziękować za uchronienie Warszawy od zarazy, trzeba złożyć ofiarę na znak wdzięczności.

I burmistrz Baryczka<sup>3)</sup>, Giza wójt, oraz klucznik Zambrzuski, dnia 4-go maja składają w kościele św. Jana srebrną lampę i 200 zł.

Ofiara 200 zł. była złożona jako fundusz wieczny na odprawianie mszy św. dziękczynnej co wtorek, zaś lampa została zawieszona »przy altaryi« w kaplicy Najświętszego Sakramentu.

<sup>1)</sup> Legenda wedle Deotymy i Kolberga.

<sup>2)</sup> Czaplński. Katedra św. Jana.

<sup>3)</sup> Starożytności Warszawy. Józef Weynert.



## MIESZCZANIE I CECHY WARSZAWSKIE.

»Nie szlachetnie  
lecz sławetnie  
»Szewe warszawski urodzony.  
*W. Pol.*

Znajdujemy już w 15 wieku wzmiankę o cechach warszawskich opiekujących się kościołem Św. Jana. Jedne dostarczały wina, drugie światła. Cech krawiecki jednak zapisał się najpiękniej, miał bowiem, aż dwa ołtarze do utrzymania. Cech majstrów ołtarz Najśw. Panny miał w szczególnej opiece, cech czeladzi krawieckiej miał ołtarz Panny Maryi Gidelskiej. Gdy w roku 1696 ołtarz majstrów potrzebował restauracji, odnowili go krawcy starannie i ofiarowali na utrzymanie tego ołtarza dochód z jednej kamienicy.

Mieszczanin Kuliński miał nawet pomnik w kościele św. Jana, ślad jego jednak zaginął. Paweł Giza — spowiednik królowej Konstancyi żony Zyg. III. był synem mieszczan warszawskich. Jego pomnik znajduje się na pierwszym filarze od wejścia.

Drewno Stanisław, także mieszczanin warszawski, ma pomnik w katedrze, (był ławnikiem).

Hormelus, także mieszczanin warszawski ma wspaniały pomnik.

Pomnik Dekerta, syna kupca, prezydenta Warszawy, przypomina jednego z dzielniejszych obywateli. On to podczas sejmu czterolet. wniósł projekt o równe prawa dla szlachty i mieszczan. Zmarł jednak przedtem, nim tę uchwałę przyjęto.

Syn Dekerta, Jan, miał chrzest bardzo uroczysty, bo »i m i e n i e m ca ł e g o n a r o d u« trzymali go do chrztu, Małachowski i z Sapiehów Sołtykowa. Był on biskupem — ma pomnik w Katedrze.

Niema pomnika jednak ów »sławetnie urodzony szewe warszawski« Kiliński, który w r. 1794 wesołą Rezurekcyę śpiewał w kościele Św. Jana.



## GROBOWCE.



Katedra dzisiejsza posiada blisko 100 pomników, a kto wie, czy nie było ich więcej, jak drugi raz tyle. Wedle opisu muzyka królewskiego Adama Jarzemskiego z r. 1643. miała być taka ich mnogość podówczas w kościele św. Jana, że nie było już zgoła najmniejszego miejsca wolnego. Z czasem potem ubywały niektóre, skutkiem nadwątlenia i zniszczenia, ale na ich miejsce przybywały znowu inne z kościołów poburzonych. Poginęła znaczna liczba. Z tego, co pozostało i z zapisków najpewniejszych, przebija ciekawa właściwość, ta mianowicie, że przeważna ich ilość odnosiła się do mieszczaństwa warszawskiego. Znamy zaledwie kilka pomników z rodu książęcego lub później królewskiego — zresztą zaledwie tu i ówdzie pojawi się kasztelan lub podskarbi, albo marszałek. Stosunkowo częściej uderzy nas grobowiec biskupa, arcybiskupa, kanonika lub proboszcza. Za to najpokaźniej występują grobowce mieszczan i urzędników królewskich. Służy to za dowód rozwiniętego poczucia, spełniającego powinność w obec świątyni grodu, bo żaden pomnik z pewnością nie powstał li z pychy samowਾਂczej, ale znalazł miejsce na podstawie ofiar w obec kościoła lub miasta.

Najpierwsza i najważniejsza wspominka przypada grobowcowi książąt Mazowieckich, dwóch braci rodzonych, Stanisława i Janusza II. Dzisiaj pomnik stoi w części kapłańskiej, po lewej



Wiz. 101. Pomnik Stanisława Drewna † 1621. — Jeden z najstarszych pomników w katedrze, dający obraz stroju mieszczańskiego.

ręce, tuż koło Ołtarza Wielkiego. Jednak to nie taki grobowiec mieli pierwotnie ci książęta. Stosownie do zapisów w aktach jest rzeczą pewną, iż pomnik wspanialszy stał w prawej nawie bliżej wieży. Na podstawie przypuszczenia możnaby go opisać w ten sposób, że miał dołem skrzynię czyli tumbę na cokole podniesioną. Boki skrzyni grobowej były dzielone na pola, mie-



szczące płaskorzeźby. Na wieku tej skrzyni leżały dwie postacie, przedzielone jedną włócznieą. Z boków dolnej tej części wydostawały się podstawy dla słupów, które strzelały w górę i dźwigały pewnie baldakin, przybrany w koronki kamienne. Wszystko z marmurów, bądź krajowych, bądź szwedzkich. Niestety chce, że gdy w r. 1602. burza zgruchotała wieżę, to ta obalając się, uderzyła w sklepienie i w pomnik. W okamgnieniu rozpadł się na szczątki i ułamki, które rozsiane poszły w zapomnienie i znikły bez śladu. Jedna tylko płyta, stanowiąca wieko skrzyni grobowej cudem ocalała. Wmurowano ją podczas przeróbek ostatnich na początku wieku XIX. do pomnika dorobionego niestosownie, bo ani styl ani kształt jego nie odpowiada płycie. Leżała ona pierwotnie całkiem poziomo — dziś wisi w ścianie i razi przeciwnością zadania.

Rzeźba z czerwonego marmuru wyobraża dwóch młodzieńców, leżących obok siebie z oszczepem ich oddzielającym. U stóp zwyczajem średniowiecznym mają swe hełmy z przyłbicami. Obie postacie w ciężkich zbrojach. Jeden księżę trzyma włócznie w ręku. Głowy leżą na wezgłowi. Rękoma miłośnie objęli się bracia za ramiona po pod głowy. Jednym słowem rzeźba miła i droga! Pomnik cały miał stanąć z ręki Anny, księżniczki (rys. 97. str. 166).

Zaznaczyć przytem można ciekawe spostrzeżenie, że u nas panowało dawniej takie szczególne umiłowanie do pomników albo dwudzielnych pod względem architektury, albo dla dwóch postaci przeznaczonych przy architekturze symetrycznej. Pomniki takie licznie występują po całej Polsce. W Poznaniu grobowiec rodziny »Górków — pomnik Mieczysława I. i Bolesława Chr. — w Gnieźnie grobowiec Lossicjusza i Oczki — na Wawelu pomnik Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta. — Pomnik Sieniawskich w Brzeżanach — Kampianów w katedrze Lwowskiej — pomnik Tarnowskich w Tarnowie i t. d. i t. d.

Katedra Warszawska ma prócz grobowca dwóch tego braci Mazowieckich jeszcze grobowiec symetryczny dla dwóch braci Wolskich. Dzieło piękne, z drugiej połowy wieku XVI. Mikołaj Wolski był biskupem kujawskim, Stanisław zaś kasztelanem sandomierskim. Zbliżonymi do tego typu dwudziałowego są dwa pomniki późniejsze: Jakóba i Weroniki Gianotti oraz Bacciarellich. Nawet grobowiec Łukasza Nagórskiego i synka Stanisława dałby się tutaj zaliczyć. Ten ostatni należy do dzieł starszych, mianowicie pochodzi z r. 1571. Na uwagę zasługuje wątek, z którego powstał pomnik Wolskich i Nagórskiego: jest to gips!

Ponadto nie znajdujemy tu grobowców tak wielkich i wspaniałych, jakimi celowały inne katedry, dotychczas omawiane. Za to rozwija się poczet długi pomników pokroju mniej znacznego, należącego do rodzin albo mieszczzańskich albo urzędniczych, szlacheckich i t. d. lub wreszcie do duchowieństwa.

W rzędzie tym wyróżnia się ciekawie płyta Stanisława Strzelicy, kanonika i proboszcza warszawskiego, pochodząca z r. 1532. Na płycie kamiennej, koloru ciemnego, odbija postać ze spiżu odlana. Całość przemawia za robotą domową. (Wiz. 99, str. 172).

Jednym wszakże z najpiękniejszych zabytków Katedry, to mały pomnik Stanisława Drewna, z roku 1621. Pojęty w duchu odrodzenia wczesnego, składa się z dwóch słupów uwiecznych, czyli z dwóch pilastrów o głowicach jońskich, które mają po bokach ślimacznice dość nieśmiało skrecone. Pod pilastrami płyta pozioma, jako dolne obramienie, pod płytą dwa wsporniki skrajne i tablica z napisem. Górą krajnik czyli gżems koronujący z t. zw. krokiewką. Postać sama jest pięknie i delikatnie wymodelowana, co doskonale uwidocznia wizerunek na wielką miarę przedstawiony na str. 181. Włosy są podcięte w dwóch linjach — jedna wyższa nad czołem — druga niższa nad karkiem.

Z reszty pomników godzi się wspomnieć o grobowcu Jana Horlemusa, mieszczanina, zmarłego 1641 r., któremu żona wzniosła piękne dzieło w stylu barokowym.

Pomnik Filomeda Mik. burmistrza m. Warszawy wcale nie odznacza się bogactwem, ale należy do najstarszych w katedrze, bo sięga końca wieku XVI.

Z początku XVII. wieku pochodzi płyta nagrobna Baryczki Alberta, który był podskarbisem J. Kr. Mości. Dziś płyta wmurowana w ścianę kaplicy Przen. Sakramentu — musiała należeć do większego sarkofagu.

Pomnik marszałka Stanisława Małachowskiego, zmarłego 1809 r. jest dłuta słynnego rzeźbiarza włoskiego Fran. Labourera.

Między nowszemi pamiątkami należy zwrócić uwagę na pomnik J. Pawła Woronicza w kaplicy literackiej, arcybiskupa warszawskiego i poetę, który był także biskupem krakowskim. — Dzieło tem jest droższe i ważniejsze, iż rzeźbił je polski artysta Władysław Oleszczyński, jeden z najzdolniejszych rzeźbiarzy naszych. Pomnik jest skromny, ale szlachetny. Środkiem unosi się obraz w ramie, przedstawiający popiersie arcybiskupa, malowane przez Ksaw. Kaniowskiego. Po bokach dwie piękne postacie: Religja i Poezja!

W ogóle pomniki Katedry Warszawskiej mają wielkie znaczenie w obec historii narodu i historii sztuki. Gdyby najdawniejsze były dotrwały w kształtach pierwotnych, mielibyśmy obraz bardziej zajmujący.

J. S. Z.



## ARCYBISKUPI WARSZAWSCY.

Pierwszym arcyb. był ks. Malczewski <sup>1)</sup>.

Drugim ks. Hołowczyc, z Sandomierza powołany.

Trzecim Skarzewski.

Czwartym ks. Woronicz, pochowany w Krakowie.

Piątym ks. Choromański, następnie ks. Fijałkowski i Feliński w ponurych dniach cierpień narodu stali na czele kościoła.

Obecnie ks. arcybiskup Popiel zajmuje tron w katedrze.



## Z CHWIL DZIEJOWYCH.

W kościele św. Jana w Warszawie, dnia 4-go marca 1561 r. odbył się pierwszy synod.

Za Zygmunta III-go, »co tydzień kazał Skarga« w kościele św. Jana. Najpiękniejsze kazania sejmowe były wypowiedziane w tej świątyni.

W r. 1632. pierwszy raz król nowo obrany, miał osobiście składać przysięgę (w kollegjacie św. Jana) na pacta conventa. Było to 14. listopada <sup>2)</sup>. »Nowy, a pierwszy podobny widok ogromne tłumy sprowadził, szlachtę i senatorów, do kościoła. Po mszy arcyb. zbliżył się Władysław IV. do wielkiego ołtarza, gdzie Ossoliński, podskarbi nadworny, jako kanclerz prywatny dotychczasowego królewicza chciał przemówić, ale senatorowie zwrócili uwagę, iż najpierw ma kanclerz przemawiać. Gdy król wracał do zamku, marszałkowie szli przed nim ze spuszczoneymi laskami. Dopiero po koronacyi, laski można było nosić podniesione«.

Kaznodzieją królewicza Władysława był Birkowski, ten więc i na dworze króla Wł. IV. w kollegjacie kazania głosił. 24 lat Birkowski był kaznodzieją Wł. IV.

<sup>1)</sup> Czajewski, Katedra Św. Jana.

<sup>2)</sup> Bartoszewicz.



Drugi synod warszawski odbył się w kolegiacie św. Jana w r. 1643. pod przewodnictwem biskupa pozn. Wężyka<sup>1)</sup>. Ten biskup wprowadził obrzęd umywania nóg 12 starcom w Wielki Czwartek, w kościele św. Jana.

W r. 1637, we wrześniu, w kościele św. Jana ukoronowano Cecylię Renatę, żonę Wład. IV. Był to pierwszy wypadek, iż nie w Krakowie koronacja odbyła się, więc przeciw temu podniosły się liczne głosy.

W r. 1643. odbył się trzeci synod warszawski.

Za Jana Kazimierza odbyła się wspaniała uroczystość w kolegiacie św. Jana. Oto nuncyusz papieski wręczył królowi przysłane z Rzymu od Ojca świętego miecz i szyszak. W kwietniu więc 1651 roku, błogosławił nuncyusz króla na wojnę z Chmielnickim i podał mu miecz od Papieża ofiarowany.

W kolegiacie teje wkładał król Jan Kazimierz kardynalski kapelusze nuncyuszowi papieskiemu. Znów w parę lat później, prymasowi Prażmowskiemu wkładano paliusz arcybiskupi.

Druga koronacja królowej odbyła się 19 paźdz. 1670. roku. Żonę Michała Korybuta Eleonorę tu koronowano.

W r. 1673. był ciekawy obrzęd w kolegiacie, Wojownik, rycerz długoletni, stary Wolf po śmierci żony jako Cysters odbywał tu prymicje.

W r. 1683. Sobieski, wracając z pod Wiednia, złożył w kolegiacie chorągiew zdobytą.

W r. 1691. odbył się ślub królewicza Jakóba, syna Sobieskiego z księżniczką Najburgską.

Zbliżają się ponure czasy. Po Sobieskim nie tak rychło przyszło do zgodnego wyboru króla.

Przy szczęku broni Szwedów rozpoczynano obrady w kościele św. Jana r. 1705. — przy szczęku broni ogłaszano tu w dwa miesiące później elekcję Leszczyńskiego.

I oto pierwszy król nie koronowany w Krakowie lecz w Warszawie, Leszczyński, odbiera koronę z rąk arcyb. lwowskiego Zielińskiego.

Po pełnych niepokojów czasach saskich — przyszedł dzień koronacji Stanisława Poniatowskiego — 25 listop. 1764. — Nie potrzeba opisywać dokładniej tych czasów, przeszło 30 lat pod rządami tego króla, lecz można rzec, iż gromów i burz zgromadziło się za kilka wieków.

W 1794 roku — 16. września Kościuszko był na nabożeństwie w kolegiacie św. Jana. Wśród chorągwi, sztandarów i ułożonej zbroi, strzelb, kos, pik, szabel i armat złożony był wieńiec laurowy z napisem: »Ojczyzna obrońcom swoim«. Było to nabożeństwo za dusze poległych w obronie Warszawy.

Odcięta linią pierwszego rozbioru kraju — Warszawa przestała należeć do dyecezyi gnieźnieńskiej, więc Stanisław Poniatowski uzyskał dla kolegiaty św. Jana tytuł katedry 1798 r. Pierwszym biskupem był ks. Malczewski.



<sup>1)</sup> Bartoszewicz.

# PO ZIEMI OJCZYSTEJ!..

---



## VII. KATEDRA PŁOCKA W HISTORJI, SZTUCE I PODANIACH.

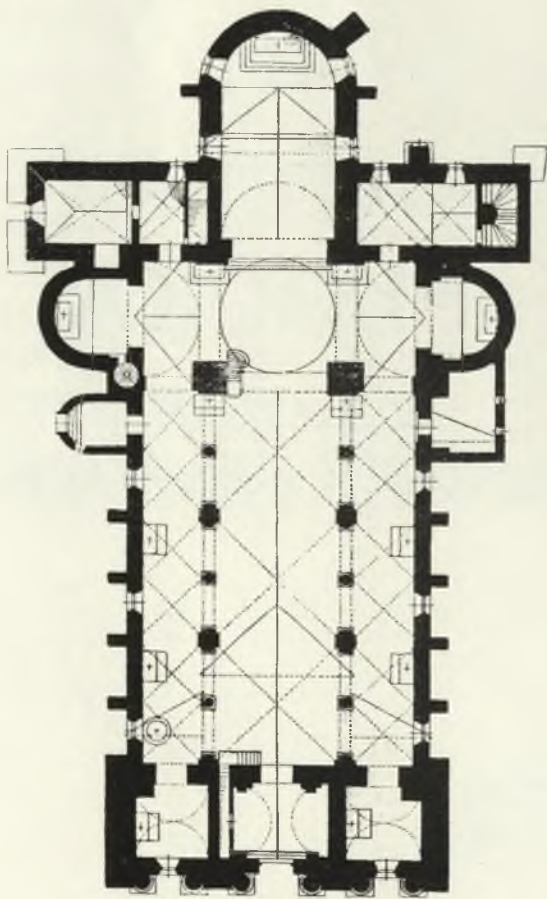
Wiz. 102. Widok katedry od zachodu północnego, z »dwunależcami«  
na wieżach. (Fotografja A. Grzywińskiego).

---

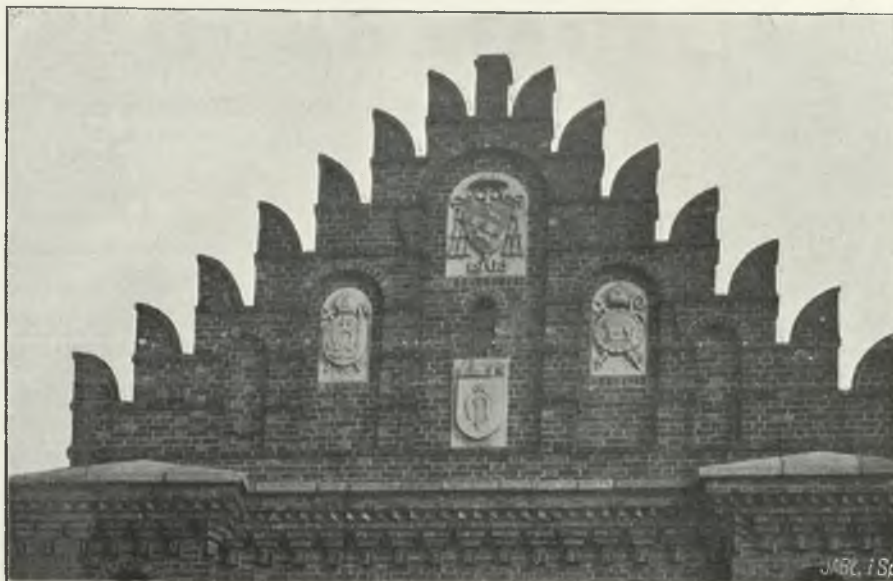
ZEBRALI I OPRACOWALI: DR. J. S. ZUBRZYCKI I JADWIGA Z ŁOBZOWA. — NAKŁAD WŁASNY.  
CZCIONKAMI DRUKARNI I STEREOTYPJI EUGENIUSZA I DR. KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.

<http://rcin.org.pl>





Rys. 103. Rzut poziomy czyli układ murów katedry  
w stanie dzisiejszym.



Wiz. 104. Szczyt przedni katedry pomiędzy wieżami ze zazębieniami — tudzież z czterema tarczami herbowemi.

## PO TEJ ZIEMI...

**P**o tej ziemi, po ojczystej  
Idąc ciągle w dal —  
Oko często lżą się rosi,  
Myśl oplata żal...

Wieleż razy pytać trzeba:  
— Gdzie pamiątki? — gdzie?  
Echo szepce: krzywdy ręka,  
— Nic nie wróci — nie!

O zaprawdę!... bezlitośnie  
Niósł zniszczenie los...  
Pożar świątyń niszczył mury,  
W gruzy rwał się cios.

A grobowce i pomniki  
Zdzierał, deptał wróg,  
Gdy brutalnie, jak najeźdźca  
Wkraczał w świątynią próg.

Kto policzy, wiele razy  
Ciężkiej krzywdy dłoń,  
Zanurzała tę krainę  
W krwi i bólu toń?

Kędy przejdziem — serce pyta:  
— Gdzie pamiątki? — gdzie?  
Echo szepce: Wiary skarbu,  
— Wróg nie wydrze — nie!

*Jadwiga z Łobzowa.*





Wiz. 105. Relikwiarz św. Zygmunta ze srebra, złotony. Ofiara Kazimierza Wielkiego. (Złotnik płocki Stanisław Żemełka czyli Zemelka.)

## ICH SŁAWĄ.

„W cmentarnej ziemi, jak wojsko na leżach,  
„Pokładły się ojce na krwawych puklerzach,  
„Znużeni nie jedną wyprawą —  
„I ciche sny mają, bo czyści i święci.  
„Ofiarną krew swoją chowają w pamięci,  
„A ziemia rozbrzmiewa ich sławą.  
*Ujejski.*

Więc oto znów wchodzimy w próg tej świątyni, w której dziejowych wspomnień nie mało, gdzie sławą dzielnego Krzywoustego brzmi nuta pamięci.

Więc oto znów ślady prastarej świątyni mówią do nas o dalekich dniach życia Polski, o owych dniach pełnych krwawych walk z Niemcami, Pomorzanami i Litwinami, w których »budowali Piastowie« Ojczyźnie przyszłą potęgę i moc krainy przepięknej.

Ich sławą — sławą rycerzy obronnych i nieugiętych — rozbrzmiewają mury owych świątyń, w których znajdujemy pomniki starodawne, grobowce pod posadzką kryte — napisy przypominające ludzi zasłużonych prawdziwą służbą obywatelską.

Słusznie powiada poeta: — znużeni nie jedną wyprawą, mają sny ciche, bo czyści spoczęli po trudach, a ziemia rozbrzmiewa ich sławą.

Ich sławą? O!... jakże to mało dziś u nas o sławie Krzywoustych, Łokietków, Kazimierzów Wielkich, wspomina się, jak mało pamiętamy o czynach tych, którzy zaiste przyszłość budowali!

Duch czasu, rwący ciągle naprzód w krainę zdobyczy i postępu, zaciera wiele kart z przeszłości i jakoby dłonią obcą zasłania wiele imion tych bohaterów, którzy powinni być niezapomniani.

Po ziemi ojczystej idąc wchodzimy oto w próg płockiej katedry i odchylamy zasłonę zapomnienia.

Jakież to czasy przed nami!... Gdy po śmierci męczeńskiej Św. Stanisława, Kraków był dziwnie posępny i smutny, wtedy panujący książęta woleli mieszkać w Płocku na zamku i wtedy w progi tej świątyni chadzali. Tu dwór książęcy się osiedlał, tu czyniono przygotowania na wyprawę wojenne, tu ważniejszych zdarzeń dziejowych echa dzwoniły o mury stare.

Władysław Herman, Bolesław Krzywousty, Sieciech, domowe walki, krwawe wyprawy na Pomorze i »Psie pole«, to wszystko z kart przeszłości do nas mówi, gdy w próg katedry wchodzimy i szukamy przędzy wspomnień.

Ich sławą — sławą ludzi żyjących w przełomowych dniach trudu i bohaterstwa — jaśnieją owe progi, po których wchodzimy — ich sławą — sławą ludzi nie samolubnych i nie szukających wypoczynku — mówią do nas owe pomniki, przy których stajemy — ich sławą — sławą ludzi, których imion dziś nikt nie zna, lecz którzy życie niesli w służbie obronnej kraju — jakaś cicha nuta do serc naszych dzwoni i pyta: — żali nie wspomniecie o tych, co ciężkim pługiem orkę swą wiedli?

Znużeni nie jedną wyprawą — jako lwy opierający się przeciw sile wrogów — w utarczkach krwawych na polach bitew leżący... oto oni — z Płocka idący Bolesławowi rycerzy... oto ci, o których nam zapomnąc nie wolno.

Ich sławą — ziemia ojczysta, promieniejąca wówczas — niechże i dziś obojętną dla wspomnień nie będzie.

Dalekie czasy — wielcy ludzie — płocka ziemia i tej świątyni mury — oto nowa karta ze skarbca polskich pamiętek.

## PIERWSZY BISKUP -- POLAK W PŁOCKU.

Gdy się polała krew Św. Stanisława — Biskupa na Skatce w Krakowie, wtedy jeden z młodych żołnierzy, który na rozkaz królewski ciął mieczem, począł rozpaczać i boleć strasznie nad tem, iż splamił swą duszę zbrodnią.

Jako najuboższy pielgrzym udał się pieszo do Rzymu, odbył pokutę i poświęcił się nauce.

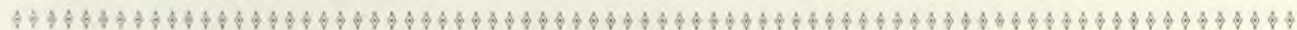
Po wielu latach pracy i pokuty doczekał się tej chwili, iż zdjęto z niego klątwę, wyświęcono go na kapłana i został u Ojca Św. notaryuszem.

Szły lata — zmieniało się wiele, wiele i w Polsce odmian zaszło, lecz o rodzinie Łaskich z Łęczyckiego nie zapomniano. Opowiadano powszechnie, iż dlatego, jako jeden z tej rodziny, Św. Stanisława był zabójcą, co roku — któreś z dzieci Łaskich zmienia się w wilka i idzie pokutować w lasy. Legenda szła od ust do ust — aż tu z rodziny Łaskich do Płocka przybywa Biskup, z Rzymu, przez Ojca Św. Aleksandra II. przeznaczony.

— Z Łaskich? Biskupem został? — pytają zdziwieni.

— Pokutą długą i pracą wytrwałą zasłużył na godność pasterza.

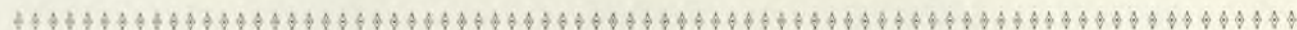
Tak pierwszy Biskup Polak w Płocku był z rodziny Łaskich i zapisał swe imię jako prawy i dobry kapłan. To biskup Marek!



### WYJĄTEK Z DZIEŁA KS. KRZYŻANOWSKIEGO P. T. KATEDRA PŁOCKA.

»Z dziejów pojedynczych kościołów wyrwarzają się dzieje religijne całego narodu. Świątynie, to skarbnice przeszłości naszej — nie tylko religijnej, ale i społecznej.

Kościół katedralny Płocki, jeden z najdawniejszych na ziemi łechickiej, bo jednocześnie powstający z wprowadzeniem chrześcijaństwa na starem Mazowszu, stoi jako kamienny świadek dziejowej przeszłości.«



## KATEDRA PIERWOTNA I DAWNIEJSZA.

**D**ługosz w dziejach Polski tak pisze: »Jedynastego dnia kwietnia Bolesław, król Polski (1065 r.) bawiąc w swoim stołecznym mieście Płocku i w obecności Paschalisa, czyli Aleksandra biskupa Płockiego chcąc uczcić pobożnie rozliczne łaski i dobrodziejstwa otrzymane od Boga w wielu wojnach i zwycięstwach, zakłada w miasteczku swoim królewskim Mogilnie, w dyccezyi gnieźnieńskiej, klasztor zakonu św. Benedykta: ku temu bowiem zakonowi największą miał przychylność, dlatego, że ojciec jego Kazimierz, król Polski, w Klunjaku niegdyś był Benedyktyne<sup>1)</sup>.«

To mając na pamięci i wiedząc, że Benedyktyni mieli w Płocku Opactwo swoje, już założone w r. 1015 »w obrębie dawnego zamku«<sup>2)</sup> można być pewnym, iż zanim przystąpili do budowy kościoła swojego w Mogilnie po r. 1065, już przedtem wybudowali swój kościół w Płocku i Katedrę płocką.

Gawarecki gdy mówi o początku Płocka dodaje: »Dziejopis Gallus, wspominając najpierwszy raz Płock w swej kronice, nazywa go *urbs civitas*, zatem okazuje się, iż za czasów jego miasto to już egzystowało, ile gdy za Bolesława I. miasta w Polsce przy założonych od niego zamkach początek swój wzięły, przy których ten Monarcha, otwarte stoły dla ludu utrzymując, do osiadania tamże zachęcał<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Długosz: Dzieje Polski. Tom I. str. 295.

<sup>2)</sup> Michał Baliński: »Starożytna Polska«, Tom. I. str. 368.

<sup>3)</sup> W. H. Gawarecki: »Wiadomości o mieście Płocku«, (1821).



Bolesław I. Chrobry najpierwszy zajął się gorliwie ideą sprowadzenia Benedyktynów do Polski i on to położył w tem także i tę zasługę, iż za pośrednictwem tych »budowników« szerzył oświatę, naukę, sztukę i przemysł po całym kraju.

Jeżeli król Kazimierz I. był Benedyktynem w Kluwniaku, należy przypuszczać, że to miejsce było i przedtem z Polską związane i że stamtąd Francuzi wysyłali budowników swoich. Stąd da się wytłumaczyć, dlaczego nasza sztuka romańska, na samym początku rozwoju, ma uderzająco tyle podobieństwa do szkoły Burgundzkiej. Bolesław zaś II. »miał ku temu zakonowi największą przychylność« — zatem oceniając pewnie działalność zakonników, rozsiewał ich pracę.

Choć pierwsze dzieje Katedry Płockiej kryje mrok niedający się rozjaśnić, mimo to należy przyjąć za pewnik twierdzenie Długosza, że już Mieczysław I. założył tu katedrę i biskupstwo. Twierdzenie to zasługuje na tem większą wiarę, ile że Długosz wymienia nawet nazwiska najpierwszych biskupów. Katedra ta pierwotna musiała być drewniana. Gdy Benedyktyni osiedlili się w Płocku, pewnie najpierw kościół sobie wznieśli, a potem za staraniem Bolesława

Chrobrego

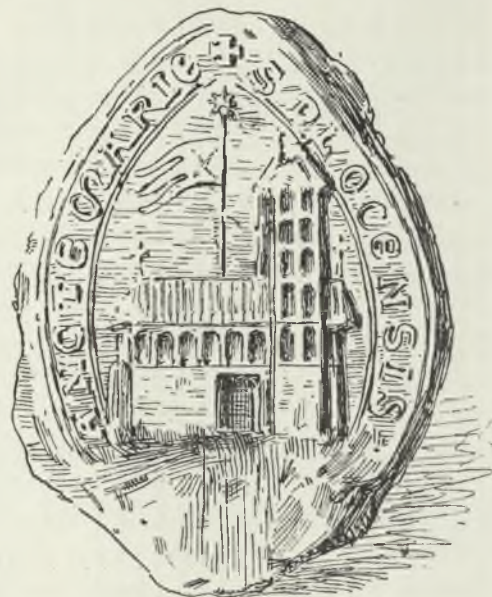
wzięli się do murowania Katedry nowej

w Płocku, bo król ten dbał wielce o wszystkie świątynie w Polsce, nie mógł więc przepomnąć o katedrze Płockiej.

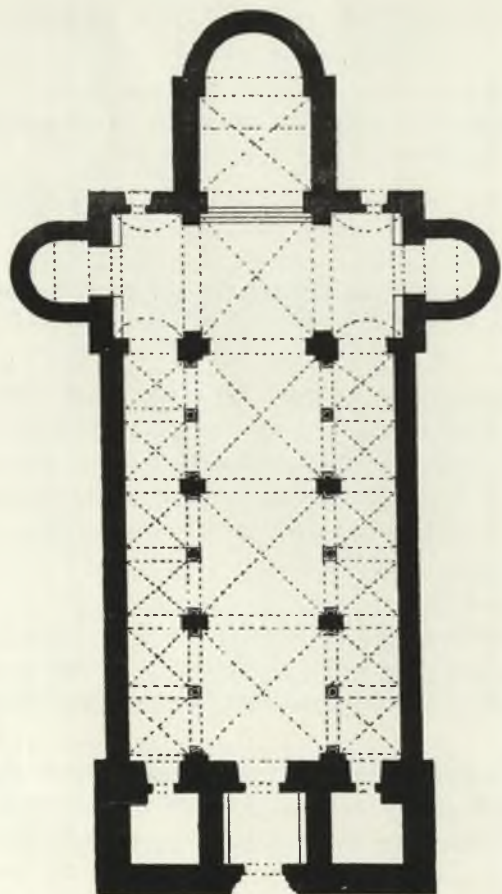
Skoro wiemy, że papież Jan XIII. jeszcze w r. 967 wysłał do Polski biskupa Idziego dla potwierdzenia biskupstw wszystkich, zatem i biskupstwa Płockiego, jak to Długosz pisze — to zdaje się, mimo wszelkich braków jasności, istnienie katedry Płockiej od czasów Mieczysława I. nie powinno ulegać wątpliwościom.

Wspominaliśmy, iż Bolesław II. w r. 1065 bawił w swoim mieście stołecznem w Płocku. Mówiliśmy poprzednio, iż Masław już w r. 1040 zasiadał na zamku Płockim (str. 158 powyżej). Przekonywa nas to, że musiał być tu być już wtedy zamek oczywiście drewniany, ale obwarowany wałami ziemnymi, okopany rowami i wzmocniony palisadami. Gdy zamek istniał tak dawno, niepodobna nie uwierzyć, aby równie ze zamkiem nie była już wtedy świątynia obwarowana.

Płock należy do siedzib w Polsce najstarszych. Na tem miejscu wyniosłem po nad Wisłą, szeroko tu się rozlewającą, musiała być niegdyś w czasach zamierzchłych gontyna słowiańska i z pewnością na miejscu tej bałwochwalni, dla zabezpieczenia nowej wiary, postawił Mieczysław I. kościół drewniany czyli katedrę najpierwszą.



Rys. 106. Pieczęć z wieku XIII. przedstawiająca wygląd Katedry ze stanu wieku XII (katedra murowana — najpierwsza.)



Rys. 107. Rzut poziomy katedry Płockiej z w. XII. według Wł. Łuszczkiewicza. (Kom. Hist. Sztuki w Polsce tom VI.)

Płock zresztą był miejscem ulubionem przez książąt polskich — był miastem najważniejszym na Mazowszu. Kto posiadał Płock miał klucz Mazowsza w ręku. Władysław Herman nazywał tę część kraju »swojem Mazowszem«. Sława Płocka zatem nagle ani urosć ani utrwalić się nie mogła. Płock musiał więc od czasów najdawniejszych przodować i musiał być znacznym a możliwym, skoro książęta ciągle w nim przemieszkiwali.

Tak rozumując, należy przypuścić, że katedra była już wcześniej murowaną, jeszcze przed r. 1065, jak to wspomnieliśmy.

Sądząc po zabytku kościoła w Inowrocławiu i katedry w Kruszwicy, tuż niedaleko, łatwo wyobrazić sobie, że pierwotna katedra murowaną była dołem z kostek granitowych, zapewne sprowadzanych, (bo okolica niema kamieni żadnych); zresztą było to u nas we zwyczaju podnoże budowli czyli cokuł i mury dolne do wysokości kilku łokci z granitu stawiać dla trwałości. Wyżej mury musiały być ceglane — katedra była pewnie trójnawowa, z dwiema wieżami i licznymi apsydami w części kapłańskiej, na sposób szkoły burgundzkiej — i z pewnością niesklepiona, ale pułapem drewnianym wewnątrz zakryta. (Rys. 106 str. 190.)

Czytamy w Długoszu, że w roku 1102. pochowanym był w chórze kościoła Płockiego Władysław Herman. To także świadczy o architekturze pomnikowej.

Oprócz grobowca tego króla musiały być i inne grobowce wielu książąt mazowieckich, bo Pomorzanie — którzy od wieków Polskę ciągle najeżdżali i rabując ją niszczyli — napadłszy na miasto, w perzynę musieli obrócić i zamek i katedrę, a jak Bielski wspomina, poniszczyli groby książęce w latach 1126 — 1127 <sup>1)</sup>.

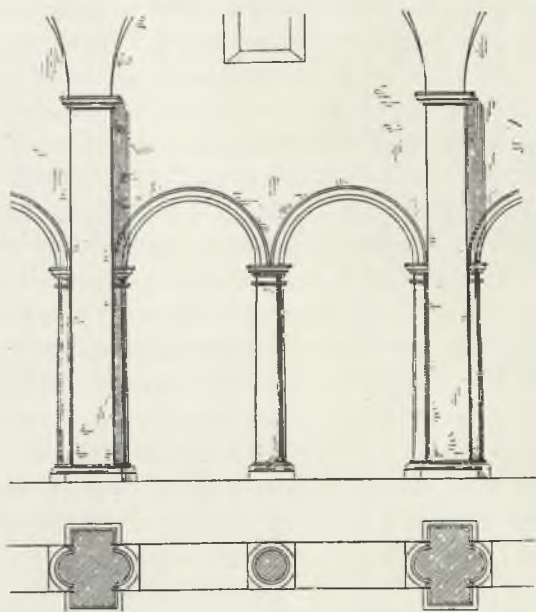
Na zamki polskie i kościoły, Niemcy często napadali li dla rabunków, bo jak to wykazaliśmy przedtem na str. 160, bogactwo i przepych w Polsce ściągają ręce chciwe dobytku obcego.

Tak i w r. 1126. Pomorzanie chcąc obłupić i zamek i katedrę z klejnotów i kosztowności wszelakich, pożarem sobie drogę torowali, więc razem ze siedzibą królewską czyli książęcą padły i mury katedry w gruzy, bo pułap drewniany ogień podniecał. Wtedy grobowce wszystkie i króla i książąt znikły... doszczętnie — jak wiele, wiele u nas takich pamiątek. Przychodzi znowu ubolewać nad losem takim naszej kultury najdawniejszej. Gdy po innych krajach szczycą się narody pomnikami z kolebki swojej — my musimy tylko zapisywać utraty wszystkiego, cośmy mieli. Grabieże wojenne wykreślały wszystko przez zachłanność wrogów lub zazdrość swoich. . Nic nam prawie nie pozostało z czasów owych — ani grobowce Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego, ani grobowce książąt Mazowieckich w katedrze Warszawskiej, ani grobowiec św. Wojciecha pierwotny... ani tu grobowce w Płocku... Musimy wszędzie znać tylko straty wielce dokliwe ze względu na sztukę i historję naszą.

Nadchodzi rok 1129. Na stolicę biskupią wstępuje teraz Aleksander ze Szeńska herbu Dołęga, biskup, który zapisał się chlubnie w dziejach katedry.

Katedra dotychczasowa, najprawdopodobniej ta, o której mówi akt z r. 1237, jakoby fundacji Wisława lub Wojława, prapradziada biskupa płockiego Gedka, była po napadzie Pomorzan w r. 1127 ruiną.

Tak więc biskup płocki, Aleksander, przystępuje teraz do przebudowy lub odbudowy katedry, a przypada to na okres świetności Płocka, tak pod względem jego dobrobytu jak i oświaty. Biskup ten, wedle



Rys. 108. Część przekroju podłużnego Katedry z widokiem na przęsło nawy głównej, ze słupem międzynawowym i dwoma filarami, wedle zdjęcia Wł. Łuszczkiewicza.

<sup>1)</sup> Monum. Bielski II. str. 63., wedle Słownika geograficznego.



słów Wincentego Kadłubka, biskupa krakowskiego, jest »godnym największego podziwu«. Długosz wyraża się: »i jagnię razem i lew i wilk i pasterz i biskup i rycerz zbrojny i kapłan takiej pobożności, że nawet wśród ustawicznych trudów i niewczasów obozowych nie zaniedbywał obowiązków swego powołania. Wielki był wprawdzie w wojnach Aleksander król Macedoński, ale większy w służbie Bożej Aleksander Płocki biskup. Bo iż zamilczę zbudowane przez niego aż do zazdrości innych kościoły, można odmówić temu pobożności, kto tak znakomity kościół P. Maryi z samych posad zbudował, i nie tylko wewnątrz z bogactwami go i uposażył go rozmaitymi sprzętami i ozdobami, ale nawet zewnątrz ubezpieczył i obronną strażą zewsząd obwarował«?

Dowiadujemy się więc, że biskup Aleksander »z samych posad nowy wznosił kościół«. Musiał dawniejszy być albo bardzo zniszczony, albo, co prawdopodobniejsze, za mały — dlatego mając zamiar odbudować rozprzestrzenił go równocześnie. Dotychczas katedra była pod wezwaniem św. Zygmunta — teraz słyszymy, iż poświęcono świątynię także i P. Marji. Pod imieniem ostatniem stale teraz już słynie, a nawet zwano katedrę kościołem N. P. Marji Mazowieckiej, czyli S. Maria de Masovia<sup>1)</sup> — czasami prócz tego i św. Zygmunta.

Biskup Aleksander ze Szreńska, herbu Dołęga, stawia nowy kościół po spaleniu się starego w r. 1136<sup>2)</sup>. Poświęcenie nowego kościoła nastąpiło w r. 1144, ale musiał on być już wcześniej, choćby tylko w części kapłańskiej, wykończony, kiedy biskup ten pochował w niej ciało Króla Bolesława Krzywoustego w r. 1139.

Kościół wzniesiony był w stylu romańskim, a założenie rzutu poziomego podobnem być mogło nieco do katedry Kruszwickiej, która także pierwotnością swoją sięgała czasów Mieczysława I.

I na katedrze Kruszwickiej i na katedrze Płockiej, w układzie murów znać wpływy szkoły francuskiej z pierwszej epoki romanizmu, a zwłaszcza szkoły burgundzkiej, która tem się odszczełniała, że w układzie murów chętnie używała we wielkiej ilości apsyd i apsydek małych. Gdy wspomnieliśmy na początku o klasztorze Benedyktynów w Kluniaku, to chcieliśmy wskazać od razu wpływ i stosunki tego na rozwój sztuki w Polsce, a przecie Kluniak (Cluny) stanowił najpiękniejszy okaz szkoły burgundzkiej.

I w Kruszwicy i w Płocku widzimy apsydy we większej ilości wprowadzone. W Płocku, jak to rzut poziomy na rys. 107 str. 190 uwidocznia, była apsyda główna i dwie apsydy boczne przy kończynach nawy krzyżowej. Można być pewnym, że w nawie krzyżowej prócz tego musiały istnieć jeszcze dwie apsydy w przedłużeniu osi naw bocznych jak w Kruszwicy. Cała katedra miała architekturę romańską dość już wykształconą, jak to widać właśnie z układu murów wnętrza. Czasy Aleksandra biskupa, były to już zbliżone we Francji do schyłku stylu romańskiego. Wiemy, że z początkiem drugiej połowy stulecia XII. przebłyskiwać tam zaczął styl ostrołuczny. Biskup ten, gorliwy o świątynię — musiał postarać się o wzory godne — więc przez Benedyktynów nawiązał stosunki z Francją, gdzie styl romański podówczas wydał wiele dzieł wspaniałych. Katedra Le Mans przyjęła system ściśle w duchu średniowiecznym, polegający na tem, że nawy boczne miały sklepienia kwadratowe, a gdy szerokość naw bocznych była o połowę mniejszą, jak szerokość nawy głównej, zatem wynikało, że dwie krzyżówki naw bocznych miały taką długość, jak szerokość nawy głównej. Nawa główna w pierwszej epoce stylu romańskiego była pokrytą pułapem drewnianym.

W katedrze Płockiej uderza nas jedna rzecz osobliwa, z którą dotychczas nie spotkaliśmy się przy żadnej katedrze naszej. Nawy boczne są oddzielone od nawy głównej rzędami i filarów i słupów naprzemian występujących. Z lewej strony mamy trzy filary i trzy słupy — to samo po stronie prawej. Gdy widzieliśmy na rzutach poprzednich tylko filary — przeto układy tamte miały nazwę osobną: bazyliki filarowe. Katedra płocka jest dla odmiany bazyliką filarowo-słupową, gdyż co filar występuje słup. Tak słupy jak i filary są przeznaczone dla podtrzymywania sklepień naw bocznych, a filary, jako grubsze i silniejsze, miały cel podpierania

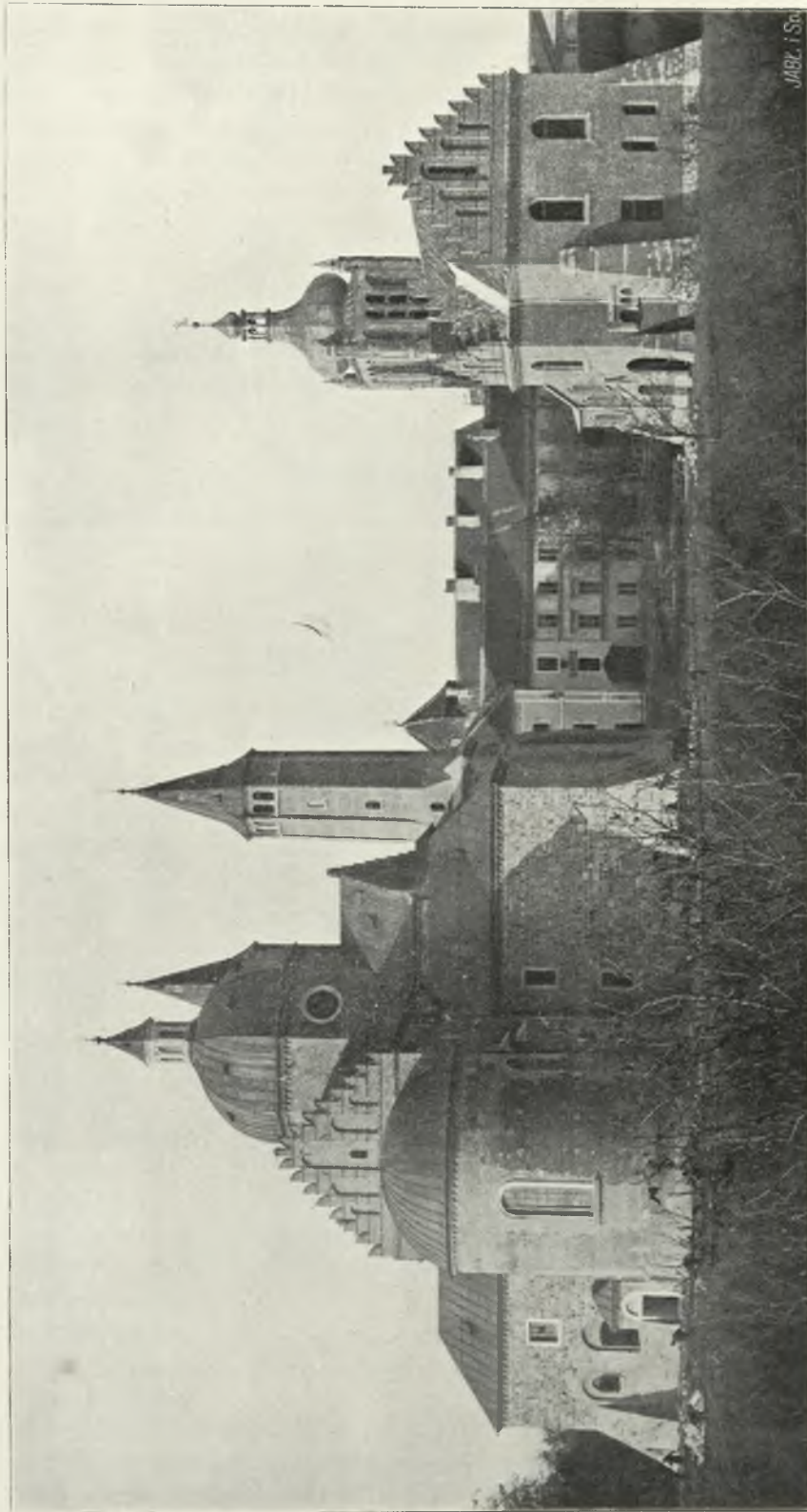
<sup>1)</sup> Baliński Michał: Starożytna Polska, tom I. str. 367.

<sup>2)</sup> Katedra Płocka i jej biskupi. Płock 1877. Ks. W. Krzyżanowski.

ściany nawy głównej, która z czasem porzuciła pułap drewniany, a chwyciła się sklepienia kolebkowego zrazu, a dopiero pod koniec romanizmu sklepienia krzyżowego. — Katedra Le Mans ma tak samo system filarowo-słupowy; — nawa główna otrzymała tu wnet sklepienie krzyżowe już w wieku XII.

Katedra przeto płocka ma wielką dla nas wartość pod względem architektonicznym. Jest to okaz stylu romańskiego o systemie filarowo-słupowym, na wzorach szkoły burgundzkiej i szkoły północnej Francji oparty.

Zasłużony badacz Wł. Łuszczkiewicz odtworzył rzut poziomy w stanie pierwotnym, który załączamy na rys. 107 str. 190. Zdaniem naszym przy nawie krzyżowej musiały być jeszcze apsydki boczne na przedłużeniu naw bocznych. Na przedzie dwie wieże jak były tak pozostały w zrębie murów. Za nawą krzyżową widzimy kwadrat, do którego przypiera apsyda główna. W nawach bocznych widzimy sześć sklepień po lewej ręce i sześć po prawej ręce. Pierwotnie prawdopodobnie były także sklepienia i w apsydach — zresztanąw a główna i nawa krzyżowa mogły mieć pułapy, jakie z biegiem czasu po



Wiz. 109. Widok ogólny na katedrę, w głębi wieża szlachecka Zamku książęcego, a po prawej dzwonnica przetrzebiona również z wieży zamkowej.



wydoskonaleniu sztuki zastąpiono potem kolebką z lunetami. Na rys. 108 str. 191 spostrzegamy na większą miarę jedno przęsło nawy głównej we widoku i w rzucie poziomym. Filar każdy składa się z prostokąta, do którego przylegają półsłupy, odpowiadające słupom. Ze słupa idą nałęczka sklepienne do półsłupów. Na nałęczkach unoszą się ściany nawy głównej. Od ściany lewej ku ścianie prawej założoną jest kolebka czyli sklepienie beczkowe z tak zwanymi *lunetami*, na poprzek sklepienia idącemi, a które wprowadzone są dla umieszczenia okien w ścianach nawy głównej. Zdaniem naszym kolebka ta, która do dziś się dochowała — to sklepienie z czasów romańskich, jakie szeroko było zastosowane w architekturze Francji, zwłaszcza środkowej.



Rys. 110. Pomnik ks. dziekana Głogowskiego Pawła, zmarłego w r. 1580. Cały z gipsu w stylu Odrodzenia. (Z Tygodnika ilustr. 1860 r. str. 621.)

gółem renesansowym ale *romańskim*, podobnym do słupów z krypty Wawelskiej, lecz o głowicy rzymskiej, jaką tu zastosowano razem z całą szkołą francuską. Że słupy te są pierwotne, przemawia za tem okoliczność druga, a mianowicie ta, że i filary są z granitu i *dołne* ściany całej katedry, sposobem u nas używanym w romanizmie, są także wykonane z kostek z granitu polnego.

<sup>1)</sup> Sprawozd. Kom. do historii Sztuki w Polsce — tom V. str. 223.

Za wpływem francuskim przemawia ostatecznie i ta okoliczność, że na skrzyżowaniu nawy głównej z poprzeczną uderzają oko filary o wiele silniejsze od filarów nawy głównej. Można wnioskować, że przewidzianą tu była wieża na sposób również często używany we Francji całej. — Filary te są lepiej uwidocznione na rzucie poziomym rys. 103 str. 186. Sądzimy, że to ich kształt pierwotny. Może kiedyś bliższe badania lepiej sprawę tę wyświecą.

Wł. Łuszczkiewicz twierdzi, że sklepienie nawy głównej to późno-renańsowe, jak i sklepienie części kapłańskiej, czyli prezbiterjum<sup>1)</sup>. Łącząc atoli wpływy romańskie z Francji idące, z tem co dziś we wnętrzu katedry spostrzegamy, musimy przeciwnie wnioskować, że i kolebka z lunetami nawy głównej i kolebka całkiem gładka przed W. Ołtarzem zastosowana, to pierwiastki romańskie z Francji przeszczepione. Nic niema niepodobnego, abyśmy tak sądzili, a tylko badania szczegółowe mogłyby jaśniej przemówić — na razie są one niemożliwe

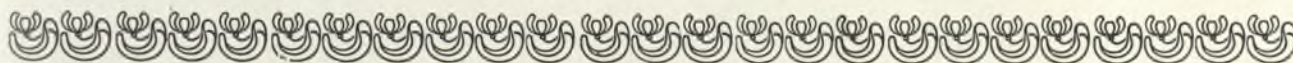
Katedra płocka zatem — najdawniejsza — to bazylika romańska o systemie *filarowo-słupowym*, bardzo wdzięcznym dla architektury wewnętrznej, oparta na wzorach francuskich. Słup międzynawowy, to także szczegół oparty na wzorach sztuki rzymskiej, która we Francji długi czas w romanizmie kiełkowała. Słupy te z granitu, z jednej sztuki odkute, mogą być pierwotnymi i nie są bynajmniej szcze-



Przekonujemy się, że katedra biskupa Aleksandra zgoła nie zgadza się z obrazkiem katedry, jaką wyobraża pieczęć na dokumencie z r. 1289. Nie jest to wizerunek fantazyjny, ale ślad wyglądu pierwszej katedry murowanej, na miejscu której biskup Aleksander postawił nową. Nic dziwnego, że pieczęć dawna znalazła zastosowanie. Pierwotna katedra miała wieże kwadratowe, gdy biskupa Aleksandra są górą ośmioboczne. Miała ona także drzwi boczne, których ta ostatnia nie posiada, miała apsyd kilka, a okna tylko jednorzędowe. (Rys. 106 str. 190).

Do tej nowej katedry płockiej zamówił biskup w Magdeburgu wspaniałe drzwi spiżowe (rys. 111 str. 196 — 197), które niestety nie znalazły się na swoim miejscu przeznaczenia, ale dziwną koleją przedostały się do Nowogrodu, gdzie dziś stroją wejście do katedry Zofijskiej, pod nazwą drzwi Korsuńskich.

J. S. Z.



## SYN KSIĄŻĘCY.

„Bolesławie! sławny panie!  
„Daj ci Boże panowanie,  
„Nie śpisz we dnie, ani w nocy,  
„I nam nie dasz zmrużyć oka,  
„Sam z gromadką, bez pomocy,  
„Gnasz nas jak ziemia szeroka —  
„Bolesławie! Sławny panie!  
„Daj ci Boże królowanie!<sup>1)</sup>



Płocku zjazd był wielki. Miała się odbyć uroczystość wspaniała. Syn książęcy Bolko miał być pasowany na rycerza.

A było to przed samem Świętem Matki Boskiej Wniebowzięcia 1101 roku.

»Ściągały się zewsząd wozy — jechały gromadki zbrojne, gościńcami płynął lud, gwarząc, a nie było widać niepokoju ani postrachu, jaki zwykł wojnę poprzedzać i zwiastować niebezpieczeństwo. Wielu starszych wiodła ciekawość, ażeby być świadkami uroczystego obrzędu oddawania pasa rycerskiego«<sup>2)</sup>.

Lecz oto w wigilię, gdy się mnóstwo dostojnych gości zjechało, Bolko z Płocka wyjechał.

— Ojcze! — wołał z zapałem. — Pomorzanie na zamek Santok napadli i sądzą, iż nikt nie pospieszy na obronę! Ojcze! jabym na rycerski pas nie zasłużył, gdybym nie poszedł na obronę. Muszę jechać!

I książęcy, młody, dzielny syn ruszył na obronę Santoka (na pograniczu Pomorza).

A gdy nadszedł dzień Wniebowzięcia Panny Maryi, zamek w Płocku był gościem nabit. Król Władysław Herman, chory, kazał się zanieść na nabożeństwo, a ksiądz Arcybiskup Marcin odprawiał uroczyste nabożeństwo.

— Gdzie syn książęcy?

— Gdzie piękny i dzielny młodzian, który ma być na rycerza pasowany? pytają dookoła, a odpowiedź usłyszana wywołuje zapał;

— Pojechał bronić Santoka!... na Pomorzan pojechał, od dziewiątego roku życia wojuje. Nadeszły wieczorne nabożeństwa dnia tego, o królewiczu — synu książęcym wieści nie ma.

<sup>1)</sup> Gallus — stara pieśń obozowa.

<sup>2)</sup> Kraszewski — Synowie królewscy.





1155, DRZWI PŁOCKIE W NOWOGRODZIE WIELKIM 1155.

VALVE PLOCENSES 1155 IN CIVITATE NOVOGOROD MAGNA 1390.

*J. Bruxell. octobr 1850*

Rys. 111. Drzwi spiżowe, wedle rysunku Lelewela. (Polska Wieków Średnich tom IV). Wysokość około 3'70 m. Grubość blach na drzewo nabijanych 4 milim. Obrazy z Testamentu Starego i Nowego. Każde skrzydło oparte na systemie „dwudziała”. W obrazie 11-tym — po lewej od góry — kościół ma dwie wieże o „dwunaśczech” ze wspornikami i o oknach na dwunaśczech opartych. W obrazie 41-y — po prawej, u dołu — (Odwiedziny u Grobu), także „dwunaścze”.



Aż dopiero przed samą nocą wpadł na koniu poranionym, z drużyną swą, z hełmem porąbanym i pogniętym, w zbroi potłuczonej.

Gdy wszedł do sali w zamku wszyscy podnieśli okrzyk radości, on do nóg ojcu się pochylił i rzekł: — Teraz mogę przyjąć pas rycerski.

A na drugi dzień po Matce Boskiej, Bolko z 12. towarzyszami szedł na nabożeństwo do katedry. Wszyscy odziani jako pokutnicy, a przy mszy Św. wszyscy spowiedź odbyli.

Nie godziło się tego dnia żadnej oddawać rozrywce lub wesołości — nawet z innymi wspólnie nie mogli biesiadować, więc mieli stół osobno, jadło skromne — w milczeniu dzień cały spędzili.

A po nieszporach, na których obecni byli wszyscy dostojni goście — syn książęcy i 12-tu towarzyszy pozostali przez całą noc w katedrze na modlitwie.

O świcie biskup mszę świętą odprawił i syna książęcego z 12. towarzyszami komunikował.

Następnie udali się wszyscy z synem księcia do łaźni, a tam przebrali się w odświętne szaty.

Królewicza odziano wedle zwyczaju. Dano mu najpierw białe jak śnieg »gzło«, u szyi i piersi złotem wyszywane. Miało to odzienie przypominać cnotę niewinności. Następnie dano koszulę z drutu żelaznego plecioną misternie. Ta miała przypominać godło trudu, bólu i wstrzeźliwości. Na tę żelazną koszulę wkładano kaftan łosiowy, a na kaftanie opięto zbroję. Rycerski płaszcz zarzucony na ramiona okrył całą postać młodego syna książęcego.

Wszyscy towarzysze Bolka tak samo byli odziani i wszyscy szli uroczyście do katedry.

Na wielkim ołtarzu złożone były miecze z pasami, które arcybiskup pobłogosławił.

Król Herman siedział pod baldachimem, a duchowieństwo zapełniało chór i ławy.

Królewicz Bolko szedł przed wielki ołtarz i tu pomodliwszy się przystąpił do ojca:

— Będę bronić wiary świętej, kościoła, walczyć z poganami, osłaniać sieroty i wdowy, będę stawać w obronie wszelkiemu uciśnionemu!...

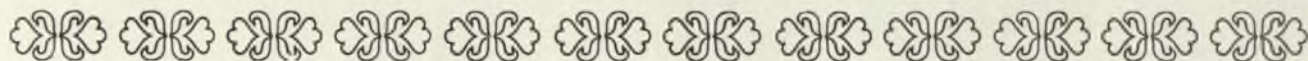
Tak brzmiała przysięga tego, który miał być pasowany na rycerza.

Po złożeniu przysięgi, przypięto królewiczowi złote ostrogi, klerycy podali miecz — ukląkł Bolko u kolan ojca, a ten trzykroć go lekko uderzywszy po ramieniu, przypasał miecz do jego boku.

Ozwały się rogi, trąby i gędzby, uderzono we dzwony, a okrzyki ludu, przed kościołem zebranego, dały znać o odbytym obrzędzie.

Przeszło lat wiele. — Pasowany na rycerza Bolko 47 bitw zwycięskich stoczył, jako lew niestrudzony trwał w bojach — aż wreszcie spoczął w tej samej katedrze w Płocku — pochowany obok ojca.

Tak rzadko kiedy wspominamy o tym grobowcu króla dzielnego i tak mało u nas kto wie, iż w płockiej katedrze spią dwaj nasi królowie — książęta.



## KATEDRA DZISIEJSZA.



katedry pierwotnej, po przeróbkach wielokrotnych, mimo wszystko dość pozostało. Układ wszakże rzutu poziomego, ten dzisiejszy na rys. 103 str. 186 wyobrażony, mówi dosadnie, iż filary i słupy międzynawowe, to zabytek pierwotny. Łuszczkiewicz niesłusznie przypuszcza <sup>1)</sup>, jakoby słupy granitowe były renesansowe w porządku wedle Vignoli. Nie tak należy rzecz tłumaczyć. Wspominaliśmy, że na katedrze płockiej widzimy ślad szkoły francuskiej, zwłaszcza burgundzkiej i północnej. Jeżeliby nic za tem nie przemawiało, to sam wzgląd, iż od czasów niepamiętnych znalazła się w katedrze w Płocku relikwia św. Zygmunta,

<sup>1)</sup> Spraw. kom. do bad. Historji Sztuki w Polsce tom V. str. 226.



króla Burgundzkiego, dostatecznym jest dowodem wpływu tamtejszego. Francja południowa podlegała bezpośrednio sztuce rzymskiej, stąd porządki rzymskie przedostały się do sztuki romańskiej w pierwszym okresie. W katedrze Le Mans słupy mają głowice korynckie, tu do Płocka przedostały się słupy o rzymskim porządku doryckim, jaki Rzymianie wykształcili na Colosseum na teatrze Marcellusa, na kolumnie Trajana i kolumnie Marka Aureliusza. Dla sztuki w Polsce odpowiedniejszy był ten słup rzymsko-dorycki — podobny do tokańskiego — ale to nie Vignoli, lecz rzymski, prawdziwy staro-rzymski. Przynieśli wzory jego tu mistrzowie francuscy i oto w pierwszej epoce romanizmu naszego, mamy i my resztki sztuki klasycznej, jakie są wszędzie.

Filary, słupy i zręb murów dolny, to resztką budowy najdawniejszej. Gdyby architekt w łoski był dawał nowe słupy renesansowe w XVI w. byłby niezawodnie i filary do renesansu dostosował — tymczasem filary są także w duchu prostoty romańskiej.

Wiemy z zapisków, że stan katedry był wielokrotnie bardzo opłakany, a najgorszy w początkach XVI stulecia. Za biskupa Erazma Ciołka, odnowiono ją i przyprowadzono do porządku, ale piorun w r. 1530 spalił dachy. Wtedy biskup Andrzej Krzycki postanowił odstąpić stare mury, zburzyć je doszczętnie i chciał wybudować nową całkiem świątynię. Już zawarł umowę z Włochem Janem de Giannotis w r. 1531, ale na szczęście, wielkie szczęście, nie przyszedł ten zamiar do skutku. Wiadomo, iż biskup Noskowski Andrzej (1546—1567) przeprowadzał roboty większe, lecz były to zapewne tylko odnawiania i podtrzymywanie. Zdaniem naszym, biskup Noskowskinie zmieniał wzniesienia murów nawy głównej i krzyżowej, bo kolebka z lunetami, to w charakterze sztuki francuskiej z czasów romanizmu, a kopuła w skrzyżowaniu, to ślad zamierzonej wieży także na wzór dzieł burgundzkich i Francji północnej. Wreszcie biskup Michał Poniatowski z końcem wieku XVIII (1784 r.) każe na przedzie katedry stawiać architekturę słupową w porządku jońskim i każe ozdobić kolebkę gładką przed W. Ołtarzem skrzyżownicami czyli kasetonami.

I w tej szacie przyszedł zabytek sędziwy aż do dni naszych.

Jak się przekonaliśmy, mury i sklepienia, filary i słupy, nawet wieże obie, to pamiątka średniowieczna, jeżeli nie w całości z czasów biskupa Aleksandra z Szreńska, to na pewno w murach niższych. Do ostatnich prac średniowiecza należą zatem wieże obie w murach górnych i wszystkie szczyty. Cztery mamy szczyty w ogóle, dwa należą do nawy głównej, a dwa do nawy krzyżowej, zatem jeden od przodu pomiędzy wieżami, drugi nad Wielkim Ołtarzem, a dwa po bokach nawy krzyżowej. Szczyty owe budzą wielką ciekawość, albowiem są istotną ozdobą architektoniczną w duchu stylu nadwiślańskiego, a przytem zażębienia ich są wielce osobliwe. (Rys. 113 str. 204.) Nie mają zakończeń ani poziomych, ani ukośnych, lecz są od góry ćwierćkołem zamknięte. Szczegół ten, niezwykle cenny, obliczony był na wrażenie ruchliwości linii. Szczyt na przedzie pomiędzy wieżami, jest nadto przybrany czterema tarczami herbowymi. (Wiz. 104 str. 187.)

Na baczniejszą uwagę zasługują wieże obydwie, wyprowadzone do połowy wysokości w kwadracie, a wyżej w ośmioboku — przychem części ośmioboczne zwężają się nieco ku górze. Każdy węgiew ośmioboku ma wypustkę w kształcie wałka dużego, biegnącego od spodu ośmioboku, aż po gżems koronujący. Te słupki narożne były pewnie zwieńczone niegdyś wieżyczkami — to było u nas przy wieżach prawie konieczne. Szkoda, że przy pokryciach iglic wieżowych zniesiono te wieżyczki i nakryto płasko, bez zrozumienia.

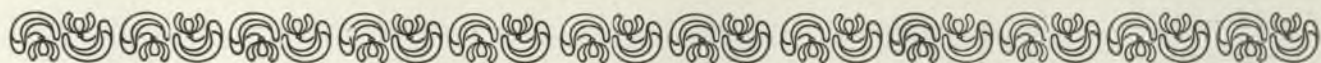
Wieżę obie, tuż pod krajnikiem koronującym, mają na każdym boku dwa okna lub wnęki okrągłolucznie zasklepione i one uchodzą tu za »d w u n a ł ę c z a«, któreimi posługiwał się ciągle i zawsze styl Nadwiślański.

Obydwie wieże co do wzniesień w ośmioboku są nietylko bardzo niezwykłe, ale uchodzą mogą za dzieła piękne a choć poważne, mimo to bardzo wdzięczne. (Wiz. 109 str. 193 i wiz. 112 str. 201).

Pozostaje omówienie kaplic. Katedra płocka wyróżnia się na pierwszy rzut oka od katedr innych, już omówionych tem, że nie posiada w i e ś c a kaplic. Stało się to dlatego, ponieważ architektura romańska, o drobnych kwadratach po nawach bocznych, na to nie zezwalała. Zresztą miała

ona już kaplice z góry przewidziane i do konstrukcji należące. Są 4 kaplice w katedrze: dwie pod wieżami, a dwie w apsydach nawy krzyżowej. Pod wieżą prawą kaplica Niepokalanego Poczęcia — pod wieżą lewą kaplica królewska, św. Mikołaja, w apsydzie prawej nawy krzyżowej kaplica św. Zygmunta, z ołtarzem św. Zygmunta, króla Burgundji — w apsydzie lewej nawy krzyżowej kaplica N. Sakramentu z obrazem Fr. Smuglewicza, św. Piotra przedstawiającym. Najstarszą wszakże ma być kaplica królewska pod lewą wieżą.

J. S. Z.



## BISKUPI PŁOCKY.

Jak najdawniejsze kroniki podają, początek biskupstwa w Płocku już za Mieczysława I znajdujemy. Miał bowiem ten król-książę założyć 9 kościołów, a między nimi i kościół w Płocku.

Dzieje katedry zaś zaczynają się od Kazimierza Odnowiciela — gdy księstwo mazowieckie zostało do Korony przydzielone, (o czem w katedrze warszawskiej wspominaliśmy) wtedy każdy biskup płocki zajmował 6-te miejsce w senacie, bywał nawet Prymasem. Bywało też od lat dawnych, iż Biskupa w Płocku mianował zawsze Ojciec Święty. Dopiero Zygmunt I (1525 r.) zawarł umowę z Ojcem św. Klemensem VII i odtąd król polski biskupów w Płocku ustanawiał.

Długi szereg nazwisk biskupów płockich podają nam źródłowe opisy<sup>1)</sup>. Miało ich być do r. 1875 — 80!!...

Wspomnieliśmy o pierwszym biskupie-Polaku Marku. Biskup Werner, który około roku 1170 przeniósł relikwie św. Zygmunta do Płocka — był pochowany w katedrze. I tu przy trumnie jego poczęły się dzieła cuda.

W obec pary książęcej uzdrowioną była dziewczyna z zamku, zwana »Pączka«, oraz proboszcz od kościoła M. Magdaleny. Inna dziewczyna z uschłą ręką była uzdrowiona przy tej trumnie.

Za Łokietka znajdujemy wzmiankę, iż wino do Mszy św. w Płocku było uprawiane i wyrabiane. Biskup Kurdwanowski (herbu Syrokomla) był z Jagiełłą w wyprawie pod Grunwald. On to odprawiał Msze św. w obozie, on kazania miewał w obec króla, senatorów, rycerstwa i ludu. W r. 1413 był na zjeździe w Horodle, w r. 1415 na soborze w Konstancji, gdzie głosował za spaleniem Hussa. Ten biskup wyjednał u Ojca św. odpusty dla katedry płockiej na święta Matki Boskiej. Lubrański, biskup, zasłynął później tem, iż założył w Poznaniu Kollegium, które wielu ludzi wykształciło.

Za czasów Ciołka biskupa, 30 tysięcy Litwinów z Mendogiem wpadło do Płocka i miasto spalili.

Biskupem płockim był także ów Ciołek, który się z dziećmi Kazimierza Jagiellończyka uczył, syn szewca z Krakowa. Ten długie lata przepędził w Rzymie.

Biskup Maciejowski miał oddaną pieczęć koronną na sejmie w r. 1547.

Syn Zygmunta III Karol Ferdynand, jako 11 letni chłopak został mianowany biskupem w Płocku, a gdy już jako wyświęcony kapłan wjeżdżał do Płocka, zjazd wtedy był niewidziany. Brat jego, Władysław IV jako król przybył, a z nim senatorowie, dostojnicy i można szlachta.

Gdy Biskup Gembicki miał odbyć wjazd do Płocka, wpadł Karol Gustaw z wojskiem i zniszczył miasto. W r. 1705 wojska rosyjskie zdobyły miasto i zrabowały katedrę. W r. 1793 Płock został częścią Prus zachodnich.

Leleweł opowiadał, iż w Płocku, gdy uczęszczał do szkoły, nie chciał po niemiecku odpowiadać, więc podczas wizytacyi ministra oświaty, po francusku lekcję wygłaszał.

<sup>1)</sup> Krzyżanowski — Biskupi płocky.





Wiz. 112. Dzwonnica przy katedrze z widokiem na wystawę przednią katedry, niegdyś wieża zamkowa. Architektura dzwonnicy na zasadzie »d w u d z i a ła u« rozwinęta i z dwu na łą cz a m i na o ś i. Po rogach cztery wieżyczki, niegdyś ostre pewnie i strzeliste — dziś skromne. (Fot. A. Grzywińskiego).

## SZKOŁA KATEDRALNA.

Jak zwykle przy katedrze, była i w Płocku szkoła umieszczona; istniała ona już od r. 1207, za Biskupa Getka, była umieszczona na zamku. W r. 1558 sprowadził biskup Noskowski słynnego profesora do wykładu teologii i prawa kanonicznego. Biskup Łubieński dał fundusz na utrzymanie 36 uczeni przy kolegium Psalterzystów.



## POMNIKI SZTUKI W KATEDRZE.



Najstarszą pamiątką tutaj należącą, to drzwi spiżowe, dziś niestety w Nowogrodzie wiszące. Badania wykazały, że były przeznaczone dla katedry płockiej. Pochodzić mogą wedle udowodnienia Lelewela z 1155 r., a w wieku XIV były przerobione, otrzymały ruskie obrazy i napisy. Uczony ten skrzętnie badał je i sam narysował tak jak rys. 111 str. 196 i 197 je przedstawia.

Drogą, a nieocenioną spuścizną były pomniki książąt mazowieckich, którzy tu mieli swoje groby. Pochowanym był najpierw Władysław Herman i Bolesław III Krzywousty (1139 r.) — obaj królowie polscy. Później znalazły się tu ciała: Leszka, syna Bolesława Kędzierzawego († 1185) — Konrada I († 1247) — Zofji, żony Bolesława ks. Mazowieckiego († 1288) — tegoż Bolesława, księcia († 1333) — Bolkona czyli Bolesława, syna Wacława († 1344) — Kazimierza, syna Trojdena († 1354) — Ziemowita, księcia całego Mazowsza († 1384) — Władysława, ks. płockiego († 1455) — Władysława II († 1462) i t. d. Niestety, zamiecie dziejowe tak wszystko poburzyły, że nic a nic nie pozostało z tych wszystkich grobowców. Dochowała się wiadomość, że gdy biskup Noskowski odnawiał katedrę w XVI stuleciu, to natrafił na groby podziemne, książąt wszystkich, w części kapłańskiej przed W. Ołtarzem. Biskup Prażmowski powziął myśl uwiecznienia pamięci przodków i zebrawszy pieniądze postawił pomnik, który dziś stoi w kaplicy królewskiej, pod wieżą lewą, a pod pomnikiem złożono nową trumnę dębową, do której schowano wszystkie szczątki, jakie odnaleziono w lipcu 1825 r. przy kopaniu przed W. Ołtarzem. Natrafiono na 5 głów i kości 30. Grobowiec dzisiejszy, staraniem biskupa Prażmowskiego wzniesiony, jest z marmuru krajowego o ozdobach spiżowych, jakie wykonał Norblin w Warszawie. Składa się ten pomnik z płyty dużej, wyniesionej nad posadzkę na podstawie, której węgły zdobią cztery orły.

Co to za straty dla sztuki i nauki, że grobowce pierwotne, niezawodnie bardzo bogate i piękne, tak marnie poszły w rozsypkę, że i szczątek mały nie pozostał!... Ani okrucza!

Katedra miała wiele innych nagrobków, któreby dziś razem rzuciły wielki snop światła i na historję naszą i na sztukę naszą, lecz i te padły ofiarą rozmaitych wstrząśnień, a co pozostało, to przy odnawianich pod ręką ciemną szło w kąty, aż znikło całkiem.

Między ważniejszymi, które przetrwały te zamieszania są: pomnik Stanisława na Kraśnym Krasieńskiego, wojewody płockiego — Stanisława Łubieńskiego — Piotra Dunina Wolskiego, biskupa płockiego, który w r. 1560 wysłany był bezskutecznie po odebranie głośnych »sum nea politańskich«. Najstarszym z istniejących jest pomnik Jakóba Buczackiego, biskupa płockiego z roku 1549 — w nawie bocznej, cały z gipsu — o tarczy spiżowej, dalej Hieronima Cieleckiego, także biskupa płockiego — ale jednym z najpiękniejszych i najlepiej zachowanych to pomnik ks. dziekana Pawła Głogowskiego, zmarłego w r. 1580, któremu przyjaciele go postawili. Jest on cały z gipsu i umieszczony dziś w południowej stronie kaplicy królewskiej, pod wieżą północną czyli lewą. Był ten ks. Głogowski przyjacielem kardynała Hozjusza i dorównywał mu nauką (Rys. 110, str. 194).



Pod wieżą prawą, w kaplicy pomnik Andrzeja Sierpskiego, wojewody rawskiego, zmarłego 1572 roku.

Z zabytków licznych niegdyś, Skarbiec katedralny uświetniających i sławnie wzbogacających, najważniejsze to popiersie z relikwią św. Zygmunta, którą przywiózł pewien Idzikowski, pozostający w służbie wojennej na dworze króla Burgundzkiego. I to znowu dowód, jakie stosunki łączyły kraj nasz z Francją. Relikwia ta była najpierw złożoną we wsi Królewie, a po śmierci rycerza dostała się do katedry. Król Kazimierz Wielki, czując się bardzo chorym i »w klasztorze Koprzywnickim leżąc przez dni ośm, zajmował się nabożeństwem i wtedy kościół Płocki, w którym głowę św. Zygmunta króla i męczennika z wielką czcią przechowywano, ślubował dźwignąć z upadku«. (Długosz.) Król wkrótce umarł 5 listopada 1370 r. Przed śmiercią już (w Krakowie) kazał wykonać oprawę do relikwii św. Zygmunta. Jest to popiersie, tak zwana herma (*caput, pectoralis*) ze srebra odkuta i wyrzeźbiona prawie w rzeczywistej wielkości, a pozłocona w całości, z wyjątkiem twarzy. U dołu napis łaciński: »Kazimierz z Bożej łaski król Polski sprawił tę głowę srebrną na cześć św. Zygmunta roku pańskiego 1370«. Korona przybrana perłami i kamieniami drogimi. Dokoła podstawy koniczynki trójlistne, pogłębione, wyżej podobne koniczyny większe, rzeźbione wypukłe, pomiędzy którymi znowu koniczyny małe, odkute. Całość, to piękny zabytek złotnictwa — roboty zapewne złotników płockich, bo wiemy, że w Płocku sztuka ta była wczesnie uprawiana, kiedy z początkiem wieku XIV było tam już 3 złotników. Prawdopodobnie twórca dzieła złotnik Żemełka, którego jest podpis na podniebieniu czaszki z r. 1401. Być może, że korona ta była przerobiona później, lecz popiersie sięga r. 1370. Z ręki złotników płockich wyszła pewnie i ta »czara obrządkowa srebrna w kształcie kielicha z patyną w katedrze płockiej z początku XIII wieku, fundacji Konrada I księcia mazowieckiego<sup>1)</sup>, która do dziś jest przechowaną, jako arcydzieło.

Kielich, jaki ofiarował tu królewicz Karol Ferdynand, biskup płocki, a syn Zygmunta III jest w stylu barokowym. (Wzory Sztuki Średniowiecznej.)

Piękny pastorał z wieku XVI jest jednym z najpiękniejszych w Polsce.

Wiele, wiele arcydzieł przepadło w wojnach, które pochłonęły niezmierzone bogactwa kościołów, dworów, pałaców i zamków polskich, a co z trudem ocalało, to w wieku ubiegłym konfiskaty rozrzuciły lub przekupnie porozwozili po stolicach Europy. Polska była w tym względzie najbogatszą i najwspanialszą w Europie — a dziś jest ogołoconą... najuboższą... J. S. Z.

## SKARBIEC KATEDRY.

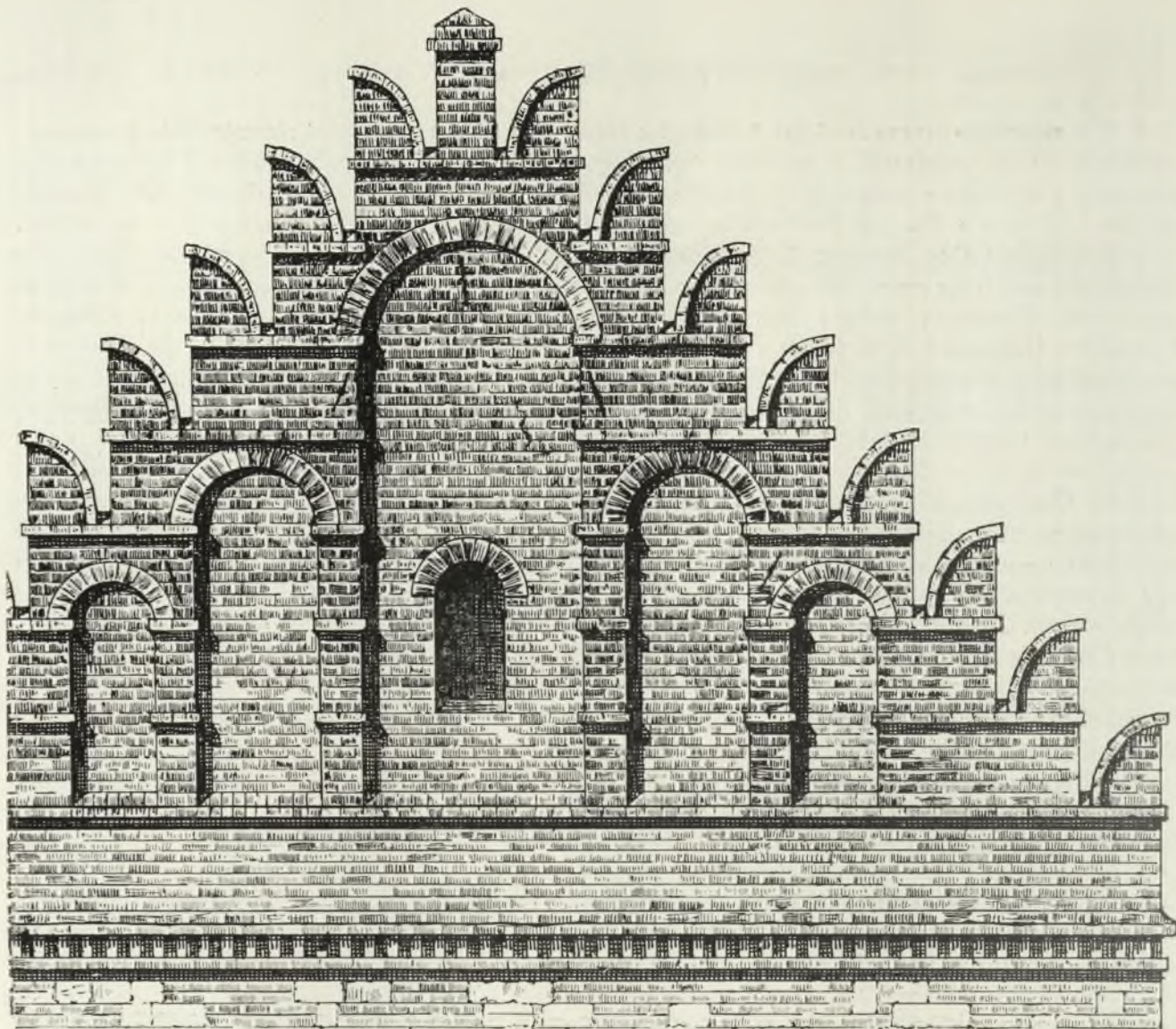
**S**karbiec katedry w Płocku należał do najbogatszych skarbców w Polsce. W r. 1425 był w tym skarbcu posąg Pana Jezusa z czystego srebra ulany i 12 apostołów posągi były z samego złota zrobione. Z srebra zaś było 72 uczniów P. Jezusa posągi. Ofiara ta hojna biskupa — Kurdwanowskiego niestety nie została przechowana z czcią należną. Podczas niepokojów wewnętrznych sprzedano złoto i srebro na wagę. W r. 1741 znajdowało się jeszcze w skarbcu płockim wiele cennych zabytków, lecz i wtedy sprzedano pamiątki. Samych naczyń kościelnych srebrnych i złotych sprzedano wówczas za 80.019 groszy; pereł i drogich kamieni sprzedano za 16.000 zł. p. Obecnie jeszcze znajdują się w skarbcu pamiątki bardzo cenne, lecz są to resztki z skarbców zabranych bezlitośnie.

Jako bardzo cenny zabytek z XIII wieku jest kielich srebrny, pozłacany, dar Konrada I księcia Mazowieckiego. Na kielichu tym, w 8-miu pięknie rzeźbionych obrazach przedstawione są sceny z życia N. P. Maryi.

Relikwiarz przedstawiający głowę św. Zygmunta kryje we wnętrzu czaszkę tegoż świętego.

<sup>1)</sup> Kofaczkowski Julian: Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki str. 692.



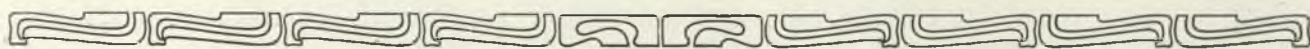


Rys. 113. Szczygół szczytu z nawy krzyżowej o zazębieniach ćwierćkołem zwieńczonych i o wnąkach — z pasem zazębionym w t. zw. organki u dołu. (Rys. arch. J. S. Z.).

Kielich szczerozłoty, ofiarowany do katedry przez królewicza Karola Ferdynanda, syna Zygmunta III, jest ceniony na 450 dukatów, jako wartość samego złota. Lecz nieocenionej wartości jest robota piękna. Na kielichu emalia wielokolorowa, brylantami ozdobiona, która przedstawia Wieczerzę Pańską. Znajduje się w skarbcu w Płocku pastorał przepięknej roboty, o którym wszakże nie znaleziono bliższego określenia z którego jest wieku i czyj to dar.

Jest Monstrancja srebrna, dar Zygmunta III; tablica hebanowa w formie bram przedstawiająca Wieczerzę Pańską; ornaty gobelinowe w pięciu kolorach, wspaniale wykonane; ornat biały, dar królewicza Ferdynanda.

Chociaż tak odarty z kosztowności Skarbiec płocki jeszcze ma wiele cennych pamiątek.



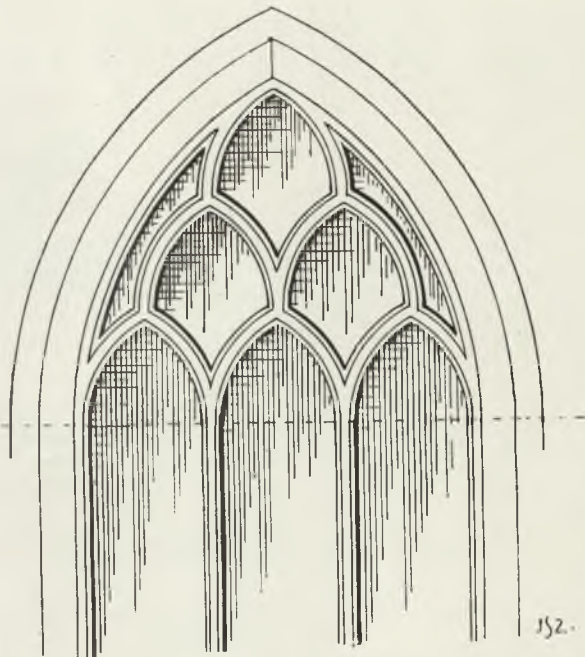
Sprostowanie: str. 175 — wiersz 17-ty z góry ma być: ...przyszedł dzień, w którym żądano by — Biskup się cofnął...



# PO ZIEMI OJCZYSTEJ!..

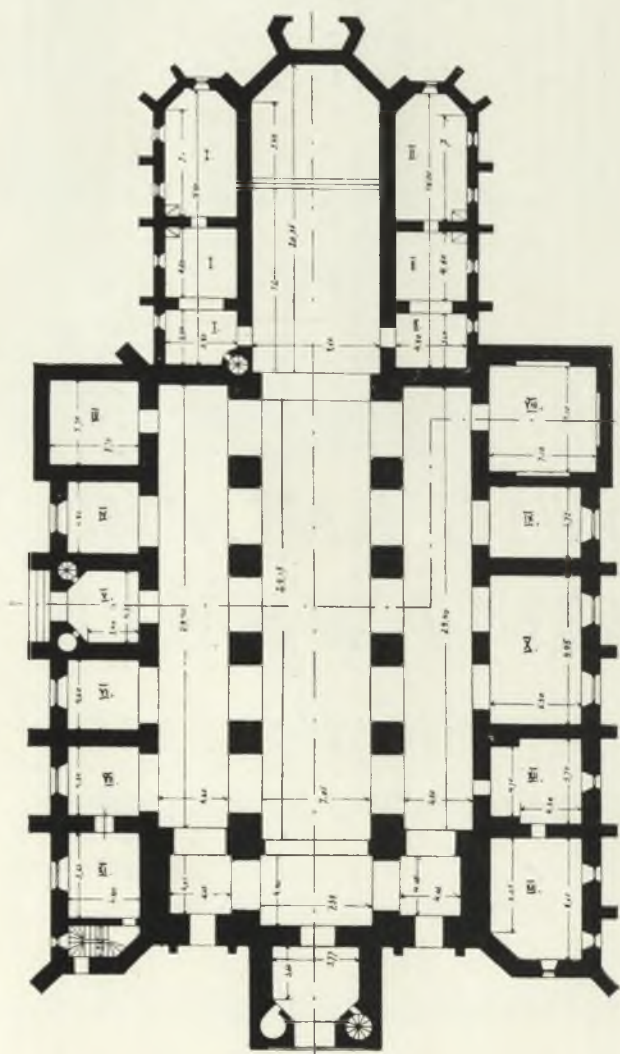
---

## VIII. KATEDRA KRUSZWICKA i IX. KATEDRA WŁOCŁAWSKA



Rys. 114. Prześroczce okienne na przedniej wystawie katedry we Włocławku. — («Trójnałęczca»).

CZYLI  
DWIE KATEDRY  
KUJAWSKIE  
W HISTORJI,  
W SZTUCE I PODANIACH.



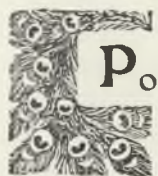
Rys. 115. Układ murów katedry Włocławskiej. (Rzut poziomy). Według rysunku inż. cywilnego Antoniego Olszakowskiego.





Wiz. 116. Widok katedry Włocławskiej od strony południowo zachodniej — z kaplicą Matki Boskiej o kopule.

## PO NAD GOPŁĄ BRZEGI!



Po nad Gopła brzegi  
 Idziem — zapatrzeni —  
 Zda się chatę Piasta  
 Ujrzem z pośród cieni —

Zda się, iż usłyszym  
 Szmer anielskich skrzydeł,  
 Woń miodu uczujem  
 W pośród zbóż kadzideł...

Po nad Gopła brzegi  
 Idziem — jak w świątyni;  
 Wszak nic nie zginęło,  
 Choć czas szkodę czyni,

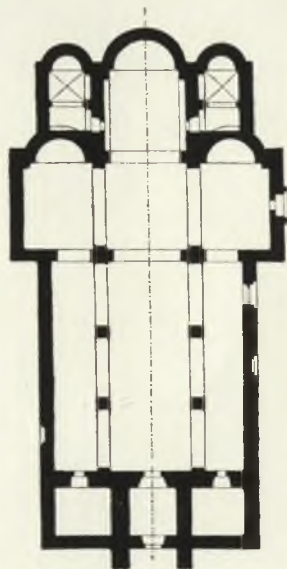
I nam chat Piastowych  
 Nie zburzyły ciosy...  
 Gdy Praojców mowy  
 Słyszać dźwięczne głosy —

A dokąd chat ściany —  
 Dokąd świątyń progi...  
 I dokąd nam mowy  
 Nie wydarły wrogi —

Dotąd ta Kruszwica  
 Nad Gopła brzegami  
 Świątynią nam droga  
 A myśmy - Piastami!

*Jadwiga z Łobzowa.*

# KRUSZWICA.



Rys. 117. Układ murów katedry Sgo Wita, dziś Sgo Piotra i Pawła w Kruszwicy. (rzut poziomy).

Kmieć Piast, przed chatą dobrego wieczora  
Używał — stary kmieć, pełny dobroci;  
A w tem skrzypnęła domowa zapora  
I weszli do wrót aniołowie złoci.

Mówili, jako każdemu z narodów  
Stawał na czele pan myśli — i miecza,  
Po dwóch — a jedne szły z krainy lodów,  
A inne od słońca.

(Król — Duch. Słowacki).

Tak wiele — przypomina Kruszwica, a tak mało dziś o niej można powiedzieć!

»Od słońca« szły pierwsze lata dziejów narodu, które dały Polsce krzyż i katedrę w Kruszwicy wzniosły. Lecz i od krainy lodów przyciągły burze, wichry i gromy, a te wszystko w gruzy obaliły.

Kruszwica już tylko wspomnieniami się złoci i zawsze aureolą pierwszych blasków chwały przypominać nam będzie Piasta i Mieczysława.

Mieczysław I. katedrę tu wznosił — tu w skarbcu przechowano z domu Piasta i Rzepichy miednicę spiżową — tu miały być portrety

Mieczysława, Chrobrego — lecz dziś nic nie pozostało<sup>1)</sup>.

Miała trwać katedra w Kruszwicy lat 200. — Lecz za czasów nieszczęsnych wojen Zbigniewa i Hermana, gdy Kruszwica spłonęła, wtedy i katedra poszła w ruinę. Przeniesiono wówczas katedrę do Włocławka i już nigdy stolica Biskupia do Kruszwicy nie wróciła.

Podania ludowe głoszą, iż katedra kruszwicka była wzniesiona na tem miejscu, gdzie stała chata Piasta. Inni znowu twierdzą, iż naprzeciw chaty, przy ścieżce, którą szli Aniołowie, tę katedrę wzniesiono.

W skarbcu do dziś jeszcze przechowało się kilka cennych pamiątek. Relikwiarz na kości Św. Piotra, monstrancya gotycka, lichtarze srebrne i obraz przedstawiający scenę nawracania pogan.

Pierwszy biskup kruszwicki Lucidus Włoch, jest pochowany w Kruszwicy. Ostatni biskup kruszwicki, dziesiąty — Onoldus przeniósł katedrę do Włocławka.

---

## KATEDRA KRUSZWICKA.

Popiel, syn Leszka III-go, przeniósł — wedle Długosza — stolicę z Krakowa do Gniezna, a stąd niebawem do Kruszwicy, gdzie pobudował zamek, obronny bagnami i jeziorami i założył miasto.

Kruszwica zastynęła wnet i głośną się stała. Wszystko to baśnie poezją przybrały. Gdy Piasta, rolnika i kołodzieja, z uroczystością radosną odprowadzono na pałac księżęcy — to zaraz na miejscu chaty jego i pasieki, zbudować miano gontynę pogańską, która tu pod bokiem księcia musiała uchodzić prawie za jedną z najpiękniejszych i najbogatszych. Stała ona przeszło sto lat!

<sup>1)</sup> Słownik geograficzny tudzież Przyjaciół Ludu 1841. T. I, str. 204.



Piast znowu za stolicę obrał Gniezno, a gdy pod rządami jego do szczęścia i dobrobytu Polska powróciła, to potem nikogo już innego nie chciano, jak tylko jego syna i wnuka. Prawnuk zaś jego Ziemomysł pozostawił Polskę Mieczysławowi I., który jak przejrzał ze ślepoty własnej, tak naród z bałwochwalstwa do wiary chrześcijańskiej nawrócił.

Mieczysław I. wprowadził dziewięć biskupstw — między nimi dwa arcybiskupstwa. Można być całkiem pewnym, że najpierwsze katedry tam najprędzej wznosił, gdzie były najważniejsze bałwochwalnie. Jeżeli przeto założył zaraz biskupstwo kruszwickie, to snąc było tu wielkie ognisko wiary pogańskiej. — Podanie też niesie, że katedra Mieczysławowska to albo przeistoczona gontyna z czasów Piasta, prapradziada, albo na gruzach tejże postawiona całkiem nowa świątynia, zapewne zrazu drewniana.

Założenie katedry i pałacu biskupiego ma sięgać r. 966. — Po czasie pewnym doraźna świątynia ustąpiła miejsca budowli pomnikowej, w stylu romańskim wzniesionej, która dotrwała nienaruszenie aż do XVI. stulecia. Jeszcze Długosz pisze, że ze wszystkich katedr najpierwszych w Polsce, jedną tylko kruszwicką oglądał w stanie jej pierwotności.

Niestety!... i ona nie ostała się przed zębem czasu i nie ustrzegła się zmian, powodujących jej przewrót.

»Czas wszystko robi — bo czas ma czas!« — Istotnie czas wszystkiego dokonał z katedrą kruszwicką! Zabytek jeden z najcenniejszych pod względem sztuki przekształcił się z biegiem wieków do niepoznania, tak że dzisiaj nawet wyglądu starodawności nie zachował.

Katedra kruszwicka miała tylko dziewięciu biskupów — ostatnim był Świdger, który zmarł 1151. r. i spoczął pod katedrą. — Następca przeniósł stolicę biskupią do Włocławka i to było także powodem powolnego upadku Kruszwicy, — zwłaszcza, że zatarg króla Władysława Hermana ze Zbigniewem oddał miasto w r. 1096. rycerstwu na łup, co go do ubóstwa przyprowadziło, z którego podźwignąć się już nie mogło długie lata. — Jeszcze Władysław Jagiełło pragnął zapobiedz ruinie — ale starania nie pomogły. Gdy w r. 1772. Prusacy Kruszwicę zajęli — było w niej 57 mieszkańców!...

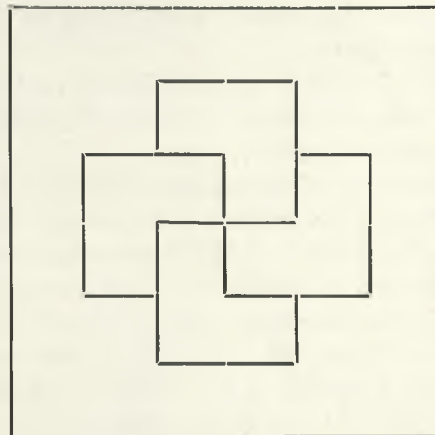
Świątynia jako kollegjata wymagała naprawy. Przystąpiono w wieku XVI. do przeróbek, jakie nieszczęśliwie wpłynęły na zmianę architektury. — Prawdopodobnie dwie wieże musiały być górą w stanie bardzo lichym, kiedy je zniesiono, a w miejsce ich wyprowadzono tylko jedną wieżę środkową, całą z cegły.

Na wieży tej było zwieńczenie w duchu odrodzenia o trzech kondygnacjach z kopułkami, a nad skrzyżowaniem naw była sygnaturka o dwóch kondygnacjach z kopułkami. Tak rozumieć można wyrażenie w »Przyjacielu Ludu« z r. 1841: »Ozdobiony jest zewnątrz od zachodniej strony w szczycie wieżą średniej wysokości o trzech, a drugą mniejszą nad środkiem kościoła o dwóch kopułkach pobitych blachą«.

Wieża z murami miała stóp 70, kopuły trzy miały stóp 45 a krzyż 8 stóp — więc razem cała wysokość miała 123 stóp czyli 40 metrów. — Wedle opisu Przyjaciela Ludu na szczycie od wschodu słońca unosił się miecz żelazny.

Niestety! nawet w tym wyrazie, — aczkolwiek nie pierwotnym, lecz zmienionym, w każdym razie posiadającym wiele cech starodawności — nie przetrwał zabytek omszały do dni naszych. Oto w latach 1856–1859 wyporządzono kollegjatę istic »po prusku« i na zawsze zagrzebano znamiona sztuki odwiecznej.

Wieżę, sygnaturkę, mury, szczyty i dachy dano całkiem górą nowe — ściany oskrobano aż z pomnika wieków mrocznych — nic prawie nie staje przed nami.



Rys. 118. Swastyka czyli znak krzyża symboliczny, na kamieniu narożnym wieży południowej w Kruszwicy odkuty. Wielkość 75 ctm.

Jedno co się da odczytać przy wgłębieniu, to sam układ murów, w zrębie może nie-naruszonych.

Rozważmy dokładnie rzut poziomy przedstawiony na str. 208. Jest to bazylika trójnawowa z nawą krzyżową. System filarowy posługuje się dwoma filarami międzynawowymi po prawej i dwoma po lewej ręce. — Na przedzie dwie wieże — w nawie krzyżowej za przedłużeniem naw bocznych dwie apsydki małe. Część kapłańską stanowi kwadrat, do którego przypiera apsyda główna, po bokach której występują znowu dwie apsydki, należące do skarbcza i do zakrystji. — Jak widzimy, układ dość przybliżony do rzutu poziomego katedry płockiej (rys. 107 str. 190). Różnica największa w rozłożeniu apsyd i w szeregu filarów międzynawowych. Gdy w katedrze płockiej mieliśmy rzędy filarów i słupów (bazylika filarowo-słupowa) — to tu uderzają nas tylko same filary, bez żadnych słupów (bazylika filarowa). Porównując założenie jedno z drugim musimy przyznać, iż to z katedry płockiej jest o wiele wyżej wykształcone, jest bogatsze i piękniejsze — zaś to w katedrze kruszwickiej ma znamiona prostoty i pierwotności. — To też sam układ murów i filarów tych przemawia koniecznie za epoką o wiele wcześniejszą, jak epoka katedry płockiej. — Gdy ta ostatnia należy do końca wieku XII., zatem do okresu, kiedy styl romański doczekał się już rozwoju wydoskonalonego, to tamta pierwsza wedle oznak architektury przypadać musi na pierwszą połowę wieku XI. Słusznie Łuszczkiewicz<sup>1)</sup> wnioskuje, że założycielem bazyliki nowej, po drewnianej Mieczysława I., nie mógł być kto inny jak tylko Mieczysław II. (1025—1034). To co Szujski nazywa »założeniem biskupstwa kruszwickiego za Mieczysława II.« to ma być powtórna budowa katedry w stylu romańskim.

Skąd ten styl może pochodzić?... Nie skąd inąd jak tylko z Francji i to z tej samej Burgundji, skąd uderzył nas wpływ i na architekturę katedry płockiej.

Mamy tu bowiem wszystkie cechy szkoły burgundzkiej, a mianowicie, założenie filarowe, system pułapowy, wielką ilość apsydek prócz apsydy głównej i nadewszystko ślad wzniesienia wieży trzeciej na skrzyżowaniu, która była w użyciu we Francji i w Auvernji. Zauważyliśmy w katedrze płockiej silniejsze filary przy nawie krzyżowej — takie same filary grubsze występują i w katedrze kruszwickiej. — Są one na poprzek nawy głównej przewiązane górą t. zw. łąkiem jarzmowym a jest ślad, iż podobne łąki sklepienne miały być i na poprzek nawy krzyżowej, bo wypustki ze ścian są przygotowane na ich opory. — Z wszelką przeto pewnością należy wnioskować, iż była tu zamierzona wieża kwadratowa, w tem miejscu, gdzie dziś jest sygnaturka (kościół Royal koło Clerment — Ś. Saturnin w Tuluzie — Ś. Filibert w Tournus i t. d.).

Możemy na podstawie tej orzec z prawdopodobieństwem, że katedra kruszwicka to jedno z najpierwszych dzieł Benedyktynów w Wielkopolsce — późniejsze to katedra płocka, poczem dopiero nastąpiła budowa Śgo Jana ewangelisty w Mogilnie (o kościele tym wspominaliśmy na str. 189).

Najdosadniej za pracą Benedyktyńską przemawia układ apsyd wszystkich po stronie części kapłańskiej. — Jest to rzecz prawdziwie piękna, malowniczo kształtami igrająca. Największa i najwyższa to apsyda główna. Mniejsze i niższe są dwie apsydy przy nawie krzyżowej umieszczone, ale po nad zakrystję i skarbiec sięgające — a najmniejsze i najniższe to apsydki zakrystji i skarbcza.

Wszystkie mury bazyliki na zewnątrz obłożone były kostkami granitowymi (z polnych głazów), na sposób u nas w romanizmie używany — ale robota ta starożytna uległa przeróbkom w XIX. wieku.

Szkoda nieoceniona, że zabytek tak odległy wiekami, nie może już do nas przemawiać gwarą swoją pierwotną.

Trzeba wiedzieć że główne drzwi wchodowe nie mieściły się początkowo na przedzie kościoła, pomiędzy dawnymi wiezami lub pod wieżą późniejszą środkową. — Na osi głównej czyli na linii świętej było w tem miejscu przed wiekami skromne okienko. — Wejścia do bazyliki

<sup>1)</sup> Sprawozdania kom. hist. Sztuki, Tom 1. str. 54.



natomiast były tylko od strony południowej: jedno do nawy krzyżowej, drugie i trzecie do nawy bocznej. Te ostatnie wychodziły na oś pierwszego łęku międzynawowego i trzeciego. — Po drugiej stronie katedry, zatem od bocznej nawy północnej, niegdyś znajdowały się czwarte drzwi boczne, wprost naprzeciw pierwszych bocznej nawy południowej, to znaczy na osi pierwszego łęku międzynawowego.

Portale są piękne, mają węgry uskokami pogłębione, a w kątach tych uskoków służą za ozdobę słupy romańskie z głowicami kostkowymi i ze stopami o szponach narożnych. Trzony w okroju okrągłe. Oprócz głowicy kostkowej, z koniczyneką czterodzielną (t. zw. czterołucze) w środku pola półkolistego (Wiz: 125. str. 221). — bije w oko głowica ciekawa z pokrywą silnie wysadzoną za pomocą krajników, a dookoła kielicha swego przybraną liśćmi bardzo surowo pojętymi. — Liście te występują parami pod każdym bokiem kwadratu górnego. System przeto »dwudziału« i tutaj daje się stwierdzić.

Na odznaczenie zasługują dwa sklepienia krzyżowe (t. zw. krzyżówki rzymskie), pod wieżą północną i pod chórem międzywiezowym. Są one przybrane żebrami przekątniowymi, z ciosów wykonanymi. Ciężkie i poważne mają w okroju kształt prostokąta bez żadnych członków.

Ciekawą pamiątkę stanowią dwa ciosy. Jeden z nich wmurowany w dawną wieżę południową, w wysokości 11-go piętra, wyobraża t. zw. swastykę, czyli znak symboliczny powtarzający się po wszystkich zabytkach najdawniejszych w Polsce — występujący zaś w Indji, w Belgji, Anglii i t. d. (Rys. 118 str. 209). — Drugi przedstawia maskę podwójną, zbliżoną, o dwóch głowach. Przykład znowu »dwudziału«. Kamień ten węglowy.

Z pozostałości wymienić należy: ewangeliarium kruszwickie, dziś w bibliotece kapituły gnieźnieńskiej, z XI. stulecia — potem przepiękną monstrancję ze srebra złoczonego, w kształcie krzyża łacińskiego, z XV. wieku — wreszcie chrzcielnicę z granitu odkutą, pewnie z XII. lub XIII. wieku.

Było tu wiele obrazów starożytnych, których spis podaje »Przyjaciół ludu« 1842 r. Z nagrobków nic nie pozostało, tylko tablice pierwszych biskupów i dwóch kapłanów.

Katedra miała być pierwotnie pod wezwaniem Ś-go Wita. Zdaje się za Mieczysława II miała za patrona Ś-go Piotra. Po przeniesieniu stolicy biskupiej do Wrocławia była M. Boskiej poświęconą, dziś jest Ś-go Piotra i Pawła.

J. S. Z.

## A GDY JECHAŁ KRÓL NA WOJNĘ.

A gdy jechał król na wojnę — szło długim rzędem rycerstwo w stal okute, około króla wielcy wojownicy i wojewodowie — wtedy droga wypadła obok Kruszwicy.

Bolesław Krzywousty zatrzymał rumaka — podniósł oczy ku wieży skąd blask jasny bije i widzi tam cudnej piękności młodzieńca, od którego jasność rzuca się na całą Kruszwicę.

Wszystko wojsko zdumione tym blaskiem patrzy na wieżę katedry i widzi jak ów młodzieniec zniża się i przed polskim wojskiem na czele staje.

Posuwa się wojsko dalej — a prowadzi go młodzian w jasności złocistej i tak, aż dowiódł naszych. Przed miastem rzucił złote jabłko w górę i znikł; wszyscy dobrą przepowiadali wróżbę i cieszyli się nadzieją zwycięstwa.

A choć dowiedział się Krzywousty, iż na pomoc Pomorzanom 50.000 Prusaków przyszło, nie zachwiał się w odwadze i do boju stanął. Zwycięstwo Polaków ozłociło chwałą, a Prusacy legli na polu<sup>1)</sup>.

Tak gdy jechał król na wojnę — z kruszwickiej wieży katedralnej wiódł go anioł złoty.

\* \* \*

<sup>1)</sup> Długosz. — Lib. IV.





Rys. 119. Widok katedry włocławskiej z wieku XVIII, w stanie z roku 1868, przed przebudową ostatnią. Z drzeworytu »Kłosów« 1868 r.  
Na lewo obok nawy bocznej kaplica S. go Kazimierza z kopułą.



# KATEDRA WŁOCŁAWSKA.

**O**sada rybacka, będąca zaczątkiem miasta, sięga podaniem wieków najodleglejszych. — Książę Władysław II. (1139—1148) musiał założyć tutaj swój gród własny, kiedy nazwał go swoim imieniem. — Miasto wzrastać poczęło przez handel a zwłaszcza zbożowy, czego dowodem były liczne spichrze, budowane pewnie ozdobnie jak w Kazimierzu Dolnym.

Gdy miasto nowe potężniało w zamożność, niebawem wywiązało się współubieganie z Kruszwicą, która przeciwnie popadała w ubóstwo. — To też biskup kruszwicki, Włoch, Onoldus »zważywszy powadze swojej katedry przystojniejsze miejsce w Włodzławsku, jak w Kruszwicy, mądrą uczynił z całą kapitułą swoją radę i przeniósł stolicę tej dyecezy do Włodzławska, pierwszy tamtemu miejscu w potomne wieku zapisując honor.«<sup>1)</sup> Było to koło roku 1158.

Miasto nosiło nazwę »Władysław« (Vladislavia) lub Włodzławek, Włocławek.

Ten biskup Onold lub Honold miał zbudować mały kościółek drewniany pod wezwaniem N. M. Panny nad brzegiem Wisły, z boku Zamku biskupiego (sub arce). Zdaje się nie prędko zabrano się do budowy katedry, bo dopiero w roku 1216. biskup Michał Godziemba, (pierwszy polak we Włocławku na stolicy biskupiej) miał zbudować nową świątynię, zapewne w stylu romańskim. Losy jej nieszczęśliwe, bo gdy Czesi i Krzyżacy w r. 1329. złupili miasto, a zapewne najwięcej katedrę, gdy spalili cały Włocławek, wtedy i katedra musiała popaść w ruinę. Przypuścić można, że była to bazylika pułapowa, zatem przy pożarze wcale się nie ostała. — Zapewne nie dała się ta bazylika romańska odbudować, kiedy biskup Maciej Golanczewski na innym miejscu w r. 1340. dnia 25. marca położył kamień węgielny pod nową katedrę. Stara zaś spalona katedra pozostała w ruinie przez półtora wieku, dopiero biskup Władysław Oporowski w r. 1449. kazał ją rozebrać i usunąć gruzy<sup>2)</sup>.

Powiadają, że dotrwały tylko podwaliny i to z ciosów granitowych, a nawet dom pewien przy ulicy Bulwarnej stanął jedną ścianą na tych fundamentach katedry romańskiej biskupa Godziemby. W piwnicach domu Łukasikowej widać te mury. — Niedawno ze szczątków dalszych ułożono część fundamentów domu przy ulicy Bednarskiej.

Jak poznać z tego, z pierwotnej katedry romańskiej nic nie pozostało, tylko kostki granitowe, któremi musiały być obkładane ściany, jak to mamy do dziś dnia na katedrze Płockiej, na kolegiacie kruszwickiej, na kościele P. Marji w Inowrocławiu i t. d.

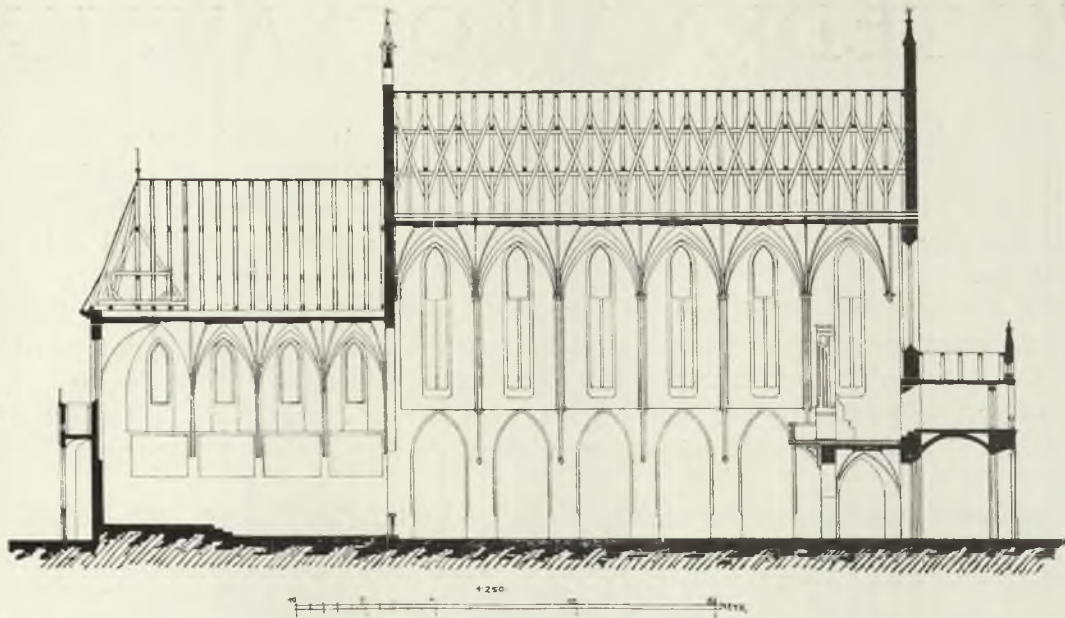
Kiedy za Władysława Łokietka w Polsce zaczął się już budzić ruch budowlany, wtedy biskup Maciej z Golanczewa Golanczewski zamarzył wznieść świątynię, któraby była godną dyecezy, jednej z najobszerniejszych w dawnej Polsce, bowiem należały do niej i Kujawy i Pomorze.

Rozważmy teraz samą architekturę katedry, jak ona dziś się przedstawia.

Rzut poziomy czyli układ murów zdradza na pierwsze spojrzenie istotne powinowactwo z katedrami polskimi. — Polega ono przedewszystkiem na tem, że część kapłańska jest nadzwyczajnie wydłużoną, jak w katedrze Wawelskiej, Poznańskiej, Gnieźnieńskiej i Lwowskiej. Nie spostrzegamy tutaj tylko obejścia po za apsydą główną, założenie przeto najbardziej zbliża się do typu katedry Lwowskiej. Część kapłańska atoli ma pewną osobliwość własną, mianowicie tę, że na zewnątrz od wschodu rozkłada się na trzy apsydy, z których największa należy do Ołtarza Wielkiego, a dwie boczne stanowią zamknięcie obu zakrystji. Gdy zakrystje owe mają mury idące wprost za przedłużeniem naw bocznych, wyglądają przeto raczej na kaplice, które bodaj czy nie były z myślą taką zakładane. Podobny układ mógł być wynikiem naśladowania trzech apsyd od strony części kapłańskiej przy kościele w Czerwińsku, stąd niedaleko, pobudowanego znacznie wcześniej.

<sup>1)</sup> Ks. Korczyński: katedra kujawska str. 6.

<sup>2)</sup> Ks. Stan. Chodyński: kwart. teologiczny r. 11. 1903.



Rys. 120. Przekrój podłużny katedry Włocławskiej — wedle rysunku inż. Ant. Olszakowskiego.

Pokrewieństwo dalej katedry włocławskiej z katedrami polskimi przebiega także w otoczeniu jej rzędami kaplic, które bynajmniej nie należą ani do konstrukcji, ani do architektury dzieła, lecz są przydatkami dostawianymi kolejno stosownie do gorliwości założycieli.

Pierwsza kaplica po lewej ręce za wieżą lewą to Chrzcielnica, oznaczona na rys. 115. str. 206., liczbą VII. — Druga kaplica l. VI pod wezwaniem Ś-tej Barbary. Trzecia mieści się nad wejściem bocznem l. V — jest to raczej mały chór z organkami. Czwarta kaplica l. IV nosi miano Ś-go Józefa, a piąta największa z tej strony ku czci Ś-go Kazimierza wzniesiona.

Z przeciwnej strony, odpowiednio do tej ostatniej wznosi się kaplica Matki Boskiej l. VIII — największa ze wszystkich kaplic katedry — w kwadracie założona. Tuż obok, naprzeciw kaplicy Ś-go Józefa, jest kaplica Ś-go Marcina a dalej kaplica Przenajświętszego Sakramentu liczbą X naznaczona, mieszcząca się na długości dwóch przęseł sklepiennych, zatem tak długa jak naprzeciw wejście boczne l. V., i kaplica Ś-tej Barbary.

Obie przybudówki liczbami XII. objęte są na kapitularz obrócone, a górą po nad kaplicą Przenajświętszego Sakramentu l. X. i po nad kapitularem l. XII. rozciąga się wspaniała biblioteka katedralna.

Obok wieży lewej na samym przedzie świątyni jest skład przyborów kościelnych.

Tak się przedstawia katedra w stanie dzisiejszym. Ze wszystkich kaplic jedne tylko kaplice przy części kapłańskiej uwydatniają się na zewnątrz w architekturze dzieła — wszystkie inne kaplice kryją się pod dachami należącymi do naw bocznych. — Najpóźniejszą jest kaplica Ś-go Józefa i kaplica Ś-tej Barbary; obie przy lewej nawie dostawione wraz z kaplicą chrzcielnicą i składem. Na wiz. i 16. str. 207., przedstawiającym widok katedry od południowego wschodu, widzimy tylko kaplicę Matki Boskiej — w kwadracie założoną, z kopułą i latarnią. Jest to oczywiste już naśladownictwo kaplicy Jagiellońskiej. Kaplica Ś-go Kazimierza stanęła w latach 1596—1617 — staraniem biskupów Łąckiego i Miaskowskiego. Starszą od tej jest kaplica Matki Boskiej, naprzeciw, po drugiej stronie kościoła. Prawdopodobnie była tu inna sięgająca początku katedry; w r. 1602 zbudował bisk. Jan Tarnowski dzisiejszą także, w kwadracie — w stylu odrodzenia z kopułą i latarnią. — Na jeden szczegół zwracamy przy sposobności uwagę — oto ściana kaplicy Ś-go Kazimierza od północy polega znowu w architekturze na systemie »dwudziąta«, bo na osi kaplicy pomiędzy filarami uwięzłymi występuje pas pionowy li dla zaznaczenia osi. — Przekonujemy się, jak ta zasada





Wz. 121. Widok katedry włocławskiej w stanie dzisiejszym po przebudowie w latach 1876—1884.

daleko i szeroko była rozpowszechnioną. Spotkaliśmy się z nią przy katedrze lwowskiej, krakowskiej i t. d. (Rys. 119 str. 212.)

Kończąc rzecz o kaplicach dodamy, że kaplicę Przenajśw. Sakramentu, zwaną »Cibavit« wznosił biskup Łukasz Górka przed r. 1542, a kaplicę Ś-go Marcina pobudował dziekan kapituły Naropiński r. 1527. Ta ostatnia zatem to najstarsza kaplica katedry.

Co do architektury tejże katedry, to uderza nas założenie dwóch wież na jej przedzie i rzędy filarów międzynawowych, które mają tu kształt kolosalnych kwadratów, przeszło 2 m w boku mierzących. — Na filarach wznoszą się łęki międzynawowe, przyczem nie spotykamy się tu wcale z głowicami, co należy także do właściwości stylu nadwiślańskiego. Filary międzynawowe są tak silne dlatego, albowiem służą zarazem za podstawę dla przypór nawy głównej jak to okazuje przekrój poprzeczny na rys. 123 str. 218. — Przypory sięgają aż po sam dach — należą więc także do stylu nadwiślańskiego wskutek umieszczenia swojego na filarach i podniesienia wysokiego. Na przekroju tym widzimy szczyt nadwiślański o sterczynach i trójkątach pomiędzy sterczynami. — Szczegół ten na dziełach krzyżackich przyjęty od nas za pośrednictwem nawyknienia murarzy naszych, którymi się oni posługiwali — niesłusznie zwą charakterystyką sztuki krzyżackiej. Sztuka krzyżacka budując u nas brała od nas, co znalazła — albowiem sama nic własnego nie posiadała. — Rzemieślnicy polscy byli rozsądnikami pierwiastków naszych, swojskich, polskich. Stąd odcień ten nasz własny, swojski, nie przez Niemców wprowadzony.

W przekroju podłużnym str. 214 rys. 120 — widzimy podział sklepień krzyżowych, z których żebra schodzą się w snopy i spadają słuźkami aż do filarów międzynawowych. — Pola podokienne w nawie głównej są dzielone laskami po środku założonemi na dwie wnęki — zatem znowu system »d w u d z i a ł u«.

Katedra miała początkowo dwie wieże znacznie niższe. Głównie zasłużyli się około wzbogacenia architektury katedry dwaj biskupi Oporowski Wład, (1434—1454) i Jakób Sienieński (1464—1473). Oni zasklepili nawy i podnieśli wieże, sprawili okna z przeźrociami z trypolitu w części kapłańskiej.

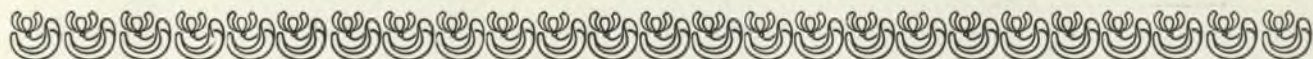
Wieże jeszcze przekształcił biskup Maciej Łubieński około r. 1639. — i przetrwały one tak, aż do wieku XIX. z kopułami i latarniami, jak to widzimy na rys. 119 str. 212.

Z końcem wieku ubiegłego, za staraniem biskupa Popiela Chościaka Wincentego, który sprzedał kielich starożytnej roboty i za pieniądze te wieże na nowo uwieńczył, tak jak to przedstawia wiz. 116 str. 207 — zrzucano kopuły a mury podniesiono i nakryto dach, pomiędzy czterema przyczółkami umieszczony. — Na wystawie przedniej wieża prawa u dołu mieści wiele wnęk zasklepionych dwunależczem i trójnałożczem, co dowodzi, jak gorliwie pierwiastek ten był u nas zastosowywany. Szczyt sam, z laską po osi, należy do szczegółów najlepiej styl nadwiślański malujących. — Przebudowa wykonana na zasadzie planów architektki krakowskiego Tadeusza Stryjeńskiego i architektki warszawskiego K. Wojciechowskiego. (Wiz. 121 str. 215.)

Cała architektura jest doskonałym przykładem budownictwa ceglanego, polskiego — bez użycia ciosów. Żebra sklepienne są wykonane z cegły t. zw. kształtówki o okroju wzbogaconym.

Jednym z najpiękniejszych okazów stylu nadwiślańskiego to przeźrocze okienne na przedzie katedry, wyobrażone na rys. 114 str. 205. — Składa się ono z dwóch lasek, zwieńczonych trzema ostrołkami, po nad którymi występuje prawidłowe »trójnałożcze«, złożone z dwóch ostrołek niżej i trzeciej ostrołki wyżej. Szkoda że go i tutaj nie uszanowano, nie pozostawiono — bo prostotą swoją a odrębnością więcej by przemawiało jak przeźrocze dzisiejsze, nowe.

J. S. Z.







Wiz. 122. Pomnik biskupa włocławskiego Piotra z Bnina Moszyńskiego (zm.: 1493 r.) Dłuto najprawdopodobniej Wita Stwosza.

## BISKUPI KUJAWSCY.

**P**ierwszy biskup kruszwicki Lucidus — rodem Włoch, przez Mieczysława I. był wprowadzony do Kruszwicy. — Miał on wielu uczonych z Czech wezwać do pomocy w pracy kościelnej. — Trzeci biskup Marceł, za Bolesława Chrobrego wiele miał przykrości i trudów w dyecezyi, ponieważ lud do pogańskich obrzędów wracał i władzy biskupa nie uznawał. Wenanty, 4-ty biskup kruszwicki — po śmierci Mieczysława I. do kluniackiego klasztoru jeździł i Kazimierza I. ztamtąd na tron księcia sprowadził.

Jan I. pracował gorliwie. Za jego rządów katedrę zupełnie zniszczył pożar, wybuchły podczas walki Zbigniewa, który Czechów sprowadził i przeciw księciu Władysławowi Hermanowi wystąpił.

Baldwin biskup za Krzywoustego rządził w Kruszwicy — wówczas, po świetnym zwycięstwie Krzywoustego nad Prusakami, biskup w całej dyecezyi dziękczynne nabożeństwa odprawiał.

Pierwszy biskup kujawski — Polak, był Michał z rodu Godziembów. — Katedra już od roku 1157 była do Włocławka przeniesiona.

Mikołaj Kurowski był kanclerzem u królowej Jadwigi, jako biskup był wysłany przez Jagiełłę do Krzyżaków z wezwaniem do wynagrodzenia krzywd rozlicznych. Później, gdy Jagiełło

z pod Grunwaldu jako zwycięzca wracał, biskup Mikołaj Kurowski wyjechał naprzeciw, by wyrazić radość z powodu pogromu nieprzyjaciół; lecz w drodze zmarł.

Za biskupa Jana Szafrąca Krzyżacy odarli zupełnie katedrę włocławską i wraz z miastem spalili do szczytu — wtedy katedrę czasowo do Nieszawy przeniesiono.

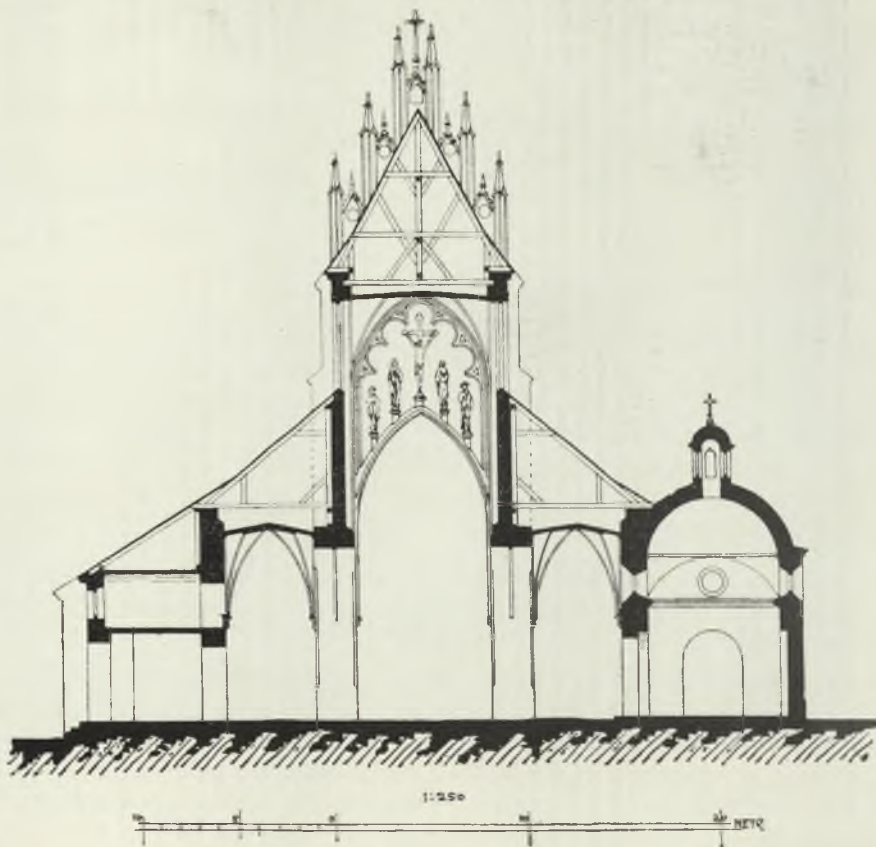
Zbigniew Oleśnicki był także biskupem w Włocławku.

Mikołaj Dzierzgowski, koronował dwie królowe polskie — Barbarę Radziwiłównę i Annę Austryjacką.

Stanisław Karnkowski koronował Batorego.

Kiedy Batory z wojskiem szedł do Moskwy, wtedy władzę berła swego oddał w ręce Biskupa kujawskiego Gembickiego. — Gdy za Zygmunta III. Gembicki znów był namiestnikiem królewskim postanowiony, wtedy nakazał w całej Polsce suplikacye śpiewać za szczęśliwe zwycięstwo pod Chocimem.

Maciej Łubieński zbudował wieżę przy katedrze, zapisał fundusz na utrzymanie ośmiu kleryków, którzyby dzień i noc w katedrze śpiewali. Ten sam Łubieński, gdy był biskupem w Poznaniu wyrobił uchwałę w magistracie, aby żaden heretyk nigdy nie mógł być obranym na radnego tego miasta.



Rys. 123. Przekrój poprzeczny katedry Włocławskiej — wedle rysunku inż. Ant. Olszakowskiego.

Kazał odlać szczerosrebrną figurę Św. Macieja wyższą niż łokciową, dzwony ofiarował do katedry i sprawił puszkę szczerozłotą, dyamentami wysadzaną — do skarbcza. — Był to oddany całym sercem służbie pasterskiej biskup, miał też o nim rzec papież Urban VIII. — »w Polsce wielu jest Prałatów — sam Maciej jest biskupem«<sup>1)</sup>. Opowiadano, iż gdy Szwedzi łupiąc katedrę w grobach szukali skarbów, chcieli zdjąć z ciała Macieja — biskupa krzyż złoty i pierścień, Maciej podniósł się w trumnie i Szwedów odpędził.

Floryan Czartoryski — był nazwany biskupem zgadzającym się, bo w czasach pełnych niepokoju i rokoszów, za Władysława IV. i Jana Kazimierza — do zgody kilka razy powaśnionych doprowadził.

Stanisław Szembek — podczas wojny z Szwedami, klejnoty koronne za granicę wywiózł, za to na sejmie w Lublinie r. 1703. Rzeczpospolita publicznie biskupowi podziękowała.

Krzysztof Szembek posłem do cara Piotra był wysłany, a tak dobrze umiał ująć się za sprawą Polski, iż i armaty wojskowe z fortec rosyjskich i ukraińskich odebrał i wielu Polaków z niewoli przyprowadził.

Antoni Dembowski — w Gdańsku bursę dla uczącej się młodzieży zbudował i do wiary katolickiej nawrócił tego, który 30 lat pracował nad szerzeniem kacerstwa.

<sup>1)</sup> Katedra kujawska ks. Korczyńskiego. \* \* \*



## BRACTWO STRZELECKIE.

Biskup Karnkowski w r. 1577 wznowił w Włocławku bractwo strzeleckie, które przez dłuższy czas nie było czynne. Bractwo to miało z bębniem i bronią asystować przy procesyi Bożego Ciała, wychodzącej z katedry. Kto się do bractwa strzeleckiego wpisywał musiał dać 2 świece woskowe do katedry, po 12 funtów każda świeca i beczkę piwa dla braci.

Król kurkowy zaś zawsze naznaczał 2. braci do posługi w katedrze.

Kapituła włocławska miewała swoich lekarzy, bo w stallach było miejsce wyraźnie oznaczone — »dla doktora«.

---

## SZKOŁA I SEMINARIUM.

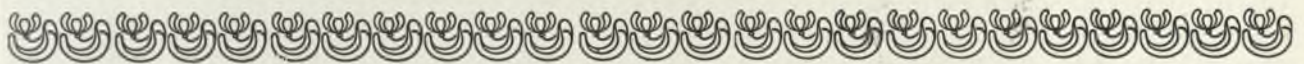
Jak przy każdej katedrze, tak i w Włocławku od lat najdawniejszych była szkoła.

Nadzór nad tą szkołą mieli prałaci i scholastycy, a nauczycieli, rektora i pomocnika dostarczała Akademia krakowska.

W XVII. wieku, gdy Jezuici i Pijarzy pozakładali szkoły, włocławska szkoła zeszła do rzędu elementarnej szkółki i dziwna rzecz, jedyną szkołą w Włocławku była aż do XIX. wieku. W r. 1866. zamknięto tę szkołę.

Seminaryum duchowne założył biskup Karnkowski w r. 1569. — gdy dom, w którym mieściło się seminaryum, był zniszczony, dla braku rzemieślników w Włocławku, nie odbudowano go, a bano się sprowadzić niemieckich rzemieślników, by nie przyszło do zgorzenia z powodu reformacyi Lutra<sup>1)</sup>.

Wtedy przeniesiono seminaryum do Poznania. Dopiero w r. 1619 zbudowano dom dla seminaryum, lecz ten w 37 lat Szwedzi zniszczyli. Znow dopiero w r. 1720 biskup Szaniawski seminaryum przebudował. Obecnie seminaryum ma gmach wspaniały i 150 kleryków mieści.



## ZABYTKI I POMNIKI SZTUKI.

Jak już wspominaliśmy, Kruszwica nieszczęsnym zbiegiem okoliczności nic z dawnych rzeczy nie dochowała.

Możnaby wspomnąć tylko o okuciu drzwi z nawy bocznej, południowej — sięgającym czasów bardzo odległych. Na rys. 125 str. 221 przedstawia się ono jako zawiasy, ręcznie z żelaza odkute i zamek starożytny.

Katedra Włocławska może więcej cokolwiek dotrzymała, ale także dla sztuki polskiej niezmiernie dotkliwie ciosy ponosiła wielokrotnie.

Słynął tu przed niedawnymi laty relikwiarz, który pochodził z katedry Kruszwickiej. Kapituła włocławska ofiarowała go w darze archeologowi Kaz. Stronczyńskiemu a tak pozbyła się rzeczy najstarszej może z czasów chrześcijaństwa w Polsce.

W dziele: »Wzory sztuki średniowiecznej« na tabl. 8, znajdujemy wizerunek relikwiarza w kolorach oddany. — Pamiątka droga ma pochodzić z wieku X. i nosi na sobie znamiona sztuki

<sup>1)</sup> Katedra włocławska. — Żybarski.

bizantyńskiej. Skrzyneczka, około 25 cm. długa, jest z drzewa dębowego wykuta i obita blachą miedzianą, którą pokrywają malowidła, złocenia i emalje. Na wieku postać Zbawiciela i apostołowie. Chrystus podaje chorągiew Ś-mu Piotrowi. Boki skrzyneczki przybrane są emalją o trzech kolorach. Słupki cztery zielone, pola półkoliste szafirowe a nad półkołami niebieskie. — W polach półkolistych popiersia apostołów tak, że na jednym boku wzdłużnym cztery, na drugim także cztery, a po bokach mniejszych po dwa — razem dwanaście. — Pod względem architektonicznym są tu znamienne dwu na łącza po bokach krótszych na systemie dwudziału polegające, tak jak też pojęte są boki dłużne, także oparte na dwudziale, bo na osi głównej wypada słupek a nie półkoło.

Z innych bogactw na podniesienie zasługuje kielich biskupa Oporowskiego (1434—1454), jeden z najpiękniejszych okazów złotnictwa polskiego. Pomiedzy podstawą a właściwą czarą kielicha jest rękojeść w sześcioboku założona, ozdobiona dołem koronką a górą szczytnicami. W polach sześcioboku są wnęki wykonane znowu z dwu na łączami, zatem na prawie dwudziału. Nad dwunałączami koniczynki czterolistne.

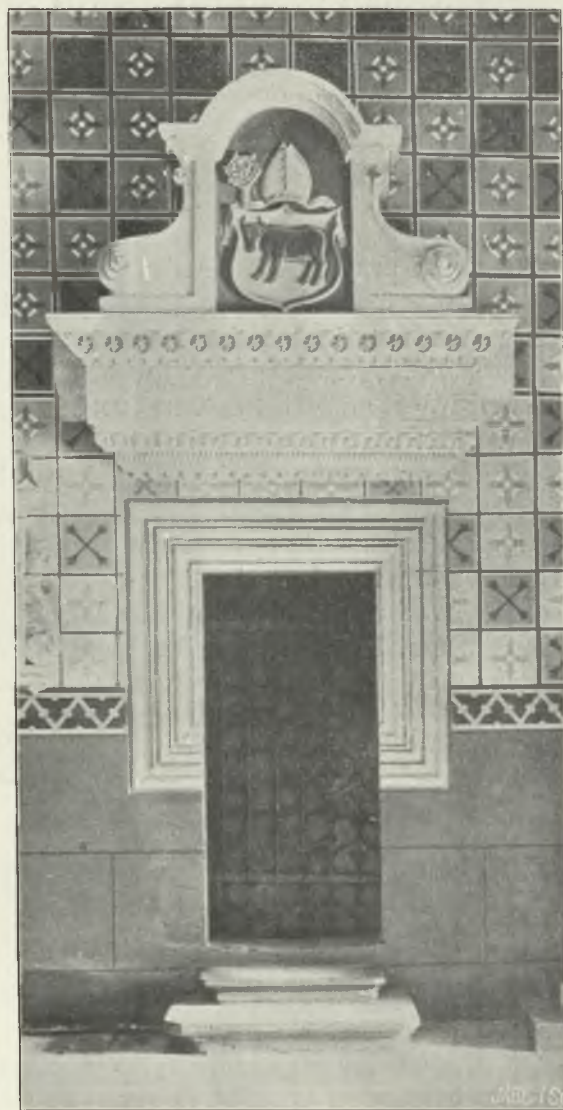
Równie pięknym ale późniejszym jest kielich biskupa Zbigniewa Oleśnickiego (1473—1480) — który potem był arcybiskupem gnieźnieńskim. Jest jeszcze trzeci kielich, emaljowany, z literami gotyckimi M. A. R. I. A. — zdaje się z końca wieku XV.

Wszystkie trzy te kielichy są pięknie przedstawione złotem i kolorami w dziele: »Wzory sztuki średniowiecznej«.

Szkoda nieoceniona, że kapituła przed 30-ma laty pozbyła się kielicha bardzo starożytnego, aby za pieniądze uzyskane kościół odbudować i wieże przyozdobić. Musiał to być zabytek wielkiej wartości, kiedy taki mały starczył na tak wielkie przedsięwzięcie.

Z pomników katedry najpiękniejszym i najstarszym jest grobowiec z marmuru czerwonego biskupa Piotra z Bnina Moszyńskiego, stojący w kaplicy Ś-go Józefa. Jak widać z wiz. 122 str. 217, dzieło to przedstawia się wspaniale, choć skromnie. Biskup Moszyński z rodu Łodziców był najpierw w Przemysłu potem od r 1484 we Włocławku. — Wiemy, że Filip Kallimach, był serdecznym przyjacielem jego, a gdy także mamy dowody, że pomiędzy Stwoszem a Kallimachem były związki ściślejsze, nic nie może być dziwnego, że sam Wita Stwosz dla uczuć przyjacielskich Kallimacha wykonał grobowiec Moszyńskiego. Znadto musiał on cenić i Kallimacha i Moszyńskiego, aby pracę grobowca powierzał uczniom. — Twierdzimy, że to dzieło samego Wita Stwosza, albowiem dłużej to samo co na grobowcu Kazimierza Jagiellończyka i czas powstania pomnika tego jeszcze zawczesny, aby już uczniowie jego mogli go dokonać.

W każdym razie arcydzieło to chluba katedry.



Wiz. 124. Drzwi w katedrze włocławskiej, z części kapłańskiej do zakrystji, z nadprożem bogato rzezbionym.





Rys. 125. Odrzwi romańskie z katedry kruszwickiej do południowej nawy bocznej prowadzące. Okucie drzwi starożytne. (Fotografia Suszczyńskiego z Inowrocławia).

Biskup Maciej Golanczewski, założyciel katedry, ma płytę nagrobną w ścianie koła zakrystji — zaś biskup Zbylut Golanczewski ma tablicę grobową w posadzce.

W kaplicy Ś-go Józefa jest także pomnik biskupa Jana Karnkowskiego z brązu.

Koło kaplicy Przenajśw. Sakramentu stoi pomnik Marcina Tulikowskiego, chorążego brzesko-kujawskiego, całego w zbroi — zmarłego 1603 r.

Wiele pomników uległo zniszczeniu podczas przeróbek rozmaitych katedry.

Na zakończenie wspomnąć się godzi koniecznie o oknie ze szkła malowanego, do dziś szczęśliwie dochowanego w części kapłańskiej. Jest ono techniką swoją bardzo pokrewne z trzema oknami kościoła Marjackiego w Krakowie. Uchodźcie one wszystkie mogą za dowód, jak wysoce była u nas rozwiniętą i umiłowaną ta sztuka. Wiemy, że w roku 1327 Jan biskup poznański nadał przywilej »szklarzowi Tyckonowi, osiadłemu w Poznaniu, na młyn pod warunkiem reperacji i utrzymania w całej ozdobie szyb w oknach katedry poznańskiej. (Pod nazwiskiem szklarza rozumiano wówczas malującego szyby«<sup>1)</sup>.

Jeszcze pozostaje wspominka o pulpicie, którym się cieszył Niemcewicz w podróży historycznej. Pisze tak: »Najdawniejszym podobno kościoła tego zabytkiem jest pulpit dębowy z wyrzynaniami XIII. wieku; dlatego, że nie kusił chciwości niczyjej, ocalał«<sup>2)</sup>. Niewiadomo — co się z nim stało!

## W WIELKI CZWARTEK.

Wiosna jeszcze była wczesna, jeszcze na polach nie zieleńły się zboża, jeszcze drogi były rozmokłe i drzew pęki nie rozkwiatały, kiedy z Krakowa ciągnęło rycerstwo.

Miasto Gdańsk nie uznało Batorego królem, nie złożyło należnego hołdu. Więc rzekł Batory:

<sup>1)</sup> Kołaczkowski Julian. — Wiad. tyczące się przemysłu i sztuki str. 580.

<sup>2)</sup> I. U. Niemcewicz. — Podróże historyczne str. 100.

— Malowanym królem nie będę, ani nie zostawię Polski bez rządu należytego. Więc zwołano pospolite ruszenie i z królem Batorem szło rycerstwo na Gdańsk. A zdarzyło się właśnie, iż w Wielkim tygodniu, wypoczynek wypadł w Włocławku. Obozem rozłożyło się wojsko. Namiot króla rozbito w środku obozu. Zmęczeni jazdą zapragnęli odpoczynku.

Lecz Batory daje rozkaz:

— Jutro rano, w Wielki Czwartek, przystąpimy do Komunii Świętej.

I gdy zaświtał dzień 4-go kwietnia 1577 r., Batory z senatorami, hetmanami i z całym dworem już był w kościele korząc się w modłach gorących. Biskup Karnkowski stał przy ołtarzu.

Lud z rozrzewnieniem patrzył na króla, gdy Ciało Pańskie z rąk Biskupa przyjmował.

Hetmanowie, wojewodowie, kasztelanowie i inni dostojni panowie w ten dzień we Włocławku Ciało Pańskie przyjmowali.

---

## Z DZIEJÓW WŁOCŁAWKA.

Poniżej w lewo czerwieni się dawny  
Włodstawek, xiężą, cłem i piwem sławny,  
Tamcież też pewne zahamują statek,  
Zapłać podatek.

(Flis. Klonowicza).

Miała to być pierwotnie mała osada rybacka — wzrosła później, a za Władysława II. około r. 1135 została zmieniona na miasto i od imienia króla, nazwana »Włodstawkiem«.

W r. 1326 Łokietek zawarł tu przymierze z Krzyżakami. O Pomorze wówczas toczyła się sprawa, Krzyżacy bardzo niechętnie patrzyli na rozwój katedry w Włocławku, na wpływ biskupów — Polaków, więc w r. 1329 wraz z czeskim królem Janem pustosząc Kujawy, zrabowali i spalili Włocławek.

W r. 1431 Krzyżacy znów odbudowane miasto spalili.

W r. 1339 Zygmunt III. gdy z Szwecji do Polski płynął Wisłą, jako obrany królem Polski — zatrzymał się w Włocławku i tu go biskup Rozdrażewski przyjmował. Włocławek wzrastał i rozwijał się, lecz w czasie wojen szwedzkich, w r. 1657 padł ofiarą ognia i tak później podupadł, iż ludność ledwie do liczby 1000 dochodziła. Obecnie Włocławek ma 40.000 mieszkańców — i jest miastem portowem dla handlu zboża.

---

## ZEGAR NA WIEŻY.

Kronika kościelna przytacza, że w r. 1345 urządził na wieży katedralnej zegar, dziadek kościelny Wawrzyniec, kapituła zaś zobowiązała go, ażeby się zajmował dziełem swoim za roczną płacą z dwóch kop groszy ówczesnych. I zegary ówczesne, dzieła amatorów sztuki, nie potrzebowały widocznie wykwintniejszego obejścia gdyż zegar ów następnie naprawiał i nakręcał ślusarz, pobierający za to 3 grzywny rocznej płacy, później zaś pełnił ten obowiązek za 2 grzywny jakiś kowal z ziemi sieradzkiej, aż w roku 1536 kupiono później nowy zegar w Toruniu, za którego nakręcanie mieszczanie pobierali sto złotych rocznie; do naprawy zaś sprowadzano już to zegarmistrzów, już biegłego w sztuce jednego zakonnika Cystersa z Sulejowa. *Z wieczorów rodzinnych.*

---

## KOMPAS KOPERNIKA.

Na zewnętrznej ścianie katedry włocławskiej jest cenna bardzo pamiątka z lat dawnych.

Jest to kompas czyli zegar słoneczny zrobiony przez samego Kopernika. Pod kompasem jest wiersz łaciński. Po restauracji katedry, miano także pod kompasem umieścić mapę dyecezyi<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Słownik geograficzny.



# PO ZIEMI OJCZYSTEJ!..

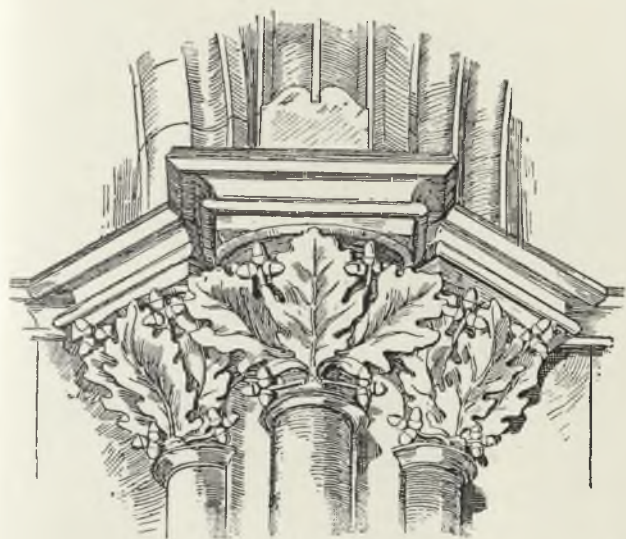
---

X. KATEDRA WROCŁAWSKA

XI. CHEŁMIŃSKA

XII. LUBELSKA ;

XIII. LUBUSKA



CZYLI

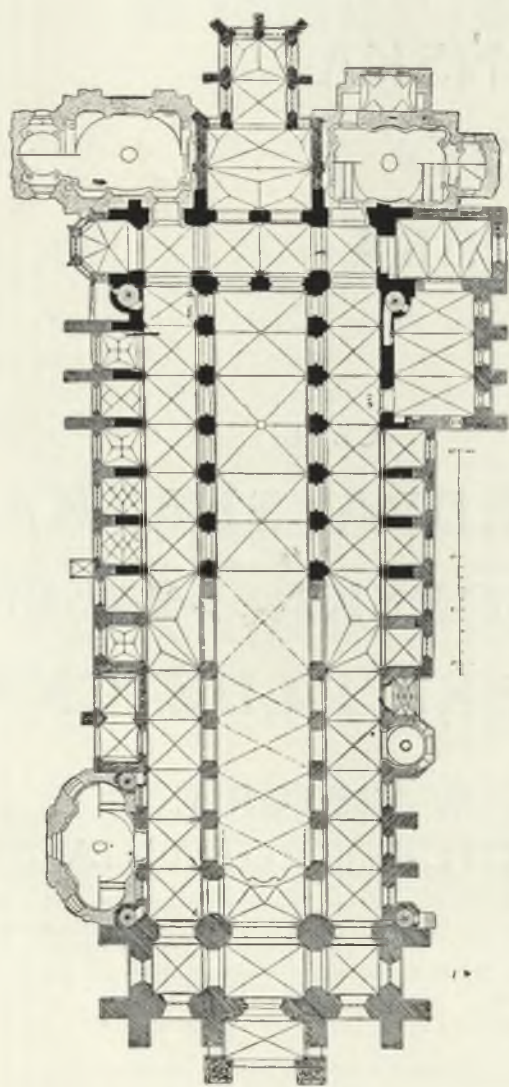
KATEDRA SŁĄZKA,  
POMORSKA, MAŁO-  
POLSKA I ŁUŻYCKA

W HISTORJI,  
W SZTUCE I PODANIACH.

Rys. 126. Głowice przybrane liśćmi dębowymi, jako podpory łęków sklepiennych w nawie bocznej katedry Wrocławskiej (Z dzieła: Schlesische Kunstdenkmäler).

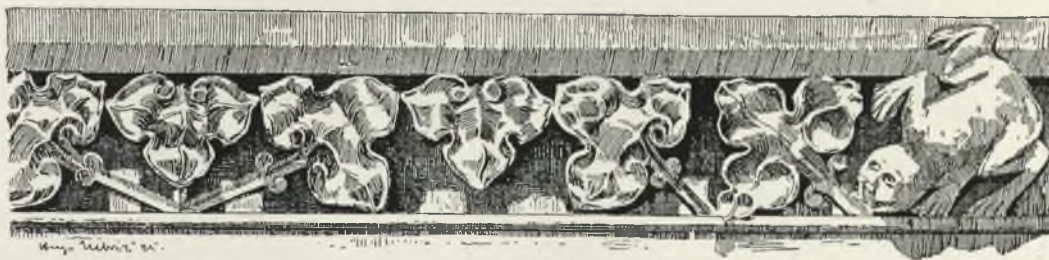
---

ZEBRALI I OPRACOWALI: DR. J. S. ZUBRZYCKI I JADWIGA Z ŁOBZOWA. — NAKŁAD WŁASNY.  
CZCIONKAMI DRAKARNI I STEREOTYPJI EUGENIUSZA I DR. KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.



Rys. 127. Rzut poziomy czyli układ murów  
katedry Wrocławskiej na wyspie Odry.





Rys. 128. Szczegół krajnika, przybranego liśćmi i zwierzątkiem na wieży katedry Wrocławskiej.  
(Z dzieła: Schlesische Kunstdenkmäler).

## WIELCY SIEWCY!



Wielcy Siewcy tędy przeszli  
Po śląskiej ziemicy —  
I rzucili ziarno wiary  
Wielcy pracownicy...

Święty Cyryl i Metody  
Siewcy niestrudzeni,  
Z krzyżem przeszli — w świt  
[powiedli  
Z mrocznych pogaństw cieni.

Wielcy Siewcy tędy przeszli,  
Pieśń zawiedli nową,  
Ewangelii treść przekuli  
We słowiańskie słowo.

I po wieki niezatarte  
Lśnią tu ich imiona,  
Lud pogański przygarnęli  
Pod krzyża ramiona.

Wielcy Siewcy tędy przeszli,  
Z czią szepcą wspomnienia.  
Niezgaszone ziarno wiary  
Wciąż się rozplomienia.

Chociaż burze srogie wieją,  
Chwieją, wałą trony —  
Plon tej siejby wciąż potężny,  
Niczem niezgaszony.

O! potęgo wielkich czynów —  
Zbudź nas dziś z uśpienia,  
Byśmy ducha uleczyli  
Z martwego zwątpienia.

Wszechpotężna siła wiary  
Obrońców wspomóże.

. . . . .  
Kędy przeszli wielcy Siewcy,  
Idźmy w Imię Boże!

*Jadwiga z Łobzowa.*

## ZAŁOŻENIE BISKUPSTWA I ARCHITEKTURA.

**Z**a Długoszem idąc, wiemy, że Mieczysław I zaraz po arcybiskupstwie gnieźnieńskim i krakowskim założył biskupstwo w Smogorzowie. Stąd przeniesiono je wprędce do Byczyny, małej miłośnicy w ziemi Brzeskiej. Oto co pisze Długosz: »Kazimierz chcąc polepszyć byt Smogorzowskiego później Byczyńskiego kościoła, a uważając, że położenie miasta Wrocławia z powodu rzeki Odry miało wiele dogodności, z Byczyny, miasteczka podówczas lichego i ustronnego, dokąd już raz z Smogorzowa był przeniesiony, przeprowadził go do Wrocławia, wyznaczwszy mu miejsce obszerne a przyległe zamkowi swemu Wrocławskiemu, tudzież inne miejsca w tymże samym okręgu leżące, dla biskupa, prałatów i kanoników. Który-to kościół porzuciwszy odtąd dawne swoje nazwisko, zamienił je na inne, i zwać się począł Wrocławskim. Pierwszym tego kościoła biskupem po przeniesieniu go z Byczyny do Wrocławia był Hieronim i od tego czasu dopiero poczęto zapisywać w kronikach imiona biskupów Wrocławskich.<sup>1)</sup>

Pierwszy zaś biskup Smogorzowski Gottfryd, rodem Rzymianin, miał być pochowanym w Smogorzowie.

Wedle Dithmara, kronikarza, założenie biskupstwa Wrocławskiego przypadać może na r. 1000, kiedy Otto III odbywał pielgrzymkę do Gniezna. Bolesław I miał wtedy zbudować pierwszy kościół z drzewa.

Były to w ogóle czasy bardzo niespokojne a zatem nieodpowiedne do budowy kościołów, bo chrześcijaństwo po śmierci Mieszka upadło, stąd: »biskupi i kapłani pomordowani, kościoły opustoszałe, oto obraz, jaki przed nami roztaczają wiadomości z tych czasów. Wzniesiona szczodra i rozumna dłoń pierwszych chrześcijańskich władców, budowa kościoła polskiego runęła w gruzy i wątpić należy, czy wśród tej zawieruchy ostała się chociażby jedna z polskich katedr. Opuszczenie katedry gnieźnieńskiej i poznańskiej sam Gallus dosadnie skreślił, a przechowane w niektórych źródłach wiadomości, jakoby dopiero Kazimierz założył biskupstwo wrocławskie w r. 1051, tudzież, że pierwotnie siedziba wrocławska znajdowała się jużto w Smogorzewie, jużto w Byczynie, skąd ją dopiero w r. 1046 do Wrocławia przenieść miano, każą się domyślać, że i ją spotkał los innych i biskup wrocławski wygnany, tułać się musiał po różnych miejscach. Wrocław zresztą leżał na drodze Czechom, którzy korzystając z wewnętrznych zamieszek, łupieżką na Polskę zrobili wyprawę, a nie leżało w charakterze ówczesnych, chociaż chrześcijan, uszanować kościoły na nieprzyjacielskiej stojące ziemi.<sup>2)</sup>

Po pierwszym biskupie Wrocławskim, Hieronimie, który był jeszcze Rzymianinem, zaraz nastąpił Jan I, Polak (1062—1071). Następca jego Piotr (1074—1111) także pewnie Polak, musiał współdziałać z Piotrem Włastem, Duninem, hrabią na Skrzywnie, (*Petrus Dacus*), który tak wiele dla architektury romańskiej kraju naszego zdziałał i wstawił się gorliwością niebywałą. Wiemy, jak czynnym był Dunin w samym Wrocławiu, to też śmiało przypuszczać możemy, że kultura jego oddziaływała i na sztukę architektoniczną katedry. Wpływ znaczny na Ślązk i na kościół tamtejszy szedł z Polski, wszak biskup Żyrosław, Polak, (1111—1120) wprowadził nawet do katedry, krakowski śpiew chóralny.<sup>3)</sup> Późniejszy poczet biskupów długo musiał się składać ze samych Polaków, bo ich imiona słowiańskie są tego dowodem: Imisław, Żyrosław II, Jarosław, Tomasz Zaręba i t. d. Dla nas ważną jest wiadomość, iż biskup Walter, mimo nazwiska takiego Polak (1149—1169), zbudował chór katedralny. Jest to jedyna wzmianka o budowie katedry w owych wiekach, bo kroniki milczą o tem, prawdopodobnie może z tej przy-

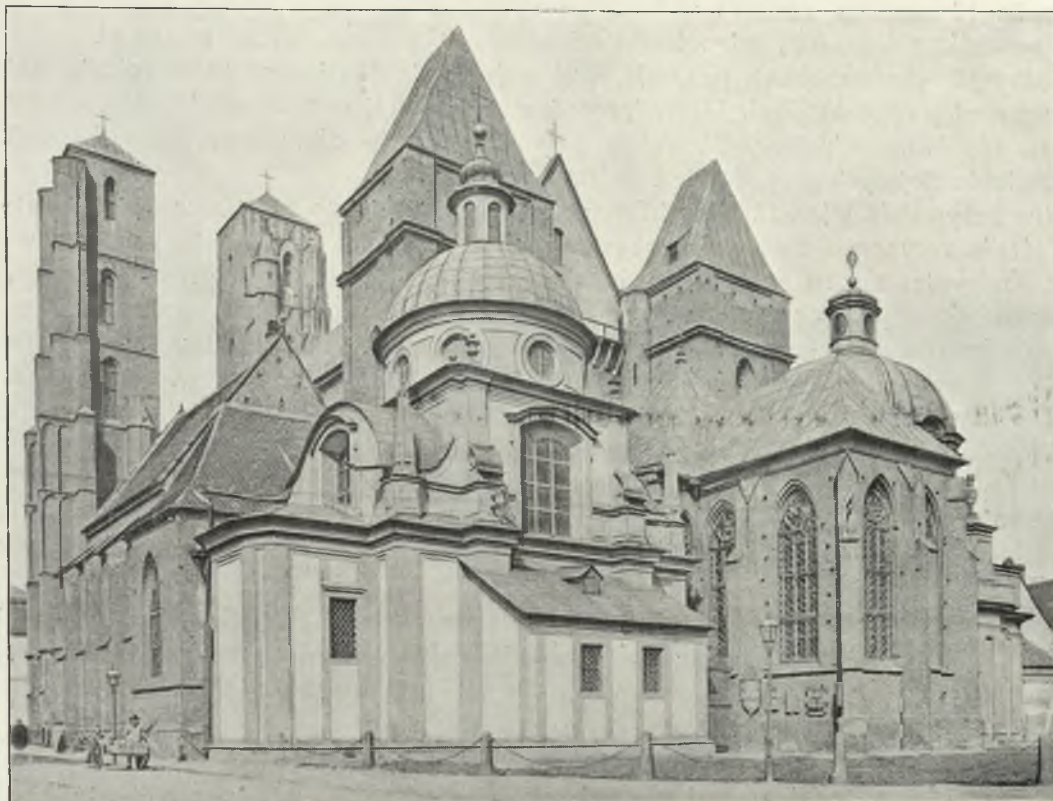
<sup>1)</sup> Długosz: Dzieje Polski, tom I, str. 272.

<sup>2)</sup> Prof. Dr. Wł. Abraham: Organizacja Kościoła w Polsce, str. 90, 91.

<sup>3)</sup> Kirchenlexikon — rok 1883, str. 1243. Breslau.



czyny, iż kościół katedralny nie był ustalony — raz w Smogorzowie, potem w Byczynie, wreszcie we Wrocławiu o nim słyszymy. Łącząc zapisek ten, odnoszący się do biskupa Waltera z uwagą Długosza, łatwo wytworzyć sobie przekonanie pewne o początkach katedry. Kiedy zatem król Kazimierz I. ostatecznie i ze Smogorzowa i z Byczyny przeniósł katedrę do Wrocławia, wtedy



Rys. 129. Widok katedry Wrocławskiej od strony części kapłańskiej.

musiał tam istnieć kościół drewniany. Za czasów Dunina Własta czyli Piotrka Duńczyka niezawodnie przemienił się on na kościół murowany, ale mały i niewybredny, który dotrwał do czasów Waltera. Ten, chcąc katedrę uświetnić, mógł zacząć budowę nową od części kapłańskiej, jak to ogólnie w użyciu było za czasów średniowiecznych. Musiała ta budowa trwać długo i bardzo się przeciągać, kiedy dopiero ukończono ją w r. 1238, a ołtarz poświęcono w r. 1272<sup>1)</sup>. Drugim biskupem, który niezawodnie wiele budował przy katedrze Wrocławskiej był Nankier, rodem Ślązak z księstwa Opolskiego. Wiemy, że katedrę krakowską zaczął on na nowo stawiać (patrz str. 123 do 128) i że tam najpierw postawił kaplicę Marjacką, którą dziś zwiemy kaplicą Stefana Batorego. Kiedy po smutnych zdarzeniach musiał Nankier powrócić do Wrocławia w r. 1327, nie mógł zrazu zabrać się do robót budowlanych z braku przygotowań. Można by tylko wnioskować, że na zamiłowaniu wielkiem do kościoła się opierając, pragnął katedrę rozprzestrzenić jak w Krakowie i być może, że zabrał się do pierwszych kroków około odnowienia części kapłańskiej, lub jej przebudowania częściowego.

Sądząc ze rzutu poziomego (rys. 127, str. 224) możemy twierdzić stanowczo, iż mury części kapłańskiej, czarno odznaczone, sięgają czasów o wiele dalszych jak epoka Nankiera. Twierdzenie

<sup>1)</sup> Słownik geograficzny.

zaś to opieramy na szczególnie wielce rzecz wyświetlającym. Są to sklepienia tak zwane sześciodziałowe, nad kwadratami wykreślone. Jako takie należą wyłącznie do cech sztuki okrągłotłucznej czyli romańskiej. W tym względzie nie byłoby nic w tem sprzecznego, gdybyśmy istotnie założenie murów i filarów międzynawowych odnieśli do czasów biskupa Waltera, zatem do drugiej połowy wieku XII. W owym czasie system ten był wszechwładnie we Francji rozwinięty, a że biskup ten zarzucił w katedrze rytuał krakowski i chorał polski, a wprowadził śpiewy i porządki z Lyonu, więc łatwo odgadnąć, jaką drogą sztuka romańska o sklepieniach sześciodziałowych do Wrocławia przyszła. Dla objaśnienia dodajemy, że sklepienia takie odznaczają się żebrami po przekątniach idącemi, a prócz tego w linii na poprzek kwadratu, jak to w rzucie na rys. 127 jasno widzimy. To żebro poprzeczne było obmyślane dla połączenia filarów naprzeciw siebie stojących w połowie kwadratu sklepiennego.

Można przypuścić więc, iż mury i filary części kapłańskiej to najstarsze świadki katedry śląskiej. Założenie to mogło nawet dać podstawę dla wykreślenia rzutów innych katedr polskich, może i w Krakowie, ale tu na Wawelu Nankier zburzyć je musiał i przemienił na sklepienia czterodziałowe (rzut poz. 54 str. 98). Z założenia dawnego pozostawił może Nankier ten filar na osi poza ołtarzem wielkim stojący, należący do systemu »dwudziału«, który to filar odpowiada ściśle filarowi katedry Wrocławskiej, gdzie także poza ołtarzem w. jest system »dwudziału«. Prawdopodobnie przeto katedra krakowska mogła się w założeniu pierwotnym co do obejścia i co do »dwudziału« opierać na katedrze śląskiej z czasów Waltera-Polaka.

Biskup zaś Nankier we Wrocławiu, widząc mury i filary całkiem w dobrym stanie, działalność swoją niezawodnie tem objawił, że sklepienia romańskie pierwotne zniósł, a w miejsce ich wykonał nowe ostrołuczne ale także sześciodziałowe, a to dlatego, aby połączyć się z filarami od dawna istniejącymi.

Tak wytłumaczyć sobie możemy dziwność wnętrza katedry Wrocławskiej, w części prezbiterjalnej pod względem stylowym. Sklepień sześciodziałowych a krzyżowych nie zna styl ostrołuczny — jeżeli staraniem Nankiera zatem są one po gotycku rozwinięte, to tylko dlatego, że oparły się na podstawach romańskich.

Porównując obydwie rzuty poziome i katedry śląskiej i katedry Wawelskiej zdobywamy przeświadczenie, że zachodzi tu wielki związek powinowactwa w oprowadzeniu obejścia po liniach prostokąta, w założeniu nawy krzyżowej, jaka i we Wrocławiu odznaczoną była kwadratem dużym, tudzież w umieszczeniu wież dwóch na przedzie. Gdy część kapłańska, (prezbiterjum) pochodzi z czasów przed-Nankierowskich i zdradza wybitnie pochodzenie romańskie, należy przyjąć za pewnik, iż Nankier na Wawelu w pewnym stopniu wzorował się na prezbiterjum wrocławskim.

Nankierowi przypisują także rozpoczęcie dwóch wież nowych na przedzie katedry, a to dla zakończenia budowy — lecz ich wystawienia nie doczekał się ten biskup, a to z tej przyczyny, że ustąpić musiał i przeniósł się do Nissy. Zabrakło mu więc i czasu i spokoju na przeprowadzenie zadań wielkich.

Następca jego bezpośredni Przecław z Pogorzela herbu Grzymała (1341—1376) położył zasługi dalsze około upiększenia świątyni. Długosz bardzo go wynosi powiadając: »Kościół Wrocławski murowanymi gmachy, stawami, przykupionemi wsiami, zapisami, niemniej naczyniami złotemi i srebrnemi i różnego rodzaju sprzętami tak dalece z bogactwem, podniósł i ozdobił, że go pospolicie złotym biskupem zwano.<sup>1)</sup>

Jest rzeczą prawie najpewniejszą, że budowę kaplicy Marjackiej na »linji świętej« poza ołtarzem w. przeprowadził on przed rokiem 1369, albowiem z czasu tego istnieją już rachunki wyposażenia wnętrza kaplicy przez malarza Szymona Gniświcza.

<sup>1)</sup> Dzieje Polski, tom III, str. 339



Ta kaplica hojnością Przecława niechybnie za przykładem kaplicy wawelskiej wzniesiona jest cenną pamiątką dla architektury polskiej. — Cały jej rzut poziomy rozwinął się na systemie »d w u d z i a ł u«, gdyż składa się najpierw z części przedniej o tej szerokości, jaką ma nawa części kapłańskiej, a potem z części apsydjalnej. Pierwsza jest prostokątem na szerokość rozpostartym, druga prostokątem na długość w kierunku linii świętej ułożonym. Obydwa prostokąty są i w kaplicy Marjackiej (króla Batorego) na Wawelu, zupełnie podobnie zestawione. Kaplica biskupa Przecława nadto ma w prostokątach sklepienia podwójnie wykreślone, przyczem sklepienko ostatnie ma opór na filarze międzyokiennym, który posiada też własną przyporę swoją, jaką widzimy na rys. 129 str. 227, gdzie kaplica Marjacka występuje pomiędzy kaplicami kopulastymi.

Uczony niemiecki sam przyznaje, że architektura kaplicy jest odmienna od architektury Śląskiej i że n. p. węgory okienne są rzadkością, bo wykonane z cegły t. zw. »kształtówki« o podwójnych wklęsłach, czego nie można spotkać w architekturze niemieckiej.\*) Mały chórek, należący do kaplicy mamy wyobrażony dokładnie na rys. 129, który tłómaczy, jak każdy bok jego ma po dwa okna i po jednej przyporze pomiędzy oknami.

Kaplica Marjacka jest prócz tego bardzo drogą pamiątką sercu polskiemu, bo tu stoi piękny pomnik biskupa Przecława z Pogorzelic, na środku kaplicy umieszczony. Jest to jedno z najpiękniejszych dzieł rzeźbiarskich naszego średniowiecza. Tumba wykonana z marmuru brunatnego, a posąg biskupa leżący z marmuru białego, po którym żyłkowania z marmuru czarnego. Nogi biskupa spierają się na lwie, dla oznaczenia siły. Grobowiec cały otoczony kratą, jedną z najstarszych i najwspanialszych, która u góry pojęta jest po bokach trójkątnie, aby na bokach tych trójkątów spierać wieka drewniane dla zasłonięcia rzeźby. — Na czterech rogach cztery latarnie w żelazie odkute, co uzmysławia wiz. 130 obok.

Przecław prawdopodobnie wyprowadził do góry wieże obie, rozpoczęte przez Nankiera, jak to dopiero co opisywaliśmy. Wieżę południową w trzech piętrach najwyższych, kończył biskup Kasper von Logau około r. 1570. — Część przednia zaś katedry pomiędzy prezbiterjum a wieżami, była wielokrotnie przerabiana, tak że z mozołem udałoby się dziś przewidzieć, który mur do której epoki przynależy.

Na jedną wszakże okoliczność skierujemy jeszcze uwagę czytelnika. Chcemy mówić o kaplicach, jakie i tu przy



Wiz. 130. Grobowiec biskupa Przecława z Pogorzelic herbu Grzymała w kaplicy Marjackiej katedry Wrocławskiej. Z dzieła: Schlesische Kunstdenkmäler.

\*) Schlesische Kunstdenkmäler str. 45.



-----

katedrze od początku jeszcze polskiej, rozwinęły się wieńcem wzdłuż naw bocznych i po bokach kaplicy Marjackiej. Jest ich nawet więcej jak w Krakowie, bo aż 20. — Z nich wszystkich na odznaczenie zasługuje 12 kaplic założonych pomiędzy przyporami podobnie, jak to u nas w Krakowie w kościele Marjackim widzieć można, kaplica kanonicza i kaplica Przen. Sakramentu. Na zewnątrz od strony północnej uderza oko piękna kapliczka Św. Jana Chrzciciela. Na wsporniku kamiennym przy ścianie stoi posąg Posłannika Bożego. Dla uwydatnienia miejsca świętego ustawiono dwa słupy kamienne, zaznaczone w rzucie poziomym w kwadraciku małym tuż przy murze nawy bocznej. Na słupach spoczywają łęki, dźwigające dach kapliczki, zresztą otwartej. Łęki są ciekawe, gdyż spierają się na »dwunależczy« to znaczy, każdy bok ma dwa półkola ze sobą się stykające i wiszące siłą techniczną. W stylu późniejszym, bo barokowym, powstały kaplice trzy, a mianowicie: Kaplica zmarłych przy lewej nawie bocznej za wieżą północną, tudzież kaplica św. Elżbiety z r. 1680 po prawej stronie kaplicy Marjackiej i wreszcie kaplica Elektorska z r. 1700 po lewej stronie.

Biskup Przecław z Pogorzelic był już ostatnim Polakiem na tronie katedry Wrocławskiej — dlatego losy dalsze tej świątyni nie wiążą się ściśle z nami.

Z powodu tego mówić nie będziemy o pomnikach obcych, a tylko ograniczymy się na opisie samej architektury wnętrza i zewnątrz, jak ona dziś staje przed nami. —

Perspektywicznie oceniając całość wedle wejrzenia na rys. 129 str. 227 przyznać musimy, że zachodzi tu wielka różnorodność mas przestrzennych. Od przodu występują dwie wieże główne, staniem głównie Nankiera i Przecława dźwignięte, lecz i tak niewykończone już nigdy potem, bo daszki nikłe, dziś je pokrywające, są dowodem nagłego ich przerwania. Silne przypory przywęglowe, aż po gzymsy koronujące w górę wyprowadzone, mówią o tem, że była przewidziana wyżej jeszcze jakaś architektura bardzo strzelista. — Oprócz tych wież dość wysokich piętrzą się nadto inne dwie wieże, znacznie niższe przy kończynach części kapłańskiej ponad kwadratami, należącymi do obejścia, po bokach kaplicy Marjackiej, tak, że pomiędzy wieżami owymi unosi się wolno szczyt zamykający dach prezbiterjum. I te wieże nie są zamknięte — znać na ich architekturze wielką nagłość przerwania pracy, dla wielkich zadań przedsięwziętej.

Kaplica Marjacka w cegle surowo wykonana jest istotnie szczegółem budowy najlepiej jeszcze o stylu świadczącym, bo po bokach jej stojące dwie barokowe kaplice kopulaste, z latarniami pod krzyżami, nie trzymają się organizmu architektonicznego i są jakby przyczepione.

O bogactwie architektoniki średniowiecznej mówić może krajinik bogato rzeźbiony pod rys. 128. na str. 225 załączony w nagłówku. Widzimy tu liście łodygami skośnie zgrupowane i zwierzątko, owe bestjarje, tak często wśród zdobień i romanizmu i gotycyzmu używane.

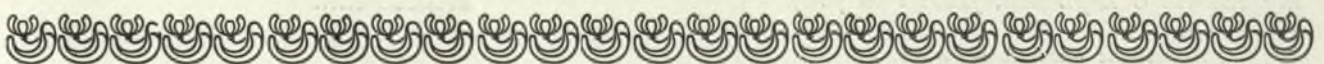
Wnętrze popsute jest mieszaniną stylów. Część kapłańska z dużymi sklepieniami w nawie środkowej i małymi sklepieniami po nawach bocznych, to najpiękniejsza ozdoba katedry wraz z kaplicą Marjacką. Na karcie tytułowej rys. 126. daje obraz wspornika pod żebrami sklepiennymi w obejściu dookoła prezbiterjum.

Nawa główna ma łęki międzynawowe podobnie gzymsowane jak w architekturze krakowskiej, przyczem wtapiają się one w gładkie ściany filarów.

Kaplica Marjacka biskupa Przecława z Pogorzelic, wraz z wszystkimi szczegółami do jej architektury należącymi i pomnikiem cennym — to najmilsze dla nas pamiątki, które powinniśmy zachować w pamięci wdzięcznej. Na innym miejscu opracujemy je dokładniej osobno!

W każdym razie katedra Wrocławska ma wielkie bardzo dla architektury polskiej znaczenie!...

J. S. Z.







Ossy i Drwęcy, była od czasów zamierzchłych polską<sup>1)</sup>, stąd pochodzą napady Prusaków ciągle niepokój siejące i dlatego niezawodnie nic ani pewnego ani stałego o katedrze w Chełmnie powiedzieć nie można, albowiem losy ustawicznie się chwiały. Czytamy po kronikach, że dopiero r. 1222 biskupstwo chełmińskie pewno występuje a od r. 1243 jako takie przechodzi w zarząd krzyżaków. Nic też dziwnego, że ci objąwszy siedzibę w pierwszej linii wytępiłi wszystko, co tylko myśl polską nasunąć mogło — stąd ani dokumentów, ani pomników, nic zgoła nie istnieje z czasu tego. — Z okresu najpierwszego pamięć uwieczniła imię biskupa Chrystjana, którego uważa za głównego założyciela katedry Chełmińskiej. Wnet, bo w r. 1251 biskup trzeci przenosi ją do Chełmży czyli Chełmżycy (Culmsee). — Pod panowaniem krzyżaków była katedra Chełmińska aż do r. 1466, kiedy to na mocy pokoju Toruńskiego lub Tarnowskiego (albowiem osada ta mazowiecka nosiła pierwotnie nazwę Tarnowo) ziemia Chełmińska przeszła w posiadanie Polski i tak trwała aż do r. 1772 to jest do pierwszego rozbioru Polski. W roku 1772 Chełmno stało się miastem pruskim, jak Toruń czyli Tarnowo w roku 1793, zatem po drugim podziale.

Od roku 14664 choć ziemia chełmińska stała się województwem osobnym z prawem własnym t. zw. chełmińskim, krzyżacy ciągle wpływ swój wywierać chcieli i tak utarczki nie ustawały. Chełmno staje się miastem królewskim, a w r. 1505 przechodzi na własność biskupów chełmińskich z prawem miecza. Istniała tu szkoła wyższa, podlegająca zwierzchnictwu katedry i używała tytułu akademji, stąd też posługiwała się i przywilejami akademickimi. Od roku 1466 ustał wybór wolny biskupów i odtąd mianowanie ich spoczęło w ręku królów polskich. — Kanoników było mało, bo tylko czterech do wieku XVI, a później do upadku Polski liczba ta wzrosła do 12. — Za czasów panowania polskiego odbyły się dwa sławne synody w Chełmnie, jeden w r. 1583, drugi w r. 1605.

Pierwszym biskupem polskim po objęciu Chełmna i Tarnowa czyli Torunia był Wincenty Gosławski herbu Nałęcz zwany Kiełbasa, pochodzący z Gniezna i Krakowa (1467—1479). Jan Konopacki rządził od r. 1508 do r. 1530. — W roku 1549 mianuje Zygmunt August kanonika Warmińskiego Stanisława Hozjusza biskupem Chełmna, który godność tę piastuje tylko do r. 1551, bo w tym roku przenosi się na biskupstwo warmińskie, gdzie był kardynałem. Stanisław Hozjusz to postać znakomita w całej Europie XVI wieku, a najświetniejsza w Polsce, tak że król nadał mu tytuł szlachecki wraz z całą rodziną jego. Był więc Polakiem duszą całą. — Pisał dzieła naukowe, wiersze łacińskie i pracował najgorliwiej a szlachetnie przeciw reformacji, która zaczęła się srożyć po Polsce. Największą chwałą i jego i Polski to przepiękne wyznanie wiary, które Hozjusz wygłosił na synodzie Piotrkowskim w r. 1551 pod tytułem »*Confessio catholicae fidei christiana*«. Rzecz ta była zaraz drukowana w Krakowie w r. 1553, a z polskiego przetłumaczono ją wnet prawie na wszystkie języki europejskie, — Wybitne zatem miała stanowisko Polska z Hozjuszem na czele w sprawie katolicyzmu w Europie!

Katedra sama jako dzieło architektoniczne, po licznych przejściach jest mimo wszystko jednym z najlepszych wzorów odcienia naszego, stylem nadwiślańskim zwanego. — Sama architektura pochodzi z czasów polskich, bo zapewne z końca XV lub z początku wieku XVI. W układzie poziomym nawy przednie mieszczą się pomiędzy wieżami a częścią kapłańską, która niema żadnej apsydy i jest prostokątnie zamknięta. Na przedzie są dwie wieże założone, jednak tylko północna doczekała się wykończenia, gdyż wedle podania, drugiej nie mógł dźwignąć budowniczy przez piorun, który przeszkadzał robotom, ilekrotnie się do murowania zabrano.

Obok części kapłańskiej istnieją dwie kaplice: jedna od północy N. P. Marji, druga od południa Bożego Ciała. Wszystkie trzy nawy są jednej wysokości, założenie jest więc przeto światowym czyli halowem. Nawy boczne na zewnątrz mają po 5 szczytnic, poprzedzielanych wieżyczkami. Są przybrane laskowaniami z cegieł. Wszystkie one, jak i szczyt poza ołtarzem W. i szczyt

<sup>1)</sup> Kętrzyński: O ludności polskiej w Prusach, Lwów 1882, tudzież Töppen: Zeitschrift für preussische Geschichte 1867.



na przedzie katedry i wieża cała to okaz stylu Nadwiślańskiego, w Polsce na zasadzie wielkiego umiłowania do budownictwa ceglanego rozwiniętego, przy biegłości sztuki murarskiej, jaką pochwycili Niemcy i rozpowszechnili w tej części, którą potem nazwali Brandenburgją. Kościoły w Zgorzelcu (Brandenburgu), Choryniu, Peplinie i t. d. powstały na wzorach polskich, zwłaszcza że w średnich wiekach była tam ludność polska, która przeszczepiała za pośrednictwem rąk rzemieślniczych pierwiastki polskie. — Widok wieży i przedniej części katedry ze szczytem umieszczony jest w dziele pod tytułem »Styl Nadwiślański« na str. 136. Na szczególną uwagę zasługuje architektura wnętrza z filarami międzynawowymi, wysoko strzelającymi w kształcie graniastostupów ośmiokrawężnych, na których spierają się łęki sklepienne i żebra sklepień ostrołucznych. — Wnętrze zapełnione ołtarzami w stylu barokowym wzniesionymi.

J. S. Z.

## ŻELAZNE SŁUPY!

»Na pamięć, gdzie się Polacy zagnali,  
»Jakie z Czech, Niemiec odnosili łupy,  
»Bije na Dnieprze i w Ossie i Sali  
Żelazne słupy«.  
(Niemcewicz).

Żelazne słupy — znaki pogranicza  
On — Chrobry władca kazał wbijać w rzeki,  
By znały ludy, jak berło Piastowe  
Sięga od wschodu na zachód daleki.

Żelazne słupy — wieki obaliły  
Dziś ich na darmo szukać z łzą tęsknicy —  
Inne dziś linie kreślą granic wstęgi  
Miast Chrobrych władców — skuci niewolnicy.

A jednak znaki zostały wieczyste  
Wielkich pomników słowa nie zatarte —  
Dziejowych wspomnień nie zniszczyły wieki  
Prastare mury znaczą silną wartość.

Żelazne słupy sięgały daleko  
I po za Lubusz i w Ossie i Sali —  
Dziś w walce żmudnej — budźmy ducha siłę  
Lud murem stanie i on nas ocali.

Jadwiga z Łobzowa.

---

## SEJM LUBELSKI.

(SYROKOMLA<sup>1</sup>).

Dzwony na chwilę umilkły i znowu huczno zagrały,  
Orszak procesjonalny ruszył od jasnej świątyni:  
Naprzód rycerstwo na koniach, z hełmów wyzowszy swe głowy,  
Dzierżąc ręce u boków, nawpół dobywszy pałasza,  
(Z wieków obyczaj był taki, na znak, że bronią swej wiary);  
U ich siodła, u boku straszny powiewa proporzec,  
Górami blaszane pancerze, w pręgi złociste zdobione,  
Złotem gore rynsztunek, złotem czapeczki migocą,

— — — — —  
Tu za rycerską chorągwią idą po parze, po czterech,  
Sygnifery kościelne i rzemieślnicy cechowi —  
Dalej orszaki zakonne z hymnem Dawidoskim na ustach  
Dalej starszyzna kościelna, strojna w ornaty i togi,  
Dalej biskupi koronni, którzy na sejm tu przybyli,  
Idą zwolna parami, wedle starszeństwa kolei,  
Z Włna, z Krakowa, z Poznania, z Rusi halickiej, z Kijowa.

— — — — —  
Z jednej strony król Zygmunt, z drugiej krakowski kasztelan  
Z oczu utkwionych w Sakrament mocno, że polski monarcha  
Wie, skąd płynie pociecha, skąd się podpory spodziewać,  
Silnej mu trzeba podpory, bo rzecz przedsięwziął nielada  
Skończyć wieków rozterki, złączyć pokrewne dwa kraje.

---

## SEN KRÓLEWSKI.

Pod wielkim dębem usnął strudzony Leszek Czarny. Szedł ów król z Krakowa z licznym wojskiem na pokonanie Jadźwingów, którzy lubelską ziemię napadali często i krzywdę czynili mieszkańcom. Rycerstwo spoczywało obok, a król strudzony głowę oparł o olbrzymi pień dębu i śni. I oto zjawia się archanioł Michał przed królem, dodaje mu męstwa do walki z poganami i zostawia swój miecz, odpasawszy go od boku<sup>2</sup>). Budzi się Leszek, opowiada o swoim śnie i zdumiony spostrzega, iż istotnie miecz archanielski leży pod dębem. Budzi ogromny zapał w wojsku polskim, Leszek z odwagą bohaterską rzuca się na wrogów i Jadźwingów istotnie pokonał. Na podziękowanie za otrzymane zwycięstwo, postanawia Leszek w tem samym miejscu, gdzie pod dębem spoczywał, zbudować kościół wspaniały, a do budowy używa niewolników zabranych w ostatniej walce. Pień dębu, pod którym Leszek spoczywał obmurowano i w miejscu tem wzniesiono wielki ołtarz kościoła św. Michała w Lublinie, który był kolegiatą przed katedrą.

<sup>1</sup>) Wyjątek z »Początku poematu«.

<sup>2</sup>) Kolberg — Lubelskie.



# KATEDRA MAŁOPOLSKA.



a pierwotną katedrę Małopolski przeznaczoną była kolegiata Sandomierska, (o której zaraz mówić będziemy,) bo katedrę Wawelską właściwie dla Krakowa i księstw przynależnych zbudowano (wraz i dla starostwa Spiskiego).

W Lublinie zaś ostoją ważną w sprawie katolicyzmu wśród zawichrzeń religijnych był w wieku XVI tylko kościół Jezuitów. Świątynię ową wznosił w r. 1582 Bernad Maciejowski, ówczesny biskup Łucki (zatem Wołyński) pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty. Już wtedy odczuwano potrzebę posterunku dla umocnienia wiary na polu, gdzie odbywały się wojny religijne, zaciekle rozprawy różnowiercze i rozpasane herezje ciągle powstające. — Aby temu zapobiedz, biskup wspomniany, (który był potem także arcybiskupem Gnieźnieńskim i kardynałem), zbudował kościół wspianały dla Jezuitów i na utrzymanie go zapisał całe dobra swoje t. zw. Chodelskie. Jezuiti wnet założyli szkołę wychowawczą, przy której Anna z Tęczyńskich Firlejowa, wojewodzina Krakowska, ustanowiła katedrę filozofji. — Kościół Jezuicki stał się jednym z najpiękniejszych i najbogatszych w całej Polsce. Był ciągle w opiece przodków naszych, kiedy w r. 1620 Mikołaj Daniłowicz sam kosztem swoim pokrył całą świątynię blachą miedzianą. — Postawiony w stylu Odrodzenia późniejszej epoki doczekał się pomalowania w r. 1757, za czasów króla Augusta III, którego malarz nadworny Jan Majer pokrył ściany i sklepienia tak kościoła jak i zakrystji i kapitułarza freskami bardzo cennymi.

Gdy zakon Jezuitów zniesiono w r. 1773. wtedy kościół ich, klasztor i szkoły przeszedł w posiadanie OO. Trynitarzy, od których wieża przy katedrze nosi nazwę swoją. — W r. 1797 podupadł i ten zakon i zmniejszył się do dwóch tylko zakonników, aż rząd austriacki, w ręku którego był Lublin podówczas, zamknął świątynię i na składy ją obrócił. — Po kilku latach dopiero, bo w roku

1805 ten sam rząd austriacki postarał się o siedzibę biskupią w Lublinie, dlatego to kościół jezuicki przeznaczono na katedrę nową. — Już miano przystąpić do jej odnowienia, gdy wybuchły wojny Napoleońskie, po których, na kongresie wiedeńskim postanowiono, by Lublin przyłączono do Królestwa Polskiego. — Tymczasem kościół popadł w ruinę istotną taką, że katedra tymczasem mieścić się musiała w kościele św. Michała. Gdy zaś postarano się o zasiłki pieniężne, to suma przez Papieża Piusa VII wypłacona w kwocie 204,036 zł. p. i suma przez cesarza Aleksandra I złożona, w wysokości 90.000 złp. — co razem z datkami hojnymi i kapituły i osób pry-



Rys. 131. Widok kościoła O.O. Jezuitów pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Lublinie wedle miedziorytu z r. 1618. — Po środku kościół Ś-go Michała (Kolegiata) o jednej wieży — a z prawej kościół O.O. Dominikanów Ś-go Stanisława bez wieży.



~~~~~

watnych wynosić ogólnie mogło około 400.000 złp., to wszystko nie wystarczyło na roboty około poprawy dzieła. Zamiast wykonać co innego przystąpiono do upiększenia wejścia głównego i takowe wykonano w stylu Odrodzenia włoskiego, wedle pomysłu architektury Antoniego Corazzi'ego, który wtedy był w modzie w Warszawie, gdzie postawił Teatr Wielki, gmach Banku Polskiego i. t. d. Składało się ono ze sześciu słupów murowanych i pojętem było w charakterze portyku rzymskiego. Przed ukończeniem całej restauracji wprowadził się biskup Dzieciącki tutaj w r. 1832 z kościoła św. Michała. Następowaly potem jeszcze przeróbki w r. 1848 i w 1874 do r. 1878. — Do czasów tych odnieść należy podcień o czterech słupach w stylu nowo-rzymskim, porządku doryckiego raczej tokańskiego, bo to była epoka, w której kierunek ten panował po całej Europie. Na tympanonie w przyczółku trójkątnym rzeźba płaska.

Kościół cały jest w trzy nawy zbudowany i pojętem jest w stylu odrodzenia późnego. Sklepienie nawy głównej opiera się na filarach międzynawowych przybranych pilastrami porządku korynckiego.

Przy końcu jednej i drugiej nawy bocznej są kaplice. Ta po stronie Epistoły była poświęcona św. Michałowi, a dziś nazywa się kaplicą Matki Boskiej. Stoi w niej drewniany ołtarz złożony z kościoła św. Michała. Naprzeciw ołtarza jest pomnik Sebastjana Klonowicza i Wincentego Pola, dlatego nazywają ją także kaplicą poetów. Widać ją na wiz. 132 str. 237.

Kaplica po stronie Ewangelji była oddaną czci św. Stanisława Kostki, dziś nosi miano kaplicy Pana Jezusa. — Założycielką jej była Katarzyna Księżna Słucka, potem Radziwiłłowa r. 1590. Ściany jej wyłożone marmurem kieleckim. — Kiedy równocześnie z ołtarzem wspomnianym przeniesiono krzyż tutaj z kościoła św. Michała, wtedy umieszczono pamiątkę drogą na ołtarzu P. Jezusa w kaplicy św. Stanisława Kostki. We wnęce, stanowiącej pogłębienie dla ołtarza widnieje napis:

»Krzyż ten cudami słynący  
»za dawnych czasów zostawał w Trybunale Lubelskim —  
»w r. 1794 przeniesiony do kolegiaty św. Michała  
»1832 roku w tej kaplicy umieszczony. — Jezu Chryste — Zmiłuj się nad nami.

Odnacza się w tej kaplicy szczególnie sklepienie, rzeźbami z gipsu misternie modelowanymi rzeźsisto przyozdobione. — (Album Lubelskie).

Co do zabytków sztuki musimy na pierwszym miejscu poświęcić słów kilka chrzcielnicy brązowej, jaka pochodzi także z kościoła św. Michała, a sięgać się zdaje aż XIII wieku.

Są w katedrze dzisiejszej dwie zakrystje: jedna wikarjuszowska, druga kanonicka. Ta ostatnia ma sklepienie eliptyczne tem ciekawsze, że wstawilo się ono akustyką nadzwyczajną. Gdy stojąc na środku zakrystji wymówi kto słowo głośno, echo powtarza je jakby dzwon lub organ jaki<sup>1)</sup>. Gdy kto w jednym kącie cicho szepcze — w drugim kącie doskonale wyrazy można rozumieć, choć wtedy w środku zakrystji nic nie słyhać. Tu na sklepieniu rozacza się malowidło symboliczne Majera, jedno z najlepszych i najpiękniejszych.

Na uwagę zasługują drzwi marmurowe, czarne, z roku 1644, które wchodzi się z zakrystji do kapitułarza. Napis długi z datą może dać obraz rozwoju architektury w kraju naszym. W kapitułarzu jako skarbcu jest wiele kosztowności, które świadczyć mogą w szczątkach o dawnym bogactwie. Oprócz rzeczy z obrzędami kościelnymi związanymi, widzieć tu można taboret króla Jana III. Okaz pouczający nas o sprzętarstwie dawnem. Osnowa drewniana rzeźbiona — obicie w srebrze figury przedstawia.

W nawach bocznych na ołtarzach są dwa piękne obrazy. Jeden przedstawia św. Ignacego Lojole, drugi św. Franciszka. Obydwa mają być pędzla Salwatora Rosy i pochodzą z katedry Janowskiej — Podlaskiej.

<sup>1)</sup> Album Lubelskie — Warszawa 1857, str. 21.



Z kościoła kolegiackiego św. Michała, niegdyś farą starą zwanego, nic nie pozostało, z wielką szkodą dla sztuki. Przy rozbieraniu murów w r. 1858 natrafiono rzeczywiście pod Wielkim Ołtarzem na stary pień dębowy, z którym związana jest przypowieśćka historyczna. Kollegjata była zabytkiem niezmiernie ciekawym, bo wewnątrz miała dwa chóry, jeden ponad drugim. Górny mieścił organy, dolny był dla pobożnych. Liczne kaplice, w charakterze polskim, otaczały całą świątynię. Wieża była z cegły szklonej zbudowaną. Nawa miała jeden filar ośmioboczny. Pomniki niektóre stąd, jak Jana Makowieckiego z r. 1569 i Erazma Lubomelskiego prawdopodobnie także z w. XVI są dziś osadzone w katedrze Lubelskiej. — Jak z miedziorytu załączonego się okazuje, wieża kościoła św. Michała była prawdziwą ozdobą



Wiz. 132. Widok katedry Lubelskiej z boku — w stanie dzisiejszym z wieżą Trynitarstką.

miasta i u góry miała wieżyczki podobne, jakie widzimy na wieży Marjackiej w Krakowie (rys. 131).

Z kościołem OO. Jezuitów były ściśle połączone zabudowania klasztorne z dostatkim urządzone, których część zajmuje konsystorz dyecezyalny, a część szkoły. Gmachy owe uchodzą za ozdobę miasta architekturą w stylu Odrodzenia i wysokością, bowiem III piętra obejmują. Wieżycza nad bramą się unosząca musiała być piękną i wspaniałą, bo dostrojona do całej godności stylowej. Przerobiona w r. 1826 popadła w zeszpecenie skutkiem gotyku nieudatego, jaki ani nie łączy się z epoką dzieł otaczających, ani nie jest sam w sobie pięknym. Gruby niesmak bije z kształtów. Wieża najwyższa po zburzeniu kościoła św. Michała użycza rozległego widoku, kto się znajdzie na jej ganku u szczytu.

Oba kościoły widać na rys. 131 str. 235.

J. S. Z.

## CHRYSTUS PŁACZĄCY.

(LEGENDA — do wiz. 134. str. 240)

Było to niezmiernie dawno. W Lublinie w ogromnej sali w ratuszu, gdzie odbywały się sądy, wisiął na ścianie Chrystus ukrzyżowany. Wielekroć sąd wydawał wyrok, tylekroć odwoływano się na obecność Chrystusa i w Imię Jego sprawiedliwość miano wymierzać.

Lecz zdarzało się, iż niejeden raz wyrok sądu nie był sprawiedliwy, a wtedy zawsze Chrystus płakał na krzyżu.

Aż jednego dnia stała przed trybunałem sądowym biedna wdowa, której krzywdę wielką uczyniono. Czekwała na chwilę wyroku, na czyn sprawiedliwości, lecz niestety — sędziowie źle sprawę osądzili. Wtedy nieszczęśliwa kobieta zalana łzami wzniosła ręce wysoko i zawołała:

— Gdyby szatan sądził, toby jeszcze więcej miał sprawiedliwości!

Chrystus Pan wtedy na krzyżu odwrócił Swą Twarz zakrwawioną i już z odwróconą Twarzą pozostał.

<sup>1)</sup> Łubieński. Geografia uniwersalna.

.....

Lęk padł na sędziów — uklękli, poczęli się korzyć — poznali winę — lecz Chrystus już nie odwrócił Swej Twarzy, tylko łzy ciągle toczyły się po obliczu bladym... Wtedy zaczęto się zbiegać i na cud patrzeć — przyszli senatorowie, król, biskupi, rzesze ludu, — a Chrystus ciągle<sup>1)</sup> »przy wielkim ludzi konkursie łzy bolesne z siebie wypuszczał«.

Dnia 13. maja 1727 przeniesiono ten krzyż z trybunału do kościoła św. Michała, a stąd dnia 26. sierpnia 1832 r. do katedry, do kaplicy P. Jezusa. — Przeniesiono w uroczystej procesji on krzyż do katedry, umieszczono w kaplicy wspaniałej i do dziś ów wizerunek tam się znajduje.

Opowiadano też potem długo w Polsce o tem, iż od tej pory sądy bywały sprawiedliwe.

.....

## ŁĄCZMY SIĘ WIECZNIE!

»Jesteśmy możni, będziemy potężnymi,  
»Jeśli ta Litwa z której ród mój wiodę,  
»Z koroną polską śluby braterskimi  
»Złączy się w jedno dziełem wspólnej zgody.  
»Czegóż, nim umrę, więcej mogę żądać,  
»Jak jeden naród w dzieciach mych oglądać.

»Łączmy się wiecznie! zawołał sejm cały;  
Wtem dwaj rycerze weszli z chorągwiami,  
Na jednej pogoń, w drugiej orzeł biały,  
Obiedwie były owite laurami,  
Litwin z Polakiem na współ się ujęli,  
Gmach głosem zadrżał:

»NIC NAS NIE ROZDZIELI«  
(Niemcewicz).

W progi katedry oto wchodzi cały senat, sejm, biskupi dostojne, hetmani i król.

Lśnią bogate zbroje, mienią się barwy aksamitnych deliji — sobole futra słaniają się dołem, wspaniałe postacie dostojnych senatorów i posłów stają przed nami jako żywe... widzimy obraz niezatarty w dziejach narodu — zaprzysiężenie Unii lubelskiej.

— Łączmy się wiecznie!... wołał sejm cały — nic nas nie rozdzieli. Litwa z Koroną wiernie stać będzie na straży dobra dwu ludów... zaprzysięgamy zgodę po wieki... Tak nam dopomóż Chryste Jezu!... I od sklepień starożytnej świątyni odbite echem słowa przysięgi spadają na nasze czoła i szept wspomnień wielkiej chwili dziejów do serc naszych przemawia. Przemkły wieków olbrzymie skrzydła — zmieniło się wiele — zbladły karty krwią pisane i skiby orężem orane zatarty swe ślady — lecz chwila zaprzysiężenia Unii w Lublinie zawsze jako punkt świetlany przed nami jaśnieje.

Dzierżył buławę Mikołaj Sieniawski, miecz niósł Zborowski, Radziwiłł pieczęcie — prymas przy królu — owite laurami chorągwie orła i pogoni — muzyka dzwonów — szept modłów... Oto wspomnień pieśń potężna w murach katedry lubelskiej.

Dziwnie obojętnie na tę kartę dziejową patrzymy, omijamy datę 1-go lipca (r. 1569)<sup>2)</sup>, bez obchodów pamiątkowych, nie oceniamy tak serdecznie chwili przełomowej, jaką była ona istotnie. Łączmy się wiecznie!... a łączmy myśl i uczucie z przeszłością, która na progach katedr ryła wielkich chwil daty.

<sup>1)</sup> Łubieński. Geografia uniwersalna. — <sup>2)</sup> Szujski.

.....





Wiz. 133. Wnętrze katedry Lubelskiej z filarami międzynawowymi o pilastrach porządku korynckiego.

## KATEDRA ŁUŻYCKA W LUBUSZU.

Nic tak dosadnie nie udowadnia ducha słowiańskiego na kresach zachodnich, przy granicach Polski właściwej, jak ta okoliczność, że królowie nasi w samym zaraniu chrześcijaństwa naszego, dla Słowian tych utworzyli osobne biskupstwo.

Tu gdzie wartka Odra „jakby odzierająca, że w biegu bystrym łupy z pól i lasów z sobą unosi“ (Długosz) przyjmuje Wartę, co znaczy straż, „wodami szeroko rozlanemi niejako wartuje“ (Długosz) — w czasach zdaje się jeszcze przedhistorycznych były siedziby znaczne, kiedy zaraz za Mieczysława I-go i Bolesława Chrobrego tak się wybiły, że o nich królowie ci myśleć musieli. Długosz powiada o mieście: „Lubusz, znakomite bardziej starodawnem nazwiskiem niż świętością dzisiejszą“.

Poza Frankfurtem dzisiejszym byli więc Łużyczanie, a od nich na północ nieco Lubuszanie, którzy łączyć się mogli częścią ze Syrbami częścią z Lutykami. Na północ od nich wyżej ku



Wiz. 134. Krzyż Trybunalski, pochodzący z kolegiaty św. Michała w Lublinie, dziś umieszczony w kaplicy P. Jezusa w katedrze Lubelskiej.

morzu zasiadywali Wilcy-Lutycy — a w stronę zachodu aż po Hamburg czyli Ham słowiański żyli Obotrycy — których miasto sławne Dobrzany do dziś przetrwało pod mianem Doberan.

Tak przeto dla tych Lubuszan przede wszystkim, dla Łużyczan, Syrbów, Wilków-Lutyków i najdalej posuniętych Obotrytów, czyli Bodrytów, (gdzie dziś Holsztyn i Meklemburg) królowie nasi troskali się o kościoły polskie i dla nich to ustanowili katedrę w Lubuszu, w mieście, które na północ od Frankfurtu nic dzisiaj polskiego nie dochowało, bo nazwisko nawet zmieniło na Lebos.

Powątpiewają uczeni nasi, jakoby biskupstwo sięgało czasów dawniejszych niż Bolesława Śmiałego.<sup>1)</sup> A jednak słowa Długosza powinny zachować się w pamięci. Pisze on tak: „Lubuczensis episcopatus a Boleslao Chabry primo Polonorum rege et parente suo Myeczslavo, quem Poloni Myezskonem vocant, in Lubuczensi terra et suo regno Poloniae, ac infra eius terminos quamvis nunc ad marchiam Brandeburgensem applicatos et a regno Poloniae alienatos et sub Polonica ecclesia et Gneznensi archiepiscopatu consistit». (Liber Beneficiorum I, str. 633).

(Lubuskie biskupstwo od Bolesława Chrobrego, pierwszego króla Polskiego i jego ojca Mieczysława, którego Polacy nazywają Mieszkiem — w Lubuskiej ziemi i w jego królestwie Polskiem a w granicach jego chociaż obecnie do marchji brandeburskiej zaliczonych i od Królestwa Polskiego odłączonych — pod władzą polskiego kościoła i arcybiskupstwa gnieźnieńskiego pozostaje).

Widać z tego, że choć już za czasów Długosza stronę kraju tego zwano marchją brandeburską, mimo to ziemia ta była uznana już za Mieczysława I i za Bolesława »Chabrego«, za należącą do królestwa Polskiego.

Najsumienniejsze badania prof. Abrahama wykazują, że założenie biskupstwa lubuskiego, wedle dokumentów da się stwierdzić dopiero w wieku XII. to znaczy między r. 1123 a 1125. „Sądząc z daty pobytu Idziego w Polsce, nie chodziło wtedy jedynie o założenie tego lub owego biskupstwa, ale o przeprowadzenie daleko sięgających politycznych planów, których twórcą zdaje się być Bolesław. Pierwszych 20 lat rządów Bolesława wypełniły, pomijając rokosze Zbigniewa, ciągłe zapasy jużto z Czechami, jużto z Niemcami i z Pomorzem. Z walk tych wyszedł Bolesław

<sup>1)</sup> Organizacja kościoła w Polsce; Prof. Dr. Wład. Abraham, str. 100.



zwycięzcą a chociaż w r. 1109 cesarz Henryk V. zdobył Lubusz i darował go arcybiskupstwu w Magdeburgu, to jednak Bolesław coraz to dalej posuwał granice Polski. W r. 1108 zdobył Czarnków, a w następnym Nakło i zajął wschodnią część Pomorza, którą ostatecznie w r. 1119 zupełnie zhołdował<sup>1)</sup>

Słowa te rzucają wiele światła na stosunki ówczesne, wynikające ze starcia pomiędzy Germanami a Słowianami. Katedra przeto Lubuska nie mogła samoistnie nigdy stanąć silnie a wysoko, bo ciągle była jak na warcie!... Walki potęgowały się, bo »w Niemczech oddawna zawistnem patrzano okiem na samoistność kościoła polskiego« — stąd każdy krok naprzód ze strony Polski był hasłem do utarczki.

W każdym razie można wnioskować, że gdy Bolesław Chrobry mniej więcej około r. 1018 założył biskupstwo lubuskie, to równocześnie oddał je pod zwierzchnictwo archidiecezji gnieźnieńskiej. — Katedra Lubuska, jako nadodrzańska, mogła mieć pod sobą blisko 116 kościołów. Bądź co bądź biskupi lubuscy należeli do hierarchji polskiej i brali udział w synodach wszystkich.

Wpływ biskupstwa nadodrzańskiego był silnie uwzględniany, kiedy w r. 1257 „papież Aleksander IV na prośbę biskupa lubuskiego Wilhelma stwierdza, że od czasów jak pamięć ludzka sięga, do biskupów lubuskich należała jurysdykcja duchowna nad łacinnikami na Rusi“<sup>2)</sup> O tę jurysdykcję toczą się długie sprawy.

Czytamy bowiem dalej w dziele uczonem: Jeszcze w r. 1326 napadł Łokietek wraz z Litwą na Brandenburgią, występując wrogo przeciw Ludwikowi, synowi cesarza Ludwika bawarskiego, a ów Ludwik wówczas zaznaczył wyraźnie swe wrogie w obec biskupa lubuskiego stanowisko. I Jan XXII, zapewne na prośbę Stefana, poleca go gorąco królowi polskiemu i nie bezskutecznie, bo rychło potem, w maju r. 1329, nadał mu Łokietek obszerny przywilej, poręczający posiadłości biskupstwa lubuskiego w Polsce i zwiększający dawne prawa i immunitety. W cztery lata potem wzięła Jadwiga dobra biskupstwa pod swoją szczególną opiekę, a gdy na tron polski wstąpił Kazimierz W., biskup Stefan zbliża się znowu do dworu polskiego, biorąc udział w koronacji. W przywilejach Łokietka i Jadwigi nie było wprawdzie wzmianki o prawach lubuskich na Rusi, lecz wątpić nie można, że one ze strony polskiej również doznały pewnego poparcia, bo przez panującego na Rusi księcia, katolicyzmowi przychylnego, także były uznane<sup>3)</sup>.



Wiz. 135. Widok katedry lubelskiej — od przodu — niegdys kościół<sup>2</sup> OO. Jezuitów pod wezwaniem św. Jana Chrzyciciela — z boku zakład ks. Jezuitów z wieżą Trynitarą — dziś szkoły i urząd konsystorjalny.

<sup>1)</sup> Prof. Dr. Abraham. Organizacja kościoła w Polsce str. 100. 101.

<sup>2)</sup> Abraham Wł. Powstanie organ. kościoła łac. na Rusi str. 92.

<sup>3)</sup> Abraham Wł. Powstanie organizacji kościoła łac. na Rusi. Rozdział: Biskupstwo lubuskie str. 204.

.....

Nic dziwnego, iż w warunkach takich nie mogło być mowy nie tylko o rozwoju ale o spokojnym istnieniu architektury katedry. — Samo biskupstwo przetrwało mimo to czasy długie i dopiero w obec szalonej przewagi luteranizmu upadło w r. 1556 — ale... jakie koleje przeszła świątynia i coby w niej mówiło o stosunkach naszych z Lubuszem, nie da się określić. — Jeżeli Prusacy powyrzucali słupy żelazne Bolesława i poniszczyli ślady ich istnienia, to jakżeby można przypuszczać, aby uszanowali tu pamiątki Polskę przypominające.

Nic nie pozostało widomego z tego oddziaływania — żadne pamiątki nie świadczą tu o życiu na ofiarę składanem dla idei krzewienia prawdziwej miłości chrześcijańskiej — ale... choć przemknęły te błyski wśród utarczek wiekowych — mimo to historia powinna oddać sprawiedliwość, że Polska broniła zawsze w stykach przed dzikością i srogością, a tak szerzyła czynnie zasadę ludzkości — którą kultura niejedna dziś wcale nie może się pochwalić.

J. S. Z.





# PO ZIEMI OJCZYSTEJ!..

---

XIV. KATEDRA SANDOMIERSKA

XV. ŁUCKA

XVI. ŻYTOMIERSKA i

XVII. ŁOWICKA



CZYLI

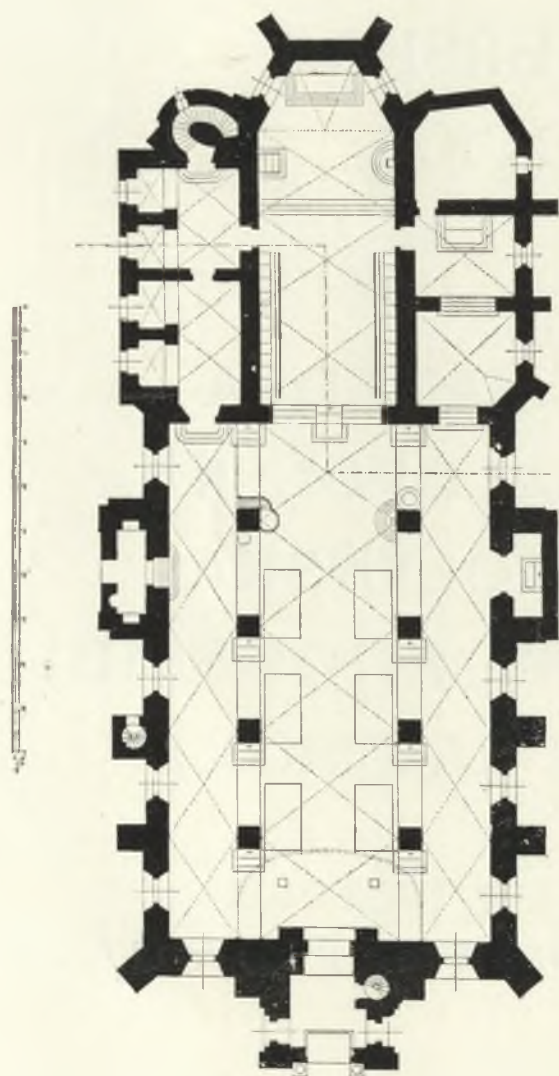
KATEDRA  
MAŁOPOLSKA,  
WOŁYŃSKA,  
ZIEMI KIJOWSKIEJ  
i RAWSKIEJ

W HISTORJI,  
W SZTUCE I PODANIACH.

Wiz. 136. Drzwi główne do katedry Sandomierskiej  
prowadzące.  
(Słupy korynckie. — Styl odrodzenia).

---

ZEBRALI I OPRACOWALI: DR. J. S. ZUBRZYCKI I JADWIGA Z ŁOBZOWA. — NAKŁAD WŁASNY.  
CZCIONKAMI DRUKARNI I STEREOTYPJI EUGENIUSZA I DR. KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.



Rys. 137. Rzut poziomy czyli układ murów katedry Sandomierskiej (niegdys kollegjaty).





Wiz. 138. Widok katedry Sandomierskiej z boku od strony południowo zachodniej, ze sygnaturą w kształcie wieżycy nad dachem wzniesionej, tudzież z dzwonnica obok.

## KATEDRA SANDOMIERSKA.



atedra Sandomierska w stronie południowej miasta niedaleko Wisły, na pochyłości wzgórza stojąca, była wybudowana pod osłoną zamku obronnego, z którym łączył ją most dla bezpieczeństwa. — Przy kopaniu ziemi na cmentarzu kościelnym w r. 1746, (jak mówią akta kapitulne), natrafiono na podziemne przejście, w stronę zamku z katedry wiodące, z czego wnosić można, iż zamek obronny był podwójnie związany z katedrą. Za czasów Mieczysława I, w miejscu tem stał drewniany kościół pierwotny pod nazwą św. Mikołaja, będący jednocześnie kościołem parafjalnym i kaplicą zamkową.

Około r. 1120—1121 Bolesław Krzywousty polecił kościółek ten rozebrać i na jego miejscu postawić murowany, pod wezwaniem N. Marji Panny. O nim to znajdujemy już wzmiankę w bulli papieża Eugenjusza III (d. 9 kwietnia 1148 r.) Po roku 1167 Kazimierz Sprawiedliwy wyniósł kościół ten do stopnia kollegjaty. Kronikarz ruski z XIII wieku tak się wyraża o kollegjacie sandomierskiej: »Kościół był tam z kamienia wielki i przedziwnej piękności, był wystawiony z białego ciosanego kamienia« (Rocznik Wołyńsko-Halicki 1260 r.) Co się z tym kościołem stało nie wiadomo, gdyż jak głosi kronikarz (patrz Liber Benefic.) w r. 1360 Kazimierz Wielki

na miejscu kościoła N. Marji Panny, wystawił już okazałą świątynię nową i ta do naszych czasów przetrwała. Powiększył ją kardynał Zbigniew Oleśnicki, o czym mówi Bielski, »iż Zbigniew Oleśnicki pół tumu w Sandomierzu wystawił«. Wspaniała ta świątynia, (o której pisze kronikarz, iż po krakowskiej katedrze w całej Polsce najwspanialsza i najobszerniejsza), zbudowana w stylu ostrołukowym, należy do rzędu świątyń wiatowych t. j. o trzech nawach jednej wysokości. Długość jej wynosi 60 metrów, szerokość nawy głównej 9 m., nawy bocznej 4·7 m., wysokość naw 14·9 m., jest trzynawowa o ośmiu filarach, duże okna rzucają wielką obfitość światła (rys. 137, str. 244 i rys. 139 obok).

Dawniej świątynia ta zewnątrz piękną cegłą polewaną, wedle historyka, w szachownicę miasto tynku, omurowaną była, podczas jednak późniejszych przeróbek i restauracji, wszystko to potrochu zmieniono lub poniszczono.

W chronologicznym porządku katedra Sandomierska ulegała następującym zmianom:

— Około połowy XV. wieku piorun uderzył w wieżę kościelną (sygnaturę) i roztrącił krzyż wielki, wiszący na środku kościoła pod łukiem tęczowym.

— W r. 1582 wieża na kościele (sygnatura) groziła upadkiem, a blacha ołowiana zaczęła odpadać; do odbudowania wieży i pokrycia kościoła dołożył się król Stefan Batory, za co mu w r. 1588 kapituła dziękowała.

W r. 1595 Jerzy Radziwiłł, biskup krakowski, kazał usunąć stopnie od strony zachodniej (wejścia głównego), po których wchodziło do świątyni i powierzchnię przedsionka z posadzką kościelną zrównać. (Wiz: 136 na tytule). Prócz tego zwrócił on uwagę na potrzebę naprawy dachu nad zakrystją i przedsionkiem (od głównego wejścia) i kazał urządzić zegar na wieży kościelnej.

W r. 1639 odnowiono wielki ołtarz.

W r. 1652 Piotr Gembicki, biskup krakowski, radził wystawić nową wieżę na kościele, odnowić świątynię wewnątrz i zewnątrz.

W r. 1656 w czasie napadu Szwedów, podczas pożaru miasta i zamku, zgorzała kollegjata w dniu 20 marca. Ogień strawił dach, uszkodził sklepienia i mury; restauracją zajęto się zaraz: naprawiono ściany, sklepienia, posadzki i okna, oczyszczono ołtarze i tymczasowo przykryto świątynię dachem.

W r. 1670 wystawiono od strony zachodniej (od wejścia głównego) do dziś dnia istniejący fronton barokowy z dwiema wieżyczkami, niszcząc i zamurując ozdobny, polichromowany portal gotycki, ślady którego do dziś dnia pozostały. (Wiz. 136 str. 243 i wiz: 138, str. 245).

W r. 1671 Andrzej Trzebicki, biskup krakowski, kazał naprawić gruntownie sklepienia, odnowić front i wystawić nową dzwonicę.



Rys. 139. Przekrój poprzeczny katedry Sandomierskiej ze sygnaturką pierwotną w stylu »Odrodzenia«. Dzisiejsza jest w duchu ostrołucznym. — Wszystkie trzy nawy jednej wysokości, zatem jest to system wiatowy.



W r. 1682 Małachowski, biskup krakowski, zlecił dawną malaturę w prezbiterjum (o czym niżej) poprawić, wystawić nowe ołtarze, stalle kanoniczne wykończyć (które później odnowił biskup Goldman r. 1843—1852), nowy chór urządzić i na nim organy umieścić.

W r. 1694 ustawiono nowe organy, do dziś istniejące, odnowione później przez biskupa Józefa Joachima Goldmana (1843—1852). Organy te składające się z 30 tonów i 1410 piszczałek, stanowią prawdziwie cenny zabytek przeszłości; doskonale zachowały się rzeźby, upiększenia, balustrady i t. p. części bardzo dobrej roboty w rysunku i kompozycji.

W r. 1712 pokryto kościół blachą miedzianą.

W r. 1717 Łubieński, biskup krakowski, kazał się zająć restauracją kościoła.

W r. 1721 dano nową posadzkę.

W r. 1730 ustawiono nowe konfesjonały (słuchalnie), prócz tego wyłożono boazerje, całą świątynię do dziś dnia okalające.

W r. 1748 sklepienie w kaplicy mansonarzy (obecnie N. Sakramentu) uszkodzone podczas pożaru w r. 1656 i podpierane belkami — przebudowano, nieco je obniżając.

W r. 1750 wielki ołtarz, będący w bardzo złym stanie i podług uwagi wizytującego biskupa Załuskiego »temu miejscu nieodpowiedni«, zastąpiono ołtarzem marmurowym, do dziś dnia istniejącym; na nim stoi mały ołtarzyk, darowany przez Józefa Ossolińskiego, wojewodę podlaskiego w r. 1785, a należący niegdyś do Marji Józefy, żony Augusta III. Umieszczony wszakże tam obraz Narodzenia N. Marji Panny, jest nowy, malowany przez Buchbinder'a.

W r. 1752 z rozporządzenia biskupa Załuskiego, sprawiono sześć dużych lichtarzy srebrnych, oraz krucyfiks, na co użyto i przetopiono dawne kielichy, krzyże, relikwiarze i t. p. w ogóle starożytnie i szacowne zabytki. Srebro przetopione — jak mówią akta — ważyło 100 funtów.

W r. 1766 w kaplicy N. Sakramentu, wystawiono ołtarz marmurowy do dziś dnia istniejący, z hebanowem cymborjum, upiękuszonym srebrnymi blachami i płaskorzeźbami. Jest to piękne dzieło sztuki. Obraz w tymże ołtarzu malował Baranowski w XIX w.

W r. 1768 zaczęto zbierać pieniądze na budowę ołtarzy bocznych. Rysunki i projekty opracował ksiądz kanonik Jacek Kochański, robotę wykonał w r. 1772 rzeźbiarz sprowadzony ze Lwowa, Polejowski. Ołtarze te bardzo ładne, dziwnie harmonijnie dostrajają się do wysmukłych murów ostrołukowej katedry, tworząc artystyczną całość. Stare ołtarze rozdano okolicznym kościołom.

W r. 1773 dano w prezbiterjum nową posadzkę (sprowadzoną z Krakowa), starą zaś ułożono w bocznych nawach kościoła. W tym też roku sprawiono nowe ławki z rzeźbami wykonanymi w dębie, o rysunku wcale pięknym, szczególnie w kaplicy N. Sakramentu. To samo daje się zauważyć na sprzętach drewnianych i w zakrystji.

W r. 1774 idąc za poradą rzeźbiarza Polejowskiego, usunięto tęczę, zdjęto z niej figurę P. Jezusa na krzyżu, do krzyża od spodu dorobiono aniołki i to wszystko pomieszczono pod łukiem tęczowego sklepienia, co dziś zauważyć możemy.

W r. 1792 rozszerzono zakrystję.

W r. 1809 podczas napadu wojsk austriackich na Sandomierz, świątynia sandomierska znów odniosła poważne uszkodzenia od kul i granatów nieprzyjacielskich, o czym wspomina naoczny świadek ksiądz kanonik Biało-brzeski, pisząc o tem na tabliczce powieszanej przy ołtarzu Najśw. Marji Panny.

W r. 1819—1830 za biskupa Buczyńskiego katedrę odnowiono, psując doszczętnie zewnętrzną jej wygląd, gdyż cegłę starą i szkloną, która wieki przetrwała bez tynku, nasiekano i całą świątynię otynkowano kosztem 60 tysięcy złotych!

W r. 1843—1852 za biskupa Goldmana, tynki zewnętrzne, które niedługo potwały i poodpadały — znowu przywrócono kosztem 24 tysięcy złotych, odnowiono organy i stalle kanoniczne, urządzając przy tem kaplicę z dawnego przejścia z katedry na zamek (od strony południowej).

W r. 1882 runęła stara wieża kościelna (sygnatura).

W latach 1886—1899 podczas ostatniej restauracji, za biskupa Sotkiewicza, wystawiono po runięciu starej wieży (Wiz. 141, str. 250) sygnaturę nową, gotycką, blachą miedzianą krytą, kosztem 4000 rb. o wysokości 22·3 m. Zupełnie ona nie harmonizuje z całością kościoła. (Wiz. 140 poniżej). Prócz tego wymurowano cokół z piaskowcowych płyt, założono naokoło gzemsy kute w kamieniu, wstawiono nowe okna żelazne i przekryto cały dach miedzią. Tynk ze ścian zewnętrznych odbito, obłożono ściany nową cegłą; by zaś przywrócić dawne, wzorzyste układanie cegieł, zamiast polewanych (glazurowych), jak to było poprzednio, użyto cegieł malowanych w smołowcu!!! O ile rachunek wskazuje, samego smołowca wyszło za sto rb. Taki sposób roboty za siebie tu mówi!



Wiz. 140. Widok katedry od strony południowo-wschodniej, wraz ze spichrzem starożytnym nad Wisłą i resztkami bramy krakowskiej, na wzgórku nad śpichlerzem.

Szkoda tylko, że mając zamiar odtworzenia pierwotnego wyglądu, tak nieopatrnie raz na zawsze zatarto jego ślady, gdyż stary mur wybijano na znaczną głębokość, by móc założyć cegłę smołowcowaną. Wewnątrz żadnych robót nie przeprowadzono.

Długosz wspomina, iż Władysław Jagiełło przyozdobił malowidłami wiele kościołów w Polsce, a w ich rzędzie i kolegiatę sandomierską. Z rozporządzenia tego króla, wymalowano pięknie całe prezbiterjum w tej świątyni, co potwierdza też Kromer, mówiąc, iż kolegiata sandomierska, kosztem Władysława Jagiełły »malaturą grecką« ozdobioną była.

W r. 1604 biskup Maciejewski polecił, by ściany kościoła oczyścić »bez uszkodzenia starożytnych malowideł na murze«.

W r. 1656 pożar bardzo te malowidła uszkodził.

W r. 1667 kapituła postanowiła, by je odnowić »z zachowaniem wszelkich cech starożytnych«.



W r. 1682 biskup Małachowski poleca dawną malaturę w prezbiterjum poprawić; nie doprowadzono jednak tych projektów do skutku, gdyż w r. 1711 postanowiła kapituła, aby malowideł nie odnawiać, tylko całkowicie zabielić. Przypadek chciał, iż parę lat temu w nocy, spadł duży obraz, wiszący po nad tronem biskupim w prezbiterjum i odłonił fresk bizantyński, przedstawiający Ostatnią Wieczerzę i zdradę Judasza. Fresk ten doskonale zachowany i dużych rozmiarów jest malowidłem ruskich malarzy z czasów Jagiełły. Chodzi więc obecnie o to, aby umiejętnie odłonić pozostałe obrazy i przywrócić do pierwotnego stanu te wspaniałe pamiątki ubiegłych wieków, co zdaje się nie będzie rzeczą nazbyt trudną, tembardziej, iż projektowana obecnie restauracja katedry, robotę tę zalicza do najpierwszych i najpoważniejszych.

W r. 1646 kanonik Lipnicki ofiarował ośm wielkich obrazów na płótnie, przedstawiających główne sceny z żywota N. Marji Panny. Obrazy te zawieszono w prezbiterjum. Z nich to właśnie jeden spadł, odkrywając fresk stary.

W r. 1773 obrazy te zniszczone, kapituła poleciła odnowić, przez to, jak mówi historyk, zmianie uległa dawna ich piękność.

Na kościele obrazy górne wielkie, w złożonych ramach (sztuk 10), malowane na płótnie, przedstawiają różne epizody z ewangelji, malowane przez malarza Karola Prevot'a (1708—1737) a dokończone przez Sroczyńskiego.

Obrazy dolne (sztuk 12) na płótnie, tego samego pędzla, przedstawiają męczeństwa sług Kościoła pierwszych wieków; prócz tego pod chórem cztery obrazy na płótnie, wyobrażają rzeź tatarską, męczeństwo Ks. Ks. Dominikanów, morderstwo dzieci chrześcijańskich i wysadzenie zamku sandomierskiego przez Szwedów (1656 r.) W ogóle wszystkie te obrazy niezbyt dobrego pędzla, sprawiają przykre wrażenie treścią scen oddanych jak np. ludzi z uciętymi głowami, wyrwanymi wnętrznościami i t. p. Jeden obraz oznacza zdarzenie podaniowe przerzucenia rycerza Boboli przez — Wisłę.

W r. 1610 kanonik Chęciński kazał pomalować mury kaplicy mansjonarzy (obecnie N. Sakramentu); ślady tych malowideł oglądać można dziś na strychu, nad sklepieniem, gdzie pozostały po obniżeniu takowego w r. 1748. Po dokonanej restauracji, kaplicę tę wewnątrz na nowo odmalowano; przeprowadził zadanie to w XVIII w. Gołębiowski, uczeń Czechowicza — dokończył go zaś malarz Reychan. W r. 1847 drugą kaplicę (z przedsionka i dawnego przejścia na zamek na kaplicę przerobioną) malował Józef Baranowski.

Prócz tego godne zaznaczenia są wewnątrz katedry nagrobki i tablice pamiątkowe, między którymi w kruchcie (od głównego wejścia) na uwagę zasługuje posąg leżący rycerza w zbroi, z mieczem i hełmem; wyobraża on Mikołaja Orłowskiego h. Junosza, towarzysza Konstantego ks. Ostrońskiego; pomnik ten wystawił hetman Tarnowski w r. 1549. — W przedsionku od strony północnej, w posadzce kamień grobowy z napisem prawie już wytartym z XIV w. (anno domini milesimo trecentesimo quinquagesimo obiit Domina Bartkonis uxor Bartkonis civis sandomiensis haeredit de Kichar).

Tablica marmurowa nad wejściem do zakrystji, świadczy o gruntownej restauracji kollegjaty, przeprowadzonej po pożarze w r. 1656, a skończonej w r. 1791. W ogóle niewiele pomników i tablic pamiątkowych pozostało z liczby tych, które idąc za kroniką, w r. 1582 były w takiej ilości, iż »stawały na przeszkodzie podczas procesyi«. — Przez pewien czas były złożone tutaj zwłoki Romana ks. Halickiego który zginął pod Zawichostem w r. 1250; ciało jego później przewieziono do Włodzimierza. — Dwa lichtarze mosiężne widzieć można w kaplicy N. Sakramentu, sprawione w r. 1558 przez Rafała Wargockiego, kustosza sandomierskiego i sekretarza królewskiego.

Obraz, malowany na drzewie z XV w. jest to, jak przypuszczają, jeden z obrazów, darowanych Kapitulie przez Władysława Jagiełłę po wyprawie krzyżackiej, o czem wspomina Długosz; wisi na kościele na filarze pierwszym z lewej strony i przedstawia wskrzeszenie Piotrowina. Pod nim pomnik Chrobrowskiego z r. 1520.

Zworniki sklepień przybrane są herbami ziem polskich. — Drewniane drzwi przy głównym wejściu dawniej były polichromowane, posiadają piękne okucia z XVI wieku. — Kapitularz i skarbiec katedralny, umieszczony nad zakrystją, zawierają dużo cennych zabytków i pamiątek naszych, a jednocześnie pouczające okazy wieków ubiegłych z malarstwa, rzeźby, snycerstwa i haftów. Prócz tego mieści się tu piękna i wartościowa biblioteka.



Wiz. 141. Widok katedry od strony zachodniej wraz z dzwonnicy obok. Na dachu sygnaturka dawniejsza, mniejsza. W głębi po lewej Dom księży Emerytów.

## DZWONNICA KATEDRALNA.

W r. 1736 dawną dzwonnicy, grożącą upadkiem rozebrano i na innym miejscu wystawiono dzwonnicy nową, 74 stóp wysoką, z cokołem i gżemsami z ciosu, ze ścianami z cęgły, krytą miedzią; na niej umieszczono trzy dzwony z XVI w.

W r. 1762 powieszono nowy zegar. Już w r. 1595 Kapituła sprawiła po raz pierwszy dawniejszy zegar wieżowy; Maciejowski, biskup krakowski w r. 1606 polecił sprowadzić zegarmistrza i przeznaczył mu na mieszkanie dom z ogrodem; nie wiadomo jednak, gdzie ten zegar wisiał, gdyż dopiero w r. 1653 na wieży kościelnej go umieszczono. Podczas ostatniej restauracji (1886—1889) przekryto dach miedziany i wybudowano nowe schody.

Radom, w lutym 1911 roku.

*Zygmunt Słomiński*  
Inżynier budowniczy.

UWAGA: Wartość artystyczna katedry Sandomierskiej jest tem większą, iż architektura jej łączy się z całym szeregiem dzieł »wiatowych« po Polsce rozsianych. — Opodal katedry stoi dom Długosza także w stylu ostrołukowym, z odcieniem nadwiślańskim. Widok tego ostatniego na tabl. 358. w tomie IV »Skarbu Architektury w Polsce«.





## ZŁOCONY KRZYŻ SANDOMIERSKI.



Wiz. 142. Przepiękny krzyż srebrny, złocony, zawierający relikwię drzewa »Krzyża Świętego« z daru rodziny Oleśnickich, (Wiek XV).

Największą stosunkowo wartością Skarbcza katedry w Sandomierzu jest droga pamiątka, zwana powszechnie pacyfikatem, dlatego ponieważ kapłani dają ją ludowi nabożnemu w pewnych uroczystościach do całowania. — W pierwszym rzędzie znaczenie jej podnosi relikwia najcenniejsza, a jest nią szczątka Drzewa z Krzyża świętego, umieszczona we wgłębieniu o kształcie krzyża równoramiennego, który ujęty jest rameczką prawie kwadratową, przytwierdzoną do miejsca, gdzie się przecinają ramiona krzyża ogólnego.

Znaczenie owo idealne usymbolizowano artystem wysoce pięknym i szlachetnym. Cały krzyż ze srebra suto jest złocony i przedstawia trzy ramiona górne, krótsze nieco od ramienia czwartego dolnego, cośkolwiek wydłużonego (wiz. 142, obok). Krzyż spoczywa na podstawce, która się składa ze stopy i z rękojeści. Stopa pojętą jest jakby czteroliść lub »czterolucze« w rzucie zarysowane na zewnątrz tak zwaną przeginką. Rękojeść składa się z kapliczki niższej, małej i kapliczki wyższej, większej. Ramiona krzyża obejmują po kończynach pola t. zw. »pięciolucza«, a w nich mieszczą się obrazy emaliowane: I. Biczowanie, II. Dźwiganie krzyża, III. Męka Pańska, IV. Zdjęcie z krzyża.

Rameczka dla ujęcia krzyża malutkiego z relikwiami, kończyny ramion krzyża całego i obie kapliczki na rękojeści są przystrojone koronkową robotą złotniczą, tak delikatną, iż to przypomina bajeczną przędzę pajęczą.

Połączenie niektórych szczegółów nieco cięższych z całą mnogością linii misternych stwarza całość wielce harmonijną. Podstawka czyli stopa, rękojeść, rameczka kwadratowa dla relikwii i cztery rameczki pięciolukowe dla emalii, wraz z pękami kwiatów to główna osnowa, w pośród której rysują się cieniuchne ozdoby, wyrobione artystycznie z drutu złoconego, należące do sztuki złotniczej zwanej niegdyś »filigranem« (od słowa włoskiego *filigrano*). Najcenniejsze w wiekach dawnych były filigrany weneckie, hiszpańskie, szwedzkie i duńskie. Okazuje się wszakże, że i w Polsce krakowska szkoła średniowieczna celowała w sztuce filigranowej, bo krzyż Sandomierski należy bezsprzecznie do jej utworów. Po-

chodząc ma prawdopodobnie z ręki Hanusza Glogiera, złotnika krakowskiego (Jana Głogowczyka). Jest to ten sam złotnik, o którym dowiadujemy się, że »znany archeolog Zygmunt Gloger posiada patent z r. 1478, przez Jana Rzeszowskiego, biskupa krakowskiego i Jakóba z Dębna, kasztelana dany Janowi Glogerowi (czyli Głogowczykowi), obywatelowi miasta Krakowa na mistrzostwo w sztuce rzeźbiarsko-złotniczej<sup>1)</sup>.

Na szczególne podniesienie zasługuje sama emalja, przyczyniająca się do uświetnienia wyglądu zewnętrznego całego pacyfikału. Nazywa się ona emalją dołkową (émail champlevé) i należy także do ostatniej epoki średniowiecza, zatem do końca wieku XV<sup>2)</sup>.

W każdym razie dzieło pod względem artyzmu i piękna stoi na wysokości sztuki, która przynosi nam chlubę i napawa nas przyjemnością, iż nie brak było u nas dzieł podobnej wagi. Niestety! Miłość do Ojczyzny kazała wiele razy poświęcać złota, srebra, kamienie drogie i kruszce na ofiarę dla potrzeb Narodu, zwłaszcza przy napadach wojennych. To też przetapiano stopy takich kosztowności — a ile tam było zabytków złotnictwa krajowego! — Czego ojcowie nasi sami dobrowolnie nie przeznaczili drogą ofiary serdecznej na stopienie, to zabrała ręka żdzierca.

To też krzyż sandomierski, ocalony i dochowany, służyć może tylko za skromny obraz dawnego bogactwa skarbów naszych. Jest on nauką i wskazówką, jak szczytnie rozwinięty był artyzm złotniczy w Polsce. Wzorowany był on wprawdzie na przykładach włoskich i francuskich, jednak nie brak wszędzie dowodów swojskości, jak to stwierdza sam relikwiarz sandomierski.

J. S. Z.

## RELIKWIARZE NASZE!

Relikwiarze nasze pamiątki prastare —  
W skarbnicach kościelnych uchowane zdawna.  
Wieleż tu historii!... wielu cnót przykładów,  
Wszakże »Matką świętych« zwana Polska sławna...

Dziś na te relikwie patrzym obojętnie —  
Zda się nam mgłą senną owo dawne życie...  
Męczeństwem owite — ozłoczone cnotą  
W modłach zatopione — łzą zlane obficie.

A jednak nie sen to! Kościelne zakrystje  
I cele klasztorne — karty niezatarte,  
Relikwiarze cenne. One z prochu życia  
Uczą krzesać blaski wieczność całą wartę.

7. VIII. 1913.

Jadwiga z Łobzowa.

<sup>1)</sup> Kołaczkowski J.: »Wiadomości Przemysłu i Sztuki« str. 699 — oraz »Rocznik dla archeologów« r. 1871, str. 317.

<sup>2)</sup> Pacyfikał Sandomierski — L. Lepszy (Sprawozd. hist. Sztuki w Polsce V. 87, 89).



# KATEDRA ŁUCKA.



Wiz. 143. Baszta zamku Łuckiego z murami obronnymi od wnętrza dziedzińca. W głębi widok katedry Łuckiej od północy, z wieżami dwiema i z kopułą.



iejsowość ta, gdzie powstały dyecezje, naprzód Włodzimierska, następnie Łucka, należała niegdyś do dyecezji Lubuskiej. W bulli papieża Innocentego VI, z r. 1358, jest wzmianka o katedrze włodzimierskiej (*Ladimiriensis*). Katedrę Łucką, albo raczej Włodzimierską, ufundował Ludwik Węgierski, zostawszy królem polskim. Na wstawienie się tegoż króla, a także Władysława, księcia Opolskiego, papież Grzegorz XI, bullą z r. 1375, katedrę Włodzimierską, wraz z innymi, wyjmuje z pod jurysdykcji biskupów lubuskich, na nowo ją jako katedrę potwierdza i poddaje arcybiskupowi lwowskiemu, (*Theiner I 586 i 712-713*) — (*Acta Capit. Eccl. Cath. Luc. 1649 — 1689. Status Eccl. Cath. Luc. p. 1. Manusc. Bibl. Cath. Żytom. Arm. 15. N, 8/3.*) — (*Enc. Kośc. t. XII, p. 614*). Po zburzeniu Zamku przez Kiejstutę, katedra Włodzimierska była wystawiona na częste napady Tatarów. Za staraniem przeto biskupa włodzimierskiego Andrzeja ze Spławka (a Płasko) Spławskiego, a to na skutek żądania wielkiego księcia Witolda, w r. 1428, przeniesiono ją do Łucka, gdzie poczęła się nazywać Łucką (*Lucensis*), a biskupi włodzimierscy łuckimi. *Stolica Apost. (Marcin V) »translationem approbavit«*. Sobór Florencki, w r. 1439, dla odróżnienia od katedry tejże nazwy, we Włoszech, katedrę Łucką, ponieważ leżała na wschód, (a *loce oriente*) nazwał *Luceoriensis*. Biskupi łuccy przemieszkiwali w dobrach swoich; w Janowie i w Palatynacie Brzeskim, stąd też przybierali nazwę brzeskich. W r. 1798, część Palatynatu Brzeskiego odeszła do dyecezji Łuckiej, inne części do sąsiednich dyecezji. Pierwszym kościołem katedralnym w Łucku była, istniejąca tam od r. 1426, kaplica drewniana,

pod wezwaniem Ś. Trójcy. (Acta Capit. Eccl. Cath. L. ut supra, pag. 1 et 2) — (Enc. powsz. Orgelbr. t. II. Warsz. 1872). Po napadach Tatarów, w r. 1538, biskup łucki, Jerzy Chwalczewski (Falczewski) herbu Trąby, nie znalazł już i śladu katedry, »ne vestigium quidem Cathedrae illic comperire potuimus«, mówi w swoim testamencie. Zabiera się tedy do pracy. Zbiera fundusze na budowę i uposażenie katedry nowej. Kupuje folwarki i wioski. Odkupowuje, za własne pieniądze, od biskupa wileńskiego, a wtedy i łuckiego Pawła, księcia Olszańskiego, Staw, Orle, Złomyśl, Rudnik, Roźniewo, na Podlasiu. Buduje Zamek i miasteczko Torczyn, na Wołyniu, zakupowując przytem przyległe wioski jak: Sadow, Hordwin i inne. Wreszcie, około r. 1544, wznosi w Łucku, na Zamku Niższym murowaną katedrę, pod wezwaniem Ś. Trójcy. Funduje pałac biskupi i domy dla duchowieństwa. (Transsumpt. testamenti Episc. Chwalczewski. Bibl. Eccl. Cath. Żytom. Arm. 15. N. 8C) — (Opis. Kośc. Katedr. Łuck. 1802. Bibl. Kośc. Katedr. Żytom. Sz. 15. N. 125). Ten kościół katedralny wyrestaurował potem biskup łucki Stefan Rupniewski, w r. 1726. W r. 1781, spaliła się katedra do szczętu. O odbudowaniu jej



Wiz. 144. Wystawa przednia katedry w Łucku z przyczółkiem o tympanonie klasycznym — pomiędzy dwiema wieżami. W głębi kopuła z latarnią.

nie można było zrazu nawet myśleć. Obok, na gruntach i placach katedralnych, stał kościół jezuitski, znacznie uszkodzony skutkiem pożaru, pod wezwaniem Apostołów Ś-go Piotra i Pawła. Wybudowali go, wraz z kolegium, w r. 1610, łuccy biskupi: Marcin Szyszkowski i Paweł Wołucki, dla Zakonników Soc. Jesu. Pokonsekrował, w r. 1640, biskup Andrzej Gębicki. Po zniesieniu Zakonu Jezuitów, w r. 1773: kościół i kolegium podlegały rozporządzeniu Narodowej Komisji Edukacyjnej. Na prośbę biskupa łuckiego, Feliksa Turckiego, Narodowa Komisja





Wiz. 145. Wnętrze katedry Łuckiej. W głębi Ołtarz wielki na tle ściany, zamykającej prostokątnie część kapłańską, o filarach uwięzłych porządku tokańskiego.

Edukacyjna odstąpiła kościół i mury collegjum katedrze, pod warunkiem wszakże, że biskup i kapituła odstąpią połowę murów katedralnych na Szkołę Powiatową, tudzież że odbudują je kosztem swoim podług podanego planu. Tak więc kościół pojezuicki, wielkim (200000 złp.) kosztem biskupa, kapituły i diecezji, odnowiony, biskup łucki Kasper Kazimierz Kolumna Cieciszowski, w r. 1787, zamienił na katedrę, która dotąd istnieje. W tym też roku, kościół, pod złączonym Tytułem Ś. Trójcy i ŚŚ. Apost. Piotra i Pawła, przez biskupa sufragana łuckiego, ks. Jana Chr. Kaczkowskiego, był pokonsekrowany. Katedra łucka jest jednym z najpiękniejszych i najokazalszych kościołów na Wołyniu. Kościół zbudowany jest w stylu odrodzenia. Okazała kopuła, po środku, wspiera się na czterech filarach. Chór podtrzymują także filary, za którymi środek kościoła przedstawia zupełny kwadrat. Przód ozdabia wyniosła wystawa i dwie wieże różne: jedna kwadratowa, druga ośmioboczna. W prezbiterjum są dębowe ławy kanonickie i jest tron biskupi. Po jednej stronie prezbiterjum jest kaplica Najświętszego Sakramentu, z ołtarzem Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Nad tą kaplicą jest biblioteka i kapitułarz katedralny. Z drugiej strony zakrystja, a nad nią skarbiec kościelny. W wielkim ołtarzu jest obraz Ś. Trójcy i cudowny obraz Matki Boskiej z Panem Jezusem na ręku, przeniesiony z poddominikańskiego kościoła. W kaplicach bocznych, środkowych, jest ołtarz Wniebowzięcia Matki Boskiej, w nim obraz Ś. Reccessa Męczennika a Patrona Wołynia i miasta Łucka, potem ołtarz Ś. Michała z Aniołami, w nim obraz Ś. Jana Nepomucena. W kaplicach mniejszych, nad którymi mieszczą się galerje, połączone

z chórem, są cztery ołtarze: Ś. Franciszka Salezego, Św. Kazimierza, Ś. Marji Magdaleny i Św. Jana Kantego. W kościele jest kilka obrazów pędzla Bacciarelli'ego i Smuglewicza. Przy kaplicy Najświętszego Sakramentu jest Psalterja, w której we dnie i w nocy dawniej śpiewano psalmy. Kościół ma posadzkę kamienną. Okien górnych, większych 14, środkowych, mniejszych 7, dolnych, w kaplicy i zakrystji 6, na przodzie 6, w kopule 8. Naprzeciwko wystawy przedniej kościoła stoi murowana dzwonnica, o czterech filarach, górą złączonych. W niej 3 duże dzwony. Na wieży kościelnej jeden dzwon, mniejszy. Pod kościołem są obszerne groby, gdzie dawniej chowano umarłych. (Wizyty Kośc. Katedr. Łuck. 1802.1822. Bibl. Katedr. Żytom. Sz. 15. N. 124 — 126. Enc. Kośc. T. XII. Warszawa. 1879.)

Biskupstwo łuckie, w r. 1798, za ostatniego nuncjusza w Polsce, Litta, kanonicznie powagą Stolicy Apost. »aeque principaliter«, złączono z Biskupstwem Żytomiarskiem (Kijowskiem), pod nazwą Biskupstwa Łucko-Żytomiarskiego. Kapituła żytomiarska jest dziś zarazem i kapitułą łucką.

*Ks. Marjan Łukowski.*

Żytomierz, 1912 r.

## SENATOR - ZAKONNIK.

Dostojny senator — biskup kijowski Ujejski, pracował niestrudzenie. Niejeden raz nawet piesze odbywał dalekie podróże, ażeby wśród mieszkańców Ukrainy głosić Słowo Boże.

Dość wówczas było dyssydentów rozmnożonych wśród Polaków. Ujejski poświęcał wiele pracy, aby zbłąkanych do wiary prawdziwej nakłonić. Zyskał tak dużo życzliwości i czci w tej pracy cichej i wytrwałej, iż niejedni z zaciętych nieprzyjaciół Kościoła mawiali: »Niech wszyscy Księża i Biskupi Kościoła w czynach będą Ujejscy, a nas wszystkich do jedności łatwo z sobą pociągną.«<sup>1)</sup>

Senator dostojny rozdawał grosz każdy na cele dobroczynne. Kościoły w dyecezyi, seminaria duchowne, przytułki dla ubogich — to były nieustające wydatki Biskupa. Zdarzyło się raz, iż pieszo wracając, spotkał żebraka, który błagał go o wsparcie:

— Nie mam nic przy sobie!... rzecze Biskup i spojiera na żebraka litośnie.

Po chwili zdjął obuwie, dał żebrakowi, a sam bosy do Kijowa wrócił.

Lecz później Biskup, dostojny senator prosił o uwolnienie go od służby Pasterza:

— Jako zakonnik ubogi chcę służyć Bogu, rzecze Ujejski.

Wstąpił do O. Jezuitów i jako nowicyusz pokornie odbywał praktykę, słuchał rozkazów, korzył się w modłach i wykonywał przepisane prace. Starzec to już był osiwiwały, 64 lat liczył, nie pragnął wygod ani usług, sam posługiwał kapłanom, nowicyusz pokorny, zakonnik-senator. Po roku oddano mu zarząd domu profesorów w Wilnie i tam przez 11 lat pracował.

Postać ta przemawia do nas dziwnie rzewnie. Serce miłujące ubogich i korne pragnienie czynu bez blasków chwały, to są rysy rzadko spotykane, lecz w wspomnieniach o przeszłości ryją one ślady niezatarte.

*Jadwiga z Łobzowa.*

<sup>1)</sup> Matka Świętych ks. Jaroszewicza.







Wiz. 146. Część wystawy przedniej od wschodu katedry w Żytomierzu z widokiem na nawę główną, nawę boczną i kaplicę. Styl odrodzenia. U dołu na przodzie słupy porządku tokańskiego.

## KATEDRA ŻYTOMIERSKA.

**D**zisiejsza diecezja Łucko-Żytomierska składa się z dwóch dawnych diecezji: kijowskiej, która teraz się nazywa żytomierską, i łuckiej. Niektórzy utrzymują, że biskupstwo kijowskie ufundował Bolesław Chrobry, w r. 1021. Długosz, pisząc o Bolesławie Chrobrym, mówi: »Plurimas fundavit et dotavit Ecclesias, Episcopatus et Monasteria«. W istocie zaś, biskupstwo kijowskie było założone około r. 1321. Obejmowało ono znaczną część Polesia i prawie całą Ukrainę, po obu stronach Dniepru, aż za Czernichów, dokąd sięgały granice dawnej Polski. Biskupi, do r. 1321, noszą nazwę biskupów Rusi, później nazywają się kijowskimi, następnie od r. 1636, kijowskimi i czernichowskimi, wreszcie od r. 1798, żytomierskimi i łucko-żytomierskimi. Ruś należała niegdyś do diecezji lubuskiej (patrz str. 239) W r. 1321, Papież Jan XXII, zatwierdzając biskupstwa na Rusi, wyłącza biskupstwo kijowskie z pod jurysdykcji biskupów lubuskich i biskupa Rusi, Henryka, mianuje biskupem kijowskim. Za biskupa Michała

Trzaski, około r. 1412, król Władysław Jagiełło, biskupstwo kijowskie wyposażył i katedrę w Kijowie buduje. Biskup Krzysztof Kazimirski, około r. 1600, wznosi w Kijowie nową katedrę murowaną. Kiedy kozacy spalili katedrę kijowską, biskup kijowski i czernichowski Samuel-Jan z Ossy Ożga, w r. 1724, przeniósł stolicę biskupów kijowskich i kapitułę do Żytomierza i tu wybudował katedrę. Katedra i kapituła pod nazwą kijowskiej zostawała w Żytomierzu do r. 1797, kiedy to zmniejszono granice obydwóch diecezji, bo cała Ukraina wtedy odeszła do diecezji mohylowskiej stanowiącej Archidjakonat Kijowski, a diecezje kijowska i łucka powagą Stolicy Apostolskiej ze sobą kanonicznie, aequae principaliter, złączone, pod nazwą diecezji Łucko-żytomierskiej istnieją odtąd samodzielnie. W r. 1850, biskup-sufagan mohylowski, Ignacy Hołowiński, z polecenia Stolicy Apostolskiej dopełnił nowego rozgraniczenia diecezji łucko-żytomierskiej. Wtedy to całą gubernię kijowską do biskupstwa łucko-żytomierskiego przyłączono. Zadnieprzańską zaś część diecezji kijowskiej odłączyła się bezpowrotnie i jest do dziś przy diecezji mohylowskiej. Pierwszy kościół katedralny w Żytomierzu był drewniany, sosnowy. Wybudował go, wielkim kosztem biskup kijowski i czernichowski, Samuel-Jan z Ossy Ożga, herbu Rawicz. Katedrę wzniesiono na górze, przed zamkiem, frontem na południe, na miejscu, gdzie stał niegdyś drewniany kościół parafjalny, pod wezwaniem Panny Marii, a które to miejsce nazywało się »Kościołiskiem«. Pierwszy ten żytomierski kościół katedralny był dziełem rąk niedoświadczonych mistrzów. To też nie utrzymał się długo. Nie pomogło i żelazo, jakim wzmacniano ściany. Budowa, jeszcze za życia biskupa Ożgi, poczęła się walić. Jęknął z bólu dostojny fundator, lecz nieupadł na duchu. »Zniosę drewnianą, a przy pomocy Bożej, wybuduję murowaną katedrę,« zawołał. I słowa dotrzymał. Upłynęło parę dziesiątków lat aż oto, w r. 1746, kosztem biskupa i diecezji, staje w Żytomierzu, pod wezwaniem Wniebowzięcia Panny Marii, nowy kościół katedralny z kamienia i z cegły. Kościół ten ma 26 łokci długości, 18½ ł. szerokości, 26¼ ł. wysokości. Grubość muru wynosi 2½ ł. Długość zakrystji jednej wynosi ł. 9, szerokość ł. 7½, drugiej — podobnie. Biskup-fundator zaopatruje nową katedrę w aparaty i przybory kościelne. Stawia także nowe organy. Daje murowane ogrodzenie około kościoła. Ustanawia przy kościele Wikariuszów, Wice-Dziekana, Wice-Kustosza, Kaznodzieję, Kanonika-Rezydenta i Konsystorz Biskupi. Biskup-Koadjutor kijowski, Kajetan Sołtyk, w r. 1751, w niedzielę Quinquagesima, kościół konsekruje pod Tytułem Ś. Zofji (dawny tytuł katedry kijowskiej i herb kapituły). Katedralny ten Kościół staje się zarazem i parafjalnym. Wdzięczna diecezja, na wieczną pamiątkę, wypisała złotymi literami, na marmurowej tablicy co następuje: (Herb Rawicz).

»Anno Domini 1746,

Samueli Joanni de Ossa Ożga, Dei et Apostolicae Sedis gratia,  
 Episcopo Kijoviensi et Czerniechoviensi  
 Ecclesia obligationem, pro integritate,  
 Patria gratitudinem, pro libertate,  
 Maiestas benevolentiam, pro fidelitate,  
 Senatus Authoritatem, pro Consiliorum sublimitate,  
 Curia immortales gratias, pro legum immunitate,  
 Capitulum aeviternam memoriam, pro Pastoralis et Paterna Charitate,  
 Diaecesis infinita obsequia, pro sui dilatatione,  
 Hoc templum Cathedrale suffragia, pro sui munifica fundatione, Debent.  
 Primus Praesul, in quo uno est, quod mirentur  
 et imitentur posteris, invident Praedecessores.«

(X. Karol Orłowski, Archid. Katedr. Kijowski. Defensio Biskupstwa i Diecezji Kijowsk. Lwów. 1784. Pag. 43, 115-119). (Manuscr. Acta Sam. Joan. Ożga, Epi Kij. et Czerniech. 1784. Pag. 1064. Biblioth. Ecclesiae Cath. Żytom. Arm. 15. N. 6/B. (Wizyta Jener. Kośc. Katedr. Żytom. 1786. Pag. 1. Bibl. Kośc. K. Żytom. Sz. 15 N. 127 B. (Wizyta Kośc. Katedr. Żytom. 5 Julii 1798.





Wiz. 147. Ksiądz Samuel Jan z Ossy Ożga, biskup Kijowski i Czernichowski — założyciel katedry Żytomierskiej.

Bibl. Kośc. Katedr. Żytom. Sz. 15. N. 19. A). (Wizyta Kośc. Katedr. Żytom. 1818. Bibl. K. K. Żytom. Sz. 15. N. 117). (Enc. Kośc. T. X. Str. 330-345). (Kalendarium Litur. Dioec. Luc.-Żytom. 1912). (Bibl. Kośc. Katedr. Żytom. Sz. 15. N. 163).

Kiedy, po pożarze, kościół nieco tylko poprawiony, groził upadkiem, biskup łucko-żytomierski Kasper Kazimierz Kolumna Cieciszowski, kościół ten, »tak dla szczupłości swojej, jako też dla osłabionych murów, niemniej dla przydania ozdoby i kształtu powierzchownego, prawie od fundamentu odrestaurował i odmienił.« Podłżył środek ku półn. o ł. 18. Kapl. po ł. 8. Ściany i sklepienie wzmocnił kotwami żelaznymi. Wymurował okazałą wystawę przednią. Około wielkich drzwi stanęły cztery okrągłe słupy po 14 łokci wysokie. Przy mniejszych drzwiach dano po cztery pilastry (filary uwięzłe.) Wystawę wyrobioną z kamienia ciosowego ozdobiły cztery pilastry i trzy wzniesienia (kondygnacje.) Na wierzchu stanął posąg kamienny Matki Boskiej Niepokal. Pocz. W jednej wieży zawieszono dzwony, w drugiej duży zegar bijący kwadransy i godziny. Na wieżach, na mosiężnych gałkach, ustawiono że-

lazne krzyże, z puklami na końcach. Między wieżami urządzono galerję z żelazną balustradą, w środku której przytwierdzono insignia biskupie. Kościół ma u góry, po obu stronach, po 5 okien prostokątnych, jedno także w facjacie, nad galerją. Nadto — okrągłe okienko nad wielkimi drzwiami. Kaplice mają po 1 oknie prostokątnem, po 2 półokrągłe i po 1 kwadratowem, nade drzwiami, na froncie. Przybudowano na nowo 2 zakrystje i kapitułarz ze skarbcem. W roku 1805, katedrę poświęcono pod Tytułem Ś. Zofji. Rocznicę konsekracji wyznaczono na niedzielę 18 po Zesł. Ducha Ś. Na ogromnej, miedzianej tablicy, która była przybitą do ściany za wielkim ołtarzem, a obecnie przechowuje się w skarbcu, zdarzenie to zanotowano w następujących słowach: »Illustris. Excellentis et Reverendis. Dnus Gaspar Casim. Columna Cieciszowski, Dei et Apostolicae Sedis Gratia, Eppus Luceoriensis et Żytomiriensis, Ord. Alex. Nevensis Comendor, Aquilae Albae et S. Stanislai Eques, hanc Ecclesiam Cathedralem, e rudibus, ingenti suo sumptu erectam, et adornatam, Anno 1805, die 30-ma mensis Augusti, ritu solemniter, consecravit, diem Consecrationis Dominicam 18 post Pentecosten assignavit«. Na innej znowu tablicy (w skarbcu) napisano: »D. O. M. Gaspar Casim. Cieciszowski, ex illustri et pervetusto Columnarum sanguine natus, amplissima virtutum, doctrinae ac meritorum decora, sanctimoniae vitae suae conjungens, primum Kijoviensis et Czerniechoviensis, post suppressionem autem dicti Episcopatus, ad Sedem Luceoriensem translatus, dein Archiepiscopus Mohiloviensis et Metropolitanus Ecclesiarum Rom. Catholicarum in toto Imperio Rossiae creatus, multorum Ordinum Eques, in Deum, Ecclesiam, Clerum et Diaeceses, pietate, zelo, fide, exemplo et liberalitate celeberrimus, paterno regimine et vigilantia cura conspicuus, totus in Cleri disciplinam, sacra Instituta, piasque eleemosynas effusus, plenus dierum et meritorum, die 16 Apr. anno 1831-mo, obiit in Domino, Luceoriae, aetatis 87, sacerdotii 60, episcopatus 55, sepultusque ad Eccl. Cathedralen Luceoriensem. Cor autem vigilantissimum hujusce Pastoris in Ecclesia Cath. Żytomiriensi



uti prima Sponsa sua, nam aere proprio, a fundamentis erexit, aras Eius adornavit, pretioso apparatu, nec non supellectili varii generis dotavit, pro aeviterno monumento, ut memoria Eius omnibus sit pro exemplo, maneatque in benedictione, deponitur«. Serce Arcybiskupa Cieciszowskiego spoczywa w złoczonej urnie, kapitularku. Nad zakrystją wisi jego portret. Kościół katedralny żytomierski ma 7 ołtarzy. W wielkim ołtarzu, w presbiterjum, jest obraz Ś. Zofji z 3 Córkami, Patronki katedry żytomierskiej. Z prawej strony (idąc z presbit.) jest kaplica Pana Jezusa i Najświętszego Sakramentu.

W ołtarzu duża, drewniana rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego. W tejże kaplicy, przy bocznej ścianie są ołtarze: Ś. Trójcy i Ś. Wincentego a Paulo. W drugiej kaplicy, po drugiej stronie, w ołtarzu—Matka Boska z Panem Jezusem na ręku. Wyżej nieco — dawny obrazek Matki Bos. Bolesnej. Tu też są ołtarze: ŚŚ. Apost. Piotra i Pawła i Ś. Jana Nepomucena, Patrona m. Żytomierza. W r. 1904, biskup Łucko-żytomierski, Ksiądz Karol Antoni Niedziałkowski, h. Rawicz, kazał katedrę żytomierską na nowo wytynkować, wymalować artystycznie i przyozdobić sztukaterją. Stały także nowe, dębowe ołtarze, wspinały tron biskupi i wyzłacane stalle dębowe, wreszcie ozdobna balustrada na chórze. Sprawiono nowe organy. Założono dębowe drzwi misternie okute i wstawiono okna żelazne. W kościele i w zakrystjach dano kamionkową posadzkę. Przy kościele stanęło ładne i trwałe ogrodzenie z żelaza, w różowym i szarym granicie. Dach pokryto nową blachą. Kościół oświetlono elektrycznością. W kościele katedralnym żytomierskim, oprócz wyżej wymienionej, jest jeszcze kilka tablic pamiątkowych. W ścianie, koło tronu jest czarna, marmurowa tablica ze złotym napisem, na pamiątkę wybudowania katedry żytomierskiej przez Sam. Jana z Ossy Ożgę (napis jak wyżej). Po drugiej stronie, przy ambonie, w tablicy z białego marmuru — alabastrowe popiersie biskupa Łucko-żytomierskiego Kaspra Borowskiego.

Na tablicy, złotymi literami, napisano: »D. O. M. Gasparo Borowski, Episcopo Luceorio-Żytomiriensi (ab an. 1848 — 1883), dein vero Plocensi, viro doctrina et vitae sanctitate conspicuo, Pastori vigilantissimo, Eius in Episcopatu Succesor, Capitulum, Clerusque Dioeceseos, hoc monumentum posuerunt. Natus anno 1802. Obiit Plociae d. 15 Januar. 1885 an.« Naprzeciwko, na czarnej tablicy marmurowej boczna (profil) twarzy muzyka - artysty, Jul. Zarębskiego.

W kaplicy P. Jezusa, pod portretem, leży w trumnie ciało biskupa kijowskiego i czernichowskiego Tomasza Ujejskiego, który zrezygnowawszy z biskupstwa, wstąpił do Jezuitów. Umarł w Wilnie, 1689 r. in odore sanctitatis. Na portrecie napisano: »Illustrissimus et Reverendissimus Dominus Thomas de Rupniev Ujejski, Episcopus Kijov. et Czernich. Obiit. Vilnae, 1689 1. Aug. Aetatis 76.« Na tablicy (w skarbcu) jest napis: »D. O. M. Illustrissimus ac Reverendissimus Dominus Thomas de Rupniev Ujejski, natus anno Domini 1613, adhuc Juvenis, volens ingredi Ordinem societatis Jesu, cum suum desiderium Provinciali Lancicio manifestasset, audivit: vota tua non effectuantur donec Episcopus fies. Quod re ipsa subsecutum est, nam factus Episcopus Kijoviensis et Czer-



Wiz. 148. Obraz Matki Boskiej z Żytomierza w kościele katedralnym.



nichoviensis, usque ad annos 20, excolebat Vineam Christi. Dein vero Ordinem Societatis Jesu ingressus, anno Domini 1677, pie defixus in Oratione, obdormivit in Domino Villnae, anno 1689, aetatis suae 76. Corpus Ejus incorruptum, Illustrissimus Excellentissimus ac Reverendissimus Dominus Gaspar Columna Cieciszowski, Luceoriensis et Żytomiriensis Eppus, Ecclesiarum Rom. Catholicarum in Rossia Metropolitae, sumptu copiosissimo, Vilna ad Cathedram Żytomiriensem, olim Kijoviensem, transtulit, Anno 1825. (Tu należy załączony, odpis Nagrobka,\*) znalezione w Wilnie, w kościele Ś. Ignacego. Oryginał znajduje się w Bibl. kośc. Katedr. Żytom. Sz. 15. N. 163.) Pod chórem czarna tablica marmurowa — to nagrobek dla ś. p. Józefa Andrzeja hr. Załuskiego, biskupa kijowskiego i Czernichowskiego, (którego serce w tym kościele jest pochowane,) wystawiony w r. 1774. Na tablicy napisano: »D. O. M. et Memoriae Praesulis, Saeculorum memoria dignissimi, Josephi Andreae Junosza Comitis Załuski, Episcopi Kijoviensis et Czerniechoviensis, Abbatis Commendatarii Vonchocensis, in Polonia, Fontaneti, in Burgundia, Oillariae, in Lotharingia, etc. Solii pontificii Assistentis, Equitis Heroici Aquilae Albae, — Marmore quae cernis

### \*) NAGROBEK

Ś. p. Biskupa Kijowskiego i Czernichowskiego, Tomasza Ujejskiego, przy katakumbie, w kościele po-Jezuickim św. Ignacego, w Wilnie, 1798 roku znalezione.

D. O. M.

P. Thomas Ujejski.

Societatis Jesu Professus, hac urna clauditur. Is aliquando Magnus et Revdus Kioviae et Czernichoviae Episcopus, Tribus Serenissimis Poloniae Regibus: Joanni Casimiro, Michaeli, et Joanni III, ob Eximias virtutes, Rectam Sentiendi Gravitatem, Miram in difficillimis Negotiis Dexteritatem, Senator Carissimus, in ipsis gratiarum ac ultro sese ingentium honorum occasionibus, et multorum annorum apud S. Apostolicam sedem conatu, rarissimo Exemplo, depositis Infulis, Societatem Jesu amplexus, altero Probationis anno quatuor vota Professus, Paulo post Domui Professorum Vilnae Praepositus, summa prudentiae ac suavitatis laude illam quinquenio rexit. Sed cum tempus resolutionis suae instare persentisceret, quo expeditus aeternis vacaret cogitationibus, ut etiam hanc ipsam Praefecturam exereret magna contentione impetravit. Obtentatur a munere missione, in domo Probationis totum se Deo et animae suae componendis rationibus impendit. Ubi demum postquam unum exegit annum, Coelo maturus, obiit an. MDCLXXXIX. die 1 Aug. Aetatis LXXVI. initae societatis XII.

Bogu Wszchemogącemu Największemu.

Ojciec Tomasz Ujejski.

Towarzystwa Jezusowego Profess, w tej trumnie zawarty. Ten niegdyś JW. i Najszanowniejszy Kijowa i Czernichowa Biskup, trzem Najjaśniejszym Polski Królom: Janowi Kazimierzowi, Michałowi, oraz Janowi III, dla przewybornych cnót, prostej w zdaniu powagi, zadziwiającej w najtrudniejszych potrzebach przeczności, Senator najmiłszy, wśród samych zrzeczności do łask, i ciągle nastęrcząjących się zaszczytów, stęskniwszy sobie w znikomych, a pragnąc wiecznotrwałych rzeczy, wielk. zabiegami i mnogich lat u świętej Apostolskiej Stolicy usiłowaniam, w nader rzadkim przykładzie, złożywszy Biskupa Dostojeństwo, do Towarzystwa Jezusowego wstąpił, i na wtórym probacyi roku, cztery wota uczynił, a wkrótce potem Domu Professów w Wilnie przełożony, z największą roztropności i łagodności zaletą, tenże urząd lat pięć piastował. Ale przeczując, iż rozwiązania jego z ciałem czas nadchodzi, ażeby swobodniej mógł się rozmyślaniam o wieczności zajmować i tegoż samego nawet naczelnictwa złożenie z mocnem naleganiem dla siebie wyjednał. A tak otrzymawszy wolność od obowiązku, w domu Probacyi, całkowicie się Bogu i przygotowaniu duszy swojej do obrachunków poświęcił. Gdzie na koniec gdy rok jeden przemieszkał, dla nieba dojrzał, zszedł z tego świata roku pańskiego 1689 dnia 1 sierpnia, wieku 76, a w zakonie 12.

Nim wskutek Najjaśkawszego zezwolenia Najjaśniejszego Monarchy, szczęśliwie nam Panującego Alexandra I. na miejsce spoczynku do kościoła niegdyś własnego katedralnego Żytomirskiego zwłoki szacowne ś. p. JW. Tomasza Ujejskiego Biskupa Kijowskiego i Czernichowskiego przeniesione zostaną, Zwierzchność Duchowna dyecezyi tutejszej postanowiła: aby w następujący czwartek t. j. dnia 25 bieżącego miesiąca, z kościoła XX Augustyanów, na Sawicz ulicy będących, z solenną exportacją, przeniesione zostały do kościoła św. Kazimierza, w środku miasta położonego. Nazajutrz zaś dnia 26, uroczyste odbędzie się w tynzynie kościele nabożeństwo, na które, umiejący cenić wysoką cnotę i świątobliwość chrześcijańską, prawowierni, zapraszają się.

Dozw. się druk. w Wilnie, d. 19 czerwca 1825 r.

X. Jan Niedźwiedzki Reg. Sem. Cenzor Dyec. (W dr. Dyec. Missyon.)

(Kopia z oryg. znajdującego się w Bibliotece Kośc. Katedr. Żytom.)

splendentia Busta Viator-Praesulis haec Cordis Busta Załusciadae — Corporis Exuvias tumulo Varsovia textit—Cor habet in gremio Żytomiria suo—Praesulis illa pii Kijovia nempe Cathedra—Sponsa Załusciadae Praesulis illa fuit—cor habet in gremio hoc quod religionis amore—Quod Patriae quod cari arsit amore—Gregis, carius haud potuit memorandus—Tradere: quidquam Praesul, cor Sponsae tradidit ergo suae. Monumentum hoc luculentum, spectata pietate, testem, Illustrissimus Excellentissimus et Reverendissimus Dominus Franciscus Candidus Comes de Tenczyn Ossoliński, Kijoviensium Antistes meritissimus, Pientissimo Decessori, Cognato, Coadjutori suo, memor Officii, sacravit. Anno Domini MDCCLXXIV. (Wizyta Kośc. Katedr. Żytom. 1786 r. Bib. Katedr. Żytom. Kośc. Sz. 15 N. 127 B.) Druga tablica pod chórem — to miejsce, w którym kiedyś ukaże się napis, głoszący zasługi względem katedry i dyecezji, biskupa łucko-żytomiarskiego Księdza Karola Antoniego Niedziałkowskiego. Na filarach, pod chórem, są dwie tablice; na jednej napisano: »Wiktoryi Michałowskiej, Najukochańszej Córce Jedynaczce, Paweł i Justyna z Jereiczów Micha-



Wiz. 149. Pamiątki ze Skarbcza katedry Żytomiarskiej. Kielich szklanny — dwie monstrancje i łódka z masy perłowej.

łowscy, Podstolstwo, we łzach, smutni rodzice, tę pamięć zostawili. Umarła r. 1808 19 czerwca«. Na drugiej: »Fortunatowi i Anieli z Żukowskich Woytkowskim, oraz Ignacowi Mogilnickiemu, Najukochańszym Rodzicom, Jan i Anna z Woytkowskich Mogilnicy zasmucone Dzieci, tę Pamięć zostawili. R. 1814, 8 marca. Proszą o westchnienie do Boga.« Na zewnętrznej ścianie kościoła, między słupami, widnieje tablica z napisem: »Nie w grobie schowany, w ziemi zakopany, na widok każdemu, tu przechodzącemu, Józef Trzeciak, Burgrabia radomski. Prosi o chrześcijański Ratunek. Obiit 1750 die 24 Obris. Sepultus hic die 6 Obris.« Przy wejściu do środka kościoła wmurowano w ścianę krzyż z czarnego marmuru, na pamiątkę początku XX wieku. Na ołtarzu Matki Boskiej, spoczywa w trumience, ciało Męczennika Konstancjusza. W kapitułarzu jest portret biskupa Sam. Jana z Ossy Ożgi, założyciela katedry żytomierskiej. Wiz. 147. str. 259.



---

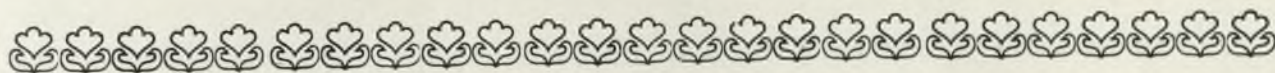
Z rzeczy, znajdujących się w skarbcu kośc. katedr. Żytom. zasługują na uwagę: 1. Szklany kielich, z wyrzniętymi wizerunkami: Ś. Mikołaja Bisk. i Ś. Andrzeja Apost. Na włożonej do środka kartce napisano: »Calix, in quo sacerdotes Graeco-Uniti, Chełmensis Dioecesis, vexati pro sua religione, relegatique in exilium, S. Sacrificium Missae conficiebant.« 2. Dawna, srebrna monstrancja, ważąca 17 funtów i 24 łutów, ręcznej roboty. Na podstawie, na tarczy, wyryto: »Dignus est Agnus, qui occisus est accipere Gloriam et honorem.« Na odwrotnej stronie podstawy: »1802. Eustachi Zakrzewski prosi o Memento.« 3. Wyzłacana monstrancja unicka (biskup unicki trzyma na głowie ostensorjum). 4. Łódka z perłowej masy, ozdobiona malowidłami, oprawiona w srebro. Na bokach podstawki napisano: „Подарокъ сей полученъ въ Монастырѣ славномъ ченстоховскомъ, въ княжествѣ варшавскомъ, 1813 года 4 дня”. Wewnątrz łyżeczki wyryty wizerunek Matki Boskiej z napisem u góry: »Ave Maria.« Na końcu trzonka, stoi, wyrobiony ze srebra Ś. Szymon Apost. Srebrna lampa przed Najświętszym Sakramentem, należy do cennych zabytków przeszłości, (dar jednego z królów polskich). *Wiz. 149. str. 262.*

Za rządów biskupa łucko-żytomierskiego Księdza Karola Antoniego Niedziałkowskiego, za staraniem Wice-Dziekana ks. Feliksa Sznarbachowskiego, ze składek i znacznej sumy, ofiarowanej przez prałata Antoniego Szymańskiego, wybudowano, w r. 1908, przy katedrze żytomierskiej duży, piętrowy Dom-Wikariat murowany. Oprócz wysokich i światłych mieszkań dla księży, w domu tym jest duża sala i miejsce dla Muzeum Dyecezyjnego. W okazałym przedsionku, na białej marmurowej tablicy, zanotowano: »Anno Domini MCMVIII, Dioecesim Luceorio-Żytomiriensem regente Eppo Carolo-Antonio Niedziałkowski, haec Domus exstructa est, ex aere collecto, maximam ejusdem partem largiente perilli Dno Antonio Szymański, praelato Decano Żytomiriensis Capituli, accurante vero Felice Sznarbachowski, Żytomiriensis Cath. Ecclesiae Vice-Decano. — Pax sit Domui huic et habitantibus in ea.«

Kapituła Kijowska została ufundowana w XVII wieku, za biskupów: Krzysztofa Kazimirskiego (1618) (5 kanonji), i Bogusława Oksza Radoszewskiego (1618 — 1633) (5 prelatur). Z powodu zamieszek na Ukrainie, kapituła Kijowska rozproszyła się (1686). Zbierała się i miewała swoje obrady w Lublinie, w Sokalu, w Łucku. W r. 1724, biskup Samuel Jan z Ossy Ożga wyznaczył kapitule kijowskiej stałą siedzibę w Żytomierzu. W 1798, nazwę kijowska zmieniła na żytomierską, i łucko-żytomierską. Za biskupa Ożgi miała 7 prałatów: Dziekana, Prepozyta, Archidjakona, Scholastyka, Kustosza, Kantora, Kanclerza i 8 kanoników. W dzisiejszym składzie, Kapituła Łucko-Żytomierska ma 6 prałatów: Prepozyta, Dziekana, Archidjakona, Kustosza, Kantora, Scholastyka i 3 kanoników: Koncjonatora, Wice-Kustosza, Senjora. W początkach kapituła kij. miała w herbie św. Katarzynę (Acta Capituli Kijow. 1684). Następnie od r. 1731, Św. Zofję z 3 Córkami: Wiarą, Nadzieją i Miłością (tytuł katedr, kijow.) Jednego z dwóch kandydatów, wyznaczonych przez biskupa, kapituła wybierała na sędziego Deputowanego do Trybunału. Benedykt XIV pozwolił członkom kapituły kijowskiej używać fioletowego mucetu z kapturkiem, z czerwonymi guziczkami i otworkami, a także nosić na piersiach distinctorium, które stanowił złoty, ośmiokątny, krzyż czerwono emaljowany, wśród złotych promieni. Na nim, z jednej strony Biały Orzeł i Ś. Józef, z drugiej — Ś. Zofja z 3 Córkami. Krzyż (distinctorium) obdarzono odpustem zupełnym, na godzinę śmierci. Dzisiejsza kapituła łucko-żytomierska korzysta z obszerniejszych jeszcze przywilejów. Oprócz fioletowego mucetu i distinctorium, członkowie noszą złoty pierścień, w uroczystsze święta — fioletową sutannę z czerwonymi guzikami i otworkami, a także fioletową cappam magnam, z czerwonym kapiszonem.

Żytomierz, 1912 r.

*Ks. Marjan Łukowski.*



# KOLLEGJATA ŁOWICKA.

Księstwo Łowickie oddał książę Mazowiecki Konrad I. w r. 1240 Arcybiskupom Gnieźnieńskim. W ich posiadaniu były one aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej. — W Łowiczu, jako stolicy, arcybiskup gnieźnieński, Jarosław Bogorja Skotnicki, (o którym mówiliśmy na str. 14 i 16). zbudował zamek, z którego dziś śladu niema.<sup>1)</sup> Istniejący tu zaś od dawna kościół parafjalny, założony jeszcze w r. 1100, wyniesiono w r. 1433 do godności kollegjaty, która nosiła tytuł: *Insignis Collegiata*. Stan architektury jej, jaki dzisiaj przed nami staje, nie sięga czasów zbyt odległych, bo prawdopodobnie pochodzi on z przeróbek ostatnich wieku XVII. Dwie wieże na przędzie uchodzić mogą za piękne przykłady zwieńczeń smukłych w duchu Odrodzenia późnego, przy czem zauważyć można, że każda wieża ma t. zw. latarnie w dwóch wysokościach o słupkach wiotkich.

Najważniejszą ozdobą kollegjaty Łowickiej, są pamiątki pierwszorzędnej wartości artystycznej. W podziemiach jej przechowały się zwłoki 11. prymasów, z których Jan Przerębski najpierwszy doczekał się uwiecznienia pomnikiem. — Postać jego wyobrażona jest leżąco. Prymas Wężyk znalazł spoczynek pod kaplicą Wężyków. Prymas Tarnowski w kaplicy Tarnowskich. Do najokazalszych wszakże dzieł sztuki rzeźbiarskiej w Polsce należą dwa grobowce: prymasa Firleja i prymasa Uchańskiego. Pierwszy ma pomnik po lewej stronie prezbiterjum, ten ostatni wszakże szczególnie uchodzi za piękny wzór sztuki Odrodzenia w Polsce. Cały wykończony nie z marmuru, ale z alabastru. Poniżej załączamy obraz jego. Czasów saskich sięga pomnik prymasa Komorowskiego.

Wiele prócz tego jest jeszcze pomników, rozsianych po murach całej kollegjaty, a i skarbiec nie powstydziliby się bogactwami swemi przed okiem największego znawcy.

Dziś Łowicz stanowi sufraganię katedry Warszawskiej.

J. S. Z.



Wiz. 150. Grobowiec prymasa Uchańskiego w Łowiczu.

<sup>1)</sup> Widok zamku, wedle miedziorytu dawnego, jest na tabl. 179. Tomu II. »Skarbu Architektury w Polsce«.



# PO ZIEMI OJCZYSTEJ!..

---

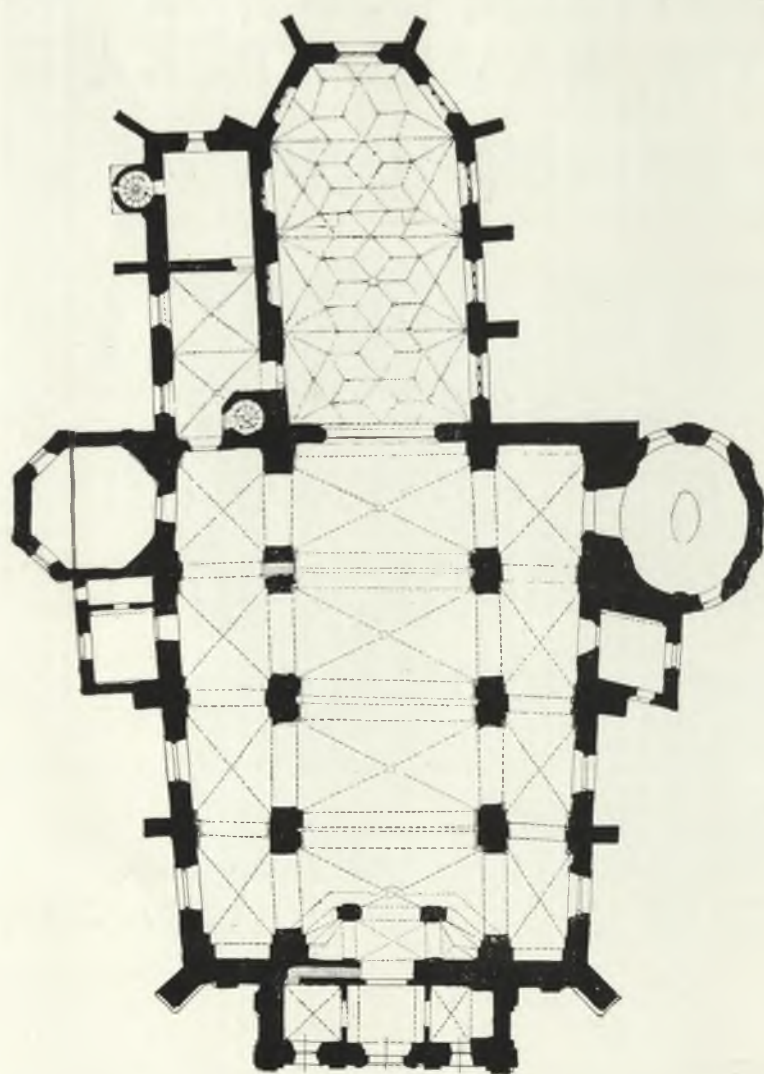


Wiz. 151. Minaret turecki po lewej ręce od  
drzwi wchodowych do katedry w Kamieńcu  
Podolskim.

## XVIII. KATEDRA PRZEMYSKA XIX. KAMIENIECKA i XX. MIEDNICKA

## CZYLI KATEDRA RUSI CZERWONEJ, PODOLSKA i ŻMUDZKA

## W HISTORJI, W SZTUCE I PODANIACH.



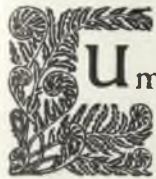
Rys: 152. Rzut poziomy czyli układ murów katedry Przemyskiej. Dzieło należące do wieków średnich, przerobione w epoce Odrodzenia.





Wiz. 153. Pomnik biskupa Jana Dziaduskiego, z czerwonego marmuru, w katedrze Przemyskiej.

## UMILKŁ DZWONEK.



Umilkł dzwonek przed ołtarzem  
Skończona ofiara...

Jednak dziwnych szeptów  
[gwarem  
Mówi do nas w mrocznej  
[ciszy

Ta świątynia stara,

Umilkł dzwonek — zgasły światła..

I lud się rozchodzi  
Jednak zda się pełno wszędy  
Z zapomnianych wieków  
[cienia

Tłum duchów się schodzi.

Senatory i Biskupy

Lud — uboga rzesza...

Karmazyny — zbroja lśniąca

I infuły — świty szare —

W jeden blask się miesza.

Umilkł dzwonek — szeptu gwarem  
Przeszłość na nas woła!

— My dźwigali — murowali  
— My bronili — zdobywali!  
— Każdy próg kościoła.

— Czy wy sercem tutaj bliżcy —  
— Godni wejść w te progi?..

— Cóż, że sklepień cudne wzory,  
— Że bogatych skarbnic karty,  
— Gdy duch wasz ubogi.

Umilkł dzwonek, zgasły światła..  
W koło cisza głucha..

Duch mój błądzi wśród filarów  
Ukorzony — rozbolały  
Cieniów szeptu słucha —

Senatory i biskupy —

Lud — co cierpiał wiele...

Wszystko żyje — czuwa — gwarzy

I nas pyta czyśmy godni  
Być z nimi w kościele.

*Jadwiga z Łobzowa.*





Rys. 154. Widok katedry Przemyskiej z końca wieku XVI. wedle odnowienia budowniczego Tobiasza z Opoczna. (Z miedziorytu starego).

## KATEDRA PRZEMYSKA.



Najpierwszą i najdawniejszą budową, na kościół katedralny obrządku łacińskiego w Przemyśle poświęconą, była świątynia pod wezwaniem Śgo Piotra i Pawła. Tutaj, prawie na początku chrześcijaństwa, prawdopodobnie biskup lubuski założył katedrę. Gdy w 1379 r. biskup Eryk przybył do Przemyśla, orzekł, że kościół Śgo Piotra i Pawła »od wielu wieków wstecz był i jest katedralnym«. Szkic tego kościoła jest uwidoczniiony na miedziorycie z XVI w. Trwał on do 1406 r., kiedy zniszczył go pożar; w 1406 r. przeszedł na własność OO. Jezuitów<sup>\*)</sup>. W roku 1412 Władysław Jagiełło darował biskupstwu kościół zamkowy, stojący wprawdzie po za murami zamku, ale do niego należący. Ta katedra, zbudowana z ciosu, istniała tylko do r. 1460 — ponieważ była położoną zadaleko od miasta. Biskup Mikołaj Błażejowski polecił zburzenie jej, a z ciosów dawnych postanowił zbudować katedrę nową na tem miejscu, na którym do dziś stoi. Ledwie kościół ukończono, wkrótce z końcem XV w. zgorzał doszczętnie i uległ zniszczeniu przez runięcie sklepień. — Chciano natychmiast zabrać się do odbudowania — ugodzono nawet murarza czyli budowniczego Jakóba z Miechowa, lecz z powodu braku pieniędzy do skutku zamysł nie przyszedł. Dopiero w pół wieku potem budowniczy Tobiasz z Opoczna, mieszczanin krośnieński, sklepienia wykończył. Obraz tego

<sup>\*)</sup> Katedra Przemyska — Ks. Teofil Łękawski.



kościół dochował się szczęśliwie na miedziorycie z XVII w. Odbitkę z niego, cokolwiek zwiększoną, załączamy na rys. 154 str. 268. Była to architektura ściśle powiązana z pierwiastkami »stylu nadwiślańskiego«. Miała przedewszystkiem trzy szczyty wysokie o sterczynach zazębionych i posiadała na szczycie tęczowym t. j. między nawą a częścią kapłańską, sygnaturkę murowaną, pewnie z ciosu o kształcie walca z kopułą, na której krzyż się unosił. Część kapłańska była bardzo wydłużoną i miała po dwa okna po bokach, zatem polegała na prawidło połowienia czyli na zasadzie »dwudziału«. Dookoła świątyni pod krawężnikiem koronującym, założone były strzelnice, gdyż katedra była obronna.



Wiz. 155. Widok katedry w Przemyslu na część kapłańską i na kaplicę P. Jezusa, w kształcie elipsy zbudowaną.

W r. 1522 kapituła uchwaliła, aby na kościele był proch i armaty przechowywane. Do r. 1839 istniał mur warowny, otaczający obejście kościelne. Na rysunku 154 widzimy ponadto kaplicę, w ośmioboku postawioną, którą najniezawodniej w r. 1578 starosta przemyski Jan Tomasz Drohojowski wznieść kazał pod wpływem kaplicy Zygmuntońskiej. Otrzymała kopułę według stylu odrodzenia. Rzut poziomy tej kaplicy uwidocznił na rys. 152, str. 266 po lewej ręce od północnej nawy bocznej. W XVIII w. biskup Jan Szembek przemienił ją na kaplicę Przenajśw. Sakramentu i przyozdobił malowidłami »al fresco«, jakie do dziś przetrwały. W r. 1724 biskup Aleksander Fredro zasiadł na stolicy biskupiej i zabrał się niebawem do przebudowy katedry na styl barokowy, wówczas zapał wzniecający. Z wielką szkodą dla sztuki polskiej poniszczono to, co stanowiło jej odrębność; poburzono szczyty, zniesiono sygnaturkę kamienną, apsydę nakryto jednym dachem z presbiterjum; w końcu zbudowano przeciwległą kaplicę od południa pod wezwaniem Ukrzyżowanego P. Jezusa. Gdy kaplica północna Śgo Tomasza należy do odrodzenia



stylu Zygmuntońskiego, ta już jest owocem ducha barokowego, dlatego w założeniu wykreślona jest na elipsie. Widzimy ją w rzucie poziomym na rys. 152 str. 266 po prawej ręce od bocznej nawy południowej. Baczniejsza uwaga odkrywa w tej kaplicy znamiona nam właściwe, a to wskutek t. zw. »dwudziału«. Patrząc od przodu katedry, widzimy na ścianie zewnętrznej kaplicy eliptycznej pilaster, po bokach którego występują dwa okna. Zupełnie podobny układ odznacza się i od strony części kapłańskiej, jak to dokładnie przedstawia się na wiz. 155, str. 269. Stojąc natomiast wewnątrz kaplicy mamy dwa okna po prawej, dwa okna po lewej stronie, przed sobą zaś po za ołtarzem kaplicy, nie dostrzegamy żadnego otworu architektonicznego. — W tym przypadku od wnętrza kaplicy stwierdzamy prawo połowienia dwukrotne, albowiem lewa połowa jest do prawej podobna, a prócz tego każda połowa rozpada się na dwie części symetryczne, pilastrem na osi elipsy zaznaczone. Jest to dwudział wspólny stylowi Nadwiślańskiemu i Zygmuntońskiemu.

W ogóle zresztą nie wiele pozostało szczegółów architektury dawnej, bo restauracja ostatnia po 1882 r. na nowo wszystko powlokła szatą, należącą do prac architektki Tomasza Prylińskiego.

Najwięcej dzisiaj śladów Stylu Nadwiślańskiego przebiega z układu rzutu poziomego. W nawie głównej są cztery sklepienia krzyżowe

na poprzek założone, w nawach bocznych po cztery krzyżówki mniejsze na podłuż idące. — Filary międzynawowe mają obecnie kształt renesansowy. Sklepienie części kapłańskiej, tak zwane gwiazdowe, jest bogato przybrane żebrami, jak to oznacza rzut poziomy rys. 152 na str. 266.

Pod względem architektonicznym zasługuje na podniesienie ściana szczytowa z odrzwiami bocznej kruchty południowej, tuż przy kaplicy Przenajświętszego Sakramentu czyli Fredrów zbudowana, a pochodząca prawdopodobnie z wieków XVIII, z czasów biskupa Aleksandra Fredry. Przedstawiamy ją tu obok pod wiz. 156 jako okaz sztuki Odrodzenia polskiego, bowiem występuje tu, jak u nas wszędzie, na osi głównej dzieła, pomiędzy pilastrami skrajnymi — część górna pilastra środkowego, spoczywająca na wsporniku nad należąca odrzwiową.

Z pomników, których tu dochowało się wiele — jak u nas zawsze i wszędzie po kościołach — ocalała liczba bardzo skromna. Wedle Starowolskiego było ich 62. Z nich najpiękniejszą jest dziś płyta, do grobowca biskupa Jana



Wiz. 156. Drzwi przedsionka bocznego do katedry przemyskiej.



Dziaduskiego niegdyś należąca. Musiało to być dzieło wspaniałe, bo płyta owa, na wiz. 153 (str. 267) przedstawiona, świadczy o pięknie dłuta niezwyklej szlachetności. — Porównując rzeźbę z innymi dziełami tego czasu, moglibyśmy przypuścić, że pochodzi ona z ręki Jana Michałowicza z Urzędowa, którego znamy dzieła z katedr poprzednich. — Na str. 148 do 150 opisywaliśmy pomniki jego: biskupa Izbieńskiego z katedry Poznańskiej,<sup>\*)</sup> biskupa Padniewskiego z katedry Krakowskiej<sup>\*\*)</sup> i arcybiskupa Jakóba Uchańskiego z kolegiaty w Łowiczu. Płytę nagrobną ostatniego umieściliśmy na stronie 264. jako wiz. 150.

Podobieństwo układu postaci i dłuta mogłoby uzasadnić domniemanie, że i płyta przepiękna biskupa Jana Dziaduskiego jest utworem polskiego Praksytelesa, jak zwano Jana Michałowicza z Urzędowa. — Na grobowcu w Przemyślu r. 1559 wykuty.

Drugim pomnikiem, także bardzo cennym, to grobowiec kasztelana Fredry i małżonki jego. Dzieło pochodzi z r. 1589 — należy przeto do wczesnego odrodzenia w Polsce (a nie do baroku<sup>\*\*\*)</sup>). Stoi on po prawej stronie katedry, w nawie bocznej. Wyobraża dzieło architektoniczne w porządku jońskim. Słupy żłobkowane podtrzymują belkowanie o krajniku z zębami. U góry leży postać kasztelana — u dołu pomiędzy podstupiami spoczywa kasztelanowa. Całość wykuta z kamienia. (Wiz: 157 obok).

Z innych okazów sztuki zasługują na wzmiankę cztery gobeliny, jakie biskup Aleksander Fredro sprowadził z Medjolanu i które dziś umieszczone są obok tronów biskupich. — Drogą i wspaniałą pamiątką jest rzeźba starożytna, wykonana z białego marmuru, wyobrażająca Matkę Boską Bolesną, trzymającą Pana Jezusa na kolanach (wiz. 158 str. 272).

Skarbiec był bogato niegdyś wyposażony — dziś ledwie szczątki ocalały.

Tryptyk z XIV wieku stąd pochodzący jest w muzeum dyecezyjnym.

Dwa kielichy, dwa relikwiarze w kształcie monstrancji i dwa ornaty stare — oto wszystko co łączy nas z przeszłością.

Drogimi upominkami z czasów dawnych jest cudowny posąg M. Boskiej z r. 1257, przez św. Jacka tu złożony i wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego w kaplicy Fredrów.

J. S. Z.



Wiz. 157. Pomnik kasztelana Fredry i małżonki jego — w prawej nawie bocznej, katedry Przemyskiej.

<sup>\*)</sup> Skarb Architektury w Polsce: tom IV tabl. 308 i 309.

<sup>\*\*)</sup> Skarb Architektury w Polsce: tom III. tabl. 294.

<sup>\*\*\*)</sup> Katedra Przemyska ks. T. Łękowski str. 28.



---

## Z CHORAĞWIĄ ZDOBYTĄ.

W owym strasznym roku 1648 — w którym cała wschodnia dzielnica Polski stała w ogniu i w krwi — wtedy i pod Przemyśl Kozacy ogromną chmurą nadeszli.

Mieszczanie przemyscy uderzyli dzielnie, lecz gdy Kozakom Tatarzy z pomocą zdążyli o zwycięstwie już nie można było myśleć.

Przemyśl otoczony wrogami obrońców więcej nie mógł znaleźć, lecz niespodzianie pomoc przyszła.

Oto dziedzic Żurawicy, zamożny szlachcic Korniakt — zdołał w okolicy kilka tysięcy ludzi zgromadzić. Zapałem ich natchnął, zbudził jakąś odwagę bohaterską i na ogrom tej czerni niezmierzonej wypadł nagle.

Nie długo trwała walka, a już Kozacy z pod Przemyśla uciekli. Padł ich dowódzca Kapuściński — rozpierzchli się, w nieładzie zostawiając wiele zdobyczy i swoją chorągiew pułkową.

Korniakt z tą chorągwią w ręku do bramy Przemyśla puka i woła: — Otwórzcie!... Miasto już wolne... —

Z niewypowiedzianą radością wprowadzono Korniakta i jego towarzyszy do miasta, a wójt, rajcy i mieszczanie z procesją wwieśli dzielnego dziedzica Żurawicy w progi katedry.

Zdobytą chorągiew zawieszono w katedrze, ażeby »na wieczną pamiątkę« zwycięstwa została. Jednak — wśród późniejszych burz i nieszczęść pamiątka owa zginęła.

---



Wiz. 158. Rzeźba z marmuru białego wykuta, w katedrze Przemyskiej.

## O ZAPEWNIENIE.

Gdy Jadwiga ruszyła na Ruś — szli naprzeciw królowej wielkim pochodem wystąpić miast i wsi, by oddać hołd i uczcić wnuczkę Kazimierza Wielkiego.

Wtedy i z Przemyśla dygnitarze, z wójtem Michałem i radcami naprzeciw Jadwigi ruszyli. A na czele dygnitarzy przemyskich stanęli biskupi dwaj — polski i ruski, Eryk i Wasyli.

Z biskupami cała kapituła, szlachta, panowie, bojary i lud, podają gorącą prośbę o „zapewnienie, iż ziemia ta od korony polskiej nigdy pod władzę księcia innego oddaną nie będzie<sup>1)</sup>“.

Królowa Jadwiga w przywileju, wydanym w Jarosławiu 18 lut. 1387 r. — zapewnienie to dała. Od r. 1375, Grzegorz XI. ustalił przemyskie biskupstwo, a Eryk, który szedł na czele proszących o zapewnienie opieki Polski — to był Franciszkanin.

63 biskupów rządziło dyecezyą przemyską.

<sup>1)</sup> Lewicki, str. 138,





Wiz. 159. Główne drzwi w duchu sztuki odrodzenia do katedry w Kamieńcu Podolskim prowadzące. (z r. 1754.)

## KATEDRA KAMIENIECKA.



pierwotnych dziejach kościelnych, dotyczących Kamieńca Podolskiego, mamy wiadomości bardzo skąpe. Oto, co Przyjaciół Ludu w roczniku ósmym (1841) podaje:

»Kościoły Kamienieckie najdawniejszych czasów litewskich sięgają. Skrobiszewski w życiu Archibiskupów lwowskich dowodzi, że w 1020 roku cała prowincja kamieniecka do jurysdykcji biskupów krakowskich należała. Ludwik węgierski, który od Papieża tytuł króla ruskiego otrzymał, gorliwie i z szczodrobliwością wielką wziął się do zakładania kościołów w krajach, po które orężem i mniemanem prawem sięgał. Jemu przy-



Wiz. 160. Widok kaplicy od strony północnej katedry Kamienieckiej. W głębi górna część minaretu tureckiego z posągami Matki Boskiej na szczycie.

szą. Główne odrzwia bardzo piękne i cała architektura w barok wpadająca i bramka przy katedrze, którą widzimy na obrazku str. 275, to wszystko pochodzi niezawodnie z czasów odnowienia katedry w XVIII w. po opuszczeniu jej murów przez Turków. Wiemy bowiem, że Turcy zajęli Kamieniec w r. 1672. Z czasów tych pochodzi minaret, z którego muezin smętnym głosem pięć razy dziennie nawoływał Turków do modlitwy. Ciekawy okaz sztuki tureckiej wyobraża nam wiz. 151, na str. 265. — Z panowaniem Turków związana jest także kazalnica, którą załączamy, jako okaz niezmiernie ważny. Stoi ona w kościele Po-Dominikańskim. Widzimy ją na wiz. 162, na str. 277. — Dodajemy jeszcze, że wiz. 160, powyżej, uzmysławia kaplicę, zbudowaną przy katedrze.

Katedra pod wezwaniem św. Piotra i Pawła stoi na wzgórzu kamienistym po nad Smotryczem, który oblewa całą twierdzę. Była to warownia najświetniejsza w Polsce. Zwano ją »basztą ręką Boga zbudowaną« albo »Przedmurzem Chrześcijaństwa« lub wreszcie »Bramą do Polski«.

J. S. Z.

pisują i katedry Kamienieckiej fundacją pod tytułem św. Apostołów Piotra i Pawła; świątynia ta w różnych epokach odbudowana, doznała nakoniec świętokradzkiej profanacji, gdy przy wzięciu Kamieńca sułtan Mahomed zamienił ją na meczet: przybudowano do katedry wysoki minaret, z którego imanowie mieli prawowiernych muzułmanów do modlitwy wzywać. Podczas panowania Turków biskup i duchowieństwo schronili się do Lwowa; dwóch biskupów kamienieckich Jan Czarnocki i Stanisław Wojeński, nigdy katedry swojej nie widzieli. Nakoniec biskup Gniński wrócił w 1699 roku do oswobodzonego Kamieńca, żelazną świątynię oczyścił i poświęcił na nowo, a nad półksiężycem, na minarecie, postawił posąg Matki Boskiej.

Z pomiędzy cenniejszych biskupów kamienieckich, których poczet cały w Niesieckim jest wyliczony, Maciej Łubieński, późniejszy prymas, Paweł Piasecki, autor kroniki i Adam Krasiński, jeden z naczelników konfederacji barskiej, na szczególną wzmiankę zasługują.

Jak na wiz. 161 (str. 275) widzimy, katedra ma wprawdzie dziś architekturę sztuki odrodzenia, lecz w ogólnym zeskładzie budowli zdradza pokrewieństwo ze sztuką naszą. — Jeżeli to prawdą byłoby, co niektórzy podają, jakoby pierwszym biskupem kamienieckim miał być Dominikanin Wilhelm — około r. 1375 — w takim razie katedra pierwotna musiała mieć szatę w stylu średniowiecznym. W obec tego łatwo odgadnąć, dlaczego mamy tu część kapłańską wydłużoną, a na szczycie tęczowym pomiędzy prezbiterjum a nawą występuje sygnaturka murowana, tak zwana nadwiślńska, zupełnie podobna do tych, które miały być we Lwowie, Przemyślu i w całej Polsce na wszystkich prawie kościołach. — Po przeróbkach rozmaitych jest dziś architektura renesansowa.



---

## KAMIENIEC WZIĘTY!...

— Kamieniec wzięty!...

— Warownia nasza niezdobyta dostała się w ręce Turków.

— Jan Kazimierz wieść o zdobyciu Kamieńca życiem przepłacił.

Tak żalosną nowinę o poddaniu się Kamieńca powtarzano w kraju — a serca polskie krwa-  
wiły się żalem i bólem.

— Wzięty Kamieniec r. 1672, dnia 26-go sierpnia...

— Ratowali się i bronili Polacy do ostatka, lecz darmo, ukochanej twierdzy obronić nie mogli. I wtedy to 28 sierpnia biskup kamieniecki, Lanckoroński, Rzewuski podolski stolnik i Gosiecki dowódzca piechoty biskupa Trzebickiego musieli w kaftanach poddańczych, od sułtana przysłanych, pójść do obozu tureckiego i składać hołd zdobywcy.

Ciężki to był wyrok i bolesne nad wyraz wykonanie.

Mieszkańcy Kamieńca na 300 wozach wyjechali z miasta, a Aga Jańczar odebrał klucze miasta.

W rok potem Sobieski wyteżył wiele sił, aby Kamieniec odebrać, lecz darmo.

W 26 lat znów Sobieski stanął z wojskiem pod Kamieńcem, lecz nie odebrał twierdzy. Wtedy założono »Okopy Św. Trójcy«, ażeby ogłodzić miasto, lecz i teraz Turcy nie ustąpili. Dopiero po 27 latach — musieli wyjść Turcy z Kamieńca, gdy zgnieceni i zdeptani pod Wiedniem podpisywali pokój karłowicki. Wtedy za warunek pokoju postawiono punkt ważny: Oddanie Kamieńca...

Dopiero r. 1793 ostatni komendant twierdzy poddał Kamieniec moskiewskiemu generałowi Derfeldowi.



Wiz: 161. Widok katedry Kamienieckiej od strony części kapłańskiej. Na przedzie ozdobna bramka barokowa.

---

## ZDJĘTE KRZYŻE.

Zdjęte krzyże z kościołów w Kamieńcu musiały ustąpić miejsca półksiężycowi. Zdjęte krzyże z wież wyniosłych — wywieziono na wozach tych, którymi nieszczęśni mieszkańcy twierdzy wywozili swój dobytek, idąc w tułactwo. I zabłyły półksiężycy złoczone i obrazy z wszystkich kościołów poszły w poniewierkę straszłą. Z katedry kamienieckiej obrazy Świętych rozścielono na drodze od bramy do drzwi katedry. Sułtan na koniu strojnym w klejnoty jechał po tych obrazach kościelnych, rumak stąpał powoli — to kopytem uderzał w bolesną twarz Matki Boskiej, to po wzniesionych dłoniach Apostołów stawał.

A kiedy po 27 latach Turcy z Kamieńca wychodzili — zastrzegli jako warunek nieugięty, iż półksiężyc na wieży katedry zostanie. I został. Ale na tym półksiężycu umieszczono z miedzi kuty obraz Najśw. Maryi Panny i ten trwa do dziś.

Wtedy na nowo wszystkie kościoły poświęcał ksiądz Chełmiński, sufragan kamieniecki, a dopiero w parę lat Biskup Gliński przybył do katedry. Pozostała z czasu tego w kościele Dominikańskim ambona turecka, z Stambułu przywieziona, kuta z marmuru, na której jest napis turecki: — La

allach — Allach — rozul Allach — Bóg — Bóg i Mahomet Prorok. — Po podziale Polski Kamieniec jako ziemia kamieniecka wszedł pod rząd guberni izasławskiej, a biskupstwo kamienieckie zmienione dostało nazwę latyczowskiego.

Pałac arcybiskupa, nowy zupełnie, za 75 rubli sprzedano.

Zdjęte krzyże wróciły na szczyty wież kościelnych, lecz już nie wróciło to życie obronnej twierdzy Ojczyzny, o którym wspomnień gwary szepcą dziwne opowieści.

## O ZBAWIENIE MATKI.

Gorliwym pracownikiem był Biskup w Kamieńcu, Stefan Rupniewski.

Odebrano Kamieniec Turkom — po wielu latach rządów muzułmańskich, splugawiona i zniszczona świątynia Pańska, katedra, była obrazem ruiny i symbolem nędzy.

Wytrwały pracownik poświęcił wszystko, by Dom Boży odnowić, upiększyć, otoczyć chwałą należną. Lecz w całej diecezji kamienieckiej kościoły były popalone, zrujnowane, odarte z kielichów i aparatów. Długie wojny kozackie, najazdy tatarskie, tureckie rządy wytrwale pracowały nad tem, ażeby zdeptać wiarę katolicką i kraj zniszczyć.

Ogromne sumy z ojczystego majątku w Sandomierskim, Biskup Rupniewski ofiarował na odnowienie katedry w Kamieńcu. Pracował niezmiernie, sam jeździł po dalekich wioskach, w konfesyjale przesiadywał dnie — wykupywał chrześcian z niewoli tureckiej.

I zdawałoby, że szczęśliwym czuje się Pasterz, który tak pracuje wytrwale. A jednak Biskup Rupniewski szczęścia nie znał. Ciągła, bezustanna troska i modlitwa jego była: — O z b a w i e n i e m a t k i .

Biskup Rupniewski był synem kalwińskich rodziców. Ojca stracił wczesnie — o zbawienie matki modlił się ciągle.

Sercem oddany na służbę Chrystusowi — bolał gorzko, iż matka prawdziwej wiary znać nie chce.

Wytrwały siewca »Słowa Bożego«, nawracający wiele heretyków, nieustawał w gorliwej pracy nad matką rodzoną.

— O zbawienie matki!.. to było westchnienie codziennych modłów Biskupa.

Aż przyszedł dzień — w którym matka do syna rzecze:

— Będę służyła Chrystusowi!..

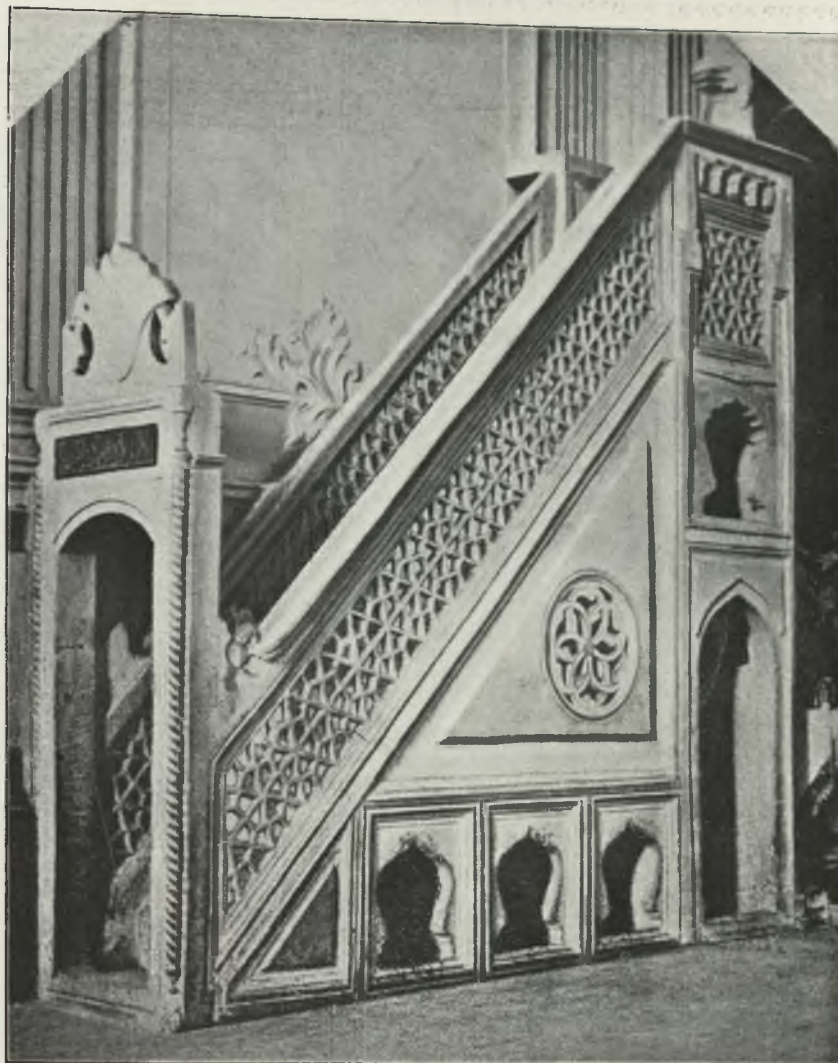
I tak gorliwą katoliczką stała się sędziwa pani Rupniewska, iż w klasztorze Panien sandomierskich jako prawdziwa służebnica Pańska do końca życia wytrwała.

Biskup Rupniewski dopiero teraz rzekł do otoczenia:

— Szczęśliwy jestem, bom duszę matki dla nieba zyskał.







Wiz. 162. Kaszalnicza mahometańska z kościoła OO. Dominikanów niedaleko katedry Kamienieckiej, w stylu arabskim, cała z marmuru.

## KATEDRA ŻMUJDZKA.



araz po sławnej bitwie Grunwaldzkiej, król wielki Władysław Jagiełło skierował oczy swoje w stronę kraju na północ od Litwy. Była to ziemia Żmujdzka do czasu owego ciągle jeszcze w wierze bałwochwalczej pozostająca. Pragnieniem króla było nawrócenie pogan na wiarę chrześcijańską. Wybrał się w tym celu z księciem Witołdem i poczetem panów litewskich, a towarzyszyła mu również i królowa Jadwiga ukochana, wraz z królową Anną. Z Wilna uczestniczył ks. prałat Maciej. — »Przybywszy do Kowna, udali się wszyscy do kościoła błagać Boga, aby dopomógł pomyślnie bez przelewu krwi świętą pracę wykonać. Po skończonych modłach, wysłał król na Żmujdz oddział żołnierza polskiego, kobiety swoje w Kownie zostawił; sam zaś ze wszystkimi pomienionymi mężczyznami siadłszy na statek, puścił się Niemnem aż do ujścia Dubissy. Stąd dostał się do miejsca zwanego Onkajm albo Aukajm (po żmujdzku Auku znaczy góra ofiarna), gdzie była świątynia, gaj





Wiz. 163. Brama zdobna, w stylu barokowym, prowadząca na plac katedralny w Kamieńcu Podolskim. (do wiz. 161.)

pierwszy biskup żmujdzki ksiądz Maciej. W każdym razie kiedy w r. 1421 papież Marcin V. zatwierdził biskupstwo Żmujdzkie, musiały się zacząć krzewić budowle kościołów. Około roku 1424 było już w biskupstwie dwanaście kościołów: w Worniach dwa, w Kołtynianach, Widuklach, Kielmach, Eyragole, Wielonie, Betygole, Łuknikach, Rosieniach, Krozach i w Krakinowie.

Pierwszy synod dyecezyalny odbył się w Worniach w r. 1656 za biskupa Jerzego Tyszkiewicza, a piąty czyli ostatni w r. 1752 za biskupa Antoniego Tyszkiewicza.

W r. 1464 musiało nastąpić powiększenie świątyni drewnianej, bo wiemy, że biskup Jerzy (litwin) roboty takie przedsięwziął. Ta budowla trwała do r. 1519, kiedy wojewoda wileński Michał Radziwiłł zaczął murować nową katedrę. Atoli do skutku ona nie przyszła, albowiem biskup Wacław Wierzbicki dla przyczyn nieznanych odstąpił od niej i zbudował znowu katedrę z drzewa około r. 1555. Gdy w r. 1680 pożar zniszczył świątynię ową, biskup Kazimierz Pac w r. 1691 postanowił wznieść nowy kościół katedralny w innym miejscu, za rzeką i ten istotnie przyszedł do skutku. Sprawił »piękne dzwony wiszące na wieży katedralnej.« \*\*) Z końcem wieku XVIII stanął tu pomnik biskupa Jana Dominika Łopacińskiego, który umarł w r. 1778. — Niestety

\*) Ks. Biskup Maciej Wołonczewski: Biskupstwo Żmujdzkie str. 17, 18. \*\*) Biskupstwo Żmujdzkie. Ks. Wołonczewski str. 85.

święty i mieszkanie Kriwe-Kriwejty, czyli arcykapłana Gintowta. Na rozkaz króla, polscy żołnierze natychmiast zaczęli wycinać gaj święty, burzyć ołtarze, posągi bożków obalać i niszczyć. Usłyszawszy o tem lud, w poblizszych wsiach mieszkający, pospieszył na górę Aukayn, a księża katolicy zaraz ich wiary chrześcijańskiej nauczać zaczęli. Wszystko to widząc arcykapłan bałwochwalczy, płacząc opuścił mieszkanie swoje i skrył się między lud do siebie przywiązany. \*)

W krótkim czasie książę Witołd postarał się przez posłów, że sobór biskupów w Konstancji w r. 1416 uchwalił urządzić nowe biskupstwo na Żmujdzi. — Sprawę tę powierzono arcybiskupowi lwowskiemu Janowi z Rzeszowa i Piotrowi z Kustynia, biskupowi wileńskiemu.

\* \* \*

Pierwsze biskupstwo na Żmujdzi ustanowiono w mieście Wornie czyli Miedniki, stąd biskupstwo to zwie się worniańskim lub miednickim. Była to miejscowość najdawniejszych czasów na Żmujdzi pamiętająca, gdzie od początku kapłani Perkuna palili ogień wieczny. Miasto wznosi się pomiędzy czterema jeziorami, z których największe zwane Łukszta.

Pierwszy kościół katedralny zbudował prawdopodobnie z drzewa



---

znowu zawisło i nad tą budową, bo pożar w r. 1785 częściowo ją zniszczył i dzwonnice katedralną także. — Ostatecznie w r. 1817 biskup Józef Arnolf Giedrojc odnowił katedrę — ale... gdy Kowno w r. 1842 przeznaczono na stolicę nowej guberni, wtedy po zgorzeniu katedry w Worniach, przeniesiono ją ostatecznie do Kowna. Tak biskupstwo Miednickie czyli Worniańskie istnieć przestało.

Kanonikiem w katedrze żmudzkiej był sławny Maciej Strykowski. Leży tu również Piotr Roizyusz — pracownik znany.



Rys. 164. Katedra w Mohylowie nad Dnieprem, jako budowa ukończona 9. czerwca 1759 roku, a odnowiona prawdopodobnie r. 1860. Architektura należy do stylu t. zw. Stanisławowskiego, to jest opartego na sztuce rzymskiej i greckiej. — (Z Tyg. Illustr. 1871. str. 113).

Do części tej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej przynależą także katedra dzisiejsza w Mohilowie przy ujściu Dubrowienki do Dniepru. Miasto owo sławne było rękodzielniami strzelb wszelkiego rodzaju.

Archikatedra, dziś pod wezwaniem Wniebowzięcia N. Marji Panny, była wzniesiona w r. 1692. Dopiero w r. 1773 naznaczono ją na świątynię dla arcybiskupa archidiecezji Mohilowskiej, jednej z największych na świecie.

Budowla, skryta pomiędzy domostwami, nie zaleca się pięknnością stylu, który ma znamiona sztuki klasycznej. Jak z rys. 164 powyżej widać, wystawa główna składa się ze sześciu słupów porządku jońskiego i te na zewnątrz stanowią całą okrasę architektury.

Wewnątrz katedra zawiera kilka obrazów pięknych, jak św. Stanisława tudzież dwa obrazy Horawskiego, jeden przedstawia Chrystusa w Ogroju, drugi św. Magdalenę. — Ze rzeźb Antokolskiego zasługują na uwagę: Zmartwychwstanie i Chrystus w Grobie.

Do archikatedry w Mohilowie przeniesiono cudowny obraz S-go Antoniego z kościoła ks. ks. Bernardynów, po zniesieniu klasztoru.

---



---

## CIEŻKA KARA — WIELKA OFIARA.

W Mohylowie zawrzało niepokojem. Gdy ksiądz kanonik smoleński sprowadził OO. Jezuitów do Mohylowa i zamknął cerkiew prawosławną, część mieszkańców zorganizowała wyprawę nieszczęsną. — Wśród tego rozruchu zabili mieszczanie Zienkowicza, który zbudował kaplicę Wniebowzięcia Najś. Panny Maryi i tę kaplicę do szczytu zburzyli.

Gdy się o tem dowiedział król Sobieski — wyznaczył ciężką karę i wielką ofiarę.

— Musicie własne domy zburzyć — i z cegieł tych domów zbudować kościół na cześć Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny!...

I mieszczanie z Mohylowa wykonali ten wyrok.

Własnymi rękoma burzyli swe domy — zostali bez dachu — nie mieli gdzie głowy skłonić — lecz piękny, murowany kościół rychło zbudowano.

Do tego kościoła wprowadzono OO. Karmelitów, a w r. 1784 uczyniono go katedrą.

Arcybiskupów w Mohylowie było 8-miu. — Pierwszy Siostrzeńcewicz zmarł w r. 1826.

Od r. 1873 przeniesiono biskupów z Mohylowa do Petersburga. Do tej dyciezy należą i Syberya i Finlandya... 1795 r. — wszystkie dobra »osób nieprzychylnych nowemu porządkowi«, rozdawano Moskalom i ci posiadli ogromne majątki w okolicy Mohylowa.

Jeszcze dawniej w r. 1708 pułki tatarskie, kałmuckie i rosyjskie spaliły Mohylow do szczytu na rozkaz cara Piotra.

Po spaleniu Mohylowa, dawny pałac arcybiskupi kupił żyd Cukierman i przerobił go na bóżnicę.

Nazwa »Mohylów« pochodzi od mohyla, gdyż w miejscu tem znajdują się ślady jakiegoś prastarego, przedhistorycznego cmentarzyska, mogiły zwanej także kościarnia.

\* \* \*

---

## KATEDRA MIŃSKA.

Pomiędzy Wilnem a Mohilowem w połowie drogi jest Mińsk, niegdyś stolica województwa Mińskiego, nad rzeką Swistoczą, do Dniepru wpadającą.

Było to miasto od wieku XIII czysto litewskie. Za króla Zygmunta Augusta bardzo się wzmogło, bo od roku 1581 poczęły się tu odbywać trybunały litewskie. Staraniem wojewody mińskiego Hieronima Sanguszkii, który potem był biskupem, przybyli do Mińska O. O. Jezuiti w r. 1657.

„Nie mając środków, musieli księża Jezuiti zredukować liczbę zakonników do dwóch — ks. Łukasza Załuskiego znakomitego kaznodziei i ks. Ignacego Bekerta“. .....„wkrótce widząc ich owocną pracę, zaczęli magnaci hojnymi zapisami obdarzać zakon: W roku 1682 wojewoda Trocki, Cyprjan Paweł Brzostowski, zapisał im 50.000 złp., a w r. 1683 Marcyan Ogiński, kanclerz litewski, tak hojnie ich obdarza zapisami, że już w roku 1685 są oni w stanie zbudować wspianą klasztor i założyć szkoły, zwiększając liczbę kapłanów do 6-ciu! \*) Kościół ten przemieniono w r. 1789 na katedrę, przyczem ją odnowiono staraniem biskupa Dederki.

Katedra dzisiejsza ma dwie wieże smukłe od przodu. Po bokach naw założone są zwyczajem polskim dwie kaplice. Jedna po prawej ręce zbudowana za pieniądze wojewody trockiego Cyprjana Brzostowskiego w r. 1682 — druga po lewej założona, przez wojewodę mińskiego Krzysztofa Zawiszę w r. 1719. Pierwsza poświęcona Trójcy Przenajświętszej, druga św. Felicjanowi.

J. S. Z.

\*) Nasze kościoły, str. 165. Ks. J. Żyskar.





# PO ZIEMI OJCZYSTEJ!..

---



Rys. 165. Wnęka z zaplecka ław kano-  
nickich w kolegiacie Tarnowskiej.

XXI.  
KATEDRA TARNOWSKA  
i  
XXII.  
KATEDRA SEJNEŃSKA

POCZEM  
NA ZAKOŃCZENIE DZIEŁA

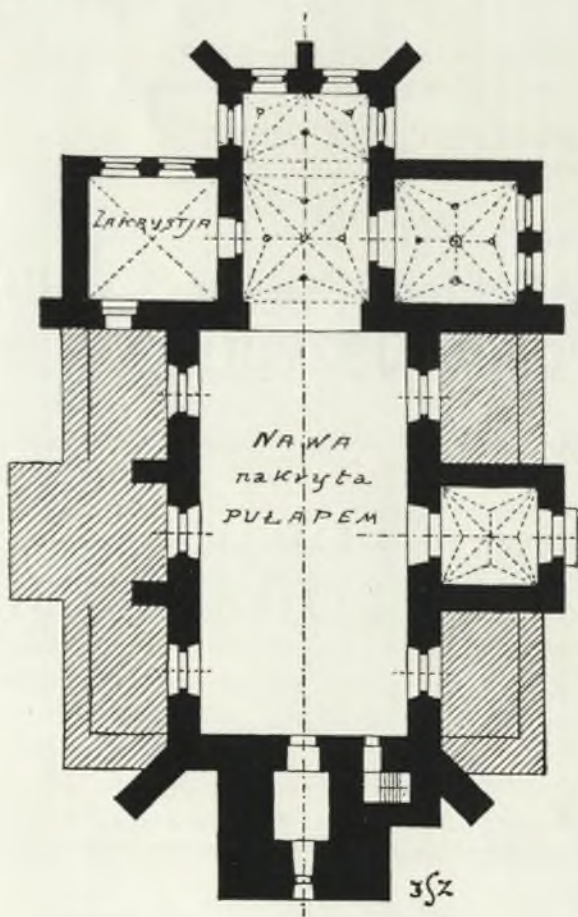
WZMIANKI O  
KATEDRACH (od XXIII do XXXIII)  
POMNIEJSZYCH,

W HISTORJI,  
W SZTUCE I PODANIACH.

---

L W Ó W 1918.

ZEBRAŁ I OPRACOWAŁ DR. J. S. ZUBRZYCKI. NAKŁAD WŁASNY.  
CZCIONKAMI TŁOCZNI W. SZYJKOWSKIEGO WE LWOWIE, UL. ZIMOROWICZA L. 14.



Rys. 166. Rzut poziomy, czyli układ murów, kolegiaty Tarnobrzegskiej wedle stanu z wieku XV-go.



# WSPOMNIENIE...

## PO ZGONIE WSPÓŁPRACOWNICZKI!...

Kiedy już mieliśmy przystąpić do zamknięcia dzieła, wybuchła wojna, która wstrząsała światem. Praca ustała, bo zgroza goniła po kraju. Wśród nieszczęść tu i owdzie żałobę powiększały straty po rodzinach. I my nie uszliśmy cało, bo po cierpieniach i zmartwieniach zasnęła w Bogu cicho i spokojnie ta, która obiecywała wiele i układała sobie jeszcze więcej!...

„Jadwiga z Łobzowa” żyć przestała dnia 29. sierpnia 1916 r. w Rabce w przededniu powrotu do domu, do pracy.

Zgasła pracownica na łanie ojczystym — niezmordowana w służbie narodowej, pełna nadziei i zamiarów, wielka cichością, lecz złamana niepokojem i walką na tle wypadków.

Wydawnictwo: „Po Ziemi Ojczystej” doznało ciosu niespodziewanego, dlatego stanąć musiało. Dziś dopiero poczuwamy się do powinności zakończenia dzieła, aby urzeczywistniło zamiar gorąco umiłowany.

Spełniając obowiązek ten na wstępie do zeszytu końcowego poświęcamy tych słów kilka pamięci pieśniarki, która do tchu ostatniego myślała tylko o Bogu i Ojczyźnie. Jakby przeczuwając zbliżenie się swoje ku zachodowi życia, zostawiła nam w darze pracę ostatnią jako książeczkę do modlenia: „Polka przed Bogiem”, książeczkę, która stanowi tomik na zamknięcie „Biblioteczki Jadwigi z Łobzowa”

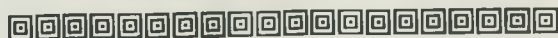
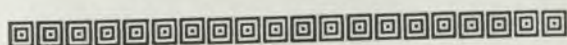
Kierowała swe życie całe myślą jedną, aby wszystko składać w ofierze Narodowi swojemu. — Biję ta siła z wiersza:

Czytaj!... lecz nasze polskie wielkie dzieła,  
W których Ojczyzna swe życie zamknęła —  
Dzieła te wielkie, które są zachwytem  
Obcych narodów, są piękności szczytem  
I których sława nigdy nie przemienie,  
Bo dzieło wielkie nigdy nie zaginie!...

Czytaj! . . . . .  
Boć stać potrzeba pod narodu znakiem!  
I aby poznać narodowe dzieje  
W których są wielkich wydarzeń koleje,  
Trzeba wciąż czytać i przekonać wrogów,  
Że nie zdobędą polskich Świątyń progów!...



„JADWIGA Z ŁOBZOWA”.  
(Strokowa z Zubrzyckich).





Wiz. 168. Część wieńcząca, najwyższa pod posągiem Zbawiciela — na pomniku Tarnowskich, w Tarnowie.

## KATEDRA TARNOWSKA.

Miasto Tarnów ma przeszłość bardzo bogatą i wielce dawną. Gród pierwotny mieścił się na wzgórzu Śgo Marcina, gdzie musiała stać kątyna staro-lechicka wśród uroczyska, po którym pozostały ślady po dzień dzisiejszy. Jak wszędzie u nas, jak n. p. na Ostrowiu Lednicy, w związku z uroczyskiem było zawsze grodzisko okopane wałem, rowem otoczone, obwarowane i zamkiem władcy upiększone. Dotychczas w mowie ludu żyją nazwy: Wał, Zawale, Grodzisko i Zamczysko.

Tutaj po zaprowadzeniu Chrześcijaństwa stanąć musiał kościół najpierwszy na miejscu bałwochwalni. Podanie żywe, stanowiące u nas skarbnicę zawsze najdroższą, mówi, że woda podczas wylewu (zapewne Białej) przyniosła kościółek gotowy jakby z gór, z Podkarpacia. W kościółku tym miał kazać Śty Wojciech — potem ołtarz nowy poświęcał Śty Stanisław ze Szczepanowa.

Kościół parafjalny razem z grodem czyli ze zamkiem, po części murowanym, po części drewnianym, łączył przeszłość osady najdawniejszej z wiekami średnimi. Około wieku XIV-go zaczyna się Przygodzie, od dawna u stóp góry i zamku istniejące, powiększać i rozszerzać a tak powstaje miasto dzisiejsze na północ od góry Śgo Marcina.

Kiedy na początku stulecia XIV-go S pytek najprawdopodobniej na nowo zbudował zamek warowny na miejscu zamku pierwotnego, w którym jeszcze mieszkał Bolesław Szczodry, Śmiałym zwany, to wtedy dla Podgodzia musiał wznieść i kościół nowy. Wiemy, iż około r. 1400 przeniesiono parafję z góry Śgo Marcina do Tarnowa, zatem do kościoła miasta nowego. Odtąd poczynają się dzieje świątyni Tarnowskiej.

Mury katedry dzisiejszej przechodziły koleje wielorakie i przeróbki najrozmaitsze, dlatego w rysach budownictwa „pięknego“ trudno dopatrzeć się wątku pierwotnego. Kościół ten w r. 1400 podniósł biskup krakowski Piotr Wysz do godności kolegiaty, jaka się rozwijała, powiększała z czasem i wzbogacała.

W połowie wieku XVI-go kościół miał 13 ołtarzy i słynął ze skarbcza niezmiernie bogatego, albowiem od XIV i XV stulecia opiekuje się świątynią rodzina zamożna Tarnowskich. Tak przetrwał zabytek aż do czasów rozbioru Polski, kiedy to w roku 1783 rozporządzeniem cesarza Austrii część owa ziemi odpadła od biskupstwa krakowskiego. — Wtedy powstała myśl utworzenia nowego biskupstwa ze siedzibą w Tarnowie. Pierwszy biskup Fl. Janowski zasiadł na stolicy biskupiej jako opat tyniecki w roku 1786. Z opatem Tynieckim po zniesieniu klasztoru w Tyńcu, musiała dostać się pewna część skarbów i kosztowności tego ogniska Benedyktynskiego, najbogatszego nie tylko w Polsce, lecz w świecie. Niestety,



ani z klejnotów dawnych, ani z tych odziedziczonych nic prawie nie ocalało. Siły wrogie tak się krzątały, że wybrały co się tylko unieść i uwieść dało. Katedra Tarnowska przechodziła jeszcze losy chwyjne bardzo, zanim w r. 1825 na nowo obrano ją na siedzibę biskupstwa. Jak budowla ta wyglądała z końcem wieku XVIII lub na początku XIX, przedstawia rys. 169. poniżej.

Przeróbkami mnogimi zmieniana architektura utrzymała po wiekach przecie te znamiona główne, które należą do określeń stylu nadwiślańskiego. Polegają one głównie na tem, że budowla dzieli się z boku zasadniczo na dwie części: na część kapłańską i na nawę. Każda z tych części miała swój dach osobny — nad nawą wyższy, nad prezbiterjum niższy. Pomiędzy dachem nawy a dachem niższym jest szczyt murowany, wysoki, tak zwany tęczowy, odpowiadający lukowi tęczowemu, który wewnątrz odznacza się pomiędzy sklepieniami nawy a sklepieniami części kapłańskiej. Jak rzut poziomy katedry na rys. 166. (strona 282.) rzecz objaśnia, nie było jeszcze wtedy od wschodu apsydy wielobocznej. Za ołtarzem wielkim występowała ściana prosta, zamykająca część kapłańską prostokątnie. Był to w Polsce sposób niegdyś bardzo umiłowany i długo podtrzymywany, bo wiele nawet kościołów Odrodzenia i barokowych trzymało się tego wyrazu („Skalka” w Krakowie — kościół Stej Anny i t. d.) — To upodobanie do muru w prostej linii kościół kończącego wynikało stąd, że było u nas zamiłowanie nadzwyczajne do szczytów bardzo ozdobnych. I w Tarnowie przy końcu wieku XVIII był szczyt ponad Ołtarzem Wielkim, jak to dokładnie widać z rys. 169. tu niżej. Szkoda! zburzono tę ścianę i zniszczono szczyt, pewnie bardzo piękny, opatrzony sterczynami i zazębieniami ściśle wedle stylu naszego, polskiego.



Rys. 169. Widok katedry Tarnowskiej w stanie z w. XVIII.

Pomiędzy nawą a częścią kapłańską na szczycie występowała dzwonnica z cegły murowana, stanowiąca również okaz bardzo znamieny dla stylu nadwiślańskiego. Szczęściem ocalała ona podczas przeróbek i dlatego cenić ją musimy jako pamiątkę z lat dawnych, naszych. Na przedzie założona wieża nie była w czasach pierwotnych uważana jako część do kościoła należąca, bo tędy wejścia nie było tutaj, jak i nigdzie w Polsce. — W kościołach najdawniejszych u nas drzwi wchodowe umieszczano zwyczajem starym od południa. Tak było na Wawelu, tak było przy kościele Marjackim w Krakowie, tak było w katedrze Lwowskiej, tak jest jeszcze w katedrze Gnieźnieńskiej. Przestrzeń u dołu wieży przeznaczoną była albo na skarbiec, albo na kapitularz. Że tak było, świadczą te odrzwia przepiękne, które dotrwały w kruchcie od południa dotąd, w obramieniu swoim wielce ciekawem i niezwykłym. Herby u góry w kwadratach umieszczone mówią o Janie Amor Tarnowskim i żonie jego (herb Leli w a czyli Hleliwa i Gwiazda). Można twierdzić na pewno, że jest to szczegół pochodzący z początku wieku XVI.

Drzwi główne pod wieżą albo są przeniesione od południa z prezbiterjum, albo są dodane zupełnie później. — Tak w zarysie głównym znajdujemy na pomniku w stanie z wieku XVIII ślady przynależności jego do sztuki rdzennie rodzimej, polskiej. Przemawiają zatem: Łęk tęczowy, szczyt tęczowy, na nim dzwonniczka murowana (czyli sygnaturka), szczyt ozdobny sterczynami poza Ołtarzem Wielkim, drzwi główne z kruchtą od południa i wieża na zachodzie.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa była to świątynia jednonawowa z licznymi przybudówkami i z kruchtą od południa wedle zwyczaju polskiego. — Z przybudówek owych w ciągu zmian powstały nawy boczne i kaplice rozmaite. Ostatnia odbudowa wielka katedry, z końcem stulecia ubiegłego pod kierunkiem Zachariewicza Juljana, zatrzymała ostatecznie tylko wypadkowo wszystkie przydatki dawniejsze i uporządkowała stan ogólny tak, że razem biorąc architektura po wszystkim małą przedstawia wartość zabytkową.

\* \* \*

Jeżeli co było największej wagi przy dawnej kolegiacie tarnowskiej, to stan jej pierwotny z XV. wieku. Rzut murów odnośny na podstawie opisów dziejopisarskich, odtworzony w przybliżeniu, podajemy pod rys. 166. na str. 282. Nasamprzód musimy zaznaczyć, że niepodobnem jest przypuszczenie, jakoby pierwotny kościół parafjalny w tem miejscu miał być drewnianym, jak to twierdzić chce Fr. Herzig.\*) Błędnie zapatrują się uczeni polscy w ogóle na stan warowni polskich, wyrokując często, jakoby w murach twierdzy silnej wszystkie budynki mogły być murowane a kościół miał być drewnianym. — Sztuka murowania z cegły i kamienia była u nas w Polsce znaną od wieków — zatem w grodzie każdym zamkniętym, kościół po największej części stawał murowanym. Kościółek zatem P. Marji „na Burku“ po za murami w Tarnowie to świątynia osobno wzniesiona, a kościół parafjalny wewnątrz murów warownych to zabytek, łączący się z wyrazem najstarszej architektury polskiej. — Przemawia za tem sam jeden ten szczegół, który odnosi się do zamknięcia części kapłańskiej ścianą prostą bez wprowadzenia apsydy. Jak wiemy w ten sposób zakończoną jest od wschodu budowa św. Jakóba w Sądomiczu.\*\*\*) Dochowały się tam dołem trzy przypory w związku z murem o wiązaniu cegieł najstarszem t. zw. sławiańskim. Wedle tego sposobu założoną jest ściana katedry Wawelskiej przed kaplicą królewską. I tu w Tarnowie do końca wieku XVIII. kościół kolegiacki miał mur prostokątnie chór dawny kończący. — Byłto pierwiastek niezmiernie ważny dla rysów polskiego budownictwa pomnikowego. Jak zawsze u nas i wszędzie, bez przywiązywania wagi, zburzono tę część bezsprzecznie najstarszą, aby przedłużyć świątynię bez wyrazu, wedle wzorów jednostajnie występujących. — Część ta prostokątna, mała, musiała być związkiem kościoła parafjalnego. Kiedy w r. 1400 Jan z Tarnowa, wojewoda sądomirski, uzyskał podniesienie kościoła do godności kolegiaty, wtedy do kościółka małego budowy Spicymirza przydał nawę dużą prostokątną i wieżę na przedzie od zachodu zbudował. Prawie równocześnie musiała być powiększoną zakrystja od północy, a od południa już wtedy za zwyczajem u nas rozpowszechnionym i umiłowanym stanąć musiała kaplica rodowa Tarnowskich, jak n. p. stała już wtedy kaplica P. Marji staraniem Kazimierza W. także od południa przy katedrze krakowskiej wzniesiona. Przystawianie kaplic dookoła katedr było głęboko wkorzenionym zwyczajem polskim, jak to widzieliśmy przy wszystkich zabytkach dotąd omówionych. I kolegiata Tarnowska z czasem przybrać się musiała kaplicami po obydwóch stronach nawy występującymi, jak kaplicą Śgo Krzyża od południa, kaplicą Śtej Anny od północy i kaplicą Rozesłania Apostołów znowu od południa. Najdawniejszą z nich była kaplica Matki Boskiej Szkaplerznej, jako kaplica rodowa Tarnowskich, odbudowana w r. 1483 po pożarze przez Jana Amora z Tarnowa. Dawną także bardzo była kaplica Śgo Krzyża, pochodząca przypuszczalnie nawet z lat początkowych XV stulecia, wreszcie wiemy, że i kaplicę Rozesłania Apostołów zbudował Jan z Tarnowa w r. 1415. Kaplica Śtej Anny powstała w r. 1514. Od południa pomiędzy kaplicą Śgo Krzyża a kaplicą Rozesłania Apostołów był babiniec, kruchta jako wejście główne, wedle zwyczaju polskiego, od południa umieszczane.

Zanim kaplice poprzybudowano, stan kolegiaty w r. 1400 mógł się tak przedstawiać, jak to zmysłowia rys. 166. na str. 282. — Odnośnie do murów czasu tego wtrącićby należało, że wieża musiała

\*) Katedra w Tarnowie. Tarnów 1900. str. 38.

\*\*\*) Na podstawie pisowni dawnej zatrzymujemy tu nazwę starą, którą zmieniono z czasem na Sandomierz. Brzmienie wszakże pochodzi od Sąd i Miru, a nigdy nie da się usprawiedliwić, jakoby tu Sandomierzał do Wisły!



być zaraz wybudowaną razem z nawą kościelną a to dla tej przyczyny, iż była ona zawsze potrzebną dla dwóch celów: dla umieszczania dzwonów licznych i wielkich — tudzież dla obrony świątyni w razie napadu nieprzyjacielskiego. — Wszystkie prawie kościoły polskie, na mocy podania wiekowego, były przygotowywane do obrony, do walki jakby z miejsca obwarowanego, jakby z twierdzy. Wieża była zwyczajnie miejscem schronienia w niebezpieczeństwie ostatniem, dlatego nie miała początkowo drzwi od zewnątrz żadnych, a była dostępną tylko z kościoła. Stąd wynikło to prawo umieszczania drzwi głównych nie od zachodu, nie u stóp wieży jako dzwonnicy, lecz od południa.

Sklepieniami nakrytą była pewnie część kapłańska, jak to uwidoczniliśmy przykładem na szkicu (str. 282.), oraz kaplice, a szczególnie kaplica rodowa Tarnowskich. Musiało tu znaleźć zastosowanie sklepienia żebrowego, a mianowicie sklepienia toruńskiego o 12 żebrach, z tych 4 głównych i 8 należących do krzyża na środku krzyżówki. Nad Ołtarzem wielkim przypuścićby można istnienie sklepienia t. zw. piastowskiego, ściśle podobnego do sklepienia, jakie do dziś dnia przechowało się w nawie głównej katedry krakowskiej na Wawelu.



## RZEŻBA WIELKA I RZEŻBA MAŁA W KATEDRZE TARNOWSKIEJ.

Były u nas dawniej określenia osobne dla dzieł sztuki rzeźbiarskiej. Zwano jedne przedmioty jak pomniki, sprzęty, posągi rzeźbą wielką. Inne naczynia i rzeczy pomniejsze, jak wyroby złote, z kości słoniowej, brązownicze nazywano rzeźbą małą.

Kolegjata Tarnowska musiała być wewnątrz niezmiernie bogatą, sądząc z zamożności i uczynności Tarnowskich, ich poprzedników i ich następców, jak Ostrogskich. Pewnie całkiem mówić tu można o wielkiej ilości pomników dla osób z rodziny dziadków, dla dostojników Królestwa Polskiego, dla duchowieństwa i mieszczaństwa. Niestety! poprzepadały te okazy, niesłuchanie ważne dla sztuki polskiej. Czego nie uwiozła ręka zdziercza wrogów nienasyconych, gdyż były to przeważnie arcydzieła z wątków kosztownych wznoszone — to zaniedbała obojętność przodków naszych wśród nieszczęść ciągle bijących, zwłaszcza na tle zepsucia, usilnie szczepionego na duchu dawnej polskości szlachtetnej.

Do wspaniałości kościoła zaliczyć należy strop modrzewiowy, który przypuszczalnie początkowo nakrywał nawę główną. Pułap taki długo był we zwyczaju w Polsce, albowiem u nas z lubością nadzwyczajną łączono budownictwo murowane z budownictwem drewnianem. Takie nakrycie od góry zwano „podniebieniem”, a wiedzieć potrzeba, iż było ono wspaniałe niekiedy i okazałe rzeźbą, malowaniami i złoceniem. I ten rodzaj ozdoby wkraczał często w zakres rzeźby wielkiej.

Rzeźbą wielką był niezawodnie krzyż tęczyowy z Chrystusem Ukrzyżowanym pod łękiem tęczyowym, pomiędzy nawą a częścią kapłańską. Tu często w wiekach dawnych wysilano się na przepych i w znaczeniu artystycznym i pod względem bogactwa w złocie, srebrze, klejnotach i kamieniach drogich. — Najczęściej rzecz taka



Wiz. 170. Stup tokański z głowicą o czterech oczkach wółowych z pomnika Tarnowskich.



dostawała się najprędzej w ręce napastników. Zginął i tutaj ślad pamięci nawet o takim zabytku arcywspaniałym!...

Kiedy mowa o wyposażeniu wnętrza wspomnąć się godzi o pozostałości z dawnych ław kapłańskich, które należą do rzeźby wielkiej, w tem miejscu chlubę pomnikowi przynoszącej. — Wedle

wszelkiego przypuszczenia, część ta, która dziś ocalała i jakby porzucona stoi pod wieżą, przy drzwiach wchodowych od zachodu, jest pozostałością z ław dawnych, zdobiących część kapłańską obustronnie. Z czasem odsunięto te szczątki, prawdopodobnie po pożarze w r. 1617, który wedle zapisków zniszczył stale kanonickie. Jestto arcydzieło w swoim rodzaju niezmiernej wartości, a jakkolwiek czasy najnowsze wołały inne przedmioty na czoło godności sztuki wysunąć, mimo to, choć w półcieniu, choć na uboczu stojące te pozostałości, dla znawców i miłośników uchodzą one za pamiątki pierwszej wartości. Ze szczegółów podajemy tu wzory rzeźby płaskiej, po wnękach pól pojedynczych rozsnutej, przy oddaniu liści wijących się wpośród łodyg wdzięcznie poprzeplatanych. Gdzieniedzie ptaszek ożywia rysunek. — Pomysł wspaniały i wykonanie wprost zachwycające. Dzieło pochodzi może bodaj z końca XIV-go wieku lub ze stulecia XV-go. Trzy pola wnękowe są podane w części II. „Utworu kształtu“ pod rys. 498. str. 218., 499. str. 219 i 500. str. 220 — tudzież w dziele niniejszem pod rys. 165. str. 281.

Nauczyliśmy się sami wszystko co tylko posiadamy i co u nas zobaczymy, odnosić koniecznie do roboty cudzej, lub co najmniej do wpływów obcych. Jestto śmieszna słabostka nasza, której niestety ze siłą podlegają niektórzy, jakby to schlebiać miało komu. Jesteśmy zdania wręcz odmiennego i tu powtarzamy, że jak wiele innych zabytków naszych, tak i ten w związku jest silnym z całą tradycją wysokiego oświecenia naszego i wynika z zamiłowania do piękna nadmiernie w kształtach obfitego. — Gdyby nawet, gdyby odnalazł tu ktoś w naszych stronach nazwisko cudzoziemskie, ziemczale, to nie zapominajmy, iż pobodziło ono z rasy ludu sławiańskiego, opanowanego i przemocą germanizowanego. Nazwiska mistrzów średniowiecznych przekręcane niemiłosiernie, niepodobne, do brzmień niemieckich, są nazwiskami mistrzów sławiańskich, zmienionemi i sztucznie nakręcanemi. — Wpływ rzeźby szczególnie szedł chyba z Polski do Niemiec a nie przeciwnie. Ławy kapłańskie, stare, kolegiaty Tarnowskiej, należą



Wiz. 171. Pomnik księżąt Tarnowskich Jana i Krzysztofa w katedrze Tarnowskiej (Wiek XVI.)  
(Dzielo Jana Marji Padwańczyka)

do wytworów sztuki rodzimej, Polskiej! Bogactwo poczucia włożonego w linji przemawia tylko za duchem ręki polskiej!... W ogóle obfitość kształtu i nadmierność dzieł znamionowała zawsze sztukę



polską, tak jak o tem świadczyła niezmiernie wielka liczba pomników po całej Polsce rozsianych i tu w kolegiacie Tarnowskiej niegdyś występujących. Po nieszczęściach i zaburzeniach pozostała tylko ilość skromna bardzo, zaledwie 22 pomników, a być ich musiało niezawodnie dziesięć razy tyle.

O dwóch pomnikach największych i najpiękniejszych mówić będziemy osobno poniżej — tutaj dla uzupełnienia wtrącamy tylko, że oprócz tych na uwagę zasługują nagrobki: Zofji z Tarnowskich Ostrogskiej (zm: 1570) — Barbary z Rożnowa Tarnowskiej (zm: 1517 r.) — Barbary z Tęczyna Tarnowskiej (zm: 1521 r.) — pomnik Jana Amora Tarnowskiego (zm: 1500), wreszcie nagrobek ks. Kaspra z Ruszczy Branickiego (zm: 1602).

\* \* \*

**RZEŹBIE MAŁEJ** jeszcze słów kilka poświęcić musimy. — Skarbiec kolegiaty Tarnowskiej musiał zaliczać się do najbogatszych w Polsce nie tylko dlatego, że dom Tarnowskich sam dbał o niego z pieczołowitością powszechnie u nas umiłowaną, lecz i z tej przyczyny, iż opiekowała się nim także prześlawną rodzina Ordynatów Ostrogskich, jak wiadomo jedna z najbogatszych w Rzeczypospolitej, z Ordynacją Wołyńską, Ostrogską związaną.

Z bolem wyznać przychodzi pustkę dziś w skarbcu panującą, pustkę w porównaniu do tych kosztowności, o których czytamy.

Spis z r. 1559 wspomina między innymi o przedmiotach następujących:

1. Monstrancja srebrna pozłacana, kamieniami wysadzana wagi 38 grzywien;
2. 9 krzyżów srebrnych pozłacanych;
3. Obraz P. Marji cały srebrny, ofiarowany w r. 1559 przez Jana Tarnowskiego;
4. 15 kielichów srebrnych, wyzłacanych i t. d.

Wspomnieć w tem miejscu należałoby o nadmiernie wielkiej liczbie drobnych sprzączek i przyborów, do służby Bożej potrzebnych, a także o ornatach przepysznych, między którymi odznaczały się ornaty *złotogłowe* (9 sztuk) i t. d.

W XVII wieku istnieć musiał kielich szczerozłoty z patyną, razem wagi 393 czerwieńców.

Dowiadujemy się, że przy końcu wieku XVII-go kapituła zarządziła przetopienie jednej kadzielnicy bardzo starej i przerobienie drugiej, wielkiej, starożytnej na dwie mniejsze. W r. 1755 sprawa kapituła nowe naczynia i przybory a to ze złota i srebra, pochodzącego z przedmiotów pomnikowych. Złotnik dodał swojego tylko 4 grzywny i 13 i pół łutów. — Widać z tego, jak wiele arcydzieł złotnictwa polskiego musiało przepaść niepowrotnie przy takich zamianach wyrobów odwiecznych na nowe. — Jakaż to szkoda, że tak ginęły ślady sztuki naszej!

W r. 1693 złodziej skradł obraz srebrny M. Boskiej, w r. 1559 przez Jana Tarnowskiego ofiarowany. Tak znikł zabytek, aż dostał się w ręce żydów, którym bóżnica krakowska zapłaciła 2211 złp. w r. 1694. — Oto los zabytków polskich.

Czego niestety nie zabrała chciwa ręka wrogów i ludzi mściwych, tego dopełniło zagarnięcie wszystkich kosztowności przez rząd w r. 1785, po którym to czynie dziejowym pozostał kwit z dnia 1 lipca. — Ocenicielem wartości klejnotów był izraelita!... Tak szła ta „kultura“ do nas z zachodu!...

Zabrano przeszło 400 grzywien srebra pozłacanego i kielich szczerozłoty wagi 275 dukatów. Za to wszystko zapłacono 5155 zł. reńskich!... Arcydziała poszły na chwałę sztuki „obcej“ do kościołów obcych.\*)

To z jednej kolegiaty, z jednego kościoła w Polsce — a ile... ile takich skarbców padło ofiarą Molochu?... Potem mówią: nie było sztuki pięknej w Polsce!...

Rys. 174. na str. 293. daje pojęcie o pięknie rzeźby rozsnutej po kielichu ze średniowiecza.



\*) Ile dawniej grzywny znaczyły przekonywa nas zapis z r. 1502, że na zabezpieczenie długu 150 grzywien wyznaczono pół wsi, pół młyna, dwór i t. d. — 400 grzywien zatem tyle co 1½ wsi przeciętnej wartości.

## DWA POMNIKI W KOLEGJACIE TARNOWSKIEJ.

Gdyby ziemia Tarnowska cała, nie posiadała nic z zabytków wieków przedawnych, tylko dwa grobowce, dziś w katedrze stojące, jużby śmiało każdy mógł powiedzieć, że przynosi to jej chwałę i sławę, których niejeden pozazdrościć może. Dwa te dzieła wiekopomne świadczyć mogą o wysokim stopniu oświaty i ogłady ludzi, którzy umieli żyć i wiedzieli jak przekazać imię swoje nieskalane przyszłości najdalszej.

Grobowiec jeden po stronie Ewangelji, tuż za tęczą katedry, to pomnik Jana Tarnowskiego hetmana wielkiego wojsk polskich, († 1561) i pomnik Jana Krzysztofa, syna jego, kasztelana wojnickiego († 1567).



Wiz: 172. Rzeźba z pomnika Tarnowskich. (do Wiz: 171.)

Grobowiec drugi po stronie Epistoły, także za tęczą, to pomnik Janusza księcia Ostrońskiego, kasztelana krakowskiego, († 1620) i żony jego Zuzanny Seredzianki († 1596).

Ciekawe niezmiernie zestawienie dwóch tych arcydzieł staje się dla naszej sztuki polskiej tem ważniejsze, iż łączą się one z nazwiskami najgłośniejszemi w dziejach rzeźby polskiej.

Twórcą pomnika dwóch Tarnowskich (ojca i syna) to Jan Marja Padwańczyk — twórcą pomnika Ostrońskich (męża i żony) to Hanusz Pfister, Wrocławianin.

Nauka polska oceniła dotychczas dzieła te jedynie z punktu widzenia czysto dziejopisowego, bez względu żadnego na samą wartość i istotę sztuki. Znamiennem jest to, iż do dziś dnia ani jeden artysta polski nie zabrał głosu w przedmiocie oceny zabytków.

Panują stąd po części niejasne określenia i bałamutne, po części prócz tego niesprawiedliwe i krzywdę nam, jak zwykle, przynoszące.

Aby lepiej pojąć znaczenie pracy i twórczości artysty pierwszego, Jana Marji Padwańczyka (albo Padewskiego), musimy nasamprzód rzucić okiem na całość dzieła, które mamy przedstawione na wiz: 171 str. 288. Jak wszystkie grobowce polskie tego czasu, ma i ten dwa pomniki w jeden połączone, pierwszy u góry, drugi u dołu. — Postać leżąca w polu wyższem wyobraża hetmana Jana Tarnowskiego, postać w prostokącie niższym ma oznaczać Jana Krzysztofa, syna, kasztelana wojnickiego. Całość, ujęta w linje architektoniczne, obejmuje pola rozmaite, wypełnione rzeźbami posągów, płaskorzeźby w alabastrze, przedstawiające bitwy, godła, herby i rzesze aniołków.

Za twórcę uznano już dawno artystę, którego oczywiście musiano uważać za Włocha, dlatego bo tak mówią papiery. — Zapisy te wszakże podają nazwisko drugie z nim połączone a mianowicie: „Il celebre Musca“. Nikt dotychczas nie wytłumaczył co to oznacza, a przecie warto się zastanowić, jak to łacina u nas przekreślała nazwiska polskie po prostu dlatego, że nie mogła brzmień polskich wypisać na pergaminach lub marmurach. — W tym przypadku Musca to przecie na pewno „Muszka“ jako imię rodowe Jana Marji, który mógł pewnie pochodzić z starostwa Padewskiego, z ziemi Padewskiej w województwie Sandomirskim, a dla nauki pewnie udał się zwyczajem naszym do Padwy we Włoszech i tam już zasłynął jako twórca rzeźb w kościele Śgo Antoniego Padewskiego.



Wiemy z napisu na grobowcu umieszczonego, że Konstanty Ostrogski, wojewoda kijowski, postawił pomnik ten, zaczęty jeszcze przez hetmana Jana Tarnowskiego. Ten Konstanty, wojewoda, mówi dwa razy o tem, że Jan hetman „za życia jeszcze swego rozpoczął” pomnik, bo przytacza to objaśnienie także na końcu napisu odnoszącego się do Jana Krzysztofa.

Jan Tarnowski musiał rozpocząć troskę o grobowiec dla siebie i dla żon swoich po śmierci drugiej żony Zofji z Szydłowieckich, zatem zaraz w drugiej połowie XVI wieku. Są to o tyle ważne okoliczności, że wypada to na czasy, kiedy ten sam „Muszka” pracował bardzo czynnie w Krakowie przy cyborjum w Kościele Marjackim i przy posągach na Wawelu (Zygmunt Stary, Gamrat, Boratyński i t. d.) Mówi się to często, że posąжки na Cyborjum są „słabe”. Otóż to naprowadza nas na przypuszczenie, iż nie był to Włoch prawdziwy, lecz polak z Włoch przybyły i dlatego nazywający się Patavini, Padovano chociaż to był sobie „Muszka”.

Podobnie słabemi rzeźbami n. p. są płyty alabastrowe po bokach pomnika Tarnowskich umieszczone, a wyrazy twarzy i układ postaci mówią tak wyraźnie o ręce domorosłej, że wątpliwości nie mamy o pochodzeniu polskiem Jana Padewskiego, „Muszki”.

Dla silniejszego uzasadnienia poglądów naszych i przekonań musimy zwrócić baczność znawców na kilka szczegółów. Artysta nasz polski w myśl siły podaniowej w polskiej sztuce żyjącej, uwydatnił „prawo połowienia” aż nadto wyraźnie przy rozwieszeniu chusty żałobnej po nad zwłokami ojca i syna. Jestto ściśle w związku z rozwieszeniem takim samym na grobowcu Klemensa Kamienieckiego, kasztelana sanockiego w Krośnie. Nie dość na tem, uwydatnił prawo połowienia prócz tego w głowicy tokańskiej (wiz. 170. str. 287.) tak, że mamy tu 4 oczka wołowe, jak to bardzo często się powtarza w sztuce Odrodzenia Lwowskiego, a nie 5 oczek, co zaś stale we Włoszech się widzi. — Jeszcze jeden szczegół: Oto u spodu samego, na cokole, występuje wiązanie kamieni czysto polskie, a mianowicie wozówka długa i główka kostkowa, jak na murze Cerkwi Wołoskiej we Lwowie i na murze Bernardynów we Lwowie. — Prawo połowienia zresztą objawia się w użyciu trzech nówek pod trumną jedną i drugą. Najnowsze badania wykazały, że schody z galerją od ulicy św. Jana i od ul. Brackiej przy Sukiennicach w Krakowie wykonał nie Frankenstein lecz Jan Marja Padewski (Padovano) — a czyż na tych podcieniach trzysłupowych, o dzbanuszkach Zygmuntofskich, nie zdradza się najpotężniej artysta polski, — tylko polski? — Wszystko to połączwszy z okazami rzeźby przepięknej i przepysznej, którą ocenić możemy jeszcze w przybliżeniu z wiz: 168. str. 284. tudzież z wiz: 172. str. 290., wypada orzec stanowczo, że artysta Jan Padewski „Muszka”, dotychczas niesłusznie za Włocha Padovano miany, jest artystą polskim, godnie przy Janie Michałowiczu z Urzędowa stojącym w okresie Zygmuntofskim.

\* \* \*

Władysław Jagiełło nadaje Fedorowi Daniłowiczowi prawo szlachty polskiej, a tak wciąga ród ten do narodu naszego. Zygmunt I. w r. 1522 udzielił Konstantemu księciu Ostrogskiemu Województwo Trockie, z czego widać, jak silnie dom ten połączony był z Polską i z Litwą. Na koniec XVI stulecia i na początek wieku XVII przypada rozkwit Ostrogskich a wtedy Konstanty Wasyli, wojewoda kijowski, żeni się z Zofją Tarnowską, córką hetmana Jana Tarnowskiego a siostrą Jana Krzysztofa, kasztelana wojnickiego. Zawija się węzeł ściślejszy jeszcze, skoro w dom Tarnowskich wchodzi książę Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski, twórca Ordynacji Wołyńskiej, przeogromnej. — Janusz, syn wojewody kijowskiego żeni się z Zuzanną Seredzianką. — Jak z jednej strony księżna Anna Ostrogska przeprowadza zwłoki męża Aleksandra księcia Ostrogskiego z Ostroga do Jarosławia, gdzie sama spoczywa po r. 1635 — tak w Tarnowie po Konstantym Ostrogskim staje się teraz czynnym dla sztuki książę Janusz syn jego.

Pomnik po prawej ręce, w części kapłańskiej katedry Tarnowskiej stojący, to arcydzieło staraniem księcia Janusza pewnie niedługo po śmierci żony jego († 1596.) rozpoczęte.

Za przykładem Jana Tarnowskiego hetmana i za wskazówką ojca Konstantego idzie ks. Janusz. Dźwiga grobowiec, który ma przewyższyć tamten już stojący i rzeczywiście bogactwem a obfitością rzeźby pierwszeństwo sobie zdobył. — O ile pomnik Tarnowskich jest poważnym i w nastroju szlachetnym, o tyle pomnik Ostrogskich zbliża się do sztuki przeładowania, jakie staje w związku z Odrodzeniem sztuki lwowskiej. Twórcą rzeźby jest Hanusz Pfister Wrocławianin, nazwisko niemieckie nie

do poznania, tak, że niepodobna nawet domyśleć się, z jakiego ono pochodzi brzmienia. Jak widać: 173. poniżej się przedstawia, całość technicznie nadmiarem kształtu, jakby tu chodziło o wypełnienie każdej piędzi powierzchni. Mimowoli nasuwa się porównanie z rzeźbami kaplicy Boimów i kamienicy Krasowskiego w rynku, oraz szczytu przedniego na kościele Bernardynów, wreszcie ściany czołowej P. P. Benedyktynów, we Lwowie. Hanusz albo Jan Pfister zapisał się do cechu we Lwowie r. 1616 — zatem stąd prace swoje rozwijał po Lwowie, Brzeżanach i Tarnowie. Mówi się wiele i ciągle o tem, jakoby przez ręce Pfistera objawiać się miała sztuka niemiecka? Jest to pogląd bardzo krótko widzący, bo przy silniejszym wniknięciu w charakter dzieł lwowskich wszystkich zdradza się właściwość czysto miejscowa, polegająca z jednej strony na obfitości nadmiernej, a z drugiej strony na wyraźnym prawie połowienia. Bije ono z kaplicy Boimów, z wnętrza kaplicy Nowopolczyków (Kampianów), a najsilniej z grobowca Sieniawskich w Brzeżanach. Skądże mógłby to Niemiec porwać się na taki objaw tradycji odwiecznych, polskich, aby stawiać słupek w samą oś główną pomnika, aby wytworzyć dwa pola?



Wiz. 173. Pomnik książąt Ostrogskich Janusza i Zuzanny w katedrze Tarnowskiej. (Wiek XVII.)

(Dzieło Hanusza Pfistera — Wrocławianina)

Przemawia to wszystko za siłą podania swojskiego, rodzimego, do którego i Pfister należał, jako Ślązak, z czasem piszący się z obca, aby dogodzić czasowi. — Ani nazwisko zmienione nie obali znamion polskich, ani te głoszenia uczonych polskich i obcych o przynależności Pfistera do sztuki niemieckiej. Dzieła jego przeciwnie garną się samoczynnie na stronę właściwości polskich, pełnych ognia zapalnego co do pomysłu i wiernych zasadzie połowienia czyli dwudziału. \*)

Drogą tą pragniemy ocucić myśl polską i ostrzedz ją przed sądem bałamutnym, jakoby nietylko pomnik Tarnowskich, lecz i Ostrogskich wynikał z ręki obcej.

Łuszczkiewicz chce nawet twierdzić, iż gdy dochowało się podanie, że marmury przywieziono ze Śląska, to

\*) Co do nazwiska za przekruceniem go z brzmienia polskiego przemawia to, że „pfister“ nieznan w mowie niemieckiej. Takie dziwolągi powstają tylko z brania żywem słów obcych, jak „Kippirnik“ lub „Koppirnik“ co ma oznaczać dźwięk czysto sławiański Kopernik. Nieskończenie wiele nazwisk po barbarzyńsku piśmiennictwo obce przeinacza n. p. Glatz ma oznaczać Klecko albo Klacko. Jeszcze w czasach ostatnich Francuzi piszą Lazinska a ma to oznaczać Łączyńską, zamężną Walewską. Ktoby mógł się domyśleć, że Kissingen dzisiejsze to „Chyżyce“ staro-sławiańskie — Constanz to „Kostnica“, Scharnitz to „Czarnica“, Koblenz to „Kobielnica“. Jeżeli Tyniec przezwaną Tunecdorf (Kętrzyński), to nic dziwnego, że Pfister powstać mógł na pewno z nazwy sławiańskiej.



pewnie i cała praca stamtąd pochodzi. — Wszystko to jest niczem w porównaniu z całą myślą twórczą zasadniczą co do ogółu tak polską, że więcej dzieło samo głosi o polskości artysty, jak wszystkie drobiazgi naciągane. Znamy aż nadto dobrze ten dziwny pociąg nauki polskiej do przyczepiania się u powagi mądrości obcej — bo kiedy dajmy na to, uczoney niemiecki pisze o marmurach naszych tak: „Warum der Marmor „schwedischer“ ist, ist nicht ergründet, es ist aber heimischer Marmor.“\*) Pochodził ten marmur, z okolic Karpackich, z pod Czorsztyna i Pienin. Nam się wydaje chyba, że to koniecznie większa wartość, gdy powiemy, iż marmury pomników naszych pochodzą ze Śląska lub Szwecji. — Zresztą stosowanie do płaskorzeźb alabastru przypomina nam także sztukę Lwowską, jaka w XVI. i XVII wieku z niezmierną lubością oddawała się rzeźbie w alabastrze i to rodzimym.

Tak widzimy, ile rodzina Ostrogskich dobrego wyświadczyła dla Tarnowa i kraju i jak chlubnie zapisała się około rozwoju sztuki rzeźbiarskiej, polskiej, kiedy dwa pomniki omówione stanowią okazy wprost wyjątkowe, nieznanne w takich kształtach ani w Niemczech ani we Włoszech.



Rys. 174. Dwa paski zdobnicze, przedzielone linią sznurową z kielicha kolegiaty Tarnobrzegskiej (Wiek XV.)

## KATEDRA SEJNEŃSKA.

Sejny, dziś miasto powiatowe na Litwie, na północ zachodni od Grodna, wstawiły się dopiero w wieku XVII skutkiem kościoła i klasztoru Dominikańskiego. W stuleciu XVI była to jeszcze puszcza t. zw. o l i c k a — z której część pewną Zygmunt I. wydzielił Janowi Wiszniowieckiemu. Osada powstała opodal jeziora Sejny albo S i e n y, nad rzeką Marychą czyli Sejeńką.

Jerzy Grudziński, starosta płocki, pod wpływem widzenia w śnie św. Jacka, założył klasztor obdarzwszy go dworem, miasteczkiem, futorami i 20 jeziorami. Kościół z klasztorem były już przed r. 1602 wymurowane, albowiem trybunał zatwierdza „nadanie“ w maju 1603 r. Przeniesiono tutaj z kościółka cmętarnego „cudowny“ posąg srebrny Matki Boskiej, z Gdańska pochodzący. Zaczęła się świątynia rozgłosem cieszyć. W dnie świąt wielkich były tu zjazdy olbrzymie i targi niezmiernie liczne.

Starym zwyczajem polskim przybudował tu zaraz w r. 1666. Masalski kaplicę po stronie lewej kościoła. Znacznie później wznosił po prawej biskup Piotr Wierzbowski kaplicę drugą. Starościna Sejneńska Róża Strutyńska w r. 1760 przedłużyła kościół i wzniosła dwie wieże piękne.

Rząd pruski zniósł klasztor Dominikanów w r. 1797 — poczem papież Pius VII przeniósł do Sejny stolicę biskupią z W i g i e r. Wigry nad jeziorem tegoż nazwiska były siedzibą Kamedułów Krakowskich, którzy na wyspie jeziora zbudowali klasztor z kościołem, znakomicie wyposażonym. W kościele były malowidła Smuglewicza. I ten klasztor rząd pruski zniósł razem z Sejneńskim, za to w Wigrach ustanowił biskupstwo w r. 1800, jakie trwało do r. 1823. W tym czasie, jak się rzekło, Pius VII. przeniósł katedrę do S e j n, gdzie do dziś dnia istnieje stolica biskupia.

\*) „Die Kirchen der Stadt Krakau“ Dr. Constantin Wurzbach — Wien 1853. str. 9.

Katedra Sejneńska od r. 1823 zajęła ważną rolę na tle życia tej części kraju, gdzie uchodziła za ognisko jedno z największych podczas odpustów. Trzy razy do roku gromadziło się tutaj 20.000 do 30.000 ludzi. — Klasztor przemieniał się w szkoły rozmaite, które spełniły wielkie usługi w obec społeczeństwa okolicznego. Najświetniejszym odpustem to była uroczystość M. B. Szkaplerznej, na którą zjeżdżała się szlachta z bliska i z dala. — Nabożeństwa były wspaniale urządzone, z muzyką szumną, albowiem Dominikanie utrzymywali swą orkiestrę własną. — Wieczór oświetlenie kościoła



Wiz: 175. Widok katedry Sejneńskiej od przodu.

i klasztoru. Przez dzień cały rozbrzmiewały trąby z czterech wież klasztornych, huczały bębny i kotły przy organach, powietrze przepruwały moździerze i strzały z broni ręcznej. W refektarzu klasztornym do uczyty zasiadało około 150 osób przeważnie dostojników i szlachty karmazynowej — po korytarzach rozciągano stoły dla szlachty drobnej, zaściankowej i szaraczkowej.

Węzły tak zadzierzgnięte pomiędzy duchowieństwem a ludnością stały się podwaliną szczęścia obopólnego, do czego przyczyniały się stosunki głównie na tle wychowania to jest przez szkoły. Całe pokolenia ludzi i obywateli dzielnych zawdzięczały pomyślność swoją okresowi rozwoju klasztoru Dominikańskiego. — Zgoda i miłość wzajemna wywyższały Duchowieństwo z jednej strony a przyciągały na drogę cnót szlacheckich warstwy narodu z drugiej strony.

Pod względem sztuki katedra dzisiejsza jako zabytek jest jednym z najpiękniejszych okazów w stylu barokowym.\*) Na obrazku załączonym (wiz. 175.) powyżej uderzają nas przepiękne wieże z hełmami w kształcie bań pod krzyżami. Stosunki piękne a rozczłonkowania szlachetne sprawiają urok, który bije często z dzieł barokowych po Polsce rozsianych, a na Litwie dzieła czasu owego uwydatniają się zaprawdę wdziękiem niebywałym. Jest w architekturze baroku litewskiego bogactwo, co wyróżnia go od sztuki tego odcienia całej Europy tą miarą złotą umiarkowania, które daje mu prawo do wielkości. — We wnętrzu katedry widzimy filary graniastosłupowe, rozdzielające nawę główną od naw bocznych. Pod każdym filarem stoi ołtarzyk w stylu raczej do rococo należącym, albowiem niema tu w całości ani jednej linii prostej, (wiz. 176. str. 295.).

\*) Niektórzy mylnie zowią go rococo. Otóż przy sposobności wyjaśniamy, że w architekturze właściwie nie istnieje rococo, tylko barok. Styl rococo objął zdobnictwo samo, raczej wnętrza i sprzętów.





Wiz: 176. Wnętrze katedry Sejneńskiej.

W kościele dochował się pomnik biskupa Wierzbowskiego, w postaci klęczącej na podstawie dość wysokiej, z ręką lewą opartą o klęcznik, a w ręce prawej trzymającego pastorał.

Cała zresztą wspaniałość sztuki i kościoła i klasztoru, oraz wnętrza i skarbcza domaga się opracowania szczegółowego, które rzuci niejeden promień światła na sprawy dotyczące sztuki naszego.



## KATEDRA JANOWSKA (Podlaska).

Dawne Województwo Podlaskie, razem z Wołyńskiem, Braclawskiem, Trockiem i Brzesko-Litewskiem, należało do biskupstwa Łuckiego. — Biskupi łucy posiadali tu wieś Porchów czyli Prochów, którą Witold W. Ks. Litewski darował katedrze łuckiej, a która należała do wielkich dóbr zwanych „bona mensae episcopalis“.

W r. 1465 biskup łucki Jan Łosowicz podniósł wieś do rzędu miasta i nazwał je Janowem. Zdaje się, że od czasu tego pochodzi upodobanie biskupów z Łucka do Janowa, albowiem posiadali tu zamek od czasów najdawniejszych i w nim przemieszkivali. — Każdy prawie z biskupów przyczyniał się do rozwoju miasta.

Biskup Jan Łosowicz wybudował kościół Ś-go Jana Chrzciciela i parafję ustanowił. W r. 1602 sprowadził biskup Gomoliński Dominikanów i osadził przy parafji, która obejmowała starodawny kościół św. Trójcy. Biskup Aleksander Wyhowski zaczął stawiać kościół kolegiacki w r. 1714 pod wezwaniem św. Trójcy, prawdopodobnie na gruzach pierwotnego kościoła św. Trójcy. Kościół ten jest w stylu nad-

wiślańskim, o trzech nawach, z dwiema wieżami. Dzwonnicę kościelną wzniesiono osobno. Było w niej pięć dzwonów, z których dwa zabrał Rząd Narodowy w r. 1830.

Kościół ten kolegjacki biskup Naruszewicz bardzo serdecznie miał na oku. W kilkanaście lat po śmierci Naruszewicza (1796) wyniesiono kolegjatę do godności katedry. — Zamek tutejszy biskupów łuckich przeszedł na własność rządu rosyjskiego, dlatego biskupi nowi, podlascy, nie mieli stałej siedziby odpowiedniej.

„Dnia 8. września 1819 r. w uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny, Lewiński odbył pontyfikalny ingres do nowo ustanowionej katedry Janowskiej z kościoła O. O. Dominikanów“...\*) Pierwszym przeto biskupem podlaskim był Feliks Łukasz Lewiński — drugim był X. Jan Marceł Gutkowski, który przechodził koleje nieszczęśliwe i w r. 1842 zrzekł się dobrowolnie biskupstwa podlaskiego, poczem we Lwowie zamieszkał. Pius IX podniósł go do godności arcybiskupa marcyanopolitańskiego. Umarł w Lwowie 1863 r. Trzecim i ostatnim niestety biskupem w Janowie był Benjamin Szymański, którego rządy były pełne trudu i walki. „W r. 1867 dnia 20 stycznia sprawy dotyczące kościołów i religii katolickiej w Polsce, przeszły do zarządu obcych wyznań (cudzoziemskich), urzędownie wyłożono Polakom, że w obrębie nawet królestwa swojego są obcymi, przybłędami a prawosławie jest tutaj religją krajową i panującą“.\*\*)

Biskupa Szymańskiego wywieziono z Janowa 12 sierpnia 1867 r.

„Zniesienie katedry w Janowie przynębiło mieszkańców miasta i okolicy, bo już teraz nikt nie wątpił, że z wyrzuceniem biskupstwa z Janowa, rozpocznie się powtórzenie krwawych i opłakanych scen zabużnych z unicką cerkwią i unitami“..

W katedrze Janowskiej wisiały dwa obrazy malarza włoskiego Rosa i jeden obraz Czechowicza, przedstawiający św. Józefata. Obrazy te przewieziono do katedry Lubelskiej, ale rozgłos wielkości pamiątek sprawił, że w nocy obrazy zabrano i pod strażą wojska moskiewskiego odwieziono do Moskwy, do galerji sztuk pięknych. Po odnowieniu oddano kościół unitom na własność, na ich wspaniałą cerkiew.

Tak smutne są koleje katedry Janowskiej, jak też pełne łez losy ziemi Podlaskiej, bolesne walkami aż po dzień dzisiejszy. — Szymański biskup przed opuszczeniem stolicy swojej porozdawał zbiory swoje obywatelom i przyjaciółom, jak obrazy, ryciny, rzeźby i galerję wizerunków biskupów łuckich i janowskich.

Wszystko się rozpadło — rozleciało — duch tylko unosi się w sile i potędze, aby walczyć bez końca i ratować choćby ostatki znaków życia narodowego i religijnego.

Tak wrogowie nasi od zachodu, wschodu, południa i północy rozbierają i rozchwytyją wszystko, bogacą się i chlubią skarbami Polski, aby się ubierać w piórka cudze — aby w zamian synów i dzieci Ojczyzny biednej gnębić, tępić, na domiar zaś podłoty plwają im w oczy, szydzą, ośmieszają ich i na hańby narażają.

## KATEDRA W KAMIENIU NA POMORZU. (BISKUPSTWO WOLIŃSKIE).

W związku pewnym, pod względem sztuki budowniczej z architekturą polską, jest katedra K a m i e ń s k a, wędzyska czyli sławiańska, założona w początku XII wieku. Uderzają nas tu przedewszystkiem odrzwia północne, do nawy krzyżowej prowadzące, całe z granitu wykonane, zatem powiązane ze sztuką granitową, która odnosi się do najstarszych zabytków w Polsce. Słusznie uczony niemiecki przyznaje, że to katedry część najstarsza, którą zapewne z budowli istniejącej wzięto i tutaj zastosowano.\*\*\*) Na Pomorzu kwitła od dawna bogata i doskonała sztuka budownictwa ceglanego w połączeniu z granitem. Przypuścić więc na pewno można, że odrzwia granitowe do katedry Kamieńskiej użyte, pochodzić mogą z bałwochwalni staropogańskiej.

\*) Janów Biskupi czyli Podlaski — napisał P. J. K. 1897 str. 109. \*\*) To samo str. 324.

\*\*\*) Dr. F. Kugler. Pommersche Kunstgeschichte. Stettin, 1840, str. 25. 26.



Biskup Konrad osiadł tutaj w r. 1176 po zburzeniu Julina, Wolina (czyli Wołynia), po zniszczeniu Pomorza przez Duńczyków — razem z nim znalazła tu schronienie ludność z miasta tego uchodząca. Biskupstwo Kamieńskie było za Jagiełły połączone w jedno z polskimi. Ostatni biskup katolicki był Marcin Wejher, który umarł 1556 r. i ma tu pomnik, postawiony w r. 1655.

## KOLEGJATA KIELECKA

Biskup krakowski Gedeon zbudował kolegiatę tę w r. 1171 całą z kamienia ciosowego. Biskupi krakowscy mieli tu pałac przepyszny. Kolegiata po różnych przeróbkach zatraciła swoje znamiona starożytne z wielką szkodą dla historii sztuki polskiej. Badania dokładne przy odbijaniu tynku mogłyby okazać część szaty starodawnej z czasów Gedka. Może to być pomnik sztuki pierwszorzędnej wagi!

Biskupstwo Kieleckie powstało po ostatnim rozbiórce Polski, na miejsce biskupstwa Tarnowskiego lub Tynieckiego. Wojciech Boża Wola Górski, już ogłoszony biskupem Tarnowskim, objął biskupstwo Kieleckie r. 1805. Za Piusa VII. Kielce przeszły do Krakowa, a stolicę biskupią przeniesiono do Sandomirza (Sandomierza).

## KATEDRA KIJOWSKA.

Wedle świadectwa dziejopisów, biskupstwo rzymsko-katolickie w Kijowie założył w r. 1021 „Bolesław Chrobry, gdy zdobył Kijów, dyktował Jarosławowi warunki zostawiając go przy tronie wielkoksiążęcym. Najgłówniejszym było założenie katedry rzymsko-katolickiej i Jarosław fundował kościół św. Zofji dla biskupów łacińskich“.\*) Katedrę ową św. Zofji rzym.-kat. zniszczyli Tatarzy tak, że stała pustką do wieku XVIII. W tej części kraju djecezja t. zw. kijowska obejmowała ziemie czyli województwa: kijowskie, czernihowskie (czyli czernigowskie) i księstwo siewierskie t. zw. Siewierszczyznę. Sprawowała ona posłannictwo niezmiernie ważne, albowiem od czasów Bolesławów osiedlało się tu wiele rycerstwa i starszyny i urzędników z rodzinami. „Ruś kijowska przednieprska od najdawniejszych do najpóźniejszych czasów osiedloną była ludem polskim, który przyjął miejscową mowę, ale z krwi i pochodzenia swego był lechickim, polskim“.\*\*)

Djecezję kijowską wznowił, to znaczy powtórnie ustanowił Władysław Jagiełło po zwycięstwie pod Dąbrową (nazwaną później Grunwaldem), z wdzięczności dla Boga za łaskę wielką. Razem z tą djecezją założył i chełmską.

Od r. 1414 czyli od zaprowadzenia stolicy biskupiej w Kijowie staraniem Władysława Jagiełły, do ostatniego rozbioru Polski było 35 biskupów.

Potem biskup ostatni Kasper Kolumna Cieciszowski objął biskupstwo łuckie, do którego przyłączono powiaty: żytomierski i owrucki. Z djecezji zaś łuckiej wyłączono Podlasie i województwo braclawskie, a tak powstało biskupstwo Janowskie, o którym dopiero-co mówiliśmy.

Po unji Lubelskiej biskup Kijowski zasiadał w senacie Rzeczypospolitej — miał przeznaczone miejsce 14-te, zaraz po biskupie chełmskim a przed biskupem kamienieckim.

Biskupstwo Kijowskie rozciągało władzę na całe Siewierskie, Smoleńsk i Możajsk.

Chmielnicki zniszczył biskupstwo owe, poczem straciło ono kościoły i dobra duchowne, aż Samuel Ożga w połowie stulecia XVIII. obrał sobie Żytomierz, o którym już była mowa.

## KATEDRA CHEŁMSKA.

Biskupstwo istniało jeszcze przed Władysławem Jagiełłą. Od tego króla byli już senatorowie biskupi chełmscy. Z Chełma przenosiła się stolica do Hrubieszowa, potem do Krasnegostawu — biskupi

\*) Wspomnienia polskich czasów. dawnych i późniejszych, przez Eu...go Heleniusza. Lwów, 1894, str. 251.

\*\*) To samo str. 252.

jednak zawsze zwali się chełmskimi. Znaleźliśmy w Chełmie pergamin z r. 1676 podpisany przez Jana III, w którym jest mowa o kapitule chełmskiej i pieczęci kapitulnej. Po wstępie łacińskim czyta się: „Prażaci y kanonicy kapituły chełmskiej. Wszem w obec y każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy wiadomo czyniemy iż ubodzy Poddani Nasi na Grunciech Plebanji Naszey Chełmskiej siedzący z wielkim żalem uskarżali się na P. P. Burmistrza y Rayce Miejskie Chełmskie. Iż im ciężkie y przedtem nie zwykle krzywdy czynią, zabraniając im w Mieście targów y przedaży na Rynku...”

Za czasów Jagielly katedra musiała być przeistoczona z kościoła parafjalnego. Po pogorzeli Chełma w r. 1569, kościół odbudowano w r. 1585 z kamienia i cegły przez starostę chełmskiego Jana Łaszczę. Gdy biskupstwo przeniesiono do Hrubieszowa, wtedy w r. 1673, biskup Krzysztof Żegota Żegocki oddał kościół księżom Pijarom. Z Krasnegostawu przeszła stolica biskupia do Lublina w r. 1805., do której odsyłamy.

Biskup chełmski był kanclerzem Akademii Zamojskiej.

## KATEDRA HRUBIESZOWSKA I KRASNOSTAWSKA.

Władysław Jagiełło podniósł wieś królewską tego imienia do godności miasta, które bardzo sobie upodobał. Kiedy w r. 1473 Chełm zgorzał doszczętnie, to król ten pozwolił w r. 1475 na przeniesienie tutaj katedry z Chełma, a to wskutek starań biskupa chełmskiego Pawła z Grabowa, „jako do miejsca urodzajnego, ludniejszego i prawie pośrodku dyecezyi położonego” (Baliński).

W Hrubieszowie albo Rubieszowie była stolica biskupia tylko 15 lat. Zaraz postarał się Maciej z Łomży, nominat chełmski, o przeniesienie jej w r. 1490 znowu do Krasnegostawu, wskutek czego miasto zyskało ozdobę. Baliński pisze, że Krasnystaw należał do najporządniejszych miast w Polsce. W r. 1773 po zniesieniu Jezuitów, katedra przeszła z fary do kościoła Jezuickiego. Stąd usunięto katedrę biskupią, gdy w Lublinie ją utworzono.

## KOLEGJATA KALISKA.

Kalisz jest jednym z najstarszych miast polskich. Kolegjata wslawiła się Synodami Duchownymi, z których najgłośniejszy był w r. 1350, pod przewodnictwem Jarosława arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

W żywotach Ś-go Ottona czytamy już o biskupstwie kaliskiem. W r. 1818. ustanowiono biskupstwo to dla województwa kaliskiego. W Kaliszu jest dotąd konsystorz.

## KATEDRA KOŁOBRZESKA.

Starodawna siedziba Sławian pomorskich miała już w X stuleciu posiadać katedrę i stolicę biskupią.

Gdy około r. 1124 Bolesław Krzywousty założył biskupstwo w Julinie czyli Winecie, albo W e n e c i e, w mieście staro-sławiańskim, największem w pogaństwie, to po zburzeniu tegoż przeniesiono stolicę duchowną do Kamienia, o którym mówiliśmy. Musiała być ta władza ustanowiona w Kołobrzegu, jeżeli potem biskupi nazywali się Kołobrzeskimi czyli Pomorskimi. Należały tu archidjakonaty: Kamień, Tymian, Uznojów (Usedon), Szczecin i Starogród.

## ARCYBISKUPSTWO RYGSKIE

powstało w wieku XIII. Kiedy Inflanty przeszły pod panowanie polskie — wnet losem nieszczęsnym biskupstwa katolickie tu zniknęły. Dopiero Stefan Batory założył nowe biskupstwo wędyjskie (sławiańskie) w r. 1582.



# МОГИЛÓW (MogiłóW).

Wspominaliśmy już o katedrze w Mohilowie na stronie 279 o tak zwanym Mohilowie Podolskim, który leży nad Dniestrem przy ujściu Derty.\*) Istnieje Mohilów czyli Mogiłów drugi, nad Dnieprem, na wschód południowy od Smoleńska. Baliński niesłusznie rozróżnia te miasta brzmieniem Mohylew, albowiem końcówka *ew* nie jest właściwą nazwą miejscowości słowiańskich lecz *ów*. Mogiłów pochodzi od ilości mogił.



Wiz.: 177. Katedra najpierwsza w Mohilowie nad Dnieprem — przerobiona z kościoła farnego.

Archikatedra tutejsza należy do czasów ostatnich Rzeczypospolitej. Pierwszy arcybiskup Mohylowski był poświęcony w r. 1773 na pasterza Białoruskiego. „Niegdyś Białoruś miała swego biskupa w Połocku: katolicy inflanccy wraz z Kurlandją składali osobną djecezję z katedrą, kościołami, z seminarjum i kapitułą. Istniała ponadto djecezja Smoleńska, prawda bez katedry, składająca się zaledwie z 4 parafji“. \*\*)

\*) Prostujemy w tem miejscu omyłkę, która tam się wkradła, albowiem tamten Mohilów nie leży nad Dnieprem, lecz Dniestrem, przy ujściu Derty (do str. 279).

\*\*) Nasze kościoły — Archidjecezja Mohylowska, ks. Józefat Żyskar. 1913, str. 10.

Na katedrę przeznaczono kościół parafjalny, farny w Mogiłowie, Mohylowie, przedstawiony na wiz. 177, str. 299. Później przeniesiono go stąd do kościoła Karmelickiego. Budowa kościoła farnego jako pierwszej katedry objawia w przeróbkach znamiona naszego stylu t. zw. Stanisławowskiego, z silnym powrotem do sztuki klasycznej — jednakowoż dziwnie swojsko łączy się z kopułą, występującą tutaj nad środkiem nawy, jako pozostałość kopuł, niezawodnie sięgających jeszcze czasów pogańskich, kiedy gątyny albo kątyny budowano także z kopułami.

Rzeczą wielce ważną jest to, że lud Białoruski, który nazywa mowę swoją „prostą“, w kościele zawsze posługuje się mową polską, jako „księżowską“. „Odstąpienie od tego tradycyjnego pojmowania języka polskiego, budzi w Białorusi niechęć i odrazę“ (ks. Józ. Żyskar j. w.).

Arcybiskupstwo mohilowskie ma djecezję największą na świecie, bo sięga aż do Kamczatki, ale tak smutnych dziejów, jakie się wydarzały w ustroju djecezji mogiłowskiej, nie znajdziemy w żadnych dziejach, gdyż warunki nieprawidłowe a stosunki oplakane, utrudniały zawsze wszelkie działania wśród ludności różnych narodowości. W pracy gorliwej i pełnej ofjarności, odznaczyli się: ks. arcybiskup Cieciszewski (1827—1831 r.) i ks. arcybiskup Ignacy Hołowiński (1851—1855 r.).

Arcybiskupi mogiłowscy (mohiłowscy) noszą tytuł Metropolitów wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w Rosji.

K O N I E C.





# SPIS WIZERUNKÓW.

| L. p.                                                                          | Str.    | L. p.                                                                          | Str. |
|--------------------------------------------------------------------------------|---------|--------------------------------------------------------------------------------|------|
| I.                                                                             |         |                                                                                |      |
| KATEDRA GNIEŹNIĘSKA.                                                           |         |                                                                                |      |
| 1. „Święty Wojciech“ ze starych ław kano-<br>nickich XV. w. . . . .            | 1       | 23. Widok wnętrza „Kaplicy Złotej“ w kate-<br>drze z posągami królów . . . . . | 39   |
| 2. Układ murów katedry gnieźnieńskiej . . .                                    | 2       | 24. Grobowiec Bolesława Chrobrego w kate-<br>drze . . . . .                    | 41   |
| 3. Część miasta Gniezna z widokiem katedry                                     | 3       | 25. Przechyłce okienne z kościoła P. Marji<br>w Poznaniu . . . . .             | 43   |
| 4. Szczegół przyozdobienia t. zw. „Dwunałę-<br>cze Ostroluczne“ . . . . .      | 4       | 26. Szczerba z wykopaliska w Trzebcu . . .                                     | 44   |
| Urna z Gościeradza . . . . .                                                   | 4       | III.                                                                           |      |
| Urna z Gościeradza . . . . .                                                   | 5       | KATEDRA WILEŃSKA.                                                              |      |
| 5. Odrzwia do kaplicy Potockich . . . . .                                      | 6       | 27. Widok katedry z 1407 r. . . . .                                            | 45   |
| 6. Widok katedry od strony Ołtarza Wielkiego                                   | 9       | 28. Widok katedry od strony połudn.-wchod.                                     | 47   |
| 7. Odrzwia ostroluczne z kaplicy św. Andrzeja                                  | 10      | 29. Rys. położenia miasta Wilna . . . . .                                      | 49   |
| Urna z Klęczkowa . . . . .                                                     | 11      | 30. Widok katedry od strony połudn.-zach.                                      | 51   |
| 8. Najświetniejsze drzwi gnieźnieńskie . . .                                   | 12 i 13 | 31. Widok katedry od strony wschodniej z wy-<br>stawą naczelną . . . . .       | 53   |
| Urna ze Skurcza . . . . .                                                      | 14      | 32. Widok miasta Wilna z XVI. w. . . . .                                       | 55   |
| 9. Widok katedry wedle miedziorytu z r. 1823                                   | 15      | 33. Drzwiczki w srebrze z ołtarza wielkiego<br>z XVII. w. . . . .              | 57   |
| 10. Widok katedry z XIV. w. wedle miniatury                                    | 16      | 34. Wawrzyniec Gucewicz — architekt . . .                                      | 58   |
| 11. Okno stare z Gniezna. Przykład dwuna-<br>łęcza . . . . .                   | 18      | 35. Wnętrze katedry . . . . .                                                  | 59   |
| 12. Grób św. Wojciecha . . . . .                                               | 19      | 36. Widok na ołtarz w katedrze . . . . .                                       | 61   |
| 13. Płyta grobowa Zbigniewa Oleśnickiego . .                                   | 21      | 37. Ołtarz boczny w kaplicy Niep. Poczęcia                                     | 63   |
| 14. Przechyłce okienne . . . . .                                               | 22      | 38. Widok katedry po przebudowaniu . . .                                       | 66   |
| 15. Matka Boska ze starych ław kanonicznych<br>XV. w. . . . .                  | 24      | IV.                                                                            |      |
| II.                                                                            |         |                                                                                |      |
| KATEDRA POZNAŃSKA.                                                             |         |                                                                                |      |
| 16. Wzór laskowania okna katedry . . . . .                                     | 25      | 39. Widok katedry od strony zachodniej . . .                                   | 69   |
| 17. Widok ogólny katedry poznańskiej . . .                                     | 27      | 40. Rzut poziomy katedry . . . . .                                             | 70   |
| 18. Katedra i kościół P. Marji (wedle ryciny<br>z XVII. w.) . . . . .          | 28      | 41. Ołtarz główny z kaplicy Boimów przy<br>katedrze . . . . .                  | 71   |
| 19. Układ murów katedry . . . . .                                              | 29      | 42. Widok katedry od strony półn.-zach. . .                                    | 73   |
| 20. Kołatka z drzwi głównych katedry (brąz)                                    | 32      | 43. Zasada wykreślenia „trójnałęcza“ w oknach<br>katedry . . . . .             | 74   |
| 21. Wystawa przednia katedry . . . . .                                         | 33      | 44. Wystawa boczna kaplicy Boimów przy<br>katedrze . . . . .                   | 76   |
| 22. Posąg Mieczysława I. i Bolesława Chro-<br>brego w „Kaplicy Złotej“ katedry | 35      | 45. Rzut poziomy kaplicy Boimów . . . . .                                      | 77   |

| L. p.                                                            | Str. |
|------------------------------------------------------------------|------|
| 46. Kaplica Ogrojcową zwana Boimów . . .                         | 79   |
| 47. Widok Lwowa wedle miedziorytu z 1618 r.                      | 81   |
| 48. Obraz Matki Boskiej z Ołtarza Wielkiego                      | 82   |
| 49. Widok od strony wschodniej katedry . . .                     | 83   |
| 50. Widok na podniebienie kopuły kaplicy Ogrojcowej . . . . .    | 85   |
| 51. Przekrój kaplicy Boimów . . . . .                            | 89   |
| 52. Pomnik Kampianów w kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowanego . . . . . | 91   |

V.

KATEDRA KRAKOWSKA.

|                                                                                  |     |
|----------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 53. Widok na część katedry od strony połudn.                                     | 97  |
| 54. Rzut poziomy katedry . . . . .                                               | 98  |
| 55. Widok Krakowa i Wawelu wedle drzeworytu z XVI. w. . . . .                    | 99  |
| 56. Widok katedry z XIII. w. wedle pieczęci starej . . . . .                     | 100 |
| 57. Rzut filaru międzynawowego . . . . .                                         | 101 |
| 58. Rzeźba płaska z kraty przed kaplicą Zygmuntowską . . . . .                   | 102 |
| 59. Słup z krypty wawelskiej . . . . .                                           | 104 |
| 60. Rzut stopy słupa z krypty waw. . . . .                                       | 105 |
| 61. Widok ku górze na głowicę słupa . . . . .                                    | 105 |
| 62. Rzut stopy i widok tejże ze słupa . . . . .                                  | 106 |
| 63. Widok głowicy z zębami . . . . .                                             | 107 |
| 64. Rzut krypty wawelskiej . . . . .                                             | 107 |
| 65. Układ trzech par słupów starszych o trzonach ze wspornikami . . . . .        | 108 |
| 66. Rzut poziomy słupa z krypty . . . . .                                        | 108 |
| 67. Widok części trzonu słupa z głowicą . . . . .                                | 109 |
| 68. Okrój głowicy . . . . .                                                      | 109 |
| 69. Pokrywa głowicy z krypty . . . . .                                           | 109 |
| 70. Litera K z drzwi żelaznych katedry . . . . .                                 | 110 |
| 71. Szczegół z nadproża drzwiowego . . . . .                                     | 116 |
| 72. Ułomek głowicy romańskiej . . . . .                                          | 117 |
| 73. Szczyt nad prezbiterjum katedry . . . . .                                    | 119 |
| 74. Płaskorzeźba wewnątrz kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu . . . . .             | 120 |
| 75. Płaskorzeźba wewnątrz kaplicy Jagiellońskiej u dołu . . . . .                | 121 |
| 76. Widok na ścianę połudn. kaplicy Jagiellońskiej . . . . .                     | 125 |
| 77. Wnętrze kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu . . . . .                           | 127 |
| 78. Widok na część podniebienia kopuły wewnątrz kaplicy Jagiellońskiej . . . . . | 133 |
| 79. Okienko z bogatym obramieniem rzeźbionym z kaplicy Jagiellońskiej . . . . .  | 137 |
| 80. Widok katedry przy końcu XVI. w. . . . .                                     | 140 |

| L. p.                                                      | Str. |
|------------------------------------------------------------|------|
| 81. Grobowiec Ś-go Stanisława w katedrze                   | 143  |
| 82. Znak na podniebieniu kopuły kaplicy Zawiszów . . . . . | 149  |
| 83. Widok katedry od strony Wisły . . . . .                | 152  |
| Pomnik Władysława Warneńczyka w katedrze . . . . .         |      |

VI.

KATEDRA WARSZAWSKA.

|                                                                        |     |
|------------------------------------------------------------------------|-----|
| 84. Monstrancja złota roboty króla Zygmunta III. . . . .               | 153 |
| 85. Rzut poziomy katedry . . . . .                                     | 154 |
| 86. Krzyż Zygmuntowski . . . . .                                       | 155 |
| 87. Przekrój poprzeczny katedry . . . . .                              | 157 |
| 88. Przekrój poprzeczny z dachem pierwotnym . . . . .                  | 158 |
| 89. Widok na wieżę katedry i boczne iglice                             | 159 |
| 90. Widok „Starej Warszawy“ . . . . .                                  | 160 |
| 91. Drzwi w stylu odrodzenia . . . . .                                 | 160 |
| 92. Rzut poziomy „Starej Warszawy“ z obwarowaniem . . . . .            | 161 |
| 93. Drzwi z płaskorzeźbą drewn. z XVIII. w.                            | 162 |
| 94. Widok na wnętrze katedry . . . . .                                 | 163 |
| 95. Słuchalnia w stylu barokowym . . . . .                             | 164 |
| 96. Przekrój podłużny katedry . . . . .                                | 165 |
| 97. Płyta nagrobna ostatnich książąt Mazowieckich . . . . .            | 166 |
| 98. Widok kościoła św. Jana i dzwonnicy kościoła św. Marcina . . . . . | 170 |
| 99. Pomnik brązowy kanonika war. Stan. Strzelicy . . . . .             | 172 |
| 100. Widok Warszawy z XVII. w. . . . .                                 | 177 |
| 101. Pomnik Stanisława Drewna . . . . .                                | 181 |

VII.

KATEDRA PŁOCKA.

|                                                                   |     |
|-------------------------------------------------------------------|-----|
| 102. Widok katedry od zach-póln. . . . .                          | 185 |
| 103. Rzut poziomy dzisiejszy katedry . . . . .                    | 186 |
| 104. Szczyt katedry ze ząbieniami . . . . .                       | 187 |
| 105. Relikwiarz św. Zygmunta . . . . .                            | 188 |
| 106. Pieczęć z XIII. w. przedstawiająca katedrę z XII. w. . . . . | 190 |
| 107. Rzut poziomy katedry z XII. w. . . . .                       | 190 |
| 108. Część przekroju podłużnego katedry . . . . .                 | 191 |
| 109. Widok ogólny na katedrę, zamek i dzwonnice . . . . .         | 193 |
| 110. Pomnik dziekana Głogowskiego . . . . .                       | 194 |
| 111. Drzwi spiżowe wedle rys. Lelewela 196 i 197                  |     |
| 112. Dzwonnica przy katedrze niegdyś wieża zamkowa . . . . .      | 201 |



| L. p.                                                                | Str. |
|----------------------------------------------------------------------|------|
| 113. Szczegół szczytu z nawy krzyżowej o za-<br>zębieniach . . . . . | 204  |

VIII. IX.

KATEDRA KRUSZWICKA

I KATEDRA WŁOCŁAWSKA.

|                                                                                        |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 114. Przeźrocze okienne katedry we Wło-<br>clawku . . . . .                            | 205 |
| 115. Układ murów katedry wrocławskiej . . . . .                                        | 206 |
| 116. Widok katedry wrocławskiej od strony<br>połudn.-zach. . . . .                     | 207 |
| 117. Układ murów katedry Ś-go Wita, dziś<br>Ś-go Piotra i Pawła . . . . .              | 208 |
| 118. Swastyka czyli znak krzyża symboliczny<br>na kamieniu wieży w Kruszwicy . . . . . | 209 |
| 119. Widok katedry wrocławskiej z XVIII w.<br>w stanie z 1868 r. . . . .               | 212 |
| 120. Przekrój katedry wł. . . . .                                                      | 214 |
| 121. Widok katedry wł. w stanie dzisiejszym<br>po przebudowie . . . . .                | 215 |
| 122. Pomnik biskupa wł. Piotra z Bnina<br>Moszyńskiego (Wita Stwosza) . . . . .        | 217 |
| 123. Przekrój katedry wł. . . . .                                                      | 218 |
| 124. Drzwi w katedrze wł. z nadprożem rzeź-<br>bionym . . . . .                        | 220 |
| 125. Odrzwia romańskie z katedry kruszwickiej . . . . .                                | 221 |

X. XI. XII. XIII.

KATEDRA WROCŁAWSKA, CHEŁMIŃSKA,

LUBELSKA I LUBUSKA.

|                                                                                                                          |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 126. Głowice przybrane liśćmi dębowymi<br>w nawie katedry wrocławskiej . . . . .                                         | 223 |
| 127. Rzut poziomy katedry wrocławskiej . . . . .                                                                         | 224 |
| 128. Szczegół krajnika na wieży katedry wro-<br>clawskiej . . . . .                                                      | 225 |
| 129. Widok katedry wrocławskiej . . . . .                                                                                | 227 |
| 130. Grobowiec biskupa Przeclawa z Pogo-<br>rzelic herbu Grzymała w kaplicy<br>Marjackiej katedry wrocławskiej . . . . . | 229 |
| 131. Widok kościoła OO. Jezuitów w Lublinie<br>wedle miedziorytu z 1618 r. . . . .                                       | 235 |
| 132. Widok katedry lubelskiej z boku . . . . .                                                                           | 237 |
| 133. Wnętrze katedry lubelskiej . . . . .                                                                                | 239 |
| 134. Krzyż trybunalski z kollegjaty św. Michała<br>w Lublinie . . . . .                                                  | 240 |
| 135. Widok katedry lubelskiej od przodu . . . . .                                                                        | 241 |

| L. p. | Str. |
|-------|------|
|-------|------|

XIV. XV. XVI. XVII.

KATEDRA SANDOMIERSKA, ŁUCKA,  
ŻYTOMIERSKA I ŁOWICKA.

|                                                                                                                        |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 136. Drzwi główne katedry sandomierskiej . . . . .                                                                     | 243 |
| 137. Rzut poziomy katedry sandomierskiej . . . . .                                                                     | 244 |
| 138. Widok katedry sandomierskiej od strony<br>połudn.-zach. . . . .                                                   | 245 |
| 139. Przekrój poprzeczny katedry sandomier-<br>skiej ze sygnaturką . . . . .                                           | 246 |
| 140. Widok katedry od strony połud.-wsch. . . . .                                                                      | 248 |
| 141. Widok katedry od strony zachodniej wraz<br>z dzwonnica . . . . .                                                  | 250 |
| 142. Przepiękny krzyż srebrny . . . . .                                                                                | 251 |
| 143. Baszta zamku łuckiego — w głębi katedra . . . . .                                                                 | 253 |
| 144. Wystawa przednia katedry w Łucku . . . . .                                                                        | 254 |
| 145. Wnętrze katedry łuckiej . . . . .                                                                                 | 255 |
| 146. Część wystawy przedniej katedry w Żyto-<br>mierzu . . . . .                                                       | 257 |
| 147. Ksiądz Samuel Jan z Ossy Oźga, biskup<br>kijowski i czernichowski — założyciel<br>katedry żytomierskiej . . . . . | 259 |
| 148. Obraz Matki Boskiej z Żytomierza . . . . .                                                                        | 260 |
| 149. Pamiątki ze skarbcza katedry żytom. . . . .                                                                       | 262 |
| 150. Grobowiec prymasa Uchańskiego w Ło-<br>wiczu . . . . .                                                            | 264 |

XVIII. XIX. XX.

KATEDRA PRZEMYSKA, KAMIENIECKA  
I MIEDNICKA.

|                                                                                        |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 151. Minaret turecki na lewo od drzwi katedry<br>w Kamieńcu Podolskim . . . . .        | 265 |
| 152. Rzut poziomy katedry przemyskiej . . . . .                                        | 266 |
| 153. Pomnik biskupa J. Dziaduskiego w kate-<br>drze przemyskiej . . . . .              | 267 |
| 154. Widok katedry przemyskiej z końca<br>XVI. w. (ze starego miedziorytu) . . . . .   | 268 |
| 155. Widok katedry w Przemyśle . . . . .                                               | 269 |
| 156. Drzwi przedsionka bocznego do katedry<br>przemyskiej. . . . .                     | 270 |
| 157. Pomnik kasztelana Fredry i małżonki<br>jego w nawie prawej katedry przem. . . . . | 271 |
| 158. Rzeźba z marmuru białego w katedrze<br>przemyskiej. . . . .                       | 272 |
| 159. Główne drzwi w stylu odrodzenia do<br>katedry w Kamieńcu Podolskim . . . . .      | 273 |
| 160. Widok kaplicy od strony półn. katedry<br>kamienieckiej . . . . .                  | 274 |
| 161. Widok katedry kamienieckiej od strony<br>części kapłańskiej . . . . .             | 275 |

| L. p.                                                                    | Str. |
|--------------------------------------------------------------------------|------|
| 162. Kazalnica mahometańska z kościoła OO. Dominikanów, w stylu arabskim | 277  |
| 163. Brama zdobna w stylu barokowym, w Kamieńcu Podolskim . . . .        | 278  |
| 164. Katedra w Mohylowie nad Dnieprem .                                  | 279  |

XXI. XXII. aż do XXXIII.

KATEDRA TARNOWSKA, SEJNEŃSKA I KATEDRY POMNIEJSZE.

|                                                                               |     |
|-------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 165. Płaskorzeźba średniowieczna z wnęki „ław kanoniczych“ w kat. tarnowskiej | 281 |
| 166. Rzut poziomy katedry tarnowskiej z XV. w.                                | 282 |
| 167. „Jadwiga z Łobzowa“ . . . . .                                            | 283 |

| L. p.                                                                    | Str. |
|--------------------------------------------------------------------------|------|
| 168. Część wieńcząca z pomnika Tarnowskich                               | 284  |
| 169. Widok katedry tarnowskiej z XVIII w. .                              | 285  |
| 170. Słup tokański z pomnika Tarnowskich                                 | 287  |
| 171. Pomnik książąt Jana i Krzysztofa Tarnowskich . . . . .              | 288  |
| 172. Rzeźba z pomnika Tarnowskich . . .                                  | 290  |
| 173. Pomnik książąt Janusza i Zuzanny Ostrogskich w katedrze tarnowskiej | 292  |
| 174. Dwa paski zdobnicze z kielicha katedry tarnowskiej . . . . .        | 293  |
| 175. Widok katedry sejneńskiej . . . . .                                 | 294  |
| 176. Wnętrze „ „ . . . . .                                               | 295  |
| 177. Katedra w Mohilowie . . . . .                                       | 299  |





# SPIS ROZDZIAŁÓW.

|                                                    | Str. |                                                                                      | Str. |
|----------------------------------------------------|------|--------------------------------------------------------------------------------------|------|
| I.                                                 |      |                                                                                      |      |
| Wiersz (Jadwiga z Łobzowa) . . . . .               | 3    | Znicz (Syrokomla) . . . . .                                                          | 50   |
| Gniezno (Syrokomla) . . . . .                      | 4    | W dniu Popielca r. 1387 . . . . .                                                    | 50   |
| Katedra Gnieźnieńska . . . . .                     | 5    | Katedra wileńska . . . . .                                                           | 51   |
| Zabytki sztuki . . . . .                           | 9    | Hymn do św. Kazimierza (Syrokomla) . . . . .                                         | 56   |
| Dąbrówka . . . . .                                 | 10   | „Dostojny Patron Litwy“ . . . . .                                                    | 56   |
| Korona . . . . .                                   | 11   | Działalność Gucewicza i katedra dzisiejsza . . . . .                                 | 58   |
| Architektura katedry i jej style . . . . .         | 14   | Biskupi wileńscy . . . . .                                                           | 60   |
| Słowo Boże! . . . . .                              | 17   | Kaplice katedry . . . . .                                                            | 62   |
| U progu... . . . .                                 | 20   | Grobowce . . . . .                                                                   | 64   |
| 76 arcybiskupów gnieźnieńskich . . . . .           | 21   | Procesje kościelne . . . . .                                                         | 65   |
| Skarbiec katedralny . . . . .                      | 22   | Skarbiec katedry wileńskiej . . . . .                                                | 65   |
| Kilka wspomnień historycznych o Gnieźnie . . . . . | 23   | Z kroniki kościoła katedralnego św. Stanisława<br>w Wilnie . . . . .                 | 66   |
| Boga-Rodzica . . . . .                             | 24   | IV.                                                                                  |      |
| II.                                                |      |                                                                                      |      |
| Złote struny (Jadwiga z Łobzowa) . . . . .         | 27   | Te katedry i świątynie (Jadwiga z Łobzowa) . . . . .                                 | 71   |
| Katedra poznańska . . . . .                        | 28   | Katedra lwowska . . . . .                                                            | 72   |
| Miecz i sława — Ból i sława (Słowacki) . . . . .   | 30   | Śluby Jana Kazimierza (Wyspiański) . . . . .                                         | 75   |
| Pra-Ojce... . . . .                                | 31   | Apostoł Rusi . . . . .                                                               | 76   |
| Zabytki sztuki . . . . .                           | 33   | Historja cudownego obrazu Matki Boskiej Łas-<br>kawej w katedrze we Lwowie . . . . . | 77   |
| Śpiący i pokutujący rycerze . . . . .              | 37   | Królowo Korony Polskiej . . . . .                                                    | 80   |
| Od Bolesława (Syrokomla) . . . . .                 | 38   | Kilka urywków z kroniki Lwowa . . . . .                                              | 80   |
| Nocą w kościele . . . . .                          | 38   | Architektura katedry . . . . .                                                       | 84   |
| Biskupi poznańscy . . . . .                        | 40   | A dla wiary i dla ducha . . . . .                                                    | 87   |
| Katedra twierdzą . . . . .                         | 40   | Grzegorz z Sanoka . . . . .                                                          | 88   |
| Wesele królewny . . . . .                          | 40   | Kaplice przy katedrze . . . . .                                                      | 89   |
| Skarbiec katedry i pomniejsze dzieła . . . . .     | 41   | Katedralna szkoła . . . . .                                                          | 92   |
| Szczodroblivość Bolesława Chrobrego . . . . .      | 42   | Urywki z kroniki Lwowa ks. Józefowicza . . . . .                                     | 92   |
| Kościół P. Marji w Poznaniu . . . . .              | 43   | Pomniki i zabytki sztuki . . . . .                                                   | 93   |
| Poznanie . . . . .                                 | 43   | Wyjątek z „Potopu“ Sienkiewicza . . . . .                                            | 95   |
| III.                                               |      |                                                                                      |      |
| Hymn do Zbawiciela (Syrokomla) . . . . .           | 47   | V.                                                                                   |      |
| Ofiara . . . . .                                   | 48   | Krakowska katedra (Jadwiga z Łobzowa). . . . .                                       | 99   |
| Dzieje katedry wileńskiej . . . . .                | 49   | Znaczenie katedry w obec sztuki . . . . .                                            | 100  |
|                                                    |      | Po dzisiejszy czas . . . . .                                                         | 102  |

|                                                                                                                       | Str. |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Kaplica podziemna św. Leonarda . . . . .                                                                              | 103  |
| A moja moc wróci podniebna (Wyspiański) . . . . .                                                                     | 110  |
| Święty Stanisław . . . . .                                                                                            | 111  |
| Dziesięć lat pracy, służby i ofiar rozlicznych<br>na stolicy biskupiej w Krakowie (ks.<br>biskup Bandurski) . . . . . | 112  |
| Tron biskupi . . . . .                                                                                                | 113  |
| Katedra przedromańska i bazylika romańska                                                                             | 114  |
| Trumna św. Stanisława . . . . .                                                                                       | 122  |
| Bazylika ostrołuczna . . . . .                                                                                        | 122  |
| Grób Jagiellończyka i grób Oleśnickiego . . . . .                                                                     | 129  |
| W murach katedry . . . . .                                                                                            | 130  |
| W grobowcach na Wawelu (Jadwiga) . . . . .                                                                            | 136  |
| Kaplica jagiellońska . . . . .                                                                                        | 136  |
| Grób Jadwigi . . . . .                                                                                                | 139  |
| Sztuka odrodzenia w katedrze na Wawelu . . . . .                                                                      | 140  |
| Skarbiec . . . . .                                                                                                    | 142  |
| Pomniki królewskie . . . . .                                                                                          | 145  |
| Stolica biskupia krakowska . . . . .                                                                                  | 146  |
| Biskupi krakowscy . . . . .                                                                                           | 146  |
| Królewskie groby . . . . .                                                                                            | 147  |
| Jan Michałowicz z Urzędowa . . . . .                                                                                  | 148  |
| Wielki ołtarz . . . . .                                                                                               | 150  |
| Patron Polski . . . . .                                                                                               | 151  |
| Zygmunt! . . . . .                                                                                                    | 151  |
| U tej trumny... (Jadwiga) . . . . .                                                                                   | 152  |
| VI.                                                                                                                   |      |
| Prastara Warszawa (Jadwiga) . . . . .                                                                                 | 155  |
| Mrok zapadłych czasów . . . . .                                                                                       | 156  |
| Z doby zamierchłej . . . . .                                                                                          | 157  |
| W małej wiosce — mała kapliczka . . . . .                                                                             | 167  |
| Wielkie ślady . . . . .                                                                                               | 167  |
| Kollegjata ostrołuczna . . . . .                                                                                      | 169  |
| Procesje Bożego Ciała w Warszawie . . . . .                                                                           | 174  |
| Kollegjata w stylu odrodzenia . . . . .                                                                               | 175  |
| O cudownym P. Jezusie u fary . . . . .                                                                                | 178  |
| Bractwo literackie . . . . .                                                                                          | 179  |
| Seminarjum . . . . .                                                                                                  | 179  |
| Złota róża . . . . .                                                                                                  | 179  |
| Srebrna lampa . . . . .                                                                                               | 179  |
| Mieszczanie i cechy warszawskie . . . . .                                                                             | 180  |
| Grobowce . . . . .                                                                                                    | 180  |
| Arcybiskupi warszawscy . . . . .                                                                                      | 183  |
| Z chwil dziejowych . . . . .                                                                                          | 183  |
| VII.                                                                                                                  |      |
| Po tej ziemi (Jadwiga) . . . . .                                                                                      | 187  |
| Ich sławą . . . . .                                                                                                   | 188  |
| Pierwszy biskup-polak w Płocku . . . . .                                                                              | 189  |
| Wyjątek z dzieła „Katedra płocka“ (ks. Krzy-<br>żanowski) . . . . .                                                   | 189  |

|                                          | Str. |
|------------------------------------------|------|
| Katedra pierwotna i dawniejsza . . . . . | 189  |
| Syn książy . . . . .                     | 195  |
| Katedra dzisiejsza . . . . .             | 198  |
| Biskupi płocky . . . . .                 | 200  |
| Szkoła katedralna . . . . .              | 202  |
| Pomniki sztuki w katedrze . . . . .      | 202  |
| Skarbiec katedry . . . . .               | 203  |

#### VIII.

|                                        |     |
|----------------------------------------|-----|
| Ponad Gopla brzegi (Jadwiga) . . . . . | 207 |
| Kruszwica . . . . .                    | 208 |
| Katedra kruszwicka . . . . .           | 208 |
| A gdy jechał król na wojnę . . . . .   | 211 |

#### IX.

|                                    |     |
|------------------------------------|-----|
| Katedra wrocławska . . . . .       | 213 |
| Biskupi kujawscy . . . . .         | 217 |
| Bractwo strzeleckie . . . . .      | 219 |
| Szkoła i seminarjum . . . . .      | 219 |
| Zabytki i pomniki sztuki . . . . . | 219 |
| W Wielki Czwartek . . . . .        | 221 |
| Z dziejów Wrocławka . . . . .      | 222 |
| Zegar na wieży . . . . .           | 222 |
| Kompas Kopernika . . . . .         | 222 |

#### X.

|                                                                       |     |
|-----------------------------------------------------------------------|-----|
| Wielcy siewcy (Jadwiga) . . . . .                                     | 225 |
| Założenie biskupstwa i architektura katedry<br>wrocławskiej . . . . . | 226 |

#### XI.

|                                                                |     |
|----------------------------------------------------------------|-----|
| Garść wspomnień związanych z katedrą cheł-<br>mińską . . . . . | 231 |
| Dzieje katedry chełmińskiej . . . . .                          | 231 |

#### XII.

|                                     |     |
|-------------------------------------|-----|
| Żelazne słupy! (Jadwiga) . . . . .  | 233 |
| Sejm lubelski (Syrokomla) . . . . . | 234 |
| Sen królewski . . . . .             | 234 |
| Katedra małopolska . . . . .        | 235 |
| Chrystus płaczący . . . . .         | 237 |
| Łączmy się wiecznie . . . . .       | 238 |

#### XIII.

|                                     |     |
|-------------------------------------|-----|
| Katedra łużycka w Lubuszu . . . . . | 239 |
|-------------------------------------|-----|

#### XIV.

|                                            |     |
|--------------------------------------------|-----|
| Katedra sandomierska . . . . .             | 245 |
| Dzwonnica katedralna (Słomiński) . . . . . | 250 |
| Złożony krzyż sandomierski . . . . .       | 251 |
| Relikwiarze nasze (Jadwiga) . . . . .      | 252 |



|                                                 | Str. |
|-------------------------------------------------|------|
| XV.                                             |      |
| Katedra łucka . . . . .                         | 253  |
| Senator-zakonnik . . . . .                      | 256  |
| XVI.                                            |      |
| Katedra żytomiarska (ks. M. Łukowski) . . . . . | 257  |
| XVII.                                           |      |
| Kolegjata łowicka . . . . .                     | 264  |
| XVIII.                                          |      |
| Umilkł dzwonek (Jadwiga) . . . . .              | 267  |
| Katedra przemyska . . . . .                     | 268  |
| Z chorągwią zdobytą . . . . .                   | 272  |
| O zapewnienie . . . . .                         | 272  |
| XIX.                                            |      |
| Katedra kamieniecka . . . . .                   | 273  |
| Kamieniec wzięty!... . . . .                    | 275  |
| Zdjęte krzyże . . . . .                         | 275  |
| O zbawienie matki . . . . .                     | 276  |
| XX.                                             |      |
| Katedra żmujdzka . . . . .                      | 277  |

|                                                                   | Str. |
|-------------------------------------------------------------------|------|
| Ciężka kara — wielka ofiara . . . . .                             | 280  |
| Katedra mińska . . . . .                                          | 280  |
| XXI.                                                              |      |
| Wspomnienie po zgonie współpracownicy . . . . .                   | 283  |
| Katedra tarnowska . . . . .                                       | 284  |
| Rzeźba wielka i rzeźba mała w katedrze tar-<br>nowskiej . . . . . | 287  |
| Dwa pomniki w kolegjacie tarnowskiej . . . . .                    | 290  |
| XXII.                                                             |      |
| Katedra sejneńska . . . . .                                       | 293  |
| XXIII. do XXXIII.                                                 |      |
| Katedra janowska . . . . .                                        | 295  |
| Katedra w Kamieniu . . . . .                                      | 296  |
| Kolegjata kielecka . . . . .                                      | 297  |
| Katedra kijowska . . . . .                                        | 297  |
| Katedra chełmska . . . . .                                        | 297  |
| Katedra hrubieszowska i krasnostawska . . . . .                   | 298  |
| Kolegjata kaliska . . . . .                                       | 298  |
| Katedra Kołobrzaska . . . . .                                     | 298  |
| Arcybiskupstwo rygskie . . . . .                                  | 298  |
| Mohilów (Mogilów) . . . . .                                       | 299  |



NAJNOWSZA KSIĄŻECZKA DO MODLENIA  
„POLKA PRZED BOGIEM”

JADWIGI Z ŁOBZOWA JAKO TOMIK 70 TO JEST OSTATNI  
„BIBLIOTECZKI JADWIGI Z ŁOBZOWA”  
DO NABYCIA W KSIĘGARNIACH.

MURARZ POLSKI

WZORY I PRZYKŁADY  
POLSKIEGO BUDOWNICTWA CEGLANEGO  
DLA ODBUDOWY KRAJU

DR. JAN SAS ZUBRZYCKI  
PROFESOR POLITECHNIKI LWOWSKIEJ  
LWÓW, UL. NABIELAKA L. 29.

CENA W PRZEDPŁACIE NA CAŁOŚĆ 12 K. PO WYJŚCIU Z DRUKU KOSZT DZIEŁA  
WYNIESIE 30 K.

NA WYCZERPANIU DZIEŁA  
CAŁOŚCI W SOBIE ZAMKNIĘTE STANOWIĄCE:

|                                                                                                                        |    |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|-----|
| SKARB ARCHITEKTURY W POLSCE (400 tablic). Cztery tomy (nieoprawne) po . . . . .                                        | K. | 50— |
| SKARB ARCHITEKTURY W POLSCE. Tom II., III. i IV. nieoprawne (bez tomu I-go) po . . . . .                               | K. | 40— |
| STYL NADWIŚLAŃSKI. — STYL ZYGMUNTOWSKI I POLSKIE BUDOWNICTWO DREWNIANE (Trzy części o 700 rysunkach po 15 K.). . . . . | K. | 45— |
| UTWÓR KSZTAŁTU I., II. i III. o 800 rysunkach — razem w całości . . . . .                                              | K. | 40— |



# WYDAWNICTWO

## »SKARB ARCHITEKTURY W POLSCE«.

ma na celu zebranie materiału z najcenniejszych, najpiękniejszych, oraz najoryginalniejszych zabytków w kraju od czasów najdawniejszych aż do XVIII wieku.

Tylko oparcie dzisiejszej sztuki architektonicznej na wzorach i przykładach przeszłości naszej może dać podstawę dla odrębności rodzimej. Tylko przedstawienie obrazu całego z dorobku wieków minionych, może wytworzyć pewny rozwój pierwiastków swoich.

»Skarb Architektury w Polsce« wychodzi zeszytami.

Każdy zeszyt zawiera cztery tablice. Cena zeszytu K. 1'50, Mk. 1'25, Rb. 0'60. — Zeszyt podwójny zawiera ośm tablic i kosztuje 3 K., Mk. 2'50, Rb. 1'20.

Całość tomu III-go obejmuje 100 tablic w XXV zeszytach. — Przedpłata na całe album o 100 tablicach wynosi 30 K., 25 Mk., 12 Rb.

Tom I-szy i II-gi do nabycia w cenach: nieoprawne 38 K., 32 Mk. Rb. 15'50; w półpłótno 40 K., Mk. 33'50, Rb. 16'50; w płótno 42 K., 35 Mk., 17 Rb.; w półskórek 45 K., 38 Mk., 18 Rb.

Redakcja i Administracja:

Kraków, ul. Kilińskiego 4.

Dr. J. S. Zubrzycki,

autoryzowany architekt cywilny.

### Dra J. S. ZUBRZYCKIEGO prace następujące:

|                                                         | Kor. |                                                       | Kor. |
|---------------------------------------------------------|------|-------------------------------------------------------|------|
| Sztuka średniowieczna (wyczerpane)                      | —    | Wieża Marjańska w Krakowie . . . . .                  | 1'50 |
| Styl staro-chrześcijański (wyczerpane)                  | —    | Architektura kościołów marjańskich w Polsce . . . . . | 1'50 |
| FILOZOFIA ARCHITEKTURY                                  | 4'—  | Jarocław — opis zabytków (wyczerpane)                 | 2'50 |
| Siedm Lamp Architektury — Ruski                         | 2'—  | Architektura placu Dominikańskiego w Krakowie         | 2'50 |
| Bazyliki średniowieczne . . . . .                       | 3'60 | Architektura rynku krakowskiego . . . . .             | 2'50 |
| Rzeczony gotyckim w Polsce . . . . .                    | 2'—  | ZWIĘZŁA HISTORIA SZTUKI                               |      |
| Sposób zakopański w architekturze (wyczerpane)          | 1'50 | nieopr. 5'—, opr. . . . .                             | 6'—  |
| Dwie właściwości kościołów gotyckich w Polsce . . . . . | 1'80 | SKARB ARCHITEKTURY W POLSCE. T. I. i II. po . . . . . | 40'— |
| Żółkiew — opis zabytków (wyczerpane) . . . . .          | 3'—  | STYL NADWIŚLAŃSKI . . . . .                           | 11'— |



# ZAPROSZENIE.

Przystępujemy do pracy poważnej i trudnej. Mamy zamiar rozwinąć obraz pamiątek narodowych, objaśniony rysunkiem i słowem. Co dalekie, zbliżyć — co nieznanne podać przed oczy!...

Najpierw przedstawić pragniemy w XII zeszytach:

a) najslawniejsze polskie katedry pod względem historii, sztuki i podań. W dalszym ciągu w zeszytach pójdą:

b) zamki polskie,

c) grody polskie.

d) akademie polskie,

e) dwory i dworki polskie,

f) miasta i ratusze polskie.

Poza tem wieleż jeszcze materiału bogatego znajdzie się do opracowania! Zapoczątkowana praca zależeć będzie nie od naszej dobrej woli, lecz od poparcia w narodzie; w bibliotekach, czytelnich, w zbiorach szkolnych, wydawnictwo to będzie mogło stać się pomocą w krajoznawstwie. Prosimy więc uprzejmie o życzliwe poparcie, bo od tego zależy rozwój przedsięwziętej pracy.

Wydawnictwo będzie wychodziło w zeszytach. Cena pojedynczego zeszytu 2 K. Przedpłata na 12 zeszytów z góry 20 K.

Po ukończeniu każdego działu, cena książki stanowiącej całość będzie znacznie podwyższona. Przy zamówieniach większych znaczny opust.

Ufając, iż znajdziemy życzliwe poparcie, prosimy o wczesne zamówienia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
»PO ZIEMI OJCZYTEJ«  
KRAKÓW, UL. KILIŃSKIEGO 4.













F  
20.855

PO ZIEMI OJCZYSTEJ!.. KATEDRY POLSKIE